This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Slav
5321.
2.5 (13)

HARVARD
COLLEGE
LIBRARY

POLSKA

DZIEJE I RZECZY JEJ.

Lozwokuic

POLSKA

DZIEJE I RZECZY JEJ

ROZPATRYWANE

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.

TOM XIII.

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1863.

Slav 5321.2.5 (13)

Zimek

Poznań, czcionkami M. Zoerna.

HISTORYA POLSKA

DO KOŃCA PANOWANIA

STEFANA BATOREGO.

DZIEŁO POŚMIERTNE

PRZYPISKAMI POMNOŻONE I WYDANE

PRZEZ

E. RYKACZEWSKIEGO.

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1863.

Za porozumieniem się z spadkobiercami ś. p. Joachima Lelewela postanowiła podpisana księgarnia ułożyć w następujący porządek pisma tego uczonego męża, tak wydrukowane jako i drukować się mające, aby złożyły zbiór dwudziestotomowy, zawierający materyały do historyi i rzeczy polskich.

Cały ten zbiór będzie miał tytuł:

POLSKA

DZIEJE I RZECZY JEJ

ROZPATRYWANE

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.

Wyszłe dotąd tomy będą szły tym porządkiem:

Pięć tomów **Polski wieków średnich** włącznie z tomem wstępnym, obejmującym **Narody na ziemiach Sławiańskich**, otrzymają za główny tytuł: **Polska dzieje i rzeczy jej.**

Tom zaś **pierwszy** dzieła noszącego dotąd miano: **Polska dzieje i rzeczy jej**, będzie z kolei tomem VI.

Tom **drugi** będzie VII, tom **trzeci** będzie VIII, tom **czwarty** będzie IX, tom **piąty** będzie X, tom **szósty** będzie XI, tom **siódmy** będzie XII.

Tom niniejszy obejmujący **Dzieje Polski do Stefana Batorego**, jest w tym zbiorze **trzynastym.** — (Cena 4 tal.)

Następnie wyjdą kolejno, albo o ile rękopism przygotowany będzie do druku:

Tom XIV i XV ksiąg bibliograficznych dwoje, **nowe** powiększone wydanie.

Tom XVI Historya bibliotek.

Tom XVII i XVIII Rozbiory dzieł.

Tom XIX Rozmaitości.

Tom XX Pisma polityczne, testament.

Oby Bóg dozwolił i sił i życia do ukończenia tego zbioru, aby potem można przystąpić do wydania bogatej korrespondencyi autora. W tym celu uprasza podpisana księgarnia osoby posiadające jakie listy tego wielkiego męża o nadesłanie ich w oryginale lub kopii.

Poznań, w miesiącu Lipcu 1863.

J. K. Żupański.

W pozostałych po Joachimie Lelewelu papierach, znalazła się Historya Polska, jeszcze roku 1813 w przeciągu trzech niespełna miesięcy napisana, ale tylko do śmierci Stefana Batorego doprowadzona. O tym pierwiastkowym prac swoim owocu mówi autor, kreśląc swe przygody w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych Polskich: »Nagle w 1813 znacznej części dziejów Polskich skreślenie stało się wczesnem przygotowaniem do kursu jaki podjąć miałem. Rozważając sprawy i rzeczy Polski, usiłowałem rozpoznać różnicę onych od spraw innych ludów, aby wydobyć własny narodowy żywioł, odróżniając go od cudzoziemskiego; usiłowałem widzieć Polskę niewyosobnioną, ale w związku, położeniu i postępie powszechnym ludów i mocarstw Europejskich. Mało zważając na to co inni widzieli przedemną, snułem własne widzenie. Poznając cudze, nie kwapiłem się napadać na nie bez nadarzonéj pory. Snując swoje, pamiętałem na to, że w dalszém dopiero długiem rozważaniu, a wszechstronnem rozpatrywaniu, nie zaś pierwszym poglądem istotę rze-

czy zgłębić i na czysto wyprowadzić można. Pootwierałem tedy sobie dalsze poszukiwania widoki, wewnętrzną i zewnętrzną politykę Polski na cztery dzielące okresy.«

Część tego rękopismu rozszerzył i wydał Lelewel roku 1821 pod tytułem: *Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początek panowania Zygmunta Augusta*, i miał na myśli resztę podobnie rozszerzyć, a co brakowało dopełnić, ale do tego nie przyszło. Reszta pozostała jak była napisana, i nie masz śladu żeby ją autor obrabiał, oprócz niektórych dodatków na marginesie, z których jedne gładko weszły do textu, drugie niepodobne do wyczytania z żalem opuszczone zostały, tudzież wielu bardzo miejsc podkreślonych, które zapewne miał kiedyś w stylu poprawić, co wydawca, nie naruszajac jego myśli, nietylko w tych podkreślonych miejscach, ale w całem dziele dopełnił. W dodanych przypiskach miał na celu, albo wskazać źródła z których autor czerpał, albo z nich sprostować niekiedy jego opowiadanie, albo rozwinąć i uzupełnić co autor, dla szczupłych obrębów, jakie sobie zakreślił, nie mogąc wdawać się w szczegóły, zbyt krótko opisał.

Paryż, 29 listopada 1862 roku.

E. Rykaczewski.

HISTORYA POLSKA.

Tentavit quoque.
Horat.

Swojego czasu za króla Lysimacha, dotknęła Abderitów szczególna choroba, że każdy w gorączce powtarzał tragiczne ułamki, wszyscy jakby się nawzajem przedrzeźniając, stawali się aktorami i tragikami. Podobna nieco choroba miała przed półszesnasta wieku dręczyć Rzymiany, zapalenie historye piszących. Lecz jeżeli — minąwszy wieki w których Klio widziała dzieje z ozdób poetyckich przechodzące w przyjemną prostotę — czy kiedy pod wybornemi pióry historya w politycznych względach w szczegóły wchodziła; czy kiedy zmieniona w pochlebcze, lub niechęcią napełnione wyrazy, wnet w ciężącej nad nią średnich wieków łatwowierności, nieskładnie zdarzenia wylicza; czy kiedy z odrodzeniem nauk i powstaniem krytyki, szeroko swe widoki rozciągając, wgląda w najmniejsze zmiany ludzkości, wyjaśnia onych przyczyny; jeżeli zawsze było nadto zabezpieczonych w sobie ochotników do pisania historyi, zaiste wieki nasze szczególniejszym sposobem były utrapione chorobą dziejoklectwa. Byle się dorwał do jakiej kroniki, polotnem

czytaniem karty jej przerzucił, już się mniema skory pisarz być upoważnionym do dziejopistwa; a niechno mu się uda jaką trudność w zawikłanych wypadkach niby wyjaśnić, jużci jakby dosięgnął szczytu siedliska Muzy, ani potrzebnem wczytaniem się w wyborowe pisma zasilony, ani wsparty jakiemkolwiek rozmyślaniem, występuje z błyskotnem filozofstwem, pisze historyą! Snują się po rękach tysiączne pod imieniem historyi ramoty, szczęśliwie jeśli bez celu samem gadulstwem cierpliwości czytelników doświadczają; częstokroć atoli niedołężnie klecone, do obcych widoków naciągane, wykrętnie wystawione, odbiegając od zacnych historyi zamiarów, zrządzają najszkodliwsze dla społeczeństwa ludzkiego skutki, tak jak przeciwnie, należyta znajomość historyi, wśród wielu innych pożytków, ubezpiecza narody od wielu nieszczęść. — Ale mnóstwo dziejokleckich gryzmołów ściąga dla mniej bacznych czytelników jakowąś na historyą zniewagę. Cóż łacniejszego się zdaje, jak napisać romans lub historyą? jak wyliczyć wiele ten król narodów zwojował, wiele krajów podbił, jak świetne odniósł zwycięztwa? byłli wzrostu wielkiego, nosa długiego lub krótkiego? czy więcej jeść czy pić lubił? gdzie pochowany? cóż za trud opisane już rzeczy powtarzać? Głowy łamać nie ma nad czem. Lecz jeżeli dziejopis, wejrzawszy w co wchodzi umiejętność historyi, zechce rozpoznać przyczyny i skutki spraw ludzkich; bacząc jak historya opowiada sprawy ludzkie, w pewnem miejscu i czasie dopełnione, zagłębi się w poznanie w każdym razie czasu i miejsca z ich wpływem na czynności ludzkie; rozpatrzy się w wypadkach, to w czasie i w miej-

scu wydarzonych, to z czynności żywotnych wynikających, wszystko to dopiero do człowieka odniesie, a znając jego przyrodzenie, rozważy człeka działającego nietylko odrębnie, ale i w społeczeństwie, uległego uczuciom i skłonnościom, związanego posłuszeństwem i prawami, w tym stanie opatrującego swe potrzeby i bezpieczeństwo; jeżeli dośledzi ciągłego pasma czynności ludzkich, tak niezmiernie rozmaitych, z nich potrafi wybrać ważniejsze, zaniecha nic nieznaczące wypadki, i przebrańsze w należyty porządek spisując, rozwinie przeciąg wieków — taki dziejopis dozna bez wątpienia niezmiernych trudności, a zamiłowany w prawdzie, naprowadzi czytelnika na prawdziwą drogę poznania dziejów z pożytkiem jakiego po nich społeczność ludzka wymaga.

Trudna atoli ta droga, na ziemi Polskiej prawie niedoświadczana, zostawia badaczom szerokie do zawodu pole. Bo chociaż mieliśmy polityków, we własnym kraju pilniej się rozpatrujących, chociaż byli i żyją tacy, co swe usposobienia do tego cząstkowie objawili, wszakże nikt nie zasiadł do napisania dziejów narodowych pod wszystkiemi względami. Ztąd płocho powtarzane przesławne imiona Zygmunta III., Jana Sobieskiego, bo ich posągi stolica ogląda, ztąd znany król Łokietek że maluczki, książe Popiel bo go myszy zjadły, i założyciel Gniezna Lech urojony, ojciec ludu: ale Zygmunt Stary, August, Batory, leżą w pleśni zapomnienia, ale najważniejsze wieki średnie królestwa, gdzie zbiegłe skutki przyczyn zeszłych, i przyczyny skutków następnych, najtęższej uwagi wymagają, ledwie są dotknięte. Ztąd krótkie historyi Polskiej zbiory dość liczne Kołudzkiego,

Lauterbacha, Hartknocha, Lengnicha, Batołda, Bielskiego, Łubieńskiego, Wagi, Schmita, Albertrandego, Bandtkiego, jeśli tego ostatniego wyjmiemy, nie mogą nosić znamienia historyi stósowanej czyli pragmatycznej, oczekiwanej i od wielu pożądanej. Mają dzieje narodowe dosyć okwite do użycia w tej mierze źródła w samym kraju znajdujące się bądź w druku, bądź w rękopismach: urzędowne pomniki w Woluminach, w Diaryuszach sejmów, lub u Dogiela zebrane, akta i metryki w różnych miejscach poskładane; nadto liczny szereg kronikarzy, annalistów, historyków, polityków: Nestor, Marcin Gallus, Mateusz, Kadłubek, Bogufał, Jan archidiakon Gnieźnieński, różni Bezimienni, Ostroróg, Długosz, Kallimach, Wapowski, Miechowita, Michajło, Paprocki, Orzechowski, Stryjkowski, Kromer, Sarnicki, Modrzewski, Bielscy, Górnicki, Gwagnin, Heidensztein, Sulikowski, Warszewiccy, Petrycy, Neugebauer, Okolski, Piasecki, Rudawski, Starowolski, Pastoriusz, Kochowski, Radziwiłłowie, Kojałowicz, Załuscy, Niesiecki, Łubieński. Do ich życia zaś niemałe już znajdują się pomoce: mianowicie Historya Narodu Polskiego Naruszewicza, w której, jeżeli czytelnik w ciągu dziejów w sposobie kronikarskim pisanych, nie wszędzie zaspokojonym zostaje, w przypiskach do niej znajdzie, co do pierwszej epoki Piastów, dokładne różnych okoliczności wyjaśnienia, największy niezmiernej pracy Naruszewicza pożytek. Łojka pisma nader ważne, mało w druku znane, w rękopiśmie od Czackiego używane. A Czackiego wiekopomne dzieło o Litewskich i Polskich Prawach, co do składu swego tytułowi nie odpowiadające, w przypiskach obszernych za-

myka, tak jako i inne pisma pomniejsze tego pisarza, wyłuszczenie odmian prawodawstwa, gospodarstwa, rzeczy menniczej i wielu innych, zdając się być, w rozciągnieniu się najwięcej nad czasami Jagiellońskiemi, Naruszewicza pracy dalszym ciągiem. Wieleby jeszcze pomocy pomniejszych wyliczać przychodziło, przemilczeć jednak nie wypada Historyi Polskiej Jerzego Bandtkie, która, przy wadzie we wszech względach niejednostajności, zawiera w sobie wiele szczęśliwych znamienitego pisarza postrzeżeń; Historyi Literatury Bentkowskiego, w której można czerpać wiedomości o stanie oświecenia narodu. Gadatliwe dzieło o Upadku Miast Surowieckiego, na nielicznych źródłach oparte, a ważniejsze co do losu miast w wybornem rozwinięciu historyi ich prawa Jana Wincentego Bandtkie, w różnych pismach wielekroć prawo narodowe objaśniającego, przy których może mi się godzi wspomnieć o swoich Uwagach nad Mateuszem dziejopisem, rozpędzających niektóre bajecznych dziejów ciemności, i inne jeszcze niepomału uprzątają dziś rozmaite dla dziejopisa filozofa zawady, podają sposobność że można śmielej niejako brać się do zuchwałego kroku, czy chorobą dziejoklectwa dotknionemu, czy może też mającemu już jakowe do historyi prawo. Może się w cząstce jakiej godzi, a może mu należy jąć się onej, bo znajomość swego jest pierwszym badacza obowiązkiem; a przecież niosąc w tych nieudolnych zachodach winną cześć za dni moich zgasłej ojczyznie, roniąc po wielekroć łzę rozrzewnienia nad jej smutnym grobowcem, radbym się na chwilę wyzuć z uczucia sierocego, swego za swoje nie znać, życzyłbym sobie, pnąc się niebaczny! na szcze-

ble Robertsona, Gibbona, choć zrodzony Polakiem, z wychowania chrześcianin Rzymskiego wyznania, pisząc w czasach gdzie stan duchowny ze szlacheckim, schodząc z przeszłego znaczenia, jeszcze czule przyjmują swych czynności wyłuszczenie nieszczędzące ich wad nieodzownych każdemu stanowi w czynności i wielkości swej będącemu, radbym tak pisać, aby Polak i cudzoziemiec, chrześcianin i niechrześcianin, przyjaciel i nieprzyjaciel, wszelki stan, zarówno bezstronność widział, przekonywał się o szczerej prawdzie.

I.

POLSKA PODBIJAJĄCA.

OD ROKU 890 DO 1140, LAT 250.

SAMOWŁADZTWO.

DZIEJOPISOWIE WIEK ZNAMIONUJĄCY.

NESTOR R. 1116. MARCIN GALLUS R. 1130.

1. Wiek ósmy chrześciaństwa nader nieprzyjemne wzbudza wspomnienia. W zepsuciu i słabości państwo Greckie na wschodzie, resztki wielkości Rzymskiej, potraciwszy większą część prowincyi swoich od Arabów zdobytych, wśród powszechnego umysłów stępienia, w niedołężnym despotyzmie, rozdzierało się wewnątrz kłótniami o cześć obrazów, którą lud niewolniczy i zabobonny, od licznych mnichów wspierany, zarówno ze czcią Boga uważał. Nie znał tego rodzaju niezgody w innym sposobie zabobonny Zachód, lubo podobne sprzeczki dotknęły w części Włochy, gdzie jeszcze Greccy imperatorowie, zawsze wielkością imienia imperatorów Rzymskich szczycący się, w exarchacie Raweńskim ułomki rozbitego państwa i samo miasto Rzym posiadali. Tu oburzyli się przeciw zniesieniu obrazów Włosi, a papieże, jako bi-

skupi Rzymscy, mający znaczny wpływ w mieście i podległej cząstce Włoch imperatorom, pierwszeństwo zaś między biskupami w całem chrześciaństwie, jako następcy Świętego Piotra, jako w pierwszej stolicy przesiadujący, uznając się pośrednikami pokoju między Zachodem i Wschodem, zagrozili tyranom oddaniem ich piekielnym władzom i klątwą, potakując zaś rokoszowi Włochów, dążyli do wyzwolenia się z pod władzy Greckiej, nakłaniając lud do szanowania jej cienia w exarchach. Obok zaraz Rzymu, na całym Zachodzie, grubość i prostota, przymieszawszy do siebie wiele zepsucia Rzymskiego, posiadała prowincye zachodnie. Już od dwóch przeszło wieków znikło zupełnie państwo Rzymskie na Zachodzie, od Niemieckich narodów podbite. Dzieliła się dzicz nieugłaskana ziemiami: każdy z niej wojak stał się dziedzicem majętności, a ich wodzowie zostali przemożnymi królami, w obszernych wydziałach swoich, dobrodziejstwami przybocznych rycerzy hojnie obdarzającymi. Odtąd lud, rolnictwu oddany zamienił się w niewolników, żołnierzy, których zaszczytem i obowiązkiem było stawać na zjazdy narodowe, podejmować znoje wojenne na każde zawołanie króla, nie wglądając jak ten dziedzicznie nad nimi panował, jak między dzieci lub rodzeństwo, władzą nad nimi się dzielił. W nienawiści i pogardzie ku wszystkiemu co było Rzymskiem, wierni swoim zwyczajom do teraźniejszego ich położenia przyzwoitym, mieli je za prawa i jako prawa spisywali. W nich oparty wymiar sprawiedliwości na pierwotnej zasadzie zemsty, przy zbytniej a mało oznaczonej wolności, mnożył między wszystkimi właścicielami krwawe boje, opłatne ugody;

a sprawiedliwość dochodzona dzikiem doświadczaniem prawdy przez wytrzymałość ognia, wrzącej wody, przez przysięgi lub pojedynki, za zabójstwa opłatą się kończyła, zaledwie niekiedy uszczerbek we własności uczyniony karę śmierci pociągnął. Tak swoję własną budowę na zwaliskach Rzymu podnieśliszy Niemcy, wczesno przy wstępie pochrzczeni, szanowali religią, duchowieństwo i własność kościelną, przez co ocalała znaczna część pomników Rzymskich. Duchowieństwo bogato uposażone przez pobożność zeszłych imperatorów, zostawszy przy swych dostatkach, widziało uginających się Niemców ze ślepem posłuszeństwem pod wszystkie uciążliwości jakich świętość widoków wymagać mogła, widziało ich uległość ku władzy biskupiej coraz rozprzestrzeniającej się przy bezsilności władz świeckich, widziało uszanowanie dla mnichów już na Zachodzie mnożących się, nietylko świątobliwością, ale i wiadomościami naukowemi lud łudzących, a branych pod szczególne stolicy apostolskiej pieczołowitość. Tak działny już wpływ na umysły chrześciańskie posiadając duchowieństwo, nowej wielkości i powagi z odmianą stanu głowy kościoła nabyło. Zagrażali zawsze Rzymowi, nareszcie i na exarchat nastawali panujący we Włoszech Longobardowie, kiedy imperatorowie często byli zbyt słabi na ich odparcie, kiedy też papieże radziby wyłamać się z pod ich panowania. Tymczasem we Francyi Merowingów plemie, do najwyższego stopnia zgnuśniałości doszedłszy, powszechną ściągało pogardę, a przemożni nadworni rządzcy nie śmieli na jego prawność nastawać. Tak różne dwa powody zbliżyły Franków do Rzymu. Pepin

mniemał widzieć swój krok powagą głowy kościoła upoważniony. Papież przyjął od niego exarchat od Longobardów odebrany. Chrześciaństwo ujrzało swą głowę duchowną, przyodzianą świecką władzą. A lubo niebawem Karol Wielki, potwierdziwszy ojcowskie nadania, wnet nie dopuszczał oddzielenia tych nadań od państwa, jednakże przyjąwszy z rąk papiezkich koronę i pożądany tytuł imperatora, pierwszy usłał papieżom drogę do dopięcia władzy świeckiej, rozdawania koron i tytułów, do osiągnienia nakoniec powszechnego nad chrześciaństwem i mniemanego nad całym światem panowania.

2. Odmienny był stan północy Europy, jeszcze chrześciaństwa nieznający. Reszta Niemców mniej się oddalała od dawnego położenia swego, w części od Franków podbijana, od nich zwolna uczyła się tak chrześciaństwa, jak osiadlejszego życia, wreszcie na północy w ostępie puszcz bagnistych brzegi morskie rozległe trzymając, na zebraniach narodów przy hałasie spieszyła pod chorągwie mające ich powieść po zdobycz męztwam nabytą. Wszystkie morza północne napełniły się statkami tych Niemców, od zachodnich Europy mieszkańców Normandami, od Słowian Waragami zwanych, którzy nie znając innego rzemiosła prócz mordów i łupieży, wszystkie brzegi morskie mieczem i ogniem nawiedzali, często nawet głęboko na stały ląd pożogi i rozboje zanosili. Pobudzały ich do tego religia, śpiewy i wszystkie zwyczaje do srogości podniecające, a otwartość, gościnność i czystość szanujące. Równie w boju nieustraszeni i okrutni Słowianie, powszechnie biorąc, łagodniejszymi się być wydają. Przemijające Gotów, Hunnów i różnych Niem-

ców panowanie, trwające dłużej nieco Obrzynów, prze-lotne Waragów napady, w różnych miejscach zostawiały na nich ślady bytu między nimi tych narodów w zwy-czajach lub krwi zmieszanej; lecz zawsze Słowianie na liczne bardzo, drobne ludy porozdzielani, wyznawali je-dnego Boga, najwyższego sprawcę piorunu, i w rozmaitym sposobie cześć mu oddawali, oczekując przyszłego życia. W posadach swoich po większej części rolnictwu oddani, gdzie niegdzie więcej łowiectwem lub pasterstwem tru-dniący się, wolni, rząd gminowładny utrzymywali, lubo częstokroć dziedzicznych wodzów, wojewodów, kniaziów czyli książąt, panów, żupanów i tak dalej mieli, mię-dzy którymi Chrobackie czyli Kroackie narody sławią Kraka, Lechickie Leszków czyli Lechów. Posada ich obszerna była, w południu o państwo Greckie, Adrią i morze czarne oparta, w północy i zachodzie koło Laby, Odry i Wisły, na wschodzie koło Dniepru aż ku Fińskiej zatoce. W południu Bulgary i Obrzyni wielką ich część w poddaństwie trzymali. Samo niejaki owobodził był w czę-ści, ale dopiero za Karola Wielkiego, gdy ten przytarł Obrzynów (r. 799), zrzucili z siebie uciążliwe jarzmo. Dalsza Słowiańszczyzna, zawsze między liczne ludy roz-drobniona, nie dawała się stale nikomu ujarzmić. W ostę-pie tych rozmaitych narodów, na polach wśród lasów i dziczy, przebywał naród Polanów czyli Polaków, na po-łudnie Noteci, koło Wisły zasiadły. Pobratymcze Lechi-ckie niepodległe otaczały go narody: błotnemi lasami oddzielani nadmorscy Pomorzanie; ponad Wisłą rozciągli Mazowszanie czyli Mazury; od Warty ku Pilicy Lęczy-canie i inni; z zachodu za Odrą od Niemców zasłaniali

liczni Słowianie Winidami od nich nazywani, z których od strony morza znamienitsi byli Lutycy i Obotryci, w ich południu między Zuławą i Łabą Syrbowie, wyżej nich w górzystej Bohemii różne ludy, między któremi pierwszeństwo brać poczęli Czesi, od Lechów Szlązakami koło Odry siedzącymi odłączeni; na południu koło Morawy aż ku Dunajowi mieli Morawców, a dalej aż ku Adryi różne Chrobackie czyli Kroackie narody, równie też na Karpackie góry koło Wisły i Sanu pod imieniem Wielkiej Chrobacyi rozciągnione. Ztąd ku wschodowi z biegiem rzek Dniestru i Prypeci, Łuczanie, i Duleby z Wołyńcami, rzeczne, w pastwiska zamożne kraje, Dregwicze i Drewlanie, leśiste, błotne trzymali, nad Dnieprem Polanie założyli miasto Kijów, a w ich północ się biorąc, za Radymiczami i Wiatyczami, w wyniosłej, ale drzewem zarosłej, zimnej krainie koło Smoleńska zasiedli Krywicze, koło Połoty Połoczanie, i najpółnocniejsi do jeziora Ładogi rozciągli. Otaczały ich inne różnego szczepu narody, wyznające Boga pod imieniem Jumali, zimniejsze jeszcze pustynie zapełniając. Koło ujścia zaś Niemna i Dźwiny był inny naród Prusaków, Litwinów, Kuronów i Łotwaków, a w głębi ziemi Jadźwingów lub Podlasiaków, nizkie, błotne, ciemne knieje nędznie osiadający, temiż szeroce od Słowian odosobniony, niemi warowny, długo z tej strony spokojny. Bo jeśli wszystka Europa w dzikości i ciemnocie nie znała prawie ni handlu, ni żadnego innego zatrudnienia prócz najazdów i łupieży, wyżej wspomnione narody od reszty społeczeństwa oddalone, w niezmiernych, nie w jednem miejscu z utworem swoim przez stopę ludzką nieprzekroczonych lasach

bezpiecznie siedziały. Ich mieszkańce żyli spokojnie, rzadko kiedy obcym najazdem trapieni.

3. W takiem ich położeniu, Karol Wielki złamawszy Obrzynów, podbiwszy Saxonów i przymúsiwszy ich do chrztu, do dziesięcin, a tem samem do przyjęcia duchownych panowania, został całą ścianą sąsiadem Słowian z których Dalmatowie, Czesi, Syrbowie, Obotryci i Lutycy czyli Wilcy zarówno broń jego doznali. Być może iż w tych walkach (r. 805—814) oręż niemiecko francuzki, pomknąwszy się za Odrę, docierał aż ku Wiśle, wyciskając przemijającą uległość narodów, co dało powód cesarzom, następcom Karola Wielkiego, do przypisywania sobie powszechnego nad Słowianami panowania. Może w jakiej rozprawie z Karolem zginął też podówczas jakowy Leszek, Lechicki czyli Polski królik, to atoli pewna że jak odtąd zwolna, przez zbliżenie się nieznanego dotąd sąsiedztwa, następowały w całej Słowiańszczyznie znamienite odmiany, tak zabory te były niestałe, czasową tylko uległość wymuszały. Potrzeba było dłuższego czasu, żeby Czesi sąsiadów w jedno państwo spoili, żeby Morawcy pod jedną głową połączeni w pięćdziesiąt przeszło lat potem niezmierne zabory pod Świętopełkiem poczynili. Nadaremnie usiłowali go Niemcy, wszystkich sobie pobliższych rozdrobnionych Słowian wojujący, przytrzeć, aż Arnold wezwał Magiarów czyli Węgrów pod te czasy (r. 886) do Europy przybyłych. Przeciąg ich z Azyi był koło Kijowa, a przejście na zachód Dunaju początkiem straszliwej łupieży przez czas jakiś wszystkiej ziemi aż za Ren, za Alpy i ku morzu północnemu. Zniknienie Świętopełka przyspieszyło rozsypanie

się (r. 898) Wielkich Moraw, a gdy ledwie sto lat się zbliżało jak naddunajscy Słowianie z pod Obrzynów się dźwignęli, wtedy pod wieczyste panowanie Węgrów przeszli. Upadek Morawii zaspokoił niejako Niemców od Słowian rozdrobnionych, z których pobliżsi ustawicznie gnębieni pod ich władzę poddać się musieli. Czesi posłuszni zaczynali niejako należeć do ciała książąt Niemieckich, inne narody miewały sobie narzuconych hrabiów na dalszą Słowiańszczyznę nacierających.

1. SAMOWŁADZTWO WZNIESIONE.

Ziemowit, Leszek, Ziemomysł.

W tym stanie tak zmieniających się rzeczy, Polacy uznawali nad sobą zwierzchność królików Leszków i Popiełów. Mieli oni być wojenni, przycierać i podbijać poblizkich panków, i Popiel ostatni liczył między swe siedliska Gniezno i Kruszwicę, gdzie przypłacił gnuśność zagładą swego plemienia, na którego upadku podniósł się z władzą wdziercy i zaborcy wódz od niego wyniesiony, Ziemowit, syn Piasta. Widział ojciec wywyższenie syna, widział jego okoliczne zabory, którym żaden poprzednik jego nie zrównał, a przytem tenże założyciel wielkości imienia Polskiego, Ziemowit, łagodny dla wszystkiego ludu Polskiego, sprawiedliwy, zjednał sobie miłość powszechną. Syn jego i następca, Leszek, z równem szczęściem zaborczem panował nad podbitemi ludami, i syn Leszka, Ziemomysł, podobnie świeżemi nabytkami w dawnych się umocowywał. Objął (r. 960) ich wszystkie zabory, syn Ziemomysła a prawnuk Ziemowita, Mieczysław, przycierając okoliczne narody, król już mię-

dzy Słowianami przemożny, koło Warty i Wisły, od Odry do najwschodniejszych Bugu załomów, od Noteci do Pilicy, po części do morza koło ujścia Wisły, a może i w zachodnich Odry stronach, obszerne posiadłości trzymający, a przez to sąsiad Niemieckiej polityki, albo winien był dzielnie jej się zastawić, albo jej uledz.

4. Po zejściu Karola Wielkiego, rozdzieliło się niebawem jego państwo: Niemcy oderwali się od Franków pod cesarzami których, gdy gałąź Karolowingów wygasła, biskupi, książęta, hrabiowie i szlachta zaczęli wybierać. W pierwszem następstwie, zdarzyli się dzielniejsi od zgnuśniałej gałęzi Francuzkiej monarchowie, którzy znajdując posłuszeństwo w narodach berłu swemu podległych, byli przemożni i straszni dla Słowian. W drugiej obieralnej kolei, Henryk Ptasznik upokorzywszy Węgrów, wziął się do wewnętrznych porządków, wszystkiemi siłami podnosił i umacniał miasta, obwarowywał granice przez pilniejszy ich dozór, przez poruczenie ich straży hrabiom w coraz świeżych nabytkach ziem Słowiańskich nagrodę swych trudów upatrującym. Rozdzieleni na drobne ludy Słowianie, lubo z razu mężnie swej niepodległości bronili, nie zdołali jednak oprzeć się zjednoczonym siłom Niemieckim, ucisk i niewolą niosącym. Następca Henryka, Otto Wielki, wszedł w jego widoki, sam przez się przemożny, połączonemi siłami książąt Niemieckich i duchowieństwa, które do władzy świeckiej wynosił, wspierany, poszedł zdobyć Włochy aby w Rzymie koronę cesarską otrzymał. Jako cesarz Rzymski na zachodzie, odwiedzał Rzym, ukracając bezprawia, jakie w tym wieku okropnie stolicę apostolską kaziły, a opo-

jony szczęściem i wielkością zgasłego panowania Rzymu, mniemał się być mocnym do rozdawania koron i krajów. Ztąd już dawniej, od Karola Wielkiego czasów, głuszona władza nad Słowiańszczyzną świeżej mocy nabierała, do czego najpewniejszą drogę otwierało rozszerzenie chrześciaństwa, które z dwóch stron wchodziło do Słowiańszczyzny, z południa od Greków, i z zachodu od Niemców. Przepowiadana przez pierwszych wiara łatwo się krzewiła, gdy Cyril i Motodiusz ochrzciwszy Bułgarów, obrócili swe starania (r. 860—870) do Wielkiej Morawii, rozsyłając ze swego ramienia innych apostołów, z których Wiznog do Polski, Osław do Szlązka się udali. Szło w tem tylko o zmianę czci Boga u ludu, któremu do zrozumienia były obrządki w Słowiańskim języku odbywane, żadnych przytem uciążliwości nie było prócz naśladowania przykładnej pokory chrześcicieli, kiedy z innej strony od Niemców przychodząca religia, w obrządkach ze wszystkiem dla języka łacińskiego niezrozumiała, narzucała zaraz cudzoziemcze duchowieństwo, często w tych wiekach zepsutych różną niepowściągliwością skażone, ostro się domagające na wszelką własność rozciąganej dziesięciny, a przy tem, skoro władza stolicy apostolskiej bliżej do tego wpływała, pod różnemi pozorami wymagane dla niej opłaty. Przy tych nakoniec uciskach najprzykrzejsza była władza nieznośnych Niemców, razem z religią zaprowadzana; a to było największą przeszkodą i prawdziwą przyczyną tak uporczywego wzbraniania się w przyjęciu religii przez Słowian Niemcom najbliższych. Lecz ze strony Greckiej, głoszenie wiary, aczkolwiek przyjemniejsze, prócz gorliwości kilku opowiadaczy, bez wspar-

cia, szeroką przestrzenią od źródła oddzielone, zaszczepiwszy dosyć pomyślnie winnicę, upadać poczęło z rozsypaniem się Morawii, gdy dzika Węgrów napaść Morawców rozganiała. Uszli oni do sąsiednich Chrobatów, i w Krakowie, mając kościołek, wśród łagodnego innej wiary ludu, przytułek znaleźli. Zkądinąd, znienawidzona z przyczyny opowiadaczy wiara, zaprowadzona szczęśliwie do Czechów, Karyntów i niektórych w Syrbii Słowian, wsparta wielkością i potęgą cesarzy, uszanowaniem jakie (w świecie możniejszym i oświeceńszym, z którym koniecznie związki mieć było potrzeba) dla władców chrześciańskich miano, kiedy ostatnią ku poganom wzgardę okazywano, niewoliła ku sobie zwolna odleglejszych od pogranicznych ucisków Słowian, a prędzej ich książąt. Tak coraz w głąb Polski rozszerzana, najdzielniej wsparta staraniem Ottona z panowaniem swojem nad Słowiańszczyzną nawet w skutkach odzywającego się. Co się albowiem udało chrześciaństwa w Polsce lub Chrobacyi rozszerzyć, to Otto powydzielał między biskupy przez siebie stanowione, pod arcybiskupa Magdeburskiego podawał, a między tymi ustanowił Jordaną[1]) biskupem

[1]) Był tedy ten Jordan, zapewne Niemiec, biskupem *in partibus* w Polsce jeszcze bałwochwalczej. Dopiero Mieczysław chrzest przyjąwszy nadaniami go uposażył roku 968, a Otto I. cesarz oddał, roku 970, wraz z innymi na ziemiach Słowiańskich między Elbą a Odrą ustanowionymi, pod rozporządzenie arcybiskupa Magdeburskiego. Additus est his confratribus Brandeburgensis ecclesiae pastor ante hoc unctus, et Jordan episcopus Posnaniensis. Ditmar, IV, 14.

Powieść Długosza o ufundowanych i nadanych przez Mieczysława ośmiu innych biskupstwach, ich potwierdzeniu i urządzeniu

Polskim czyli Poznańskim (r. 958), a Chrobacyą całą od Dunaju aż do Bugu i Styru, po obu stronach Karpatów, poddał pod biskupów Pragskich [1]).

Mieczysław.

5. Taki stan rzeczy znalazł Mieczysław, potęgą między Słowiańskiemi pany przodkujący, ale zbyt słaby i państwo jego zbyt świeżo dźwignione, aby mógł zbiorowym Niemców siłom wydołać, kiedy tym czasem niepodobna było związków z nimi uniknąć [2]). Ulegając tedy okoli-

przez Egidiusza, legata Jana XIII, jako nie oparta na żadnem spółczesnem ani blizkich czasów świadectwie, nie zasługuje na uwagę.

[1]) Cesarz Otto I, założywszy roku 967 biskupstwo Pragskie, zakreślił jego urojone granice, na mocy władzy cesarskiej rozciąganej nietylko do Słowiańszczyzny, ale do całego świata, po za Kraków ze wschodu aż do Bugu i Styru, w przywileju wydanym roku 973, o którego zresztą autentyczności wątpić się godzi. Inde ad orientem, hos fluvios habet terminos: Bug scilicet Stir, cum Cracovia civitate, provinciaque cui Wag nomen est, cum omnibus ad praedictam urbem pertinentibus quae Cracovia est; inde Ungarorum limitibus additis usque ad montes quibus nomen est Tritri, dilatata procedit, etc. Ten przywilej potwierdził na mocy tychże mniemanych praw cesarz Henryk IV. roku 1086, chociaż zajęty nim Kraków miał już od stu lat blisko swoich biskupów.

[2]) Jeszcze od czasu Henryka Ptasznika, Niemcy wdzierając się w posiadłości Słowian między Elbą a Odrą aż ku morzu rozciągnionych, stanowili na pograniczu margrabiów dla obrony swego i zaboru cudzego kraju. Jeden z nich, Gero, pierwszy margrabia Luzacyi, rozpościerając się dalej na wschód, zetknął się z Mieczysławem, który, broniąc swych krajów od napaści Niemców, przegrał dwie bitwy, i w jednej z nich brata swego utracił roku 964. Misakam regem.... duabus vicibus superavit, fratremque ejus inter-

cznościom i jedynemu przykładowi jaki widział, przyłączył się do ciała Niemieckiego, uznał się lennikiem Ottona aż po rzekę Wartę [1]). Szukał małżeństwa, porzucił siedm nałożnic, które obyczajem książąt swego narodu utrzymywał, i poślubił Dąbrówkę, córkę Bolesława książęcia Czeskiego, także między pany Słowiańskiemi potężnego, a do liczby lenników cesarskich należącego. Nie odmówiła Czeszka swej ręki i w licznym orszaku Czechów i duchownych (r. 965) przybyła jako małżonka poganina, pewna iż go nakłoni do ochrzczenia się: jakoż staraniom jej niebawem skutek pomyślny odpowiedział. Ochrzczony król (r. 966) zwolna odwykał od zdrożnych obyczajów, a uspokojony urodzeniem się syna, dołączył swe starania do zabiegów Jordana biskupa, około nakłonienia całego narodu do przyjęcia wiary, co spełnione (r. 982) Jordan przed śmiercią swoją (zaszłą r. 984) oglądał. Tym sposobem mocniej się jeszcze Mieczysław z cesarstwem związał. Uważany od Niemców jako hrabia czyli margrabia Słowiański, zwyczajem książąt rzeszę ówczesną składających, ucierał się z nimi, gdy zajścia jakie zachodziły, słuchał cesarza godzącego te niepokoje, dawał posiłki w wojnach i do nawracania niewiernych Słowian Zaodrzańskich, na-

---

fecit, praedam magnam ab eo extorsit. Witikind, III. Gero, orientalium marchio Lusizi et Selpuli, Miseconem quoque cum sibi subjectis imperiali subdidit ditioni. Ditmar. II., 9.

[1]) Imperatori fidelis tributumque usque in Vurta fluvium solvens. Ditmar, II., 19. Był tedy Mieczysław dannikiem Ottona aż do rzeki Warty, to jest z krajów po za Odrą, ku ujściu Warty do tej rzeki.

leżał do sporów o cesarską godność, i jeździł na zebrania panów Niemieckich [1]). Czesi tymczasem, podobnie, lecz nie w części tylko całkowicie lennicy cesarscy, nie mając tej jedności ducha jaki się ukazuje w Polsce pod Mieczysławem, starania swoje koło rozszerzenia wiary w Chrobacyi silnie popierali, a doświadczywszy sił swoich na Niemcach i Węgrach, cesarskie dawniejsze nadania Chrobacyi pod pieczę biskupów Pragskich, zaborem ziścili. Jak wszystkie Słowiańskie kraje, tak i Chrobacya rozdzielona była między drobne ludy i małych panków. Kraków wspomina z dawnych wieków o Krakusie i Wandzie córce jego, a zawsze jaki wojewoda, mając przy boku dwunastu radnych, sprawował go, kiedy Otto Wielki szczycił się całego kraju tego uległością. Łagodność Chrobatów dozwoliła rozszerzyć się w nim chrze-

[1]) Dopełniając zapewne przyjętych zobowiązań przy wejściu w skład rzeszy niemieckiej, wojował Mieczysław buntującego się przeciw cesarzowi Wigmana na Luneburgu, z pomocą Bolesława Czeskiego, swego teścia, podobnież cesarskiego dannika. Zostawszy członkiem rzeszy, ów Mieczysław, który nie śmiał wejść w kierei do domu gdzie się margrabia Udo znajdował, ani usiąść przed stojącym Udonem, zniósł go do szczętu na miejscu zwanem Cidini (Steinau) roku 972 z pomocą brata swego Cidebura. Actum est bellum cum Polonis, dux eorum Mesico arte vicit: humiliata Theutonum magna anima terram lambit; Otto, pugnax marchio, laceris vexillis, terga convertit. Bruno, vita Sancti Adalberti, cap. 10. W zatardze nakoniec z Bolesławem Czeskim, miał, jako przyjaciel i sprzymierzeniec Ottona III., przysłanych sobie na pomoc r. 990 kilka pułków Saxonów pod dowództwem Gizilera, arcybiskupa Magdeburskiego, w rok zaś potem posiłkował tegoż cesarza i pomógł mu do zdobycia trzymanego przez Słowian Brandeburga.

ściąństwu a mianowicie od Czechów opowiadanemu. Do Sanu, Dunaju, Cissawy, Czeskie nabożeństwo szerzyło się, najwięcej za Bolesława Pobożnego, który nie odzyskawszy niektórych ziem przez Mieczysława Polskiego (r. 989) zarwanych, stratę sowicie wynagrodził (r. 993) zaborem Krakowa i Chrobacyi, opierając swe państwo aż o Ruskie zabory, które niedawno też Polsce zbliża sąsiadować zaczynały, a to tym sposobem. Od wschodu Chazarowie daninę na Kijowian narzucali, kiedy wszystkie brzegi morza Baltyckiego pełne były Waragskich najazdów. Zrzucały z siebie narody przez nich nakładane daniny, lecz znużone niezgodą i nierządem między sobą, Krywicze, północniejsi Słowianie, i Czudzi wysłali za morze do Waragów-Rusinów żądając od nich książęcia. Owoż z tych Niemców trzech braci przybyło, przywiódłszy z sobą wielu rodaków Waragów, i odtąd Słowiańska ta ziemia Rusią nazwana. Naprzykrzył się wkrótce Słowianom Ruryk, lecz przemocą utrzymawszy panowanie nad nimi, rozciągnął go obszerniej po zejściu innych dwóch braci, i jako kniaź w wystawionym przez się Nowogrodzie osiadł. Następnie syna jego opiekun, Oleg, pozdobywał wiele narodów i Kijów w którym stolicę założył (r. 912). Zdobywał także Igor Rurykowicz, w wyprawie przeciw Drewlanom zabity. Pomściła się małżonka jego, Olga, zostawiwszy z niego syna, Swiętosława, który wielkość panowania Ruskiego, odpierając Chazarów i strasznych Pieczyngów, utrzymywał, kiedy Włodzimirz, syn jego, ściągnąwszy do pomocy Waragów z Nowogrodu, na nowo Ruś całą podbijał, i braci obszernemi krajami podzielonych zwojowawszy, posunął swe zabory (r. 981).

aż do Bugu i Sanu [1]), założywszy znowu siedlisko w Kijowie handlownym, z którym związki kupieckie Grecy utrzymywali, przez co obeznawszy się z chrześciaństwem, Włodzimirz ochrzcił się (r. 989) i religią Greckiego wyznania do Rusi wprowadził, kiedy znowu łaciński obrządek tamże opowiadali biskupi Bonifacy i Reinbern [2]).

Bolesław Wielki.

6. Stał się ten zabór Ruski dobrze za życia Mieczysława (zmarłego r. 992), po którym pozostałe państwo w przykrzejszem jeszcze znalazło się położeniu, aniżeli kiedy je objął Mieczysław. Swieżo sklejone, od Niem-

[1]) Nie mając żadnej przeszkody od Mieczysława zajętego sprawami Niemieckiemi i nie mogącego dawać baczenia na wschodnią ścianę swego państwa, Włodzimirz, wzmocniwszy się w Kijowie, Połocku, Nowogrodzie, pomknął się do Słowian Polskich, opanował Czerwień czyli Chrobacyą Czerwoną, wziął Przemyśl, i tym sposobem kres zaboru swego u Sanu i Bugu położył. Nestor pod rokiem 6489 (981). Od tego czasu kraje te pozostały przy Rusinach-Waragach przez lat trzydzieści siedm, to jest aż do wyprawy w tamte strony Bolesława Wielkiego, o której będzie niżej.

[2]) Kronika Kwedlinburska pisana koło roku 1025 powiada pod rokiem 1009. S. Bruno, qui cognominatur Bonifacius, archiepiscopus et monachus.... in confiniis Russiae et Litvae a paganis capite plexus. Reinbern, mianowany w Gnieźnie 1000 roku biskupem Kolberskim, nie mogąc się utrzymać na swej katedrze otoczonej nienawróconymi jeszcze do wiary Pomorzanami, a mając może nadzieję zostania biskupem Ruskim, podjął się odprowadzić na Ruś córkę Bolesława Wielkiego poślubioną Świętopełkowi, synowi Włodzimirza. Gdy tam zaczął opowiadać obrządek łaciński, zapewne przed rokiem 1013, wtrącony do więzienia wraz z zięciem i córką króla Polskiego, gdzie wkrótce umarł.

ców zagrożone, ale w całości z innych stron rozdrobnionemi narody otoczone, nie czuło niebezpieczeństwa jakie zagroziło, gdy Rusi potęga zdobywać przyuczona z rozwijającą się nagle Czeską równie dopierała jak Niemieckiej rzeszy hrabiowie, kiedy tymczasem władza nad powstającą Polską przez Mieczysława na kilku synów rozdzieloną została. Nie ociągając się w takowem położeniu pierworodny Bolesław, powypędzał swoich braci z macochą, a zjednoczywszy ojcowskie dzierżawy, urządza pilnie wojsko do boju i zwycięztw, stara się zapewnić granice nie dość ściśle w tamtych wiekach dla puszcz kraje oddzielających oznaczone, i częstym sprzeczkom powód dające, w czem rozprawiwszy się z Rusinami u Rubieszy (r. 992)[1]), przymierzem od nich się zaspakaja, i obraca swe siły na Pomorzan, których zawojował, i zarazem na innych Słowian, przeciw którym jako pan do rzeszy Niemieckiéj należący od Ottona był powołany[2]). Dopomógł do ich uciśnienia, a nie zważając na Czechów pod te czasy właśnie zaczynających się domowemi kłótniami rozdzierać, w których, może zgorszeni niemieckim przykładem, usiłowali swych panów poniżyć, zdo-

[1]) Bitwa nad rzeką Rubieszą, czyli raczej nad Bugiem, zasała dopiero po drugim pokoju Mersburskim roku 1015. Mylne o tej bitwie nad Rubieszą mniemanie, powzięte z nieporozumienia Długosza, sam autor sprostował w dziele: *Polska wieków średnich*, t. II. str. 140.

[2]) Mianowicie przeciw burzącym się na Niemców Obotrytom, których rozruchy cesarz Otto III. z pomocą Bolesława, zaliczonem wojskiem na poskromienie swych pobratymców przybyłego, na kilka lat (995—1003) uspokoił. Boleslaus Polonorum rex, confoederatus cum Ottone, omnem Slaviam, quae est ultra Oderam, tributis subjecit. Helmold, I., 15.

był Szląsk bratu swemu Władybojowi przez Czechów dany, podbił całą Chrobacyą, i Kraków Czechom (r. 999) odebrawszy, oparł swój dzielny oręż o Cissawę i Dunaj, zachodząc w sąsiedztwo z Węgrami, z którymi spokrewnienie zgodę zapewniło [1]). Odgłos tych zwycięztw pobudził Ottona III. do bliższego poznania Polski i Bolesława. Pozór pobożny odwiedzenia ciała męczennika, Św. Wojciecha biskupa Pragskiego, niedawno przez Prusaków zabitego, a w Gnieźnie złożonego, ściągnął (r. 1000) cesarza w głąb kraju. Przyjęty wspaniale i z przepychem jakiego dotąd Niemcy nie widzieli, w podziwieniu, za radą swoich panów, jako zwierzchnik całej Słowiańszczyzny, ustanowił arcybiskupem Gnieźnieńskim Radima, brata Ś. Wojciecha, i poddał pod jego władzę w tymże czasie ustanowionych biskupów, Reinberna Kolberskiego w Pomeranii, Jana Wrocławskiego, Poppona Krakowskiego, wyłączywszy od tego Ungera Poznańskiego, który jeszcze pod archidyecezyą Magdeburską pozostał [2]), zlał swą wła-

[1]) Ungaros frequenter in certamine superavit, totamque terram eorum usque Danubium suo dominio mancipavit. Gallus, I., 6.

[2]) Fecit ibi (Gnesnae) archiepiscopatum... committens eundem praedicti martyris fratri, Radimo, eidemque subiciens Reinbernum Cholbergensis ecclesiae, Popponem Cracoviensem, Joannem Vratislaviensem, Ungero Posnaniense excepto. Ditmar, IV., 28. Kiedy się zerwała przyjaźń między Polską a cesarstwem, Bolesław, po śmierci Ungera, uwolnił biskupa Poznańskiego od uległości arcybiskupowi Magdeburskiemu, i poddał go także pod władzę arcybiskupa Gnieźnieńskiego roku 1012, przydał oraz biskupstwo Lubuskie, które sam za Odrą założył.

Przed Popponem było już dwóch biskupów Krakowskich, Prochor i Prokulf, ale że ci odprawiali nabożeństwo podług obrządku Sło-

dzę nad nimi całkowicie na Bolesława, co wnet od papieża Silwestra II. potwierdzone. Bolesława uznał królem, tytuł hrabiego państwa od Niemców mu dawany za nieprzyzwoity poczytał; Odrę za kres panowania cesarzowi niepodległego naznaczył, zaręczając sobie przyjaźń i obronę państwa Niemieckiego, a na znak przyjaźni, przy biesiadzie, swoję koronę włożył na głowę Bolesława [1]), poczem zaraz cesarz trzystu kiryśników do boju otrzymał. Przymierze to pokrewieństwem, i wzajemnemi świętemi a bogatemi darami umocowane: zaręczona bowiem Ryxa, rodzona cesarza siostrzenica, synowi króla Mieczysławowi, za ramie Św. Wojciecha od Bolesława cesarzowi dane, włócznię Ś. Maurycego i ćwiek od krzyża Chrystusowego Bolesław otrzymał; a za naczynia złote i srebrne, na których przez trzy dni biesiady się odbywały, każdego dnia do skarbu cesarskiego

wiańskiego, dla tego zapewne Dytmar o nich nie wspomniał, bo ich, równie jak inni Eacianicy, za biskupów nie uważał. Dla tego też Otto I., na prośbę Ś. Wojciecha, obrządek łaciński w Krakowie opowiadającego, poddał Kraków z całą Chrobacyą, jak się wyżej rzekło, pod władzę biskupa Pragskiego. Czy Poppo, po wypędzeniu roku 999 Czechów z Krakowa, przez Bolesława w tem mieście pasterzem postanowiony, nazywał się arcybiskupem, i czy następcy jego aż do roku 1660 ten tytuł nosili, zgoła czy było dwóch arcybiskupów w Polsce, to pytanie natrącone przez kilka wyrazów kroniki Galla: quod suo tempore Polonia duos metropolitanos cum suis suffraganeis continebat, dotąd nierozwiązane.

[1]) Non est dignum tantam, ac talem viram, sicut unum de principibus, ducem aut comitem nominari, sed in regale solium, glorianter redimitum diademate, sublimari: e. accipens imperiale diadema capitis sui, capiti Boleslavi in amicitiae foedus imposuit. Gallus, I., 6.

zanoszone, oddarowane przez cesarza złote krzesło, świeżo w grobie Karola Wielkiego odkopane[1]). Przyboczni Niemcy, sowicie też obdarzeni, z cesarzem wesoło wracali.

7. Obrońca państwa Niemieckiego, uwolniony od cesarskiej pieczy, nie mógł obojętnem okiem na odmiany w Niemczech poglądać, i kiedy po śmierci Ottona III. (r. 1002) niezgoda rozrywała panów Niemieckich między ubiegającymi się o godność cesarską, Bolesław trzymając się strony Henryka Bawarskiego, zajeżdżał posady Luzyków, Milzienów, Misnią, gdzie się nad Słowiańszczyzną już niedopiero pograniczni hrabiowie z władzą rozpościerali. Po kolei Budyszyn, Strela i Misnia otworzyły bramy, i wszystko aż do Elstry osiadł[2]), a co w tem orężowi przytrudniej się zdawało, to złoto ułatwiło. Mniemał Bolesław iż ta Henrykowi oddaná przysługa zjedna mu jego serce, lecz gdy wespół z przyjacielem swoim, Henrykiem margrabią południowym Austryackim czyli Rakuzkim, niechętnym Henrykowi Bawarskiemu już na cesarstwo wyniesionemu, zjeżdżają na sejm Niemiecki do

[1]) Jeżeli Otto oddarował krzesło złote, na którem zwłoki Karola Wielkiego spoczywały, to chyba przysłał je z Akwisgranu, gdzie, po powrocie z Gniezna, grób tego cesarza odkopał. Ale o tem kościele żaden ze współczesnych kronikarzy nie wspomina, i dopiero w sto kilkadziesiąt lat przepisywacz Ademara pierwszy o niem dopisał.

[2]) Omnem Geronis marchiam comitis citra Albim jacentem, deindeque praemissis obsidibus Budisin civitatem cum omnibus adpertinentibus comprehendens, statim Strelam urbem invasit. Misnenses portisque eundem accipiunt apertis. Hac elatus prosperitate Bolizlavus omnes regionis illius terminos usque ad Elstram fluvium praeoccupavit, praesidiisque suimet muniit. Ditmar, V., 6.

Mersburga, są tam narażeni na niebezpieczeństwo zdradliwej napaści, która o włos życia ich nie pozbawiła. Poznał wtedy Bolesław iż niegodnym sposobem niechętnego miał sobie cesarza, pożegnawszy go zatem, z obietnicą niezawodnej na wszelkie żądanie pomocy, opuścił spieszno Mersburg. Tymczasem niezgody Czeskie, tak możniejszych familii między sobą ucierających się, jak i książąt często w nieładzie domowym od ich niesworności zależących, przyspieszyły nieprzyjazne z Niemcami kroki. Srogość Bolesława III. sprawiła (r. 1003) jego wygnanie, a ucieczka do Henryka Rakuzkiego wyjednała pomoc króla Polskiego; z innej zaś strony Henryk II., cesarz, gotował się wspierać jego przeciwników Jaromira i Udalryka. Lecz Bolesław nie odwlekając wprowadził do Czech wygnańca, doświadczywszy atoli jego niewdzięczności, mając porozumienia z przemożnym domem Werszowiczów, wkroczył powtórnie do Czech, zwabionego do obozu wiarołomcę oślepił, Jaromira oddał pod straż Werszowiczom, datkiem cesarza zniewolił iż Udalryka uwięził, sam na swe imię całe Czechy objął, od Czechów za pana uznany, a tymże zapędem i Morawy do królestwa swego dołączył [1]). Rosła zbiegiem tych okoliczności niechęć Henryka dla zamieszek tylko w Niemczech i we Włoszech jeszcze niesupokojonych pokrywana; dla tego wybuchnienie otwartej wojny odwlekane, dla

[1]) Quia re vera sicut urbem Pragam, ita totam Moraviam vi obtinuerunt Poloni. Cosmas I., p. 22. Annal. Saxo sub anno 1003, p. 454. Wkrótce jednak (1004) Bolesław postradał Czechy, tylko się przy Morawii utrzymał, którą dopiero syn jego, Mieczysław II., stracił.

tego jeszcze cesarz, szukając przyczyn i czasu, pozwalał Bolesławowi trzymać Czechy jako swą lenność lennem prawem. Na to Bolesław odpowiedział wzgardą, przygotowaniem się do wojny, kupowaniem przyjaźni Niemców cesarzowi niechętnych [1]). Lecz tą razą przy nieostrożności Bolesława uchyliło się od niego szczęście. Henryk jeszcze miał powagę i przemożność zeszłych Sasów, pokonał mimo posiłki Polskie Henryka Rakuzkiego, kiedy w innej stronie niewierność Gancelina, w Misnii przez króla zostawionego, o nowe go przyprawiła straty (r. 1003). Wnet też cesarz uspokoiwszy rzeczy Włoskie, za spustoszenie (r. 1004) Bawaryi, pustoszył kraj Luzyków, a mocnem świeżo zebranem wojskiem, przy pomocy Czechów, po wyparowaniu osadzonych strzelców w lesie Mirykwida niespodzianie wypędzony Bolesław z Pragi, gotował się do długiej i wytrwałej wojnej. Bolało go niedawne królewskiego tytułu przez Ottona przyznanie, gdy zarzucać mogli Niemcy że nosi koronę nieprawnie, bo bez istotnego obrządku namaszczenia: chętnieby się tedy pod te chwile był poddał jakiej pobożnej stolicy apostolskiej daninie, byleby od niej pozwolenie ukoronowania się otrzymał, ale mu się to nie udało. Wysłany mnich, Ś. Romualda uczeń, z listami i podarkami do papieża, w drodze przez cesarza przejęty i uwięziony.

---

[1]) Nuncios ad Bolizlavum misit (Henricus), mandans ei, si terram (Bohemiam) nuper occupatam, de sua gratia, ut jus antiquum, possit retinere, sibique in omnibus fideliter vellet servire, se ejus voluntati in his assentire; sin alias, se armis illi velle contraire. Hanc legationem, etsi justam, tamen Boliclavus indigne suscipens, etc. Ditmar, V., 19.

8. Nie tu jednak koniec niepowodzeń: chociaż spieszniejszy w skupieniu wojska Bolesław od Niemców, przekupieniem Czechów naprzód opóźniał ich zebranie się (r. 1005), a potem ustępując przed niszczącymi wszystko Niemcami od Dobrołuki ciągnącymi, i wycinając mnóstwo po żywność na strony rozbiegających się, zmusił ich do odwrotu, jednak cesarz w głąb kraju Polskiego przez Międzyrzec ciągnąc, stanął pod samym Poznaniem. Bolesław zniewolony był przyjąć (r. 1005) pokój, którym Luzyków odstąpił. Tyle już zaborów potracił, a Niemcy je odzyskiwali. Ale pokój długo trwać nie mógł; gdyż ani Bolesław nie myślał dawać długiego Niemcom wypoczynku, ani Henryk, byle wolniejszy cokolwiek od cesarstwa swego zamieszek, nie zaniedbywał szukać dalszej pomsty. Utrzymywał Bolesław, jako król Słowiański, że Niemcom nie było nic do Słowiańszczyzny, a żeby ich o tem przekonał, mocno się przygotował i podjął wielką wyprawę (r. 1007), w której zwycięzkie zapędy żelazem naznaczył w okolicach Magdeburga i ujścia Zolawy [1]), gdzie roznosił straszne spustoszenia, zkąd uprowadzał lud miejscowy i panów Niemieckich, a zdobył Selpulów, Luzyków i Budyszyn, tak iż zabory o Czarną Elstrę i Elbę oparł. Odwróciła od dalszych (r. 1010) na Misnią Bolesława zapędów, słaba Niemców pod naczelnictwem dwóch biskupów Halberstadzkiego i Paderbornskiego pod Głogów wyprawa ze zwykłą łupieżą i ustę-

[1]) In flumine Sala, in medio terrae eorum, meta ferrea fines Poloniae terminavit. Gallus, I., 6. To jest nie słupy żelazne bił w rzece Sali, jak późniejsi pisarze wytłumaczyli, ale żelazem, szablą granice posiadłości Polskich przy ujściu Sali zakreślił.

pam. Bolesław gotował dzielniejsze poruszenia, podburzał, całą Słowiańszczyznę Zaodrzańską już od siedmiudziesiąt lat spokojną, a na rozkazy cesarzów przeciw Polsce gotową. Dopomógł jego podnietom ucisk przez margrabiów i duków Saskich dopełniany. Próżne były w Sciciani (r. 1012) układy, powstała cała Słowiańszczyzna, a Bolesław zdobył świeżo obwarowany gród Lubusz i stanął u Elby, gdzie uzbroili się Niemcy. Roztargniony cesarz interesami Niemiec i Włoch, starał się los Słowian osłodzić, złagodzić ich i uciszyć, dogadzał życzeniom Bolesława, związał go osobiście rycerskiemi przysięgami w Mersburgu, obdarzył i odstąpił ze szkodą państwa co Bolesław pragnął [1]), a spieszył do Włoch na koronacyą, ale i tam spotkał się z Bolesławem, który z Harduinem przybierającym tytuł króla Włoskiego traktował. Przekonany cesarz że bez bardzo mocnego działania spokojnym nie będzie, przygotował się do dzielniejszej wyprawy, ale pilność Bolesława na wszystkich punktach dokazała że Niemcy z wielką klęską z pod Krośna uchodzić (r. 1015) musieli. Gdy zaś uporny Bolesław, ani na włos od swych żądań odstąpić, ani na krok ze swego mieszkania w Sciciani [2]) wychylić się nie chce,

[1]) Jest tu mowa o drugim pokoju w Mersburgu 23. maja 1013 roku zawartym, gdzie Henryk II. Bolesława i syna jego, Mieczysława, na rycerzy pasował. Było to tylko podług wyobrażeń kawalerstwa, jakby zawiązaniem rycerskiej przyjaźni, obietnicą wzajemnej pomocy między pasującym a pasowanym, ale nie pociągało za sobą żadnej służby osobistej ze strony pasowanego, a tym mniej podległości posiadanych przez niego krajów.

[2]) Przysłani od cesarza w celu rokowania o pokój arcybiskupi, Moguncki i Magdeburski z biskupem Halbersztadzkim, stanęli w Zeitz

podjął cesarz po raz ostatni wielką wyprawę (r. 1017) i wojnę.

9. Ubijanie się w Bawaryi, Morawii, Czechach i w okolicach Pomeranii, wielkiej z obu stron usilności i pilności dowodziły. Gdy Morawianie Bawarów wycinają [1]), a Mieczysław wiele zdobyczy i niewolnika z Czech wyprowadza, sam Bolesław czekał na Niemców pod Głogowem. Lecz gdy cesarz pominąwszy go, zwrócił swe siły na mało ubezpieczoną twierdzę Niemczę we włości Śleńskiej ku górom położoną, Bolesław spiesznie, przez Niemieckie zastępy, twierdzę wzmacnia, sam się bliżej aż do Wrocławia posuwa. W innych tymczasem stronach mniej się powiodło Morawcom, gdy z łupami w Czechach zabranemi wracając do Henryka Rakuzkiego, oskoczeni, do tysiąca ludzi postradali, a inny oddział wojska królewskiego próżny zamach na miasto Belgorę uczynił. Lecz za to Lutycy na Luzacyą królewską napadający pobici, a trzytygodniowe oblężenie i szturmy do Niemczy stawały się daremnemi. Spokojna cichość oblężonych, przy klęskach czy pomyślnościach, ściągnęła samych oblega-

i zapraszali Bolesława do siebie, ale gdy ten im oświadczyć kazał że i przez most do nich nie przejdzie, po dwóch tygodniach daremnego oczekiwania z niczem odjechali. Cobyto było za miejsce to Sciciani, dotąd nie wiadomo. Ponieważ Bolesław nie chciał z niego i przez most nawet ku Niemcom wychylić się, więc musiało być na wschodnim brzegu jakiej rzeki. Nim kto odkryje jak się teraz owo Sciciani nazywa, autor w dziele: *Polska wieków średnich*, t. II., str. 165, stręczy wieś Wielkopolską Ciesaniec, ale czy ta leży na wschodnim brzegu jakiej rzeki nie powiada.

[1]) Moravenses Boleslai milites, magnam Bavárorum catervam, dolo circumvenientes, incautam occidunt. Ditmar, VII., 42.

jących podziwienia. Dzielny odpór dawano, a jakby wyrzucając pobożnemu panu że na chrześcian pogan używał, naprzeciw obozu Lutyków obległemi chorągiew z krzyżem wywiesili. Tymczasem w innej znowu stronie, ta wyprawiony niewielki oddział do Czech, mocno uszkodzony, a ta za Elbą szczęśliwie do tysiąca nieprzyjaciela pojmano. Te z obu stron nieporozumienia, zniszczenie szerokiego kraju, wznieciły zobopólne szczere życzenie pokoju. Nastąpiła zaraz wymiana jeńców, a do Budyszyna do Bolesława zesłani (30. stycznia 1018 roku) pełnomocnicy cesarscy przystali na pokój, mniej cesarzowi przyzwoity, lecz okolicznościami wymuszony. Morawy uznano własnością króla, przy wszystkich też zaborach swoich koło Elstry i Elby król się utrzymał, różne grody Czeskie, Luzacyą po Czarną Elstrę z Budyszynem i Lubuszem pozyskał. Tak się wielka za Bolesława z Niemcami zakończyła sprawa, nierównemi siłami od Polaków popierana, wielki zaszczyt Bolesławowi przynosząca. W wiekach owych wojennych, nie zbywało obu stronom na dzielności osobistej, nie brakło im i na odwiecznej narodowej niechęci: ale cesarz przywodził kilku tak potężnym panom jakim był Bolesław, którego państwo wzięte ze wszystkiemi świeżemi zaborami, istotnej wielkości nieoznaczającemi, od Elby do Bugu, od Dunaju do morza, o niewiele trzeciej części Rzeszy za Mozę i Rodan rozciągłej, nie licząc w to Włoch zdobywanych, wyrównywało. Kraj jego przytém nie mógł iść w porównanie z ludniejszym, lepiej zabudowanym i uprawnym Niemieckim. Był zaprawdę Bolesław samowładnym dziedzictwa i zdobyczy panem, ale rozkazował narodom, któ-

rym zupełnie zawierzać nie mógł, z których część wielka jako Pomorzanie, Syrby, płacąc tylko daninę, zaledwie podległymi nazwać się mogły, a Polacy między resztą nie dość liczni byli. Wystawując przeto król znaczne wojska, oszczędzał je, ludzi nie tracił, a tak małą siłą, całą potęgę Niemiecką nieraz zachwiał, czasem zniósł zupełnie, kiedy tą złożoną z bitnego i doświadczonego żołnierza, jeszcze do tego nie znajdowała przeszkód w niewierności cesarzowi, jedna tylko otięża łość może cokolwiek klęski zrządzała, a najwięcej nietówne zdatności osobiste Henryka i Bolesława.

10. Dawno już sprawy Ruskie uwagę Bolesława na siebie zwracały. Miał on zięcia w Świętopełku, któremu córkę z Reinbernem, biskupem Kolberskim na Ruś posłał. Przykro było Świętopełkowi na pokrewieństwie z potężnym królem Polskim polegającemu, że ojciec, rozdzielając za życia (r. 1008) licznych synów swoich, wydzielił mu Turów a nie Kijów. Ztąd niegodny syn podniósł na ojca oręż, lecz schwytany z żoną i biskupem do śmierci Włodzimierza w więzieniu przesiedział. Ustawiczne z Niemcami boje długo nie dopuszczały Bolesławowi wmieszać się do tych niezgód, wszakże byle wolna chwila, obracał się ku Rusi. Już dawniej (r. 1015) z posiłkami Niemców i Pieczyngów wpadł na Ruś, przestając na szerokiem jej zniszczeniu, bo jakoweś z Pieczyngami zajścia więcej zdziałać nie dopuściły [1]). Po zejściu zmartwio-

[1]) Miał Bolesław w tej pierwszej na Ruś wyprawie posiłki Niemieckie, które sobie traktatem Mersburskim dać kazał, równie jak w drugiej trzystu Niemców, których mu cesarz traktatem Budyszyńskim zobowiązany dostawić musiał. Post haec (po pokoju

nego Włodzimirza (r. 1015) Świętopełk, wyrwawszy się na wolność, z pomocą Polaków i Pieczyngów zasiadł na księstwie w Kijowie, skażony zabójstwem dwóch braci, znienawidzony jako łacińskiemu obrządkowi sprzyjający. Tymczasem Jarosław Nowogrodzki, pod pozorem zemsty za pobitych braci, ruszył przeciw Kijowu, pobił Świętopełka i stolicę (r. 1016) opanował. Lubo podówczas groziła więcej niż kiedykolwiek straszna wojna Niemiecka, Bolesław za naleganiem Świętopełka, Jarosław za poduszczeniem Niemców, kwapili się do wzajemnej zaczepki, i tak niespodzianie zeszły się (r. 1017) wojska u Bugu. Wnet przyszło do poswarków i bitwy: zbici i pędzeni Rusini, cały ich tabor obozowy zagarniony, wiele zamków pobranych, Kijów oblężony; lecz trzeba było podówczas od niego odstąpić, bo Niemcy silnie już następowali. Tak tedy ukończenie rzeczy Ruskich odwlekło się aż do pokoju Budyszyńskiego. Wolny po zawarciu onego ze wszystkich stron Bolesław, poszedł na Ruś z całą potęgą wojska narodowego, wzmocnionego tysiącem Pieczyngów, pięciąset Węgrów i danymi sobie na mocy pokoju Budyszyńskiego przez cesarza trzystu Niemcami. Nie ociągając się Rusin, stanął (r. 1018) nad Bugiem bronić przeprawy. Gdy atoli ta przyspieszoną została przez urągowisko Rusinów z królewskiej otyłości, pociągnęła zupełną Rusinów klęskę. Mnóstwo wybito, mnóstwo Rusinów i Waragów w niewolą zabrano, Jarosław w ucieczce aż o Nowogród się oparł, a król wziąwszy po drodze miejsc wiele, opasał Kijów lądem i wodą,

Mersburskim) vero Rusiam nostris (Teutonicis) ad hoc auxiliantibus petiit, et magna regionis illius parte vastata, etc. Ditmar VI., 55.

chcąc wielki gród ocalić, lecz gdy opór mocniejszy znajduje, popalił przedmieścia, rozwalił mury, a wjeżdżając do miasta, pałaszem od Ottona III. otrzymanym, a od tego razu szczerbcem mianowanym, ciął w bramę nazwaną złotą, z monasteru Ś. Zofii, gdzie znalazł macochę, żonę i ośm sióstr Jarosława, z których jednę wziął dla siebie, pozabierał wielkie skarby i do Polski odesłał, osadziwszy zaś wiele miast i zamków, resztę wojska odprawiać począł [1]). Pobyt atoli zwycięzców przykry Świętopełkowi, mimo przyrzeczonego hołdu, prędko go do przeniewierzenia się pobudził. Postrzegłszy Bolesław zdradliwe z namowy zięcia sprzątanie swoich ludzi, a widząc iż napomnienia próżne były, wydał (r. 1019) Kijów na rabunek żołnierski, i zatrzymawszy sobie zamków wiele, z niezmierną liczbą więźniów i ogromną zdobyczą, zmierzał ku Polsce, coraz pozostałe przy sobie rycerstwo rozpuszczając, gdy Jarosław, przez ten wszystek czas z trwogi ochłonąwszy, i zgromadziwszy nowe siły, pospieszył zastąpić mu drogę. U Bugu już był w zu-

[1]) Wszędzie na Rusi z radością witany, przyjmowany, jako pobratymca, jako oswobodziciel współziómków z jarzma cudzoziemców Rusów-Waragów. Wszedłszy do Kijowa, tak się widział bezpiecznym między swoimi, że znaczną część wojska rozpuścił. Ab incolis omnibus suscipitur, multisque muneribus honoratur. Domum remittebat, cum indigenas adventare fideles, ac sibi apparere senior praefatus laetabatur. Ditmar, VII., 16.

Miasta i zamki, o których autor nadmienia, są grody Czerwińskie, które był przed trzydziestą siedmią laty Włodzimirz pod swe panowanie zagarnął, a które Bolesław odzyskał i napowrót do Polski przyłączył. Nestor pod rokiem 6526 (1018). Karamzin, t. II, rozdz. 1.

pełnem bezpieczeństwie Bolesław, kiedy się ujrzał niespodziewanie od Rusinów przypartym. Nie tracąc atoli serca, ściągnął co mógł pozostałego wojska, i sam pierwszy na Rusinów napada, sieje trwogę, zwycięża, i niezmierne mnóstwo ludzi z bogactwami do Polski wprowadza. Tyle było korzyści z wypraw Ruskich, że odtąd Ruś poczęła doznawać przemożnego wpływu Polski, że odtąd Kijów nigdy już więcej do swej ludności i zamożności nie przyszedł [1]), Carogrodzkie łupy przeniosły się do Polski, a Jarosław, po oddaleniu się Polaków, zbił Swiętopełka, który schroniwszy się do Polski, niebawem życia dokonał, a Bolesław nie myślał już ani utrzymywać ani odzyskiwać tak odległych w Kijowie zaborów, przestając na tem że Ruś rozdzielona niezgodami wewnętrznemi bezpieczeństwo mu zaręczyła.

11. Resztę lat panowania swego Bolesław, od blizkich dziejopisów Wielkim, od Rusi Chrobrym to jest walecznym, od Niemców przez wzgardę Trynkbirem czyli Piwoszem przezwany, dokonał spokojnie zażywając owoców swych trudów. Przed śmiercią koronował się (r. 1024); bo jeśli jakiem przemijającem wzruszeniem powodowany, raz o to prozby i podarki stolicy apostolskiej przeznaczył, gdy jednakże, przy dalszej rozwadze, ani się dla tego daninie pobożnej poddawał, ani na to papiezkiego

[1]) Nie wspominają kronikarze Ruscy aby Bolesław tak dalece Kijow spustoszył, iżby się od tego czasu nigdy już podnieść nie miał. Ale szeroko opisują klęskę jaką mu po trzydniowym szturmie zadał roku 1169 Andrzej Bogolubski, i wszyscy jednozgodnie naznaczają złupienie tej stolicy przez niego za epokę jej upadku, z którego się już nigdy więcej nie podniosła.

pozwolenia nie otrzymał, pokazał się prawdziwie potężnym i wyższym nad przesądy wieku swego, gdy sam biskupom swoim ukoronować się i namaścić kazał [1]).

[1]) Jeszcze r. 999 Bolesław zamyślał o koronacyi, a że w przekonaniu tamtych wieków akt ten nie mógł się odbyć bez zezwolenia stolicy apostolskiej, udał się tedy o to do Rzymu przez mnicha Lamberta, wtenczas właśnie kiedy Stefan Węgierski, poddając się pod opiekę tejże stolicy, przyrzekając jej pobożne opłaty, z tem także odezwał się żądaniem. Papież Sylwester II. wydobył akt darowizny Gniezna z całą Polską przez Odę macochę Bolesława, wraz z dwoma synami, świeżo w Rzymie Ś. Piotrowi uczynionej, wymagał tych samych warunków na jakich Stefan swe królestwo w hołd stolicy apostolskiej poddał. Nie otrząsnąwszy się jeszcze wtenczas Bolesław z podległości cesarstwu, nie dał nałożyć na siebie uciążliwszych może więzów papieskich, i dla tego mądrze wymagania rzymskie odrzucił. Gdy tedy nie można było więcej wytargować nad to co sam Bolesław ofiarował, odpowiedziano wysłanemu Lembertowi iż z widzenia we śnie anielskiego nieba nie dozwoliły dać dzikim i drapieżnym Polakom korony, w rzeczy zaś samej oczekiwano usilniejszego o nią starania się i poddania Polski pod zupełną władzę stolicy apostolskiej.

Lubo w rok potem miał sobie Bolesław włożoną na głowę przez Ottona koronę, uważając to raczej za grzeczność ze strony cesarza niżeli za prawdziwą koronacyą, jeszcze raz (1004) zgłosił się do Rzymu. Osiedli byli przed siedmią laty w Polsce pustelnicy ze szkoły Ś. Romualda, który przyrodniego brata królewskiego, wraz z matką z kraju wypędzonego, pod imieniem Lamberta do zakonu przyjął, i który ich na prośbę Ottona we Włoszech podówczas będącego, do Polski przysłał. Na tych tedy pustelników obrócił oko Bolesław. Obiecywał przez nich papieżowi pewną co rok przesyłać summę, obierając raczej być dłużnikiem niżeli poddanym. Pustelnicy odmówili posługi, nie chcąc wdawać się w światowe sprawy. Jeden z nich tylko udając się do Rzymu w innym interesie, podjął się królewskiego zlecenia, ale ten schwytany z rozkazu cesa-

Chociaż w pożyciu nie zawsze po chrześciańsku postępował, jednakże w pobożnych uczynkach nikt mu nie wyrównał. Założył trzy klasztory Benektynów, którzy jedni mogli podówczas oświecenie w kraju rozszerzyć, podniesione biskupstwa i duchowieństwo wielkiemi nadaniami uposażył, a najwięcej upoważnieniem wprowadzonych dziesięcin i pilnem dopilnowaniem ich wybierania. Oprócz tego, unikając posyłania datków papieżom, zajmował się apostolskiemi trudami, mianowicie w Pomeranii i Prusiech, nareszcie i w swoim kraju, gdzie ostro karcił tych, co nie dopełniali religijnych obowiązków. Niezachowującym postu zęby łamano. Samowładny pan kraju i sędzia, ostro podległe narody w karbach posłuszeństwa trzymał. Szlachta do roli, do broni przywiązana, miała swe pewne dziedzictwa, kmieć, czy królowi samemu czy szlachcicowi podległy, wolny, był dziedzicem zarobionej własności, mógł się w okolicznościach zwyczajami oznaczonych z miejsca na miejsce przenosić, i zajmował się uprawą roli. Zarówno te stany znosiły ciężary dziesięcin, jako i podatków i różnych powinności ogólnie pomocne nazywanych, od których i duchowni wolni nie byli. Od łanu czyli od potrójnej trzyzmianowej włoki, to jest ziemi parą wołów i parą koni uprawionej, pła-

---

rza Henryka i w więzieniu osadzony, dopełnić go nie mógł. Tymczasem, gdy się rozeszła pogłoska że król pustelników odwiedził, pewni łakomi na pieniądze ludzie, domyślając się że u nich skarby złożył, napadli na nich i pozabijali.

Nie starał się już więcej Bolesław o koronę w Rzymie, i mało co przed śmiercią sam odbył koronacyą, jak świadczą liczni współcześni mianowicie Niemieccy kronikarze.

cili po 12 srebrnych groszy (co na dzisiejszy pieniądz jeśli nie więcej to przynajmniej 16 złotych wynosi). Zwało się to poradlne albo łanowe, pobór, grosz lub też królestwo. Przytem były: krowne, gołębne, wieprzowne daniny, osepy czyli zsypki z łanu pewnej miarki zboża, na opatrzenie w żywność zamków i twierdz. Nadto panujący będąc właścicielem ziem nieuprawnych, wszystkich wód i lasów, bawił się łowiectwem, a w tem winna pomoc miała mu być dawana w utrzymywaniu psów, sokołów, ztąd w różnych miejscach różne daniny: leśne, sokołowe, psiarskie, bobrowe, mech to jest od łowu ryb, i tak dalej. Kmieci obowiązkiem była pogoń czyli chwytanie zbiegów, złodziei lub spokojność wewnętrzną wzruszających, naprawa dróg, twierdz, zamków, odbywanie koło nich straży, którą przy śpiewach nocami odprawiano. Były jeszcze inne powinności: stan czyli stacya, podwód, przewód, powóz, odwóz, dla ułatwienia posyłek i przejażdżek królewskich [1]). Znosił te ciężary niewolnik czyli sługa, wielu innym podległy; albowiem przy ustawicznych wojnach, zaludniały się puszcze jeńcami i ludem mnogim w niewolą zajętym z Czech, Pomeranii, z nad Elby i Rusi. Pomnożył tym sposobem niezmiernie ludność krajową Bolesław, a przybyli z Niemiec więcej uobyczajeni, w rzemiosłach wyćwiczeni ludzie, stawali się krajowi pożyteczni; w rólniczym narodzie wcześnie przemysł podali w pogardę, ponieważ rola i oręż były

[1]) Wszystkie te ciężary, opłaty i powinności objaśnił Naruszewicz w przypiskach do tomów drugiego i trzeciego *Historyi Narodu Polskiego*, tudzież Maciejowski w dziele: *Historya Prawodawstw Słowiańskich*, t. II., od strony 246.

jedynemi Polaków zaszczytami. Wszakże i niewolnik osadzony po niezmiernych lasach, ich trzebieżą dozwalaną równie kmieciom i szlachcie mnożył uprawne ziemie i królewskie dostatki. Z takich źródeł mieli dochody Piastowie i Bolesław gdy Ottona bogactwy zadziwiał, które później łupami z Rusi zabranemi pomnożył. Dochodów tych używał wspaniale, a zajęty dobrem kraju, przy surowości i ścisłem wybieraniu podatków, starał się lud ujmować i pilnie tego przestrzegał aby przejażdżki jego nie były mu uciążliwe. Przesiadywał najwięcej w miastach, które chcąc, na wzór Henryka Ptasznika, podźwignąć, zachęcał do osiadania w nich, i na ten koniec utrzymywał otwarte stoły, których codziennie do czterdziestu prócz pomniejszych liczono. Mając przy boku dwanaście osób do rady, z ich pomocą jako z przyjacioły sprawiedliwość wymierzał równie szlachcie jak i najbiedniejszemu kmieciowi, do którego w przejażdżkach zbliżać się nie lenił, a ułatwiając wymiar sprawiedliwości, stanowił po miastach i twierdzach, których jeszcze szlachcie nie wolno było budować, kasztelanów z obowiązkiem sądzenia spraw w jego niebytności. Przy porządku nakoniec był powszechny dostatek, wojsko stało potężne, jakiego żaden więcej z rodu Piastów nie miał.

Mieczysław II.

12. Przez pięć następnych panowań, królestwo Polskie wzrastało zdobyczami wolnych, w wielkiej części gminowładztwem cieszących się narodów, przechodzących pod samowładne zaborcy panowanie, a tak klejone wymagało wielkiej pilności i zręczności, aby mogło być ume-

cowane. Dopóki nad niem wznosiła się wielkość Bolesława, póty spokojność i porządek wewnętrzny, powaga zewnątrz zapewniała następcy pomyślne dzierzenie obszernych krajów. Świeżym przykładem ojca pobudzony Mieczysław, przy wstępie na tron (r. 1025) koronował się, założył biskupstwo Kujawskie, narody w wierze umocowywał, i ostre panowanie rozpoczął. Lecz ta surowość przy opieszałości i ociąganiu się, lubo mu nie zbywało na wojennych zdolnościach, na nic się nie przydała. Kilkoletnie panowanie Mieczysława było najpierwszą przyczyną rozprzęgania się tak poważnie utrzymywanego państwa. Poznali niebawem sąsiedzi iż niechętnie Mieczysław w pole wychodził. Rusini wypoczywając z domowych zamieszek, wpadli do Polski i wiele z niej ludu na przydnieprskie stepy wywiedli, a Jarosław jedynowładcy tytuł przybierał, kiedy Mieczysław poprzestał na pochwyceniu kilku hersztów tej wyprawy. Z innej strony dzielny Brzetysław, syn Udalryka panującego w Czechach, powypędzawszy do reszty z zamków Czeskich Polaków, wpadł do Moraw, gdzie różnem szczęściem z będącem tam wojskiem bijąc się, całkowicie je (r. 1026—1027) zdobył. Król późno w pole wyszedł, spieszno powrócił, skończywszy na spustoszeniu wyprawę. Szczęśliwiej mu zdawało się powodzić z Niemcami, gdy po spustoszeniu przez niego Syrbii, cesarz Konrad z utrudzonym ludem bezskuteczne usiłowania przeciw Budyszynowi (r. 1029) uczyniwszy, zeszedł z pola. Ale przeniewierzeni potem nadelbiańscy kasztelanowie z Niemieckiemi hrabiątkami, z dziedzin Słowiańskich przez Bolesława wyzutemi, połączywszy się, zaczęli odrywać zabory Bolesława w Mi-

snii i Luzacyi, a przykład ich rozszerzył się dalej i dał się uczuć w Pomeranii (r. 1032), gdzie przecie król szczęśliwie rokosz uśmierzył, przy pomocy przesiadujących w Polsce braci, książąt Węgierskich, z których Beli zaślubił swą córkę, a z niej urodziło się dwóch króli Węgierskich w Polsce wychowanych, Gejza i Władysław. Po bezczynnem nakoniec panowaniu, Mieczysław schodząc ze świata (r. 1034) zostawił królestwo usposobione do najokropniejszych rozruchów. Bezrząd i nadużycia wkradały się we wszystkie zakątki, rozwalniały węzły podległości i szanowania zwyczajów. Ryxa po zgonie męża z synem objęła rząd królestwa. Chciała ona uciszyć nieukontentowania, wprowadzić różne porządki, do tego w pomoc wierniejszych sobie Niemców używała, czem jątrzyła najwięcej nie dość jeszcze wprawione do posłuszeństwa umysły. Wzięto się do roztrząsania jej czynności: owi pankowie, niegdyś w niepodległej Słowiańszczyznie udzielni, teraz ze wszystką szlachtą zrównani, mając przykład potemu w Niemczech, Węgrzech i w Czechach, targnęli się na niemiłą Niemkę i przymusili ją do ustąpienia z Polski, a w obawie aby syn krzywdy matki na nich nie poszukiwał, już go do rządów nie dopuszczali, i wnet przymusili pójść za jej przykładem. Ryxa zabrawszy z sobą skarby i korony, ujechała do Saxonii, gdzie do śmierci przy klasztorze Benedyktyńskim w Salawald i Brunwiller przesiadywała, a Kazimirz udawszy się z Polski do Węgier do króla Stefana, po jego zgonie (r. 1038), w sto ludzi zbrojnych przeprawił się do Saxonii, i wnet osiadł przy matce, czekając dalszych wypadków.

2. SAMOWŁADZTWO WSTRZĄSANE.

Od r. 1034 do 1080, lat 46.

Bezkrólewie.

13. Bezprzykładne dotąd w Polsce pod Piastami króla wygnanie pociągnęło za sobą największy nieład, i zwaliło na kraj nieszczęścia. Biły się z sobą narody i książęta, stany i religie: tu się odradza pamięć zeszłej udzielności przodków, tam zniszczona swoboda narodowa; tu możny lub urzędnik od głowy wypędzonej opuszczony, dobija się panowania i niepodległości, tam znowu uciśniony liczny niewolnik przeciw swoim panom w wytrzebionych lasach powstaje; niknie wszelka uległość, mnożą się rozboje, obudza się uśpione naddziadowskie bóztwa wyznanie, rośnie nienawiść ku chrześcianom i duchowieństwu, wszystko z gruntu wzruszone najopłakańszy widok wystawia. Tworzą się wówczas drobni pankowie na siebie nastający, gromadzą się ludzie, niemiłych zeszłej władzy urzędników prześladować; wydostawszy się z podległości z obcej ziemi przypędzeni niewolnicy, mordują swych panów, wybijają nielitościwie krajowców; chrześcianin nigdzie bezpieczeństwa nie znajduje, pobite duchowieństwo i biskupy, pełno łupieztwa, wszędzie krew strumieniami płynie[1]). W tem do klęsk wewnętrznych przyczy-

[1]) Z kronikarzy krajowych, Marcin Gallus w lat 70, i Mateusz w 120 lat piszący po strasznych rozruchach i mordach, które zakrwawiły ziemię Polską po ustąpieniu z niej Ryxy i Kazimirza, naprowadzili autora na właściwą drogę ocenienia tego powstania ludu (kmieci) przeciw możnym (lechom), które rozprzęgło ówczesny porządek społeczny w Polsce. Z ich ogólnych a dość skąpych wy-

nia się najazd okrutny sąsiadów: Jarosław wyrzuciwszy do szczętu oddawna w zamkach Ruskich zasiedziałe załogi Polskie, łupiąc w tym czasie (r. 1038) Jadźwingów dopadł i Mazowsza; w innej stronie Brzetysław, niedawno (r. 1034) po zmarłym ojcu Czechy objąwszy, odzywa się z żądaniami do ziem dawniej postradanych, i zaraz (r. 1038) wpada do Krakowa, starodawne skarby z niego unosi. Gnano lud pod Gdecem zajęty bez liku na robienie nowych osad, na trzebież lasów Cirnińskich; odtąd znikło miasto Gdec[1]) w dawnych dziejach pamiętne, a coraz w kraj głębiej zapuszczając się Czesi, rozpędzają lud po lasach niedostępnych kryjący się lub bez zamiaru daleko uchodzący. Zostały miasta otworem i Gniezno stało się pastwą niepowściągnionego drapieztwa: wyrwano z grobu ciało męczennika dawniej z Czech wygnanego i pobożnie go do kraju odesłano, zabrane przytem bogactwa kościelne, szczerozłoty krzyż, ledwie od dwunastu kapłanów dźwigany, takież trzy tablice, dowody przemożności Bolesława Wielkiego. Niedosyć jeszcze tych zaborów: odzierali bez wzdrygnienia się Czesi świątynie, a złupiwszy Poznań, Wrocław i wiele

---

rażeń razem zebranych i porównanych dociekł istotnych przyczyn tych okropnych zaburzeń, i w prawdziwem wystawił je świetle w swych późniejszych pismach: *Polska wieków średnich*, t. II, str. 233—240, t. III, str. 387—391, do których się czytelnik odsyła.

[1]) Naruszewicz upewnia, że nigdzie nie było w Polsce tak nazwanego miasta lub zamku, a znalazłszy w Długoszu miasto Wielkopolskie Giecz albo Grodecz, dodaje że Czesi to miasto zburzyli, zkąd się na Gniezno rzucili, jak pisze Kozmas: nec longe a praedicta urbe ventum erat ad metropolim Gnezden, t. II, lib. 3.

miast okolicznych, sto wozów bogactwy obładowanych, i mnóstwo ludu w pęty zajętego, w tryumfie (r. 1039) do Czech wprowadzili, resztę Węgrom w niewolą zaprzedali. Obalone władze i ołtarze, Polska istną pustynią stanęła, bo lud ocalały do Mazowsza od najazdów odleglejszego uciekał, a tam Masław czyli Mieczysław, podczaszy i doradca zeszłego króla, od zgonu swego pana dorwawszy się nad całą krainą panowania, równie i schronionych pod swą władzą utrzymywał. W takiem powszechnem wszystkiego rozsypaniu i zniszczeniu, gdy największe nieszczęścia na Polskę się zwaliły, wspomniano na krew, która od półtora wieku taki zaszczyt temu narodowi przyniosła. Przyłączyło się do tego duchowieństwo, a Stefan arcybiskup Gnieźnieński, zniosłszy się z Rachelinem Krakowskim biskupem, wyjechał do Benedykta IX papieża ze skargą na Brzetysława i Sewera biskupa Pragskiego do wszystkich świętokradztw przewodnika. Razem wysłane są i inne dwa poselstwa, jedno do cesarza, drugie do Ryxy i Kazimirza. Lecz pierwsze nic nie sprawiło; bo Brzetysław nie zaniechał korzystać z przedajności i zepsucia tak samego Benedykta, jak przybocznych jego, zasłaniał się świętością zamiaru, i pozyskał wyrok łagodny, skazujący go na wystawienie klasztoru, biskupa za niewinnego zupełnie uznający[1]). Z cesarzem tak nie poszło: obraził go Brzetysław zatrzymaniem zwykłej daniny w pieniędzach i bydle, jako też wtrącaniem się do spraw Słowian północnych, przez co

[1]) Ducis missi et episcopi circumeuntes corruperunt pecunia cardinalium astutiam, auro subplantant justitiam, mercantur pretio clementiam. Kozmas, p. 28.

równie jak przez wzbogacenie się w Polsce stał się nieznośnym Henrykowi Czarnemu podówczas cesarzowi, a ostre stawienie się i odpór mężny Czecha tem mocniej pobudzały Niemców do jęcia Polskiej strony (r. 1040).

Kazimirz.

14. Ryxa ukazała posłom schronienie synowskie, zkąd Kazimirz, odpowiadając życzeniom narodu, uchylił namowy matki radzącej mu w zaciszy życie przepędzać, i otrzymawszy od niej zabrane skarby, udał się do Henryka III. cesarza, gdzie odebrawszy też korony, niegdy przez Ryxę Konradowi oddane, z przydanym sobie od cesarza i różnych panów Niemieckich niewielkim pocztem ludzi, stanął na ziemi ojczystej, gdzie znalazł przy pewnym zamku [1]) oczekujących go krajowców. Co żywo garnęło się mnóstwu ludu z ukochanej głowy osierociałego, niechętni nawet Piastom i jemu przed kilką laty panowie, nieładem dojęci, z upragnieniem wyglądali niedawno opuszczonego pana. Zbiegało się wszystko uprzątając zawady bezrządu, i Kazimirz na czele wiernego i do posłuszeństwa wracającego narodu, wytępia dro-

[1]) Poloniae fines introivit, ulteriusque progrediens, castrum quoddam sibi a suis redditum acquisivit, de quo paulatim tam virtute, quam ingenio, totam Poloniam a Pomeranis et Bohemis aliisque finitimis nationibus occupatam liberavit. Gallus, 1, 19. Nie wiadomo, jaki to był zamek, o którym także Mateusz wspomina, ale nazwiska jego nie wymienia. Erat autem robustorum manus collecta, quae unius tantum oppidi tuta praesidio, contra omnium assultus hostium, jam non regnum, sed exiles regni reliquias defensabat, 11, 15.

bnych panków o udzielność uporczywie dobijających się, wygania cudzoziemców z kraju, kiedy ich z innej strony mocniejszy oręż Niemiecki dociska, i wymaga zupełnego Polski opuszczenia i zabranych w niej łupów. Tak gdy zewsząd powodzi się Kazimirzowi, gdy się staje prawdziwym Odstawicielem upadłego państwa, dodaje sobie nowej powagi ukoronowaniem się, i mocy przez połączenie się z Ruskimi książęty: z licznych córek Włodzimirza Wielkiego, Dobrogniewa urodzona z Anny cesarzówny Carogrodzkiej, za małżonkę poślubiona, przyniosła do Polski znaczne dostatki i różne dworskie porządki, na których po rabunku Czeskim niezmiernie zbywało, a brat jej Jarosław Kijowski dostawił posiłki na pokonanie Masława. Buntownikowi temu dodawała zuchwalstwa nieszczęściami kraju pomnożona Mazowsza ludność, właściwe wiekowi męztwo i własna obrotność. Lecz gdy przyszło do rozprawy w polu, królewska sprawa górę wzięła. Zemknął do Prusaków Masław, Mazowsze prawie odzyskane, a tymczasem przy zaprowadzonym wszędzie przez Kazimirza porządku, rzeczy z Czechami szły do końca. Nie podoławszy Brzetysław przemocy Niemieckiej, uznał (r. 1042) i siebie i swą ziemię za cesarską, wypłacił zaległe daniny, miał zwrócić Polsce wszystkie w ziemiach zdobycze, ale przepadły dla niej skarby i lud z kraju wywiedziony. Został już tylko do pokonania Masław. Zbierał on prócz Mazurów jeszcze wiernych sobie, inne tak Słowiańskie jak niesłowiańskie narody Jadźwingów, Słończyków, Prusaków, Pomorzan, i posunął się z potężnem wojskiem w głąb Mazowsza. I połowy tej siły nie wydołał mu zastawić Kazimirz, gdy

przyszło do walki: upadał już na sercu, lecz nie przestawał się z ludem swoim ścinać; znużony, ranami okryty, otrzymał nareszcie zupełne zwycięztwo. Masław w ucieczce od Prusaków powieszony, i wszystko w królestwie Polskiem do dawnego posłuszeństwa wróciło. Ale nie wróciła z niem zaraz ani pomyślność, ani powaga władzy królewskiej: pomnożyło się nędzy i niewoli, tak w ludzie wewnątrz kraju przerzucanym, jak z niego wygnanym. Potrzebowała Polska wypoczynku, i znalazła go w czułej baczności i staranności króla. Zaprowadzał on wszędzie porządek, podnosił podupadłe budowy, przywrócił znikłą sprawiedliwość, a staraniem ojca swego i przytułkiem przy klasztorze, lepsze niż zwykle w tamtych wiekach otrzymawszy wychowanie, wzmocnił zachwianą religią chrześciańską, sprowadził jeszcze więcej Benedyktynów końcem rozszerzenia nauk, i urządził biskupstwa, Poznańskie, Krakowskie, Wrocławskie tymczasowo w Smogorzewie, wnet (r. 1041) w Byczynie (do roku 1054) utrzymujące się, Władysławskie czyli Kujawskie, i Mazowieckie to jest Plockie pod jedną archidiecezyą Gnieźnieńską zostające. Zachował w tem swą powagę, lecz nie wstrzymał wdawania się wielką zakałą zepsucia splamionej podówczas stolicy Apostolskiej, za czem poszło że Aaron biskup Krakowski tytułem arcybiskupa przyozdobił się [1]). Więcej atoli korona przykro-

[1]) Aaron, opat Tyniecki, kupił sobie roku 1046 godność arcybiskupią od znanego w dziejach kościelnych z rozwiązłego życia papieża Benedykta IX, chociaż ten jeszcze w roku 1045, przed wyniesieniem Aarona na arcybiskupstwo krakowskie, ze stolicy Apostolskiej ustąpić musiał. To zapewne dało powód mniemania,

ści ponosiła od Czechów i Niemców: ci patrzali na powstałą Polskę jak na dzieło rąk swoich, cesarze w zupełnem zapewnieniu zostawali że Polska była ich własnością; tamci zaś, mimo upokorzenia swego, zachowywali wszelką wyższość, trzymali jeszcze wielką część Szlązka z Wrocławiem, nie przestawali psuć dobrej wiary między Kazimirzem a cesarzem, której ten sprawiedliwie jako dług wdzięczności oczekiwał. Pozoru zaś do oskarżania Kazimirza dostarczały Brzetysławowi Węgierskie rozruchy, gdy owi książęta Węgierscy w Polsce oddawna lub na Rusi przesiadujący, do ojczyzny wróciwszy, silnie napaści i wdzierania się Niemieckie do zwierzchności nad Węgrami odpierali. Gotowała się nawet burza (r. 1051): przygotowane wojska Niemiekie miały wkroczyć do Polski, kiedy przecie szczęśliwie oczyścił się przed cesarzem i dostawił posiłki przeciw Węgrom Kazimirz, a starania stolicy Apostolskiej, ułagodziwszy zawziętość wojujących, zjednały (r. 1052) pokój [1]), po którym Kazimirz przed śmiercią jeszcze Brzetysława, wy-

że i poprzednicy Aarona na katedrze krakowskiej byli także arcybiskupami.

[1]) Cesarz Henryk III wspierał wygnanego z Węgier Piotra, na miejsce którego przyzwali Węgrzy długo w Polsce a potem na Rusi przesiadującego Andrzeja z bratem Belą, który pojąwszy w małżeństwo Ryxę, siostrę Kazimirza, mógł pewną liczbę Polaków z sobą do Węgier przyprowadzić. Poczuwający się Kazimirz do wdzięczności dla cesarza za dane mu przeciw Brzetysławowi posiłki, usprawiedliwił się z tego zarzutu, a nawet skłonił się do dania pomocy cesarzowi przeciw Andrzejowi. Zebrały się już wojska obu stron nad rzeką Rabą, kiedy papież Leon IX, przybywszy na ten koniec do Presburga, zjednał szczęśliwie zgodę r. 1052.

dostał (r. 1054) resztę Szlązka z Wrocławiem, chociaż z nieprzyjemnem przyrzeczeniem corocznej opłaty pięciuset grzywien srebra (32,000 złotych dzisiejszego pieniądza) i trzydziestu złota [1]). Przykre położenie kraju wymawia przyjęcie tego obowiązku niedługo trwającego; bo Brzetysław wnet (r. 1055) schodząc ze świata, zostawił niezgodne potomstwo. Nie wiele lat też potem (r. 1058) zacny a cnotliwy król Kazimirz życia dokonał.

Bolesław II. Śmiały.

15. Pokrzepione kilkonastoletnią spokojnością państwo, objął w ledwie dojrzewających leciech Bolesław II. od blizkich sobie dziejopisów Szczodrym, od późniejszych Śmiałym nazywany. Bezpieczny od strony Niemiec, gdzie prócz małoletności cesarza, wnet się zajmował domowy pożar nie dający orężnie na-sąsiady nastawać, otoczony był zewsząd niezgodami książąt pokrewnych, którzy się mieli w potrzebie do niego uciekać, a tak znalazł sposobny czas, po szczęśliwem ujęciu steru Piastowego rządu, do wyprowadzenia narodów sobie podległych na pole sławy, odłogiem dla nich od zgonu pradziadowskiego zależałe. Zbiegli się właśnie do niego,

[1]) Urbs Vratislai et aliae civitates a duce Bretislao redditae sunt Polonis, ea conditione, ut quam sibi tam suis successoribus quingentas marcas argenti et triginta auri annuatim solverent. Cosmas sub anno 1054. O tej jednak daninie, nieszczęściami krajowemi od Kazimirza wymuszonej, za syna jego Bolesława II, często losami książąt Czeskich rozrządzającego, żadnej już w kronikarzach Czeskich nie ma wzmianki.

Bela dawniej już w Polsce przesiadujący, z bratem Andrzejem podejrzeniami zniechęcony, w towarzystwie wielu Węgrów dzielących książąt swoich niezgody, i Jaromir Czech od ojca i braci do stanu duchownego skazany. Dośpiewała więc razem z obu stron wojna, bo obudwu zbiegów posiłkować należało. Andrzej uzbrajał się potężnie, otrzymał posiłki z Czech i zupełną pomoc od cesarza. Bolesławowi też nie zbywało na sile, z którą gdy wkroczył (r. 1061) do Węgier, kiedy w innej stronie Jaromir z ochotnikami Polskimi trwożył Czechy, a brat jego Wratysław znaczną część Szlązka spustoszył, wtedy zwarły się zebrane wojska. Lecz gdy Węgrzy Andrzejewscy, postrzegłszy że męztwo na skrzydłach wytrzymało ich natarczywość, zaczęli przechodzić na stronę Beli i Polaków, zwróciły się wszystkie klęski na Niemców, nawet w ucieczce, dla rozstawionych zasadzek, całości nie znajdujących. Bici wszędzie, Andrzej pochwycony wnet życie zakończył, zostawiwszy zupełne zwycięztwo Bolesławowi, który, uprzedzając nieporozumienia Węgrzynów, Belę królem koronował, a spiesząc przeciw Czechom kraj łupiącym, rozsiał popłoch w stronie Niemiec i Raku, wszystkie góry Karyntyi trwogi nabawił, i dognał jeszcze Wratysława Czeskiego z łupami uchodzącego. Lecz Czech umiał go złudzić i uszedł szczęśliwie, kiedy zkądinąd wewnątrz kraju w Pomeranii niebezpieczeństwo zagroziło. Opanowawszy Pomorzanie jakowąś twierdzę Grodek, niszczyli okolicę i tem zniewolili króla do opuszczenia Czech, przez co znowu naraził się na świeże niebezpieczeństwa; bo opieszale koło Grodka chodząc, musiał się znowu (r. 1063) ku Cze-

chom obrócić. Po złupieniu Moraw, ciągnął ku Kłockowi, kiedy wyjednał pokój, nic Jaromirowi nie pozyskujący, jak potwierdzenie dalekiego po zgonie Sewera na biskupstwo Pragskie przyobiecanego postąpienia, ale dający sobie czas poprawienia się w Pomeranii, gdzie nowa niebaczność naraziła go na niemałą stratę, albowiem uniesieni prędkością kiryśnicy, ciężką zbroją odziani, przebywając wzdętą wiosennemi wodami rzekę Sarę tonęli bez liku [1]). Po uspokojeniu Pomorza nastąpiło kilka lat odpoczynku, w ktorych młody król mógł się przygotować do silnego w innej stronie działania. Ruś trapiona strasznemi Połowców zagonami, którzy po Pieczyngach siedliska niedawno zajęli, a prócz tego niezgodami braci rodzonych i stryjecznych szarpana, ściągnęła baczność Bolesława. Kijowianie niechętni Izasławowi, synowi prawodawcy Jarosława, z Kazimirzem niegdyś związanego, wygnali go, i tym sposobem świeżego nieprzyjaciela w Bolesławie ujrzeli. Przyjął bowiem wygnańca król, umyśliwszy z tego korzystać i co Ruś oderwała na nowo do Polski przyłączyć. Zebrał wojska, które trzema drogami (r. 1068) ciągnęły, ani się ośmielił Wszesław potędze zastawić, z pod Beresteczka umknął, za jego przykładem wojsko zamknęło się w Kijowie, wzywając posiłków od innych książąt usiłujących Izasława od Polaków odciągnąć. Ale Izasław odpowiedział że

[1]) Odtąd Polacy nauczeni szkodą zaczęli kirysy zarzucać. Naruszewicz idąc za Bogufałem, przenosi tę wyprawę z Pomorza do Pomezanii w Prusiech. Domyśla się że Grodek jest to samo co Grudziądz, a rzeka Sara to samo co Passarya, oddzielająca Warmią od Pomezanii.

oczekuje wierności Kijowian, której miał Mścisław syn jego przodem wysłany doświadczyć. Postępował za nim król z książęciem, a zapewniony od Mścisława że miasto posłuszne spokojnie go przyjęło, przywrócił wygnańca, i zaraz syna jego w Połocku na księstwie osadził. Tak Ruś urządziwszy, wcześnie z leż zimowych ruszył, zwracając się (r. 1069) ku ziemi Przemyskiej od czasów Włodzimirza w ręku Rusinów będącej [1]). Z łatwością mu przyszło pozdobywać mniej warowne miejsca, lecz lubo do samego miasta Przemyśla prędko udało się wedrzeć, jednakże zamek dłużej zatrudnił, głodem do poddania się zmuszony. Nie widział jeszcze Bolesław zakończonych przez to rzeczy niespokojnej Rusi, kiedy znowu zajścia zwaśnionych Węgrów zniewoliły go do oderwania się od niej. Żeby obu sprawom dogodził, pospieszył z Gejzą synem zeszłego Beli, a bratem Władysława, którzy się w Polsce urodzili, do Węgier, i skłonił ze stryjecznym do zgody przez wydział dla Gejzy i Władysława trzeciej części królestwa, obie zaś strony nakłady tej wyprawy opłaciły [2]). Baczny

[1]) Odzyskał ją na Jarosławie Bolesław Wielki, ale Jarosław, korzystając z rozruchów w czasie bezkrólewia po śmierci Mieczysława II, znowu ją opanował. Kazimirz mając od Jarosława pomoc w uśmierzeniu krajowych zaburzeń, nie mógł się o nią upomnieć.

[2]) Jeszcze przed wyprawą do Kijowa, w powtórnem do Węgier po śmierci Beli wkroczeniu, Bolesław pominąwszy jego synów, Gejzę, Władysława i Lamberta, z ciotki swej Ryxy zrodzonych, przez szczególniejsze do ich brata stryjecznego, Salomona, przywiązanie, ukoronował go królem Węgierskim (1063). Po wyniesieniu na tron Salomona, synowie Beli wnet szukali (1064) w Polsce

zawsze na Ruskie rozruchy, przyjął znowu powtórnie z Kijowa wygnanego Izasława, ale odłożywszy przywrócenie jego na czas dalszy, podbijał tymczasem (r. 1073) księstwo Włodzimirskie i Wołyń z Ruskich krajów najosiadlejsze i najlepiej zabudowane. Łuck po sześciu miesiącach zdobyty i cały Wołyń opanowany, jednakże jeszcze Kijowska wyprawa, dla odnowionych Węgierskich niepokojów powrotu do kraju wymagających, nadal odwleczona, zniechęciła Izasława dotąd Bolesławowi chętnie swe bogactwa oddającego, i była mu pobudką do szczególnego przedsięwzięcia szukania wsparcia bądź u cesarza, bądź u papieża srodze podówczas poważnionych. Sam tedy koło Henryka dosiadując, wyprawił syna do Rzymu, i dał przez to powabny powód Niemcom do krzywdzenia siebie: więziony, łze wszystkiego odarty, znalazł jeszcze u Bolesława schronienie, ale razem wmieszał go do Niemieckich kłótni. Narzekał król na cesarza że się do spraw jego hołdowników mieszał, i żeby mu dał uczuć swoje nieukontentowanie, łączył się z przeciwnymi mu Sasami, a tak pożądaną wyprawę

schronienia. W lat dziesięć, kiedy się zerwała przyjaźń między Salomonem a Bolesławem, król Polski wyniósł na tron Gejzę, a po jego rychłym zgonie, brata jego Władysława (1077) osadził.

Wyprawy Węgierskie tak się przeplatały z Ruskiemi: Roku 1061 Bolesław prowadzi Belę do Węgier. — 1063 koronuje Salomona królem Węgierskim. — 1068 wprowadza Izasława do Kijowa. — 1069, 1070 zdobywa okolice Przemyśla. — 1073 podbija księstwo Włodzimirskie. — 1074 po strąconym Salomonie wynosi na tron Węgierski Gejzę, a po jego śmierci 1077 koronuje brata jego Władysława, i tegoż roku Izasława poraz drugi do Kijowa prowadzi.

musiał znowu odbyć, mając jeszcze baczenie na Węgry, aby w nich Władysław po bracie bezpiecznie tron osiadł, aż nowe na Rusi zaburzenia przywołały go ku Dnieprowi. Pewny zdobyczy swoich na Wołyniu i koło Przemyśla, udał się prosto pod Kijów (r. 1077), otoczył miasto wojskiem, sam pilności dołożył na okolicznych nieprzejrzystych równinach, aby żywność dowożona nie była, a niebawem doczekał się otworzenia miasta. Wjechał do niego ponawiając pradziadowskie cięcia na złotej bramie, sam siebie książęciem, Izasława swym namiestnikiem uczynił, porozdzielawszy Smoleńsk, Połock, Wyszogród między jego synów.

16. Rozjemca tylu zwad książęcych, uśmierzyciel Czech, zdobywca części Rusi, zwierzchnik Kijowa, zupełny wpływ nad Węgrami utrzymujący, Bolesław II., wezwał z pod obszernego panowania swego, zaraz po wyprawie Kijowskiej, niektórych biskupów, tegoż roku (1077) w dzień Bożego narodzenia, z wielką Niemców obrazą upatrujących w tem jakąś hańbę dla siebie, odbył uroczystą koronacyę[1]). W polu dawał dowody pilności, lubo zrazu nieostrożność młodocianego wieku na straty go narażała. Zwyczajem przodków panował ostro nad narodem dzielnym który w boju odpowiadał jego męztwu. W Węgrzech i w Kijowie znalazł z niezgodami książąt rozdwojone krajowców umysły, a ztąd słaby opór, w Wę-

[1]) Co do roku koronacyi Bolesława, zasługuje bardziej na wiarę współczesny Lambert Szafnaburski, który o niej pod tym rokiem z boleścią serca wspomina, niżeli o 400 lat późniejszy Długosz, który Bolesława zaraz po wstąpieniu na tron (1058) koronuje, a za którym poszedł także Naruszewicz.

gierskich książętach w Polsce od urodzenia wychowanych szczerze przywiązanie, które mu łatwe ich losami rozrządzenie ziednało, i wpływ nad nimi zapewniło. Czechy szczęśliwiej uniknęły wdania się w domowe swe sprawy. Od Niemiec była podówczas Polska zupełnie bezpieczna, byle tylko nie wdawała się w sprawy Słowian zaodrzańskich. Od dawna między Niemcami i na całym Zachodzie gotowały się odmiany i burze, które właśnie w te chwile straszliwie wybuchnęły. Niezgody o dziedzictwo między potomkami Karola Wielkiego, wolne potem elekcye cesarzy rozprzęgały powoli porządek przez niego w Niemczech utrzymywany. Potrzebowali w tych zajściach panujący przedniejszych panów których za usługi dobrodziejstwami i nadaniami obdarzali. Ci zaś umieli z okoliczności korzystać, rozmaite swobody wyłudzać, w dziedzictwo zamieniać co im do czasu było dano. Wzrost ich tabowy postrzegali już Sasi długi czas cesarską godność piastujący, ale obróciwszy wszystkie usiłowania ku Włochom, i dla ich podbicia potrzebując pomocy panów Niemieckich, nie byli w stanie wstrzymać ich wdzierania się do niepodległości, chociaż czuli iż to kiedyś dla cesarzy szkodliwem stać się może. Szukali tedy sposobów do pomnożenia swej władzy inną drogą, sądząc że na niej będą mogli potęgę możnowładców powagą innego stanu zrównoważyć. Mając zrazu powolne sobie wyższe duchowieństwo, ukracając samowładnie bezprawia w Rzymie, stanowiąc biskupów, mniemali niebacznie, że znajdą w tym stanie wierność, wdzięczność i toż samo zawsze posłuszeństwo. W tem przekonaniu i z pobożnych zarazem

pobudek, obsypywali nadaniami duchowieństwo Niemieckie jako nie mogące zamienić się w dziedziczne, wynosili duchownych do stanu książąt świeckich, i w miarę wzrostu dziedzicznych świeckich panów pomnażali ich liczbę i potęgę. Urzały Niemcy wielu biskupów panujących, do boju stawających, czego inne na Zachodzie kraje, mimo wszelką dla nich powolność, nie dopuściły. Jednakże i tam wszędzie stan duchowny miał tysiące sposobów do coraz większego odosobnienia się, do nabywania swobód rozmaitych. Uwolniony od opłat, gdy prawa zdziczałej Europy w wielu razach nie zgadzały się z duchem chrześciaństwa, zbierał dla siebie najwięcej z praw Rzymskich, podówczas ze wstrętem od wolnej dziczy widzianych, różne przepisy, które z czasem kanon złożyły, podług nich chciał się rządzić, i do swoich sądów obce mu sprawy pociągać. Słabe władze, często niezdolne rozróżnić co do nich należało, nie stawiały żadnego w tem oporu, pozwoliły przenieść sprawy świeckie do sądów duchownych, gdzie rozsądniej sprawiedliwość wymierzano. Ten atoli pożytek chodził w parze z brzydkiemi zakałami rozwiązłego życia, na jakie się stan ten poważny puścił. W wiekach powszechnej ciemnoty, przy skażonych obyczajach, przewrotnych wyobrażeniach i zabobonach mnożących potworne cuda, duchowni opanowawszy kierunek umysłów ludzkich, nie wstydzili się [illegible] publicznego niezadych niewiast otrzymywania. W takim stanie rzeczy przychylił się do Leona IX., papieża, mnich Hildebrand, świętością i zacnością swego stanu przejęty, a grozą na widok tak okropny. Ostro przeciw temu choć bezskute-

cznie Leon z mnichem powstają. Uderza też Hildebranda sprzeczność szczególna, iż chociaż cesarze przekonani byli o władzy swej obszernej w rozdawaniu koron, sami jednak od papieża je odbierali, a tymczasem papieże od ich woli i upodobania stolicę apostolską osiągali. Wnet przekonał się mnich surowy że wszelka władza jedynie przy głowie Kościoła i całego chrześciaństwa zostawać powinna, i żeby ją przy niej utrzymać, stara się o jej wyzwolenie z pod władzy świeckiej. Kierując prędko po sobie przemijającymi papieżami, nastaje ciągle na złe życie duchownych, choć bezskutecznie, bo takowe zbyt głęboko zakorzenionem było, korzysta nareszcie z małoletności Henryka IV. w wolnem obraniu Alexandra II. [1]. Nie długo potem sam wyniesiony na tę godność, rozpoczął walkę, która Europę w owych wiekach budowała lub gorszyła. Pełen wyobrażenia powszechnego papieżów panowania, gdy nie dawno rozdawał Normandom części Włoch południowe, teraz bez swego zezwolenia i bez opłaty sobie danej zakazuje Hiszpanom podbijać na Maurach; zwyczajem wieku hojny w klątwy tak straszne podówczas w obliczu świata chrze-

[1]) Aż do Alexandra II. lud Rzymski z duchowieństwem obierał papieżów, niektórych obierali cesarze, lub wybranych potwierdzali. Dopiero za papieżtwa Mikołaja II. postanowiono na zborze zwołanym do Rzymu, aby odtąd kardynałowie, co jest zgromadzeniu duchowieństwa Rzymskiego papieży obierali, lud z resztą duchowieństwa potwierdzał, zawsze jednak z wiedzą kanclerza Lombardzkiego i zastrzeżeniem praw cesarza w Rzymie przez papieża ukoronowanego. Na mocy tego postanowienia pierwszy Alexander II. przez tę mniejszą liczbę wyborców roku 1061 obrany został.

ślańskiego, grozi niemi panującym. Tymczasem w Niemczech Henryk IV. przychodząc do lat, musiał się ubijać z Sasami, bo już przemożni lennicy nieraz rękę na pana podnosili, kiedy Hildebrand papież pod imieniem Grzegorza VII. zaczyna sarkać na samowładne przez cesarzy rozdawanie biskupstw, jako na przyczynę wielu świętokupstw, a niebawem (r. 1079) wzywa Henryka aby stanął do oczyszczenia się w tej mierze z oskarżeń. Nastąpiła zatem klątwa, wszechwładną papieską mocą odebranie koron i uwolnienie poddanych od przysięgi wierności. Powszechny rokosz poniża Henryka, i najwyższą godność świecką upodla. Bosy cesarz, trzy dni na ostrość zimy wystawiony, odludnie oczekuje na przypuszczenie do papieża. Religijnemi obrządkami zakończona ta uroczystość była początkiem krwawych bojów, które odtąd niemały czas Niemcy i Włochy napełniły. Stan duchowny uchylał się z pod władzy właściwego pana, wybijał się z pod niego i świecki, oba (przyznać to zapewne z boleścią każdy chrześcianin) buntowane od głowy Kościoła.

17. Zawsze dotąd, jak się to rzekło, inne było położenie Polski: samowładny Piast rozkazywał jednostajnie wszystkim jej narodom. Szlachta z panami i kmiecie równym podlegali opłatom, między rolnictwo a służbę rycerską równo podzielani, u jednegoż sądu wyroków słuchali. W tem ich położeniu gorszą ich zaprawdę postępki sąsiadów, więc i bolesną się stawała utrata zwolna zapomnianych swobód, czego skutków przed pół wieka blizko Polska doświadczyła, dając wtedy przykład nieposłuszeństwa i przytłumionej czynnem sa-

mowładztwem narodów władzy, nic niezyskującej na wstrzą-śnieniu, bo Kazimirz umiał wszystko uśmierzyć i do dawne-go stanu przywieść. Wszakże wówczas naród wzywał panu-jącego, jakoby sam go sobie przykładem Niemców obierał, wówczas duchowni zatrudniali się losem narodu. Poważny ten stan miał przyzwoite w Polsce znaczenie, a nie będąc na stopniu duchowieństwa Niemieckiego, zalecał się razem lepszemi niż postronne obyczajami. Zawczasu przyzwoicie opatrzony nadaniami, przez wybieranie dzie-sięcin zdając się powszechne kraju daniny z panującymi podzielać, przez uszanowanie jakie w chrześciań-skim narodzie jednał, stawał się najbliższym do zajęcia się sprawami narodowemi, ile zasilony wyższemi niż stan świecki, od niego nauczany i oświecany, w spra-wach publicznych zdolnościami; koniecznie tedy wyższe przynajmniej duchowieństwo wpływać musiało na losy narodu, na zmianę mniemań, ale zarazem wprowa-dzało obce wyobrażenia i ościenne nadużycia, bo po-między niem najwięcej było cudzoziemców z Włoch, Francyi albo Niemiec przybyłych czy wezwanych. Świe-żem rozporządzeniem wstrzymywał wynoszenie cudzo-ziemców Bolesław Śmiały, stanowiąc aby wyższe godno-ści kościelne sami krajowcy sprawowali. Hojny w in-nych okolicznościach, nie okazywał się takim wzglę-dem duchownych, i wnet kiedy ci ze świeckimi gorsza-ce rozpoczęli spory, w których często wzajemna rosła nienawiść, stan ten choć bezwładny, ale opinią wieku i dostatkami nawet w Polsce przemożny, sobie naraził; kiedy z innej strony odstręczały od niego serca krajow-ców nieco przysrogie w rządach kroki, młodzieńcza

żywością kierowane, i długie oddalenie od kraju na wyprawach, mianowicie na Rusi, gdzie ujęty powabami Rusinek rozwolnił życie, i podał się przez to w ohydę u świata budującego się podówczas z powściągania rozwiązłych obyczajów duchowieństwa, któremu nawet żenić się zakazano. Tym sposobem oddalony Bolesław stawał się przedmiotem nienawiści, i wszystkie sprężyny tajne i jawne do buntu przyrządził. Tak długo odwlekana koronacya, świeżo dopełniona, zdawała się dowodzić że jak wszystkie postronne, tak i Kijowskie i Ruskie sprawy zupełnie ukończone zostały, a przecież Bolesław, polubiwszy kraj tamten sam w nim przesiadywał i trzymał z sobą już od lat wielu liczne rycerstwo, zwyczajem wieku do krótkich tylko wypraw przywykłe. Od powtórnej Izasława z Kijowa ucieczki siódmy już rok upływał (od roku 1073 do 1078), a jeszcze wojsko na Rusi zostawało, oddalone od żon i domów tak jak i królestwo całe w bezrząd wpadających. Szły w zapomnienie małżeństwa długą mężów nieobecnością i niepewnością o ich życiu, zagęściły się cudzołóztwa i gwałty. Powstają powszechne narzekania, dochodzi odgłos bezprawia do króla, który głuchy na wszystko, uporem w zamiarach stojąc, nieodpuszcza wojska, gromi nieposłuszeństwo, karci ucieczki pobudzane nieukojoną żądzą wymierzenia ciosów na skalane łoża. Ztąd mordy i rozboje, a król opuszczony ujrzał niebawem chwiejące się na Rusi swe orężne dzieła, osłabiony powszechnem rycerstwa do kraju umykaniem, nie był już w stanie rozrządzenia losami Kijowa po zgonie Izasława (r. 1078, 5 października): osobiste bezpieczeństwo kazało mu do

domu powrócić. Opuścił więc Ruś ulubioną, z rozjątrzonem do narodu sercem, pospieszył karcić ludy nawzajem do żywego nań obruszone. Ostro wymierzał karę na nieposłusznych, co przeciw woli jego chorągwie poopuszczali, wstrzymał rozboje, a sam przywykły do rozwiązłości, i w Polsce już osiadły, żyjąc publicznie z różnemi niewiasty, usiłował srogością mężom nieszczęśliwym sprawiedliwość wymierzyć; odrywane od piersi nieszczęsnych ofiar bezładu z jego rozkazu niemowlęta pozawieszane, natomiast szczeniaki służyły za hańbę i karę. Niewczesna surowość stawała się tyraństwem do reszty zniechęconego samowładcę ludom odrażającem. Daremne były różnie królowi czynione przestrogi, a Kraków, wszystkich jego niepowściągliwości najbliższy świadek, ujrzał spikniony na niego stan świecki i duchowny.[1])

[1]) Odnowione w Polsce podczas długiego na Rusi pobytu Bolesława rozruchy, są, podług późniejszych autora postrzeżeń, dalszym ciągiem przerwanych za Kazimirza usiłowań kmieci dążących do odzyskania straconego obywatelstwa. Tę tylko między temi o czterdzieści lat odległemi od siebie zdarzeniami upatruje różnicę, że gdy Kazimirz dopomógł lechom do pokonania kmieci, Bolesław przeciwnie ujął się za nimi, wziął w rękę sprawę ludu powtarzając: bez gminu czemże będzie król? Plebe remota, quid rex erit? in suos bellum ab hostibus transtulit. Math. II, 19. A gdy lud po raz drugi porywający się do broni pokonany został, król mający przeciw sobie wszystkich lechów i cały stan duchowny, z Polski ustąpić musiał. *Polska wieków średnich*, t. II. str. 241—259; t. III. str. 392—399.

Powtórzył tu autor o rozwiązłem życiu Bolesława, co wielu innych, idąc za świadectwem kronikarzy z partyi zwycięzkiej, chcących oczernić w potomności pamięć tego króla, przed nim powiedziało. Ale rzecz tę lepiej rozważywszy, odmienił zdanie, kiedy

Wielki a nieubłagany król uprzątnął bez braku nastających na się. Legł z jego własnej ręki (r. 1079, 8 maja) biskup Stanisław, dawniej już od Bolesława za powtarzane przestrogi i napomnienia, a podobno i za klątwy znienawidzony, w powszechnem podówczas duchowieństwa zepsuciu, przykładnem życiem i powagą godności w narodzie zaszczycony. Daremne się stały wiernych królowi Strzemieńczyków, Drużyńców, Jastrzębców, Szreniawitów i samego króla świeżem zabójstwem biskupa więcej poniżonego, a na pomiot złorzeczeń wydanego, koło utrzymania się przy prawej swej władzy zabiegi. Wszędzie go obsiadła zdrada i spiski [1]). Wygnany nareszcie, ledwie w kilka osób z synem uciekł (r. 1080) do Węgier, gdzie wdzięczność zacnego króla Władysława, pamiętnego na starania wygnańca około utrzymania go na tronie zachwianym, zjednała szczere i uprzejme przyjęcie, ale niewczesna w tak przykrem położeniu duma Bolesława nie dozwoliła mu zniżyć się do dzieła rąk swoich. Nie zmieniła ona serca wdzięcznego ku dawnemu dobroczyńcy, ale do żywego dojęła Węgrów, i przyspie-

w czterdzieści lat po napisaniu tej historyi dodaje: „Co zaś z czasem wymyślono o zepsuciu obyczajów w kraju, o rozpuście królewskiej, o zniewieścieniu wojska w Kijowie, o powabach Rusinek i łażniach Kapuańskich w stolicy Rusi, to na żadną nie zasługuje uwagę.“ *Polska wieków średnich*, t. II. str. 274.

1) Jest wielkie podobieństwo do prawdy, że i biskup Stanisław należał także do spisku przedniejszych panów na życie króla Bolesława, chociaż go żaden ze spiskowych w sądzie o to nie obwiniał. Wyrzekł to kronikarz narodowy, z powołania kapłan, w lat trzydzieści po tych wypadkach piszący: Neque traditorem episcopum excusamus. Gallus, 1, 27.

szyła zgon nieszczęśliwego króla. Mimo to jednak Węgrzy wzięli stronę wygnańca, i wpadłszy do Krakowa, zatrzymali to miasto czas jakiś. Wkrótce też i Mieczysław, syn wielkiej sławy tułacza, zacny a rzadkich przymiotów młodzieniec, sprowadzony do Polski, żył w niej spokojnie pod stryjowskiem panowaniem, dopóki go nie sprzątnęła (r. 1089) obawa aby kiedy za niecną ojca zniewagę zemsty nie szukał[1]).

3. SAMOWŁADZTWO WOLNIEJE.

Od roku 1080 do 1139, lat 60.

Władysław Herman.

18. Za wpadnieniem Węgrów nastąpiły i Ruskie rozruchy: wyganiano po kolei z zamków załogi Polskie, i bezkarnie z Połowcami na rabunek włości Polskich puszczano się. Potrzebowało zatem osierociałe państwo głowy, a ta z łatwością po niejakiej odwłoce znaleziona w bracie czernionego i złorzeczeniami okrywanego wygnańca. Władysław Herman miałkością rozumu i słabością charakteru łacno dogodził możniejszym w takich okolicznościach przewodzącym, a pobożnością odpowiedział także życzeniom duchowieństwa. Wnet rozmnożyły

[1]) Ajunt, quosdam, timentes ne patris injuriam vindicaret, veneno puerum bonae indolis peremisse. Gallus, 1, 29. Lud miał nadzieję, że Mieczysław, wstępując w ślady ojca, podniesie upadłą sprawę kmieci, i dopomoże mu wydźwignąć się ze stanu poniżenia w jaki go lechi wtrącili, i dla tego zgon jego szczerze opłakiwał: Rustici quippe aratra, pastores pecora deserebant; artifices studia, operatores opera, prae dolore Mesconis postponebant; parvi quoque pueri et puellae, servi insuper et ancillae, Mesconis exequias lacrimis et suspiriis celebrabant. Gallus, 1, 29.

się nadania, postanowieni kanonicy, mający biskupów obierać, katedrę Krakowską objął Lambert Francuz, Otto biskup Bamberski, Niemiec, został królewskim kapelanem. Niebawem pobożność i dalej się posunęła; bezżenny dotąd Władysław miał tylko syna z dorywczego łoża, Zbigniewa, którego, zastawszy królem, później dla spokojności z nauk Krakowskich zasłał do jakiegoś klasztoru Saskiego, polecając stróż jego Magnusowi rządcy Szląska, żeby zaś doczekać się następcy tronu, poślubił sobie Czeską księżniczkę, z której jednak pociechy nie miał.[1]) Martwiła go jej niepłodność, daremnemi były po kraju i na dworze odprawiane nabożeństwa i modły, aż za poradą Lamberta król pobożny wysyła Piotra, kanonika Krakowskiego, z bogatemi darami do Św. Idziego w Francyi pod ów czas wielkiemi cudami słynącego, a tam prośby mnichów przyniosły obietnicę niedługo ziszczoną urodzeniem (r. 1085.) syna, co było powodem do nowego kościołów i duchowieństwa wzbogacenia. Szczęśliwy w tej mierze Władysław, nie miał zdolności zabezpieczenia państwa, zawsze wystawionego na nieprzy-

[1]) Kiedy jeszcze pospolitaste były związki małżeńskie szlachty z kmieciankami i kmieci ze szlachciankami, Władysław pojął za żonę, kobietę kmiecego stanu, z której miał syna Zbigniewa. Dopiero po powtórnem pokonaniu kmieci pod koniec panowania Bolesława Śmiałego i zerwaniu braterstwa między dwoma stanami, Władysław za naleganiem szlachty odprawił żonę. Małżeństwo jego za nieprawne uznano i Zbigniewa za bękarta ogłoszono. Autor idąc za zdaniem powszechnem, nazwał go tu także synem dorywczego łoża, ale później przyznał mu prawne urodzenie. *Polska wieków średnich*, t. III. str. 424. Władysław porzuciwszy pierwszą żonę, poślubił (1083) Judytę, córkę Wratysława, księcia Czeskiego.

jaźń, i w tymże właśnie czasie kiedy się cieszył prawym potomkiem, prześladowany od papieża, lenników i własnych synów cesarz, Henryk IV, rozwijając sponiewieraną swą władzę, Wratysława, książęcia Czeskiego, królem tak Czeskim jak Polskim ogłosił.[1]) Te jednak niebezpieczne cesarza kroki zaspokoił Władysław (1088), biorąc po zgonie pierwszej żony powtórnem małżeństwem siostrę jego, wdowę po królu Węgierskim Salomonie. Od Węgier był dosyć spokojny, domowemi niezgody nieraz jeszcze zawichrzonych, a ile im od nich i od południowych ku morzu Adryatyckiemu interesów czasu zbywało, lubiących zajmować się, mimo klęsk doznawanych, sprawami Ruskiemi, które pod gnuśnym panem Polska opuściła. Bezprzestannie książęta rodu Ruryka między sobą się ubijali, nieraz posiłki w Polsce zbierając, lub do Władysława choć bezskutecznie z prośbami dopada-

[1]) Miało to ogłoszenie nastąpić, podług współczesnego Kozmasa Pragskiego, w Moguncyi 1086 roku, dokąd cesarz, Henryk IV, zwołał biskupów końcem złożenia ze stolicy apostolskiej Grzegorza VII., a utwierdzenia na niej wprzód już wybranego antipapy Klemensa II. Słusznie zaprzecza temu Naruszewicz opierając się na słowach współczesnego także mnicha Pegawskiego w życiu margrabiego Wiperta i twiedzi, że cesarz mianował Wratysława królem tylko Czeskim, i to nie w Moguncyi, ale w Wirtzburgu 1085 roku. Co tem podobniejsza do prawdy, że sam Wratysław nie zaprzeczał Władysławowi tytułu króla Polskiego, a nawet pisał tegoż roku do antipapy Klemensa, żeby się na Władysława za wzięcie tego tytułu nie gniewał. Co do cesarza, ten odbierając w swych zatargach z Sasami i stolicą apostolską dowody przyjaźni równie od Władysława jak od Wratysława, nie miał żadnej przyczyny wynosić drugiego z poniżeniem pierwszego.

jąc, mało czasu mieli do napastowania Polski, to tylko dokazali, że nakoniec (r. 1099) ze wszystkich prawie zamków i miast Ruskich załogi Polskie wyrugowali.[1]) Najwięcej atoli zniewag i klęsk ponosiła Polska od Pomorzan i Czechów. Pierwsi nigdy zupełnie nie podbici, raczej się opłacali Polsce aniżeli podlegali, a tem mniej z nią złączeni za lada sposobnością zwierzchnictwo jej z siebie zrzucali. Tuż za się zdala od Pomeranii jeszcze przez Chrobrego w Kołobrzegu postawiony biskup, karcił ich po razy kilka Polski oręż, za Władysława jednak dopiero się z nimi prawdziwie zawzięte (r. 1091) rozpoczęły boje. Złączeni z Prusakami upokorzyli się zrazu przed Władysławem swą osobą na wyprawę wychodzą

1) Końcem utrzymania jedności państwa na wiele głów rozdzielonego, zebrali się oni później (1097) w Lubeczu i umorzyli na pozór zachodzące rozterki, ale nie długo trwała między nimi zgoda. Świętopełk czyli Stopełk Kijowski, syn Izasława, zmówił się z Dawidem Włodzimirskim przeciw Wasilkowi Trębowelskiemu, ściągnął go do Kijowa i oddał w ręce Dawida, który mu oczy wyłupić, a do Włodzimierza zaprowadzić kazał. Poturbowany Stopełk potrwonił się do broni niektórych Książąt Ruskich, chcących się mścić za to okrucieństwo, zwalił winę na samego Dawida, a gdy ten wypuścił z więzienia ołepionego Wasilka, spiknęli się Wasilko, brat jego Wołodar Przemyski i Dawid przeciw Stopełkowi, który, idąc za przykładem ojca dwa razy wspartego Polskim orężem, postanowił prosić Władysława o pomoc i w tym celu zjechał do Bześcia. Dawid stawił się osobiście na dworze Władysława z pełnemi prawa, ale ten król niedołężny nie odwiedził się ani za jednym ani za drugim, nie umiał korzystać z rozerwania Rusi rozrodzonym Rurykowiczom na ziemiach Polskich usadowić się i wzmocnić pozwolił, i tym sposobem to wszystko co brat i pradziad tam odzyskali, haniebnie utracił.

cym, ale wnet ponowili nieposłuszeństwo i rabunki. Przestał też groźny król w pole wychodzić, a powierzone Sieciechowi, wojewodzie Krakowskiemu, dowództwo nad wojskiem, tylko królów słuchać przywykłem, innych wodzów źle widzącem, nie mogło tak silnie działać. Wzajemne zniszczenia srodze wyludniały kraj, a takie nieszczęście dało się uczuć i ze strony Czech, gdzie Brzetysław II. na księstwo po królu Wratysławie niebawem następujący, dawszy pokój królewskim tytułem przypomniał Polsce zapomniane dawne, i na mocy tego wojnę (r. 1094) podnosząc, część kraju Polskiego od Gradec, miasta nad Elbą położonego, do małego Głogowa w taką pustynię zamienił, iżani bydła ani człeka nie pozostało.

19. Odwet za te szkody pobudził Czecha do przykrzejszych kroków. Posiadłszy zaufanie zupełne króla Sieciech, urósł w wielkie dostatki i znaczenie, prześladował i uciskał swych przeciwników, dopuszczał się zdzierstw i niesprawiedliwości, co jątrzyło umysły niechętnie znoszące przysroższa przyrodzonych nawet panów władzę, i pobudzało skrzywdzonych do umykania z ojczyzny. Brzetysław II. znając z doświadczenia własnego kraju jak można użyć podobnego tułactwa, przyjmował ich chętnie, tak jak Polska dawała zawsze przytułek prześladowanym w Czechach Werszowiczom, wabił nawet wygnańców za przestępstwa wywołanych, jednoczył ich interesa, i nauczał jak mają wziąwszy dla polepszenia swej sprawy ukrytego Zbigniewa, syna królewskiego z pobocznego łoża, wymódz na swym panu ukaranie Sieciecha, dopomógł im (r. 1096) do usadowienia się we Wrocławiu, a sam aż do Brzegu pożogi

roznosił. Czasowa zgoda zamieniła się niebawem w krwawe spory. Zręcznością Sieciecha przymuszony Zbigniew, opuścił Wrocław, ale wnet ubiegł ze swymi Kruszwicę, gdzie się w lót zbiegła dzicz Pomorska, która krwi rozlew niesłychanie pomnożyła. Schwytany Zbigniew, w zamku Sieciechowskim pod straż Sieciechowi oddany, a Kruszwica w pustkę się zamieniła. Tymczasem młodzieniaszek Bolesław Krzywousty, dziedzic tronu, wsławiwszy się (r. 1095) odebraniem Międzyrzecza od Pomorzan, jaśniał rycerskiemi przymioty, niemiło znosząc opiekunów przez ojca sobie narzucanych, życzył też poniżenia Sieciecha, przez co dwór królewski stawał się zbiegiem poduszczeń, a wydarzony (r. 1097) na poświęcenie kościoła katedralnego zjazd w Gnieźnie, za prośbą biskupów, wyswobodził więzionego Zbigniewa, któremu król wydzielił Mazowsze, Bolesławowi oddał Szląsk w rządy, a Sieciecha ode dworu i na wygnanie oddalił. Nie opuścił jednak wojewoda przywiązanego do siebie pana, knuł nawet, jako niegodny syn ojczyzny, niecne podstępy na wmieszanie młodych książąt w ościenną wojnę, czem oburzeni udali się wraz z ojcem ku Żarnowcu, żeby schwytać lub wypędzić wojewodę; lecz gdy spostrzegli że król samoczwart, dopadłszy na Wiśle łodzi, pospieszył swą osobą Sieciecha zasłonić, poczęli zabierać miasta, a gdy Władysław upornie Płocka broni, synowie zdobycia docierają, stanęła za pośrednictwem Marcina arcybiskupa zgoda na dawnych warunkach oparta. Sieciech wygnany znalazł na Rusi schronienie. Nastąpił zatem pokój ozdobiony świeżemi Bolesława zwycięstwy nad Pomorzanami, którzy doznawszy dzielności jego sza-

Mr, synem go większym przezwał. Pochopny do dzieł rycerskich młody Władysławic, dając wcześnie dowody że godnie nosi wielkie imię dwóch przodków swoich, podniósł uszczerbioną nieco u postronnych powagę królestwa, przez co względnie od samego Brzetysława Czeskiego widziany, od niego na ucztę (r. 1089) zaproszony, otrzymał zamek w środku Szląska czasu ostatnich napadów przez Czechów zbudowany, i zaraz przez tegoż Brzetysława rycerzem uczyniony, z przyrzeczeniem że Czesi o starodawne daniny upominać się więcej nie będą. Równie też ozdobiony rycerstwem od ojca (r. 1100) osłabionego już wiekiem i na zdrowiu, ponowiwszy swą dzielność w Pomeranii, szczęśliwiej jeszcze Rusinów i Połowców, po zrabowaniu Polski od strony Przemysla z łupami uchodzących dopadł (r. 1101), gdzie nietylko złodzieyce odbił, ale mnóstwo ich wybiwszy, resztę w więzy krępując, mało z placu wypuścił, a kończąc tak szczęśliwie rozpoczęte dzieło, gdy już królestwo objął, nie przestał (r. 1102) trapić Rusinów, dopóki nie złączył się z nimi przez zaślubienie córki Świętopełka II., pierwszeństwo między książęty trzymającego, co mu zjednało z tej strony spokojność nawet nie mały czas i po zaszłym (r. 1113) Świętopełka zgonie.

20. Potrzebował Bolesław Krzywousty tej spokojności, bo mimo uśmierzonych zaraz przy pogrzebie ojcowskim ze Zbigniewem, za wdaniem się Marcina, arcybiskupa, podziałowych waśni, niechęć niegodnego brata rokowała wiele burzliwe czasy, mające nabawić kraj

ciągłej trwogi i ponawianych od strony Czech i Pomeranii rabunków. Poduszczeni (r. 1103) Czesi i z łupieży pieniędzmi tymczasem odwróceni, a ztąd zazdrością między sobą poniechęceni, dali czas do odwetu w zniszczeniu Moraw przez Zdisława (r. 1104), nie bez znacznej straty w ludziach, sowicie wprzód wynagrodzonej i w bitwie zajętymi brańcami, i w ponowieniu łupieży po Pomorskiej wyprawie przez samego króla. Pomorska zaś wyprawa nie najlepiej się udała. Chcąc przedrzeć się w głąb niewiernego a niespokojnego kraju, musiał Bolesław przecinać niezmierne lasy oddzielające zdawna od Polski osiadlejsze Pomorze, na co kilka dni czasu potrzeba było. Podemknąwszy się jednak znienacka pod ludne, bogate i handlowe miasto Kołobrzegę, żwawo szturm przypuścił, i już wdarł się był do miasta, kiedy niesworność następującego wojska poruszyła rabunkiem całe miasto do broni. Nie mógł się wówczas przy nieładzie Bolesław utrzymać: ukarawszy kilku owych łupieżców, gdy odpór się pomnożył, przestał tą razą na spaleniu i spustoszeniu okolic. Zmusiwszy potem (r. 1105) innych Pomorzan do wyzwolenia królika Swatybora przez nich uwięzionego za to że ich chciał nawracać, i zostawiwszy (r. 1106) Skarbimira z poleceniem żeby ich trzymał na wodzy, starał się pojednać ze Zbigniewem, który o mało co nie przyprawił go o zgubę. Przepędzał król swobodne chwile u jakowegoś szlachcica, i zabawiał się bezpiecznie polowaniem, kiedy uwiadamiani o wszystkiem od Zbigniewa Pomorzanie oskoczyli go zaledwie ośmdziesiąt ludzi przy sobie mającego. Po tęgiej rąbaninie już tylko pięciu mu zostawało, jednakże jeszcze

z placu nie schodził, aż się doczekał Skarbimira nie dawno z Pomeranii ze zdobyczą przybyłego. Przypadł on z trzydziestą ludźmi, czem do reszty zrażeni Pomorzanie pierzchnęli. Nie można jednak było przytrzeć tą razą przez poduszczenia Zbigniewowe rosnącą Pomorzan zuchwałość, dla zachodzących z innych stron przeszkód. Dwóch książąt zbiegło się wtenczas do Bolesława: Borzywój Czeski przez krewniaków wygnany, i Almus prześladowany od brata Kolomana króla Węgierskiego. Zwyczaj wieku kazał im dać nietylko przytułek, ale i wsparcie. Węgrzynowi dano posiłki, a gdy Świętopełk co Borzywoja wygnał za namową Zbigniewa niszczył ziemie Szlązkie, więc Skarbimir zostawiony na wstrzymanie Pomorzan, a sam król ku Czechom się obrócił. Ucieczka Świętopełka zakończyła rzecz tą razą na wzajemnem spustoszeniu, na wzmocnieniu zamku Koźle, poczem (r. 1107) wszystkie siły na Pomorzan obrócone ugodziły w miasto Białogród zamożnością znamienite, nie długo szturmem i męstwem króla bramy wyrębującego zdobyte. Zasłonił go Bolesław od zniszczenia, przez co sprawił iż się Kołobrzega, Kamin, Wolin, Koźlin z innemi upokorzyły i poddały, a tymże zapędem Odra przebyta, i z łatwością Szczecin zdobyty dał czas królowi do zabawienia się na łowach dzików i żubrów w Uzedomskich puszczach, nim się zwrócił przeciw Gniewomirowi panu Czarnkowa, z trwogą się korzącemu i chrzest przyjmującemu. Przy tych wszystkich pomyślnościach nie było jednak pokoju i bezpieczeństwa, dopókiby Zbigniew nie był skarcony. Narzekano na niego powszechnie, przejęte listy dowodziły wszystkich jego

niegodziwości; musiał więc król odpowiedzieć życzeniom powszechnym, i ugodą (r. 1108) zapewniwszy się od Czechów, postrachem uciszywszy Pomorzan, obrócił siły na brata. Wzięto Kalisz, Łęczycę, Spicimirz i Gniezno nie dawno od Zbigniewa ubiedzone, aż dalszy za Wisłę postęp zatrzymały prośby i pokora za pośrednictwem Baldwina Krakowskiego biskupa, i Świętopełka II. Kijowskiego księcia, jeszcze posiadanie Mazowsza Zbigniewowi jednającego. Nie przestał jednak ten brat zawzięty podjegać Pomorzan, którzy, i w tym czasie kiedy Bolesław w Mazowszu bawił, wypadli nagle z Nakła do Spicimirza, gdzie był zjechał Marcin arcybiskup, i o mało tego szanownego prałata nie schwycili. Zasłonił go od tego będący z nim archidiakon, którego w kościele w bogatym ubiorze kapłańskim dopadłszy Pomorzanie, z sobą porwali, mniemając go być arcybiskupem, srodze od nich nienawidzonym, dla tego iż on nieraz radami króla wspierał, i zdawał się nim kierować, i że prócz tego oddawna im się naraził przez gorliwość w nawracaniu i wymuszanie dziesięcin. Cokolwiek bądź, skatowanie tego ich rozboju odwlekło się dla spraw Węgierskich i Czeskich, od których uwolniwszy się nieco Bolesław, poszedł przeciw panu Czarnkowskiemu Gniewomirowi, który złamawszy wiarę, ubiegł był Ujście i Wolin. Mając król w swem wojsku Zbigniewa, ruszył prosto pod Wolin, gdzie się właśnie Gniewomir znajdował. Tam po tyle razy zdrajca brata i kraju, Zbigniew, upatrzywszy chwilę, wymknął się do nieprzyjacielskiego obozu, i stanąwszy na czele Pomorzan, napadł na niespodziewającego się, jak mniemał, Bolesława. Zastał

jednak wszelką gotowość, utrzymywaną zwykłą Bolesława pilnością. Wzięty we dwa ognie, z rozgromem nieprzyjaciela żywcem pojmany, do Bolesława przyprowadzony. Za tem poszło wzięcie Wolika, którego, mimo dane słowo, Bolesław nie mógł ocalić od zawziętości rozhukanego żołnierstwa w pień wszystko wycinającego. Gniewomir z wyroku króla, w obecności rycerstwa, kijem w głowę uderzony i zabity, a podstoga wszystkich wojen. Zbigniew, za naleganiem panów przy królu będących, aby uprzątnął tę zawadę, z kraju wygnany. Zostawało tylko prędkie dokończenie zawojowania Pomorza, bo z innej strony większa się burza zbierała. Ściągnąwszy zatem pod Kruszwicę wojska, udał się (r. 1109) Bolesław ku Nakłowi. Uprosiło miasto piętnaście dni rozejmu, którym zapewniony król zwolnił zwykłą swą baczność, gdy niespodzianie zewsząd zebrani Pomorzanie w ogromnej liczbie napadli na nieostrożnie oblegających i zaczęli dla bezpieczeństwa otaczać się ostremi kołami, przez co dali czas Polakom do porządniejszej obrony. Król uszykowawszy swoich z przodu, na niedostępnego nacierał nieprzyjaciela, kiedy wysłany na bok Skarbimir szczęśliwie z tyłu Pomorzan i Prusaków docisnął. Rozdwojeni i przestraszeni nie zdołali wstrzymać przełamania ostrokołów, kilkanaście tysięcy trupa na placu zostawili, dwa tysiące ich do niewoli się dostało, wnet i zamek zdobyty, zburzony i spalony, spustoszona okolica, do ośmiu tysięcy ludu z żonami i dziatwą przeniesiono, już na różne osady, już dla straży zamków. Za tem poszło zupełne uśmierzenie Pomeranii, przez co siły Polskie mogły się w inne strony bezpiecznie obrócić.

21. W Niemczech, od powstania kłótni między papieżem a cesarzem, wiele okropnych wypadków na cały świat z różnych względów wpływających pozachodziło, a w tym przeciągu widzieć było uzbrojonych na cesarza książąt, duchownych, matkę, żonę i dzieci jego, widzieć go było wyzutego z dostojności, ze wszystkich ozdób odartego, zhańbionego, w pośmiewisko i pogardę podanego, a wtedy syn jego podniósł się na tęż samę godność z której tak niecnie ojca strącać dopuszczał, aby na niej niebawem też same świat cały gorszące zapasy rozpoczął. Wrzało wszystko jeszcze podejrzeniem i przybliżającemi się niegodnemi kroki, kiedy cesarza na wschodnią stronę ciągnęły dwie niepomyślne wyprawy. Miał on urazę do Węgrów, którzy niedawno wycięli byli znaczną liczbę łotrujących krzyżaków na wyprawę pobożną idących, a do zemsty za to dał pochopny powód Almus niegdyś do Polski, teraz do cesarza zbiegły. Na dokonanie jej przyjął znowu cesarz przyrzeczoną od księcia Czeskiego pomoc. Zagrożony Koloman szukał związków z Polską, a te utwierdziły się przy zobopólnem królów widzeniu się (r. 1106). Poślubiona Stefanowi, synowi Kolomana, Judyta, córka Bolesława, wniosła mu w posagu dożywociem hrabstwo Spiskie, i po jego zgonie od Węgrów nie oddane [1]). Dostawione przytem posiłki, i przyrzeczone rozerwanie sił nieprzyjacielskich przez wpadanie nie do Czech, do czego zawsze sprawiedliwą przyczyną

[1]) W trzysta lat dopiero (1412) odzyskał to hrabstwo Władysław Jagiełło, pożyczywszy Zygmuntowi, królowi Węgierskiemu, opartą na tem hrabstwie summę 37,000 kóp groszy prazkich, której gdy nigdy nie oddano, Spiż do Polski powrócił.

był nieszczęśliwy Borzywój znowu w Polsce przeniadujący. Tak rzecz włożona dosyć pomyślnie poszła: wierny przyrzeczeniu Bolesław wpadł do Czech pod Pragę, odniósł zwycięztwo, ale nie mogąc dość prędko miasta opanować, spalił przedmieścia, niektóre zamki pozdobywał, szeroko kraj spustoszył, i zaraz do domu na Pomorzan powrócił, sprawiwszy dla Węgrzyna najpomyślniejszy skutek, gdy Świętopełk Czeski wrócił do siebie mordować swoich w znacznej liczbie, mając na nich podejrzenie iż się stali klęski przyczyną, a cesarz tem osłabiony bezskutecznie się trudził koło Prezburga, i potraciwszy tylko wiele ludzi z niczem powrócił. Przez to atoli Bolesław ściągnął na siebie całą potęgę Niemiecką. Jął się też całemi siłami cesarza i Czeski książe, i wywołany a braterską łaską ocalony Zbigniew, czyniąc Niemcowi piękne nadzieje że za jego przybyciem część narodu od Bolesława się odstrychnie. Cesarz też wyprawił naprzód do Bolesława poselstwo domagając się przypuszczenia Zbigniewa do połowy, opłaty trzystu grzywien corocznie, albo dostawienia trzystu zbrojnych, na co skoroby nie przystał, wojna nieuchronna [1]). Odpowiedział Bolesław, że niespokojnego buntownika nie przyjmie, ani go jaki przymus nakłoni aby swą godnością się dzielił, że nie jest tak zniewieściały iżby miał się kiedy daninie poddawać, a przodkowie jego służą mu za przykład że może się oprzeć, i na wojnę wojną odpowiedzieć. Z różnych więc narodów Niemieckich, w przeszłych wojnach ze swemi

[1]) Oportet te fratrem tuum in regni mediatatem recipere, mihique 300 marcas annuatim tributarias vel totidem milites in expeditionem dare. Gallus, III., 2.

książęty, różnie sobie niechętnych, z Sasów co tylko bojów z cesarzami toczyli, z Bawarów, Swewów, Turyngów, Frankonów, Miśniaków, zebrane potężne zastępy, wsparte Czechami przez Świętopełka prowadzonymi, pod dowództwem Henryka V. cesarza, wkroczyły (r. 1109) przy końcu sierpnia do Polski. Od spustoszenia kroki wzajemne się zaczęły. Właśnie zdążył Bolesław ukończyć wieloletnią z Pomorzany wojnę, i zawczasu na Niemcy się gotował, ale nigdy ich sile liczbą wyrównać nie był w stanie, więc i spustoszenia nie mógł zapobiedz [1]). Nie zdołało się także oprzeć miasto Lubusz zhańczycone katedrą biskupią do archidyecezyi Gnieźnieńskiej należącą, aż pod Bytomiem nad Odrą doświadczywszy Henryk, tak wycieczki, jak daremnego szturmu, posunął się dalej ku Głogowu, odmieniając swe o Polakach wyobrażenie, i począwszy gardzić Zbigniewem pochlebcie inaczej rzeczy wystawiającym. Nie tracąc jednak czasu, zniósł niektóre podjazdy Polskie, przeprawił się przez Odrę, opanował długi jej brzeg i obległ Głogów.

22. Nie dosyć warowne podówczas to miejsce, dla niskich a od dawna opuszczonych murów, brohione zrazu częstemi wycieczkami, wkrótce osłabiło zaufanie oblężonych, gdy za podemknieniem się pod wały a przypuszczeniem szturmu, słabą osłonę nadwerężono, tak dalece iż unikając ostatniej klęski, dawszy zakładników, przyrzekli za pięć dni bramy otworzyć, jeśliby ich król nie posiłkował. Dano o tem znać Bolesławowi opodal

[1]) Spółczesny Marcin Gallus powiada że było w tej wojnie więcej stu Niemców na jednego Polaka: Quoniam ad unum de nostris restant hostium plus quam centum. III., 18.

w lasach zasiekami warownych stojącemu, lecz on nie mógł dogodzić żądaniom, mając nader szczupłe siły w stosunku do mnogiej Niemców liczby, obiecał jednak odsiecz i przydał pogróżkę, jeśliby Głogowianie się poddali. Trzeba więc było się bronić: wszelka płeć bierze się do naprawy warowni, staje w jej obronie; używane jak zwykle w takich razach wszelkie sposoby odporne, kamienie, kłód ćwiekami nabitych, smoły i wody wrzącej. Znikło samo uczucie przyrodzenia, kiedy nieludzki cesarz do bud pod twierdzę podsuwanych poprzywięzywał w zakład nań dane dzieci. Miotane pociski, gdzie który padał, zdawały się być zarówno jak na Niemców, tak i na własną krew wymierzone. Odpierając Głogowianie z niezłomnym statkiem przez dni kilk apowtarzaną natarczywość, a wiele ludzi Niemcom gubiąc, przymusili ich do odstąpienia od twierdzy. Czesi swoich zabitych na polach Głogowskich pogrzebáli, Niemcy swoje trupy za granicę wywieźli. Tymczasem król z zebranymi Polakami, Lublanami, Sandomirzanami, Mazurami, Szlązakami, wysunął się z lasów, i dorywczemi utarczkami w koło oskoczonych Niemców trudzić zaczął. Dzień i noc spokojności nie miał: przejmowany dowozy żywności, z Bawaryi i z Saxonii nadsyłane cesarzowi przysmakami ładowne wozy w ręce Polaków wpadały, a natarczywość ich ustawiczna dociérała obozu samego cesarza. W ciągłej obawie Niemcy panu swemu pod bokiem pochwały króla nieprzyjacielskiego w piosnkach przyśpiewywali[1]). Tymczasem nie powiodło się lepiej cesarzowi, gdy wyprawiony oddział ku Wrocławiowi został od Polaków

[1]) Caesari vero cantilena populi displicebat. Gallus, ibidem.

rozproszony, kiedy znowu w samym cesarskim obozie krwawe rozterki nastały. Dwom tysiącom Miśniaków dowodził Wigbert, hrabia Grojecki, spokrewniony z wygnańcem Borzywojem przy Bolesławie przesiadującym, a więc nieprzyjazny Świętopełkowi, co się też uczuć dało, gdy Świętopełk poległ z ręki człowieka nasadzonego przez Wigberta, za czem poszedł uporczywy powrót Czechów, do kraju. Mając cesarz tym sposobem umniejszone siły, jeszcze się lękał, aby go i Wigbert nie porzucił. Z uszczuplonem już mocno wojskiem ruszył Henryk ku Wrocławiowi, głosząc że ciągnie do Krakowa. Nieodstępny towarzysz tej podróży Bolesław, oglądał konie i ludzi. Obsaczeni Niemcy nie śmieli się z obozu wychylić, nędznieli i niszczeli. Wszakże zawsze zarozumiały według zwyczaju swej godności, przemyśliwał cesarz jakby się z honorem z przykrego położenia wydobyć. Odezwał się więc listownie do księcia Polskiego z oddaniem czci jego cnocie i zarazem z groźbą bytności w Krakowie, jeśliby nie przyjął pokoju z małą opłatą trzystu grzywien [1]). Król skromnie odpisał, że książe Polski cesarzowi równie pokoju życzy, ale woli Polskę utracić, niżeli się pod jaki grosz daniny nachylić [2]). Nakoniec stanowisko pod Wro-

[1]) Widząc cesarz, Henryk V., że mu twardo idzie wojna, i że nie tak łatwo jak mu się zdawało Polaków pokona, gotów był poprzestać na raz tylko wypłaconych trzystu grzywnach, i już ani o rocznej daninie, ani o trzystu żołnierzach nie wspomniał. Tua probitate comperta, pisał do Krzywoustego, meorum principum consiliis acquiesco, et 300 marcas recipiens, hinc pacifice remeabo. Gallus, III., 13. List ten i odpowiedź Bolesława kładzie Naruszewicz jeszcze przed oblężeniem Głogowa.

[2]) Boleslaus dux Polonorum pacem quidem vult, sed non in

cławiem stało się dla Niemców najokropniejszem; jeżeli oręż Polski docierał ich wszędzie, straszna trwoga ściśle cały obóz obległa, głód i wszystkie klęski z niedostatku utrudzone wojsko do ostatniego przywodziły; padali bez liku znędznieni morem, a na Bolesławie nad dawną odpowiedź nic więcej wymódz nie podobna było. Długie stanie sprawiało coraz przykrzejszem położenie Niemców, i cesarz wziął się do szybkiego powrotu. Pozostałe na polu gdzie obozował trupy ściągnęły mnóstwo psów do pożeru, i nadały mu Psiego pola nazwisko. Tak się zakończyła ta groźna wyprawa, za przykładem naddziadowskim szczęśliwie zniweczona. Wszakże w tej mierze Krzywousty większe miał łatwości od przodka swego. Wielkość jego państwa była taż sama prawie, mniejsza tylko o Morawią i zakarpacką okolicę Wag, utraconą podobno po wygnaniu Bolesława II., ale węzeł jednoplemienności pod jednej głowy panowaniem ściślej coraz spajał podległe narody. Mazowszanie i Szlązacy zarówno z jednemże sercem z Polakami do boju stawali. Co do Niemców zawsze silniejszych, trudno obliczyć ich potęgę; ale cesarz był z uszczerbioną władzą, a niesnaski, które Bolesław Wielki za pieniądze wzniecał, bez żadnego przez Polaków poduszczenia dzieliły umysły w jego obozie. Zawsze nakoniec zagrożony od Niemców Bolesław I., był niejako lepiej na ich przyjęcie przygotowany, i po wielekroć mocny im dał odpór, Krzywousty raz tylko.

---

spe denariorum. Vestrae quidem caesareae potestatis ire consistit vel redire, sed pro timore vel conditione nec unum quidem poteris obolum invenire. Malo enim ad horam regni Poloniae libertatem perdere, quam semper pacifice cum infamia retinere. Gallus, ibidem.

Tamten zaczepiał i zatrzymał obszerne nabytki na Niemcach samych w Syrbii poczynione, pokój w swoich miastach przepisywał; ten odpierał, swój kraj ocalił, i pojechał szukać pokoju. Dawszy posiłki Borzywojowi, które go na czas krótki w Czechach osadziły, bo cesarskie wdanie się znowu go z księstwa wyzuło i uwięziło, wezwany Bolesław III., ruszył (r. 1110) z licznym orszakiem rycerstwa do Bamberga do cesarza, dla zamysłów swoich około Włoch wiele spokojności potrzebującego. Zawiązana przyjaźń na mocy dawnych układów, zwróciła pobrane przez Niemców na drodze od Elby miasta, a skojarzone króla i syna, Władysława, z księżniczkami Niemieckiemi małżeństwa położyły koniec niesnaskom [1].

23. Był też to prawie koniec świetnej pomyślności oręża Polskiego. Podbiciel Pomeranii i wielu na zachodniej stronie Odry koło jej ujścia krajów Lutyckich, przez następujące lat dwadzieścia dziewięć ciągnął panowanie przerywane różnemi Czechów, Nadodrzanów lub Rusinów niepokojami. Nie było już Borzywoja, ale przesiadywał w Polsce brat jego, Sobiesław, i wielu z nim Czechów; za pierwszym więc napadem Szlązka ruszył Bolesław cichaczem od Krakowa w głąb Czech przez puszcze, stanął nad rzeką Cydliną, gdzie nieopodal ku Elbie przyszło do rozprawy, w której zbity (r. 1110) Władysław przeznaczył wydział dla brata. Niedługo ponowiona waśń

[1]) Agnieszka, córka Leopolda margrabiego Austryi, siostrzenica cesarza Henryka V., obiecaną była sześcioletniemu królewiczowi Władysławowi. Król owdowiawszy przed dwoma laty, pojął za żonę Salomeę, córkę Henryka hrabiego Bergen, z którą miał czterech innych synów i kilka córek.

braterska tąż drogą sprowadziła wojska Polskie do Czech, gdzie nie mogąc Bolesław Czechów do bitwy wyciągnąć, obrócił się do Glacu, a wzięcie (r. 1114) tego miasta skłoniło do ugody u rzeki Nissy (r. 1115), późniejszem (r. 1117) króla pośrednictwem wzmocnionej, i nadarzyło sposobną porę obrócenia oręża na Prusaków. Siedziała ta dzicz nieugłaskana wśród bagnisk i lasów zdala nad morzem, a rosnąc w tem położeniu w ludność, łączyła się ustawicznie z Pomorzany, gdy ci uskromieni, zwyczajną w nieszczęściu narodów koleją, na pomniejszych rozbojach przestawali, Prusacy poczęli sami przez się koronne kraje najeżdżać. Chciał jaką walną na ich ziemi bitwą ukrócić ich niesworność Bolesław, że jednak pośrodku ich gniazda napróżno szuka i oczekuje zbrojnego oporu, popalił (r. 1115) ich chaty, a niezmierną liczbę ludu płci obojej zabrawszy, puszcze Polskie których wiele jeszcze było, poosadzał. Ta klęska zadana narodowi Pruskiemu, odjęła sposobność Zbigniewowi do niecnych podstępów. Porzucony od cesarza, przesiadywał u Czechów, ztamtąd łotrostwa i niezgody siejąc, a gdy i tam nadzieja trudzenia brata upadła, podniecał Prusaków, po których upokorzeniu zdał się na łaskę królewską. Słuchano łagodnie próśb jego, pozwolono do kraju powrócić, ale winowajca stanął przed bratem jakby w tryumfie, otoczony hałastrą z ustawicznym hukiem muzyki, a przy próżniactwie wnet powstały nieroztropne słowa i przechwałki obrażające godność królewską, obudzające szemranie na zbytnią łaskawość, jątrzące nawet króla samego nieraz zniecierpliwionego znoszeniem setnych dogryzków. Nie zbywało przytem i na poduszczaniu ludzi niecnocie

niechętnych, a króla zapalających, co sprawiło iż wypadł rozkaz (r. 1116) Zbigniewa oślepić, po czem nędznik wnet życia dokonał. Niedługo z przykości i uniesienia wypadły wyrok przeniknął pobożne serce przykładnie dla świata ukarzać się chcące, i w lat kilka upatrzona wolna para (r. 1130) na odbycie publicznej pokuty. Rozmnożyły się tym sposobem pobożne nadania, i zwycięzca wielu narodów, w duchu nabożeństwa, odbył różne pielgrzymki pieszo i skromnie, ale z bogatemi po drodze dla kościołów darami: do Francyi do Ś. Idziego, sprawcy swego urodzenia; po królewsku z licznym orszakiem do Węgier, na odwiedzenie ciała Św. Stefana; nakoniec do Gniezna do grobu Ś. Wojciecha. W pokorze doń przystępując, rozdawał jałmużny, obdarzył kościół wielą aparatami i bogatą na święte relikwie trumną. Mniej przykre jednak i mniej szkodliwe były pobłażenia Zbigniewa, od tych które po jego zgonie nastąpiły. Aczkolwiek z ubocznego łoża Zbigniew, był przecież ze krwi panującej i do podziału ojca przypuszczony; mieli też pozór do powstania i łamania wiary zwojowani książęta i panowie Pomorscy, ale wreszcie w królestwie Polskiem ta nadzieja długością czasu zatarta, dobrowolne poddaństwo, podobnym pokuszeniom cechę buntu dawały. Wszelako bądź jeszcze pamięć na dawne wieki, na powstania Masława, bądź gorszące przykłady Niemieckie, gdzie się wszystko z pod posłuszeństwa wyłamywało, bądź chęć wyniesienia się do stanu książąt Syrbskich i Pomorskich, królowi polskiemu podległych, zaślepiła niektórych wielkorządców, pod zwolnialem Piastów panowaniem, wydarzone tego czasu w dwóch razem stronach bunty rzuciły

na naród w obliczu obcych chwilową zdrady i wiarołomstwa zakałę. Ów Skarbimir, zasłużony wojewoda Krakowski, z jednej, a z drugiej Świętopełk ustanowiony rządcą Nakielskiej Pomeranii, podnieśli buntowniczą rękę na prawego pana. Przecięte zamiary w samym początku (r. 1117) pierwszego, po stracie oczu, osadziły go w więzieniu; rozniecona przez drugiego buntu iskierka zamieniła się w powstanie narodu.

24. Bez odwłoki ruszył Bolesław, a zbiwszy (r. 1119) Pomorzan, usiłował zdobyć Nakło świeżo od buntownika potężnie wzmocnione i opatrzone. Niemożność łatwego zdobycia zmusiła króla do przyjęcia zmyślonego poddaństwa, ale w roku następującym trzeba było odnowionego buntu resztę wytępić: brano co żywo Wyszogród i inne od Świętopełka osadzone zamki, przypuszczano szturmy do warownego i silnie bronionego Nakła, po wielekroć palone ruchome wieże wprowadziły nareszcie rycerstwo Polskie na wały miejskie, stanęło przez to otworem miasto, bronione, po przełamanej zawziętości naczelnika, słabym oporem, który ustał skoro mieszkańcom w całości z miasta ustąpić dozwolono. Wydany Świętopełk na wieczne poszedł więzienie, a zamki niegdyś pod rząd mu oddane Polskiem wojskiem osadzone. Po ukaraniu buntowników należało przywieść do posłuszeństwa Warcisława, któremu Pomerania koło ujścia Odry była poruczona. Na dokonanie tego, Bolesław wszedł (r. 1121) w przymierze z Mikołajem królem Duńskim, i wspólnemi siłami Uzedomskie okolice opanował, oddawszy zaś córkę swą Mikołajowi dla jego syna, Magnusa, pomknął dalej zaborczy oręż aż do Elby i Hawelli, odbierając przez to

wielką część zdobyczy Henrykowi, potężnemu podówczas Otrzyckiemu królowi. Zatrzymał Bolesław w podległości Bugią, Lutyków i południowe kraje ku Elbie, ostatnie Polaków zachodnińskie zabory, a dopełniając ostatecznych kroków zapewniających Polsce Pomeranią, wyprawił do niej (r. 1124) Ottona Bambergskiego biskupa [1]), dla nakłonienia jej do przyjęcia wiary chrześciańskiej. Poparta gorliwość biskupia łaską pana umniejszającego opłaty do trzechset grzywien srebra (około 20,000 złotych dzisiejszych), z warunkiem dostawienia w czasie wojny co dziesiątego we wszystko opatrzonego gospodarza [2]), gdy i Warcisław sprzyjał nawróceniu, dokazała odmiana wiary, i znowu biskupstwo Pomorskie w Julinie ustanowione. Długo przez wszystkie czasy wojen północnych i zachodnich spokojna Ruś, od lat już kilku wzywała Bolesława wewnętrzną spokojnością i Pomorzem zajętego. Książe Kijowski, Włodzimirz Monomach, spędzał i przenosił od upodobania książąt na księstwach, a wygnany przez niego (r. 1119) Jarosław Świętopełkowicz z Kijowa i z Włodzimirza, uciekł do Polski, a za nim Ruś Polskę łupić zaczęła. Najwięcej dokuczał Wołodar Przemyski. Pochwycenie jego zdradliwe (r. 1120) przez Piotra dziedzica na Księdzu, który, udawszy się za zbiegą, przesiadywał u niego

[1]) Jest to ten sam Otto, który był dawniej kapelanem Władysława Hermana, i który mu Judytę, córkę cesarza Henryka III, wdowę po Salomonie królu Węgierskim wyswatał.

[2]) *Vita S. Ottonis*, II., 29. Bezimienny autor tego żywota zachował nam list Bolesława do mieszkańców Szczecina, w którym król przeznacza na rocznej daninie trzystu grzywien srebra, i zastrzega sobie dziesiątego gospodarza w wojennych wyprawach.

i bezpiecznego zasadzonymi ludźmi w czasie polowania porwał, ukróciło te napaści, po czem wolniejszy król z Jarosławem i Węgierskimi posiłki ruszył (r. 1123) do Włodzimirza. Wzięto Bełz, Czerwonygród, Włodzimierz, i podstąpiono pod Kijów, gdzie stoczona bitwa przyniosła zwycięztwo, ale przedmiot tej wyprawy, Jarosław, życie postradał [1]). Nie było więc po co dalej upornie wojnę prowadzić, Węgrzy wrócili do domu, król z Rusią się ugodził. Wołodar wypuszczony, a Piotr utrzymawszy Skirzynno, poślubił jednę z księżniczek Ruskich, bliską krewnę nieboszczki żony królewskiej. Ale niespokojny Wołodar rozpościerał znowu (r. 1125) pożogi aż do Brześcia, i przymusił króla jeszcze raz na Ruś się obrócić. Zaczęła się wyprawa od spustoszenia Przemyskiego, palenia wsi i miast, zaszła nareszcie na miejscu Wiślicków bitwa przyniosła zupełne zwycięztwo. Obóz, mnóstwo niewolników, i swobodne na Rusi zdobyczy zabieranie stało się owocem zwycięztwa, które było ostatnią pomyślnością Bolesława. W tymże roku przypadła ciężka zima, po niej nieurodzaj, głód i nędza, a niedługo po nabożnych podróżach królewskich zaszła wojna w Węgrzech, po której już nie udało się co znamienitego dokazać.

26. Niegdyś król Kolomian odegnał był żonę swoję, księżniczkę Ruską, ciężarną. Ta powiła syna Borysa, który dorosłszy bawił w Grecyi, gdy tymczasem z innej matki brat jego Stefan II. królował. Zgon Stefana, po którym hrabstwo Spizkie do Polski powrócić miało, zda-

[1]) Nestor pod rokiem 1123 powiada, że Jarosław zginął pod Włodzimirzem, o bitwie koło Kijowa, ani o posiłkach Polskich i Węgierskich nie wspomina.

wał się otwierać Borysowi drogę do tronu, lecz Stefan zawczasu ukoronował swego stryjecznego brata Belę, który mszcząc się zato że go stryj Koloman wraz z ojcem Almusem oślepić kazał, wielu winnych i niewinnych Węgrów pomordował. Gdy tym sposobem wzmacniał się Bela na zakrwiawionym tronie, przybył do Polski Borys, i znalazł opiekę wsparty posiłkami Ruskiemi ugodą z Bolesławem Polsce przyrzeczonemi. Bela na odgłos zbierającej się burzy ściągał wojska, szukał przymierza z margrabią Rakuzkim i Sobiesławem Czeskim książęciem [1]), przez których wsparty, wzmocnił się jeszcze przekupieniem Rusina [2]) mającego Bolesława posiłkować, a do tej uknowanej zdrady dopomogło i Węgrów wielu niby na stronę Borysa przechodzących [3]). Zdradzieckiemi posiłkami wzmocniony król Polski wkroczył (r. 1152) przez hrabstwo Spizkie do Węgier, gdzie Rusini w tył się usunęli. Nie ma czasu do namysłu, dobywa król z pochwy *żurawia*, uderza naprzód na Belowskie zastępy, także Ruskiemi posiłkami wzmocnione, co chwila Rakuzanów oczekujące. Wtem nadciągają Niemcy, w odwodzie stojący Borys ustępuje przed nimi,

[1]) Pierwszy z nich Leopold, ożenił był syna swego, Adalberta, z siostrą Beli, Jadwigą; drugi miał w małżeństwie drugą jego siostrę, Adelaidę.

[2]) Ten Rusin był to Jarópełk, syn Monomacha, książe Kijowski, który, zobowiązawszy się dać pomoc Bolesławowi, końcem osadzenia Borysa na tronie Węgierskim, obiecał zarazem Beli broń w czasie bitwy na Polaków obrócić.

[3]) Przybyli z naimowy Beli do obozu Polskiego Węgrzy i witali Borysa imieniem króla: Exulem regis nomine consalutabant. Kadłub. p. 781.

dalsze powód do ucieczki swoim Węgrom, Rusinom i jeńcom wojewodzie. Król zewsząd otoczony, przerywając się przez tłumy, straciwszy konie, wręcz się ścinać musiał, aż gdy mu innego podano, z niemałą stratą ludzi umknął z pobojowiska. Wtedy Sobiesław z Bolesławem sprzymierzony, za dawne łaski króla niewdzięcznością płacący, zniszczył nielitościwie okolice Wrocławia, ani mógł ich dognać znużony Bolesław, i następującego roku wtargnąwszy do Węgier, powracać musiał, bo Czech pogromił lupież, do trzechset wiosek spalił, lud uprowadził. Spustoszenie Morawy odwetowało szkody poniesione na Szlązku. W tymże czasie ponowione przymierze Bolesława z Sobiesławem, do którego i Lotariusz cesarz przystąpił, radziło Bolesławowi zapomnieć o ostatnich zdarzeniach, lecz Sobiesław rozjątrzył go nieprzyzwoitem zuchwalstwem i ściągnął (r. 1134) zniszczenie Czech aż do Elby, za co znowu Szlązk aż pod Odrę spustoszył. Tym wzajemnym najazdom miał położyć koniec zjazd w Bambergu, dokąd Lotariusz wezwał zwaśnionych książąt, chcąc ich nakłonić do zawarcia pokoju, który nie przyszedł do skutku, bo król nie dojechał do tego miasta na drodze cesarza spotkawszy, od niego przykro przyjęty. Mieli zaś Niemcy urazę do Bolesława, iż z kraju Lutyków i Rugii od dwunastu lat, to jest odkąd je zdobył, daniny im nie dawał [1]). Wrócił do domu Bolesław

[1]) Annalista Saxo współczesny Lotariuszowi nic nie wspomina o domaganiu się Niemców zaległej od lat dwunastu opłaty i hołdu z podbitego przez Bolesława kraju Lutyków i wyspy Rugii. Jeden tylko Otto Fryzyngieński w tymże czasie żyjący, powiada, że cesarz Lotariusz nie chciał się widzieć z Bolesławem, ani darów jego

i znowu był zaproszony do Mersburga, gdzie trzyletnia ugoda z Czechami stanęła, później przedłużana, i Bolesław od cesarza na rycerza pasowany, co w owych czasach cesarze często za hołd chcieli uważać. W czasie oddalenia się króla nowa go przykrość spotkała: niejakiś Węgrzyn, mniemany zbieg, otrzymał był w dozór warowne miasto Wiślicę, którą też przekupiony niecnota obiecał poddać Rusinom, a za ich zbliżeniem się pospraszał, pod pozorem obrony zamku, okolicznych obywateli i z nimi razem (r. 1136) zamek poddał. Wydał ich na rzeź, okolicę na łup, ale i sam złoczyńca przypłacił, okrutnie od Rusinów obcięty. Zwykłem spustoszeniem król na nich zemsty poszukiwał. Pamięć straconą brata, niewierność poddanych i tyle ciągle po sobie następujących przeciwności zwątliło umysł Bolesława, z przyrodzenia podobno dość tęgości nie mający. Za niego, tak jak za ojca,
[illegible]

przyjąć, dopókiby mu daniny z Pomeranii i Rugii za lat dwanaście nie wypłacił i hołdu nie złożył. „Inde (Bamberga) in Saxoniam divertens, Polonorum ducem, cum multis muneribus obvium habuit, quem tamen non ante dignatus est suo conspectui praesentari, quam tributum 12 annorum, hoc est 500 libras ad singulos annos persolveret, et de Pomeranis et Rugis homagium sibi faceret, subjectionemque perpetuam sacramento confirmaret." Rerum gestarum, VIII, 10. Gdyby się należała jaka opłata, to nie za dwanaście, ale za czternaście lat, bo to spotkanie się cesarza z królem Polskim było roku 1135, a Bolesław kraje zaodrzańskich Lutyków i wyspę Rugią roku 1121 podbił, chyba że za lat dwa niebacznie wprzód już zapłacono. Cokolwiek bądź, oburzony tem żądaniem król Polski spiesznie do domu powrócił, na zjeździe zaś w Mersburgu, dokąd go cesarz zapozwał, żadnej już wzmianki o tej daninie nie było, i dla tego w dziejopisarzach Niemieckich głuche o niej milczenie.

w Pomorskich wojnach widywano dziwy i cuda, obaj panowie pobożni mnożyli kościelne nadania, nie umiejąc w ścisłych obrębach swej władzy utrzymać, ani powagi panującego w tych wiekach słabnącej, w należytej zacności ukazać. Wkradały się coraz częściej w nadmiarach mianowicie osób duchownych znające ościenne niełady i panów w nie wciągnąć umiejących, różne swobody nieznacznie posłuszeństwo rozwalniające. Ztąd zjawiły się nadużycia, wdzierania się w obszerne nie dość pilnie strzeżone panujących własności, i czego dawniej nie wolno było, panowie zaczęli miewać swe zamki. O losie brata panującego króla otwarcie zapytani podawali swe rady, a król niezdolny rozmaitemu wdzieraniu się dość czynnie zapobiedz, sam jeszcze nieprzezornie pomagał niewczesną łaskawością, a kiedy cnotami i pobożnością świat buduje, traci powagę, doświadcza jej wzgardy w buntach, daje początek do obalenia samowładztwa swych przodków, a w dziwnem, jakiemsiś obłąkaniu czy niedostatku zastanowienia, doświadczywszy najsmutniejszych skutków z rozerwania kraju, przepisuje jego podział między czterech synów, [1]) piąty zaś małoletni, we-

[1]) Jeszcze przed Bolesławem Krzywoustym monarchowie Polscy dzielili państwo, jak prywatną własność, między synów, w czem zapewne wzór brali z ościennych krajów, a mianowicie z Rusi przez Włodzimirza i Jarosława dzielonej. Podług świadectwa współczesnego Ditmara, Mieczysław I. umierając, reliquit regnum pluribus filiis dividendum, to jest Bolesławowi i Władybojowi z Dąbrówki, i trzem innym z mniszki Ody zrodzonym. Ale najstarszy z nich, Bolesław, mający zdrową o Państwie wyobraźnię, dzielnie się sprawił, rodzonego brata Władybója i przyrodnich z macochą wypędził, a umierając, chociaż miał kilku synów, najstarszemu tylko dziedzictwo

dług przepowiedni konającego (r. 1139) ojca, ma zwierzchnictwa nad braćmi oczekiwać. Bolesław był ostatni z Piastów podbijących kraje, a podobno ostatni z nich zdolny podbijać. Podbił on zupełnie długo przycieraną Pomeranią i wiele zaodrzańskich krajów, których następcy utrzymać nie mogli. Odtąd już Polacy nie myśleli podbijać, zajęci swego kraju podziałami.

---

zostawił, w czem go wnuk Kazimirz naśladował. Władysław Herman odnowił zgubny przykład Mieczysława I., gdy mało co przed śmiercią, jak świadczy Gallus, państwo między dwóch synów, Zbigniewa i Bolesława podzielił, co się stało przyczyną domowych między bracią ubijatyk, a do większych nierównie nieszczęśliwości dał powód sam waleczny król, Bolesław Krzywousty, dzieląc królestwo między czterech synów.

dług przepowiedni [illegible] ma zwierzchnictwa nad [illegible]. Bolesław był ostatni z Piastów podbijających kraje, a podobno ostatni z nich zdolny [illegible]. Podbił on zupełnie długo przyczyną Pomorzanę i wiele zaodrzańskich krajów, których następcy [illegible]. Odtąd już [illegible] myśleli podbijać [illegible] swego kraju [illegible].

---

zostawił, w [illegible] wnuk Kazimierz [illegible] Władysław Herman odnowił zgubny przykład Mieczysława I., gdy [illegible] co przed śmiercią, jak świadczy Gallus, państwo między dwóch synów, Zbigniewa i Bolesława [illegible] przyczyną [illegible] między braćmi [illegible] dał [illegible] Bolesław [illegible] krolestwo [illegible] synów.

II.

POLSKA PODZIELONA.

OD ROKU 1139 DO 1333, LAT 200.

MOŻNOWŁADZTWO.

DZIEJOPISOWIE WIEK ZNAMIONUJĄCY.

MATEUSZ HERBU CHOLEWA † 1166. BOGUCHWAŁ HERBU ROŻA † 1253.

Dotąd Polska zarówno w jednem była położeniu z wszystkiemi mocarstwy Europy. Pod jedną samowładną połączona głową, nie miała okropnych zamieszek cięższkiego despotyzmu, jakie zaszły w spodlałe ostatki dawnego państwa Rzymskiego, przez długie wieki jeszcze w tem położeniu pozostać mające; śladu zaś najmniejszego nie było wolności, jakiej już wiele miast, mianowicie Włoskich, na szczęście rodzaju ludzkiego używało; ale w żaden też sposób nie ulegała bezrządowi feudalnemu; a nadużycia arystokratskie były przypadkowe, i w innych wiekach mogłyby być łacno powściągnione. Lecz wtedy w całej Europie, gdzie rodzaj ludzki doskonalił się, twardy walki z nadużyć i ciemnoty wynikłe. We Francyi, choć jeszcze wolnemi kroki, postępujący obalił gmach feudalności; w Niemczech i we Włoszech

porządnie postępowano w poniżaniu nieograniczonej władzy cesarskiej, miasta dopadały wolności, książęta i hrabiowie wybijali się na udzielność. Wszędzie zaś władza duchowna wyłamywała się z świeckiej podległości, papieże dobijali się powszechnego panowania całą dzielnością broni przesądu i gwałtowności, przez co słabe dotąd związki między państwami w Europie, niekiedy tylko na chwilę przez jakiego czynniejszego pana poruszone, ożywiały się niejako przez łączenie się pod jednę głowę. Od czasu niezbyt dawno o to rozpoczętych zapasów Grzegorza VII. z Henrykami, gdy ci daremnie antypapów stawiali, stan duchowny wyzwalał się z pod wszelkiej władzy świeckiej. Wolny od opłat i powinności, pociągał do swego sądu kanonicznego wszystko co się tylko ściągało do jego osobistości, urzędu, lub własności: mnóstwo ztąd wyjątków ścieśniało wymiar sprawiedliwości cywilnej nawet w stanie świeckim, sprawiało konieczny z jego strony opór, pieniądz sprzeczki z duchownymi były o wyższą władzę duchowną. Ta w papieżu rozdawała korony i kraje, rozkazywała panującym i poddanym. Wszystkie chrześciaństwo, czy ślepem uszanowaniem ku świętości widomego zastępcy Chrystusa uniesione, czy ulegając wieku przesądom, choć niechętnie, skromnie się uginało pod to niewidome berło, szukając spokojności swojej, czy nakoniec mocą gwałtowną znaglone, tę wyższość przyznać musiało. Wyraźnie lub na pozór, Europa, jeszcze walcząc, jeszcze się opiecając własnym uprzedzeniom i takiemu wdzierstwu, zdawała się uznawać tę istotę pośrednią między Bogiem a człowiekiem, za jedynego swego pana doczesnego. Nie

był królem, kto nienaruszony, kto od niego sam lub w przodkach korony nie otrzymał. Jemu królestwa i narody corocznie pobożne daniny oddawały, skarbiec jego wzbogacały. On przez te zasoby pieniężne, nie posiadając udzielnie jak mały kraik i miasto często sobie niewierne, poruszał świat cały, obalał wielkość mocarzy, a przez zakonne i świeckie duchowieństwo, kierujące umysłami wiernych, szerzej jeszcze i despotyczniej panował, gromił nieposłusznych najstraszniejszą wówczas bronią przeklęstwa. Widział świat klątwy, zbyt gęste żeby całą swą powagę utrzymać mogły, ciskane na ludzi i narody, widział wyklętych, nie tylko od kościoła oddalonych, ale od wszystkiego rodzaju ludzkiego opuszczonych, nieszczęśliwe ofiary, których odzież i wszystko co do nich należało tąż klątwą zarażało innych, wnet zarażać mających. Szczęśliwy naród który uniknął w tamtych czasach bliższych z tak ostrą władzą stósunków. Upoważniała to wszystko ciemnota wieku, cierpliwie znosząca gwałtowności i nadużycia tej władzy, ale razem przyrządzająca swym fanatyzmem prędsze we wszystkiem odmiany, mające kiedyś położyć tamę dalszym jej przywłaszczeniom. Piąty już wiek upływał jak Arabowie w ziemi świętej panowali, i przez wybieranie opłat od mnóstwa pobożnych pielgrzymów wielkie zbierali z grobu Chrystusa pieniądze, kiedy przytem nieraz Moszlema rozruchy drogę nader niebezpieczną sprawiały. Utyskiwał na to świat chrześciański, aliści przychodzi na myśl Piotrowi pustelnikowi wypędzić z Palestyny wyznawców Mahometa. Z pielgrzyma opowiadacz wojny świętej, w niej odpuszczenie grzechów, w niej drogę do nieba

widzi. Przywrócone chrześcijaństwo przejęte niebywałej zamianą, runęło domy, wyzuwa się z własności i majątku, tłumami żebrane, chcąc całe pogaństwo, wszelkie heretyki wytępić, ciągnie różnemi szlaki do Azyi (r. 1096), zaczyna swe dzieła rycerskie po drodze od mordowania Żydów [1]), samo wytępione prawie nim doszło do ziemi świętej, okryło stosami kości różne kąty świata. Romantyckie wyprawy krzyżowe wyludniały Europę, zbliżyły pomiędzy związki panujących z poddanymi, uśmierzyły wojny dumnemi między feudalnymi książęty i hrabiami; albo otworzył się przez nie świat nowy, dotąd nieznany; rozszerzył się handel Włoski, dotąd z Grecyą tylko wiedziony, otworzył się i w miastach, ożywił przemysł, skruszył więzy umysłu ludzkiego.

2. W takim wieku, wielce wstrząsającym, Polska, jakby stała na ustroniu, lub w innem wcale położeniu, pogrążona w grubszej jeszcze niż zachodnia Europa ciemnocie, nie mogła uniknąć związków i ścisłego nawet wpływu Zachodu. W takiem jednak położeniu pozostał naród wolny po większej części od wszystkich wieku zdrożności. Dało się prawda w tym czasie uczuć niesto-

1) Padło ich wtenczas nie mało pod nożem Krzyżowników w Czechach, w różnych miejscach nad Renem. Ponowione później z niesłychanem okrucieństwem w różnych stronach rzezy, a mianowicie w Szwajcaryi i w okolicach Renu aż do Kolonii, w Szwabii i Bawaryi, 1285 w Monachium, 1298 w dwudziestu trzech miastach Frankonii i Szwabii, 1309 w Fuldzie, 1348 w Strasburgu, sprowadziły w znacznej liczbie srogo wycinanych, palonych, z majątku odzieranych synów Izraela do Polski, gdzie od ludu nie znającego fanatycznych zapędów gościnnie przyjęci, bezpieczne znaleźli schronienie.

jakieś zepsucie, za zbytkiem mniej godziwych ubiegających się (za Mieczysława III.), pokazało się niekiedy i tutaj w duchowieństwie. Polacy, zawsze od zgodni z widokami i poszanowaniem rodzonym narodu rozsądkiem, uwodząc się niekiedy żarliwością czasu, nie wdawali się w sprawy niezgodne ze stanem świeckim postępowali. Wyobrażenia wieku prawowiernych chrześcian kazały znać w stolicy apostolskiej najwyższą władzę; posłuszni jej pobożni królowie i książęta opłaty świętopietrzną przyjmowali zsyłanych czasem legatów do urządzenia duchowieństwa, jak tego był przykład za Krzywoustego (r. 1104), a ten legat wymierzył wyrok na godność biskupią[1]). Koniecznie też i duchowni sądy swoje odrębne mieć chcieli, uwalniali się od opłat i od wszelkich ciężarów publicznych. Ale w innych rzeczach naród ani się uwiódł świętością krzyżowej wojny, i na którą jeśli się kto wybrał, mało na tej bodźnia dawano; ani podniósł fanatycznej ręki na różni innego wyznania, i dla tego nieszczęśni Żydzi w tych czasach rabunkiem i wszelkiego rodzaju prześladowaniem od oświeceńszych na Zachodzie ludów dotknięci, w Polsce przytułek i spokojne mieszkanie znaleźli. Uniknął szczęśliwie przesądów i zabobonów plamiących w te wieki inne narody, a to był winien własnym skłonnościom przyrodzonym, chociaż to

[1]) Gwalde, biskup Bellowaku, zesłany od papieża Paschala II. dla zagodzenia kłótni zaszłej w duchowieństwie polskiem, złożył z biskupstwa Krakowskiego Czesława, a na miejsce jego Baldwina przez króla zaleconego i w Rzymie poświęconego na katedrze posadził. Długosz wspomina o drugim jeszcze złożonym biskupie, ale nazwiska jego nie wymienia.

zwykłe, wiodły go do łatwego obcych przykładów naśladowania. Wreszcie Polska na wpół dzika, jeszcze ogromnemi lasy i zarosła, chyba od najbliższych sąsiadów, od Niemców wdzierających się w Słowiańszczyznę, i cokolwiek od handlarzy lądowych przez nią do Kijowa przebierających się znajoma, nie wiele miast liczyła, staranności Bolesława Wielkiego i innych królów dźwigniętych. Kraj wzmacniał się różnemi twierdzami i zamki pospolicie drewnianemi, które już i możniejsi podnosili. W nich w czasie napadów przytułku szukano, w nich przesiadywali w części niewolniczego stanu rzemieślnicy, owoc pomyślności wojennych, nie mogący dźwignąć przemysłu, który w sąsiednich Niemczech zaczął się podnosić przez uwolnienie przez Henryka V. cesarza tej cząstki ludu. Była z tego względu Polska od sąsiadów biedniejsza, nawet od Rusinów, którzy mimo sąsiedztwa Połowców, zawsze handlownemi z Greckiem państwem związki znacznie się bogacili. Reszta mieszkańców w Polsce, rolą lub orężem zajęta, prócz niewolniczych osad (które przez różne łaski panujących miały się w osady kmiecie zamienić), wiedziała jakim zwyczajowym prawom ulega, możniejsi atoli wyłamywali się z pod nich. W takim stanie będące królestwo Krzywousty podzielił między czterech synów. Władysław najstarszy miał sobie wyznaczoną ziemię Krakowską, Szlązką, Sieradzką, Łęczycką i Pomeranią z najwyższą nad inną bracią zwierzchnością, a z winnem ich posłuszeństwem; Bolesław dostał Mazowsze, ziemię Dobrzyńską i Chełmińską z Kujawami; Mieczysław ziemie Polskie, Gnieźnieńską, Poznańską i Kaliską; Henryk Lubelską i Sandomirską.

4. MOŻNOWŁADZTWO POWSTAJE.

Od roku 1139 do 1180, lat 40.

2. Doznali wkrótce Polacy skutków podziału, jakie się już dawniej sąsiadom uczuć dały, tak w osłabieniu siły narodowej, jak w upadku powagi i władzy panującego mocno już w obliczu powszechności nadwątlonej przez najwyższą władzę duchowną i wszystkie duchowieństwo, przez lenników nieustannie z karbów posłuszeństwa wychodzących. Z tem wszystkiem w Polsce zeszli Piastowie byli istotnie królami: królem był Mieczysław I., i nikt mu tego nie przeczył; królem był Bolesław Wielki przez swą koronacyą mało co przed zgonem dobytą, był nawet królem i przed włożeniem korony przez Ottona cesarza właściwy jego tytuł uznającego; takim godzi się i samego Ziemowita nazwać. Bylito królowie z pierwotnej swej godności. Kiedy jednak ustaliło się mniemanie zachodnie, że namaszczenie obrządek królestwo stanowi, że to od papieża otrzymać potrzeba, wtedy zarzucenie koronacyi zdawało się uchylać tytuł królewski. Dwaj ostatni pobożni panowie wiele się do uszczerbku swej godności innemi sposobami przyczyniwszy, odjęli jej niemało blasku przez zaniedbanie obrządku koronacyi, a nawet przez dziwną jakąś pokorę; bo kiedy ich w obliczu nawet papieża sąsiedzi królami mianowali, oni przybierali sam tylko tytuł książęcy. Jeżeli tedy ci panowie w całej jeszcze Polsce byli książętami, to tym bardziej ich następcy w podzielonej na cztery części ani o koronacyi, ani o tytule królewskim myśleć nie mogli. Mając w dziedzictwie władzę samo-

władną i własność podzielonego kraju, żeby nie umniejszyć swej świetności, radziby okazałość przodków i równie wielki dwór utrzymać, na co nie mogąc się zdobyć z uszczuplonych dochodów, zeszli niejako do rzędu przemożnych w kraju bogaczów, wnet w wystawie i rozrzutności swym panom wyrównać chcących z otrzymaniem zaś urzędów, nie małej władzy nabywających, bo wojewoda sądził i wojsku dowodził, kasztelan sądził okolicznych zamku mieszkańców, i trzymał straż warowni. Było zaś takowych panów przemożnych niemało, bądź z nadań od przeszłych monarchów, bądź pochodzących od przodków w swoim czasie Polakom uległych. Musiało ich być więcej w dawnej Chrobacyi, gdzie pankowie w wielkiej części przy swych włościach utrzymali się, niż w kraju później dołączonym: jakoż samo Krakowskie z Sandomirskiem wyda możnych targających się na zwierzchność, dopinających przymieszania możnowładztwa do samowładności Piastów, w czem przewodniczyli duchowni, sami też niezmiernie przemożni, i chrześciańskiej uległości zwyczajem wieku domagający się, w sprawy panujących jakby z obowiązku wglądający, i jak to już we zwyczaj wchodzić zaczęło, od nich zapytywani służyli im za radę i do pomocy. Oni nareszcie, jak się już rzekło, chcieli mieć oddzielne sądy, oni jeszcze a za nimi i szlachta, w nadaniach od niebacznych panujących, wyłudzali wolności z ujmą najwyższej władzy. Nikło tedy, jak już tego były przykłady, posłuszeństwo, i kraj słabiał czyli raczej nie mógł w niektórych razach dość się silnym okazać, czego nieszczęśliwy jego podział był najgłówniejszą przyczyną.

Zastały wprawdzie wieki rozmaitości rodu, i wprzągły w jednaką powinności, w jednaką posłuszeństwa; lecz jeden ten naród rozdziedziony, jak przed połączeniem się było, na wiele innych, zostając pod głowami dziedzicznemi, nie tylko na wojny domowe był narażony, ale prócz tego służył osobistym widokom niezgodnych z sobą książąt, a w ich zmaradzaniu się tracił nadzieję połączenia. Oprócz tego, dane Krakowowi pierwszeństwo ubliżyło panującym dotąd Wielkopolanom, wszystko zdawało się rozprzęgać państwo, narzucać na obcych napaści, nawet na zgubę. Tu Niemcy z Czechami, jeżeli upadkiem jedności cesarstwa mniej straszni, jednakże uspokojeniem się i łączeniem Czech, ustaleniem się panowania Niemieckiego w Słowiańskich dzierżawach, mocniej zbliża zagrażali. Tam wzmagający się naród Prusaków i Jadźwingów kraj na łupież i srogie pożogi coraz więcej naraża. Gdzieindziej Ruskie niepokoje nie znajdując już, jak to nieraz bywało, silnych w Polsce mocarzów, jednostajnie niepewną utrzymywały ścianę.

Władysław II.

4. Dało się niezadługo uczuć to przykre położenie, kiedy Sobiesław Czeski umyślił Szlązk spustoszyć, kiedy później (roku 1148) w czasie niezgód braterskich Sasi, używszy Krzyżowników, po części już ochrzczonych Lutyków wojną dociskać poczęli. Mężny odpór tych hołdowników zdawał się ich nadal pod władzą Polską zatrzymywać. Ze strony zaś Czech prędko ustały trwogi, gdy po zgonie Sobiesława nastanił Władysław spokre-

wiony z Polakami i z cesarzem [1]). Tym sposobem bezpieczne ukazywało się Władysława II. położenie: spokrewniony z cesarzem i z Czechem przez żonę, związany krwią z Rusinami przez matkę i ostatniemi przymierzami ojcowskiemi, które mu pomoc w każdym razie zaręczały, spokojny był i od młodych braci swoich, ale nie od żony. Niemka ta, Agnieszka Rakuzanka, spłodzona z Agnieszki siostry przyrodniej po matce Konrada III. cesarza [2]), już jako Niemka narodowi nieprzyjemna, odrażała go więcej od siebie szyderstwem z odzieży, z obuwia narodowego, a kierując sercem zbyt powolnem męża, przypominała nienawistne imię Ryxy. Niebawem też dały się uczuć skutki jej pychy [3]). Namawiany usta-

[1]) Przez żonę Gertrudę, siostrę Konrada III. cesarza, i Agnieszki małżonki Władysława Polskiego.

[2]) Konrad III. był bratem przyrodnim Agnieszki, a nie jej wujem, po matce Agnieszce, siostrze cesarza Henryka V., będącej najprzód za Fryderykiem de Hohenstaufen księciem Szwabskim, a potem za Leopoldem margrabią Austryackim, z którym spłodziła Agnieszkę, żonę Władysława, mając już Konrada spłodzonego w pierwszem małżeństwie.

[3]) Przyznać jej potrzeba pychę, ale wyższego rozumu politycznego zaprzeczeć nie można. Znajdowała się ona na radzie zwołanej w początkach zaraz panowania Władysława do Krakowa, gdzie miano ułożyć sposób rządzenia poćwierćowanej Polski. Jeżeli Długosz dobrze wiedział to na tej radzie mówiono, Agnieszka odezwała się do zgromadzonych panów w te słowa: Expedire Reipublicae Polonorum unum esse monarcham, decisionemque principatuum inter fratres celebratam, pro salute totius corporis rescindendam, et fratres non provinciis, non principatibus, sed aliquibus oppidis et villagiis donandos, eosque non pares, sed subjectos et obsequentes Vladislao velut monarchae, a patre et universo consilio

wicznie od niej Władysław, znosząc wyrzuty o jej uniżenie, że na czwartej cząstce przestaje, poruszany pozornemi dobra narodu widokami, wziął się do osiągnienia całkowitego panowania. Udało się zrazu wybierać opłaty po dzielnicach braterskich, przywłaszczyć sobie dochody krajowe, nareszcie zwabione Ruskie wojska, z posłuszeństwem całego narodu, rokowały prędkie braci ze wszystkiego wyzucie. Biedni młodzi książęta jechali błagać Władysława a więcej Agnieszkę, aby chcieli krzywdy widocznej zaniechać. Próżne były ich łzy i pokora, daremne byłyby i możniejszych niektórych życzenia, mianowicie Jakóba ze Żnina arcybiskupa, Wszebora wojewody Sandomirskiego, gdyby inne kroki Władysława nie raziły i nie jątrzyły całego narodu. Kilkoletnie braci prześladowanie, obcych wojsk wprowadzenie, narzucanie nowych niby na stół książęcy danin, nareszcie i niegodne z Piotrem, rządcą Wrocławskim, obejście się coraz bardziej wszystkich oburzało. Piotr ten za Krzywoustego z przemożności znamienity hrabia, dopuścił się był mniej ostrożnie żartu z Agnieszki. Na polowaniu gdy przypadkiem Piotr z Władysławem w lesie na twardej ziemi zasiedli, książe żartował z żony hrabiego, że ta wygodniej z opatem Skrzyńskim spoczywa. Hrabia żart za żart oddając, wymówił się z mi-

Polonorum fieri oportere. Secus re acta, et corpore Regni Poloniae in plures sortes scisso, Poloniam perditum eversumque iri, et in praedam vicinis regionibus concludebat exponi. Ale panowie duchowni i świeccy, którzy już byli zasmakowali w niesforności i nieposłuszeństwie pod koniec panowania folgującego już z rygoru Krzywoustego, mądrą tę radę odrzucili.

łostkami księżny z żołnierzem Dobieszem. Nie mogło to być tajnem, a zemsta Niemki srodze się objawiła. Wysłany sam Dobiesz ze zbrojnymi ludźmi, właśnie gdy hrabia sprawiał córce wesele, wydając ją za Jaxę, jednego z książąt czy panów Syrbskich pojmał go i książęciu dostawił, gdzie za naleganiem Agnieszki, język mu ucięto i oczy wyłupiono (r. 1144). Na takie okrucieństwo trwoga i zgroza naród przejęła. Wszebor porusza Sandomirzanów, i koło Pilicy za krzywdę młodych książąt ubija się, lecz nowe z Rusi posiłki rokosz ten rozpraszają, a Władysław rzecz do końca przywodząc, zabiera zamki i miasta. Bolesław i Henryk wygnani, z Mieczysławem już tylko w Wielkopolsce się utrzymywali, bez sposobów, mało od kogo popierani, bo i starunek duchownych aby papież Agnieszkę wyklął daremnym się stawał, kiedy wówczas papież potrzebując cesarza, nie chciał go obrażać. Aż poźniej dopiero (r. 1148) jak już wyprawa do ziemi świętej nastąpiła, i cesarz na nią się oddalił, wyklęta jest od papieża Agnieszka, a tymczasem Władysław coraz wzmacniany Ruskiemi i Połowców posiłkami, obległ braci w Poznaniu. Chwiejące się do ostatka już rzeczy obudzają w większej części posłuszny dotąd naród. Zbierają się postronnie Sandomirzanie, Mazury, Kujawiacy i Wielkopolanie pod chorągwie oblężonych książąt, uwiadamiają ich o sobie, wspólną napaść układają. Wprzód atoli Jakób arcybiskup, przybrany w kościelne szaty, jechał z miasta do obozu na wózku, a stanąwszy przed namiotem Władysława, przekładał mu rzecz braterską, nie mógł jednak skłonić go do zgody. Obrażony tem arcybiskup

wyklął na miejscu książęcia i wspólników jego, a wśród wielu przekleństw na wojsko miotanych, gdy z miejsca rusza, zawadza o namiot i na książęcia obala. Zniósł monarcha tę popędliwość, nie odstępując od zakończenia zaczętej sprawy. Tymczasem za danym znakiem, po trzykroć z wieży wyniesieniem tarczy czerwonej, wypadają oblężeni z miasta, z drugiej strony nacierają posiłkujące młodszych braci wojska. Południe było, a najmniej spodziewany napad: Rusini, Połowcy i Władysławowscy rozgromieni pierzchnęli. Władysław z kilkunastą ludzi uciekł do Krakowa, a ztamtąd, gdy się zbliżyły zwycięzkie braci wojska, do Czech ustąpił. Opuszczona stolica po kilkodniowem oblężeniu przeszła w ręce młodszych książąt, Agnieszka z trzema synami odesłana do Niemiec [1]).

[1]) Wszyscy nasi kronikarze a za nimi późniejsi historycy cieszą się z wygnania Władysława, dla tego najbardziej że mu Niemka wyzuć z dzielnic młodszych braci doradzała, i zarazem ubolewają nad nieszczęśliwemi skutkami podziału, któremu właśnie wygnanie Władysława mocy dodało. Nie mają za złe ani Bolesławowi Wielkiemu że rodzonego brata i przyrodnich z macochą wypędził, ani Mieczysławowi II. że wydarte sobie przez Bezbraima berło odzyskał, ani Krzywoustemu że miłość braterską dla dobra ojczyzny w sercu przytłumił. Trudno tedy pojąć dla czego ganią Władysława który, idąc za ich przykładem, chciał, choćby nawet z krzywdą braci, jedność narodową ocalić. Gdyby mu się udało przywieść do skutku wielką myśl jedynowładztwa, która nie traci przez to politycznej wartości że mu ją Niemka podała, poszliby wprawdzie bracia na wygnanie, ale za to Polska pod jednem berłem znowu spojona, uniknęłaby rozszarpania, które, trwając przez dwa prawie wieki wśród odmętu, bezrządu, wojen domowych i obcych najazdów, omal nie stało się przyczyną zupełnej zagłady imienia Polskiego.

Bolesław IV. Kędzierzawy.

5. Tak nagła szczęścia odmiana, w dziewięć lat po zgonie Krzywoustego, z pomocą możniejszych i narodu wyniosła na monarchę Bolesława IV. Kędzierzawego. Bracia nic nie żądali, pozostając w całości przy swoich tylko wydziałach. Kazimirz zostawał pod czułą Bolesława opieką. Atoli ta wewnętrzna spokojność nie zabezpieczyła od sąsiadów, których mógł rychło wygnaniec na swój kraj poburzyć. Udał się Władysław do Niemiec, i tyle dokazał że się nasrożył na Polskę cesarz z papieżem. Książęta Polscy uzbrajali się wczesno przeciwko nim, szukali związków z domem Saskim, z którym (r. 1149) na zjeździe Kruszwickim przymierze stanęło, a tymczasem przybył do Polski Grzegorz kardynał z mocą rzucenia klątwy na kraj, jeśliby się opierano przywróceniu Władysława. Spełnił legat zlecenie, i miały być po całej Polsce kościoły zawarte, lud od Boga oddalony, lecz duchowieństwo narodowe tej klątwy, jakoby z domysłu kardynała rzuconej, nie przyjęło. Nie na rękę zaś było Konradowi zajęcie się Polskiemi interesami; dla tego przyjąwszy od Władysława poddanie się pod hołd i dawszy mu niby utracone państwo, bezskutecznem poselstwem usiłował książąt do zgody z bratem nakłonić, zaczem powtórnie Grzegorz zjechał z listami papiezkiemi rzucone klątwy potwierdzającemi, których gdy znowu duchowieństwo nie przyjęło, przekonane że to papież tylko z polityki czyni, wyprowadzili (r. 1150) w pole wojska. Konrad sam z Władysławem Czeskim dowodzili zebranym siłom już do Odry dochodzącym, kiedy wylew rzeki, widok naprzeciw sto-

jącego wojska Polskiego, obietnica Bolesława stawienia się na zjazd Niemiecki w Mersburgu, a najwięcej dane podarunki, cesarza, zawsze innemi swego państwa sprawami zaprzątnionego, odwróciły od dalszego postępu, przez co odwleczone Niemieckie na Polskę gromy. Władysław, jakby opuszczony, nie przestał nalegać, a tymczasem zebrawszy jakie takie siły, Grodków i Niemczę na Szlązku wzmocnił, i Wrocławską okolicę spustoszył. Wypędzony ztamtąd niecierpliwie oczekiwał ukończenia Włoskich rzeczy, pokładając jeszcze nadzieję w cesarzu, która wkrótce ze śmiercią Konrada znikła. Czechy też w zamieszaniu były, a Fryderyk, synowiec cesarza, cesarzem zostawszy, zdawał się nie mieć czasu zająć się sprawą wygnańca. Z tem wszystkiem odwlekła się tylko burza. Wstawiono się za Władysławem na zjeździe w Wircburgu (r. 1153) u Fryderyka który, z jakich bądź przyczyn rzecz tę biorąc ze zwykłą sobie skrzętnością, wyprawił naprzód do Krakowa poselstwo, na które Bolesław odpowiedział przez wysłane do Hali okazałe poselstwo, oba bezskuteczne; bo żądania daniny i przywrócenia takiego pana coby im spokojność mieszał książęta Polscy przyjąć nie mogli. Kiedy więc wojna stała się nieuchronną, cała potęga z Franków, Szwabów, Nadreńskich Niemców, Sasów, Bawarów, Miśniaków, Lotaryngów, Czechów z Morawcami, zebrana, a duchem wodza cesarską godność do dawnej świetności podnoszącego, ożywiona, ruszyła ku Odrze, i tę rzekę w sierpniu przebyła. Słabość zmusiła szukać w tem położenin środka obrony w pustoszeniu własnego kraju. Nieprzyjaciel wchodząc w opuszczone ziemie, dokonywał reszty zniszczenia,

znosił postronnie szarpane dorywczo oddziały, gdy mu się dał uczuć głód, biegunki i obytek koni. W takiem położeniu posunąwszy się Fryderyk ku Poznaniowi, był zawsze straszny, i roztropność radziła jakim bądź sposobem pozbyć się takiego gościa. Obie więc strony życzyły sobie pokoju, który stanął w Kargowie, miasteczku na granicy Szlązkiej, gdzie Bolesław IV. sam przybywszy, przeprosił cesarza, zaprzysiągł przed nim iż Władysław wygnany nie dla tego aby przez to chciano wzgardę państwu Rzymskiemu okazać, obiecał dwa tysiące grzywien srebra cesarzowi, tysiąc panom Niemieckim, dwadzieścia grzywien złota cesarzowej, dwieście srebra dworowi, za to iż z ziem powinności swych nie odbywał, obiecał prócz tego na wojnę Mediolańską dostawić trzystu kopijników, a dla ostatecznego pogodzenia się z bratem stanąć w Magdeburgu [1]). W zakład dany królewicz

[1]) Wincenty, współczesny kronikarz Czeski, dodaje że Bolesław boso, trzymając goły miecz nad głową, cesarza w Kargowie przepraszał. Ale sam cesarz opisując całą tę wyprawę w liście do Wibalda, opata Korbejskiego, nic o tych bosinach nie wspomina. Choćby nawet cesarza boso nie przepraszał, wyznać jednak trzeba że nie dość chwalebny zawarł z nim pokój. Były to pierwsze gorzkie owoce z osłabienia podzielonej Polski zrodzone. Miał bez wątpienia Fryderyk znaczne wojska, ale nie mniejsze wprowadził Henryk II., który roku 1005 dotarł aż do Międzyrzeca, nic jednak Bolesławowi Wielkiemu przepisać nie śmiał; bo ten król trzymał w ręku wszystkie siły państwa. Nie znamy wprawdzie wszystkich warunków pokoju Poznańskiego, ale gdyby w nim było co ubliżającego godności narodowej, pewnieby Dytmar, lub inny jaki kronikarz Niemiecki, nie omieszkał uwiadomić nas o tem. Bolesław Kędzierzawy musiał się uniżyć w Kargowie, bo nie miał czem poprzeć należycie sprawy narodowej. Że nie dotrzymał obie-

Kazimirz, Niemcy odeszli, a Fryderyk nie mogąc się doczekać ani pieniędzy, ani ludzi, ani przybycia na zjazd Magdeburski, wyniósł Władysława Czecha na dostojeństwo króla, i udał się na pomyślniejszą do Włoch wyprawę. Tak uniknęła Polska strasznego nieprzyjaciela, roztropnością Bolesława Kędzierzawego zasłoniona. Nie mając w polu dzielności przodków, wolał dla ocalenia kraju znieść osobistą przykrość, niżeli wystąpić do walki z przeciwnikiem, który na czele takich samych sił jakie w dawnych najazdach wiedli cesarze, zdolnościami daleko od nich był wyższy. Poszedł Fryderyk do Włoch, gdzie wiedziony zręcznością polityka, dzielnością żołnierza, okrucieństwem tyrana, zagarnął wszystkie rzeczypospolite i pany. Pandekty jakby dla niego niedawno odkryte [1]) odnowiły zatraconą naukę, despotyzmu podporę, podług której podli prawnicy głosili cesarza panem własności i życia poddanych, z czego Fryderyk umiał korzystać, i podług przepisów prawa Rzymskiego nieograniczoną władzę sprawował. Umarł w czasie pobytu cesarza we Włoszech niefortunny Władysław, a bracia jego wejrzeli nareszcie na tułających się synowców, ile że za nimi wywrócicieł (r. 1162) Mediolanu wstawił się listownie. Dał im Bolesław wydziały na Szlązku, zatrzymawszy sobie różne pośrodku zamki. Bolesław Wysoki najstarszy otrzymał księstwo Wrocławskie, Lignickie, Opolskie, Krosnowskie; Mieczysław Raciborskie, Opawskie, Cieszyńskie; Konrad Laskonogi Głogowskie

tnic, nie stał się przez to ani godniejszym szacunku, ani straszniejszym w oczach nieprzyjaciół.

[1]) Podług powszechnego mniemania w Amalfi 1137 roku.

i Sagańskie. Po zejściu tego ostatniego, Bolesław Wysoki zajechał jego księstwo i przy niem się utrzymał. Zrzekli się ci książęta na zawsze prawa pierworodzeństwa do monarchii, ale za to Polska utraciła odrywającą się odtąd od reszty ciała prowincyą Szlązką.

6. Mimo dość szczęśliwe i spokojne panowanie, noszący monarcha wielkie imie trzech przodków, a nie mający ich dzielności, nie był mile widziany od narodu, a więcej jeszcze tracił u niego miłości przez niepomyślne w polu powodzenia. Po oddaleniu Niemców, trzeba mu było być czynnym z innemi nieprzyjacioły, a mianowicie z Prusakami coraz więcej na łupieże wypadającymi. Bezskuteczną stała się jedna wyprawa zwyczajem wieku z przymusem niewiernych chrzcząca, druga najnieszczęśliwsza. Nie długo bowiem Prusacy pobili księży, powypędzali chrześcian, a nie przestając na tem wpadli do Mazowsza i ziemi Chełmińskiej, zkąd łupież unieśli. Zebrane wojska Polskie zapuściły się (r. 1161) w Prusy, dzicz spotkania unikała i uchodziła, aż gdy przekupieni przewodnicy wprowadzili wojska w bagniska i grzązkie miejsca, wysypały się roje nieprzeliczone Prusaków, oskoczyły zewsząd niespodzianie nie mogących utrzymać się na błotnej ligawicy. Ginęło bez liku najdobrańsze rycerstwo, a mało co uprowadzili go książęta, niosąc do kraju odgłos nieszczęścia. Tymczasem za Odrą Polskie panowanie chyliło się do końca. Wdzierali się bezprzestannie Niemcy, Duńczycy do krajów orężem Bolesławów niegdyś zasłanianych, a dopinając prawie zamiaru, obalili (r. 1163) Obotrytów królestwo, i zagarnęli wszystko aż do kraju Lutyków, gdzie się oparli o Kazimirza i Bo-

gufała Pomorską krainę hołdującą Polakom, teraz już nie dość silną ręką pobratymców wspierającym [1]). Naprowadzono tam Niemców, lud dawny rozpędzono lub w niewolą postronnie zaprzedano. Pomnożyły się nakoniec te nieprzyjemności w Polsce wojną domową. Zakończone były nareszcie zajścia z Fryderykiem przez wysłanie Wernera Płockiego biskupa (r. 1166) do Akwisgranu z darami, za co przyszły oddarowizny w relikwiach świętych Zygmunta, niegdyś króla Burgundyi, i Henryka cesarza, którego za życia bił nieraz Bolesław Wielki. Powrócił też Kazimirz, i objął zapisane sobie braterskim testamentem Henryka księstwo Sandomirskie, zadziwiając i ujmując wczesno narodowe serca swemi przymioty. Ale książęta Szlązcy, przykro znosząc odsunienie od monarchii, własną krew sobie obrzydzili, a nie

[1]) Zaborcami krajów Słowiańskich między Odrą a Elbą byli Henryk Lew, książe Saski, i brat jego cioteczny Albert Niedźwiedź, margrabia północny. Pierwszy opanował dzierżawy Obotrytów, to jest całą teraźniejszą Meklemburgią, drugi wypędziwszy już dawniej (1156) Polaków z Brandeburga, podbił wszystkie kraje Lutyków około Elby i Hawelli rzek rozciągnione. Oba powypędzali Słowian z ich odwiecznych siedlisk, na ich miejsce Niemców od Renu, Hollandyi i Flandryi sprowadzonych osadzili. Helmold, II., 87, 88. Złączyli się przeciw nim Przebysław i Warcisław, synowie zabitego Niklota, króla Obotrytów, z Bogufałem i Kazimirzem, Pomorskimi książęty, ale nie mając pomocy od osłabionych podziałem Polaków, uledz przemagającej sile musieli. Warcisław ostatni obrońca Słowiańskiej za Odrą niepodległości, schwytany od Sasów, skończył życie na szubienicy. Tym sposobem marchia Brandeburska na ziemiach Słowiańskich powstała. Bogufał i Kazimirz, nie wspierani od Polaków, z hołdowników Polskich zostali (1181) książętami państwa Niemieckiego.

mając już nadziei postronnego wsparcia, sami się ośmielili do burzenia spokojności. Twierdzili być krzywdą że Bolesław wiele zamków na Szlązku sobie zatrzymał, a popierając dowody orężem, z pomocą ściągnionego ludu Polskiego mniej chętnego Bolesławowi, i z posiłkami Niemieckiemi pozdobywali te warownie (r. 1168), dla zapewnienia zaś swoich zdobyczy, wpadli w Poznańskie, gdzie porazili posłane przeciw nim wojsko. Bolesław niezdolny do przykładnego ukarania niesswornej młodzieży, na przyszłość szkodliwy przykład dającej, użył pośrednictwa biskupów, zrzeczeniem się zabranych warowni niepewną spokojność krajowi wyjednał. Ta jednak wkrótce innym sposobem zaburzoną być miała. Powaga panującego w różnych zdarzeniach już nadwerężona, przy zmieniających się w Polsce mniemaniach, coraz większego doznawała uszczerbku. Skromność i pobożność Krzywoustego, sławiona od naocznych świadków, znajdowała w dalszych czasach swych wielbicieli; zasięganie rady od duchownych, od przybocznych, wchodziło w zwyczaj, stawało się niejako powinnością monarchy; przypominano sobie jak Bolesław III. los brata i wyrok na niego na radzie rozbierał, jakie tam zdania panowie dawali; stawał przed oczyma znamienity z cnót i pobożności biskup, ręką króla zabity, przez rozgłoszone przy jego śmierci zdarzone cuda za męczennika uznany, pamięć zabójcy czerniona, jego kroki, jego słowa opacznie wystawiane, już on nie za króla, ale jedynie za niecnego mordercę uważany [1]). Nakoniec wprowadzone, prócz ościennych przy-

[1]) Ztąd listy w kronice Mateusza *de truculentia Boleslai*, bądź przez niego napisane; bądź przez kogo innego później dopisane,

kładów, nauki, czytanie starożytnych dzieł łacińskich, mimo wielkich nakładow jakich wymagało przepisywanie onych na pargaminie przed znajomością niedawno wynalezionego papieru, już w Polsce znanych, i po szkołach duchownych od biskupów pozakładanych narodowi udzielanych, ocucało przykładem Greckim lub Rzymskim owego ducha swobody, chcącego się z posłuszeństwa wyłamać lub zrównać z władzą nad sobą panującą. Różnemi drogami usposobiony naród, umiał już usprawiedliwiać targanie się na zwierzchność. Z tem wszystkiem przed kilkunastą jeszcze laty z ociąganiem obawę okazującem brał się przeciw Władysławowi, doświadczywszy jednak szczęścia, zapomniał o hańbie jaką się buntownicy za Krzywoustego okryli, śmielej już dalej postępował. Miał być odnowiony przykład na Bolesławie Kędzierzawym: Jaxa i Świętosław, dwaj możni panowie z ziemi Krakowskiej, z jakich bądź powodów, chcieli przenieść panowanie na Kazimirza; ale przywiązany do swego dawnego opiekuna Kazimirz ich namowy buntownicze odrzucił. Wkrótce jednak odnowił się przykład na Mieczysławie III.

Mieczysław III. Stary.

7. Objął ten pan monarchią (r. 1173) jako dziedzic po dwóch braciach starszych. Nic na to nie mógł rzec naród, i poddał się w posłuszeństwo. Połączona tymczasem zamożna Polska z Krakowem dodała powagi mo-

Matth. II., 19, 21, 22, a przez autora życia Ś. Stanisława, w sto ośmdziesiąt lat po jego zabiciu żyjącego, na rozdziały *de malicia, de superbia Boleslai*, przerobione. *Vita S. Stanislai*, cap. 14, 15.

narsze zkądinąd roztropnością zaleconemu, przez różne nadania w Wielkiej Polsce, różne od opłat i usług publicznych uwalnianie duchowieństwu miłemu, a związanemu z różnemi książąt postronnych domami, bo z licznego potomstwa powydawane za mąż córki zrobiły go teściem książąt Lotaryngskich, Saskich, Pomorskich, Czeskich. Ale osiadł w Krakowie, gdzie prócz niechęci jaką mógł powziąć przeciw Krakowianom za to że pominąwszy go niedawno wzywali Kazimirza, znalazł tam nadto wielkie nadużycia i nieład. Poprawując co się popsuło, pilnie przestrzegał aby powinności zwane *leśne* należycie dopełniano pod karą siedmdziesiątka grzywien [1]), ściśle wybieraną, chciał ukrócić różne bezprawia i ździerstwa, wstrzymać przywłaszczanie sobie podwód, podstępne ludu niewolniczego uwodzenia, nadużycia nad biednymi wolnymi w niewolników przemocą możnych obracanymi, swawolą nawet żaków szkolnych w dokuczaniu żydostwu uskromić. Obwiniony o fałszowanie pieniędzy, świecki czy duchowny, nie miał ujść sprawiedliwości, tracił majętność, lub podług winy skazywany na cielesne kary, szedł kopać kruszce, lub dawał gardło. Żeby zaś ściślej porządek w kraju utrzymać, ustanowił służebników obowiązanych spokojności i bezpieczeństwa doglądać. Nareszcie odnowił podatek nadzwyczajny, często od monarchów wybierany, zwany *powołanie*. Lecz

[1]) Septuaginta mulcta talentorum. Kadłubek, II., p. 753. Ta wina pieniężna nie znaczyła 70, ale tylko 14 grzywien, jak objaśnia tłumacz statutu Wielkopolskiego, Świętosław: siedmdziesiąt ta wina rzeczona niemiłościwa, która jest czternaście grzywien bez miłości, II., 34, p. 88.

jak najpiękniejsze panujących rozporządzenia często najuciążliwszemi się stają, tak w jakimbądź zamiarze zaprowadzone przez Mieczysława porządki, przez źle dobranych wykonawców, zmieniły się w ucisk i niesprawiedliwość. Sam przyboczny pana doradca, Henryk Kietlicz rodem z powiatu Budyszyńskiego, rządca Krakowa, ściągnął na siebie powszechne narzekania o rozliczne zdzierstwa, a pod nim owi służebnicy przemienili się w najohydniejszych szpiegów [1]). W samych wypłatach win pieniężnych nieznośne przykrości, do czego pomagał zwyczaj wieku przez częste w roku i co pół roku przebijanie pieniędzy: przynosi winowajca pieniądze, służebnik i podskarbi oglądają, za blaszki je odrzucają, wymówek nie przyjmują, nowotnego stępla z czystego srebra kilka sztuczek ukazują, te za pieniądz w biegu będący oświadczają, do tego innych urzędników sobie znanych wzywają, ci przysięgają i krzywoprzysięztwem stwierdzają że nawet żołd rycerstwu temi pieniędzmi wypłacano [2]). Przytłumiła głos spra-

[1]) Tych jego służebników przezwano psami gończemi. Nam cum canes venaticos, qui *służebnice* dicuntur, instituisset. Joannes, interscript. Sil. Sommersbergi, t. I., p. 7. Ministeriales videlicet, qui cognominantur *służebnice* polonice, instituit. Anon. ibidem, p. 39.

[2]) Kadłubek, II., p. 754, umieścił ciekawą rozmowę urzędnika skarbowego z przynoszącym do skarbu niby fałszywą monetę: Inspicit thesaurista, considerat apocrypharius, proclamat: Papae! unde tam repente... tam novus nebulo squammis et paleis aeris cujusdam abjectissimi nos circumvenire contendit? Quibus ille: Nonne currentis monetae mulctam debeo? Dicunt ei: Sane utique numisma principis numera, non paleam. At ille: Trapezitarum (mincarzów) est ea culpa, non mea. Ajunt illi: Cave stultiloquio

wiedliwości niepohamowana chciwość Mieczysławowych urzędników: tu ciągniono winowajcę, że szkodliwego pszczołom niedźwiedzia ubił, tu jako przekonanego złodzieja, tego co tylko przybłąkane bydlę przechował, tu znowu panów osady zakładających, że chcą albo wolnych w niewolników zamienić, albo przywłaszczonych niewolników na swych gruntach osadzić [1]). Okryta hańbą niesprawiedliwości i gwałtów samowładna na swoję drogę wejść chcąca władza, oburza niespokojne Krakowianów umysły. Zrazu Getko, biskup Krakowski, posyła do sądu Mieczysława niewiastę zaskarżającą syna, jakoby on mając poleconą sobie od niej straż trzody, oddał ją do pasienia ludziom najemnym, przez których niedbalstwo wilcy ją podusili. Sam nareszcie objaśnia że matka oznaczała ziemię Krakowską, syn książęcia, trzoda obywateli, a rada jego najemników. Rzadko przestroga samo-

---

profundius impingas... Quibus ille: Quid me jubetis facere? Suffocant eum: redde quod debes. Respondet: Quidnam reddam? numeratum habeo, numeratum contemnitis. Habebant autem solidos aliquos ex argenti vena puriore, nuperrimi numismatis, et recenter eorum arte fabricati. Illud et unicum et instantis esse temporis numisma et asserunt et exigunt... Non deest illis malitiae societas callide subornata: jurant omnes, imo perjurant numismate non modo reorum quosdam absolutos, sed plurima militum depsa stipendia.

[1]) Za to wszystko karano winą pieniężną siedmiudziesiąt grzywien. Kadłubek, II., p. 753. Nie wybiegał się od niej ni duchowny, ni świecki, ni miernie mający się, ni bogaty. Nie jednego duchownego, podług tegoż Kadłubka, zamęczono na torturach, żeby puściznę po nim zagrabić, nie jednego świeckiego, żeby pany upokorzyć.

władcy skutek swój bierze, prędzej nasroży go niż ułagodzi: Mieczysław też miał biskupa wygnać, wspólników jego gardłem pokarać. Możniejsi uprzedzając spodziewane kroki swego pana, lubo wiedzieli że trzoda pasterza nie obiera, jednakże zebrali się tajemnie na obmyślenie sposobów pozbycia się monarchy. Wiele już do tego przykładów różnego rodzaju we własnym narodzie mieli, życzeniem do tego usposobieni, trwożyli jeszcze sobą, bo wiedzieli że jeżeli okropna jest znosić ucisk, okropniejsza jeszcze na władzę panującego nastawać. Przerażeni byli swym krokiem, ale się go dopuścili. Getko z innymi do Sandomirza wysłany, nakłonił nakoniec długo opierającego się Kazimirza, za którego przybyciem otworzone bramy Krakowa, żołnierz zamku pilnujący poddał się, wśród okrzyków przyjmujących *wybawcę z niewoli*, wjechał (r. 1177) Kazimirz i monarchią objął. Mieczysław od narodu dla swej roztropności Starym nazwany, doświadczywszy niewierności poddanych, udał się o wsparcie do zięciów, a tymczasem przykrzejszych jeszcze buntów od własnego syna doświadczył. Wygnany (r. 1179) przez Odona z własnej dzielnicy gdy zięciowie nie mogą mu dać pomocy, z innymi synami tułać się musiał [1]). Odtąd nie lękają

[1]) Wszystko co tu o Mieczysławie powiedziano, opiera się na słowach spółczesnego Kadłubka, który, powtarzając narzekania przycieranych przez niego możnowładców, obarczył go zwyczajnemi zarzutami dumy, chciwości, okrucieństwa. Ale bezstronna potomność, zdala na to pasowanie się z tronem arystokrackiej anarchii poglądająca, uwolnić powinna od tych zarzutów monarchę, który ściągnął je na siebie dla tego najbardziej że chciał podnieść

się książęta możniejszych do pomocy w swych potrzebach wzywać, odtąd możni upoważnieni są do obierania panów, zadawnione jednak dziedzictwo szanują.

Kazimirz II. Sprawiedliwy.

8. Nie przestając Kazimirz II., zwany Sprawiedliwy, na oborze możnych, panowanie swoje rozpoczął od porządków, od ustalenia wdarcia się swego, i nadania mu prawności. Upoważnił bunt Odona przeciw ojcu, uznając go za książęcia Wielkopolskiego, przyjął poselstwo

podupadłą władzę monarszą, zaczem poszłoby prędsze spojenie się rozszarpanych cząstek kraju. Mógł Mieczysław pomylić się w wyborze urzędników, na ich nadużycia przez szpary patrzeć, mógł mieć przesadzone o władzy najwyższej i sposobach jej dopięcia wyobrażenie. Chcąc panować postrachem, przedsiebrał różne gwałtowne środki, końcem poskromienia magnatów, zamyślał nawet o obcięciu ich przerosłych majątków, żeby im odciąć sposobność wdzierania się w rządy i krępowania władzy monarszej. Non est princeps, qui meticulosus est... Si ergo imperare vis, timèri te oportet, non timere... Ne populus insolescat, instanter causae insolentiae amputandae. Ideoque in fortunis eos mulctari oportet, non rerum luxu dissolvi. Est namque noverca reverentiae, mater contemptus, rerum lascivia. Kudłubek, II., p. 753.

Gdyby jednak tym lub innym sposobem potrafił ukrócić możnowładztwo coraz śmielej podnoszące głowę, miałaby zapewne Polska przez czas jakiś przyostre samowładnych królów panowanie, ale daleko znośniejsze od niesworności i zuchwalstwa wierzgających na wszelkie prawo i zwierzchność możnowładzców. Miałaby może drugiego Bolesława Śmiałego, ale nie miałaby Pawłów z Przemankowa, Szwenców, Muskatów, Szamotulskich, Grzymalczyków i Nałęczów, którzy w różnych czasach srodze zaburzyli spokojność domową, lub łącząc się z postronnym nieprzyjacielem karty dziejów splamili.

Pomorzan, i poruczył Pomeranią Słupską Bogusławowi, bratu Kazimirza który Szczecińską sprawował, marchią zaś Gdańską oddał w rząd Samborowi, krewnemu Żyrona wojewody Mazowieckiego, od niego postanowionego opiekunem Leszka, syna Kędzierzawego, nareszcie godząc zwaśnionych Piastów Szlązkich, w zagrzaniu biesiadnem dodał Mieczysławowi Raciborskiemu ziemie Oświecimską i Bytomską[1]). Potem poznosił nadużycia z porządków Mieczysława wynikłe, z wielu opłat, ceł i powinności odpuściwszy, dogodził życzeniom panów, przez co śmielej sądy polepszył, a ukracając zdzierstwa tamtowieczne, chciał ten, jak go nazywano, stanu rycerskiego książe, ustanowienia swoje upoważnić zjazdem i władzą duchowną podówczas najpoważniejszą. Zwołani więc (r. 1180) do Łęczycy biskupi od Zbisława arcybiskupa, Getko Krakowski, Żyrosław Wrocławski, Cherubin Poznański, Lupus Płocki, Onolf Kujawski, Gaudenty Lubuski, Konrad Kamiński (choć do archidyecezyi Gnieźnieńskiej nie należał), klątwą zawarowali: naprzód, kto po drodze kmieciom lub ubogim, wyłudą lub mocą przez odbicie stodół, szpichlerzy, żywność zabiera; powtóre, kto pod pozorem posiłków, powinność podwodową na nich dla siebie wymusi; po trzecie, kto, czy

[1]) Bitomiensem et Oswiecimensem cum eorum pertinentiis et appendiciis universis hilariter adjunxit. Bogufał, p. 46. Naruszewicz powiada że ta darowizna, po pijanemu *hilariter* zrobiona, musiała być wkrótce odwołana, na co cytuje nadanie Oświecima przez tegoż Kazimirza Wichfrydowi, przodkowi Firlejów. Co jeśli tak jest, należałoby okazać kiedy Oświecim znowu od Polski odpadł, bo, jak wiadomo, kupił go dopiero Kazimirz Jagiellończyk od księcia Janusza roku 1457.

możny pan jaki, czy książe, dobra umierającego biskupa zagrabi (bo takie na skarb książęcy dotąd zabierano), wyklętym będzie[1]). Z miejsca zaraz wysłano poselstwo o potwierdzenie tych ustaw i uprawnienie dziedzictwa Kazimirza do papieża Alexandra III., który niedawno z Fryderykiem pokój uczynił, kiedy cesarz świata całego, otrzymując rozgrzeszenie, ucałował nogi papieża, i przytrzymywał mu strzemie jako koniuszy. Nigdy nic więcej nie mogło życzeniu stolicy apostolskiej odpowiedzieć: ona narodowi pana, ustawy dla niego przepisane potwierdzała, biskupów mu święciła, niedługo i senat urządzała. Polska przez duchownych była poddana popieżowi. Znajdujący się podówczas w Tuskulum Alexander III. chętnie potwierdził ustawy zjazdu czyli synodu Łęczyckiego; uchylił swą władzą nieokreśloną Krzywoustego względem następstwa prawo starszeństwa, przyznał sprawiedliwe Kazimirzowi i potomstwu jego dziedzictwo ojczystego berła[2]). A tak możni, czując

[1]) Qui pauperum annonam, aut vi, aut quolibet ingenio acceperit, aut accipi jusserit, anathema sit. Qui legationis occasione, cujuslibet angariaverit, aut angariari jusserit quadrupedem, anathema sit, excepto uno casu, quando videlicet hostes alicui provinciae imminere nunciantur. Nulla est enim injuria, si tunc utcunque saluti patriae consulitur. Rursus, qui demortui bona praesulis invaserit, aut invadi jusserit, sive princeps ille fuerit, seu quaelibet illustris persona, seu quaevis officialium, sine omni exceptione, anathema sit Kadłubek, IX., p. 779. Bogufał, p. 80. Baszko, inter script. Sil. Som. t. 11. p. 46.

[2]) Divino cujus (Alexandri III.) oraculo principatus Casmiri confirmatur, ne paterna illi voluntas ullum faciat praejudicium, qua cautum fuerat, ut penes majorem natu principiandi resideret

jeszcze swój krok niepewny, znaleźli najpoważniejsze uprawnienie onego, i tym sposobem ujrzeli się umocowani do zjazdów dowolnych, do obierania książąt panujących, do ich wypędzania: w senacie, gdzie duchowieństwo z przepisu ojca świętego przodkowało, składali radę monarszą, bądź przy boku będącą, bądź na zawołanie zbierającą się, przez co posiedli moc prawodawczą. Możnowładztwo zupełnie już ustalone, nie mając oznaczonych granic, w rozerwaniu na wiele głów kraju, niespokojnością swoją staje się ciężką dla Polski klęską, czego już sam Kazimirz doznawał.

5. MOŻNOWŁADCZY NIEŁAD.

Od roku 1180 do 1320, lat 140.

9. Wyniesiony od możnych, chociaż umiał się do ich wymagań zastósować, niebawem jednak znalazł w nich buntowników. W początkach wygnaniec Mieczysław starał się różnemi drogami powróció do swego wydziału,

auctoritas, ut in principatu litem successionis ratio primogeniturae dirimeret. Kadłubek, IX. p. 780. Uczynił to Alexander dla Kazimirza z przyczyny, iż brat jego Mieczysław Stary łączył się z Fryderykiem cesarzem. Kazimirz zaś w czasie rozerwania Kościoła między podnoszonymi przeciw sobie od cesarza antipapami, zawsze Alexandra III. uznawał. Tak tedy papież nie mający żadnego prawa stanowienia o sukcessyi tronu w Polsce, wdarcie się Kazimirza przez wdzięczność uprawnił, co i pojednany z nim cesarz Fryderyk, nie lepsze od niego prawo mający, potwierdził. Quod per papam Alexandrum et Fridericum imperatorem, quamvis jus non habent apud nos condendi leges, est consultum, quando superstite seniore Mieszkone in eodem est principatu Casimirus et constitutus et confirmatus. Kadłubek, XXI., p. 806.

lecz gdy Kazimirz tknięty miłością braterską i politowaniem nad jego losem, umyślił brata popierać, senat czy rada przyboczna mocno się na to oburzyła [1]), i Kazimirz musiał zaniechać swego przedsięwzięcia. Z innej strony, nie powiodło się też Mieczysławowi u cesarza Fryderyka, nadto innemi sprawami zaprzątnionego, aby miał spokojność Kazimirza wzruszać, aż dopiero Bogusław, książe Pomorski, w tym czasie (r. 1181) na zawsze od Polski przez cesarza oderwany, albowiem od niego z bratem swoim dostał tytuł księcia rzeszy Niemieckiej, wsparł wygnańca, i dopomógł mu do powrotu i zgody z synem. Ale zaledwie dostał się Mieczysław do swej dzielnicy, zaraz zaczął kopać dołki pod Kazimirzem, już to jednając (r. 1182) wspólnie z Bolesławem Szlązkim wyprawę Niemiecką, szczęśliwie przecie samem poselstwem odwróconą; już to znowu (r. 1188) umiejąc wyłudzić od Leszka Mazowieckiego, syna Kędzierzawego, zapis Mazowsza, który skutku nie wziął, bo Leszek odwołał co nieprawnie zapisał, i po nadeszłej wkrótce (r. 1185) śmierci jego, Mazowsze i Ku-

[1]) Wykrzykiwali że kruk krukowi oka nie wykole, że lepiej będzie ten chwast tym samym rydlem, którym go uprawiali, z korzeniem wyrwać, bo na nic się nie przyda wycinać oset, jeśli nietknięty korzeń w ziemi pozostanie. En, quod verebamur, accidit. Raro corvus corvum exoculat. Raro frater fratrem stirpitus exterminat. Nostrum hic discrimen agitus. Quid ergo? eodem certe saxaculo amputare convenit ejusdem sarculates propiganem. Frustra enim extirpatur carduus, radice interius manente. Kadłubek. XI., p. 782. Czyli innemi słowy, chcieli możni panowie pozbyć się starszej i młodszej linii Piastów, a na ich miejscu arystokrackim bezrządem Polskę uszczęśliwić.

jawy dostały się dziedzicznem prawem, według dawnych umów, Kazimirzowi. Tymczasem zajmowały Kazimirza sprawy Ruskie. Uspokoiwszy (r. 1182) poburzonych Brześcianów nad Bugiem, obrócił się do Halicza, prowadząc tam swego siostrzeńca, Mścisława Jarosławowicza, od braci, jakoby bękartem był, wygnanego, a lubo Polakom wiernego, jednakże, dla rzuconej plamy na swe urodzenie, od nich nielubionego, tak dalece że Kazimirz lękał się oburzonych umysłów, zniechęconych nadto ku wojewodzie Krakowskiemu, Mikołajowi Bogoryi, podczas gdy Rusini od Bełza i Włodzimirza z odsieczą nadciągali. Ułagodził jak mógł Kazimirz nieukontentowanych, a następujący nieprzyjaciel do męztwa zachęcił. Po niejakim oporze i znacznej rzezi nastąpiła rozsypka Rusinów. Wpadło w ręce rycerstwa siła niewolnika, i Halicz się poddał, Mścisław osadzony w Haliczu, Romanowi jego synowi dany Włodzimirz. Ale jak nieprzyjemnym stawał się tą wyprawą dla Polaków Kazimirz, tak Rusini nienawidzili Mścisława dla jego wierności Polakom, a niedowierzanie swoim tak dalece, że straż Polską przy sobie trzymał. Trudno im zatem było otwarcie się go pozbyć, więc (r. 1185) trucizną życie mu przecięte, a Włodzimirz brat otrutego przyzwany. Ubiegł go od Kazimirza na księstwo naznaczony Roman Włodzimirski, wnet od niego wygnany, jeszsze raz z posiłkami Polskiemi powrócił, aż Bela III., król Węgierski, pod pozorem wspierania Włodzimirza, wyparł znowu Romana, i syna swego Andrzeja jako króla Halickiego osadził (r. 1185). Milczał na to Kazimirz. Oszukany od Węgrów Włodzimirz umknąwszy z więzienia, widząc

że próżno się o Halicz kusi, zaczyna łupić Polskę, a mianowicie ziemię Przemyską (r. 1187). Ścigał go Mikołaj wojewoda, i gdzie dopadł więźniów i zdobycz odbierał, kiedy tułacz umykał przed nim to w Kijowskie, to w góry ku Węgrom, wszędzie dopierany, błagał łaski Kazimirza, którą nareszcie pozyskał, i wnet Mikołaj, co go ścigał, dostał rozkaz, mimo niechętnego rycerstwa, żeby Węgrów z Halicza wyrzucił, do czego gdy głód dopomógł, Włodzimirz na księstwie Halickiem (r. 1188) osadzony [1]) pomnożył sławę monarchy Polskiego, lecz ściągnął zatargi z Węgrami, wzajemnemi koło Podgórza pustoszeniami rozpoczęte, niedługo zawieszone, i pokojem za życia jeszcze Kazimirza (r. 1195) zakończone w Starej wsi na Śpiżu. Przypominano w nim odwieczne przymierza, mocą których stała przyjaźń zaręczana, a góry Tatry za granicę wskazywane. Tym czasem kiedy się Europa do dalszych wojen krzyżowych przeciw Moszleminom gotuje, kiedy się Polska, za wezwaniem papieża, nakładami do nich przyczynia [2]), odrażeni od monarchy wojnami Ruskiemi możniejsi Krakowianie, a zwłaszcza nieodniesieniem się z Ruskiemi sprawami do zdania senatu, buntują się na swego dobrego pana, i zebrawszy się (r. 1190) w liczbie siedmiu-

[1]) Na tem trzyletniem panowaniu w Haliczu, oszukaństwem i zdradą dopiętem, tudzież na późniejszych do Rusi wdzierstwach, opierali królowie Węgierscy swoje do Halicza prawo, a po nich dziedzice ich tronu, cesarze Austryaccy.

[2]) Przysłany od papieża, Klemensa III., do Polski Jan Malabranka, kardynał, wybierał dziesięciny od duchowieństwa na wojnę przeciw Saladynowi, które w tymże czasie i we Francyi także pod imieniem *decimae Saladinicae* składano.

dziesiąt, korzystając z oddalenia się jego na Ruś, dla zagodzenia tam wszczętych między książętami o granice poswarków, wzywają z Wielkopolski Mieczysława, dawno na podobną niesworność czekającego, a więc z przybyciem do Krakowa niezwłóczącego. Zdawało się już że tylko biskup Pełka i brat jego Mikołaj wojewoda zamek przed Mieczysławem zamykający, wierni Kazimirzowi zostali, atoli inaczej się okazało, skoro Kazimirz z ludem na prędce zebranym podstąpił. Nie było już w Krakowie Mieczysława, a wszystko biegło narzekając na zdradę i oszukanie. Przy odzyskaniu stolicy dostał się w niewolą Bolesław, syn Mieczysława, do ojca odesłany, i Kietlicz, ów doradca, na więzienie Rusinom oddany. Buntownikom dobry monarcha przebaczył. Wolną lat resztę od niepokojów braterskich obrócił Kazimirz na wyprawy przeciw Prusakom, na których odniesione (r. 1192) wielkie korzyści, wymuszona pokora, jako też przeciw Jadźwingom czyli Podlasianom, gdzie równie pomyślnie, po przebytych trzydniowych puszczach, po zwykłem spustoszeniu okolicznych włości, docierane było wzięcie Drohiczyna, gdy carzyk zmyśla pokorę i zakładników daje. Bezskuteczny jednak stał się podstęp, bo zasieki i inne poczynione zawady poznoszone, Jadźwingi wszędzie bici, powtórnie do łaski się udali i dań przyrzekli. Przedsiebrał dalej Kazimirz, prócz zaprowadzonych już porządków, jeszcze sprawiedliwość więcej obostrzeć, nauki rozkrzewić, miasta i zamki ponaprawiać, kiedy go nagła śmierć narodowi wydarła (r. 1194). Powszechnie kochany, posiadał rzadkie, ujmujące przymioty, wszakże nie uniknął niesworności możnych. Zostawił dwóch sy-

nów: Leszka Białego, który miał po nim panować, i Konrada, który stał się głową książąt Mazowieckich i przodkiem dalszych monarchów i królów.

Leszek Biały. Mieczysław III. Stary. Władysław Laskonogi.

10. Zaraz przy zwłokach zmarłego monarchy złożona przez panów rada ważyła się między Mieczysławem a Leszkiem. Różne powody za nimi mówiły, lecz gdy Pełka biskup, przyznawszy że niedawne co do następstwa cesarza Fryderyka i papieża Alexandra III. postanowienia nie mogą mieć mocy obowiązującej w Polsce, oświadczył się jednak za Leszkiem, wszyscy za nim poszli jako za najmożniejszym, wspólnie działającym z bratem Mikołajem wojewodą, pierwszym w stanie świeckim, i Helena matka wyznaczona opiekunką. Za czem koniecznie przyszło do niezgody z Mieczysławem, a nawet do srogiej wojny. Mieczysław kazał wszystkiej szlachcie Wielkopolskiej stawać do broni, wezwał do pomocy Mestwina, starostę Pomorskiego, i Szlązaków. Ze strony Leszka zebrali się pod dowództwem Mikołaja i Goworka herbu Radwan, Krakowskiego i Sandomirskiego wojewodów, Krakowianie, Sandomirzanie, Lublanie, Brześcianie, Mazury, Kujawiacy, stanęli też i hołdownicy Rusini, Włodzimirz z Halicza, Roman z Włodzimirza, a zaciekła zajadłość braterska z obu stron sprawiła (r. 1196) nad Mozgawą niedaleko Jędrzejowa bój najzaciętszy. Dzień cały trzymano się na szablach, aż Bolesław, syn Mieczysława, zabity, sam Mieczysław zrąbany wziął się do ucieczki, zaczem poszła rozsypka Wiel-

kopolanów. Z przeciwnej znowu strony Rusini, w początkach złamani, utracili chęć do pościgu, i z rannym Romanem wracali, kiedy nadchodzące świeże Szlązkie wojska, następując na pozostałe pod Goworkiem w przeszłej bitwie w odwodzie stojące rycerstwo, a w liczbie od nich mniejsze, rozbili, i Goworka w niewolą wzięli. Obie strony przypisały sobie zwycięztwo, ale ani Szlązacy ani Mikołaj nie mogli ruszyć do pościgu, i syte krwi własnej jednorodne narody wróciły do domów. Odwleczone dalsze kroki dały czas Leszkowi do urządzenia Rusi, gdzie znowu monarcha Polski, z nieukontentowaniem Polaków i Rusinów, po zeszłym (r. 1198) Włodzimirzu w Haliczu, na prośby Heleny opiekunki, prowadził Romana podejrzanej dla Polski wierności. Nic nie pomogło wypraszanie się Rusinów, narzucony im tyran, przekonany że póty plaster miodu niedobyty, póki pszczoły nie zostaną wybite [1]). Tymczasem Mieczysław, znowu

[1]) Skoro się dowiedzieli Haliczanie że Leszek obmierzłego im Romana na państwo prowadzi, wyszli naprzeciw niemu z prośbą aby ich przyjął w poddaństwo, i albo sam objął nad nimi rządy, albo im namiestnika z ramienia swego ustanowił, nie chcąc, jak mówili, podlegać dalej dumnym książętom, i z ich przyczyny buntów, ucisku i wojen domowych doznawać. Ofiarowali mu przytem bogate dary w złocie, srebrze, jedwabiach, drogich kamieniach, wykupując się od napaści i panowania człowieka, którego cierpieć nie mogli. Na nic się jednak nie przydały prośby i dary. Jak dawniej Kazimirz pomimo niechętnego rycerstwa Polskiego, wprowadził do Halicza łotrującego Włodzimirza, tak teraz Leszek, za naleganiem matki Rusinki, okrutnego a Polsce nieprzychylnego Romana, pomimo wzbraniania się Rusinów, na państwie osadził. Tum Galiciae Primi pronis illi (Leszkoni) cervicibus occurunt; omne

o opanowaniu Krakowa zamyślając, zajechał Kujawy, a widząc jakie na dworze królewskim panują intrygi,

obsequium, omnem clientelam, omnem sudorem, ac fidelitatis subjectionem, perpetuitatem cum omni satisdatione pollicentur, ipsum Regem suae salutis praesidium adoptant et eligunt. Eligere, inquiunt, dignetur vestrae discretionis dignatio in vestri persona nobis imperare velitis, an in substituta. Nihil enim aliud quaerimus, quam ut vestri gloria nominis invocetur super nos, quia non possumus ferre iram terrae, principum fastus, seditiones, invidiam... Proceres precibus accumulant, argenti, auri talenta, munera, gemmas, vasa et vestes generis exquisitissimi, omne sericorum, omne praestantissimarum genus rerum afferunt, et propensius illaturos pollicentur, ne Rutheni jugo subesse compellantur, cujuslibet conditionis obsequium omne, tributorum perpetuitatem promittunt, dummodo hujus (Romani) declinent imperium... Omnibus itaque Ruthenorum primis ac praecipuis omnino renitentibus, Romanus Princeps Galiciae per Ducem Leszkonem constituitur. Kadłubek, XXIV., p. 814.

Ziściło się wkrótce czego się obawiali Rusini; bo zaledwie Polacy odciągnęli z Halicza, wziął się zaraz Roman do wytępienia przedniejszych panów Ruskich Polakom przychylnych, z których jednych żywcem w ziemię zakopywał, drugich ćwiertował, innych ze skóry obdzierał, wielu postawionych na celu strzałami przeszywał, i innemi rodzajami okrutnej śmierci nielitościwie mordował. Vix enim Leszko pedem cum suis dimoverat, tum Galiciensium Satrapas florentissimos incautos occupat et trucidat, quosdam vivos terrae infodit, quosdam membratim discerpit, alios excoriat, multos quasi signum ad sagittam figit, nonnullos prius exentrat, quam interimit, omne genus supplicii in suis experitur, gravior civibus hostis factus, quam hostibus... sive ut fortunas interemptorum eripiat, sive ut finitimis terrorem incutiat, sive ut potentioribus de medio sublatis, securius imperaret. Unde solenne illi erat quasi proverbium: melle securius uti apum non posse, nisi penitus oppresso non rarefacto examine. Kadłubek, XXIV., p. 815.

przez które z niewoli powrócony Goworek na wygnanie oddalić się musiał, napróżno szturmując do przemożnego Mikołaja, zaczął łudzić Helenę matkę książęcia wielkiemi obietnicami, którego spodziewany zgon jego miał uiścić, i tyle na niewieścim dokazał umyśle, że mu z synem (r. 1200) Kraków dobrowolnie odstąpiła[1]), udając się do Sandomirza, gdzie przywołany Goworek nową się niedługo stał zawadą; albowiem wyższe zaszczytem monarchii i pierwszeństwa między Piastami Krakowskie było kierowane przez przemożnego wojewodę Mikołaja, Go-

[1]) Mieczysław chcąc wskrzesić dawniejszą monarchią, i zatrzeć ślady elekcyi w osobie brata Kazimirza przez możnowładców dopełnioną, obiecywał Helenie przyjąć za syna Leszka, i, z wyłączeniem własnego potomstwa, przelać na niego swe dziedziczne do tronu prawo, które do szczerozłotej korony, elekcyą do glinianej skorupy przyrównywał. Nic, mówił do bratowej, wiekuistem być nie może, co wrzawa ludu stanowi, jeśli tego prawowita władza nie wzmocni i nie uświęci. Zrzuć tedy z głowy synowskiej to śmiechu godne gliniane stroidło, rękami poddanych zlepione i włożone. Synom królewskim szczerozłota przystoi korona, którą ja na ich skronie wdziać obiecuję. Quare perpetuum nequit esse, nihil que perpetui habere, quod vulgi strepitu conclamatur, nisi princeps constituat, et ejus auctoritate roboretur. Excute igitur de filii capite coronam luteam, imo ridiculum gestamen capitis arte figulorum impositum. Aureum enim decet, non fictile, principes diadema gestare, quod tuo filio, ad praesens et in posterum ejus liberis, nostra decrevit dulcedinis liberalitas imponi. Bogufał.

Nie dotrzymał jednak obietnic Mieczysław, ociągał się z przelaniem swego prawa na osobę Leszka, a gdy Helena dla dotarcia interesu do Krakowa zjechała, począł ją znowu uwodzić płonnemi obietnicami, nakoniec wyraźnie oświadczył, że przysięgi tyle wiążą, ile są sprawiedliwe i niewymuszone. Kadłubek, XXV., p. 815.

workowego nieprzyjaciela. Już on raz (r. 1201) korzystając z oddalenia się Mieczysława, przyzwał był Leszka z matką. Poznawszy jednak jej ku sobie niechęć przez Wielkopolskiego książęcia podniecaną, przerzucił się znowu na stronę otwartego, a w każdym razie podobnym mile go przyjmującego nieprzyjaciela, i znowu Mieczysława do Krakowa sprowadził. Gdy zaś wkrótce Mieczysław, tylu niepokojów sprawca (r. 1201) umarł, Mikołaj wzywał Leszka z warunkiem aby Goworka oddalił. Odrzucił cnotliwy pan tę drogę do odzyskania należnego mu dziedzictwa, a chociaż zacny wojewoda, uprzątając z siebie przeszkodę, sam dobrowolnie dwór opuścił, atoli Leszek nie ugiął się tą razą pod nieunoszoną Mikołaja i brata jego dumę, zezwolił raczej aby wezwany od niego Władysław Laskonogi, syn Mieczysława Starego, Kraków i monarchią (1203) objął. W czasie tego wyzucia swego z monarchicznej dostojności, Leszek Biały ciągle przesiadywał w Sandomirzu, podając się na wzgardę u Rusinów a mianowicie u Romana, który, nadęty wielą zdobyczami na Rusi poczynionemi, nietylko przestał dań oddawać, ale domagał się różnych wynagrodzeń za pomoc daną w bitwie nad Mozgawą, i dopominał się o ustąpienie Lubelskiego, popierając nareszcie orężem dzikie pretensye, najeżdżał Polskę, i nie słuchając żadnych słów pokoju, z największem okrucieństwem w głąb kraju (r. 1205) postępował. Już się przeprawił przez Wisłę, już stanął pod Zawichostem, gdzie mu z książętami, Leszkiem i Konradem, Krystian herbu Gozdawa, wojewoda Płocki, zaszedł drogę, a Rusin tym najmniej oczekiwanym widokiem zmieszany, w ciaśninie przyparty, mimo męztwo,

po krwawej bitwie, złamany, straciwszy kwiat wojska swojego, podał tył, na rączej klaczy w pogoni (19. czerwca) zabity. Czego oręż zwycięzki nie dosięgnął, to Wisła w nurtach pochłonęła. Nie korzystano jednak z tak wielkiego zwycięztwa, i przestając tylko na zabezpieczeniu kraju, zaniedbano Ruś od tyrana uwolnioną, i odmiany losu w połączeniu z Polską oczekującą. Z tem wszystkiem zwycięztwo pod Zawichostem zjednało znowu Leszkowi serca Krakowianów: zrobiwszy spisek przeciw Laskonogiemu (r. 1206), wezwali jeszcze raz Leszka na monarchią. Mikołaj już nie żył, Laskonogi dobrowolnie stolicę opuścił, i Leszek spokojnie powrócił. Oddawszy bratu Mazowsze z Kujawami, sam już do śmierci panował, a mało czynów po sobie do opowiadania zostawił.

Leszek Biały.

11. Usunięcie swoje z Krakowa Laskonogi osobiście także przyspieszył. Podniósł bowiem niedawno ostrym sposobem prześladowanie duchownych, karząc ich zbytki i zepsucie [1]), przywłaszczał sobie dobra biskupów i gra-

[1]) Które doszło do tego stopnia, że kapłani synom swoim z prawego i nieprawego łoża nietylko rozdawali dobra duchowne, ale nawet wyprawiali po kościołach maskarady i różne teatralne widowiska, jak świadczy list Innocentego III. do Henryka Kietliczа, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, cytowany w historyi kościelnej Bzowskiego. Filiis canonicorum praebendas in eisdem ecclesiis conferri non sinatis... cum indecorum sit, ut in altaris officis illegitimus filius impudico patri ministret... Eos autem qui sunt publice uxorati, non admittatis ad ecclesiasticas dignitates, dimissis ab eis, quas non possunt sine pravo exemplo et gravi scandalo retinere. Quod autem interdum ludi fiunt in ecclesiis theatrales, et

bież pośmiertną ich dostatków[1]). Trwała ta zwada lat kilka (1206—1212). Leciały od arcybiskupa, papieża i zesłańców klątwy, a Laskonogi nie znający miary w łakomstwie, w każdym razie swojego dopinał. Stanęła nakoniec przyzwolona przez Leszka, Konrada i Władysława Plwacza, syna Odona, a synowca Laskonogiego, ugoda, z warunkiem aby po zmarłych biskupach bez testamentu, złoto, srebro i inne bogatsze sprzęty szły na skarb książęcy. Tenże Laskonogi, mniej szczęśliwy w walce z margrabią Misnii, stracił (r. 1209) Lubasz. Pomyślniej zaś z początku szły mu rzeczy z synowcem, Władysławem Plwaczem. Chciał się młody Władysław ze stryjowskiej władzy wyłamać, ale (r. 1216) wygnany, powrócił znowu i osiadłszy w Ujściu z pomocą Pomorzan, pobił stryja, zagarnął Kalisz i Poznań (r. 1223). W kilka lat potem (r. 1228) pobity, dostał się w niewolą, z której umknąwszy, powtórnie zamknął się w Ujściu, zkąd, upatrzywszy porę, wypadał, a zniósłszy stryja, nawzajem z Wielkopolski go wygnał. Powrócił Laskonogi, ale gdy mu się nie wiodło, umarł (r. 1231) ze smutku. Plwacz spokojnie całą Wielkopolskę posiadł. Obaj ci Władysławowie nielubieni: jeden że księży prześladował, drugi że

---

non solum ad ludibriorum spectacula introducantur in eis monstra larvarum, verum etiam in aliquibus festivitatibus, diaconi, presbyteri, ac subdiaconi insaniae suae ludibria exercere praesumant Fraternitati vestrae mandamus, etc.

[1]) Między innemi zagarnął dobra zmarłego r. 1207 Cypriana, biskupa Wrocławskiego, za co go Henryk, arcybiskup Gnieźnieński, wyklął, a gdy się od podobnych grabieży nie powstrzymywał, powtórnie (1212) od legatów papiezkich wyklęty.

się im zbytnie oddał, i z uszczerbkiem dobra narodowego nadto obdarzał [1]). Co się tyczy Leszka, ten po swoim do Krakowa powrocie, urządziwszy marchią Gdańską i oddawszy ją w rząd Świętopełkowi, obrócił uwagę na Ruś i Węgrów. Małoletnie dzieci Romana, Daniel z braćmi, i matka ich przed bojarami z Rusi uchodzić musieli, a dla nich pierwszym przytułkiem był dom cnotliwego i dobrego Leszka Białego. Przyjął dostojnego zbiega Leszek, i odesłał go z listem do Andrzeja, króla Węgierskiego, pisząc: byłeś przyjacielem ojca jego, ja zaś o nieprzyjaźni jego zapomniałem, weźmy się wspólnie powrócić mu koronę. Lecz to wezwanie daremne było: Andrzej nie zawsze chciał, nie zawsze mógł być czynnym. Daniel podrastał w lata w Węgrzech, a Ruscy książęta, wyganiani lub wspierani od Polaków i Węgrów, różne miasta Wołynia i Rusi Czerwonej osiadali. A chociaż Daniel do Halicza wrócił (r. 1211), dumni bojarowie wichrzyli tak dalece, że nietylko pomor-

[1]) Władysław Plwacz czyli Odonicz uwolnił roku 1232 dobra biskupa Poznańskiego nietylko od wszelkich opłat, podatków, ciężarów publicznych, wypraw wojennych, ale nawet od sądów wojewódzkich, kasztelańskich, sędziów i podsędków, i wszystkie sprawy biskupowi i jego kanonikom sądzić pozwolił, wyjąwszy gdyby kto do tej juryzdykcyi należący sprowadził nieprzyjaciela na zniszczenie ziemi książęcia, lub na życie jego nastawał, za co nie duchowny, ale sędzia panującego wyrokować miał. Nadał prócz tego tenże Odonicz biskupowi Pawłowi i jego następcom prawo bicia monety w mieście Krobia. Baszko, inter script. Sil. Sommersb. t. II. p. 59. W tych latach przywilejów, kiedy cała prawie Polska wyjętą została z pod prawa powszechnego, podobne swobody otrzymali arcybiskup Gnieźnieński, biskupi Płocki i Krakowski.

dowali wdzierających się książąt, zniewolili do nowego ustępu Daniela z Węgrami, ale z pomiędzy nich Władysław władzę i tytuł książęcy sobie przyswoił. Daniel z matką znowu schronienia u Leszka szukali. Pomoc Polska nie była dość mocna przeciw bojarom i Węgrom. Stanął pokój za pośrednictwem wojewody Sandomirskiego, Pakosława (r. 1213) zawarty, mocą którego pośrednik wyjednał dla siebie gród Lubaczewski, dla swego monarchy, Leszka, miasto Przemyśl, dla Daniela odzyskał księstwo Włodzimirskie, bojarowie zaś Haliccy skłonili się przyjąć za króla Węgrzyna, za królowę Polkę. Koloman, syn Andrzeja, królewicz Węgierski, poślubił sobie Salomeę, córkę Leszka, królewnę Polską, i w Haliczu (r. 1214) koronowani byli [1]), obowiązując się zachować wolność obrządku Greckiego. Lecz król Węgierski, Andrzej, wygnał z Halicza biskupa Ruskiego, i dopuszczał się wymusu. Leszek był tem tknięty i powołał przeciw córce swojej i zięciowi swemu Mścisława Mścisławicza pisząc do niego: waleczności twojej, bracie! potrzebuje Halicz, wydział twych przodków, który jęczy pod ciężkiem jarzmem. Mścisław Mścisławicz jeszcze raz opuścił Nowogród Wielki i nadbiegł do Halicza, nie dla tego żeby dzielnicy jakiej dla siebie lub dla synów poszukiwał, ale dla tego ażeby wyszukał pokój dla Rusi Czerwonej, i odzyskał dla Daniela Halickie księstwo [2]). Lat kilka usiłności Mścisława, jego pobyt

[1]) Kadłubek odprowadził Salomeę do Halicza, gdzie poślubiona i koronowana przez arcybiskupa Strygońskiego w trzecim roku życia.

[2]) Po wzięciu roku 1215 Halicza, Koloman z żoną Salomeą posłani na więzienie do Torżoka niedaleko Tweru, we dwa lata

w Haliczu i traktaty, od okoliczności zawierane, niecierpliwiły młodego Daniela i niespokojnością nabawiały. Rozniecał Daniel sąsiednie niezgody; mimo to jednak nadszedł czas, że Mścisław Halickie księstwo opuścił i Danielowi, który się dojrzałego doczekał wieku, oddał. Sam spieszył narażać ostatnie dni swoje na niebezpieczeństwo od wschodu całą Ruś dotykające [1]). Małoczynny w tem wszystkiem Leszek, chciał się okazać pilniejszym w skarceniu domowych nieporządków. Za namową Odrowążów, Iwona, biskupa Krakowskiego, i Ostazego, kasztelana Wiślickiego, ukarał odjęciem czci Jana Klemensowicza Gryfa z innymi stanu rycerskiego za to iż, z hańbą wysokiego rodu swego, umknęli z pola w czasie jednej wyprawy Pruskiej. Oburzeni o to Gryfowie, mianowicie Marek, wojewoda Krakowski, i Andrzej kanonik, brat ukaranego Jana, udali się do Henryka Brodatego, książęcia Szląskiego na Wrocławiu, i pobudzili go przeciw Leszkowi.

---

dopiero przy czynionych przez Andrzeja ugodach, na wolność wypuszczeni. Biskup i dziejopis, Kadłubek, na odgłos zbliżającego się Mścisława, ratował się ucieczką. Zawarte zaś umowy dla tego skutku nie wzięły, że Andrzej, król Węgierski, zaręczywszy najmłodszego syna, Andrzeja, z córką Mścisława Mścisławicza, która miała mu wnieść w posagu księstwo Halickie, wracając z Palestyny, zaślubił tegoż syna z córką Leona, króla Armenii. Haliczanie biorąc ten postępek za krzywoprzysięstwo, zerwali z nim umowę, Daniela za księcia przyjęli, a przy Andrzeju i jego następcach pozostał tylko przybierany czczy tytuł króla Halickiego i Włodzimirskiego.

[1]) Pospieszył na obronę Rusi od Tatarów, z którymi przegrawszy roku 1224 bitwę nad rzeką Kałką, przywdział zwyczajem wieku mnisią kapicę, i skończył życie w monasterze 1229 roku.

Skończyła się przecież ta burza (r. 1225) ugodą i przebaczeniem Gryfom, ale inna cięższe skutki pociągnęła. Uczyniony dawniej rządcą czyli starostą Pomeranii albo marchii Gdańskiej Świętopełk, szczęśliwem odzyskaniem Słupska w Pomeranii od Duńczyków zajechanego, przez małżeństwa z książęty Wielkopolskimi spokrewniony, urósł w dumę, zapragnął udzielności. Domagał się z początku od Leszka tytułu książęcego, a gdy go nie otrzymał, przestał płacić daninę, co wszystko jawne zerwanie rokowało. Aby temu zapobiedz, zamiary rokoszanina przeciąć, znosi się Leszek z Laskonogim, Konradem i Henrykiem Brodatym, i naznacza (r. 1227) zjazd w Gąsawie pod pozorem pojednania Władysławów Wielkopolskich. Przywołany tam Świętopełk przeniknął co go czeka, więc zniósłszy się z Władysławem Plwaczem, przedsięwziął Leszka uprzedzić, napadając zbrojnie na nieostrożnych książąt, kiedy Władysław Plwacz miał poprzedniem przybyciem usunąć wszelkie podejrzenie. Wypadło wszystko podług ich oczekiwania: już się obrady zaczęły, a Świętopełka nie ma, dawane różne ważne przyczyny, i książęty ubezpieczeni czwartego dnia spokojnie się myli, kiedy Świętopełk przypada. Na hałas z łaźni wybiegły Leszek nawpół nagi, porwany, poległ z ręki morderczej. Henryka Brodatego wierność dworzanina ocaliła. Po Leszku Białym pozostał syn, Bolesław, który miał po nim monarchią objąć. Następowało więc po niedołęztwie niemowlęctwo, a ztąd wojna o opiekuństwo Konrada Mazowieckiego z Henrykiem Brodatym Wrocławskim.

12. Konrad, syn Kazimirza Sprawiedliwego, brat Le-

suka Białego, zostawszy książęciem Mazowieckim, zaraz w młodości swojej ukazał się być nieco ostry, dziki i złych obyczajów. Bolało to Mazurów, a szczególniej zacnego wojewodę Krystyna, wiekiem, przemożnością i zasługami dla kraju i dla książęcia znamienitego. Szanowany od rodaków, straszny okolicznym Prusakom, chciał książęcia łagodzić, co nietylko że skutku nie wzięło, ale go naraziło na języki pańskich doradców, mianowicie Jana Czapli, prałata Płockiego, kanclerza książęcego, za którego poduszczeniem spotwarzany wojewoda, pastwa dzikości pana, naprzód oczy, a potem (r. 1217) życie utracił. Śmierć jego wnet Mazowsze i Konrad poczuli, albowiem ośmieleni przez nią Prusacy zrzucili z siebie Polską zwierzchność, nadaremnemi uczyniwszy poprzednie około ich chrzczenia starania duchownych i swego niedawno ustanowionego biskupa Chrystiana. Napadli na Chełmno, na Płock, wszystkie okolice złupili, do dwóchset pięciudziesiąt kościołów zniszczyli, ledwie Płock ocalał. Nietylko nie był w stanie Konrad oprzeć się Prusakom, ale nawet przyciśniony od nich musiał się im opłacać, dawać im konie, suknie, na co nie mogąc zdobyć się ze swego skarbu, spraszał gości na ucztę i odzierał ich z koni i sukien. Szukając zaś sposobów powstrzymania tych najazdów, za radą Chrystiana biskupa, chciał, na wzór Kawalerów Mieczowych, w niedawno odkrytych przez Niemców Inflantach szczęśliwie tamecznych mieszkańców wojujących i chrzczących, ustanowić ze strony Prus podobnych zbrojnych mnichów i takowych w liczbie trzynastu z Brunonem ich mistrzem osadził w Dobrzyniu, od czego oni Braćmi-

Dobrzyńskimi nazwani, z obowiązkiem podbijania Prusaków. Ale to bractwo w samym zawiązku prawie zniszczyli Prusacy. Napadli na Braci Dobrzyńskich i na posiłkujących Inflanckich i po kilkudniowej bitwie wybili mnichów tak, że ich ledwie pięciu do zamku umknęło, zaczem Prusacy trwogę i klęski przez ustawiczne napady odnawiali. Na tak zagrażające niebezpieczeństwo, Chrystian poruszył książąt Polskich do wojny krzyżowéj przeciw dziczy: zebrani (r. 1222) książęta i biskupi wyprawie dowodzący, chociaż przednia straż pierzchnęła, zbili i z ziemi Chełmińskiej wypędzili Prusaków. Nie uspokoiło jednak kraju to ich czasowe uskromienie; bo wkrótce znowu (r. 1224) wypadłszy z Pomeranii na klasztor Oliwski, mnichy tameczne wymordowali. Po daremnych zabiegach, za radą Henryka Wrocławskiego, obrócił Konrad myśl ku zakonowi wojennemu Niemieckiemu. Powstało w tych wiekach wiele rozmaitych zakonów, a duch pobożności, jak je po całym świecie gęsto rozkrzewiał, tak i do Polski prędko wprowadził. Zaprowadzone już były zakony, Cystersów (od r. 1145), Dominikanów (od r. 1220), Franciszkanów od r. 1239), i inne wielą nadaniami bogacone, a mające przykładną cnotą i pokorą poprawiać obyczaje, rozkrzewiać nauki i religią. W równie też ważnym celu, bo dla obrony kraju, Konrad przedsięwziął sprowadzić Krzyżaków, których zaraz tak nadaniami obsypał, że ledwie jaki zakon w dłuższym czasie im wyrównał. Wzięli oni swój początek w Palestynie, przyjmując na siebie dwojaki obowiązek, pielęgnowania chorych i wojowania pogan, z nazwiskiem Braci żołnierzy szpitala w Jeruzalem błogo-

sławionej dziewicy Maryi zakonu Niemców, z regułą kawalerów Ś. Jana Jerozolimskiego i ustawami Templariuszów, od papieża Celestyna III. potwierdzeni. Dla chylących się rzeczy chrześciaństwa w Azyi, niedługo tam zostając, posiadali w Niemczech i we Włoszech, skąd ich Konrad wezwał, a cesarz Fryderyk II. i papież, Honoriusz III. do przyjęcia wezwania zachęcił. Herman de Salza, mistrz podówczas krzyżacki, posłał do Prus Landisberga, który wziąwszy dowództwo nad Polakami, lubo (r. 1225) pobity, omało życia nie stracił, jednakże wszedł w niejakie umowy z Konradem, gdy tymczasem skwapliwi na okazanie swej powszechnej władzy, cesarz i papież, nie opuszczając tej chwili, swoją zupełną mocą, szukającemu Hermanowi bezpieczeństwa przyszłej dzierżawy, ziemie nadane i spodziewane na poganach zdobycze całkowicie Krzyżakom zapisali i darowali. [1]) Jeszcze się atoli odwlekała ostateczna Konrada z Krzyżakami umowa, aż do nadchodzących zajść o opiekę Bolesława V. Wtedy w Brześciu Kujawskim na zjeździe (r. 1228) dobrodziejstwem książęcia Mazowieckiego, Konrada, Chrystiana Pruskiego, Guntera Płockiego, biskupów, otrzymali wielkie nadania i stali się panami ziemi Chełmińskiej między rzekami: Wisłą, Drwęcą i Ossą [2]),

[1]) Bez względu na to że te ziemie ani do papieża, ani do cesarza nie należały, ale były od wieków Polsce dannicze. Niepomni na to ci panowie, a przywłaszczając sobie prawo do wszystkich krajów od pogan zamieszkałych, papież jako głowa kościoła, cesarz jako mniemany pan chrześciaństwa, ziemię zdobytą i mającą się zdobyć Krzyżakom podarowali, nim jeszcze Konrad nadał im ziemię Chełmińską. Dogiel, *Codex diplomaticus*, t. IV., p. 4.

[2]) W pierwszem nadaniu ziemi Chełmińskiej w Brześciu Ku-

z niektóremi dodatkami, co wkrótce za przysłaniem przez mistrza Hermana na mistrza prowincyonalnego Hermana Balke, w Kruszwicy (r. 1230) zatwierdzone i wyjaśnione z opisami, iż Krzyżacy obowiązani są wojować pogaństwo, a po jego zawojowaniu te nadania zwrócić, krajem podbitym po połowie z Polską się podzielić. Oprócz tego przyrzekli, iż nietylko nie będą wzruszać Polskiej spokojności, ale na każde wezwanie przeciwko poganom Polaków posiłkować; gdyby zaś powinności tych nie dopełnili, tem samem od dobrodziejstw odpadają [1]). Wszystko to papież zatwierdził. [2]) Zaraz po tych umowach Krzyżacy, wspierani głoszonemi krzyżowemi wojny, napływem w tych świętych widokach Niemców i pomocą Polaków, wystawili (r. 1231) zamek Toruń, a rozszerzając się głębiej, innym zamkiem Marienwerder (r. 1233) Prusakom zagrozili, kiedy udanem skłonieniem się po-

jawskim nie są wymienione jej granice. Powiedziano tylko w ogólności: Conradus dux Masoviae et Cujaviae ordini Teutonicorum, pro salute animae suae et parentum suorum, terram Chelmnensem cum omnibus attinentiis et villam Orlow in Cujavia jure perpetuo concedit. Dogiel, t. IV., p. 4. Tegoż roku Konrad podarował Krzyżakom zamek Dobrzyn, et quidquid inter rivulos Camenicam et Culmenicam continetur. Dogiel, t. IV., p. 5. Dopiero roku 1230 w Kruszwicy, z dokładnem dawnej darowizny opisaniem, granice ziemi Chełmińskiej między rzekami Wisłą, Drwęcą i Osą wskazane. Dogiel, t. IV., p. 7. Du Mont, *Corps diplomatique*, t. I., part. I., p. 167. Theiner, Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae, t. I., p. 19. Nakoniec tegoż roku darował im Nieszawę z czterema wsiami. Dogiel, t. IV., p. 10.

[1]) Długosz, VI., p. 644. Kromer, VII., p. 135.

[2]) Grzegorz IX. dwoma listami w Anagnii datowanemi. Dogiel, t. IV., p. 10. Theiner, t. I., p. 18.

gańskiwa do przyjęcia wiary złudzeni, w samych początkach narazili biskupa Chrystiana i Mazowsze na najazdy. Konrad w nich nadzieję pokładający, wsparł ich w tym razie, wezwawszy wielu książąt Polskich, którzy (r. 1233) z tęgiem, jakiego Prusy nie widziały, wojskiem wyrugowali Prusaków z ziemi Chełmińskiej. Umocowani tem lepiej Krzyżacy, podbijali Pomezanów i Pogezanów. Wyprawa (r. 1237) do Warmów nie udała się, ale w tymże czasie wzmocnieni zjednoczeniem się z Kawalerami Mieczowymi Inflanckimi [1]), opanowali (do roku 1239) Warmią, Natangią, Bartę i Galindią, napełniając te kraje zamkami i licznym ludem Niemieckim, zewsząd się ściągającym, a nieszczęśliwi Prusacy, niedawno na ucisk Polaków, którym dań dawali żałący się, wpadli pod jarzmo Niemieckie w zupełnem niewolnictwa znaczeniu. Ale wróćmy do Polski, Konrada i opieki Bolesława.

Bolesław V. Wstydliwy.

13. Oprócz Konrada, rodzonego stryja młodego Bolesława, Wstydliwym zwanego, ubiegał się o opiekuństwo Henryk Brodaty, książe na Wrocławiu, najstarszy z najstarszego szczepu rodu Piastów, a jako położeniem

[1]) Kiedy Inflantczycy, broniąc się od napaści Kawalerów Mieczowych, tłoczących na ich karki, pod pozorem nawrócenia do wiary, jarzmo niewoli, zadali im z pomocą Litwy klęskę, w której pięciudziesiąt samych Kawalerów z mistrzem Wolkwinem zginęło, papież Grzegorz IX., na żądanie niedobitków oraz biskupów tamecznych, złączył ich w jeden zakon i pod jednym mistrzem z Krzyżakami Pruskimi bullą wydaną w Witerbii 1237 roku. Dogiel. t. V. p. 13.

bliższy Krakowa, mając po sobie Grzymisławę, matkę pacholęcia, wojewodów, Krakowskiego i Sandomirskiego, tudzież serca Małopolanów, Konrada dla srogości i sprośnych obyczajów nie lubiących, nie wchodził w żadne umowy i zwoływane zjazdy, ale ubiegłszy miasto Kraków zameczkami go obwarował. W tymże celu Konrad nadbiegł później, pobity od Małopolanów raz pod Skałą nad Prądnikiem, drugi raz pod Wrocirysem, wrócił kończyć z Krzyżakami układy, które załatwiwszy, gdy już z Krakowa wojska Szlązkie odeszły, wpadł (r. 1228) na Henryka najmniej spodziewany, w Spytkowicach mszy słuchającego uchwycił, do Mazowsza odesłał, sam Kraków i opiekę objął. Wypuszczony (r. 1230) za staraniem żony Jadwigi Henryk, zrzekł się prawa opieki. Wszelako niedługo potem urósł i stał się potężnym tak w Wielkiejpolsce jak i w Małejpolsce. Umarł był Laskonogi, a synowiec jego, Władysław Plwacz, został jedynym Wielkopolski dziedzicem. Zbyt niebacznie ponadawał wielkie wolności Gnieźnieńskiemu arcybiskupowi i Poznańskiemu biskupowi, pozwolił im bić pieniądze, od wszelkich publicznych ciężarów i opłat uwolnił, dopuścił oddzielnego sądownictwa, nadał wolność polowania, czem szlachta obrażona widząc, że wszystkie ciężary na nią się zwalały, przyzwała Henryka. Z radością przyjął wezwanie Brodaty, opanował (r. 1233) na mocy jakowychsiś zapisów Laskonogiego, większą część Wielkopolski, kiedy Kazimirz Opolski dopomagając mu, zagarnął Władysławowi ziemię Rudzką czyli Wieluńską. Tymczasem w Małejpolsce utrzymywano, że Bolesław już do lat przychodzący mógł sam rządzić, czem ura-

żony Konrad, wezwawszy synowca niby dla ułożenia się w tej mierze, w drodze go z matką pochwycił, i w Czersku, a potem w klasztorze Sieciechowskim pod strażą osadził, wywierając zaś zemstę na Małopolanów, spustoszył Sandomirskie zawsze swemu monarsze wierniejsze. Powyganiał ztamtąd mieszkańców, szlachtę i wieśniaków pozostałych srodze ucisnął. Aż też (r. 1234) Bolesław z więzienia szczęśliwie uchodzi, odzyskuje Sandomirz, wzywa pomocy Henryka, oddaje mu Krakowskie, a tak Henryk, ugodziwszy się także z Władysławem i naznaczywszy sobie Wartę za granicę w Wielkiejpolsce, obrócił się (r. 1235) przeciw Konradowi. Zawzięty Mazur, odzyskawszy w te czasy od Niemców Płock, który ubiegli posiłkując Krzyżaków i wszystkich wytraciwszy, wezwał różnej dziczy, Jadźwingów, Prusaków, Litwę, rozlał się z nimi po Sandomirskiem, potem i w Krakowskiem, z kościołów warownie czyniąc. Co wszystko bezskutecznem się stało, równie jak (r. 1236) zamach Henryka na Gniezno. Nastąpiła nakoniec za staraniem znowu Jadwigi (r. 1237) zgoda w Płocku. Bolesław, wybrawszy sobie za opiekuna Henryka, uczynił go panem, prócz Wrocławia i znacznej części Wielkiejpolski, Krakowskiego, Sandomirskiego i Lubelskiego, gdzie Henryk zaprowadził najlepsze porządki, wiele nieprzystojnych ciężarów, jako to: wdowie, panieńskie poznosił[1]),

[1]) Wdowa idąca za mąż dawała panu pewną miarę miodu, panna pieniądze lub krowę. Do jakiego stanu wdów i panien rozciągała się ta opłata, w Litwie i na Rusi kunicą zwana, niewiadomo. Henryk Brodaty zniósł te nieprzyzwoite daniny. Leges concussionis elisit, videlicet pomocne, virginale et viduale, et

mimo srożenia się władz duchownych, nie dopuścił ponadawanych im wolności. Wśród tych zacnych zachodów zszedł ze świata (r. 1238), a za nim wkrótce (r. 1239) wyniósł się z doczesności Władysław Odonicz inaczej Plwacz, wyzuty prawie, bez nadziei odzyskania Księstwa, zostawiwszy dwóch synów, Bolesława i Przemysława. Tegoż czasu dopuścił się Konrad nowego okrucieństwa na Janie Czapli, owym prałacie scholastyku, co go przedtem poduszczył przeciw wojewodzie Mazowieckiemu. Wysłał go był Konrad ze swym synem Kazimirzem na zaślubiny do Wrocławia. Młody Kazimirz polubiwszy zabawy, dłużej się we Wrocławiu zasiedział. Padło podejrzenie na scholastyka że się porozumiewa ze Szlązakami, księżna też mu niechętna naskarzyła, i prałat przyzwany (r. 1239), po kilkodniowych katuszach powieszony, jeszcze po śmierci znieważony. Za tak okrutny a haniebny postępek arcybiskup Fulko wyklął Konrada, i zniewolił do nader pożytecznej dla siebie pokuty; albowiem wymusił na książęciu że na wieczne czasy oddał arcybiskupowi i jego następcom miasto Łowicz z puszczą okoliczną, i zapewnił im przy katedrze Płockiej kanonią, na co później komissarze papiezcy przyzwolili. Gdy się tak wszystko w Polsce czasowo ukoiło, zjawiła się od wschodu straszna nawała Tatarów.

14. W środku Azyi, gdzie się same pasterswem żyjące

quae sunt similia prorsus extirpavit. Długosz, VI., p. 660. Być może że duchowieństwo na ich zniesienie nalegało; gdyż później nieco (1262) na synodzie w Sieradziu postanowiło: ad haec statuimus sub anathemate prohibentes nequaquam dzewycze, wdowyne et pasterne rapiantur. Edit. Helcel, IV, 8, p. 359.

hordy tułają, Temugin doświadczywszy rokoszu swoich, przy sposobnej porze, odzyskał władzę i podbił wiele hord innych, wziął tytuł Zingis, to jest najwyższego, ogłoszony Wielkim Kanem, Zingis-kanem Mogułów i Tatarów, gdy przykazuje prawami pokój wewnątrz, a wojnę zewnątrz, rozpuścił szlaki na wszystkie strony. Za jego jeszcze życia podbijane są Chiny i Połowcy, a Oktaj, po nim kanem okrzykniony, swego synowca Batego na czele pięciakroć stu tysięcy ludu na zachód wysłał. Ten założył kanat Kapczacki. Krążąc koło morza Kaspijskiego, wpadł na Czerkiesów, a po kolei na Ruś. Nic się dotąd szybkości i natarczywości Tatarskiej nie oparło, ani też Ruś była w stanie jej podołać. Dwieście już lat mijało, jak rozerwana między kniaziów, cząstkami przerzucała się przez ręce doczasowych panów, niespokojnych, nie o dobro ludu troskliwych, ale o księstwach myślących. Niłły związki między panującymi a poddanymi, oziębłość i niewola, przy gwałtach i biedzie, wczesno układała narody Ruskie do cięższego jeszcze Tatarów jarzma [1]). Nareszcie Baty, przebywszy Dniepr, rozlał się

[1]) Klęska poniesiona (1224) nad Kałką otworzyła Tatarom wstęp do księstw Ruskich; ale tą razą Tatarzy, dotarłszy do Nowogrodu Siewierskiego, nazad wrócili. W drugim napadzie (1237) Baty torował sobie drogę mieczem i ogniem do osad Zaleskich pozakładanych w środku XII. wieku, na północ Oki i około górnéj Wołgi, przez Jerzego Dołgorukiego i syna jego Andrzeja Bogolubskiego. Zdobywszy i spaliwszy Rezan, Kołomnę, Suzdal, Włodzimirz nad Klazmą, Moskwę, otarł się aż o Nowogród Wielki, i znowu się cofnął. Kiedy Baty zapuścił po raz drugi zagon ku Dnieprowi, siedział na stolicy Kijowskiej Michał Wszewłodowicz, który, na odgłos zbliżającej się hordy, kazał pozabijać wysłanych

(r. 1240) po Rusi bliższej Polski, a dzieląc swą hordę, z jedną sam do Węgier, z inną Bajdar czyli Peta i Kajdan do Polski pociągnęli. Zniszczone Lublin z Zawichostem, i cała kraina aż do Wisły, a zdobycz w bezpieczne miejsca na Ruś odprowadzona. Gdy zaś lodem ścięte rzeki dalszy postęp ułatwiły, napadli Tatarzy na Sandomirz, i pomknęli się dalej ku Szkalmirzowi, gdzie rzezią znużeni, łupem i brańcami obciążeni, z końcem zimy (r. 1241) do składu swych zdobyczy powracali, a w tem wojewoda Krakowski, Włodzimirz, uzbierawszy co mógł ludzi, pognał się za nimi aż do wsi Większego Turska o milę od Połańca, gdzie spoczywających, a znienacka przydybanych mnóstwo wyciął; ale Mogułowie z trwogi ochłonąwszy, nawzajem, niezmiernie liczbą przemagając, Polaków dopadli i rozpędzili. Wkrótce znowu poraz trzeci z pod Sandomirza Kajdan z cząstką ruszył na Łęczycę i Kujawy, Bajdar na Kraków. Pod Chmielnikiem (18. marca) zastąpili mu Polacy nader nieliczni, gdzie ścigając ustępujących Tatarów, wpadli na świeże ich siły, którym gdy odpór dają, a widzą coraz bardziej ubywającą swą garstkę, poszli w rozsypkę, a Tatarzy posunęli się dalej, niosąc popłoch, słabem sercem Bolesława pomnożony. Opuścił on z żoną Kraków, mnóstwo ludu do lasów uciekało, bogatsi za monarchą do Węgier umykając, spo-

na wzwiady szpiegów Tatarskich, a sam uszedł do Węgier. Po ucieczce Michała, Daniel Halicki wyrugował z Kijowa Rościsława Mścisławicza, i osadził tam z władzą namiestniczą jakiegoś Dymitra, który dzielnie bronił to miasto od Tatarów. Baty wstrzymał rzeź w zdobytym nie bez trudności Kijowie, i poszedł dalej na zachód.

tkali z Węgier uchodzącego Belę. Więc droga do Niemiec zwrócona. Spłonął ogniem Kraków, a gdy niedługo tam Kajdan z Łęczyckiego nadciągnął, całe siły Tatarów wpadły do Szlązka, gdzie złączył się z nimi oddział z Węgier przez Morawy ciągnący, którym wzmocnieni pomknęli się od Raciborza ku Wrocławiowi. Udało się zrazu Mieczysławowi, książęciu na Opolu, rozbiegłych mniej ostrożnych Tatarów wyścinać, ale wnet ustępować i łączyć się musiał z narodowemi siłami pod Lignicą zbierającemi się. Przybywszy do Wrocławia Tatarzy, znaleźli puste miasto, a nie umiejąc dostać mocno bronionego zamku, poszli ku Lignicy. Zastali tam pięć pułków zebranego wojska: krzyżowców różnego narodu pod bratem ciotecznym Henryka II., Wielkopolanów z Krakowianami pod Sulisławem, synem Włodzimirza wojewody, Szlązaków pod Mieczysławem Opolskim, Krzyżaków pod swym mistrzem Popponem de Osterna, kwiat nakoniec rycerstwa Polskiego i Szlązkiego, któremu dowodził sam Henryk Pobożny, książe Wrocławski. Na tyleż części rozdzielili się Tatarzy, i bitwa rozpoczęła się (15. kwietnia). Udawali Tatarzy swym zwyczajem ucieczkę, aby ścigających otoczyć, czego w części dokazali, wyciąwszy wszystek lud nieuzbrojony. W takiem położeniu wsparli krzyżowców Mieczysław z Sulisławem. Dojeżdżali w gęstym trupie Tatarzyna swą szablą Polacy, gdy znagła jakiś głos trwogi zmieszał łatwowiernego książęcia Mieczysława. Sam trwogę pomnożył i umknął, za nim pomieszane szyki, z pośród owej ćmy Tatarskiej już mocno przerzedzonej ustępowały. Pozostał już tylko sam Henryk, kiedy wielka siła Tatarów pod Bajdarem

nietknięta jeszcze nadciągnęła. Wstrzymywał ją Henryk dzielnie, aż się Tatarzy wzięli do sposobów. Ćmiąc dymami powietrze, przerażali lud znużony, ustawała dotrwałość, Krzyżacy i Polacy rozbici, sam Henryk z małą garstką na polu pozostaje i mężnie ustępuje. Ciągle od mnóstwa dojeżdżany, z przybocznymi poległ. Odcięta mu głowa, w koło zamku Legnickiego noszona, a poległym odrzynane po jednemu uszy dziewięć wielkich worów napełniły. Nic już nie dokazawszy Tatarzy koło Lignicy prócz palenia wsi, odwrócili ku Raciborzowi, ztamtąd na zniszczenie Moraw, poczem porzuciwszy Ołomuniec, udali się całkiem do Węgier. Do tego strasznego Polski zniszczenia, dodali swój najazd (r. 1241) Litwini z Jadźwingami, ale przepędzeni.

15. Po zabiciu Henryka II. i ustąpieniu Tatarów, Małopolanie nie widząc swego gnuśnego pana, przyzwali do siebie Bolesława Łysego, zwanego Rogatka, książęcia Lignickiego, najstarszego z synów zabitego, a wnuka Brodatego. Zaledwie ten rozgospodarował się i porządki poczynił, obrażeni nań Toporczykowie, że ich w urzędach pomijał, obrócili się ku Konradowi. W takowych waśniach, wypadali Tatarzy z Węgier i jeszcze raz Kraków zniszczyli, z ludem i zdobyczą bezkarnie uszli. Klęska ta atoli nie uspokoiła poróżnionych umysłów, i Konrad łacno Łysego z Małejpolski wyrugował. Podobny też los spotkał go w Wielkiejpolsce, gdzie Bolesław i Przemysław ojcowskie dzierzawy (r. 1242) odzyskali. Niedługo jednak trwało panowanie Konrada w księstwach synowca: wkrótce naprzykrzył się Konrad, że lud od Tatarów zniszczony do naprawy popsutych przez nich zamków i miast

napędzał, niewczesnie nielitościwemi opłaty uciskał. Przywołany zatem Bolesław Wstydliwy, dotąd postronnie ukrywający się, ani pomógł podstęp Konrada w doczasowem trzymaniu pochwyconych wielu możniejszych Małopolanów. Bolesław, prawy monarcha, nazbierawszy zaciężnych Węgrów, wrócił do Krakowa, i wojna się odnowiła. Rozerwany Pruskiemi sprawami Konrad, wystąpiwszy (r. 1243) mniej szczęśliwie przy Suchodole, wciągnął w swą rzecz Litwę, Jadźwingi z Prusakami, i z nimi (r. 1244) złupił Lubelskie. Wyludniony tym najazdem Lublin, już więcej się nie podniósł, wkrótce w tych zamieszaniach, za wpadnieniem Rusi, dostał się na długi czas Danielowi Ruskiemu książęciu. Napadł potem (r. 1246) Konrad na Sandomirz, i wygrał bitwę pod Zaryszewem czyli Jaroszynem, gdzie wiele Małopolskiego rycerstwa poległo, sam Bolesław ledwie umknął. Ale i to nie przyniosło żadnego pożytku Konradowi, a śmierć jego (r. 1247) uwolniła Polskę od kilkakrotnie wszczynanych od niego wojen domowych. W innej tymczasem stronie ubijano się równie zacięcie. Świętopełk Pomorski, ów buntownik i zabójca Leszka, nie przestał wzmacniać się w swem księstwie: korzystając z niezgód, zajechał był Wielkopolanom Nakło, Kujawianom Bydgoszcz, a troskliwy aby broń mnisza, zaostrzana ciągłym napływem Niemieckiego narodu, kiedyś mu nie zagroziła, upatrywał dogodnej pory do jej stępienia. Widząc że ucisk Prusaków najdogodniejszą mu do tego podaje sposobność, zniósł się z nieszczęśliwymi. Ogarnął ich zapał powstania, i z dobrą pomocą Świętopełka (r. 1243) wybito kupców czy Polskich czy Niemieckich, mnóstwo ludu cudzoziemczego,

do pięciu tysięcy wojska Krzyżackiego poległo, zamki poobalane, Krzyżacy zaledwie przy ziemi Chełmińskiej pozostali. Płock uczuł też rękę najezdniczą. Uczyniono na Świętopełka związek Polaków i Krzyżaków, ogłaszane krucyaty ściągnęły nowych Niemców, i wkrótce potracił Pomorczyk zamki, Żartowice, Wyszogród, Nakło, zniszczone Kaszuby i Pomerania aż po Gdańsk, zmusiły do ugody. Zamek Żartowicki z synem Świętopełka, Mestwinem, w zakład Krzyżakom oddano. Ta atoli ugoda nie uspokoiła poruszonych Krzyżaków, którzy nielitościwie łupili Mazowsze aż po Ciechanów (r. 1244) zapędzając się, i ziemię Chełmińską, gdzie Świętopełk zniósłszy prawie zupełnie siły Krzyżackie, zaczął się z napadami po Kujawach szerzyć. Nie skutkowały na nim klątwy, ani pośrednictwo stolicy apostolskiej, ani wojny krzyżowe: ciągłe trwały najazdy, uchwały stawały się tylko odnowieniem krwi rozlewu. Choć raz (r. 1245) mocno pobity do tysiąca pięciuset ludzi utracił, a później (r. 1247) po dwóch klęskach swe księstwo na zniszczenie wystawił, jednakże jedynie dla wyzwolenia syna i pokrzepienia handlu przystał (r. 1248) na zgodę z Krzyżakami, mocą której odzyskał Mestwina, poczyniono wzajemne ustąpienia, opisano handel, wreszcie co do zajść Świętopełka z Polakami, Krzyżacy mieli obojętnymi pozostać. Ta ugoda wkrótce, gdy się Krzyżakom w Prusiech na nowo szczęścić poczęło (r. 1251) ponowioną została[1]). Trwała jeszcze ta z Świętopełkiem za-

[1]) Świętopełk, mąż silnego ramienia i niepospolitej głowy, sam jeden może w owym wieku przewidywał niebezpieczeństwo, jakiem groziło niebaczne wpuszczenie Niemców na ziemię Polską.

targa, kiedy w drobniejących Polski podziałach rozniecone niezgody, mnożąc wzajemne napady, podejścia, zdrady, bratnie podchwytywania i więzienia, przyprawiały o cząstkowe od strony Niemiec utraty. Zajechał zaraz po zgonie ojca Kazimirz Kujawski (r. 1247) bratu Łęczyckie i Sieradzkie, zarazem z Wielkopolanami o Lendzki powiat zakłócony. Na Szlązku niespokojny Łysy srożył się na braci, więcej Niemcom sprzyjał, ze swymi się waśnił, a coraz większe długi zaciągając, oddawał zastawami Lubusz Brandeburcom, innym inne ziemie; tym sposobem tracił ojczyste dzierżawy, a mszcząc się na biskupie Wrocławskim, nie dbając na klątwy (r. 1257),

---

Oburzony okrucieństwy jakich się Krzyżacy na Prusakach dopuszczali, wziął w rękę sprawę zwyciężonych, poruszył pogan do boju, i dobrze mu się w początkach wiodło, bo w pierwszej zaraz wyprawie wyciąwszy do pięciu tysięcy Niemców, taką sprawił trwogę, że Krzyżacy wynosić się już z Prus zamyślali. Bogufał, p. 61. Przez dziesięć lat potem, niedbając na głoszone przeciw sobie krucyaty i towarzyszące im klątwy, z różnem szczęściem mężnie stawił czoło przemagającym siłom, a jeżeli nie dopiął zamiaru, wstrzymał przynajmniej na czas jakiś wzrost potęgi Krzyżackiej. Nic dziwnego że się Niemcy pod chorągiew krzyża przeciw niemu zbiegali, ale tego odżałować nie można że Polacy, nie postrzegłszy się jeszcze w błędzie, dla błahego zajścia z Świętopełkiem o Nakło i napady Prusaków na Mazowsze, woleli podnieść wraz z Krzyżakami broń na niego, niżeli korzystać z tak dogodnej okazyi pozbycia się nieroztropnie zaproszonych gości. Podzielona Polska nie mogła przyjść do tak jasnego pojęcia sprawy narodowej, lubo wnet doznała skutków naprowadzenia jej na fałszywą drogę; bo spokojne dotąd inne pogaństwo, Jadźwież, Żmudź, Litwa, zagrożone jarzmem jakie już bracia Prusacy dźwigali, na zapraszających i na zaproszonych srodze napadać zaczęło.

rozrządzał jego majętnościami. Poróżnili się także Wielkopolscy (r. 1249—1254), Bolesław z Przemysławem, który, pomimo wielkich przymiotów, zalecony ze sprawiedliwości, roztropności i cnotliwego życia, niepokoił brata, więził i podziały mieniał. Zaledwie skończyły się między nimi ubijatyki, zaczęły się znowu (r. 1255) ze Świętopełkiem o wzięte przez niego Nakło. Wielkopolscy książęta, nie mogąc odzyskać straty, dopadli (r. 1256) Raciąża, a tam w wycieczce lubo wiele ludzi utracili, wszakże skłonili do zgody Świętopełka przez wzajemne warowni zwrócenie i wypłacenie mu za szkody pięciuset grzywien srebra. W tem zjawiła się nowa burza: spokrewniony ze Świętopełkiem Kazimirz Kujawski, rozpoczął znowu zatargi o powiat Lendzki. Obawiając się sprzymierzonych sił Wielkopolskich z Pomorzanami Szczecińskimi, ułudził (r. 1258) powolnością Bolesława Wielkopolskiego, który tam od śmierci brata z opieką nad synowcem Przemysławem sam jeden panował. Dowiedziawszy się jednak Kazimirz że w zajściach Pomorskich książe Szczeciński z biskupem Kamińskim od Świętopełka pod Słupskiem (r. 1259) zabity, wpadł do Wielkiejpolski. Wszakże łupy koło Opatowa utraciwszy, znowu uwodził, nawet utworzoną przeciw sobie przez brata swego Ziemowita i dwóch Bolesławów, Wielkopolskiego i Krakowskiego, ligę bezskuteczną sprawiwszy, jeszcze powstał na Kujawskiego biskupa, że dawał posiłki przeciw Świętopełkowi. Nie uspokoiły się te kłótnie mimo świeżego najazdu Tatarskiego, aż później (r. 1261) gdy Kazimirz przyciśniony spustoszeniem Kujaw odpuścił Lendę. Z tych wszyskich odnawiających się niezgód korzystając sąsie-

dzi, Szczecińcy, Brandeburcy, Czesi, zajeżdżali pograniczne włości, mocniejszy zaś Czech zagarnął na Szlązku księstwo Opawskie, niedołężna zemsta wywierała tylko zniszczenie (r. 1254) na samej Opawie, kiedy z innej strony cesarze poczynali wznawiać pretensye o tytularną zwierzchność nad Polską, mogące na jej wewnętrzną między drobnemi głowy spokojność wpływać, gdyby znowu tej własności swojej papież nie zasłaniał [1]). Słowem, pogorszało się coraz bardziej położenie do nicości prawie przywiedzionej Polski, kiedy zewnątrz niemniej straszne groziło jej niebezpieczeństwo.

16. Już od pierwszego Tatarskiego najazdu do drugiego dwadzieścia lat upłynęło, a w tym przeciągu czasu ściana wschodnia Polski zupełnie swą postać zmieniła. Uklękli byli wszyscy książęta Ruscy pod przemocą Tatarzyna, lecz za usunięciem się nawały za Dniepr, na zachodzie tej rzeki wolniejszymi się ujrzeli; a między nimi Daniel Romanowicz znowu rozwinął swą potęgę, w Kijowie i Haliczu siedlisko jej założył, po innych miejscach książąt stanowił, a nie mając dosyć na tem, przymuszony strzedz się od Litwy i Tatarów, chciał się więcej od Polski zapewnić, zajazdem Lublina mocno obra-

[1]) Nie wiadomo jakie były w szczególności pretensye do Polski Wilhelma, którego był Innocenty IV. przeciw Fryderykowi II. i jego następcom z hrabiego Hollandyi na godność cesarską wyniósł. Dowiadujemy się o nich tylko w ogólności z listu tego papieża do swego legata w Polsce, opata de Mezano, któremu polecił Polskę od napaści Niemców zasłaniać, a jeśliby zastał jakowe infeudacye przez kogokolwiek, owszem przez Wilhelma uczynione, takowe papież władzą swą apostolską uchyla. List ten jest u Raynalda pod rokiem 1253.

żonej. Sposoby których szukał zgadzały się z mniemaniami wieku. Był on tak jak i Ruś cała wyznania Greckiego, które z Łacińskiem, od czasu wyłamania się papieży z pod władzy cesarzów Wschodnich, coraz więcej różnić się i oddzielać zaczynało. Wiedział zaś że stolica apostolska przekonaniem wieku umocniona władnęła królestwy, i za jego życia nie mało koron rozdała[1]), że była mocna poruszać krzyżowniki, wiedział też i o zachodach różnych mnichów na Rusi koło ściągania biskupów ze swych zakonów wyświęconych; więc żeby zaspokoić się od strony Lublina, i zesłanego do Polski (r. 1246) Opizona, opata Messańskiego, legata papiezkiego, przyrzekł mu poddanie się stolicy apostolskiej, pojednanie kościołów, domagając się układnie korony, co skwapliwy Opizo, zapomniawszy o poleconym sobie Lublinie, nie słuchając przełożeń duchowieństwa Polskiego, przez namaszczenie i ukoronowanie Daniela w Drohiczynie Chełmskim na króla Ruskiego dopełnił[2]). Wszakże nie

[1]) Nigdy więcej koron nie rozdali papieże jak przy końcu XII. i w pierwszej połowie XIII. wieku, a to końcem zachęcenia różnych panów do brania krzyża, i silniejszego popierania wojen krzyżowych. I tak Innocenty III. podniósł roku 1198 królestwo Portugalskie, 1199 Bulgarskie, 1204 Aragońskie, 1206 Czeskie, 1214 Halickie. Honoryusz III. kazał ukoronować 1217 Piotra hrabię d'Auxerre cesarzem Carogrodzkim. Grzegorz IX. kreował roku 1231 króla Norwegii.

[2]) Legat Opizo, przysłany do Polski dla pogodzenia Świętopełka z Krzyżakami, tudzież dla wyjednania u Daniela zwrotu Lublina, dopełnił co mu nie było polecone. Polacy wciągnieni w ubijatyki drobnych książąt nawzajem sobie dzielnice wydzierających, nie byli w stanie oprzeć się tej dziwnej koronacyi swego

doczekała się od niego uiszczenia obietnic stolica apostolska. Zdawało się że pomyślniejszy obrót brały jej starania w Litwie. Litewski naród w puszczach niezmiernych osiadły, wzrastał powoli razem z Prusakami w siłę, długo warowny lasami, wybiegał z nich tylko na łupież wraz z innymi pobratymcami, często od Rusi prześladowanymi. Dopiero kiedy Ruś przez napad Tatarów osłabła, Litwa większej sprężystości i ochoty do zaborów nabierać poczęła. Towciwił, Wikind, Erdziwił Montwiłowicze, synowcowie Mendoga, najwyższego książęcia Litewskiego, popodbijali Połock, Witepsk, Smoleńsk, a to ich szczęście obudziło zazdrość stryja chcącego nad nimi panować. Broniąc się synowcowie, pochrzcili się na Ruski obrządek, aby przez to właściwymi Rusinów panami zostali, wielkie też obietnice Krzyżakom poczyniwszy, przeciw stryjowi ich poruszyli. Nareszcie i król Daniel pobrawszy Słonim, Wołkowysk, Mścibów, pod Nowogrodek podstępował, gdy z drugiej strony Krzyżacy Kurlandyą odzyskali, Semigallią i Żmudź podbili. Zewsząd przyciśniony Mendog, szukał środków podźwignienia się, traktował z Krzyżakami, którzy pod tym tylko warunkiem na pokój zezwalali, jeżeli im przyzna darowizny od synowców obiecane, to jest połowy Żmudzi i Podlasia odstąpi. Żeby zmniejszyć liczbę nieprzyjaciół, Mendog odwołał się do stolicy apostolskiej, której gotowość przyjęcia wiary oświadczył. Chętnie się do tego przychylił papież Innocenty IV., a Henryk biskup Chełmiń-

hołdownika. Doliczyć ją tedy należy, wraz z oderwaniem Lublina i dawniejszem zaproszeniem Niemców, do nieszczęśliwych skutków podziału Polski.

ski nowego króla Litewskiego pod Nowogrodkiem na polu namaścił i koronował (r. 1252). Król Mendog zaraz biskupstwo Litewskie, mające prosto od stolicy apostolskiej zależeć, założył, i wiele starań około zaprowadzenia wiary chrześciańskiej czynił. Ale niesyci grabieży mnisi nie dali mu spokojności, narzucali mu jednego ze swoich na biskupstwo, któremu kazali zaprzysiądz sobie wierność i posłuszeństwo, wypędzali z kraju staraniem Mendoga sprowadzone duchowieństwo, mieszali się do wewnętrznych Litwy rządów, i rościli sobie prawo do wszystkich dzierzaw króla [1]). Rozjątrzony tem do żywego Mendog, odparłszy (koło r. 1255) Daniela Ruskiego, porzucił chrześciaństwo, zerwał wymuszoną okolicznościami ugodę, i począł rozpuszczać zagony, do czego mu dopomógł nowy napad Tatarów [2]). Wyruszyli oni od strony

[1]) A to na mocy wyłudzonej darowizny całej Litwy, w której lubo Mendog zastrzegł panowanie dla siebie i potomstwa: totum regnum nostrum Lettvaniae... magistro et fratribus de domo Teutonica in Livonia dedimus, contulimus et donavimus... ita tamen, si nos sine legitimis decedere contingeret, niecierpliwi Krzyżacy za życia jeszcze jego posiąść Litwę chcieli, i do jej rządu wdzierać się nie przestawali. Potargał później tę haniebną ugodę oręż samego Mendoga, i nastepców jego Witenesa, Gedymina i Olgierda.

[2]) Kiedy Krzyżacy, podbiwszy już prawie Prusaków, do brzegów Niemna docierać zaczęli, a z drugiej strony Kawalerowie Mieczowi, okolicznych pogan ochrzciwszy lub wytępiwszy, nieraz się o brzegi Wilii oparli, zagroziło wtenczas Litwie jarzmo jakie już pobratymcze jej narody dźwigały. Żeby ją po kolei ochrzcić i zarazem ujarzmić lub wytępić, ściągali się pod znaki, ludnością całych Niemiec bezprzestannie zasilanego zakonu, krzyżownicy od Odry, Elby, Dunaju, Renu, Mozy i z Anglii, rycerze, biskupi, hrabiowie, głowy ukoronowane. Mnisie łakomstwo białym płaszczem

hordy Kapczackiej pod dowództwem Teleboga i Nogaja. Roztrąciwszy po drodze podległych sobie Rusinów zadnieprskich, przyjąwszy poddanie się Daniela, ciągnęli ku Polsce przez ziemię Lubelską (r. 1260) do Zawichosta i Sandomirza, gdzie wsparci posiłkami Ruskiemi, okrutnie wszystko wycinali i wywracali. Na odgłos nieszczęścia Sandomirskiego, Bolesław uciekł do Węgier, a Tatarzy spaliwszy Kraków, co tam żywego znalcźli wyciąwszy, rozbiegli się po Krakowskiem, z wiosny przez trzy miesiące całą krainę aż do Bytomia w księstwie Opolskiem i do Radomia Sandomirskiego ze szczętem spustoszywszy, z wielką liczbą niewolników i znaczną zdobyczą za Dniepr powrócili. W tymże czasie Mendog, poruszywszy Prusaków i Jadźwingów, jako król Litewski i Pruski, wiele klęsk mnichom w Kurlandyi zadawał, kiedy Prusacy od niego ożywieni wycinali znowu Niemców i chrześcian. Nie wiele w tym razie wsparła Krzyżaków (r. 1261) pomoc Polska, a wzbity znowu w wielką siłę Mendog, od Rusi spokojny, przybrawszy do spółki

---

pokryte, czarnym krzyżem imie Chrystusa znieważającym oznaczone, we dwa ciała rozdwojone, okrążyło szczupłą Litwy posadę. W takim stanie rzeczy Mendog, przeciw któremu jego właśni powstali synowcowie, najeżdżany prócz tego od Rusinów i Mazurów, sądził że rozbroi nieprzyjaciół, jeżeli chrzest przyjmie. Ale gdy się przekonał, że Krzyżacy na wydarcie mu Litwy czyhać nie przestają, a korona żadnej mu mocy nie dodaje, porzucił chrześciaństwo i powrócił do pogaństwa, w którem znalazłszy siłę do odparcia nieprzyjaciół, ocalił niepodległość Litwy, i takową nie mniej dzielnym swoim następcom, Witenesowi i Olgierdowi, przekazał, nim nadszedł czas dla Litwy przyjęcia wiary bez straty niepodległości.

rozbojów siostrzeńca króla Daniela, Swarnona, Łuckiego i Drohickiego książęcia, tajemnemi szlaki wpadł (r. 1262) do ziemi Czerskiej [1]), srogo spustoszył Mazowsze, w odwodzie jeszcze przy wsi Długosiodle zabiegającą sobie szlachtę Mazowiecką wyciął. Ponawiając zaś (r. 1263) najazdy, gdy staraniem dobroczynnem Bolesława Wielkopolskiego Mazowsze żywnością i rzemieślnikami zapomożone, naprawionemi miasty i zamki nieco się wzmocniło, Mendog z Prusakami wpadł do księstwa Łowickiego. Nie zabezpieczyła Polskę od Litwy śmierć jego zadana (r. 1263) ręką Doumunda, kniazia Zanalszawskiego, którego żonę Mendog znieważył, odwlekła tylko nowe, po zabitym jeszcze Strojnacie, Mendoga następcy, za Wojsiełka, koło Czerska Mazowsza spustoszenie. Tak zewsząd targana Polska wzięła się do obrony.

17. Nieczynny dotąd Bolesław Wstydliwy, polowaniem a wydawaniem w sądach niesprawiedliwych wyroków zajęty, w czasie powtórnego najazdu Tatarów, znowu zdala od Polski przesiedziawszy, przedsiewziął nareszcie wyprawę na Jadźwingi. Widząc ci smutny przykład na Prusakach, ulękli się zagrażającego im jarzma mniszego, i poddali się (r. 1253) Bolesławowi Krakowskiemu i Kazimirzowi Kujawskiemu, co papież zaraz przyznał. Lecz Krzyżacy wyłudziwszy od Kazimirza zrzeczenie się tego prawa, zaczęli trapić Jadźwingów, którzy nie znajdując

[1]) Wpadł tam w ich ręce Ziemowit książe z synem Konradem, który, nie spodziewając się tego najazdu, bezpiecznie we wsi Jazdowie mieszkał. Dostawszy się z podziału łupów Swarnonowi, własną jego ręką ścięty. Konrada łaskawszy Mendog przy życiu zachował, i za wzięty okup tego jeszcze roku wolno wypuścił.

wsparcia od Polski, ustawnemi najazdami pobliższe sobie ziemie znowu łupili. Na nich więc, jako na najbliższych sąsiadów, uchwalona (r. 1264) wyprawa. Wystąpili z swych lasów Jadźwingowie, i stoczyli (23. czerwca) sławną bitwę, która stała się grobem ich narodu. Straciwszy wodza swego Komata, bili się do ostatniego i nogi z pola nie uniosłszy, zostawili zwycięzcom puste ziemie przez Mazurów i Polaków osiadane, a co pozostało reszty narodu, to z Litwą zamieszane znikło bez śladu. Po odbytej jednej wyprawie, potrzeba było na drugą ruszyć; bo Swarnon kniaź Wołyński, z Wojsiełkiem Litewskim przez kilka dni bezkarnie Sandomirskie (r. 1265) łupili. Prawda że Sandomirzanie odzyskali łupy dognanych rozbiwszy, ale niezadługo (roku 1266) Litwa z Prusakami okolice Płocka splądrowała. Żeby tym napadom koniec położyć, zgromadzeni Polacy pod Piotrem, wojewodą Krakowskim, udali się (r. 1266) do krajów Swarnona aż pod Pietę, gdzie stanąwszy drugim obozem (18. czerwca), zaraz spotkali Rusinów i Tatarów, których strzały z dala ciskane wytrzymawszy, jak tylko szablą nieprzyjaciela dopadli, wnet go rozbili, w pogoni wyścinali, okolicę spustoszyli, i spokojność z tej strony, ile że już Daniel nie żył, na czas zapewnili. Niedługo też (r. 1267) Wojsiełko przyzwany na układy do Włodzimirza od Lwa Danielowicza, kniazia Ruskiego, zdradą zabity, poczem Litwa, czas jakiś potężna, rozerwana niezgodami, zakrwawiona mordami, wpadła w odmęt, i przez lat dwadzieścia sąsiadom straszną być przestała. Zapewniona od wschodu Polska, znowu narażoną została od zachodu na niemałe straty. Wydając (r. 1260) Bolesław Wielko-

polski synowicę za Konrada, margrabię Brandeburskiego, dał mu na zastaw w posagu ziemię Santocką, z wyłączeniem zamku Santoka, który sobie zachował. Niedługo jednak Brandeburcy ubiegli (r. 1265) ten zamek, i miało już przyjść do wojny, gdy Bolesław zobowiązał się zamek rozwalić. Wszakże później w nadziei odziedziczenia zastawy, margrabiowie zaczęli się w powiecie Santockim umacniać, i tym końcem zbudowali (r. 1269) zamek Sulenc między Lubuszem, od nich także w podobnej zastawie trzymanym, a Międzyrzecem. Widząc Bolesław nieuchronną wojnę, ile że Niemcy popsuli mu warownie wzmacnianego przez niego Międzyrzeca, wpadł w okolice Lubusza, zkąd z łupami wracając, spalił Sulenc, i warownie swoje naprawiał, ale wkrótce niepilność załogi podała (r. 1270) w moc margrabiów nietylko Santok ale i Drezdenko. Napróżno te straty pustoszeniem nienagrodzone usiłował odzyskać Bolesław. W parę lat dopiero pod dowództwem Przemysława, jego synowca, Polska czasowo Drezdenko (r. 1272) odzyskała, ale w ponowionej (r. 1278) z pomocą Mestwina Pomorskiego wyprawie, Bolesław, pomimo odniesionego zwycięztwa, powrócił do domu nie odebrawszy od Niemców Santoka. Kiedy tak wdzierali się Brandeburcy do Wielkopolski, niemniej niecnym sposobem godzili Niemcy na Pomorze Gdańskie. Świętopełk książe tameczny miał dwóch braci i tyluż synów. Na braciach jego Krzyżacy wyłudzili byli różne zapisy, ścieląc sobie drogę do opanowania Pomeranii, czemu Mestwin, starszy syn Świętopełka opierarając się, łączył się zrazu z Prusakami, a gdy Krzyżacy poczęli go z bratem Warcisławem (r. 1271) kłócić,

brata uwięził, aż na prośby Pomorzan uwolnił, i oddał mu w wydziale Gdańsk, Wyszogród, Tczew, Gniew i Swiecę, czem jednak brata nie zaspokoił. Wezwał Warcisław pomocy Konrada, margrabiego Brandeburskiego, który zaprawiony już zaborem Santoka do dalszych w Polsce grabieży, chętnie mu ją ofiarował, ale zarazem, w nagrodę obliczonych naprzód za posiłki kosztów, zajął Gdańsk z zamkiem, co widząc Mestwin, pozabierał inne braterskie warownie, żeby się w ręce Brandenburców lub Krzyżaków nie dostały, a wezwawszy do pomocy Bolesława Wielkopolskiego, przypuścił z nim (r. 1272) szturm do Gdańska, i po dziewięciu dniach odzyskał to miasto. Tymczasem Warcisław, nie dowierzając ni margrabiemu ni bratu, udał się do Krzyżaków, którym w nadzieję pomocy, część wydziału swego zapisał, i mnichem został. Stając atoli Mestwin mocno w obronie Pomeranii od wdzierania się Niemieckiego, powoli wszystkie poczynione im nadania w tej krainie poodbierał, stryjów i brata omniszonych powyganiał, nareszcie po wieloletnich sporach, gdy Krzyżacy zawsze zajęci Prusami nie mogli dość silnie działać, stanęła już po zgonie Bolesława Wstydliwego, za pośrednictwem legata papiezkiego, w Miliczu (r. 1282) zgoda, którą Mestwin oddał zakonowi ziemię Wędzką czyli Mewską albo Gniewską z przydatkiem niektórych dzierżaw, za co oznaczono dla niego w pewnych miejscach wolny połów ryb. Tym sposobem Mestwin Pomeranią ocalił.

18. Gnuśny Bolesław Wstydliwy, widz wszystkich nieszczęść krajowych, od czasu wojen ze stryjem nie wyszedł w pole jak raz tylko na Jadźwingi, i ściągnął

na siebie wzgardę narodu. Związany (od r. 1253) przymierzem z Węgrami, w długoletniej wojnie z Czechami o Austryą, ubijającymi się, dawał im posiłki, a gdy później (r. 1271) niektórzy książęta Szlązcy związali się z Czechem, rozlewała się nadaremnie krew bratnia w Morawii i po innych obcych krajach; bo przy niedołężności pana, nawet Opawa, niszczona tylko kilkokrotnie, odzyskaną być nie mogła, a ostateczna z Czechem (r. 1273) umowa, zostawując to księstwo w ręku jego do lat dwudziestu, już tak zadawnione rzeczy w dalsze czasy odwlekła [1]). Pod takim panem dziwna zaiste że

[1]) Po śmierci bezpotomnego Fryderyka, margrabiego Austryi, który poległ w bitwie z Węgrami, papież Innocenty IV., chcąc nie dopuścić cesarza Fryderyka II. do objęcia osieroconego margrabstwa, swatał za różnych panów Małgorzatę, siostrę poległego Fryderyka, ale że ta pani miała już lat czterdzieści siedem, wyswatać ją nie mógł. Nie uląkł się jednak lat jej dojrzałych Ottokar, syn Wacława III. Ottokara, króla Czeskiego, i poślubił Małgorzatę. Na odgłos tego wesela przybiegła z Misnii od ciotki Konstancyi, drugiej siostry Fryderyka, jego synowica Gertruda, poraz drugi wdowa po Hermanie Badeńskim, którą Austryacy dawniej już byli za swą dziedziczkę uznali. Ta widząc przemagającą stronę Czechów i Małgorzaty, udała się do Beli IV., króla Węgierskiego, i za jego radą oddała rękę Romanowi, synowi Daniela, króla Ruskiego, który miał z Gertrudą pod opieką Węgrów w Austryi panować. Wkrótce po tych dwóch weselach zapaliła się wojna między Czechami a Węgrami, do której wmieszał się także zięć Beli, Bolesław Wstydliwy, z powodu że Ottokar po śmierci Mieczysława Opolskiego zagarnął księstwo Opowskie, i pomimo praw książąt Szlązkich gwałtem je zatrzymał. Stanęła roku 1254 zgoda za pośrednictwem papieża: Ottokar wziął Austryą, Węgrzy Styryą opanowali. Roman oszukany od Węgrów, porzucił brzemienną Gertrudę, i na Ruś odjechał.

w tamtym wieku tak pochopnym do rozruchów, jeden tylko bunt się okazał. Już trzydzieści trzy lat miał sobie posłusznych Krakowianów Bolesław, kiedy niecny biskup Krakowski, Paweł z Przemonkowa, zaburzył ostatki jego panowania. Złych obyczajów a mściwy, utrzymywał tejemne związki z Litwą, i każdy wyglądał prędkiego ukarania biskupa. Wszakże gdy biskup z rozkazu Bolesława został (r. 1271) uwięziony, Janusz arcybiskup klątwą dotknąwszy lud, zmienił życzenia, którym ulegając Bolesław, uwolnił biskupa, i jeszcze mu się opłacić musiał. Złośliwy Paweł oburzał już i tak uciskiem a niesprawiedliwością monarchy rozjątzone umysły, tak dalece iż bunt jawny wezwał Władysława, książęcia Opolskiego, do którego gdy rokoszanie (r. 1274) ciągnęli, wierna panu szlachta z wojskiem dognała ich koło wsi Bogucin, i, po niemałym krwi przelewie, zbiła, a Bolesław tak pobitym jak przy życiu pozostałym dobra pozabierał. Był przytem bezpieczny Paweł, minęła go zasłużona kara nawet po strasznych mordach i łupieztwach, jakie Litwa poddmuchem jego ocucona, wywodząc niemało ludu do swych puszcz, w ziemi Lubelskiej (r. 1275) poczyniła. Odwetu za to szukali Ma-

Kiedy w sześć lat potem odnowiła się wojna między Ottokarem a Belą, w której Węgrzy zbici na głowę ze Styryi ustąpić musieli, nasz Bolesław, woląc popierać obcą sprawę niżeli bronić własnego kraju, pomagał znowu teściowi, ale i w tej drugiej wojnie nie mógł odzyskać Opawy, równie jak i w trzeciej już po śmierci Beli między synem jego, Stefanem V., a tymże Ottokarem roku 1271 odnowionej. W parę lat potem skłonił się nakoniec Bolesław do zawarcia dwudziestoletniego pokoju, mocą którego Opawa przy Czechach została.

zury w podobnem uprowadzeniu ludzi z Polesia Litewskiego, a Bolesław z innymi książęty w pustoszeniu Opola. Tymczasem Bolesław Łysy Rogatka, książe Szlązki na Lignicy, co zastawami i burzeniem spokojności wiele złego zrządził, zawsze niespokojny, wzniecił jeszcze raz ucichłe rozterki. Pozazdrościł on synowcowi Henrykowi IV., Probus zwanemu, książęciu na Wrocławiu, że był w stanie zastawy jego wykupywać; pochwyciwszy go zatem zdradliwie (r. 1277), mniemał że co na nim wytarguje. Obruszyło to wszystkich książąt: Bolesławowie, Krakowski i Wielkopolski, Przemysław Wielkopolski, Konrad Głogowski, Władysław Opolski, dali pomoc Henrykowi. Rogatka zaś, nazbierawszy zaciężne Niemce, wpadł do księstwa Wrocławskiego, lecz zbity już uchodził, gdy syn jego pokrzepiwszy rozerwane szyki, poprawił sprawę, i Przemysława Wielkopolskiego pojmał, a tym sposobem dopiął czego sobie ojciec życzył; bo Henryk okupując siebie i Przemysława różne odstąpił mu miejsca. Podczas gdy się pokrewni książęta między sobą bili, Litwa z Prusakami, spustoszywszy Mazowsze, ziemię Chełmińską, Kujawy, Łęczyckie, około czterdziestu tysięcy niewolnika wyprowadziła. Poczem wkrótce zaczęli Bolesławowie umierać: Lignicki naprzód uwolnił (r. 1278) kraj od siebie; w rok po nim zszedł bez potomków płci męzkiej zacny pan, Bolesław Wielkopolski, który, wiele porządków w swem księstwie zaprowadziwszy, wiele dobrego zdziaławszy, zostawił synowcowi, Przemysławowi, całkowitą Wielkopolskę; nakoniec Bolesław Wstydliwy, zdzierca i niesprawiedliwy władca, po półwiecznem sprawowaniu monar-

chii, w czasie którego Polska w najopłakańszym znalazła się stanie. Za jego panowania, duchowieństwo postarało się (r. 1254) o kanonizacyą Św. Stanisława, kiedy Polska wielu bardzo świętych płci obojej wydawała lub żywiła.

Leszek Czarny.

19. Za krótkiego panowania Leszka Czarnego, wzruszał przed innymi książęcą spokojność Henryk Probus Wrocławski. Chcąc szczególnym sposobem powetować stratę miejsc, którego w czasie więzienia swego z Przemysławem stryjowi oddał, zaprosił Przemysława i Henryków, Lignickiego i Głogowskiego, do siebie do Barycza (1281), i tam ich uwięził; a choć Leszek Czarny z Mestwinem ziemię jego pustoszył, dopóty Przemysława nie wypuścił, dopóki mu nie odstąpił ziemi Wieluńskiej. Nie przestając na tem, datkiem przeciągnął do siebie Wielkopolanów, i sprawił że go do Kalisza (r. 1284) wpuścili, który wnet oddał, i zaraz rozpoczął kótnię z biskupem Wrocławskim, zabrał mu dobra i dziesięciny, bez żadnych innych prócz grabieży powadów; a lubo od arcybiskupa, Świnki, wyklęty, na synodzie powszechnym w Lugdunie od klątwy uwolniony został. Leszek Czarny, książe Sieradzki, za zgodą możnych wyznaczony od Bolesława Wstydliwego następcą, spokojnie Małopolskę objął. W początkach jego panowania dobrze mu się wiodło: bo gdy Lew, kniaź Ruski, z Litwą i Tatarami niszczył Lubelskie i Sandomirskie, a szlachta naprędce uzbrojona, zaszedłszy mu, pod dowództwem Warsza kasztelana, i Piotra wojewody, Krakowskich,

u wsi Goślic o dwie mile od Sandomirza do ośmiu tysięcy w niewolą wzięła, resztę rozpędziła, Leszek potem wszystką Ruską ziemię aż do Lwowa (r. 1280) złupił, i wnet znowu (r. 1282) kiedy pod Trojdenem Litwa burzyła nowe osady na Podlasiu, i w Lubelskiem przez pietnaście dni straszne szkody czyniła, Leszek w liczbie sześciu tysięcy, dognawszy ją już za Narwią z łupy odbił, i niezmierną klęskę jej zadał. Z tem wszystkiem ani prawo, ani zwycięztwo, ani nakoniec uwięzienie zawsze z Litwą zmowy mającego biskupa Pawła, nie zasłoniło go od rokoszu. Powróciwszy z wyprawy Litewskiej, zastał wezwanego od Sandomirzanów Konrada, książęcia Mazowieckiego, który gdy uszedł przed nim do Mazowsza dla zebrania sił większych, Leszek starał się łaskawością raczej niżeli ukaraniem buntowników rozruch ten uśmierzyć. Unikając nawet duchownych waśni, wypuścił Pawła; co wszystko jak Litewskich najazdów, tak rokoszów nie wstrzymało. Po zabiciu Trojdena, Witenes syn Lutuwera, wielkiego księcia Litewskiego, wpadł (r. 1283) w Sandomirskie, gdzie wiele ludu wyciąwszy, resztę w niewolą pognał, lecz w ziemi Łukowskiej od Leszka dopędzony i zbity, ze swymi po lasach się rozproszył, zdobycz zwycięzcom zostawił. Jeszcze Polska nie odetchnęła po tym napadzie, kiedy wybuchnął nowy rokosz za przywodem Pawła, wojewodów i kasztelanów, Krakowskich i Sandomirskich. Zjechawszy się naprzód w Zawichoście, potem w Sandomirzu, wezwali (r. 1285) powtórnie Konrada, przez co niebawem Leszek przy jednym Krakowie zostając, poruczył go mieszczanom, a sam zebrawszy wojsko w Węgrzech

zaszedł Konradowi u wsi Bogucice niedaleko rzeki Raby, zabił go i jeszcze raz buntownikom przebaczył. Konrad zaś niemając już nadziei opanowania monarchii, obrócił się na górę Gostynin, chcąc go wydrzeć Łokietkowi, bratu Leszka, na co Litwę sprowadziwszy, na niemałe szkody Polskę naraził. Nie uspokoiły Litwę zadane w tym czasie od Krzyżaków klęski: jakby niemi rozdrażniona, mimo domowe rozterki, dotarła (r. 1287) do samego Dobrzynia, gdzie starców i dzieci w pień wyciąwszy, do dziewięciu tysięcy niewolnika z sobą uprowadziła. Leszek tymczasem, rozjątrzony na Konrada łupił Mazowsze. Przyczynił się nakoniec do tych klęsk trzeci już najazd Tatarów (r. 1287). W niezmiernem mnóstwie, za przywodem Rusinów, wpadłszy do Polski, rozsypali się po Lubelskiem, Mazowszu i Podlasiu, dalej po Sandomirskiem, Sieradzkiem i Krakowskiem, ogniem i mieczem wszystko pustosząc. Oparł się Sandomirz, Leszek uciekł do Węgier, a nigdzie niezatamowana dzicz zapędziła się aż do Dunajca, gdzie ją świętość Kunegundy, wdowy po Bolesławie Wstydliwym, zatrzymać miała. Złupiwszy nareszcie wszystkie okolice Krakowa, po wycięciu starszyzny i niemowlęctwa, spokojnie gnali do domu ludzi i bydło, a w jassyrze z tej zdobyczy samych panien dwadzieścia i jeden tysięcy liczono. Po tej klęsce wszczęły się kilka razy w tym wieku po Polsce grasujące głód i powietrze, mianowicie w Ruskich ziemiach, gdzie Tatarzy, jak powiadano, nie mogąc Rusinom, jako swym kanom podległym, szkodzić otwarcie, truli wody, żeby ich potajemnie wygubić. Zawzięty Leszek, wróciwszy do kraju, bez względu na

nędzę, nakazał wyprawę przeciw Konradowi (r. 1288). Jedni tylko Sieradzianie posłuchali, a nieostrożność klęską przypłacili. Tyrany tylą przykrościami i nieszczęściami Leszek, nie mogąc wszystkiemu podołać, wszystkim ognąć się nieprzyjaciołom, wkrótce potem (r. 1289) życie zakończył bezpotomny, zostawiwszy kraj w najnędzniejszym stanie, bez żadnej prawie nadziei wydźwignienia się z przepaści w jaką go podział wtrącił.

20. Tak tedy Polska, od śmierci Krzywoustego, doświadczyła wszystkich skutków możnowładczego nieładu. Rozdrobnieni książęta zrównali się z przemożnemi pany, niczem od nich nieróżni jedno niedostatkiem, gdy niezmiernie umniejszone dochody nie mogły wystarczyć na mnożące się wydatki: ztąd długi zaciągać musieli, i tym sposobem wyzuwać się z ojczystych posiadłości. Żeby utrzymać cień przynajmniej odziedziczonego bez siły i powagi panowania, uniżali się lub ze stratą ucierali z poddanymi, mając do tego przez długi czas słabe najwyższe monarsze głowy. Starają się o zjednanie sobie bogatszej szlachty, równali zupełnie swój stan z możnymi, z wojewodami[1]): ztąd ustawiczna niewier-

[1]) A co gorsza, uwalniali ich od wszelkich ciężarów publicznych. Od podatków: Quia vero donum Deo collatum, legibus principum subjacere non debet, absolvimus ab omni dan, narar podworowe, targowe, mostne (1145). Od służby wojskowej: Nulla castra vel munitiones mihi tenebuntur, vel cuiquam successorum meorum, construere (1178). Neque ad expeditiones ibunt, quae fient extra terram, sed solum ad metas terrae pro defensione ipsius properabunt (1203). Od sądów: Nulli castellanorum aut judicum citandi seu judicandi jus aliquod reservantes (1145). Judicium de omni causa, tam capitis, quam manus, totaliter abbati

ność możnowładców dobrze już przekonanych o swej władzy stanowienia sobie monarchów, których za lada pozorem podług swego upodobania odmieniać mniemali mieć prawo. W tym stosunku zwierzchności z podległymi, targający się między sobą książęta, przelewali krew ziomków sobie wierniejszych, nie czując prawie władzy do powściągu w równym sobie monarsze. Cesarska powaga kiedy niekiedy wdzierała się, śmieszna i wzgardzona. Papiezka jedna, której się książęta po chrześciańsku poddawali, wdawała się szczęśliwiej do ich spraw drogą duchowną, godząca lub kłócąca ich spokojność, groźbą i mocą klątwy rzadko skutkująca, ale powagą legata, uwolnieniem od przyrzeczeń i przysiąg, wiele mogąca. Ale i ta nie była w stanie zatamować nieładu i sporów nawet z duchownymi, uczuł już bowiem stan świecki ich przemożność, a gdy książęta i panowie, jedni ich jeszcze nadaniami bogacą, drudzy radziby im majętność wydrzeć, władzy i wol-

---

et monasterio damus, ut ipse per judices suos justitiam faciat in quolibet jure (1178).

Przez takowe przywileje bez liku nadawane duchownym i świeckim, między którymi zdrobniali Piastowie szukali dla siebie stronników, rozwiązane poniekąd ciało polityczne Polski, na tyle rozpadające się udzielnych cząstek, ile było możniejszych panów, rozbrojone i na łup sąsiadom wydane zostało. Zaciągniony w tej nieszczęśliwej epoce zgubny nałóg uchylania się od ciężarów krajowych, dał się uczuć w połączonej pod jednem berłem Polsce z tym większą dla państwa szkodą, że monarcha nie pojedyńczym już osobom podobne przywileje nadawał, ale jednem pociągnieniem pióra ziemie, prowincye, kraj cały od podatków, od służby publicznej zwalniał, jak to zobaczymy za króla Ludwika.

ności ukrócić, ztąd spory i częste zatargi. Obok tego, w wiekach grubej jeszcze ciemnoty i fanatyzmu, gdzie nie było żadnych pewnych zasad w czynnościach ludzkich, nie było także dodrych obyczajów, i te, mimo liczne zakonów do ich poprawy dążących zakłady, mimo starań najwyższej władzy duchownej, prawie się nie odmieniały. Podług narodówego w Polsce zwyczaju, grzecznie przyjmowano zsyłanych w tym celu legatów, ale ani duchowni ani świeccy w obyczajach swoich przez to się nie poprawiali. Nikło wszelkie posłuszeństwo i władzow uległość, wzajemne podstępy i oszukania kłóciły spokojność, niedotrzymywanie ugód, łamanie przysiąg naruszały bezpieczeństwo; pełno zdrad a żadnej wiary. W wojnach domowych ustawiczne zniszczenia kraju narażały każdego na utratę majątku; przytem z odmianą okoliczności ustał handel przewozowy, który Zachód z Rusią dawniej prowadził przez Polskę, a podległość stolicy apostolskiej wynosiła z kraju pieniądz na opłatę świętopietrza, na rozmaite wymyślane składki pobożne, to dla wojowania pogan na wojny krzyżowe, to końcem zwojowania cesarza. Wycieńczona Polska przychodziła do nędzy, uspasabiała się do wielkich odmian, stała długo narażona na upadek, który lada sąsiad mógł, przy dogodnych okolicznościach, choć czasowo zrządzić. Od zachodu i południa najbliżsi sąsiedzi, Czesi i Węgrzy, wychodzili z podziałowych zamieszań; dalsi Niemcy pod tęgimi cesarzami Fryderykami byli groźni dla Polski; lecz głoszone ustawicznie wojny krzyżowe długo unosiły w daleki wschód sąsiedzkie umysły; rozterki cesarzy z papieżami zajmowały je innemi

widoki, a z kolei czasu ubezpieczona z tej strony Polska ujrzała się także spokojną od Węgier, gdy to królestwo to o Austryą z Czechami wojny rozpoczęło, to znowu później wewnętrznej spokojności znaleźć nie mogło, szukając dla siebie dziedzica po kądzieli. Czechy wdarły się pod Przemysławami do szczytu wielkości i potęgi, od morza Adryatyckiego aż ku ujściu Warty rozpostrzenione, możeby pochłonęły Polskie książątka, gdyby nie były odwiedzione interesami rzeszy Niemieckiej, gdyby się tam nie unosiły większemi widokami. Nakoniec Niemcy, długo w zamieszaniu Welfów i Wejbellingów, dosięgały dojrzałości dziwacznego składu państwa; gdzie różnością zamiarów rozprzężone ciało, tysiącem rozmaitych widoków zajęte, cząstkowemi książątek, hrabiów i panów wojnami rozdzierane, cieszyło się wybieranym najwyższym naczelnikiem, którego, przy niedostatku, zdobiły wspaniałe tytuły cesarza i pana, świata całego władcy, mającego wielu mocarzy tron jego otaczających, na usłudze mu będących, którego dostojeństwo, przy bezwładności, barwiły poważne pozory prawodawstwa i samowładztwa. To atoli stugłówne widmo wielkości, znajdując wewnątrz siłę potężną do odporu nieprzyjaciela, a niemocne do obalenia mocarstw postronnych, lub do skutecznych wypraw zagranicznych, więcej w cząstkach swoich, w stosunku do Polski potężnych, zagrażało dorywczemi zajazdy i odrywkami, chciwością a niechęcią ku krwi Sławiańskiej kierowanemi, nękało kraj rozerwany, który w ciągłem odpadaniu najpiękniejszych powiatów, mógł przewidywać całkowity swój tym sposobem upadek. Drogą podstę-

pów i gwałtów Czesi i margrabiowie Brandeburscy do Odry i za Odrę usilnie się wdzierali. Temi grabieżami od początku podziału swego dotykana Polska, drobniejąc w dalszych podziałach, słabnąc w nieswornem możnowładztwie, opuszczała swój wpływ na Rusi, gdy tymczasem narody północne Prusaków i Litwinów wzmagając się zwolna, coraz częściej z pomiędzy puszcz swoich wychylały się, a najazdy Tatarskie zbliżyły czasowo Ruską za Daniela potęgę, wkrótce uwolniły Litwę od warowni Ruskich, i tym sposobem Polska, bez znaczenia u tych wschodnich narodów, stała otworem na ich łupieztwa, na pożogi, morderstwa i straszne wyludnienia. Przemijającym zaprawdę ukazał się Tatarski trzykrotny nawał. Ale Rusini, do podległości jakichkolwiek książąt nawykli, przechodzili pod władzę Litwy, i wspólnie z nią, zająwszy całą ścianę wschodnią, zawiesili nad Polską nie same spustoszenia, ale grozę podbicia; bo dzicz do tego zdolna była, skoroby się od wschodu, północy i wewnątrz załatwiła, gdy tymczasem nieszczęsna kraina szukająca swego ocalenia, we środku najcięższego nieprzyjaciela osadziła. Owi mnisi Krzyżacy, potwór za każdem odcięciem członka odradzający się przez napływ Niemców narodowi Polskiemu najniechętniejszych, stawali się strasznym nieprzyjacielem, nie dość z siebie mocnym, ale związkami z Niemcami i Czechami zasilonym, na ziemie dobroczyńców swoich czyhającym, i już krwawo dającym uczuć swoje zamiary. Wpośród tylu grożących niebezpieczeństw, wśród najcięższych, przy nieładzie wewnętrznym, klęsk od nieprzyjaciół poniesionych, jakie ostrość

wieku na zatratę rodu ludzkiego pomnażała, jeszcze powiełokroć głód i srogi pomorek utrapił zakrwawioną ziemię, dokonywał czego ręka ludzka wywrócić nie zdołała. A tak Polska zdziczała, z dochodów i dostatków ogołocona, z ludności wyzuta, zawziętemi nieprzyjacioły ze trzech stron zagrożona, bez ładu wewnątrz, po zgonie Leszka Czarnego ujrzała się w najokropniejszem położeniu.

21. Ale wśród tych kolejnych nieszczęść, pośród pasma wieków zaburzonych, uśmiechały się niektóre okoliczności, uprzyjemniając widoki na przyszłość, wpływające po części w tych czasach równie i na ustronną Polskę. Dojęły już świat cały bezprawia i nadużycia feudalności: uciśniona ludzkość otwierała oczy na swe poniżenie, szukała swobody i bezpieczeństwa, a czego łotrostwo baronów dopełnić nie dopuszczało, to zastrzegali po miastach zebrani mieszkańcy, murem dla ocalenia się od napaści obwiedzeni, do broni we wspólnej obronie zbierający się, osobnemi prawami spokojność wewnątrz zaręczający, za karę zbrodni i gwałtu śmierć przepisywali, żadnych opłat, żadnych dziwacznych doświadczeń nie dopuszczali, całość własności każdego w mieście będącego upewniali. Nikt się z pod tego wyłamać nie mógł, a gwałty baronów, za miastem rozpościerane, rozbijały się o tak potworzone rzeczypospolite. Widok pomyślności tych miast ujmował samych baronów, zwabiał ich do środka, stawał się dla postronnych przykładem. Francya i Niemcy, widząc co się w miastach Włoskich dzieje, po różnych środkach jakich użyły do powstrzymania wojen prywatnych, to słabą władzą,

to dzielnemi wieku uprzedzeniami, je powściągając, chwyciły się tego szczęśliwego sposobu, a monarchowie walcząc z feudatariuszami, znaleźli w miastach środek do ukrócenia przemożnej zuchwałości, bo mieli w nich napogotowiu nowy stan ludzi dający się równać z burzliwą szlachtą, będący w stanie jej się zastawić. Wkrótce powstały na całym Zachodzie w znacznej liczbie rzeczypospolite pod opieką królów i książąt. Poznane lepiej prawo zbliżyło ludzi do poznania zachodzących między sobą stosunków, a ciągnące się wojny krzyżowe rozszerzyły ożywiony wolnością przemysł, zjawiły się rękodzieła, pomnożone związki między narodami, rozkrzewiony handel od miast Włoskich do morza północnego, gdzie potworzyły się także miejskie rzeczypospolite, szczęśliwe miasta, Magdeburg, Halla, Hamburg, Lubeka i inne, dające (r. 1241) początek związkowi Anzeatyckiemu. Tam wójtowie, sołtysi z ławnikami, stosując się do zwyczajów narodowych i miejscowych (przez co doświadczenia i bitwy sądowe w prawa miejskie weisnęły się), w sądach wydawali wyroki, często na przyszłość prawodawczemi będące, a które miasta uzyskały zaletę wyższej nad inne mądrości, te się stały wzorem dla następnie powstających. Starania tego jeszcze wieku już te prawa spisywały. Widok pod bokiem wznoszących się miast pobudził i Polskę, zawsze chętnie naśladującą, do zaprowadzenia podobnych urządzeń; bo chociaż Polska miała miasta, wszakże te nieróżne od wsi, za jedyną tylko ucieczkę od łupieży niekiedy służyły. Dopiero po podziale kraju na różne księstwa, przez gęste naprzód panujących stolice, wzrastały dawne mieściny, a zami-

łowani w nich książęta, jak w różnych nadaniach wyłączali duchownych i świeckich z pod ogólnego prawa, tak i miasta swoje uwalniali, to od różnych opłat, to od innych ciężarów. Książęta na Szlązku, w początkach zaraz od monarchii odsunięci, niemile poglądali na bratnie mocniejsze wydziały, stygli w przywiązaniu do krewnych, na okazanie niechęci, już się od narodowości odstrychali: ułowieni nadskakującym obcego rodu interesem, przyrządzali się do oderwania się od Polski z najpiękniejszą jej cząstką, we wszystkich nieszczęściach najmniej cierpiącą, bo od Czechów spokojną, od wschodu najodleglejszą. W tem atoli uchylaniu się zawsze się dotąd za Polskich książąt mając, w drobnych swych wydziałach, ludniejszych od innych województw, zaprowadzali porządki mogące zniszczony naród pokrzepić, stawali się dla braci wzorem, i wyrzekając się ojczyzny, zostawiali dla niej zadatki przyszłej narodu pomyślności. W ich ślady idąc inni książęta, uczyli się wiele pożytecznych porządków, uwalniali choć częściami kraj od niektórych mniej potrzebnych mu obowiązków, wprawiali się w zyskowniejsze użycie płodów krajowych, i dla tegoć żupy solne stały sie w tych czasach obfitem źródłem dochodu. Ale jeszcze Szlązcy książęta, chcąc Niemce jednać, żeby się nimi od rodu swego obwarować, zwabiali ich do siebie, z nimi przemysł i handel ściągali, dla nich po swych miastach prawa odmieniali. Za nimi inni książęta Polscy już od stu lat zaczęli od ciężarów krajowych różne nadania wyłączać, od czasu Kędzierzawego prawem Niemieckiem obdarzać, a rozciągając to dobrodziejstwo do miast, czynili z nich rzeczypospolite

przywołujące, z napływem ludu Niemieckiego, prędko połaczejącego, prawa i zwyczaje cudzoziemcze, Magdeburskie, Saskie, Lubeckie, Średzkie, używające władzy prawodawczej, wolnego wyboru sędziów i urzędników, czego ani szlachta, ani baronowie lub hrabiowie przemożni nie posiadali, a w uwielbieniu wzoru odległego, w ostatnich appellacyach, do Halli lub Magdeburga, do jego wyroków odwołujące się. To pomyślne stanu miejskiego utworzenie i uwolnienie przez zapewnienie szczęścia wielkiej części ludu drogą przemysłu i handlu, miało pomnożyć dostatki narodowe, załatwić wiele jego potrzeb, ogładzić wiejską szorstkość, dopomódz do rozszerzenia światła w narodzie. Takim miast urządzeniom w tych czasach pełnych różnego rodzaju nieszczęśliwości, winien swą pomyślność Szlązk i Pomorze, mimo wojen, znajdujące w handlu morskim z Anzyatyckiemi miasty w każdym razie zasiłek [1]). Skutki zaś na samych mia-

[1]) Prawo Teutońskie czyli Magdeburskie zjawiło się naprzód w Szląsku, jako kraju bliższym Niemiec i Czech zniemczałych. Roku 1178 Bolesław Wysoki obdarzył niem dobra nadane klasztorowi Lubieńskiemu, co syn, Henryk Brodaty, 1203 potwierdził. Tenże pozwolił 1206 klasztorowi Trebnickiemu dwie wsi w lesie na prawie Teutońskiem założyć. W głębszej Polsce Konrad Mazowiecki, początek wszystkiego złego, przed sprowadzeniem jeszcze Krzyżaków, pozwolił 1224 Warcisławowi wieś w powiecie Ciechanowskim z Polskiego prawa pod Teutońskie przenieść. W innej stronie Władysław Plwacz czyli Odonicz pozwolił 1237 osadzić Niemców na ich prawie Teutońskiem. Rzadkie jednak były w pierwszej połowie XIII. wieku tego prawa nadania. Dopiero w drugiej połowie tego wieku po spustoszeniu Polski przez Tatarów stało się tak powszechnem, że już rozmaitych tego rodzaju przywilejów doliczyć się nie można. Wtedy Ziemowit Mazowiecki wydał (1254) uniwersał

stach tak się widocznie okazywały, że w lat blizko trzydzieści, mimo zniszczeń jakich od dziczy wschodniej

do wszystkich narodów zapraszający do przybywania i osiadania pod temże prawem. Accedant itaque securi hospites de quacunque natione ad incolendas terras... scientes quod, omni servitute ab iis relegata, gaudebunt pleno jure Teutonico. Wtedy między innemi miasta Kraków i Sandomirz, pierwsze 1257 przez Bolesława Wstydliwego, drugie 1286 przez Leszka Czarnego temże prawem obdarzone. A więcej jeszcze tych nadań przybyło w XIV. wieku z przyzwoleniem książąt, królów, albo biskupów co już *jus ducale* mieli.

Potrzebowała bez wątpienia Polska zasilenia ludności przez Tatarów, Ruś, Litwę na miejscu wybitej lub z kraju uprowadzonej, tudzież w domowych między książętami rozbojach niemało uszczuplonej. Ale wymyślone na to lekarstwo osadzania po wsiach, po miastach, na miejscu ubytej ludności, Niemców z ich prawami, sądami, a nawet władzą prawodawczą w wilkirzach, gorszem było od choroby, i tylko mogło przyjść do głowy w rozdrobnionej przez podziały Polsce, kiedy w ostatniem obłąkaniu umysłów stracono wszelką wiedzę bytu politycznego, wszelkie uczucie narodowej godności i niepodległości. Złe było wyłączanie możnowładzców świeckich i duchownych z pod prawa powszechnego, uwalnianie ich od ciężarów publicznych, od juryzdykcyi wojewódzkiej, kasztelańskiej i wszelkich innych sądów; ale gorsze nierównie pozwolenie dane Niemcom rządzenia się w Polsce własnemi prawami, odwoływania się do Hali lub Magdeburga, tworzenia słowem tylu niepodległych, a co niebezpieczniejsza, od skinienia obcego zależących rzeczypospolitych, ile było miast i wsi prawem Niemieckiem nadanych. Możnowładzca od prawa uwolniony, nad prawo wywyższony, mając sobie dany do ręk miecz sprawiedliwości, stawał się przez to wprawdzie samowładnym panem życia i majątku osób w sądzie jego stających, ale nie przestał być Polakiem; gdy tymczasem mnóstwo ludu nadanego prawem Niemieckiem, nie przestając być cudzoziemczem, Polsce niechętnem, zagroziło nietylko narodowości, ale samemu nawet bytowi narodu Polskiego. Żaden podobno

doświadczyły, ożywione wolnością, równie jak przemożni baronowie, do oboru monarchy należeć chciały [1]).

---

inny naród, żaden rząd nie popełnił tak grubego w polityce błędu. Widziano w późniejszych wiekach tysiące prześladowanych o wiarę w swoim kraju Francuzów, szukających przytułku w Anglii, Niemczech, Hollandyi; widziano Irlandczyków dla tejże przyczyny przenoszących się do Francyi; widziano Arianów Polskich osiadających w ziemi Siedmiogrodzkiej, w Prusiech, w Hollandyi; ale ani Francuzi, ani Irlandczycy, ani Polacy nie nieśli z sobą swych praw do nowej ojczyzny. Widzimy do dziś dnia krocie tych samych Niemców płynących co roku dla chleba do Ameryki, jak niegdyś wędrowali do Polski, ale ci Niemcy prawa swoje w domu zostawiają.

Żeby zachęcić cudzoziemców do osiadania w wyludnionej Polsce, potrzeba było zwolnić co miało w sobie uciążliwego prawo Polskie, a przedewszystkiem poznosić niebacznie nadane możnowładcom przywileje wynoszące ich nad prawo; bo któżby chciał osiadać w kraju bez opieki prawa publicznego i nachylać kark pod miecz dany szalonemu w rękę? Ale w rozdrobnionej Polsce, bez rządu, bez głowy, nikt tego dokazać nie był w stanie.

[1]) Nie było w tem nic złego, że mieszczanie chcieli należeć do oboru monarchy; ale było buntem, gdy się ośmielili stawiać naprzeciwko już obranym swoich monarchów i takowych narodowi narzucać, jak się wkrótce zdarzyło, kiedy rzeźnicy Krakowscy ma się rozumieć Niemcy, sprowadzili Henryka Probusa, przed którym naprzód Bolesław Mazowiecki, obrany przez Krakowian i Sandomirzanów, a potem Łokietek z Krakowa uchodzić musiał. Było buntem, kiedy przeciw temuż Łokietkowi, poraz trzeci na tron powracającemu, Niemcy Poznańscy otworzyli bramy synom Henryka Głogowskiego, a w kilka lat potem Krakowscy Bolesława Opolskiego do siebie zaprosili, a to dla tego że więcej sprzyjali zniemczałym książętom Szlązkim, niżeli narodowemu królowi Polskiemu.

Henryk Probus. Władysław Łokietek.

22. Krakowscy mieszczanie, a mianowicie cech rzeźniczy, nie zważając na to że panowie Małopolscy, pod przewodnictwem biskupa Pawła w Sandomirzu zebrani, po zgonie Leszka Czarnego wybrali Bolesława, książęcia Mazowieckiego na Płocku, mającego za sobą córkę Trojdena Litewskiego, zaprosili do Krakowa Henryka Probusa Wrocławskiego, którego Bolesław już w Krakowie zastawszy, nie chcąc naprózno wojować, z gniewem powrócił, dając odtąd wolny przez swe księstwo Litwie przechód, a Małopolanie nie ociągając się uznali Henryka swym panem. Ledwie zaś Henryk do Wrocławia wyjechał, aliści powstaje przeciw niemu Władysław Łokietek, brat przyrodni zmarłego Leszka, książe Kujawski na Brześciu, wsparty posiłkami Mestwina, Przemysława i książąt Mazowieckich, w krwawej bitwie znosi (r. 1290) Szlązaków, po powtórnem zwycięztwie koło Skały i Świątnicy wjeżdża do Krakowa, za pana uznany. Wnet znowu gdy tam spokojnie bawi, a Henryk we Wrocławiu chorobą złożony dogorywa, Szlązacy wpuszczeni niespodzianie do Krakowa nabawili trwogi Łokietka, tak iż po franciszkańsku przebrany ledwie uciekł. Całe Krakowskie powtórnie przychyliło się do Szlązaka. Ale niedługo Henryk umarł, przekazując księstwo wrocławskie Konradowi Głogowskiemu stryjowi, a resztę Przemysławowi Wielkopolskiemu: przekazy próżne; bo naprzód co do Wrocławia, opanował go Henryk Otyły Lignicki, stryjeczny zmarłego, zkąd powstały boje okropnie zakoń-

czone. Gdy (r. 1293) niejaki Lutko, domownik Henryka i od niego hojnie obdarowany, zawsze jednak skrycie ku swemu panu niechętny za ścięcie swego ojca Pakosława za jakoweś zabójstwo, przekupiony od Konrada, upatrzył chwilę i porwanego z łaźni na koń pana uprowadził, a stryj okrutny okutego w beczkę zasadził, Henryk wiele wycierpiawszy, musiał przystać na żądania. Tymczasem zaraz po zmarłym Henryku Probusie, Rudolf cesarz, Wrocław, jego księstwo od siebie nadane, przekazał Wacławowi Czeskiemu. Z innej zaś strony, po śmierci Henryka, lubo Przemysław Wielkopolski, przy swoich rzadkich przymiotach, zdawał się najpożądańszym dla Polski panem, ile że pod te właśnie chwile (r. 1290) Mestwin będąc bezżennym zapisał mu w dziedzictwo Pomorze, i zebrane stany Pomorskie w Białogrodzie zapis ten potwierdziły, jednak Łokietek przedsiewziął utrzymać się przy monarchii. To gdy się dzieje, Gryfina, wdowa po Leszku Czarnym, pozmyślawszy dziwaczne przez męża niby sobie uczynione darowizny Małopolski, takowe przelała na siostrzeńca swego, Wacława II. króla Czeskiego. Lubo wnet te darowizny w samych Czechach wyśmiano, chwycił się ich Wacław, i wysłał (r. 1291) wojsko, które łatwo Kraków zajęło, lecz gdy się do Sandomirza pomknęło, zbite na głowę od Łokietka, ledwie się przy Krakowie utrzymało. Łokietek, osadziwszy Wiślicę, pobiegł do Kujaw, gdzie Witenes z Litwinami grasował, ale dla małych sił nic tam sprawić nie mógł, a tym czasem świeże wojsko Czeskie (r. 1292) wsparte Brandeburcami obróciło swe rabunki na Sieradź, gdzie z mniejszemi jeszcze siłami Łokietek, samemi tylko podjazdami szarpał, dopókąd

nieprzyjaciel nie ustąpił. Poczem dopiero wziął się do rugowania Czechów z Krakowa, kiedy znowu oderwany wtargnieniem Tatarów przedsiewzięcia swego zaniechać musiał, dla próżnej za Tatarami gonitwy, którzy złupiwszy Lubelskie, otarli się o Sandomirz, i bezpiecznie (r. 1293) powrócili. W innej stronie najechał (r. 1294) Witenes ze swymi Litwinami Łęczycę. Dopędzony od Kazimirza Łęczyckiego w tysiąc ośmset koni blisko Sochaczewa, miał się z równą siłą a wątpliwym losem zetrzeć, kiedy sprzyjający Litwie Bolesław Mazowiecki wstrzymał niby utarczkę, przez co dopomógł Witenesowi do odniesienia zwycięztwa. Poległ w tej bitwie bezpotomny Kazimirz, wojsko bez wodza w rozsypkę poszło, a brat Łokietek dzielnicę jego, Łęczycę, do Korony dołączył. W tymże roku zejście Mestwina Pomorskiego połączyło Pomeranią z Wielkopolską, gdy Bolesław po zgonie Konrada Mazowsze połączył: a tak, wyłączywszy Szlązk i czterech drobnych książątek na Kujawach, Polska znalazła się w ręku trzech znaczniejszych, Przemysława, Władysława i Bolesława, z których Przemysław miał prawo do Małopolski.

Przemysław.

23. Owoż zbliża się do końca czas, w którym od półtorasta lat Polska doświadczyła wszelkich wad tamtowiecznych podziałów, jak ich doznały także Czechy, Węgry i Ruś. Ale ta ostatnia, w ciągłem rozerwaniu przemieniała swe pany, tam tylko własności książęce i panowanie nabywające, gdzie ich przemoc własna lub obca posadziła. Wszystko się działo od przypadku.

W Czechach i Węgrach podziały były raczej doryweze, panowaniem jednego tylko monarchy przerywane, a każda w tych razach ugoda, bez zasad, piętno czasowości nosiła. W Polsce zaś podział był stały. Trzy gałęzie od Krzywoustego do swoich przywiązane wydziałów, na nich w różnych zamieszkach polegały, i wszystkie ugody na poprzednich opierały. Książęta, aczkolwiek niezgodni, wzajemnie siebie najeżdżający, w domu swe kłótnie kończyli, pamiętni na to że jednego byli rodu, dotąd prawie nie narażali się na wpływ obcej zwierzchności, jakiego doznawały nieraz Ruś od Polski i Węgier, Czechy i Węgry od Polski i cesarzów. A chociaż w takim stanie rzeczy, do ostatniej prawie chwili, nie ukazywała się żadna nadzieja księstw połączenia, wszakże nie było także podobieństwa aby te miały się kiedy zupełnie pooddzielać, i znowu w niezależne między sobą narody, jak przed wieki było, pozamieniać. Bo to było Państwo Polskie: panowało w niem rozrodzone królów Polskich plemie, odziedziczające wzajem inne udziały w przypadku wygaśnienia jakiej gałęzi; składające to Państwo narody, pod pierwszymi Piastami długo pod jednem berłem połączone, nabyły jednej narodowości, a choć się później, w niesworności możnowładczej, z pod posłuszeństwa monarchy wyłamywały, wszelako innemu z tejże krwi panu poddać się musiały; wszędzie nad niemi panowali Piastowie, a lubo Polska potraciła wiele innych jednoplemiennych ludów, pozostałe cząstki uznawały zwierzchnika w książęciu Krakowskim, stojącym na czele Państwa i narodu Polskiego. Tym sposobem utrzymywała się niejaka jedność, ściślej jeszcze

związana hierachią duchowną, gdy biskupów dyecezye podlegały archidyecezyi Gnieźnieńskiej, i Gniezno było drugą monarchii Polskiej stolicą, zkąd arcybiskup do wszystkich książąt i do monarchy w Krakowie przemawiał [1]). Tak różnemi węzły połączeni, przez półtora wieku zawichrzeni, uczuli Polacy konieczną potrzebę ściślejszego łączenia się i dodania panującemu powagi. Tymczasem Przemysław, dziedzic Wielkopolski i Pomeranii, najpiękniejszych krajów, wyznaczony jakiembądź prawem przez Henryka na monarchią, a przez to mający prawo do Małopolski i umysły za sobą Krakowianów od Czecha odpadujących, lubo się długo nie mieszał w wojny Łokietkowe, atoli i sam sobie życzył dostojności wyższej nad innych książąt, ile że oprócz wielkiej między nimi potęgi, i starszeństwo rodu, idąc od Mieczysława III. (bo starsza gałąź Szlązka wyrzekła się prawa do mo-

[1]) Za Kazimirza Sprawiedliwego przybyli, jak się wyżej rzekło, na synod Łęczycki (1180) wezwani od Zbisława, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, wszyscy biskupi Polscy. Były w rozerwanej Polsce, prócz Synodów prowincyonalnych, inne podobne do Łęczyckiego w ogólnych interesach duchowieństwa zwoływane synody, na których także znajdować się musieli wszyscy biskupi Polscy. I tak roku 1189 na synodzie Krakowskim nałożyli powszechną na cały kraj Saladyńską opłatę. Arcybiskup, Henryk Kietlicz, urządził między rokiem 1200 a 1219, z przyzwoleniem wszystkich książąt, sądownictwo duchowne, uchwałą synodu narodowego zatwierdzone. Urządzały także synody instrukcyą narodową w latach 1237, 1285, 1313. Biskupi zgromadzeni we Wrocławiu roku 1248 obwarowali karność chrześciańską, piątą część z dóbr swoich dochodów papieżowi Innocentemu IV. z cesarzem Fryderykiem II. wojującemu odstąpili, a ten synod zwał się sejmem. Vratislaviensis dieta. Długosz VII. p. 710.

rarchii) zdawało się przeznaczać go do tego. Przyłączyły się nakoniec życzenia rycerstwa zebranego (r. 1295) w Gnieźnie, gdzie okrzykniony królem, ukoronowany i namaszczony z małżonką Ryxą od Jakóba Świnki, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w obecności biskupów, Muskaty Krakowskiego, Wisława Kujawskiego, Jana Gerbisza Poznańskiego, Jana Romki Wrocławskiego, tudzież urzędników czyli baronów Wielkopolskich, w niedzielę roku 1295, dnia 26 czerwca. A tak widział świat jeszcze raz Polaka, bez żadnej obcej pieczy, bez przyzwolenia władzy papiezkiej, której Polska z wiekowych okoliczności podlegała, samowolnie koronę biorącego. Przemysław, pan wielkich przymiotów, wziął się zaraz do porządków od urządzenia Pomorza, potem do zaspokojenia kraju od margrabiów Brandeburskich, od których był Drezdenko odzyskał. Ale niecni Niemcy, widząc wzrastającą jedność i potęgę narodu, a przeto założoną na przyszłość tamę do dalszego do Polski wdzierania się, nikczemnym sposobem umyślili dopiąć dawnego przedsięwzięcia. Ułożyli między sobą zdradę margrabowie: Otto Długi, Otto elektor brat stryjeczny, i Jan syn Konrada, rodzony siostrzeniec Przemysława, a jak wieść niosła, mieli wchodzić do tego niechętni królowi niektórzy Zarębowie i Nałęczowie. Bawił się bliżej marchii Przemysław w Rogoźnie, wesoło zapusty przepędzając, swobodnie już popielcu oczekiwał, kiedy ze świtem (r. 1296 6. lutego) snem zmorzone wszystko leżało, oskoczony król w mieście niewarownem, porwał się z łóżka, i dzielnie się broniąc, zrąbany i skłóty upadł, a gdy po rozpędzeniu przybocznych, nadaremnie go na

konia posadzić usiłowali margrabowie, dokłówszy, martwe ciało porzucili. Po spełnionem zabójstwie, zajechali resztę ziem koło rzek Odry, Warty i Noteci, jak się schodzą wzdłuż Iny i Drawy, i co wtenczas zagarnęli to i nadal w nagrodę podjętego w Rogoźnie trudu zatrzymali. Ale osobliwsza, że dom margrabiów Brandeburskich, lubo miał pod ten czas dwanaście głów żyjących, w przeciągu lat dwudziestu kilku zszedł ze szczętem bezpotomnie, i poboczna ich gałąź nie odziedziczyła po nich margrabstwa na zabory obcych idącego. Przemysław, wskrzesiwszy królestwo, panował tylko sześć miesięcy i dni dziesięć.

Władysław Łokietek. Wacław.

24. Stan królestwa dopiero dźwignionego, zagrożony jeszcze niepewnością wewnątrz i zewnątrz, wymagał prędkiego zaradzenia. Po niejakim czasie panowie Wielkopolscy i Pomorscy, którzy dali już byli całemu państwu monarchę w osobie zgładzonego Przemysława, zjechali się do Poznania (r. 1296, 23 kwietnia), i Władysława Łokietka za króla uznali. Znalazła się tym sposobem Polska, po wymarłych dwóch gałęziach Krzywoustego, pod królem złączona, złożona z Pomeranii, Wielkiejpolski, Kujaw, Sieradzia, Łęczycy, Małejpolski i Podlesia, z jednej strony drobnych książąt Szlązkich mająca, z drugiej książęcia Mazowieckiego i kilku maluczkich Kujawskich. Persanta, Drawa, Bober z górami Czeskiemi oddzielały ją od Niemiec, góry Tatry od Węgier, a ku wschodowi szła granica od Rusi i Litwy, od źródeł Wisłockich wyginając nieco na wschód, przecinająca

rzeki San, Wieprz, Bug, Narew, aż do ściany wschodniej Prus. Wyjąwszy Prusy, Krzyżacy też na Polskim gruncie siedzieli. Opojony tem szczęściem Łokietek, ruszył z Kujaw do Krakowa, ztamtąd przez Wielkopolskę do Pomeranii, odwiedziwszy i Szlązk sobie niechętny, osiadł w Wielkopolsce, nie dokładając dosyć starania, ażeby do reszty ze wszystkich zamków w Krakowie i Sandomirskiem Czechów wyrugował. Siedział bezczynny, kiedy (r. 1298) Bogusław IV., książe Pomorski ze Szczecińskich na Wolgaśnie, wpadł do Kaszub, i od Persanty cały powiat Bielogrodzki z innemi ziemiami aż do Rugenwaldy zagarnął, a szczęśliwie jeszcze między Butowem a Rugenwaldą w pole wyszłego Łokietka zniosłszy, zmusił go do przyznania swego zaboru. Ta niepomyślność jeszcze gorzej w obliczu narodu nieczynność Łokietka wystawiła. Stawał się dla niego przykrym, ile że nie samę dworską straż, ale do boju sposobne wojsko, w pokoju na zdzierstwo rozpuszczone, utrzymywał, osadzając go powiększej części w Wielkopolsce najwięcej na dobrach duchownych. Obrzydzony nareszcie, pobudził burzliwe umysły do buntu, i zaledwie się raz (r. 1300) do Małejpolski wychylił, zjechawszy się do Poznania Wielkopolanie, ogłosili Wacława Czeskiego królem Polskim, z dołożeniem rady, aby, w stanie swoim wdowczym po Rakuzance, poślubił sobie Ryxę czyli Elżbietę pozostałą po królu Przemysławie jedynaczkę. Zjawił się najmniej oczekiwany wypadek, dziwny skutek niestałości ludzkiej. Za marnym powodem wyrzekli się Polacy krwi, od półpiąta wieku w najtrudniejszych okolicznościach, świetnie nad nimi panującej. Naród w po-

dziwieniu, ostygły ku Łokietkowi, mimo zabiegów i próżb jego, ozięble go opuszczał, dał mu pójść na tułactwo, a sam się ujrzał zawiadowany od ostrych cudzoziemców: bo Wacław, po swej koronacyi w Gnieźnie przez arcybiskupa Świnkę, wrócił do Czech, mając Polskę przez wielkorządców sprawować. Wszakże ta osobliwa zmiana losów ludzkich, jednego króla na tułactwo wypychająca, drugiemu nad nielubionym przez niego narodem panować dająca, stała się dla Polski pożyteczną. Zasłonił Czech od napaści książęcia Rugii Pomeranię, a lubo dopuścił Lwowi Ruskiemu Sandomirską ziemię, a Litwie (r. 1300) Dobrzyńską spustoszyć, jednakże następnych lat kilka pokoju, bo tylko (r. 1302) przeciw Rusinom była uczyniona wyprawa, która Polsce Lublin przywróciła, dało czas narodowi do ustatkowania się, zniszczonemu tylą klęskami krajowi do pokrzepienia się sposobność. Zaprowadzono wtenczas wiele porządków, naszło do zubożałej Polskiej wiele Czeskich pieniędzy [1]). Nie mniej też szczęśliwy skutek sprawiły te lata na zacnym królu wygnańcu. Postrzegł się ten mąż niepospolity, poznał jak na przyszłość miał się stać narodowej wielkości

[1]) Wacław kazał wybijać, na wzór groszy Turoneńskich Ludwika IX., króla Franowskiego, z grzywny czystego srebra sześćdziesiąt groszy czyli kopę, z których każdy wart był na stopę monety Polskiej 1766 roku złoty jeden, groszy dziesięć. Te grosze otrzymały kurs w całej Polsce, i z niemi wszedł zwyczaj liczenia summ większych na kopy groszy Prazkich. Były to grosze zwane szerokie, lati denarii, grossi denarii Pragenses, a prócz nich bił także Wacław drobniejszą monetę, której szło na jeden grosz większy po sztuk dwanaście, i tych najwięcej, podług świadectwa spółczesnego Janka archidyakona, weszło do Polski.

odnowicielem, a tymczasem od Andrzeja, wojewody Siedmiogrodzkiego, u którego przytułek znalazł, udał się na miłościwe lato do Rzymu. Tam oparły się jego skargi o papieża, Bonifacego VIII., właśnie pod te czasy Węgrom króla w osobie Karola narzucającego, kiedy Wacław na swą głowę trzecią jeszcze koronę Węgierską włożyć umyślił, ile że go Węgrzy w wielkiej części z powodu niechęci ku Karolowi wezwali [1]). Papież za

[1]) Po śmierci Andrzeja III. (1301), ostatniego z dawnych królów Węgierskich domu Almusa czyli Arpada, papież kazał ukoronować Karola Roberta ze krwi królów Francuskich linii Andegaweńskiej, panującej w Neapolu, mającego po babce Maryi, córce Stefana V., prawo do korony Węgierskiej. Wezwany Wacław od Węgrów rozgniewanych że papież prawem do ich tronu rozrządzał, nie chcąc sam przyjąć berła, zalecił im syna swego nazwiskiem także Wacława, którego Węgrzy uroczyście w Budzie ukoronowali. Czem znowu urażony papież, zaczął wspierać Łokietka, a Wacławowi brać tytuł króla Polskiego zakazał, i tak do niego napisał... Causa nobis exinde magnae turbationis advenit, quod auctoritate propria, quinimo temeritate non modica, non vocatus a Deo tanquam Aaron, sed apostolica sede, matre omnium et magistra, contempta,... regium in ipsa Polonia nomen usurpas, te regem Poloniae nominando. In quae autem crimina assumptio falsa regiae dignitatis, imo et simplicis magistratus, ac seditio et commissio violentiae cum armis incidant, quibus subjiciendi sint poenis talium patratores, non est opus exprimere, quia id nota et vetustissima decreta sanxerunt. Ne igitur in te tantae temeritatis audaciam in tuae salutis dispendium, praefatae sedis injuriam, et plurimorum scandalum absque dubitatione praesumptam, dissimulare quodammodo videamur; Magnificentiae tuae per apostolica scripta sub spiritualibus et temporalibus paenis, quas, si contrarium feceris, tibi volemus inferre, districtius prohibemus, ne te ulterius regem Poloniae nomines, sigillum regium sub intitulatione Polo-

złe uważał że Wacław wziął bez jego wiedzy Polską koronę, a Łokietek widząc króla Czeskiego i Polskiego wojną w Węgrzech zatrudnionego, uzbierawszy z pomocą Amadeja cokolwiek Węgrzynów, zdobył (r. 1304) zamek Pełczycki, za ściągnieniem się zaś nieco rycerstwa Polskiego Wiślicę i Lelów. Słabła strona Wacława cudzoziemczą siłą wspierana, a śmierć jego zaszła w Pradze (r. 1305, 24 czerwca), mimo zakończonej w Węgrzech wojny, ułatwiła Łokietkowi podbijanie swego królestwa. Szerzył się on w Sandomirskiem i Kujawskiem, i pod Kraków się pomykał, kiedy druga choć słaba przeszkoda uchylona została przez zabicie (r. 1306) w Ołomuńcu gotującego się na wyprawę do Polski gnuśnego opoja Wacława, syna Wacławowego, biorącego równie jak ojciec tytuł króla Czeskiego i Polskiego.

Władysław Łokietek.

25. Wpuszczony Władysław Łokietek do Krakowa (r. 1306), i powtórnie uznany za pana od Krakowianów, Sandomirzanów, Sieradzianów, Kujawianów, Łęczycanów, udał się do Gdańska, gdzie rozrządzenia poczyniwszy, dał pokój Litwie, onego czasu (r. 1307) po Polsce od Wisły aż do Kalisza i Stawiszyna plądrującej, lud w niewolą zabierającej, ile że te powtórne początki panowania jego utrudniła mu Wielkopolska, która przez niechęć

niae regni assumas, neque privilegia et jura quaecunque in ipsa Polonia, vel aliqua ejus parte concedas, aut tanquam rex Poloniae quidquam agas.

Mieli tedy Węgrzy i Polacy zarazem dwóch królów, aż śmierć ojca i syna rychło jednych i drugich od Wacławów uwolniła.

ku niemu wezwała za pana Henryka Głogowskiego, siostrzeńca króla Przemysława, i dopiero po jego śmierci (roku 1309, 6. grudnia) Łokietka za króla uznała. Ale i wtenczas jeszcze doświadczył przykrości, gdy zamożne nadanemi wolnościami miasto śmiało się uchylić od powszechnego życzenia. Za pomocą jakiegoś bogatego mieszczanina, Przemki, otworzono synom Henryka Poznań, a Łokietek musiał go mocą dobywać, przestępców karać. Tymczasem od strony Krzyżaków, długo tajemnie knowane na opanowanie Pomorza zamysły wynurzyły się otwarcie. Jeszcze za życia Henryka urażeni na króla przemożni na Pomorzu Szwencowie, że straż Gdańska Boguszowioddał, mieli się do buntu, od którego ich nie wstrzymała łaska królewska. Pojmany buntownik, Piotr Szwenca, i wnet wolno puszczony, a na miejsce jego wzięci w zakład bracia, uszedłszy z pod straży, wezwali margrabiów Brandeburskich, z których pomocą (r. 1307) miasta Rugenwaldę, Sławę, Polnow, Tuchol, Gdańsk pobrali, a gdy sama twierdza Gdańska niedość silny odpór Niemcom dać mogła, pozwolił król za radą Bogusza wezwać Krzyżaków, sądząc że ich do tej usługi wdzięczność za dawne dobrodziejstwa pobudzi. Chętnie też skłonili się do dania pomocy Krzyżacy, przyrzekając bronić przez cały rok, bez żadnych za to żądań, twierdzy Gdańskiej, której połowę Polacy, oni drugą połowę wojskiem osadzili. Po mężnej przez całe lato zamku obronie, za nadejściem zimy, Brandeburcy w mieście wycięci. Mijał rok potem, a Krzyżacy twierdzy nie opuszczali, nawet ich coraz więcej przybywało, nareszcie za wyszukanym jakimsiś poswarkiem, uwięzili Bogusza, i zmusili do wy-

prowadzenia z twierdzy Polskiej załogi, obiecując z niej całkowicie ustąpić, skoro im król nakłady wojenne zwróci. Zostawało jeszcze miasto Gdańsk w ręku Polaków, których chcąc się pozbyć Krzyżacy, sprowadzili cichaczem znaczne pod mury siły podczas odbywającego się (w sierpniu r. 1308) jarmarku. Broniła się mężnie przez dni kilka załoga, ale gdy niektórzy mieszczanie z rodu Niemieckiego otworzyli bramy, Krzyżacy wpadli do miasta, i wyciąwszy załogę, do dziesięciu tysięcy bezbronnego ludu, nie przebaczając kobietom i niemowlętom, wymordowali [1]). Po dopełnieniu tej rzezi, przenieśli resztę mieszkańców ku Motławie, gdzie to zacne miasto dotąd stoi. Obiecywał wprawdzie Henryk de Plotzke, ostatni mistrz prowincyonalny Pruski, który tym sposobem Gdańsk podchwycił, zwrócić królowi to miasto z zamkiem; ale gdy założył pretensyi sto tysięcy grzywien (6,400,000 złotych dzisiejszych), rozeszły się strony, bo przechodziło wszelką

[1]) Novissime vero ad nostram pervenit audientiam, quod dilecti filii nobilis viri, Vladislai Cracoviae et Sandomiriae ducis, terras hostiliter subintrantes (Cruciferi), in civitate Gdansko ultra decem millia hominum gladio peremerunt, infantibus vagientibus in cunis mortis exitium inferentes, quibus etiam hostis fidei pepercisset. Kommissya Klemensa V. w Dogielu t. V., p. 33.

Stało się to wszystko jeszcze za życia Henryka Głogowskiego, uznawanego za króla w Wielkiejpolsce, od którego Łokietek mając w tej stronie przeszkodę, nie mógł wystąpić silnie przeciw Krzyżakom, wyrzucić ich z Gdańska, i tym sposobem wychylający się z utajenia ich zamiar opanowania Pomorza w samym zarodku zniweczyć. Można tedy powiedzieć że Wielkopolanie, stojąc uporczywie przy swym Henryku, stali się przyczyną oderwania tej prowincyi, a następnie długiego pasma wynikłych ztąd z Krzyżakami wojen.

słuszność żądanie tak ogromnej summy za utrzymanie przez rok niespełna garnizonu w Gdańsku. W tymże czasie szybki wzrost zakonu zwabił do Prus (r. 1309) najwyższego mistrza, Sygfryda, który, osiadłszy w Malborgu, wyszedł na podbicie reszty Pomorza, i naprzód przez oszukanie i zdradę wziął Tczewo czyli Dyrszawę, potem postąpił do Swieca, gdzie na postawionych przed twierdzą dwóch szubienicach wieszając codzień kilku schwytanych w okolicy wieśniaków, straszył załogę i dowodzących nią synowców królewskich, że i ich takiż los czeka, jeżeli mu się dobrowolnie nie poddadzą, a po wzięciu tej twierdzy (r. 1310) całą Pomeranią zagarnął. Wkrótce jakoby uprawniając ten zabór, zakupił go (roku 1311) w Słupsku za dziesięć tysięcy grzywien od margrabiego Brandeburskiego (uprzątano zawsze tą drogą ustronne w niecnych krokach zawady), co Henryk VII. cesarz potwierdził, jakoby to była własność margrabiego, który też nie zaspał tej pory, i rozszerzał się około rzeki Drawy (do r. 1312). Ani książe Szczeciński, Warcisław IV., omieszkał korzystać z tej kraju polskiego szarpaniny: pozabierał Rugenwaldę, Słupsk, Slawę, Polnow, Tuchol, i Słupskiem się (r. 1311) od Krzyżaków odgraniczył. Sprzysięgły ród Niemiecki na zagładę imienia Polskiego, ukazał w mnichach najnielitościwszych ciemiężycieli ziem świeżo zagarniętych: czyhając wszędzie na obłów, pilnowali brzegów, gdzie jaka nieszczęsna ofiara od burzy ocaleje, aby ją z resztek obedrzeć. Żaden stan od ich gwałtów nie wolny: duchowni tracili dochody, odrywani od swoich dyecezyi i metropolii.

26. Inną jeszcze drogą postępując, omamili Ziemo-

mysła, brata Łokietkowego, i nie przestał łudzić trzech jego synów, Leszka na Inowrocławiu, Kazimirza na Gniewkowie, Przemysława na Bydgoszczy, siejąc między nimi niechęci, i usiłując przez różne z nimi zawierane frymarki wedrzeć się do Kujaw. Jakoż, Leszek zastawił im wspólną wszystkim trzem braciom ziemię Michałowską za sto ośmdziesiąt grzywien Turoneńskich. Nie czekając końca tej zastawy, dodawali Leszkowi to sto dwadzieścia grzywien, to sześćdziesiąt dwie, a gdy czas wypłaty nadszedł, nie chcieli jej przez żaden sposób odebrać, ale jeszcze (r. 1317) dodali dwieście grzywien, i tak niby całą ziemię kupili [1]). Szukając zaś wszystkich pozorów prawnych do nabycia Pomorza, nakłonili Przemysława że im (r. 1309) za cztery tysiące grzywien przedał ziemie, do których miał niejakie prawo po matce, księżniczce Pomorskiej [2]). Tych wszystkich niegodziwości przez lat blizko dziesięć ponawianych nie był w stanie Łokietek powściągnąć, mając naprzód długo w Henryku Głogowskim domowego nieprzyjaciela, później do uśmie-

[1]) Nabyli tedy Krzyżacy ziemię Michałowską za 562 grzywien czyli złotych dzisiejszych 35,968. Przypuszczając że srebro było wtenczas dziesięć razy droższe, to i w takim razie cała ta ziemia dostała się tylko za 359,680 złotych tym samym mnichom, którzy za utrzymanie przez rok niespełna garnizonu w Gdańsku 6,400,000 a w tem przypuszczeniu 64,000,000 złotych dzisiejszych żądali. Pisma świadczące o tym niecnym frymarku są *in Inventario*, p. 68, tudzież w Dogielu, t. IV., p. 36, 41.

[2]) Ziemie te koło Nogatu posiadał Przemysław, synowiec Łokietka, po matce Salomei, córce Świętopełka lub brata jego Sambora. Świadectwo tej przedaży wydane przez ostatniego mistrza prowincyonalnego, Henryka de Plotzke; zobacz *in Inventario*, p. 68.

rzenia rozruch Poznański, to znowu (r. 1311) Krakowski, gdy mieszczanie za przywodem Muskaty, biskupa Krakowskiego, i Alberta wójta zaprosili do miasta Bolesława Opolskiego. Lecz Bolesław prędko wyniósł się z Krakowa, a buntownicy, świeccy czy duchowni, więzieniem lub utratą majątku przypłacili. Wszakże za każdym krokiem Krzyżackim, myślał Łokietek, że będzie można wszystkie z nimi zatargi po przyjacielsku załatwić, ale ile razy chciał się z nimi ułożyć, doznał zawodu. Nasamprzód o uwolnienie Gdańska król sam zjechał się z mistrzem (r. 1309) w Krajowcach niedaleko Radziejowa[1]), poczem zaniósł skargę na zakon do stolicy apostolskiej, ale kommissya wyznaczona nie doszła. Na późniejszym zjeździe (r. 1311) w Brześciu Kujawskim, Krzyżacy już panowie całego Pomorza, ofiarowali pewną za ten kraj summę po potrąceniu swych domagań[2]), co gdy król ze wzgardą odrzucił, udali się do Brandeburca, który z miłą chęcią przedał im w Słupsku cudzą własność. Kiedy i ten zjazd rozszedł się na niczem, wypadało rozprawić się ostatecznie z mnichami przed stolicą apostolską. Ta po Klemensie V. przez dwa przeszło lata wakowała, rzecz szła w odwłokę, aż gdy Jan XXII. papieżem został, uradzono wysłać (r. 1317) Gerwarda, biskupa Kujawskiego, tak z zaskarzeniem, jako też, żeby się lepiej ojcu ś. podobać, ze świętopietrzem choć umniej-

[1]) Na tym zjeździe założył mistrz sto tysięcy grzywien pretensyi za danie pomocy do wypędzenia z Gdańska Brandeburców.

[2]) Obiecywali także zbudować klasztor w miejscu od króla upodobanem, i osadzić w nim czterdziestu mnichów z obowiązkiem ustawicznego modlenia się za duszę króla i jego przodków.

szonem, i z żądaniem korony, iłe że kraj tyle cierpiący już serdecznie sobie jedności i pomazańczej powagi życzył. Nie zaniechali też ze swej strony Krzyżacy stawiać przeszkody. Otrzymawszy listy od papieża z nakazem zwrotu Pomeranii, wyprawili posłów z wymówkami, a w innej stronie namówili Jana, króla Czeskiego, żeby, jako dziedzic po Wacławie, korony Polskiej poszukiwał [1]). Różnemi okolicznościami związany papież, nie chcąc żadnej strony urazić [2]), długo się ociągał i bałamucił, nakoniec uznał potrzebę godności królewskiej w Polsce, a przełożywszy w danym arcybiskupowi i stanom odpisie Czeskie Jana poselstwo, dał do zrozumienia iż Polacy mogą prawom i woli swej zadość uczynić [3]). Przywykły naród do widzenia na swym tronie królów, samych przez swą wolą koronowanych, nie zwłóczył więcej obrządku namaszczenia i koronacyi dopełnionej w Krakowie

[1]) Jan z domu Luxemburskiego, narzncony Czeccom za króla (1311) orężem ojca, Henryka VII. cesarza, lubo nie miał żadnego prawa do Polski, zaczął się zaraz pisać królem Polskim, chyba dla tego że poślubił Elżbietę, córkę Wacława, króla Czeskiego i Polskiego.

[2]) Jan XXII., jako Francuz i mieszkający we Francyi, nie chciał także urazić Filipa, króla Francuzkiego, który siostrę stryjeczną, Blankę, zaręczył Karolowi, syuowi Jana Czeskiego, oboje w niemowlęcym prawie wieku.

[3]) Nos igitur volentes unicuique jura sua servare, ab hujusmodi promotione ipsius ducis petita ad praesens providimus abstinendum, non intendentes per hoc juri vestro et aliorum supplicantium praedictorum praejudicium aliquod generari, quin illo sic uti, si et quando vobis expedire videbitur, valeatis, quod jus cujusvis alterius non laedatur. List papiezki z dnia 19 września 1318 roku, w historyi kościelnej Raynalda pod tym rokiem.

(r. 1319 26. stycznia) przez Janisława herbu Sulima, arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Od tej chwili długo wyglądanej, Władysław Łokietek, dotąd rozlicznemi przeciwnościami nękany i nieszczęśliwy, chyląc się ku starości, jakoby w siły się pokrzepił, przez następne lata, lubo zawsze uciskany, coraz czynniejszym się stawał, coraz więcej swe zdolności rozwijał, a z nim naród odżyły kwitnąć zaczyna.

6. MOŻNOWŁADZTWO STATKUJE I SŁABIEJE.

Od roku 1320 do 1374, lat 54.

27. Przykre położenie Polski, w jakiem zaszła koronacya Władysława Łokietka, grożąc jej ze trzech stron przemagającemi potęgami Litwy, Krzyżaków i Niemców z Czechami, w odrywanych lub odrywających się najpiękniejszych powiatach Pomeranii, części Wielkopolski zachodniej, Szlązka a nawet Mazowsza, przy świeżo spajającym się narodzie pełnym wewnętrznego nieładu, najazdów, wzajemnych niechęci, rozbojów, — położenie takie wymagało zaiste największej czynności panującego, od którego niepodobna było wyglądać, aby razem wszystko uporządkował, naprawił co się przez parę wieków popsuło, odzyskał i ocalił co się w tymże przeciągu czasu utraciło, szczęśliwy jeśli co ocalić zdoła. Waliły się na Łokietka wszystkie nieszczęścia, a zatwardziały w pracy i przeciwnościach król odpierał je dzielnym umysłem. Uprzątając ile mógł klęski wewnętrzne, czekał wyroku duchownego, który miał kiedyś od stolicy apostolskiej, niedawno przemożny zakon Templariuszów kasującej, wypaść; lecz jak zawsze się uchylali z pod niego Krzy-

żacy, tak tym więcej odwołali się od sądu wyznaczonego przez Jana XXII. w osobie arcybiskupa Gnieźnieńskiego biskupa Poznańskiego, i opata Mogilskiego, których wyrok, po odbytych wszystkich porządkach sprawy, nakazywał oddanie Pomorza, wynagrodzenie szkód w summie trzydziestu tysięcy grzywien, i zapłacenie za prawne wydatki pięciudziesiąt. Był ten wyrok uroczyście ogłoszony (r. 1321, 10 lutego), a gdy Krzyżacy zadosyć mu nie czynili, rzucone na nich klątwy. Tyloletni ich upór, nieskuteczne wdanie się papieża, przekonywają nakoniec Łokietka, że choć nierównemi siłami potrzeba się z nimi orężem rozprawić, wprzód z innych stron zapewniwszy ściany słabego królestwa. Ściana południowa od Węgier była nader spokojna, szło więcej o Litwę ze stanu swego Krzyżaków nieprzyjaciółkę. Od Mendoga przerzuciło się tam wielu wielkich książąt różnem szczęściem między sobą, z Rusią i Krzyżakami ubijających się, i podczas gdy ci całe Prusy zdobyli, coraz bliżej Litwę dojmować zaczęli. Wstrzymał ich zapędy Witenes, zdobycze swe Połockiem pomnożył. Następca jego, Giedymin (r. 1316), zwycięztwami na Krzyżakach początek swego panowania naznaczywszy, jeszcze jednem zwycięztwem dwuletni od nich zapewniwszy sobie pokój, ruszył ku Rusi, niedawno mu ziemie aż do Wilii pustoszącej. Zdobył zaraz) r. 1320) Włodzimirz, potem Łuck a przezimowawszy w Brześciu, z wiosną pobrał Owrucz z Żytomirzem, i zbliżał się pod Kijów[1]). Nad rzeką

[1]) Pod Włodzimirzem poległ Włodzimirz, syn Lwa I., a brat jego stryjeczny, Lew II. Romanowicz, nie mogąc obronić Łucka, uciekł do Brańska Siewierskiego, gdzie zięć jego Roman panował,

Pierną pobił Stanisława, książęcia Kijowskiego, z innymi książęty Ruskimi, a po krótkim oporze wjechał do Kijowa, za wielkiego książęcia od Kijowian uznany. Wszędzie załogi Litewskie postawiwszy, i różne warownie okoliczne pozdobywawszy, szedł do księstwa Siewierskiego, wziął Brańsk z Pereasławiem, i granice Litwy aż do Putywla (r. 1321) pomknął, kładąc koniec panowaniu książąt Ruskich przeddnieprskich, gdy tegoż czasu wygaśnienie książąt Halickich od Romana i Daniela po mieczu idących, dziedzictwo do Mazurów przeniosło, i Bolesław Trojdenowicz został książęciem Halickim [1]). Skończywszy Giedymin wyprawę Ruską, obraca się znowu na Krzyżaków, a lubo za spustoszenie części Żmudzi, wielkie szkody i klęski w Inflanciech poczynił, wolałby atoli uniknąć podówczas tych najazdów i przepowiadanych na niego wojen krzyżowych, przez przyjęcie wiary

---

i dopiero roku następującego zginął nad rzeką Pierną o sześć mil od Kijowa. Córkę poległego Włodzimirza, Buczę, poślubił Lubart Giedyminowicz; bo Giedymin nie przestając na podbojach, starał się kojażyć związki małżeńskie między swymi synami a księżniczkami Ruskiemi, które ulubionem od niejakiego czasu na Rusi prawem dziedzictwa po kądzieli kraje Ruskie w obce domy wnosiły. Tym sposobem księstwo Włodzimirskie czyli Wołyńskie przez Buczę, Witebskie przez Maryą, żonę Olgierda, weszło pod panowanie Litwy.

[1]) Na mocy praw Maryi, córki Lwa I. Halickiego, wydanej za Trojdena Mazowieckiego, syn ich Bolesław odziedziczył Halicz, ale dopiero po śmierci Lwa II. Romanowicza, synowca Lwa I., i syna jego Jerzego, który zszedł ze świata około roku 1324, jak świadczy list Łokietka do papieża Jana XXII. u Raynalda pod tym rokiem.

chrześciańskiej [1]). Już do papieża do Awinionu posłowie pocieszające wiadomości nieśli, już na Krzyżaków zaskarzenia poczynione, już i legatowie jadą, gdy Krzyżacy ugody łamią, Semigallią napadają. Poszła na nich do Awinionu skarga [2]), rozjątrzony Giedymin więcej o chrzcie nie myśli [3]), a mszcząc się na Krzyżakach, dotknął (r. 1323) ziemię Dobrzańską. Wszakże ani Giedyminowa papieżowi odpowiedź, ani jego pogaństwo nie wstrzymało Łokietka, za zgodą duchowieństwa i panów, od wysłania do wielkiego książęcia z żądaniem córki jego dla królewicza Kazimirza, bez innego posagu jak tylko zwrotu za jej przybyciem więźniów z Polski wyprowadzonych. Najchętniej to Giedymin przyjął, a przywieziona (r. 1325) księżniczka, ochrzczona pod imieniem Anny, wprowadziła za sobą 24,000 ludu na łono ojczyzny i krewnych powracającego, choć cząstkowie przynajmniej gojącego jednę bezsilnego królestwa ranę. Bezpieczniej odtąd rolnik krajał swą ziemię, spokojnie bliżej granic Litwy osiadał, a zawierane z nią przymierza jednały pomoc przeciwko Niemcom. Zaspokojony tym sposobem Łokietek od wschodu, znalazł jeszcze, choć ze stratą oderwanych

[1]) Pisał w tym celu dwa razy Giedymin do papieża, jak się okazuje z odpowiedzi Jana XXII. u Raynalda pod rokiem 1324.

[2]) Zaniósł o to skargę Giedymin do papieża w liście, którego Raynald datę tylko położył: Datum castro nostro Vilna anno Domini 1323, dominica proxima post festum beati Michaelis.

[3]) Kiedy przybyli do niego legaci papiezcy z żądaniem uiszczenia co papieżowi obiecał, rzekł do nich Giedymin: „Papieża waszego nie znam, ani znać pragnę; w wierze i religii, którą od przodków wziąłem, trwać będę do wylania krwi i życia.“ Dusburg, Raynald, Krantz in Vandalia.

krajów, w książętach Pomorskich sprzymierzyńców, sąsiędztwo Brandeburskie i Krzyżackie w podejrzeniu mających, i zawarł z nimi przymierze w Nakle (r. 1325).

28. Tymczasem niepodobna było wstrzymać odpadania książąt Szlązkich i Mazowieckich przez zazdrość lub niechęć ku krwi własnej poddających się pod obce panowanie. Poróżnieni między sobą, mianowicie Szlązcy, jedni drugich najeżdżali, dzielnice sobie nawzajem wydzierali, a przemożny i przebiegły sąsiad, Jan Luxemburczyk, siedząc na tronie Czeskim, nieprzestawał w każdej chwili z tego korzystać, godzić, brać zastawy, wyłudzać przedaże, darowizny, nakłaniać podejściem często i grozą do uznawania siebie za pana, ile że zawsze brał tytuł króla Polskiego, dążyć do zajęcia wszystkich pod swe hołdownictwo. Już z dawnej grabieży, od lat kilkudziesiąt, trzymał księstwo Opawskie. Przeszły po kolei pod jego zwierzchnią władzę Opolskie z Bytomskiem, Oświecimskie, Cieszyńskie, Koźleńskie, i (r. 1322) najpoważniejsze między księstwy Wrocławskie. Niedługo potem niemogące książęta, Oleśnicki, Głogowski, Lignicki (r. 1327) uznali go za pana. Jeden tylko Bernard na Świdnicy († r. 1326) i syn jego Bolesław długo ani namawiań, ani gróźb słuchać nie chcieli i natarczywość Czeską odpierali. Książęta zaś Mazowieccy, odleglejsi od Czechów, trzej synowie Bolesława, za przewodnictwem Wacława, książęcia na Płocku, sprzymierzyli się (r. 1326) z Krzyżakami, warując wzajemną pomoc przeciw jakiejkolwiek napaści[1]). Gdy więc własna krew

[1]) Nie mogąc znieść Krzyżacy świeżo przez Łokietka zawartych z Litwą i z książętami Pomeranii Szczecińskiej traktatów,

na Łokietka powstała, król zniszczywszy Płockie, tą drogą szukał zemsty na Wacławie. Poczem zaraz ściągnąwszy pomoc Litewską, wpadł do Brandeburgii, właśnie oddanej przez cesarza Ludwika synowi [1]) z nieukontentowaniem Jana Czeskiego, życzącego sobie ją otrzymać. Stanąwszy tam obozem Łokietek koło Frankfurtu, pustoszył margrabstwo, do stu czterdzieści wiosek zburzył, wiele klasztorów obalił, zagrabione koło Drawy ziemie jako i zamki Santok z Drezdenkiem odzyskał. Zachęcona Litwa w następnym roku (1327) ponowiła przez się margrabstwa zniszczenie. Z innej strony Krzyżacy, mszcząc się na biskupie Kujawskim, iż papiezkie klątwy na nich rzucone w swej dyecezyi exekwował, wpadli do Kujaw, i burzyli tak jego jak królewskie dobra. Wyszedłszy (r. 1328) Łokietek w pole, z pomocą Litwy i Węgrów, spustoszył nawzajem ziemię Chełmińską, gdzie nie znalazłszy Krzyżaków do boju, poraz drugi mieczem i ogniem nawiedził Płockie, kiedy z innej strony Krzyżacy uzbrajali się potężnie, pod pozorem wojny krzyżo-

znaleźli w książętach Mazowieckich, Ziemowicie i Trojdenie sprzymierzeńców gotowych do podniesienia broni przeciw własnej ojczyznie. *Inventarium*, p. 69.

[1]) Po śmierci Waldemara (1319) i brata jego Henryka (1320) ostatnich margrabiów Brandeburskich idących od Alberta Niedźwiedzia, Ludwik Bawarski, obrany cesarzem w rozerwaniu głosów elektoralnych między nim a Fryderykiem Austryackim, i nieuznany od papieża, oddał margrabstwo Brandeburskie swemu ośmioletniemu synowi. Prócz książąt Niemieckich, Szlązkich i króla Czeskiego, Jan XXII. wezwał także przeciw Ludwikowi Polaków, co tem bardziej zachęciło Łokietka do poszukiwania dawnych krzywd na margrabstwie Brandeburskiem.

wej ściągali ludzi ze wszech Niemiec, i król Czeski Jan, unikając wojny o Szlązk, na pobożną przybył im w pomoc wyprawę. Po uczynionym (r. 1329) zamachu na Litwę, zwrócone siły od Torunia napadły na ziemię i na zamek Dobrzyński daremnie od Polaków broniony. Tak i ta jeszcze kraina do zaborów krzyżackich dołączona. Przytem król Jan, jako król Polski, zrzekł się zupełnie dla zakonu całej ziemi Pomorskiej, wymusił na Wacławie Płockim hołd [1]), a wkrótce (r. 1330) ziemię Dobrzyńską zaprzedał [2]). Zabory te spustoszeniem tylko odwetowane, pociągnęły nowy najazd równie potężny. Wzięte wtedy Wyszogród, Raciąż z okrutnym krwi niewinnej przelewem, spalone Radziejów, Nakło. Lecz gdy król z Giedyminem w pomoc mu przychodzącym i Węgrami wtargnął do ziemi Chełmińskiej ze zwykłą łupieżą, lubo próżno się koło twierdz kusił, jednakże Krzyżacy prosili o rozejm, oddając ziemie Bydgoską i Dobrzyńską,

[1]) Wacław oddał Janowi w hołd część Mazowsza do siebie należącą, to jest Płock, Wyszogród, Gostyń, i uznał się jego lennikiem, biorąc rzeczone ziemie prawem lennem od tego króla, który go obległ w Płocku roku 1329, i do hołdu siłą oręża przymusił. Du Mont, *Corps dipl.* t. I., part. 2, p. 112. Tak tedy część Mazowsza przeszła na czas pod obce panowanie, a lekkomyślny Wacław, nie chcąc uznawać zwierzchnika w królu Polskim, ujrzał się poddanym cudzoziemca.

[2]) Jan podarowawszy Krzyżakom cudze Pomorze, nomine simplicis puraeque elemosinae, przedał im potem w Metz za 4800 kóp groszy Prazkich cudzą także ziemię Dobrzyńską z tym dodatkiem, że póty z Władysławem, który się mieni królem Krakowskim, pokoju nie zawrze, póki synowcowie jego, Władysław i Bolesław, nie zrzeką się swego prawa do tej ziemi. Dogiel, t. IV., p. 49.

a na zdanie królów Węgierskiego i Czeskiego do zupełnego skłaniając się pokoju. Atoli podróż króla Węgierskiego nie przyniosła żadnego skutku; bo Krzyżacy mając, po zgonie Wernera, innego już mistrza w osobie Ludera z książąt Brunświckich, nie widzieli się być obowiązanymi do dotrzymania umowy, wraz nowym zajazdem Bydgoszczy (r. 1331) zerwanej. Stargany tylą nieprzyjemnościami, przyciśniony wiekiem Łokietek, zwołał zjazd do Chęcin, gdzie różne poczyniwszy rozporządzenia, oddał w rząd synowi Wielkopolskę, żeby się wprawiał do przyszłych spraw królestwa, co stało się nieprzewidzianą przyczyną najstraszniejszego najazdu Krzyżackiego; albowiem Wincenty z Szamotuł, wojewoda Poznański, ruszony przez to z generalstwa Wielkopolskiego, jako wyrodny syn ojczyzny, podniósł na nią rękę zbrodniczą, i stał się przewodnikiem Krzyżackiego najazdu. W nagłych krokach, gdy Brześć i Inowrocław ocalały, Słupca, Pyzdry, zkąd zaledwie królewicz umknął, stały się pastwą Krzyżaków. Wnet ponowiony najazd w sile ogromniejszej z Nadreńcami i Inflackimi Niemcy, minąwszy Kujawy, burzył miasta, Łęczycę, Kalisz, Gniezno, Zninę, Nakło, Środę, wnet i Sieradzkie. Nigdzie żadnego względu ni na ludzkie, ni na boskie rzeczy nie miano. W tem powszechnem nieszczęściu, szlachta i wieśniactwo zniosło co mogło w okolice jeziora Zaniemyśla, gdzie od Zwolny i Kępy aż do Głuszyna na siedm mil wywiedzionym rowem obwarowało się od napaści. Król już był z wojskiem w Kujawach, kiedy wysłano na ten obóz trzy tysiące Prusaków, i od nich zaczęły się pierwsze zwycięztwa Polaków. Dostali okopani niewielką pomoc od króla, a z owych

Prusaków ledwie który uszedł, wszyscy prawie pobojowisko trupami zasłali, równie po innych miejscach różne królewskie podjazdy Niemców siekły. Kiedy zaś szlachta z mieszczanami potężny dawszy odpór Janowi Czeskiemu Poznań oblegającemu, zmusiła go do odwrotu, wtedy też królowi podała się pora do odżywienia waleczności narodowej. Słaby w liczbie, nie śmiał się potykać, nawet niedaleko Konina opuścił wozy i tabór unikając nierównego spotkania; wszakże nic nie zaniedbując coby ojczyznę ocaliło, usiłował przez wysłanych sprostować serce Szamotulskiego, i wkrótce ujrzał go przed sobą. Przyrzeka mu przebaczenie, odbiera zachętę do bitwy i upewnienie zmazania zdradą buntowniczego przestępstwa. Krzyżacy ze swej strony od Szamotulskiego upewniani że król zbyt słaby zawsze od spotkania stroni, poczęli się zabierać do odwrotu dwiema drogami: Otto, wielki komendor, na Brześć, inna część ku Radziejowu. Ta gdy się zbliżyła ku wsi Płowcom, o świcie (r. 1331, 27 września) napadniona od Łokietka. Gęsta mgła dała jej czas do sprawienia szyków, rozpoczął się bój srogi, ożywiony duchem i niezmordowaną czynnością siedmdziesiątletniego starca. Stawił on mężnie czoło przemagającej sile, nim nieprędko Szamotulski, z tyłu nadchodzący, dokonał zwycięztwa. Złamani Niemcy szli w rozsypkę, gdy w tem nowe pod Ottonem od Brześcia przypadają siły. Z obu stron bojem lub drogą znużone wojska, niemniej zażarcie się wycinały, aż nakoniec zupełne zwycięztwo przy Łokietku zostało. Ze czterdziestu tysięcy wojska do połowy wyciętych Niemców liczono,

a między nimi wielu braci Krzyżaków [1]). Wszakże słabość wewnętrzna kraju, przewaga nieprzyjaciół to sprawiła, że żadnej prawie z tego zwycięztwa nie odniesiono korzyści. Szamotulski przywrocony do łaski, za buntownika widziany od narodu, już takową ku monarchy niewierność za bunt poczytującego, rozsiekanym został. Lecz Krzyżacy z nowemi siłami z początku roku 1332 wkroczywszy do Kujaw, zdobyli miasta i zamki Brześć, Inowrocław, Gniewków, i do zaborów Pomeranii, do trzymanej ziemi Chełmińskiej dołączyli jeszcze ziemię Michałowską, Dobrzyńską i całe prawie Kujawy. A tak od Krzywoustego, Polska, licząc ją jeszcze z Mazowszem, przez odpadnienie najpiękniejszych krajów, Nadodrzańskich, Pomorza, Szlązka z okolicami, więcej jak do połowy uszczuploną została [2]). Wetując świeży ten zabór, wszedł starzec do ziemi Chełmińskiej, gdzie niemogąc spotkać w polu po zamkach pokrytych Krzyżaków, zawsze obietnicami powrócenia Pomeranii uwodzony, jeszcze raz przyzwolił na zawieszenie broni, a w próżnem oczekiwaniu jakiego bądź pokoju, zeszedł ze świata (r. 1333, 2 marca), najusilniej synowi polecając poniżenie Krzyżaków.

[1]) Tanta fuit in eos caede debachatus, ut XX millia de ipsis prostravit, ut ipse rex fateretur, et omnes alii, inter quos 700 barbati (Krzyżacy z brodami), 900 galeati (jazda ciężka Niemiecka), 600 ipsorum auxiliarii ceciderunt. Jan archidiakon Gnieźnieński, p. 104.

[2]) Polska za Krzywoustego 5500 mil kwadratowych licząca, straciła 1500 mil przez odpadnienie Szlązka, tyleż przez zabór Pomorza z Kujawami, i tym sposobem więcej jak o połowę uszczuplona. Pozostawało tedy 2500 mil kwadratowych, z których Mazowsze uznające zwierzchność królów Czeskich blizko część trzecią składało.

III.

POLSKA KWITNĄCA.

OD ROKU 1333 DO 1588, LAT 250.

GMINOWŁADZTWO SZLACHECKIE.

DZIEJOPISOWIE WIEK ZNAMIONUJĄCY.

JAN DŁUGOSZ † 1480. MARCIN KROMER † 1589.

Kazimirz Wielki.

1. Ale czego dzielna prawica Łokietka nie przemogła, tegoby napróżno Kazimirz dokazać usiłował. Dziedzic imienia dwóch znakomitych przodków, ujrzał się jak i oni w najprzykrzejszem ze wszech stron położeniu: rozwinął w niem jednak zdolności któremi tamtych przewyższył, i dobroczynne skutki swych starań potomnym wiekom zostawił. Zaledwie uznany od panów szlachty za króla, odbył koronacyą z pomocą Jaśka z Melsztyna herbu Leliwa, danego mu do boku dla młodego jeszcze wieku, starał się przywieść skarb do lepszego stanu, wybierając pilniej podatki, z których już szlachta znacznie się pouwalniała, i tylko kmieć dawne ciężary ponosił. Dźwigające się z ruin pomimo klęsk krajowych miasta, pomnażały dochody królewskie, a nowe podatki

na cały naród jeszcze za Łokietka nałożone dopełniały skarbu, i wkrótce umieściły Kazimirza wszędzie bogatych onego wieku króli. Zaczynając atoli od przysposobienia się w pieniądz, uczuł Kazimirz największą potrzebę spokojności dla resztek kraju pod jego berłem złączonych. Zabezpieczony pokrewieństwem od Węgier i Litwy, z jednej strony miał odpierać albo wojować Czechów z Morawcami, częścią Luzacyi i dołączonym Szlązkiem, nie licząc hołdowniczego Mazowsza, znacznie rozciągłością i przemożnością królestwo Polskie przewyższających; z innej strony Krzyżaków, których kraje z nabytkami prawie wyrównały Polsce, a przez ustawiczny napływ Niemców, nadmorskie handlowne położenie, zdolne wystawić daleko potężniejsze siły, gęstemi warowniami wzmocnione, a w związku najściślejszym z Czechami zostające; kiedy słaby, w niekładzie wewnętrznym naród Polski, lubo z powstającem oświeceniem nabierał większego do swych panów przywiązania, atoli w możnowładztwie przez same nadużycia wzrosłem, widział uciśnione ubóstwo, stargany hamulec sprawiedliwości, nieukrócone wieku wojennego ubijatyki, niespokojne role dla zajazdów, niepewne drogi dla rozbojów, na które kmieć czy szlachcic zarówno się puszczał, lub dawał łotrom przytułek. Siła zaś krajowa z nadwornego żołnierza złożona, do prowadzenia jakiejkolwiek wojny zbyt szczupła, zaczęła dopiero być pomnażana chorągwiami przemożnych domów narodowe zastępy z sobą wiodących. Wzrosły naród w boju i w boju cierpiący, stawiał w takim składzie potężny odpór, ale jak do przydłuższych wypraw niechętny, tak zwyczajem w możnowładztwie

wprowadzonym pilnie sobie warujący, aby za granicę królestwa nie wychodził: dla tego z okazyi wyprawy do Oświecima, od kilkudziesiąt lat od Czechów zajętego, przypomniało ryeerstwo królowi, że nie ma obowiązku wojować za granicą. W niepodobieństwie prawie odzyskania strat poniesionych, przedsięwziął Kazimirz odżywić wewnętrzne siły narodu, do czego wieloletni pokój, choćby ze szkodą kraju zawarty, stawał się koniecznym. Przedłużane więc z Krzyżakami zawieszenia broni [1]) uspasabiały obie strony do rozpocząć się mających ostatecznych układów, które jedne tak pożądaną spokojność zapewnić mogły. Ale niedość przykrego położenia Kazimirza: jeszcze oprócz tego pośrednicy i jednacze pokoju nieszczerą myślą oblegli młodość mniej doświadczoną. Jan Czeski z głównego nieprzyjaciela chciał się zrobić przyjacielem, i umiał z trudnych okoliczności korzystać; Karól zaś Węgierski, mając za sobą siostrę królewską, stawał się interesowanym rozjemcą. Obaj chcieli skleić związek przeciw cezarzowi: Jan dla tego że cesarz Karyntią i Karniolą po wymarłych książętach oddał Habsburskiemu domowi, już Rakuzy posiadającemu, kiedy on był bliższy tych ziem, mając syna poślubionego z córką ostatniego książęcia [2]); Ka-

[1]) Pierwsze zawieszenie broni z Krzyżakami w Toruniu roku 1333 zawarte, a do zielonych świątek roku następującego trwać mające, przedłużonem zostało na rok jeszcze w Malborgu roku 1334, in vigilia SS. Philippi et Jacobi. *Inventarium*, p. 70.

[2]) Jan, król Czeski, ożeniwszy młodszego syna, Jana, z Małgorzatą zwaną dla szpetnej twarzy Małtuzą (Maultasch), córką Henryka, ostatniego księcia Karyntyi, Karnioli i Tyrolu, miał nadzieję kraje te domowi swemu pozyskać. Ale cesarz Ludwik przy-

rol znowu prócz różnych uraz od strony Rakuz, miał za złe cesarzowi że zamyślał o opanowaniu Neapolu, gdy on sam miał najpiękniejsze widoki zapewnienia trzech koron swym synom, jednemu jako z domu Andegaweńskiego prawnie należącą Neapolitańską, dla trzeciego poglądał na Polską, w nadziei że młody król, zabawny pobocznemi miłostki, z Litewki syna nie zostawi[1]). Nadskakiwał przeto i opiekował się interesami Polski, uprzątając różne zawady, nie tak dla dobra tego królestwa jak raczej dla spodziewanego dziedzictwa. Ta-

sądził je Rakuzanom, o co rozgniewany Jan Czeski, mający już dawniejszą do cesarza o margrabstwo Brandeburskie urazę, starał się wraz z Karolem Robertem, królem Węgierskim, z innych przyczyn na cesarza rozjątrzonym, wciągnąć do ligi przeciw niemu Kazimirza. Przyszło ztąd do wojny, do której i król Polski, niechętny cesarzowi za popieranie Krzyżaków, należał, zakończonej umową Rakuzkiemu domowi Karyntyą i Karniolą, Czechom Tyrol przysądzającą. Wkrótce potem (1342) Ludwik mocą swoją cesarską dał rozwód szpetnej Małgorzacie narzekającej na niedołężność małżonka, wydał ją za syna swego, margrabiego Brandeburskiego, jej bliskiego krewnego, i tym sposobem Tyrol dla Bawaryi pozyskał.

[1]) Niemniejszą też urazę miał Karol Węgierski do cesarza, który chciwy pomnożenia swej potęgi we Włoszech, żeby skuteczniej mógł z papieżem i Gwelfami wojować, zamyślał należące do domu Andegaweńskiego, a lennem prawem, od stolicy apostolskiej trzymane królestwo Neapolitańskie do swojej przenieść familii. Żeby Niemca do Neapolu nie dopuścić, ożenił Karol Robert syna Andrzeja ze swą synowicą Joanną, dziedziczką Neapolitańskiej korony, ale przez to kraju tego w domu swoim nie utrzymał; bo Joanna zbrzydziwszy sobie grubych obyczajów Węgra, uduszeniu jego nie sprzeciwiła się. Miał Karol oprócz Andrzeja dwóch innych synów, z których Stefanowi Węgierską, Ludwikowi Polską przeznaczał koronę.

kim duchem jest kierowany Kazimirz, takim i jego najwierniejsza rada, a mianowicie największą wziętość u króla mający Spytek, kasztelan Krakowski, i Zbigniew, kanclerz proboszcz Krakowski, których nie zaniechał Karol obdarzać rocznemi datki i różnemi darowizny.

2. Ci właśnie z innemi pany wyznaczeni pełnomocnicy do układów z Czechem, za przewodnictwem Węgrzyna w Trenczynie (r. 1335 w sierpniu) ułożyli, że Jan ze swoimi następcami zrzeka się tytułu i prawa swego do korony Polskiej, a król Polski przyrzeka za to wypłacić dwadzieścia tysięcy kóp groszy Prazkich, i zrzeka się praw swoich do Szlązka Czechom poddanego, jako też i do ziemi Mazowieckiej pod panowaniem Wacława będącej. Na tej zasadzie umawiali się wszyscy trzej królowie na zjezdzie w Wyszehradzie (tegoż roku w listopadzie), gdzie Karol Jana i Kazimirza zaprosił, przybyłych w towarzystwie książąt i dworów wspaniale podejmował, gdzie Dytrych, wielki mistrz Krzyżacki, swoich także przysłał pełnomocników. Tam ponowione zrzeczenie się królestwa przez Jana, i w zarękę Karolowi oddane. Kazimirz połowę summy wypłacił zaraz, za resztę różnie się opisał, i zrzekł się Szlązka, co ledwie w lat cztery (r. 1339) na piśmie wydał. Pozostał tylko przy królu własnym jeden Świdnicki. Po zagodzonej sprawie Czeskiej, Jan, jako przyjaciel Karola i Kazimirza, jednał dopiero pokój z Krzyżakami, i ten tak ułożony: iż ziemia Dobrzyńska i Kujawy mają być Polsce powrócone, Pomorze zaś (jak niedawno uczynił Jan) król Kazimirz odstępuje zakonowi za odpuszczenie

grzechów na wieczną jałmużnę, takiem prawem jakiem temuż zakonowi odstąpiona była od przodków ziemia Chełmińska[1]), o co Kazimirz ma pisać do papieża z prośbą aby tę darowiznę zatwierdził. Nakoniec zawarty między trzema królami związek przeciw Rakuzkiemu i cesarzowi, dla którego Kazimirz należał do wyprawy w roku następnym do Bawaryi podjętej. Zaledwie się o tych układach Wyszehradzkich papież Benedykt XII. dowiedział, zaraz pisał do Kazimirza pełen nieukontentowania, że do nich przystąpił; albowiem i stolicy apostolskiej nie bardzo przyjemnie było że najpiękniejsze kraje od Polski odpadały, a przez to świętopietrze, które, o ile się oń ojcowie święci upominali, dosyć porządnie przychodziło, znacznie się umniejszało, gdy Czesi i Krzyżacy swe nabytki z pod tego obowiązku uchylali. Krzyżacy też sami niechętnie się do tej ugody skłaniali, wiedząc że to wszystko Kazimirz samowolnie bez rady i dołożenia się baronów poukładał, nie mieli zaś nadziei wyjednać u nich jej potwierdzenia. Jakoż obawa ich nie była bez przyczyny; bo kiedy nowem pośrednictwem Jan w starym Władysławiu (r. 1337) usiłował przywieść do skutku co przed dwoma laty ułożono, stan duchowny i świecki uznał ugodę Wyszehradzką za niesprawiedliwą i nieważną. Papież też nareszcie

[1]) Taki wyrok wydali mniemani przyjaciele Kazimirza, a pośrednicy w sprawie jego z Krzyżakami, królowie Czeski i Węgierski. Dogiel, *Codex dipl.* t. IV., p. 54. Du Mont, *Corps dipl.* t. I. part. 2. p. 151. Na ten jednak wyrok, aczkolwiek z krzywdą Polski wydany, Krzyżacy przystać nie chcieli i przysądzonych Polsce Kujaw z ziemią Dobrzyńską nie oddali.

przysłał swych delegowanych, dla ostatecznego rozsądzenia tej walnej sprawy. Przybyli oni (r. 1339 w lutym) do Warszawy, gdzie już byli pełnomocnicy królewscy, przyzwano stronę przeciwną, lecz Krzyżacy swym zwyczajem nie uznali tego sądu i do papieża się odwołali. Delegowani tymczasem sprawę porządnie prowadząc, wielą świadkami przekonani, dali wyrok rzucający na Krzyżakow klątwę, nakazujący zwrócenie Pomeranii, Kujaw i ziem Dobrzyńskiej, Michałowskiej i Chełmińskiej, tudzież wszystkich świętokradzkich łupieży, i wypłacenie stu dziewięciudziesiąt czterech tysięcy grzywien srebra, a na prawne wydatki tysiąc sześćset[1]). Próżny to był głos sprawiedliwości, gdzie przemoc władnęła, ani też Kazimirz na nim nie polegał, wyglądając pewniejszego jak przez te lat kilka pokoju. Różnie wtenczas szykowały się Niemieckie interesa, w które i Krzyżacy od sprzymierzeńców, Czechów, przeciw margrabiemu Brandeburskiemu i cesarzowi ciągnieni, przykro zawsze widzieli iż Węgrzyn, oczekując korony Polskiej, obiecywał odzyskanie Pomeranii, a Kazimirz znowu z książętami Pomeranii w ściślejsze powchodził (r. 1343) związki[2]).

[1]) Wyrok ten wydali dwaj delegowani papieża Benedykta XII. Galard de Carceribus proboszcz Tytuleński z dyecezyi Kolońskiej, i Piotr Gerwazy kanonik d'Annecy, w Warszawie 16 września 1339 roku. Mylna data 1337 roku w oryginale Watykańskim *Inwentarza Dokumentów*, wprowadziła w błąd jego wydawcę, i stała się powodem twierdzenia na karcie 81 tegoż Inwentarza, że dawniej wyznaczeni przez tegoż papieża delegaci, Jan i Piotr kardynałowie, ten wyrok wydali.

[2]) Zdrowa polityka radziła królom Polskim łączyć się z książętami Pomeranii Szczecińskiej, panującymi nad pobratymczemi

Nakoniec wielki mistrz, Ludolf de König, słabszej głowy, skłonniejszy był od poprzedników do zgody, która stanęła (r. 1343 w lipcu) w Kaliszu. Została Krzyżakom wieczyście odstąpiona ziemia Chełmińska, Michałowska i cała Pomerania, nad którą przecie król zatrzymał sobie zwierzchnictwo, z niej do śmierci królewskiej danina była płacona, i król ją często odwiedzał, resztę zaborów w Kujawach i ziemi Dobrzyńskiej Krzyżacy zwrócili Polsce [1]). Tyle po dziesięcioletnich układach zyskał Kazimirz [2]). Obecni w Kaliszu Wielkopolanie musieli ręczyć za dotrzymanie tej ugody, do czego skłonił także

Polakom ludami, końcem odpierania wspólnemi siłami napaści Niemieckiej Krzyżaków i margrabiów Brandeburskich z zaboru ziem Polskich urosłych. Dla tego Łokietek zawarł był 1325 roku przymierze w Nakle z Warcisławem IV. a Kazimirz w Poznaniu z jego synami, a swymi blizkimi krewnymi, Bogusławem V., Barnimem i Warcisławem, z których Bogusław poślubił zarazem córkę królewską Elżbietę, obiecaną dawniej Janowi Bawarskiemu, a po jego śmierci w panieńskim stanie pozostałą. Dogiel, t. I. p. 568.

[1]) Podług pierwiastkowego nadania przez Konrada Mazowieckiego, Krzyżacy obowiązani byli zwrócić ziemię Chełmińską po podbiciu lub nawróceniu Prusaków; ziemię Michałowską podstępną zastawą i dopłatą ladajakiej summy od Leszka Kujawskiego wyłudzili. Pomorze zdradą naprzód Polakom wydarli, potem od margrabiów Brandeburskich nie mających żadnego prawa do tego kraju, kupili, nakoniec od Jana Czeskiego w jałmużnie otrzymali. Nawet z ustąpionych tym traktatem Kujaw, Nieszawę, Orłów i Murzynów przy sobie zachowali.

[2]) Zobaczymy niżej że nie więcej zyskał Władysław Jagiełło w traktatach przerywających dwunastoletnią z Krzyżakami wojnę, w której do 100,000 ludzi z obu stron zginęło. Kazimirz, jeżeli zawarł z nimi niekorzystną ugodę, przynajmniej ani jednego człowieka nie stracił.

potem Kazimirz miasta Kraków i Sandomirz, a na zjeździe w Inowrocławiu zniewolił do tego książąt z gałęzi Kujawskiej i Mazowieckiej, różnych obywateli Wielko- i Małopolskich, miasta Poznań, Kalisz, Włocław, Brześć. Duchowni przez żaden sposób nie dali się namówić, tylko obecność swoję zapisali.

3. Ta aczkolwiek z krzywdą Polski zawarta ugoda, przyspieszona nareszcie wkrótce wydarzonemi o Szląsk zajściami, byłaby wcześniej stanęła, gdyby Jan i Karol szczerzej koło niej chodzili. Ale tamten z otwartego nieprzyjaciela podstępny przyjaciel swego tylko szukał pożytku; ten wzdychał do korony, i wczesno już stosowne do nastąpić mającego oboru swego na tron Polski z Janem układy (r. 1338) poczynił. Węgrzyn zaręczał Czechowi bezpieczeństwo od strony Polaków pozyskanego Szląska, a lubo Czech był już w posiadaniu tego kraju, Karol niepewnych wyglądał rzeczy, wszelako i jego nadzieje pewniejszą postać przybrały, kiedy w tej mierze z samym Kazimirzem wszedł w układy. Bo dopiero w roku następującym (1339) otwarcie się to do Kazimirza wytoczyło, a Kazimirz zwołał (w maju) zjazd do Krakowa, gdzie przełożył narodowi potrzebę naznaczenia następcy po sobie, nie ukazując ani w Szląsakach, ani w Mazurach, ani w Konstantynie Podolskim książęciu, synu Koriata Giedyminowicza, także do tronu podawanego, dość zdatnych kandydatów, mogąc kraj tak uszczęśliwić, jak królewicz Węgierski Ludwik, po matce wnuk Łokietka. Miał niedawno naród przykłady na Węgrach i Czechach, gdzie to Andegaweński Francuz, to z niższych Niemiec Luxemburczyk, cudzoziemcy, trony posiadali; miał także

i na sobie przykład, nie zapomniawszy że Wacław niedawnemi czasy na tronie Polskim zasiadał. Ale czuli Polacy że pod czynnym królem życzenie królewskie było wolą narodu, i przyzwolili na Ludwika, ile że przyrzekano w jego imieniu, że odzyska wszystkie kraje od Polski odpadłe, a mianowicie Pomeranią [1]), że zatwierdzi wszystkie od przeszłych królów stanowi rycerskiemu nadane swobody z dodatkiem nowych. Jechał potem Kazimirz do Wyszehradu, gdzie po dokonanych układach, Ludwika swym następcą ogłosił. To gdy się stało, otworzyło się pole do pomnożenia krajów królestwa przez śmierć Bolesława z Mazowieckich Ruskiego księcia. Nie mógł on być miły Rusinom, jako chrześcianin obrządku Łacińskiego, kiedy zdawna odszczepiające się w różnych mniej znacznych z istoty mniemaniach, Wschód z Zachodem, od czasu wojen krzyżowych, a najwięcej od kilkudziesiątletniego posiadania Carogrodu przez Łacinników (od r. 1204 do 1261), powzięły nienawiść wzajemną, pomnożoną przez odrazę jaką czuli Grecy ku niezmiernie rozległej w owych wiekach papiezkiej władzy tak świeckiej jak duchownej; a ta nienawiść, mimo tego iż duchowieństwo Ruskie długo nie podzielając zawziętości Greckiej, związków z obrządkiem zachodnim nie zapierało się, ta nienawiść, mówię, zaszczepiła we wszy-

[1]) Promittebat Carolus, quod filius suus Ludovicus omnia spectantia ad regnum Poloniae, per quoscunque fuerint occupata, et precipue Pomeraniam a Cruciferis vellet recuperare, et evincere propriis sumptibus. Jan archidiakon, p. 101. Nie musiał jednak król wierzyć tej obietnicy, kiedy w cztery lata potem Pomorze Krzyżakom ustąpił.

stkich Rusinach fanatyczną niechęć ku Lachom. Przykro więc na Mazura patrzeli, ile że chciał u nich apostołować, i pozbyli się go (r. 1340) trucizną. Kazimirz nie zaniechał osierociałej, ze wszystkich względów prawdziwie Polskiej własności, wkroczył więc z wojskiem i całą Ruś na sposób województw urządził [1]). Zapewnione wy-

[1]) Dwa razy zdarzała się okazya przyłączenia Rusi do Polski: raz za Kazimirza Sprawiedliwego, który naprzód siostrzeńca swego, Mścisława, r. 1182, a po jego przez Rusinów otruciu, brata jego, Włodzimirza, łotrującego wprzód po Polsce, pomimo woli rycerstwa i narodu, w Haliczu r. 1188 osadził, za co sam omal monarchii nie utracił; drugi raz za syna jego, Leszka Białego, który, po zeszłym Włodzimirzu, synowca jego Romana, z nieukontentowaniem Polaków i Rusinów, do Halicza r. 1198 wprowadził. Pozostała tedy Ruś w oderwaniu od Polski jeszcze przez lat blizko półtorasta, w przeciągu których podniecana przez swych ze krwi obcej kniaziów, bądź sama, bądź z Tatarami Polskę najeżdżała, kniaziów swoich truła, między sobą się mordowała, zdrad, podstępów, wiarołomstwa liczne dała dowody, przez co tak odstręczyła od siebie braci swych Polaków, że gdy po otruciu Bolesława nadeszła chwila połączenia, wzdrygali się podać jej dłoń bratnią, wyrzec się jej chcieli. Dla tego też Jan Spytek z Melsztyna, kasztelan Krakowski, tak mówił we Lwowie do zgromadzonych przez króla Rusinów i Polaków: „Wieleżto kroć razy nie złamali przymierza, samych nawet trzymając się ołtarzy? Wieleżto razy kupni sprzymierzeńcy ciałem z nami, a duszą z nieprzyjacielem działali? Wieleż to razy Tatarów, piekielnych łotrów, końmi, orężem i siłami swemi wzmocnionych, na domy nasze i na nasze nie naprowadzili niwy? Czyż teraz nakoniec tę ojczyznę, którą przodkowie nasi krwią nam swoją zdobyli, a my do ostatniego tchu bronimy, Rusini zaś zawsze zgubić chcieli, wspólną z nami ojcobójce z synami, zdrajcy z obywatelami, a to za naszą posiadać będą wolą?“ Gdy wielu panów Polskich zabierało się w tym samym mówić

znanie różnowiercom, tak Grekom jak Ormianom w znacznej liczbie tam przed Turkami przytułku szukającym, Żydom, Tatarom, miało dodać sił niemałych królestwu, a zaraz ze Lwowa wielkiemi bogactwy napełnił się skarbiec królewski. To atoli odzyskanie od dawna oderwanej Rusi naraziło wnet (r. 1341) Polskę na najazd Tatarów na Podolu podówczas panujących. Zatrzymał ich Kazimirz z naprędce zebranem wojskiem u Wisły, a dawszy odsiecz Lublinowi, gdzie do sześciu tysięcy straciwszy Tatarzy w rozsypkę poszli, zjednał z tamtej strony na lat kilka spokojność i czas do kończenia układów z Krzy-

---

duchu, król głębiej widzący rzeczy tak uśmierzył te chwilowe niechęci: „Wiem ja że Rusini, dziedziczni naszego państwa przeciwnicy, na najsurowsze zasłużyli kary, wiem i to, że im na siłach do prześladowania nas nie zbywa; że jednak, doświadczywszy swego losu a naszej siły, łaski naszej żebrzą, z prośbami o udział w naszej wolności do nas przychodzą, gardzić pokornie proszącymi nieludzką, obowiązać łaskawością zwyciężonych wyborną jest rzeczą.“ Wspomniawszy potem o niebezpieczeństwie grożącem od Turków, którzy zawojowawszy już wtenczas całą Azyą Mniejszą, do Europy przeprawić się zamyślali, tak dalej mówił: „Z nami raczej nie przeciwko nam niech ma Ruś połączone siły i mężów, niech będzie królestwa tego nienaruszoną granicą, wieczną tarczą, i jakby sajdak u boku powieszony..... Do was panowie Ruscy mowę zwracam. Żeście słabe książąt waszych zrzuciwszy jarzmo, do dawnego stanu Sarmatów powrócić usiłowali, ten krok chwalebnej skłonności i pierwiastkowemu naszemu powinowactwu jest przyzwoity, i ztąd was nie za wyrodnych, lecz za prawdziwych uznajemy braci. Przyjmijcie jedyną wolności i szlachty ojczyznę, miejcie wspólne z nami jej zaszczyty i honory. Czcijcie ją napotem jak naszę, kochajcie jak waszę, jak wspólną razem pomnażajcie.“ Zimorowicz, *Historya miasta Lwowa*, str. 47 — 59.

żakami, a ledwie stanął (jak się wyżej rzekło) pokój ostateczny w Kaliszu, aliści wypadłe z Czechami zajścia kazały jeszcze wojska w pole w stronę przeciwną prowadzić. Mniemany przyjaciel Kazimirza, Jan Czeski, ze swym synem, Konradem Morawskim, nie przestawali go uwodzić, wciągać w uciążliwe umowy, w niedogodne przymierza, w nieprzyjemne śluby, wyłudzać pożyczki, co nakoniec sprzykrzywszy sobie Kazimirz, dla zapewnienia niektórych pożyczek, które był Karolowi Morawskiemu uczynił, przytrzymał go (r. 1343) w Kaliszu, zkąd Karol umknął, lecz odtąd nie szło tak ściśle między królami, a niektóre przykrości Bolesławowi Świdnickiemu wyrządzone wznieciły wojnę. Zaspokojony Kaliską ugodą od Krzyżaków Kazimirz, wziął (r. 1344) Wschowę z dawnych zamieszek jeszcze przez Szlązkich książąt od Wielkopolski oderwaną, dalej Cieniawę. Ułożywszy się potem z książęty Szlązkimi, po odzyskaniu Wschowy, mszcząc się za zniszczenie Świdnickiego, sprzymierzony z cesarzem, pociągnął (r. 1345) do księstwa Opawskiego. Obruszony tem Jan, który olsnąwszy już się uchylił od spraw publicznych, pospieszył z tęgiem wojskiem, odparł Kazimirza, i pędził za nim do Krakowa, o który naprożno się kusząc, a na rabunkach okolicznych nieco ucierpiawszy, przyjął do zgody pośrednictwo papieża, Klemensa VI., mając przez niego nastrojone cesarstwo dla syna, które też Karol niebawem otrzymał. Tym sposobem Karol pozyskał kwitacyą z długów, Wschowa przy Polsce została, a w następnych latach zgon Mazowieckiego, hołdownika Czeskiego, był powodem do nowych układów. Zajął jego księstwo na rzecz swoję Kazimirz,

i później całkowicie dał Mazowsze Ziemowitowi Trojdenowiczowi, jedynemu z książąt Mazowieckich, odbierając od niego (r. 1355) w Kaliszu hołd wierności[1]). Żeby zaś umorzyć Czeskie wdzieranie się do Mazowsza, Kazimirz ustąpił, za przywodem Ludwika Węgierskiego praw swoich księstw Jaworskiego i Świdnickiego, z powodu że dziedziczka tego księstwa, Anna, była poślubiona samemu cesarzowi, Karolowi, i tak reszta Szlązka na zawsze odpadła. Ze swojej strony Karol zrzekł się ostatecznie (r. 1356) w Pradze Mazowsza, za co otrzymał w dodatku miasta Beuten (Bytom) i Kreuceburg dotąd na Szlązku przez Polaków trzymane[2]).

---

[1]) Po śmierci Bolesława czyli Bolkona, hołdownika Czeskiego, Kazimirz ziemie jego Płocką, Wizką i Zakroczymską przyłączył roku 1351 do korony, i puścił od siebie prawem lennem braciom jego stryjecznym, Ziemowitowi i Kazimirzowi, z obietnicą, że się postara aby ta część Mazowsza z pod hołdu Czeskiego była uwolniona. Wkrótce potem (1354) zeszedł bezpotomnie Kazimirz, a brat jego Ziemowit książe na Liwie, Gostyniu i Rawie, odziedziczywszy po nim Czersk, Warszawę, Ciechanów, Sochaczew, Wiskitki, Nowydwór nad Pisią i Nowydwór nad Narwią, połączył całe Mazowsze, uznał się w Kaliszu hołdownikiem króla Polskiego, swego przyrodzonego pana, i wykonał mu przysięgę wierności. Długosz, IX. p. 1100. Du Mont, *Corps dipl.* t. I, part. 2, p. 305.

[2]) Karól IV., cesarz i król Czeski, ożeniwszy się z Anną jedynaczką Henryka, księcia Szlązkiego na Jaworze, dziedziczką księstwa Świdnickiego po Bolesławie bezpotomnym stryju, obu urodzonych z Małgorzaty, siostry Kazimirza Wielkiego, rościł pretensye do tych księstw, do których Ludwik Węgierski, urodzony z Elżbiety starszej siostry królewskiej, miał prawo, a nierównie lepsze sam Kazimirz, jako pan zwierzchni tych hołdowniczych krajów. Chcąc jednak uchylić pretensye Czeskie do księstwa Płoc-

4. Zabezpieczywszy Kazimirz Wielki następstwo po sobie Ludwika, dołączywszy do Korony Ruś, zagodziwszy sprawy Krzyżackie i Czeskie, gdy w przeciągu kilkonastoletniego jeszcze panowania, nie przestaje dokładać usilności w wykorzenieniu wielu nadużyć (bo inne w zadawniony zwyczaj wprowadzone szanowanemi być musiały i w prawo się zamieniły), gdy nieprzestaje porządki w kraju zaprowadzać, zasłania nawet żydostwo od ucisków przez odnowienie i potwierdzenie dziadowskich Bolesława Wielkopolskiego przywilejów, zamierzył jeszcze sobie swe urządzenia powagą pisma i narodowej zgody utwierdzić. Dało się widzieć w latach poprzedzających jak szlachta możniejsza równając się z książęty wdarła się do oboru panów, do wszystkich czynności panującego. Wszakże w tem żadnych przepisów, żadnych

kiego, dał Kazimirz plenipotencyą siostrzeńcowi swemu do odstąpienia Karolowi dwóch miast, Beuten i Kreucburg, do Polski dotąd należących w zamian za zrzeczenie się tych pretensyi. Ludwik ustąpił roku 1353 w Budzie Karolowi praw swoich po matce do księstw Jaworskiego i Świdnickiego, a na mocy danej sobie plenipotencyi zrzekł się praw swego wuja do miast powyższych. Karol nie mając zrzeczenia się praw Kazimirza do księstw rzeczonych, a prócz tego obrażony poddaniem się Ziemowita Mazowieckiego i zaprzysiężeniem hołdu królowi, wystąpił znowu ze swemi pretensyami do Mazowsza w wydanym roku 1355 w Pradze cesarskim dyplomie, w którym między hołdownikami swymi książęcia Mazowieckiego umieścił. Żeby tedy położyć koniec tym zatargom, łatwy do zgody Kazimirz zrzekł się nakoniec w Pradze roku 1356, oprócz miast Beuten i Kreucburgu, wszystkich praw swoich do księstw rzeczonych. Tym sposobem za umorzenie urojonych do Mazowsza pretensyi, straciła Polska te ostatnie na Szlązku posiadłości. Du Mont, t. I., part. 2, p. 284, 285.

układów i obopólnych umów nie było, i król, jeśli tylko dość poważny w obliczu narodu, był mocen sam przez się wszystko stanowić, czego niekiedy dowód dawał Kazimirz w swojem tylko imieniu z monarchami układy czyniący. Lecz do utrzymania i rozszerzenia takiej władzy wieki tamte nie zawsze się skłonne okazywały, ani Kazimirz miał siły potemu, a pewno nie było w nim i chęci; więc się odnosił do zdań narodowych, i do tych jeszcze uroczyście się odwołał z wewnętrznemi urządzeniami i ustawami bądź poczynionemi i w exekucyi już będącemi, bądź nadal szczęście narodu zapewnić mającemi. Byłyto wieki w których ludy Europejskie, jak się rzekło, coraz lepszych w prawadawstwie wyobrażeń nabywać mogły. Kanony, a potem nauka prawa Rzymskiego niezmiernie rozszerzona i upowszechniona, prawa Rzymskie porównywane z prawami dawnych Niemieckich ludów, z temi po wolnych miastach wykrzesywane, prostowały drogi do sprawiedliwości zabobonem przyćmionej. Mimo to jednak, leniwe w tem kroki nie mogły tak prędko wykorzenić onych dziwacznych doświadczeń, a pojedynki sądowe powszechnemi się stały. Uchylona Polska od zachodniego zamącenia, lubo ztamtąd wiele przyciągnęła, niedopuściła jednak (wyjąwszy miasta pod prawem Niemieckiem będące) owych doświadczeń ogniem lub wodą, a prawodawstwo narodowe tych sposobów dochodzenia prawdy nigdy do księgi praw nie przyjęło, nawet pojedynków między prawa nie policzyło [1]). Przytem za czasów Kazimirza

[1]) Kiedy z osadami Niemieckiemi zaczęło wchodzić do Polski prawo Niemieckie, podobały się niektórym panom znane w niem

Wielkiego, znany był po szkołach czyli akademiach Francuzkich i Włoskich naród Polski: w Bononii, w Padwie ćwiczyli się Polacy w prawie Rzymskiem i znali je, ale się go sprawiedliwie zwyczajem wolnych narodów lękali, unikali tych wykrętów prawniczych, któremi się proste serce narodu brzydziło, szanowali przodków ustawy prostotą wieków tchnące; a gdy Niemcy z nich się gorszą że nie znają cesarskiej powagi i wszechwładności, oni pełni zaufania w swym królu, w nim wyższość nad siebie, w nim wyrocznią dobra narodu widzieli, a to podobno stało się powodem, że zwołani roku 1347 na wiosnę duchowni, wojewodowie, kasztelanowie, urzędnicy, rycerstwo i szlachta do Wiślicy, tam piszący statut na potomne czasy, nie wprowadzili do niego żadnego porządku [1]). Nie tykał się on miast prawem Niemieckiem

próby rozpalonego żelaza, wrzącej wody, pojedynki na kije, i że takowemi sądownictwo Polskie obdarzyć chcieli, widzieć z przywilejów: Konrada Mazowieckiego z roku 1222, Rzyszczewski, *Codex dipl.* t. I., p. 28; Bolesława Wstydliwego z roku 1252, Nakielski *Miechovia*, p. 33, 34; Władysława Opolskiego z roku 1258, Sommersb. *script. Sil.* t. I., p. 879; Przemysława Wielkopolskiego z roku 1284, Lelewel, *Polska wieków średnich*, t. III., p. 166. Ale te sposoby dochodzenia prawdy pozostały w tych tylko przywilejach, i do księgi praw przed rozsądkiem narodowym trafić nie mogły.

[1]) O porządek w pisaniu praw owe wieki nie dbały. A prócz tego statut Wiślicki nie było to dzieło jednolite, ale z dwóch oddzielnych statutów, Wielkopolskiego i Małopolskiego sklejone. Nim się prawodawcy do Wiślicy zjechali, już się byli zebrali Wielkopolanie w Piotrkowie i tam swoje prawa i zwyczaje spisali. Małopolanie swoje także w dwa razy większej liczbie niż Wielkopolskie artykuły zebrali, i takowe jedni i drudzy na walny sejm do

nadanych, bo te już miały prawo pisane, oddzielne, ale się ściągał do narodu pod prawem Polskiem żyjącego. Jest pisany dorywczo, w tych tylko razach więcej się rozciąga, gdzie zwyczaje nadwyrężane lub zapominane bywały, albo gdzie je prawodawca chciał odmienić, jest świadkiem potrzeb ówczesnych narodu. Nie ma w nim na przykład nic coby się oddzielnie do małżeństwa lub stopni pokrewieństwa ściągało, bo tem się zajmowało prawo duchowne; nic ma praw tyczących się królewskiej osoby, bo to do dawnych zwyczajów i samego panującego należało, a prócz buntów możnowładczych, prawie dostrzedz nie można jakowej zniewagi panującym lub ojczyznie uczynionej. Więc w cząstkowych tylko ułamkach praw publicznych i cywilnych, a nie w ich zupełności ten statut widzieć się daje. Ściąga się istotnie do szlachty czyli stanu rycerskiego, i do kmieci czyli stanu wieśniaków. Pierwsi, dziedzice dóbr swoich, czyli w stanie świeckim czy duchownym, winni służbę wojenną; drudzy pod jednemże prawem ze szlachtą zostający, poosadzani na szlacheckich ziemiach, za włoki czy łany posiadane odrabiali niewielką robociznę częstokroć ledwie po jednym dniu w tydzień, i dawali niektóre daniny, będąc dziedzicami swego zarobku i wolnymi swych osób właścicielami [1]).

Wiślicy przynieśli. Ponieważ statut Małopolski był obszerniejszy prawodawcy wzięli go za zasadę swej pracy i do niego tylko dwadzieścia artykułów Wielkopolskich dodali, jakich statutowi Małopolskiemu nie dostawało. Lecz nie postrzegli, że do tego ostatniego wśliznęło się wiele artykułów sprzecznych, które też i w statucie Wiślickim pozostały.

[1]) Nie byli już zupełnymi swych osób właścicielami, kiedy

Osiadli pod prawem Niemieckiem kmiecie, opuszczali włość, jeśli innego na swe miejsce zostawili; zostającym pod prawem Polskiem wolno było z pod każdego pana co roku (już to po ścieśnieniu w czasie podziałowego bezrządu kmiecej wolności) jednemu tylko kmieciowi przenieść się, a prócz tego były opisane dziedziców nadużycia, dla których cała wieś mogła przenieść się pod innego pana [1]). Dla ubóstwa stan kmiecy za niższy od szlachty uważany, potrzebował pilniejszego opisania swych przemocą targanych wolności. W stanie rycerskim dzielone dziedzictwo spadało na same męzkie głowy, córki były wyposażone od woli ojca bez pewnego oznaczenia posagu, a jeśli w niedostatku braci stawały się dziedziczkami, jeszcze były na skupie od stryjecznych, przez co chciano uniknąć przechodzenia dóbr w inne domy, i sądzenie o spadkach było jedną z najważniejszych rzeczy. Prócz tego prawa do rzeczy niema innych w tej mierze przepisów, jak tylko jedno jeszcze

z dziesięciu grzywien główszczyzny postanowionych za zabicie kmiecia cztery panu statut przysądził. Vol. Leg. I., p. 26. Zresztą każdy kmieć sam za siebie w sądzie stawał, tylko za famulusa czyli gołotę pan odpowiadał. Vol. Leg. I., p. 36.

[1]) Mianowicie gdyby pan zgwałcił dziewkę gminu, lub popadł w klątwę pozbawiającą kmieci pogrzebu we włości. Pojedyńczo mogli wynosić się każdego roku około świąt Bożego Narodzenia byle tylko zostawili dom w porządku, rolą dobrze obsianą zimowem nasieniem. Jeśliby kmieć opuszczający włość bez zezwolenia pana nie chciał powrócić dla jego srogości, płacił tylko czynsz roczny i karę trzech grzywien, poczem wolnym się stawał, równie gdyby go pan w przeciągu roku nie poszukiwał, za zbiega uważany nie był. Vol. Leg. I., p. 29, 49.

przedawnienie, w czem przecinając rozdroża pieni, gęsto opisano przeciągi czasu umarzające pretensye do nieposzukiwanych krzywd i własności. Zresztą statut ma najwięcej na celu wskazać sądom sposoby powściągania wykroczeń przeciw całości osób i ich własności: przepisuje różne kary na zabójców nie śmiercią wymierzane; bo prawo samo się wymawia że chce tę ostrość złagodzić [1]), ale, nie dopuszczając mściwego poszukiwania przestępstwa, wyznacza te kary w opłacie. Różne były z dawna o stanie ludzkim wyobrażenia; różną też cenę na głowę w statucie położono. Wyższym się zdawał szlachcic od kmiecia; większej więc kary krzywda jego wymagała; więc chociaż za zabójstwo kmiecia opłata podwyższona do dziesięciu grzywien (548 złotych dzisiejszych), których jeśliby kmieć zabójca wypłacić nie zdołał, wtedy dopiero głowę oddawał, za szlachcica szła piętnaście, trzydzieści, sześćdziesiąt, podług różnego stopnia szlachectwa [2]). Zabijający zaś krewnych w nadziei dziedziczenia po nich, nie tylko podlegał karze jako zabójca, ale nadto wyzuty z urzędów i czci z potomstwem zostawał pozbawiony spodziewanych spadków. Nierówne też były kary za rany i inne osób skrzywdzenia. Niewszę-

[1]) Quamvis occidens hominem, secundum legum sanctiones, foret capitali poena plectendus. Nos tamen rigorem illum temperantes, statuimus, etc. Vol. Leg. I, p. 26.

[2]) Za głowę szlachcica lub skrzywdzenie go słowem naznaczono w statucie Małopolskim 60 grzywien; za skartabellę czyli świrczałkę 30; za świeżo do stanu rycerskiego podniesionego 15. Statut Wielkopolski nie znał tego stopniowania szlachty, i za zabicie każdego bez różnicy szlachcica 30 grzywien, za głowę kmiecą 6 tylko przepisał.

dzie dość jasno kary wymieniając, nasrożył się prawodawca zwyczajem ojców przeciw rozbojowi, podpalaniu, złodziejstwu, znieważeniu sądu. Wiele też szczególnych przepisów stanęło na wynagrodzenie lub ukaranie za szkody gospodarcze, za ścięcie dębu lub owocowego drzewa, za łąki wypasione, pasieki popsute. Same prawa chcą być łagodne, i wszystkie kary stanowią w opłatach, zabraniu majątku, odjęciu czci, a na śmierć niezmiernie rzadko zakroiły. Nakoniec większa część przepisów statutu Kazimirza ściągała się do urządzenia sądów i postępowania sądowego przez wieloletni nieład krajowy w odmęt pogrążonych i do zdzierstwa pochop dających.

5. Sądy wojewódzkie i kasztelańskie utrzymywały się statecznie. Wojewoda i kasztelan mieli mieć tym końcem jednego sędziego. Były jeszcze sądy podkomorskie istotnie zajmujące się sprawami granicznemi. Innego zaś mnożenia sędzi unikając prawodawca, w każdej ziemi postanowił jeszcze sędziego i podsędka, i dał im władzę sądzenia wszystkich spraw, z obowiązkiem aby, gdy król do jakiej ziemi wjeżdża, miejscowy ten sędzia i podsędek (sąd ziemski) byli przy boku królewskim, i do tronu przynosili najważniejsze spory, jako to o spadki dziedziczne, których jeśliby sam król nie miał czasu rozpoznać, na jego miejscu zasiędzie sześciu lub czterech wyznaczonych baronów, i ostateczny wydadzą wyrok. Dla zapewnienia porządku i przyspieszenia sprawiedliwości, w krótkim statucie Kazimirzowskim wskazano czas poranny do odbywania sądów, opisano jakim sposobem przez woźnych lub inną drogą urzędową pozwy

wydawane być mają, aby się strony pozwami nie uwodziły. Pozwany nie stający u prawa przegrywał sprawę. Powściągając sądownicze zdzierstwa, przepisano jakiej cząstki sędzia, bądź w pieniądzach bądź w futrach, mógł się domagać. A kiedy tylą przepisami ułatwione są wyroki, roztropnem obwarowaniem porządku w wykonaniu wyroku na biednych, zasłonioną została ich ruchomość od krzywdzącego, często ze sposobu utrzymania życia wyzuwającego rozchwycenia. W sposobie nakoniec sądzenia, znajdował sędzia w prawie Kazimirza wszystko oparte na samych świadectwach, lub w ich niedostatku na przysiędze, które serce religią związane szczerze składać miało. Takie były ustawy Wiślickie mające goić najcięższe rany niesprawiedliwości, uszczęśliwiać lud posiadający własne swe prawa w ścisłej exekucyi będące, a norodowi w tym porządku tęgich sił moralnych dodawać. Czuły zawsze o dobro kraju Kazimirz, z pociechą oglądał kwitnące pod innem prawem wolne miasta; nie zostawił ich jednak własnemu losowi, ale wglądając w różne ich potrzeby, dostrzegał wielkich nieprzyzwoitości we władzy sądowniczej miejskiej, która, na swoich wyrokach nie przestając, wskazywała odwoływanie się do Halli lub Magdeburga. Uporczywsze strony narażone przez to były na odwłokę sprawiedliwości, na wielkie prawne nakłady, a naród zdawał się nieprzystojnie szukać u postronnych głosu Temidy, jakby jej w domu znaleźć nie mógł. Urządziwszy więc wielki król sądy w prawie Polskiem, uchylił tę nieprzyzwoitość na zjeździe powszechnym (r. 1356) złożonym z przyzwanej szlachty, wójtów, sołtysów i ławników miejskich, na którym za-

kazał udawania się tak do Halli jak do Magdeburga, a natomiast urządził dwa sądy wyższe dla miast, gdzie się ostatecznie spory rozstrzygać miały. Wyższy sąd prowincyonalny Teutoński, na wzór tego jak już był w Poznaniu i we Lwowie, odbywać się miał podobnie dla Małopolski na zamku w Krakowie, gdzie wójt z siedmią ławnikami zasiadał. Od tego sądu szła apellacya do króla, który dla rozsądzenia spraw w ostatniej instancyi z sześciu miast, Krakowa, Sandecza, Bochnii, Wieliczki, Kazimirza i Iłkusza po dwóch rajców wyznaczał.

6. Reszta panowania króla prawodawcy, lubo niekiedy przy mniej pomyślnym orężu, była nader świetna. Zerwały się już od niejakiego czasu związki z Litwą, to zgonem Anny Giedyminówny, to śmiercią samego Giedymina w ustawicznych z Krzyżakami utarczkach pod Wieloną (r. 1341) zabitego. Jawnuta miał być po nim wielkim książęciem, ale go niedługo z tego pierwszeństwa wyzuł Olgierd, pod jego zwierzchnictwem inni bracia posiadali obszerne księstwa, w częstych z sobą niezgodach. Wolny zewsząd Kazimirz, chciał dawne prawa do Rusi wskrzesić. Pobrawszy więc (r. 1349) Łuck z Włodzimirzem, zdobył potem Brześć i Chełm, przyjmując hołd od niektórych książątek; przez to atoli odżywił napady od Litwy, i Węgierskie żądze otrzymania Rusi. Jakoż prędko Litwa poruszywszy się (r. 1350), łupiła ziemie Łukowską, Radomską, Sandomirską, znosiła podjazdy Polskie, i straty odzyskiwała. Niewiele pomogła (r. 1351) wspólna Kazimirza z Ludwikiem na Wołyń wyprawa, ani zwycięztwo pod Włodzimirzem; bo Litwini wytrzymawszy nieco, i urządziwszy się z Podo-

lem, zapuścili (r. 1353) zagony aż do Halicza, to znowu do Zawichostu. Tymczasem Kazimirz w nadziei że kiedyś Wołyń otrzyma, ze zwykłą łatwością w ugodach, uznawał prawo Węgier do Rusi, które chcąc umorzyć, skłonił się (r. 1350) do opłacenia go z warunkiem jeszcze iż Węgrzy będą mogli opłatę zwrócić. Szukał przytem i otrzymał Ludwik (r. 1352) osobliwą a pospolitą w owych wiekach darowiznę od papieża wszystkich ziem pogańskich i odszczepieńczych. Kroki te Ludwika odstręczały wczesno od niego umysły Polaków: jakoż ukazał się pod te czasy (we wrześniu) w Wielkopolsce szczególny związek szlachty w Poznaniu, oświadczającej się z wiernością królowi, a przyrzekającej braterstwo i wzajemną pomoc przeciw wszystkim ludziom [1]). Niedługo potem zaczęły się znowu z Ludwikiem układy. Zrzekł się (r. 1355) Rusi, a Kazimirz obiecał mu dla synowca następstwo w Polsce [2]). Poczem (w czerwcu) wyprawione

[1]) Raczyński, *Codex dipl. Majoris Poloniae*, p. 108. Niewiadome nam są przyczyny tej pierwszej w dziejach ojczystych konfederacyi. Być może, że Wielkopolanie widząc króla napastowanego od Litwy, a Węgrzyna wyrabiającego sobie u papieża prawo do całej Rusi, uczynili między sobą ten związek na jego obronę.

[2]) Ludwik, który był zaprzysiągł w Wyszohradzie wraz z ojcem, Karolem, nię tylko odzyskać własnym kosztem od Krzyżaków Pomeranią, ale nawet wszystkie kraje przez kogokolwiek od Polski oderwane, urościł sobie niewiedzieć zkąd prawo do Rusi. Zrzekł się go nakoniec na zjeździe w Budzie za przyobiecaną zapłatę 100,000 czerwonych złotych. Kazimirz nawzajem zapewnił następstwo na tron Polski synowcowi jego, Janowi, synowi przed rokiem zmarłego Stefana, księcia Dalmacyi, w przypadku gdyby ani on ani Ludwik nie zostawił potomstwa płci męzkiej.

jest poselstwo do Budy dla odebrania od Ludwika potwierzdenia dawnych przyrzeczeń, a tam Ludwik ponowił obietnice, iż zostawszy królem, żadnych innych podatków wybierać nie będzie, jak tylko te które zdawna przed Łokietkiem wybierane były, ani miast do dobrowolnych składek przymuszać, ani przejażdżek przez dobra duchowne i szlacheckie bez zezwolenia duchowieństwa i szlachty odbywać nie będzie, a jeżeli mu się zdarzy przez nie przejeżdżać, za wszystko płacić przyobiecał. Szlachta za granicę na wojnę idącą żołd od króla odbierze. Przyrzekł nakoniec Ludwik, iż żadnych wolności, swobód, nadań w niczem nie naruszy, a jeśliby on i synowiec jego zeszli bezpotomnie, wszystkie wzajemne obowiązki ustają. Po tych w Budzie układach, Ludwik, nie mogąc przybyć osobiście, przysłał matkę, Elżbietę, do Zantocha, gdzie w obecności wielu panów zebrani Polacy poprzysięgli wierność następcy tronu. Tak rzecz z Ludwikiem o Ruś załatwiona, w lat dziesięć potem i drogą oręża równie pomyślnie poszła. Upatrzył czas Kazimirz, w którym mocno (r. 1366) wystąpiwszy, przeciągnął przez Bełz pozwolony do trzymania prawem hołdowniczem Jerzemu Narymuntowiczowi, wnukowi Giedymina, wszedł do ziemi Włodzimirskiej, gdzie niewierność Lubarta Giedyminowicza ukrócił, pozdobywał Łuck, Włodzimirz, Olesko, przywracając tu panowanie Polskie, a osadziwszy zamki Łucki i Włodzimirski załogą Polską, przyłączywszy do Korony ziemie na zachód rzeki Turzy leżące, i miasta od Olgierda odstąpione, Krzemieniec, Chełm, Bełz, i tak dalej, zrzekł się nawzajem zabużańskiego północnego Podlasia, Lubartowi

oddał w hołd ziemie Łucką i Włodzimirską, i obwarował przyrzeczeniem wzajemnej pomocy [1]). W podobny

[1]) Nim Kazimirz objął roku 1340 po Bolesławie Trojdenowiczu Ruś Czerwoną czyli księstwo Halickie, już był Giedymin podbił (1320, 1321) należące do tego księstwa kraje, Wołyń, Podole, Kijowszczyznę, gdzie synów swoich osadził. Prawo Polskie do tych ziem oparte na pobratymstwie narodów, na rzeczywistem w różnych czasach posiadaniu Rusi, na uznawanej przez jej książąt zwierzchności królów Polskich, na kilkokrotnem żądaniu samych Rusinów połączenia się ze wspólną im ojczyzną, nakoniec na dziedzictwie po wygaśnieniu książąt Halickich, prawo takowe spotkało się w tych stronach z pretensyami Litewskiemi na samym tylko podboju i zaborze zasadzonemi. Aczkolwiek Kazimirz miał niezaprzeczone prawo do całej Rusi, potrzeba mu tedy było rozprawić się o nią z Litwą będącą w posiadaniu większej jej części; a że nie był jeszcze bezpieczny od Krzyżaków, poprzestać wtenczas musiał na dwuletniem zawieszeniu broni z synami swieżo poległego Giedymina, Jawnutą, Kiejstutem, Lubartem i ich synowcami Jerzym Narymuntowiczem i Jerzym Koriatowiczem, w swojem i braci swoich Olgierda i Koriata imieniu działającymi. Mocą tego rozejmu otrzymał Kazimirz księstwo Lwowskie, a oni zachowali przy sobie ziemie, Bełzką, Chełmską, Włodzimirską i Brzeską, z powiatem Krzemienieckim danym w sekwestr Jerzemu Narymuntowiczowi. Przyszło wkrótce (1349) do wojny, w której Kazimirz naprzód Łuck z Włodzimirzem, potem Brześć i Chełm zdobywszy, ziemie te do Korony przyłączył, Lubarta tylko przy Łucku zostawił. Ale później (1350) Litwa złączona z Tatarami odzyskała te straty, a za przybyciem w pomoc królowi Ludwika Węgierskiego, pod Włodzimirzem pobita (1351), gdzie Kiejstut i Lubart dostali się do niewoli, miasto to i cały Wołyń znowu utraciła. Kiedy nakoniec Litwa kilka ciężkich klęsk od Krzyżaków poniosła, Kazimirz mocniej ją ze swojej strony przycisnął i skłonił (1366) do zawarcia pokoju, mocą którego dostały się królowi zamki, Włodzimirz i Łuck, z powiatami Horodelskim,

hołd oddał był Dobrogostowi w innej stronie królestwa leżące ziemie Santocką i Drezdeńską. Szczęśliwe z Rusią ukończenie zdawało się być niejakiem wynagrodzeniem ciężkiej klęski przed kilką laty (r. 1359) poniesionej na Wołoszczyznie, kiedy król uwiedziony nabytkiem nowego potężnego hołdownika, chciał przywrócić na województwo Wołoskie wygnanego Stefana przez brata swego Piotra. Weszło wojsko Polskie na Wołoszczyznę, niebacznie wkroczyło w lasy Płoniwny, gdzie marnie prawie ze szczętem wyginęło, gdy Wołosza podcięte już na ten koniec drzewa zewsząd na dzielnych rycerzy zwaliła.

7. W pożyciu domowem, Kazimirz, nie znajdując przyjemności w małżeństwach, szukał rozrywek na łonie pobocznych miłostek. Przygrubszych nieco obyczajów Litewka, nie mogła od nich króla odciągnąć, a skojarzone przez Jana Czeskiego z Landgrabianką Hassyi niemiłe obu stronom stadło, więcej jeszcze rozniecilo królewskie żądze. Na ustroniu Niemka siedziała, a duchowieństwo zkądinąd królowi niechętne, że powinności z ich dóbr ściśle wybierał, zaczęło mu to naganiać. Przyszły przestrogi od papieża, Bodzanta biskup Krakowski rzucił klątwę, a zuchwałe jej królowi oznajmienie pociągnęło śmierć donosiciela Marcina Baryczki, wi-

Lubomskim, Turzyńskim, Ratneńskim, Koszerskim i Włuczyńskim. Ustąpił nadto Olgierd z bratem Lubartem Koronie Polskiej Krzemieńca, Peremila, Oleska, Bełza, Grabowca, Chełma, Szczebrzeszyna i Łopatyna. Lubart wziął od króla prawem lennem ziemie Łucką i Włodzimirską, Jerzy Narymuntowicz Chełmską i Bełzką, Alexander i Jerzy Koriatowicze część Wołynia. Podlasie Kiejstutowi, Kobryń z powiatem Olgierdowi zapewnione. *Inventarium*, p. 371. Naruszewicz, t. VI. str. 107, 162, 172, 174, 239, 240.

karego kościoła katedralnego, w Krakowie w Wiśle (r. 1350) utopionego. Postarał się później nieprzestraszony tym wypadkiem król o rozgrzeszenie, wszelako chował oblubienice po zamkach, nareszcie (r. 1356) uwiódł niejaką Rokiczankę Czeszkę przez zmyślony ślub, który dawał przebrany za biskupa Jan, opat Tyniecki, biskupią jakoby władzą do drugiego małżeństwa pozwolenie dający. Sprawiedliwie tem obrażona Haska porzuciła Polskę, a król, pragnąc zostawić dziedzica korony, życzył sobie przyjemniejszych związków. Tymczasem oporem szedł w Rzymie rozwód z Niemką, którego król nie mogąc się doczekać, sam go sobie (r. 1356) dał, zmyślając przed Jadwigą, księżniczką Głogowską, papiezki rozwód i dyspensę od pokrewieństwa, i tym sposobem ją poślubił. Na szczęście Niemka wkrótce ze świata zeszła, a papież wielkiemu królowi wszystko ułatwił. Choć w uszczuplonem królestwie, stał się przecież Kazimirz zamożny w dostatki i znaczenie. Poważany przez Europejskich monarchów, jednał cesarza z Ludwikiem Węgierskim, a wkrótce (r. 1363) temuż cesarzowi dał za żonę Elżbietę, księżniczkę Pomorską, wnuczkę swoję po córce Elżbiecie. Sprawił wspaniałe wesele w Krakowie, gdzie szczęśliwem zdarzeniem zebrani dla różnych przyczyn z różnych stron świata królowie obrządkowi temu większej świetności dodali. Królowie, Ludwik Węgierski, Piotr Cypryjski, Waldemar Duński, z Kazimirzem; książęta, Otto Bawarski, Bogusław Szczeciński ojciec panny młodej, Bolesław Świdnicki, Władysław Opolski, Ziemiowit Mazowiecki, z innymi świeckimi i duchownymi, prowadzonego od panów Polskich Karola ce-

sarza o milę od Krakowa przyjmowali. Rozrzewnieni, rozrzewnili rzadkiem takiej zgody widowiskiem przejęty lud, w niezmiernem mnóstwie zebrany. Miasto obszerne dało wygodę wszystkim mocarzom. Król gospodarz dostarczył wszelkiego przepychu, a zebrani monarchowie przez dwadzieścia dni cieszyli się przyjęciem tak królewskiem, jak Mikołaja Wierzynka, rajcy Krakowskiego, szlachcica herbu Łagoda, skarbem królewskim zawiadującego, którego raczyli zaszczycić swą bytnością w jego domu na obiedzie. Ukazał wówczas Kazimirz zamożność swoję i kraju od niego uszczęśliwionego. Zapominał naród odpadłych ziem obszernych w Szlązku i Pomorzu, gdy natomiast zyskał pokój, w ciągu którego znikły ślady spustoszenia przez ustawiczne wojny lat upłynionych sprawionego, i zarazem ustawały powoli wewnętrzne rozboje. Nie mógł im zapobiedz niepokojony od sąsiadów Łokietek, i dopiero Kazimirz ubezpieczywszy się zawartemi z nimi traktatami, zajął się uspokojeniem kraju, w czem niemałych doznał trudności; bo rozboje i najazdy częstokroć u najpierwszych panów otuchę znajdowały, od nich zachęcane i kierowane. Nie pomogły w tej mierze czynione przestrogi od Kazimirza Maciejowi Borkowiczowi herbu Napiwonia, wojewodzie Poznańskiemu, a niedotrzymane przyrzeczenia poprawy przymusiły króla do ostateczności. Osadzony wojewoda (r. 1358) w Olsztynie w głębokiej wieży, głodem życia dokonał, brat też jego, Jan, równie po kraju łotrujący, stracił dobra i życie; mimo to jednak długo jeszcze Wielkopolska podobnych gwałtów gniazdem była. Nie przestając na ich powściąganiu hamulcem prawa, starał się Ka-

zimirz te nieporządki przez złagodzenie obyczajów narodów uprzątnąć, i w tym celu między wielą środkami przedsiebrał, prócz wiadomego prawodawstwa swego, rozkrzewienie nauk i światła, do czego pierwsze fundamenta ku podniesieniu Akademii Krakowskiej (r. 1364) założył. Przestrzegacz bezpieczeństwa każdego człowieka, nie targał się na żadne wyznanie, i w tamtych wiekach nawracaniem zajętych, i pogan, i żydów [1]), i odszczepieńców zarówno jak Łacińskich katolików uważał. Mogły mu zapewne niekiedy stawać na przeszkodzie jakie duchownych wtedy tak wielowładnych pobożne zabiegi. Była nawet jeszcze za życia jego ojca, ile przy rozmnożonym zakonie Dominikańskim, ustanowiona (r. 1318) przez papieża święta inkwizycya, byli inkwizytorowie, ale to nic nie szkodziło wolnemu każdego przekonaniu; nic ta inkwizycya począć nie mogła bez władzy świeckiej, a dzieje zapisały w przeciągu wieków parę razy powtórzone krwawe wyroki, które też niezaraz nastały; bo naród przez wrodzoną łagodność od nich oczy odwracał [2]).

[1]) Zaraz na początku panowania potwierdził Kazimirz przywilej dany Żydom roku 1264 przez dziada swego po matce, Bolesława Pobożnego księcia Wielkopolskiego, umieszczony w księdze praw, Vol. Leg. I., p. 309 — 315. Miał im także nadać, na prośbę swej kochanki Estery, niezmierne swobody, exorbitantes praerogativas et libertates, jak świadczy Długosz pod rokiem 1356, ale nie powiada jakie były te swobody, dodaje tylko że ich smród dotrwał aż do dni jego, quarum foetor olidus etiam in hanc diem perseverat. Lib. IX. p. 1110.

[2]) Z okazyi zjawionej roku 1318 sekty Dulcynów w Polsce, papież Jan XXII. postanowił dwóch inkwizytorów, Peregrina rodem z Opola Dominikana i Mikołaja z Krakowa Franciszkana.

Jeśli zaś dawniej przed inkwizycyą jeszcze (r. 1261) Biczownicy, za Łokietka (r. 1318) Dulcyni, i powtórnie za Kazimirza Wielkiego (r. 1350) Biczownicy z kraju wywołani, to koniecznem się stało dla bezpieczeństwa wewnętrznej spokojności. Gospodarny w swem królestwie Kazimirz, nie dopuszczał ludowi swemu uczuć niedostatku; wszelki stan bogacił się pod opieką rządu: kmieć zasłoniony od przemocy, nie znał ucisku, a wdzięczność jego ściągnęła na Kazimirza nazwisko króla chłopów; przemysłem i handlem wzbogacony mieszczanin utrzymywał związki z najpierwszemi w Europie handlowemi miastami, co przez Włochów lub Anzeatów przechodziło ręce, tem Polska zarzucona była, znajdując w tem zadatki przyszłej swej pomyślności. Lecz niedość iż wolno są puszczone cugle przemysłu, że zabezpieczone drogi handlu, król dokładał starania do ich ożywienia i pokrzepienia; niedość iż przez się ludność krajowa wzrastała, król pomnażał ją nowymi osadnikami, prędko w krajowców przenarodowionymi; niedość że wolność rozpostrzeniła miasta, król je umacniał tęgiemi murami, obwarowywał kraj cały zamkami, których blizko pięćdziesiąt stanęło, przeszło dwadzieścia miast obmurowanych, innych wiele bądź rozszerzonych, bądź z gruntu

---

Gdy sekta Dulcynów prędko znikła, czynność tych inkwizytorów nie miała pola do popisu. W dalszych latach klasztor Dominikański we Lwowie stał się gniazdem inkwizytorów we wschodnich krajach działać mających. Ale ta instytucya nigdy na ziemi Polskiej przyjąć się nie mogła: przez 224 lat trwania jednego tylko żyda Szlomę roku 1508 spaliła, na ostatek przez samychże biskupów na synodzie 1542 roku zniesiona została.

dźwignionych, co pobudziło panów do podobnych zatrudnień. Chatki zamieniły się w pałace, wioszczyny w miasta, ubóstwo w dostatki, zaludniły się pustynie, tak iż Polska acz uszczuplona, po trzydziestoletniem Kazimirza Wielkiego panowaniu, nie lękała się sąsiadów.

Ludwik.

8. Pośród tej pomyślności, kiedy wszystko szło do porządku, władza także możnych, nie mająca dotąd prawnego oparcia, wchodziła w pewne, bądź przepisane, bądź wyraźnem upoważnieniem panującego oznaczone karby: naprowadzona od wielkiego króla na drogę godziwego rozszerzania się, doszła do niebawem nastąpić mającej stanu szlacheckiego zupełnej wolności. On wolą swoją wezwał ten stan do prawodawstwa; on umorzył porządek dziedzictwa na tronie, wskazując narodowi że może sobie dowolnie królów obierać, od nich ofiar wymagać; on jeszcze, ocalając wolność stanu wieśniaczego słabo tylko stan miejski do wspólnictwa narodowych zgromadzeń dopuściwszy, nie zostawił prawie następcom sposobów do wstrzymania bystrego lotu stanu przemożnego, zaraz pod Ludwikiem prawnie dalej postępującego. Przenikniony naród żalem ze zgonu najlepszego z królów, ujrzał wypadłe berło z rąk Piastów przez pięć blizko wieków od nich dźwigane. Tem więcej go to bolało, że byli jeszcze pokrewni książęta z następstwa przepisanego od Krzywoustego, i na mocy dawnych między sobą umów mający prawo do dziedziczenia. Takim był Władysław Biały, ostatni z gałęzi Kujawskiej, książe na Gniewkowie, który chociaż przedał Kazimirzowi Wiel-

kiemu swe księstwo, i mniszą kapicę przywdział, nie zrzekł się atoli swojego prawa, był Ziemiowit książe całego Mazowsza: bliższy nareszcie od Węgrzyna Kazimirz książe Pomorski, wnuk po matce zmarłego króla, a brat cesarzowej, od niego wielce kochany: wszakże wszystkich trzeba było opuścić; bo układy i przysięgi wiązały już naród do Ludwika. Tymczasem, zaledwie odgłos śmierci wielkiego króla rozszedł się postronnie, ukazały się zewsząd niebezpieczeństwa: w jednej stronie Niemcy ubiegli Santok i odebrać go sobie Polakom nie dopuścili; Litwini zabierali na Rusi koronne własności; Ziemiowit Mazowiecki poobejmował na siebie przez nieboszczyka króla trzymane różne zamki w Mazowszu. Zebrani więc Polacy domagali się prędkiego dla ubezpieczenia kraju przybycia Ludwika, nawet po polsku nie umiejącego, zaraz na wstępie niemiłego, a z powodu wjazdu, koronacyi, uciążliwych po kraju przejażdżek prawie znienawidzonego. Przed koronacyą zachodziły niejakie trudności względem exekucyi testamentu zeszłego króla. Zapisy ruchomości zostały dopełnione, ale zapisy ziem zupełnie uchylone. Wszakże mając wzgląd Ludwik na poprzednika, wnukowi jego, Kazimirzowi Pomorskiemu, któremu testamentem były wyznaczone księstwa Sieradzkie, Łęczyckie i Dobrzyńskie z zamkami Kruszwickim, Bydgoskim i innemi, oddał w hołd ziemię Dobrzyńską z powiatami Bydgoskim i Wałeckim, które Kazimirz trzymał spokojnie aż do śmierci (r 1377). Władysławowi zaś książęciu Opolskiemu, swemu siostrzeńcowi, także prawem lennem nadał powiat Wieluński z innemi od strony Szlązka ziemiami, i wiele innych na Rusi. Tak

rzeczy Ludwik rozporządziwszy, oddalając się do Węgier, zostawił matkę Elżbietę, niewiastę dumną i przykrą, z przyboczną radą niedoświadczonej młodzieży, a razem nieład w rządzie, rozwolnione węzły posłuszeństwa, silne zarzewie do nowych rozbojów. Zjawiały się znowu wzajemne wielkich domów niechęci, które nim wybuchnęły, zaburzył spokojność Władysław Biały, ów mnich, książe Gniewkowski. Porzucił on zakon i szukał sposobów zupełnego uwolnienia się od ślubów, co gdy z trudnością przychodzi, niespodzianie wpadł do Kujaw (r. 1373), i najmniej oczekiwanym widokiem wielu pociągnął za sobą. Prędkie rozkazy Ludwika wyruszyły szlachtę z całej Polski, i łacno go wyzuły z czasowej zdobyczy. Wszakże, choć tułacz, złączył się z niewiernymi hołdownikami Drezdenka, i ubiegł (r. 1375) Złotoryą, gdzie się niejaki czas utrzymywał, aż do poddania się przymuszony (r. 1376), do Węgier zasłany, gdzie otrzymał znaczne pieniądze i opactwo [1]). Jeszcze się to nie uciszyło, kiedy co innego zakłóciło domową spokojność w Polsce. Ludwik po stracie synowca, Jana, nie mając potomka płci męzkiej, począł żałować tej korony, która wnet miała wyjść z jego domu, i życzył sobie przenieść ją na jednę z trzech córek, które chciał Polską, Wę-

[1]) Był on ostatnim z książąt Kujawskich od Kazimirza, syna Konrada Mazowieckiego idących, i jako synowiec stryjeczno-rodzony Kazimirza Wielkiego, lepsze miał niż Ludwik prawo do korony, ale go Kazimirz słusznie jako hultaja od sukcessyi oddalił. Odebrawszy od króla Ludwika pieniądze za swe pretensye do Gniewkowa, udał się do Francyi i osiadł w klasztorze Dywiońskim (Dijon), gdzie umarł (1398) i pochowany, a podług niektórych w Strasburgu.

grami i Neapolem wyposażyć [1]). W tej troskliwości o koronę Polskę, Zawisza z Kurozwęk herbu Poraj, syn Dobiesława, wojewody Krakowskiego, archidiakon Krakowski, jeden z przybocznych Elżbiety, człowiek bez cnoty, podał swemu panu sposób dopięcia zamiaru, mając w tem do pomocy Mikołaja z Kurnika, proboszcza przy kościele Krakowskim Panny Maryi. Ułożyli oni, dogadzając królowi, ciężary podatkowania na duchowieństwo zwalić, a tymczasem z rozkazu królewskiego poczęli starostowie i inni urzędnicy w całem królestwie takie podatki wybierać, jakie były za Kazimirza, to jest z łanu po sześć srebrnych groszy Prazkich, tudzież po korcu żyta i owsa, co było przeciw przyrzeczeniu Ludwika. Powstały zatem sarkania, przez posłów do tronu zaniesione żale, na które odebrana rada, aby Polacy, dla zapobieżenia temu, chcieli przystać na wyznaczenie córek do następstwa po Ludwiku [2]). Zawisza z ojcem Dobiesławem, familią i przyjaciołmi, gładko do tego drogę torował, umysły przysposabiał, a Ludwik sam przyzwał panów do Koszyc, gdzie częścią postrachem skłonił (r. 1374, 17 września) do układów, mocą których

[1]) Miał Ludwik trzy córki, Katarzynę, Maryą i Jadwigę z których pierwsza w panieńskim stanie umarła, druga poślubiła Zygmunta, syna Karóla IV. cesarza, trzecia oddała rękę Władysławowi Jagielle.

[2]) Ugodą zawartą w Budzie 1355 roku, zapewniono następstwo na tron Polski potomkom tylko płci męzkiej Ludwika, a w ich niedostatku synowcowi, Janowi, który gdy zszedł bezpotomnie, a Ludwik synów doczekać się nie mógł, sukcessyą po sobie dla jednej z trzech córek przyznaną mieć pragnął.

jeśliby król nie miał synów, jedna z córek[1]) od Ludwika samego albo od matki wyznaczona, przyjętą będzie od Polaków za króla. Ludwik zaś przyrzeka, iż królestwo Polskie w całości zachowa, żadnym odrywkiem go nie umniejszy, a zawdzięczając przychylność do swojego domu, wszystkie miasta, zamki, miasteczka i wsie, mieszkańców wiejskich całego królestwa do panów i szlachty należących uwalnia od wszystkich składek, podatków, pod jakiemkolwiek bądź nazwiskiem znajomych, oraz od wszelkiej służby i powinności, na wieczne czasy, warując sobie tylko, aby z każdego łanu corocznie do skarbu królewskiego dwa grosze srebrne monety Polskiej (dwa złote dzisiejsze) płacono. W przypadku trwogi wszystka szlachta dla obrony winna niezwłocznie na koń siadać, a gdyby jej przyszło za granicę wystąpić, król na to nakłady łoży, szkody jej wielkie i małe, *magna et parva damna*, wynagradza. W czasie wojny wszyscy mieszkańcy powiatu lub ziemi są obowiązani do naprawy zamków w nich leżących, równie jak wszyscy kraju obywatele do budowania nowych za zezwoleniem senatu podjętych, przykładać się mają. Województwa, kasztelanie, podkomorstwa, sędziostwa i starościńskie urzędy samym tylko krajowcom rozdawane będą. Przyrzekł król jeszcze, iż jeśliby mu przejeżdżać przez dobra szlacheckie przyszło, wszystko opłacać będzie. Zaręczył nakoniec panom, szlachcie, miastom i miasteczkom, gminowi i kmieciom zachowanie ich wszystkich wolności, a niedopuszczanie aby przez kogo-

[1]) Marya lub Jadwiga, bo Katarzyna roku 1314 przed zjazdem Koszyckim umarła.

kolwiek ciśnieni lub uciemiężani byli [1]). Tym ważniejszy staje się ten układ, że miano na oku ujęcie szlachty, a przyciśnienie duchowieństwa. Jakoż zaraz poczęto duchownych przyciskać do dawnych opłat, a jeśli przemożni biskupi mogli się od tego uchylić, niższe duchowieństwo i klasztory cierpiały. Nadto jeszcze temi z tronem umowami, wszystka szlachta już od podatków wolna, sama przez się mogła większe na siebie nakładać, wyznaczała następcę, zjazdem Wiślickim upoważniona do stanowienia praw, potwierdzała niektóre układy z postronnemi państwy. Możniejsi zdawna pierwsi do tego byli, ale przy dobrym bycie i drobniejsza szlachta do tychże łask tronu co i tamci należąca, coraz śmielszym postępuje krokiem, zaczyna już piąć się do równości, szydzi z hrabiostwa możnych, w boju, panów, hrabiąt od niebezpieczeństwa stroniących, na pierwszy ogień wyprawia, tam im wskazuje pole uzacnienia swych tytułów [2]), zasiewa wszędzie bujne nasiona gminowładztwa szlacheckiego.

---

[1]) Vol. Leg. I., p. 55. Czacki w piśmie, *O źródłach praw, które miały moc obowięzującą w Polsce i w Litwie*, §. XV. powiada, że król Stanisław August, wręczając mu oryginał tego przywileju, wyrzekł te słowa: „Oto jest grób znaczenia kraju: wzniósł się na nim ołtarz anarchii. Żaden król nie mógł za granicę Polaków wyprowadzić na wojnę; bo obietnica wrócenia wszelkich szkód wojującym stała się niepodobną: bo skarb publiczny nie mógł być napełnionym.“

[2]) Gdy im przyszła potrzeba z Wołochy na pospolitem ruszeniu, posłali rycerstwo do panów, aby się potykali pierwej. Oni wskazali do nich, iż to radzi my uczynimy, tylko nam naznaczcie prędki posiłek albo ratunek. Oni na to odpowiedzieli, że tego nie

7. PANOWANIE STANU SZLACHECKIEGO POWSTAJE.

Od roku 1374 do 1468, lat 94.

9. Po takiem umniejszeniu dochodów królewskich, Ludwik, potrzebując zawsze pieniężnych zasiłków to na Weneckie w Dalmacyi, to na Neapolitańskie interesa, mając w Polsce po sobie wspomnionego już Zawiszę i Mikołaja, z ich familiami i szlachtą, przykazał starostom poszukiwać i odzyskiwać do stołu królewskiego rozmaite dobra różnym osobom porozdawane, co najwięcej tykało stan duchowny. Nakładał przytem na ten stan, od powinności powszechnie prawie wolny, podatek poradlne, tem przykrzejszy że w tym właśnie czasie przypadły nowe natarczywie w duchowieństwie wybierane kwesty dla stolicy apostolskiej pieniędzy potrzebującej z powodu przenoszenia się z Awinionu do Rzymu. Nic jednak nie pomogły duchownych zabiegi i poselstwa. Popierał sprawę królewską Mikołaj z Kurnika, świeżo na biskupstwo Poznańskie wyniesiony, popierał i Zawisza, a silniej jeszcze zostawszy biskupem Krakowskim. Nakoniec Domarat z Pierzchowa, mianowany generałem Wielkopolskim, skłonił swego stryja, arcybiskupa, że przyjął (r. 1381) na dobra duchowne opłatę roczną od łanu tak jako i szlachta po dwa grosze srebrne, zakonne zaś ducho-

uczynią: na was wszystkie zwycięztwo, jako na paniech należy: macie przed nami przodek wszędy, doma i u króla, miejcież i na wojnie, a tak się żadnego ratunku od nas nie spodziewajcie. Paprocki, *Ogród królewski*, w przemowie do Michała Sędziwoja z Korska.

wieństwo dwa razy tyle płaciło, z przydatkiem korca żyta, dwu owsa, i robociznami do pobliższych dóbr królewskich. Oba zaś te stany duchowne miały włożoną na siebie powinność dawania, w czasie wyprawy wojennej, pewnej ilości pieniędzy zwanej *subsidium charitativum*. Przy tem jednak dosyć pomyślnem ucieraniu się z duchownymi, powstawał w Polsce największy nieład, skutek bezrządu. Dochodziły powszechne szemrania Ludwika, który chcąc uprzątnąć ich przyczynę, ściągnął (r. 1375) matkę do Węgier. Wnet atoli musiał uledz jej natarczywości, i do samowładnych rządów Polski znowu ją (r. 1376) dopuścił. Wydarzony przy powtórnym Elżbiety powrocie najazd Litwy przez ziemię Lubelską aż pod Zawichost i Tarnów, tem przykrzejszym sprawił krótki jej w Krakowie pobyt. Porzuciła sama Polskę, przerażona rozruchem Krakowskim z grabieży fury siana przez Węgrów wynikłym, w którym ich więcej stu sześciudziesiąt poległo. Odtąd już tylko odwiedzała ten kraj, a Ludwik chcąc jakikolwiek rząd zaprowadzić, wyznaczył (r. 1378) na wicekróla Władysława Opolskiego. Gdy go jednak szlachta przyjąć nie chciała, odwołać go musiał, a Elżbieta znowu po dawnemu Polską rządziła aż do śmierci, po której Ludwik zaprosił panów do Budy (r. 1381), gdzie im oświadczył, iż wyznacza do rządów ze wszelką władzą Zawiszę biskupa Krakowskiego, Dobiesława kasztelana Krakowskiego, ojca tego biskupa, i Sędziwoja z Szubina wojewodę Kaliskiego, starostę czyli generała Krakowskiego. Zawisza miał moc nawet urzędy rozdawać, i był ozdobiony tytułem wikarego królestwa Polskiego. Przez ten wszystek czas niewieścich rządów, i tego

trójmężowego władania, postać Polski, z owego rządnego i spokojnego królestwa zupełnie się zmieniła. Wybuchnęły familijne, a mianowicie w Wielkiejpolsce niechęci. Nie było już Władysława Białego, a zjazdy po różnych kątach, zagęszczone łotrostwa i rozboje napełniły kraj cały. Ucichła sprawiedliwość, umilkły prawa, narzekano na starostów i sędziów, a najwięcej hańby krajowi sprawiło w te opłakane lata duchowieństwo. Przytłumione jego zepsucie razem w całej mocy wybuchnęło. Arcybiskup, Jan Suchywilk, za słaby na powściągnienie bezprawia, nadaremnie synody zwoływał. Nie dość że mniej przyzwoicie duchowni do świeckich mieszali się poswarków, jeszcze się rozwiązłością w obyczajach kalali, chciwością pobudzającą do przejmowania na swój zysk cudzych zbiorów, do wzajemnych podstępów, do intryg i niecnych sprawek, a zwykle te ostatnie w nierządzie górę biorące powynosiły Mikołaja na Poznańskie, Zawiszę na Krakowskie biskupstwa. Dwór znowu swoich wynosząc (r. 1382) stronników, wysadził, pominąwszy już poobieranych, na arcybiskupstwo Bodzantę, wielkorządzcę dóbr królewskich, po Mikołaju zaś na Poznańskie Jana Kropidłem zwanego, proboszcza Spizkiego, synowca Władysława Opolskiego. Do tego wszystkiego jeszcze znienawidżony jest Ludwik; bo przestępuje najświętsze przyrzeczenia. Po odbytej na Ruś (r. 1377) z wojskiem Polskiem wyprawie, po zdobyciu Chełma i innych zamków, po układach z książęty Litewskimi, zapragnąwszy Rusi, Władysławowi Opolskiemu za Ruskie zamki dał w zamian ziemię Dobrzyńską i część Kujaw świeżo po zgonie Kazimirza Pomorskiego do Korony wracające, a całą

Ruś, na której arcybiskupstwo Lwowskie założył, i hierarchią jego urządził [1]), do korony Węgierskiej przyłą-

[1]) Jeszcze przed Bolesławem Trojdenowiczem, ostatnim księciem Halickim, którego Rusini za rozszerzanie wiary katolickiej otruli, mnożyła się liczba katolików na Rusi, przez sąsiedztwo z Polską i Węgrami, przez zabiegające w tamte strony mnichy zakonu Franciszkańskiego i Dominikańskiego, tudzież przez królów Polskich kilkakrotnie losami Rusi rozporządzających. Lecz co ci ustanowili, to po ich oddaleniu się książęta Ruscy odmienili, tak iż, lubo była trzoda, pasterzy nie było. Pierwszy dopiero Henryk Brodaty, książe Szląski, będąc opiekunem małoletniego Bolesława Wstydliwego, mianował biskupem Rusko-Łacińskim opata Cystersów Opatowskich, a potem godność biskupią i dobra na Rusi do niego należące przeniósł na biskupa Lubuskiego. Od tego czasu biskupi Lubuscy zaczęli rozciągać swą władzę duchowną do katolików Ruskich, jak świadczą bulle papieża, Alexandra IV., do tych biskupów pisane. Kazimirz Wielki, przyłączywszy roku 1340 Ruś do Polski, zamyślał o zaprowadzeniu porządnej w tym kraju hierachii, do czego jednak nie przyszło. Ostatniego roku jego panowania, Urban V. ustanowił biskupstwo Wołoskie w Czerecie, i poddał je pod władzę arcybiskupa Gnieźnieńskiego, a osiadłych w ziemi Halickiej katolików do dyecezyi tego nowego biskupa przyłączył. Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Król Ludwik i siostrzeniec jego, Władysław Opolski, który, pobrawszy od niego wiele zamków na Rusi, pisał się księciem Ruskim, przekładali Grzegorzowi IX. potrzebę ustanowienia oddzielnej dla tego kraju hierachii. Papież zasięgnąwszy o wszystkiem wiadomości od wyznaczonych na ten koniec komissarzy, Jana arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Floriana Krukowskiego, i Dobiesława Płockiego, biskupów, uchylił pretensye biskupów Lubuskich przywłaszczających sobie juryzdykcyą duchowną nad Rusią, i zezwolił na założenie arcybiskupstwa Halickiego z biskupstwami Chełmskiem, Przemyskiem i Włodzimirskiem, jak zaświadcza bulla tego papieża z roku 1375. Katedra arcybiskupia przeniesiona później została

czył, zamki jej Węgrzynami poosadzał [1]). W takich okolicznościach, dopiąwszy najwyższej władzy Zawisza, niedługo się cieszył swą wielkością, bo go śmierć zaskoczyła. Niedługo też skończyło się, na samej przejażdżce i zawiedzeniu licznego obywatelstwa, urzędowanie innych dwóch jego współrządzców; bo sam Ludwik (r. 1382, 11. września) ze świata ustąpił. Niedbający o Polskę w Węgrzech najpiękniejsze porządki i spokojność za-

do Lwowa, a Jan Rzeszowski, zasiadłszy na tej katedrze roku 1411 po Mikołaju Trąbie, zaczął się pisać arcybiskupem Lwowskim.

[1]) Jak dawniej Ludwik zawiódł Polaków, nie chcąc im dopomódz do odzyskania od Krzyżaków Pomorza, do czego się był, starając się o następstwo po wuju, wraz z ojcem zobowiązał, tak teraz przyłączając Ruś do korony Węgierskiej, złamał świeżo zaprzysiężoną im w Koszycach wiarę, gdzie był uroczyście przyrzekł, że nietylko żadnej ziemi od Polski nie oderwie, ale ją nowemi nabytkami pomnażać będzie. Promittimus bona fide absque omni dolo cujuslibet fraudis sub sacramento fidei nostrae ipsam coronam regni Poloniae semper salvam et integram ac illibatam conservare, et nullas terras vel partes earum ab ipsa alienare vel minuere, sed eam augere et recuperare, velut in coronatione nostra sumus et fuimus obligati nostris munimentis. Vol. Leg. I., p. 56.

Niemniej wiarołomnie postąpił nadając Władysławowi Opolskiemu ziemię Dobrzyńską z powiatem Bydgoskim, tudzież Gniewków, Złotoryą, Inowrocław i Szarlej w Kujawach, od Władysława Białego kupione, w zamian za dane mu zamki na Rusi; bo podług tychże paktów Koszyckich żadnym książętom, lub ze krwi książęcej idącym, dawać ziem, zamków nie miał. Promittimus, quod nullum castrum seu fortalitium regni Poloniae alicui duci vel principi, aut descendenti de genere ducali, regendum et tenendum committemus, pro tempore vel in aevum. Vol. Leg. I., p. 57.

prowadził, zdobyczami kraj rozszerzył, i przezwiskiem Wielkiego uczczony [1]).

Bezkrólewie.

10. Troskliwy o los córek Ludwik, utraciwszy Katarzynę, inne dwie wczesno był pozaręczał: starszą Maryą Zygmuntowi z domu Luxemburskiego, margrabiemu Brandeburskiemu, synowi cesarza Karola IV., i Elżbietę Pomorzanki, wnuczki Kazimirza Wielkiego; młodszą Jadwigę Wilhelmowi, książęciu Rakuzkiemu, a czując się słabym, przed zgonem przywołał (r. 1382, w lipcu) wszyst-

[1]) Ludwik znany u nas z chwilowego oderwania Rusi, z szafunku ziem koronnych na rzecz swego siostrzeńca, Władysława Opolskiego, a najwięcej z przywileju Koszyckiego, którym nie przez miłość narodu, lecz dla otrzymania następstwa po sobie dla jednej z swych córek, uwolnił szlachtę od podatków i wszelkich prawie powinności publicznych, a tem samem osłabił wszystkie sprężyny rządu, i władzę monarchiczną do reszty obalił, w kraju swoim słusznie na imię Wielkiego zasłużył. Nie udała mu się wprawdzie podjęta (1347 — 1350) do Neapolu wyprawa, dla pomszczenia śmierci brata swego, Andrzeja, za zezwoleniem jego małżonki, Joanny, uduszonego. Ale za to potrzykroć zwojował Wenetów, Sasów w Siedmiogrodziu z częścią Wołoszczyzny podbił, brata swego, Stefana, księciem Siedmiogrodu, Dalmacyi i Kroacyi postanowił, świeżo powstałe państwo Mołdawii (1359) danniczem uczynił, króla Bosnii do uznania swego zwierzchnictwa (1367) zniewolił, przez co granice panowania Węgierskiego od morza Czarnego do Adriatyckiego rozszerzył. W kraju wiele pięknych porządków zaprowadził: zniósł ordalia czyli sądy Boskie, bogatszych posiadaczy, którzy byli pod rozkazami komesów, podniósł (1351) do stanu szlachty, oznaczył władzę panów i powinności kmiece, Żydów wygnał, wiele nad oświeceniem narodu pracował, pierwszy uniwersytet w Pets czyli Quinq. ecclesiae (1382) założył, na górach Tokajskich winnice zasadził.

kich, starostów, i swoich stronników z Bodzantą arcybiskupem do Zwolenia, gdzie im rozkazał złożyć hołd Zygmuntowi, poczem wyprawił go do Polski. Nie chciał temu narzuconemu królowi złożyć hołdu Ziemowit, książe Mazowiecki; więc Zygmunt zaczął ubiegać zamki Wielkopolskie. Tym czasem zaszła śmierć Ludwika dała hasło wszelkiemu nierządowi. Węgrzy poosadzani na zamkach Ruskich, nie mając nadziei w nich się utrzymać, powydawali je Litwinom, za co od Elżbiety królowej wdowy ostro skarceni. W Polsce zaś otworzyło się pole do otwartych bojów domowych między niechętnemi sobie rodami. Przeciwnicy Domarata, generała Wielkopolskiego, oświadczyli iż uznają za pana Zygmunta, jeśli Domarata z generalstwa złoży. Odrzucił ten warunek Zygmunt, za co w Gnieźnie od arcybiskupa i swoich uroczyście witany, rozniecił ogień wojny domowej. Naznaczone zjazdy do Radomska w Wielkiejpolsce, do Wiślicy, na dzień ś. Mikołaja w Małejpolsce, pokrzepione poselstwem królowej Elżbiety oświadczającej wdzięczność narodowi za wierność, i zachęcającej aby w żadne obowiązki nawet z Zygmuntem nie wchodził, znosząc się z sobą, uchwaliły jedność przeciw nieprzyjacielowi, wierne wytrwanie przy Koszyckich umowach, byle wyznaczona królowa w Polsce mieszkała, i prosiły Zygmunta aby królestwo opuścił, co też nastąpiło. Przychylił się do tego arcybiskup z Domaratem, lecz gdy domagano się aby Domarat urząd złożył, gdy z innej strony Ziemowit Mazowiecki zapragnął korony, wybuchnęły wojny, w których na czele przeciw sobie stanęli Grzymalczykowie z Nałęczami. Mały początek kłótni o wieś Odola-

nów, pobudził Bartosza z Odolanowa, iż się do Ziemowita przychylił, i z nim rozpoczął przeciw Domaratowi zajazdy. Wkrótce jego strona znacznie się pomnożyła przez to jedynie, że Domarat, pomimo żądań zjazdów i zawartych na nich związków, uporczywie się generalstwa trzymał; uwziąwszy się popierać swą sprawę z przemożnym Grzymalczyków domem. Obie strony głośno ubijały się za królewny Węgierskie. Związkowym którym przodkowali Nałęczowie z Wincentym z Kępy, wojewodą Poznańskim, pomagał Ziemowit, Domaratowi zaś zaciężni Niemcy i Kaszuby. W tem zamieszaniu z urywkowych bojów pozbierano znaczniejsze siły. Rozgromił Świdwa, kasztelan Nakielski, blizko Poznania (r. 1383) Domarata, wnet sam, wiele ludzi utraciwszy, od Grzymalczyków pobity, a tymczasem związkowi pod Wincentym wojewodą Kalisz oblegali. Żeby tej wojnie domowej tamę położyć, zebrani w Sieradzu obywatele wyprawili poselstwo do Eźbiety z żądaniem przysłania Maryi z Zygmuntem do Polski, co trudno było otrzymać [1]). Marya będąc dziedziczką Węgier, nie mogła tego kraju opuścić, Elżbieta zaś ułożyła sobie Jadwigę dla Polski przeznaczyć, do czego już kroki czyniła, i przez wzajemne poselstwo przyrzekła ją na koronacyą do Kra-

[1]) Nie mogli Polacy zebrani w Sieradzu żądać przysłania Maryi z Zygmuntem, bo sama Elżbieta posłała na ten zjazd biskupa Wesprimskiego, który, stósownie do życzenia, uwolnił naród od przysięgi złożonej Maryi, starszej jej córce, i zapowiedział przybycie młodszej, Jadwigi, pod warunkiem aby natychmiast po koronacyi, dla młodocianego wieku, nazad do Węgier matce odesłana została. Długosz, X., p. 77.

kowa przysłać, byle dla dalszego wychowania na trzy lata do Węgier powróciła. Stanęła zatem czasowa stron zwaśnionych ugoda. Pominąwszy chęć niektórych dania Ziemowita Jadwidze za męża, wyprawieni są znowu posłowie do Węgier z żądaniem, aby królowa Jadwiga przybyła do Krakowa na Zielone świątki, i w Polsce już do śmierci mieszkała, aby zaraz Ruś, ziemia Dobrzyńska i wszystkie od Korony odrywki przywrócone były, na co jeśliby nie przyzwolono, przystąpią do oboru innego króla. W tem zawieszeniu Ziemowit zamyślał o porwaniu Jadwigi, skoroby na granicę przybyła, i zanosiło się na to po części, kiedy Węgierskie zwłoki wszystkie oczekiwania omyliły. Nie chciała Elżbieta ani na chwilę domu opuścić, bo czuła, że się w nim knuło coś przeciwnego Zygmuntowi; więc panów co na przyjęcie Jadwigi wyjechali prosiła do Koszyc, gdzie ich zniewoliła do odwleczenia przyjazdu Jadwigi do ś. Marcina. Na tym zjeździe zawarowano, że Jadwiga tego sobie poślubi na którego Polacy przyzwolą, i przyrzeczono, że w przypadku śmierci bezpotomnej jednej z córek, bądź królowej Węgierskiej, bądź Polskiej, druga z potomstwem dziedziczyć będzie. Lubo wielu cieszyło się z bezkrólewia, nowe te jednak układy niespokojnym Wielkopolanom widziały się być nieprzyjemne, kiedy Ziemowit przedsięwziął mocą dobijać się królewskiej godności [1]). Arcybiskup Bodzanta, człowiek słabego charakteru, i podług potrzeby tej lub owej chwytający się strony, z niektórymi obywatelami, wykrzyknął go królem w Siera-

[1]) I w tym celu zabrał Łęczycę, Kruszwicę, Przedecz, Brześć i całe prawie Kujawy, które musiano później z rąk jego wykupić.

dzu (w czerwcu), i znowu Wielkopolska stała się polem domowych utarczek, pomnożonych najazdami książąt Szlązkich; i wkroczeniem Zygmunta z dwunastą tysiącami Węgrów, z którymi, mając zawsze z Domarata podporę, zniszczył dobra księcia Ziemowita aż po Gąbin i Gostynin, zkąd dopiero za pośrednictwem Władysława Opolskiego ustąpił, i spokojnie do Węgier powrócił, wyniosąc z Polski znaczne łupy. Tymczasem nadchodził ś. Marcin, a nie było nadziei przyjazdu królowej. Elżbieta, mając się zawsze na ostrożności, właśnie w te chwile udała się była do Jadry w Dalmacyi z córkami, aby lepiej mieć na oku Stefana Laczkowicza Siedmiogrodzkiego wojewodę, tajemnego niepokojów sprawcę. Tam gorliwy o dobro kraju ów niedawny wielkorządca królestwa, Sędziwój z Szubina, wojewoda Kaliski, wziąwszy z sobą wielu młodzieży, przybył, nakłaniając królowę do spełnienia obietnic; lecz przytrzymany, wnet wyrwawszy się niesłychanym pędem jednym dniem stanął w Krakowie, ostrzegł o opieszałości dworu i o zamiarach ubieżenia Krakowa. Półtora już roku zawichrzona Polska, wymagała koniecznie prędkiego zaradzenia. Ponowiony (r. 1384 w marcu) zjazd w Radomsku, wyprawił ostateczne poselstwo do Węgier zapraszające Jadwigę. Za przystąpieniem margrabiego Zygmunta z wojskiem, jeszcze odwleczony do Zielonych świątek. A gdy i na ten termin nie przybyła, powtarzane zjazdy zrywały już z Węgrami związek, i zanosiło się na zupełne zerwanie, kiedy zniewolona nakoniec Elżbieta wojewody Sędziwoja prośbami, wyprawiła do Polski Jadwigę (w październiku), przyjętą na granicy od niezmier-

nego mnóstwa ludu wszelkiego stanu, a młodocianym wiekiem i nadobną twarzą wszystkich serca ujmującą. Niezwłocznie (15 października) nastąpiła koronacya odbyta przez Bodzantę arcybiskupa, a z nią znikła w Polsce rozbojów przyczyna, i wszystko się zwolna uspokoiło.

Jadwiga.

11. Nastąpiły potem (r. 1385, w grudniu) układy z Ziemowitem, który za wypłaceniem dziesięciu tysięcy kóp groszy Prazkich zabory oddał [1]). Ustawał nieład, wszystko w nadziei przyszłego szczęścia w swe kluby wchodziło, Polska wracała do kwitnącego stanu, do jakiego ją przed kilkunastą laty przyprowadził Kazimirz, a którego ani niedbalstwo Ludwika, ani przemijające zawichrzenie zniszczyć nie zdołało, ile że postronne okoliczności statecznie sprzyjały. Połączył się, jak wiadomo, dom Andegaweński z Luxemburskim, i władał krajami Europy od Rodanu i Mozy do Bugu i Aluty. Wacław, król Czeski i cesarz dodał do świetnej korony Czeskiej, Morawami, Szlązkiem i Luzacyą wzmocnionej, dostojność cesarską, bezwładną, ubogą, ale niezmiernemi tytuły obciążoną. Brat jego Zygmunt, margrabia Brandeburski, obejmował z ręką Maryi obszerne i potężne królestwo Węgierskie od Adryi do Karpatów rozpostarte. Równie poważne choć mniej rozciągłe królestwo Polskie było w ręku siostry Maryi, Jadwigi. Zawsze miotane niestatecznością Niemieckie, wszczęte rozruchy w Węgrzech ze sprowadzonym tam Andegaweńczykiem z Ne-

[1]) To jest Kujawy, które mu aż do wypłacenia tej sumy trzymać pozwolono. *Inventarium*, p. 323.

apolu [1]), wciągana w to pomoc Wacława, groziły zaburzeniem spokojności sąsiadów, a zapewniały pokój Polsce pod zasłoną pokrewieństwa z panującemi u nich domami. Z innej strony, zakon Krzyżaków, nasycony pochłonieniem wielu Polskich krajów, obracał całą swą potęgę ku wzrosłej w pogaństwie Litwie, w której kiejstut potężnie mu się zastawiał. Nie śmieli już mnisi ani za Kazimirza, ani za Ludwika nowych od Polski pragnąć odrywków, nie chcąc się narazić na połączone Węgier i Polski siły. Litwa zaś w niezmiernej na pozór wielkości, rozkazująca w Połocku, koło Niemna, od Bugu aż do Dniestru, a na wschodzie daleko za Dnieprem swe nieoznaczone po rozległych puszczach krańce wskazująca, nosiła wszystkie wady nieustalonego, a na wielorakim upadku świeżo dźwignionego państwa. Litwa, uboga a niewielka, podniosła się na osłabionej i wyludnionej Rusi: nie znajdując w niej oporu, przerzucała nad nią książęty obojętnie widzianymi od zwyciężonych, a jeszcze, aby wielkość swą utrzymała, w swoich naczelnikach w Ruś się przeistaczała. Ubóstwo swoje po-

[1]) Węgrzy niekontenci z rządów niewieścich i przeznaczonego na ich tron Niemca, Zygmunta, sprowadzili sobie za powodem Pawła Horwata, biskupa Zagrzebskiego, z Janem Paliszną, Karola III. Durazzo, zwanego Mały, króla Neapolitańskiego, i królem go swoim ukoronowali. Elżbieta uprzedzając wynikнąć ztąd mogące w Węgrzech odmiany, przyspieszyła ślub zaręczonego dotąd z Maryą Zygmunta. Z jej namowy król Karol przez niejakiego Błażeja Forgacza w Budzie czekanem naprzód w głowę uderzony, potem odesłany na więzienie do Wyszogrodu, gdzie nie bez podejrzenia trucizny zszedł ze świata 24. lutego 1386 roku, w parę niespełna miesięcy po swej w Białogrodzie koronacyi.

krzepiła Litwa resztkami dostatków niegdyś zamożnej Rusi. Co z łupieztw Polskich i Tatarskich pozostało między rozdzielonemi głowami, to jeszcze wyciągnięte z tych krain, które potraciły sposoby dźwigające lud wojnami zniszczony. Ów handel na morzu Czarnem, Greckie dostatki podzielający, Tatarskiemi zagony i osiadłemi na około Krymu Mogutskiemi hordami przecięty, zwróciwszy się w okolice Kaffy, i otworzywszy tamtym morza śródziemnego zakątkom inne gałęzie niezmiernego ze Wschodem handlu, przejął wiele zasiłków Ruś pokrzepiających. Wszystka ziemia zbiedniona, musiała słuchać rozkazów najwyższego pana w Wilnie przesiadującego, wielkiego książęcia czyli króla Litewskiego, który, dziedzic jej samowładny, osiedlejsze koło miast i zamków, po puszczach lub niezmiernych stepach rozrzucone powiaty i księstwa, rozdawał samowolnie pokrewnym Litwinom zrusiniałym. Przyjaźń, blizkość krwi i przemożność tych hołdowników przenosiła nieraz obszerne posiadłości do ich potomków, a częściej jeszcze rozniecając pomiędzy rozplemionymi Giedymina wnukami niezgody, mimo ogromu, Litwę za jedno z państw słabych i w przykrem położeniu będących wystawiały. Zewsząd musiała się ubijać po swoich odległych krańcach, to z pozostałymi na Wschodzie Ruryka potomkami, to z Tatarami. Zewsząd prześladującem pogaństwo otoczona chrześciaństwem, połączona z Ruskiem wyznaniem równie od sąsiadów uciskanem, ustawicznie narażona na niepewność od strony Węgier i Polski, nie mając żadnych stałych związków politycznych, najstraszniejszego nieprzyjaciela, a samem Litwy pogaństwem przez ciągły prawowiernych

Niemców napływ wzmacnianego, bezprzestannie w kraju goszczącego, w Krzyżakach znajdowała. Było potężny nieprzyjaciel, napierał od Inflant i Prus, niekiedy odparty, ale zawsze napastujący, często mocno zagrażający. W takiem położeniu, Kiejstut, książe na Żmudzi i Trokach, potężnie Krzyżaków Pruskich na sobie utrzymywał, najściślejszą przyjaźnią związany z wielkim książęciem czyli królem, a bratem swoim, Olgierdem, którego pokrewni książęta, Jawnutę od ojca, Giedymina, na wielkie księstwo przeznaczonego, usunąwszy, do tej godności wynieśli a przyjaźń braterska, przenosząc się w potomki, łączyła ich synów a braci stryjecznych, Witolda i Jagiełłę. Zeszedł (r. 1380) Olgierd [1]), wyznaczywszy swym następcą i zwierzchnikiem nad braćmi, stryjami, synowcami Jagiełłę, w dojrzałym wieku człowieka, toż przywiązanie u stryja jak ojciec u brata znajdującego. Trzeba nieszczęścia, że się wkradł do serca pańskiego u Jagiełły niejakiś Wojdyłło, który postępując szczeblami coraz wyżej, z piekarza został wielkiego książęcia szwagrem, a widząc jak ta zmiana stanu od Kiejstuta źle uważana, nie przestał podniecać, siać podejrzeń, aż póki książąt nie poróżnił. Z jego poduszczenia Jagiełło wszedł w układy z Krzyżakami w Rydze, do których dołączył brata Skirgiełłę na Połocku, Krzyżakom sąsiedniego, nie wymieniając bliższego ich sąsiada, Kiejstuta. Krok ten dotknięty Kiejstutowi zapalił wojnę daremnie Witołdowemi prośby wstrzymywaną. Ubiegł Kiejstut Wilno, Jagiełłę

[1]) Voigt, *Geschichte Preussens*, t. V., str. 285, i Narbutt, *Dzieje narodu Litewskiego*, t. V., str. 232, kładą śmierć Olgierda pod rokiem 1377.

zachwycił, Wojdyłłę obwiesić kazał. Dwoją się umysły książąt, Krzyżacy na pomoc przychodzą. Jagiełło ucieka, zdobywa Troki, bierze stryja w niewolą, gdzie (r. 1382) Kiejstut, bądź własną ręką, bądź z woli synowca, życie postradał [1]). Ścigała zemsta na głowach krwią z książęty połączonych śmierci Wojdyłły, a Witołd także uwięziony, umknąwszy, szukał schronienia u Krzyżaków, o których się często podobne niepokoje opierały [2]). Zerwały się przeto związki Jagiełły z Krzyżakami, i gotowała się wojna. Wtem, umyślił Jagiełło, a Polakom tajne to nie było, odezwać się o rękę królowej Polskiej, Jadwigi, aby w połączeniu Litwy z Polską nie tylko swoję władzę ustalić, ale i państwu swojemu niedość spojonemu większych sił dodać. Zaręczynami jej z Wilhelmem Rakuzkim naród Polski wcale związany nie był,

[1]) Jagiełło w obozie pod Trokami, ściągnąwszy, pod pozorem układów o pokój, stryja Kiejstuta i syna jego Witołda do swego namiotu, otoczyć ich i w kajdany okuć kazał. Witołd pod ścisłą strażą odprowadzony do Wilna, Kiejstut łańcuchami skrępowany odwieziony do Krewa, i tam wtrącony do ciemnej wieży, po pięciu dniach niewoli od nasłanych siepaczów przez Prokszę, cześnika Jagiełłowego, uduszony został. Długosz, X., p. 65.

[2]) Jagiełło na nowo rządy w Litwie objąwszy, sprawców śmierci Wojdyłły męczyć rozkazał. Pod tym pozorem Widymunt, wuj Witołda, i Batrym, siostrzeniec Wojdyłły, do kół uwiązani, końmi rozszarpani zostali, innych gardłem karano. Witołd przeniesiony do Krewa, i tam w wieży zamkowej osadzony, gdzie żonie jego Annie z dwiema pannami służebnemi wolno go było odwiedzać, wziąwszy na siebie suknię jednej z nich, udał się naprzód manowcami leśnemi do Mazowsza, gdzie znalazł schronienie u księcia Janusza, męża siostry swojej, potem do Konrada Colnera, mistrza Krzyżackiego. Długosz, X., p. 66.

nikomu też przez myśl nie przechodziło tego Niemca królewską dostojnością ozdabiać, kiedy połączenie się Litwy wiele dobrego obiecywało, a łącno było wypłacić Wilhelmowi dwakroć sto tysięcy czerwonych złotych zapewnionych od strony, którąby zaręczyny zrywała. Zamiary te Jagiełły pogodziły zwaśnione pokrewnych książąt umysły, powrócił niedługo i Witołd, a uprzedzając wszystko Jagiełło wyprawił trzech braci, Skirgiełłę, Wigunta[1]) i Borysa w poselstwie do Jadwigi do Krakowa, zkąd posłowie koronni z Borysem i Wiguntem jechali do Węgier z temiż oświadczeniami do Elżbiety, matki, właśnie wtedy zajętej dokończeniem dawnych z Rakuzaninem zaręczyn, aby przez to silniej Neapolitańskiej zastawić się napaści. Lecz widoki te uchyliły przyrzeczenia ze strony Jagiełły uczynione: złączenie obu królestw Polskiego i Litewskiego, ochrzczenie całej Litwy i wszystkich książąt, przywrócenie Koronie Polskiej wszystkich od niej odrywków własnym nakładem i pracą, uwolnienie wszystkich braćców wojennych, i wypłacenie Niemcom owych dwóch kroć stu tysięcy czerwonych złotych. Życzył sobie tego naród, skłoniła się do tego Elżbietą i Jadwiga. Zacna ta i pobożna, ale młodziutka pani opuściła kochanego Wilhelma, prawie od pieluch z nią wychowanego, w niespokojności oczekiwała poganina, do czterdziestu lat liczącego, a opisywanego przed nią ja-

[1]) O Wiguncie ani Długosz, ani Miechowita, ani Wapowski nie wspomina. Ale współczesny Janek, archidiakon Gnieźnieński, mówi o nim wyraźnie: Skorgalo, Elgemoth (Wigunt) et Borizo, duces Litvaniae.... Hedvigi reginae Poloniae coronatae munera non modica obtulerunt.

koby kosmaciznę ciała od innych się różnił. Jagiełło, nie tracąc czasu, ruszył w orszaku licznych książąt, w Wołkowysku spotkał przybywających do siebie posłów Polskich, zapraszających go na zjazd do Lublina, zkąd (r. 1386, w lutym) przybył do Krakowa, ochrzczony i ukoronowany przez Bodzantę arcybiskupa, był pierwszym początkiem rzadkiego w dziejach połączenia dwóch narodów Litewskiego z Polskim.

Władysław II. Jagiełło.

12. A jak ta jedność nie zaraz nastąpić mogła, tak zwolna jednoczące się narody, długo tych samych niedogodności ze swego położenia wynikających doświadczały. Polska potrzebowała wewnętrznego ładu, Litwa zgody pokrewnych książąt, co zajmowało początki panowania Władysława Jagiełły. Udał się naprzód król z królową do Wielkopolski, gdzie pojednawszy Domarata z Wincentym wojewodą, Bartosza nie przestającego rozbojów, gdy na pozwy nie staje, z kraju wygnał, dobra mu zabrać kazał, wszystkie rozruchy powściągnął, potem obrócił drogę do Litwy. Zostawał jeszcze przy Krzyżakach Andrzej, zbiegły brat królewski, a Konrad Colner, wielki mistrz Krzyżacki, nie słuchał głosu nowochrzczeńca koronowanego, i dawszy zbiegowi otuchę, wpadł do Litwy z jednej, kiedy z innej strony szkody w niej czynił książe Smoleński. Nim jednak król przybył, Witołd ze Skirgiełłą i Polakami dali odpór najezdnikom, Andrzeja pochwycili [1]), co pozwoliło obojgu

[1]) Andrzej urażony o to że brat jego przyrodni, Władysław Jagiełło, dane mu dawniej księstwo Połockie odebrał, i dał bratu

królestwu zająć się nawróceniem narodu. Przywołani do Wilna (r. 1387) książęta Litewscy, szlachta, bojarowie, i lud licznie tam zebrany, słuchał namowy i zachęty swych panów, gdy między uboższych król rozdawał sukienną odzież, skórzane obuwie zamiast łyczaków. Gorliwy o zaszczepienie wiary, odwiedzał różne strony Litwy, wspierając licznych apostołów prace, które się przedzierały w najdalsze puszcze: tu odwieczny ogień zgaszony, tu powybijane węże, tu święte gaje wycięte, w oczach ludu z żalem rozstającego się z lubemi dawnej czci przedmioty, a nie pojmującego jeszcze przepowiadanej mu nowej nauki. Ustanowione zaraz biskupstwo Wileńskie [1]),

swemu rodzonemu, Skirgielle, zbiegł do mistrza Krzyżackiego, Konrada Colnera, który, po wyjeździe Jagiełły z Wilna, wpadł do Litwy, zdobył Łukomlę, i tę twierdzę wraz z Połockiem oddawszy Andrzejowi, spiesznie z łupem do domu powrócił. Na pierwszą o tym najeździe wiadomość, posłał Jagiełło do Litwy będących przy sobie braci, Skirgiełłę, Korybuta, Szymona Lingwenisa i Witołda z oddziałem wojska Polskiego, którzy Łukomlę i Połock prędko odzyskali, Andrzeja pojmali, i do zamku Chęcińskiego odesłali, gdzie trzy lata przesiedział. Obrócili się potem na sprowadzonego przez niego Świętosława, kniazia Smoleńskiego, który około Witebska i Orszy srodze plądrował, i niesłychane popełniał okrucieństwa. Przyszło z nim do bitwy nad rzeką Wiechrą pod Mścisławiem, gdzie Świętosław poległ, a syn jego, Jerzy, ostatni książe Smoleński, dostał się do niewoli. W Sandomirzu zawarł przymierze z Władysławem Jagiełłą i bratem jego, Skirgiełłą, 17 września 1386 roku. W lat dziesięć stracił Smoleńsk, potem znowu odzyskał, nakoniec roku 1404 jeszcze raz stracił, odkąd Smoleńsk do Litwy przyłączony. Andrzej uwolniony na prośbę braci, spokojnie się zachował. Zginął roku 1398 w bitwie z Tatarami nad Worsklą.

[1]) A prócz tego siedm kościołów parafialnych, w Wiłkomirzu,

później (r. 1413) Żmudzkie, bo w tym czasie Żmudź nie doznała jeszcze starań królewskich, w wielkiej części od Krzyżaków trzymana. Nie było też łacno jej wydostać, ile gdy nowe między książętami zatargi Litwę zawichrzyły. Przykro się stało Witołdowi, iż król odjeżdżając do Polski powierzył wielkie księstwo opojowi Skirgielle; przeszedł więc znowu do Krzyżaków, przez co rozerwał Litewskie umysły, i straszną wojnę rozniecił. Wyszedłszy przeciw niemu król (r. 1390), pobrał Brześć, Kamieniec Litewski, i nie bez trudności Grodno; kiedy z innej strony, jakoby na pogan, pościągawszy Krzyżacy z chrześciańskich królestw zachodnie ludzie pobożne, od Kowna wpadli, Troki spalili, i Wilno z Witołdem oblegli. Wiele już tam szkody się stało, lecz dzielność Moskorzewskiego wszystkie szturmy odparła [1]). Podobnież

Mejszagole, Niemenczynie, Miednikach, Krewie, Obolcach, Hajnowie. Na biskupa Wileńskiego wyświęcony Andrzej Polak z rodu Jastrzębców, zakonnik ś. Franciszka, przez Bodzantę, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, towarzyszącego królowi w tej do Litwy podróży. Długosz, X., p. 112. Miechowita, IV., 39.

[1]) Szukający po raz drugi pomocy u Krzyżaków Witołd, sprowadził ogromne wojsko na swą ojczyznę. Nic dziwnego że ściągnęło się mnóstwo Niemców pod znaki zakonu; ale trudniej pojąć dla czego Francuzi i Anglicy dopomagali Niemcom mordować Litwinów. Nie usprawiedliwia ich nawet panujące w owych wiekach bezbożne mniemanie, że wolno zabić byle tylko nawrócić; bo już wtedy Litwa oświecona światłem prawdziwej wiary, liczyła się w rzędzie chrześciańskich narodów. Anglicy pod dowództwem księcia Lankastru, który był potem królem pod imieniem Henryka IV., Francuzi mający na czele Jana Boucicault, Niemcy pod wodzą marszałka zakonu, Engelharda Rabe, łatwo po drodze zdobywszy Troki, podstąpili pod Wilno, i w czasie trzechmiesięcznego oblężenia tego

zastawił się po nim (r. 1891) Jan Oleśnicki, mając od króla do obrony dodane armaty. Widząc nakoniec Witołd, że Skirgiełło z wielkiego księstwa został przeniesiony do Kijowa, za pośrednictwem Henryka z książąt Mazowieckich, biskupa Płockiego, pojednał się z królem [1]) za obietnicą otrzymania wielkiego księstwa, które objąwszy, obudził znowu niechęć Skiergiełła, Świdrygiełła, Korybuta, i z nimi boje zawodzić musiał. Pobrał Orszę, Witebsk, Smoleńsk, Kijów. Obracał się to przeciw Tatarom, to przeciw Podolowi, gdzie znalazł jeszcze nieprzyjaciela w Teodorze Koriatowiczu, to znowu Świdry-

miasta, splamili się niegodnemi rycerskiego stanu okrucieństwy. Po wzięciu zamku Krzywym zwanego, brata królewskiemu, Kazimirzowi Korygielle, głowę ucięli, i na włoczni utkwioną na widok wystawili, dla przerażenia trwogą załogi znajdującej się w zamku wyższym. W wycieczce z zamku niższego, dzielnie bronionego przez Skirgiełłę, książe Narymund, od Witołda schwytany, na wysokiem drzewie za nogi powieszony, strzałami z łuku został zabity. Nie ustraszyły te wszystkie okrucieństwa obrońcę zamku wyższego, Mikołaja z Moskorzewa, podkanclerzego koronnego, który odparłszy kilkakrotnie przypuszczane szturmy, przymusił Krzyżaków i ich sprzymierzeńców odstąpić od oblężenia. Długosz, X., p. 127—131.

[1]) W Ostrowiu, dokąd wyjechawszy na spotkanie króla przybywającego z żoną do Litwy, stawił się przed nim w postaci winowajcy, z zapuszczoną brodą, w zaniedbanem odzieniu, i padłszy na twarz prosił o przebaczenie, które gdy otrzymał, zaprzysiągł mu wierność, i stwierdził pismem tamże wydanem 4. sierpnia 1392 roku, co i żona jego, Anna, osobnem pismem zaręczyła. *Inventarium*, p. 376. Pośrednik tego pojednania, Henryk biskup Płocki, dawniej już zakochany w Ryngale, siostrze Witołda, poślubił ją w Ritterwerder, zamku danym od Krzyżaków Witołdowi, kiedy brata do zgody nakłaniał. Długosz, X., p. 135.

giełła z Krzyżakami odparłszy, gdy jeszcze w innej stronie, biorąc pod opiekę Tokatmisza, kana Tatarów Kapczackich, od Timura prześladowanego, pobił (r. 1397) Timur Kutłuka, Tokatmiszowego przeciwnika, potem zwycięztwie wielką liczbę Tatarów do Litwy sprowadził, i koło Wilii i Wąki osadził. Wszędzie szczęśliwy, w sobie zaufany, wsparty wojskiem Polskiem, pobiegł znowu w sprawie Tokatmisza przeciw Tatarom, przebył Sulę, Psołę, a u Worskli napotkał Edygę, wodza potężnego Timura. Widok niezmiernej, coraz rosnącej siły Tatarskiej, odjął w początkach serce wojsku, ale niektórych i samego Witołdą popędliwość nie pozwoliła uniknąć nierównej walki, która, mimo poprawione męztwo, o ciężką stratę (r. 1398, 14 sierpnia) przyprawiła, a kraj wystawiła na zagony Tatarskie aż pod Łuck zapuszczone [1]).

[1]) Spytek z Melsztyna, wojewoda Krakowski, poznawszy zbyt przemagające siły Tatarskie, radził Witołdowi wejść w układy z Edygą, który też od nich dalekim nie był. Ale Paweł Szczukowski z domu Gryfów, człowiek pełen próżności, lekceważąc tę ostrożność, zawołał: Melsztyński, jeżeli ci żal pięknej żony i obszernych posiadłości, wracaj do domu, a nam przynajmniej pozwól być mężnymi. Spytek słusznie urażony tak mu odpowiedział: Ufam w Bogu, że kiedy ja ze sławą polegnę, ty może przez sromotną ucieczkę okryjesz się hańbą. I tak się stało: Szczukowski pierzchnął, a Spytek, któremu Edyga, ceniąc znaną mu dawniej jego waleczność, chciał przesłać przed bitwą kołpak Tatarski, żeby żołnierze szanowali jego głowy, podziękowawszy za tę grzeczność, mężnie walcząc, zginął na polu chwały, i z nim razem wielu znamienitych Polaków. Witołd, Świdrygiełło z Sędziwojem Ostrorogiem i Dobrogostem z Szamotuł ratowali się ucieczką. Długosz, X., p. 156.

O wtargnieniu na Ruś i zapuszczeniu zagonu aż pod Łuck je-

Kiedy tak wierny królowi Witold ze swemi dziełami rycerskiemi się rozwija, w Polsce, od czasu jego z królem poróżnienia, różne zaszły odmiany. Naprzód sama królowa z wojskiem Polskiem (r. 1390) powyganiała z zamków Ruskich jeszcze tam pozostałych Węgrów, i Ruś Polsce przywróciła. Tegoż czasu Warcisław Pomorski na Szczecinie wierność uroczyście zaprzysiągł i przymierze zawarł. Wołosza po razy kilka zwierzchność Polski uznała. Od czasu klęski za Kazimirza Wielkiego wojewodowie Wołoscy, lubo zniszczyli wojsko Polskie, radzi jednak uwolnić się z pod pieczy Węgierskiej, przychylali się raczej ku Polsce, i jeszcze za Ludwika, dla uprzątnienia pozorów do napastowania kraju, jako schyzmatyckiego, za sprawą Klary, wdowy po Alexandrze wojewodzie, zaprowadzony tam (r. 1371) obrządek Łaciński, założone biskupstwo w Czerecie, za jejże staraniem arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu poddane, więcej jeszcze Wołoszę z Polską wiązały. Ztąd w tych czasach wojewodowie, Piotr (r. 1388), Władus (r. 1396), a później Alexander z Romanem Piotrowiczem podległość

---

den tylko Kromer wspomina. Przeciwnie Wapowski utrzymuje, że gdy Tatarzy Taurykę czyli Krym pustoszyli i Kaffę oblegali, Witołd wzmocniony Polskiemi i Litewskiemi posiłki, chcąc im wzbronić przeprawy, stanął obozem na prawym brzegu Dniepru, o dwa dni drogi od ujścia tej rzeki, w tak mocnem położeniu, iż sam się między swoimi przechwalał, że gdyby nawet sam Tamerlan ze wszystkiemi wojskami przybył, potrafiłby nie dopuścić mu przeprawy. Jakoż Edyga, wyprawę Taurycką szczęśliwie skończywszy, nie chcąc walczyć w miejscu niedogodnem, półwysep opuścił, i na prawo skierowawszy drogę, do cesarza Tamerlana powrócił. Tom I., str. 140.

Jagielle oświadczali, wierność zaprzysięgali. Ale ani ta odległa kraina, ani bliżsi książęta Mazowieccy w układy z królem (r. 1391 i 1395) wchodzący, nie stali się przykładem dla Władysława Opolskiego. Uchylał się on od winnej podległości, a gdy nań nalegają, nie widząc sposobu oparcia się, za sześć tysięcy sześć set trzydzieści dwa czerwonych złotych różne zamki Kujawskie, a za pięćdziesiąt tysięcy czerwonych złotych ziemię Dobrzyńską Krzyżakom pozastawiał, przez co ożywił długo uśpione Polski z mnichami niechęci[1]). Władysław Jagiełło poodbierał mu (r. 1395) Wieluń, Ostrzeszów, i inne od niego trzymane miejsca, jeden tylko Bolesławiec upornie się bronił do lat siedmiu, nużąc pilność okolicznych starostów. Szlązak został nakoniec całkowicie z Polski wyrugowany, lecz z Krzyżakami trudniej było przyjść do końca. Nie chcieli oddać zdobyczy: nie wymogły jej na nich ani sejm (r. 1397) w Inowrocławiu ani przełożenia będącej na nim Jadwigi, pobożnej i cnotliwej pani, która, lubo wstrzymywała męża od wojny,

[1]) Władysław, książe Opolski, dostawszy od wuja swego Ludwika, króla Polskiego i Węgierskiego, ziemię Wieluńską i Dobrzyńską w zamian za nadane mu wprzód zamki na Rusi, a widząc że się przy niej nie będzie mógł utrzymać, zastawił ziemię Dobrzyńską Krzyżakom za wyżej wymienioną summę, roku 1392. Rzyszczewski, *Codex dipl.* t. 11, pars 2, p. 791. Gdy ztąd przyszło do wojny między nim a Władysławem Jagiełłą, Zygmunt, król Węgierski, przyznał mu roku 1396, nie wiedzieć jakiem prawem, moc nietylko zostawienia, ale i przedania lub darowania tej ziemi. Dogiel, t. IV., p. 77. Król Władysław odzyskał siłą oręża ziemię Wieluńską, Dobrzyńską zaś z rąk Krzyżaków wykupić musiał.

nie miała jednak pociechy załatwienia tej sprawy[1]). Nie długo też (r. 1398) z tym się rozstała światem. Zaszczepiając swe cnoty w naród do siebie przywiązany stała się pierwszą sprężyną do zaprowadzenia w nim dalszego oświecenia przez polecone mężowi podniesienie Akademii Krakowskiej od dziada zaczętej, co niebawem przyszło do skutku, i przez własne starania około ćwiczenia młodzi w naukach. Pamiętna na większą jeszcze potrzebę światła dla Litwy, obmyśliła fundusz na edukacyą w Pradze młodzieży Litewskiej. Oprócz tego ona pierwsza język Polski do użytku piśmiennego dźwignęła. Dotąd bowiem ksiąg świętych w Łacińskim lub Czeskim używano, dla niej z Czeskiego na Polski przekładane były, a mianowicie psalmy.

13. Zwątpił zupełnie o sobie Jagiełło po jej śmierci, i nie myśląc o koronie Jadwigi, przedsiewziął Polskę porzucić. Miał zaś do tego nie małą pobudkę, zapatrując się na sąsiednie Węgry, gdzie podobnie po zgonie Maryi, gdy potomka nie było, Węgrzy chcieli się z pod niełubionego Zygmunta wyrwać. Zwracali oni swe życzenia ku Jadwidze, lecz Zygmunt ich uprzedził udając się osobiście do niej, i łacno w jej cnocie, dla oszczędzenia krwi ludzkiej, bezpieczeństwo posagu swej małżonki znalazł. Nie uciszyło to jednak Węgrów; burzyli się już mocno, gdy Jadwiga ze świata schodziła, uwięzili nawet Zygmunta, i na jego miejsce Jagiełłę wzywali,

[1]) Król nie był w Inowrocławiu; obawiali się bowiem panowie rada aby jego rozjątrzenie na Krzyżaków za niedawny najazd Litwy i zagarnienie Żmudzi nie zaszkodziło układom, i dla tego woleli aby królowa nieni kierowała. Długosz, X., p. 152.

u którego nic nie wskórawszy, obrócili się ku Władysławowi, Neapolitańskiemu królowi, i uporczywe boje toczyli [1]). Zdawało się to ostrzegać Litwina, że go podobnego czekało go w Polsce; ale go panowie od wyjazdu wstrzymali, i poradzili mu pojąć za żonę Annę, hrabiankę Cyllijską [2]), siostrę Barbary, powtórnej mał-

[1]) Węgrzy chcąc już oddawna pozbyć się Zygmunta, korzystali z jego nieobecności, kiedy uszedłszy z pola boju pod Nikopolis (1396), tułał się po obcych krajach, i wezwali za przywodem Stefana Laczkowicza, wojewody Siedmiogrodzkiego, na tron Władysława, króla Neapolitańskiego, syna niedawno zamordowanego Karola. Lecz gdy ten z przybyciem ociąga się, Zygmunt tymczasem powróciwszy na statku Weneckim z Carogrodu do Dalmacyi, zajął Raguzę, zwabionego niby na układy Laczkowicza ściąć kazał (1398), niechętnych sobie panów srogo prześladował. Oburzeni jego zdradą i okrucieństwem Węgrzy, uwięzili go w Budzie (1401), i naprzód do Wyszehradu zaprowadzili, potem pod straż Mikołajowi Gara w zamku Siklos oddali. Zamyślając o złożeniu go z tronu, wyprawili poselstwo do Władysława Jagiełły, który ofiarowanej korony nie przyjął. Tymczasem Mikołaj Gara sam dopomógł do ucieczki Zygmuntowi, który na sejmie złotonym tegoż roku w Papa, hrabstwie Wesprimskim, puścił przeszłe rzeczy w niepamięć i pojednał się z narodem. Żeby zaś tem ściślej połączyć się z domem Garów, przez których wolność odzyskał, zaręczył się z Barbarą, dziewięcioletnią córką Hermana, hrabiego Cyllijskiego, którego starsza córka była małżonką Mikołaja Gara. Władysław, król Neapolitański, zapóźno przybywszy do Jadry, na odgłos zbliżającego się Zygmunta, napowrót odpłynął.

[2]) Hrabiowie Cyllijscy, tak nazwani od miasta Cylli w Styryi wygaśli roku 1456. Anna, córka Wilhelma, była wnuczką Kazimirza Wielkiego, przez matkę Annę, urodzoną z Jadwigi Głogowskiej, ostatniej jego żony. Zygmunt poślubił (1408) Barbarę, stryjeczną siostrę Anny, córkę Hermana II. hrabiego Cyllijskiego.

żonki Zygmunta, a wnuczkę Kazimirza Wielkiego, przez co uprawni posiadanie korony. Jakoż dopełnił to chętnie, lubo mu się te śluby niemiłemi stały, dla szpetności Anny. Tym sposobem ubezpieczony na tronie, chciał załatwić od wielu już lat ciągnącą się sprawę Krzyżacką, w czem doznał nie małych przeszkód, już to dla przewrotności samych mnichów, już dla nieszczerości pośredników, na których chętnie Krzyżacy rozstrzygnienie sporu zdawali. Chociaż król zawarł (r. 1404) pokój w Raciążu [1]), mniej przyzwoity dla siebie, którym Krzyżacy pozwalali ziemię Dobrzyńską i Złotoryą z innemi zastawami wykupić za pięćdziesiąt dwa tysiące pięćset czerwonych złotych, i rozciągnąć panowanie nad Nowogrodem Wielkim, mając sobie za to odstąpioną ziemię Żmudzką, jednakże pokój ten sami Krzyżacy zrywali, to zaraz najeżdżając książęcia Czerskiego, to znowu po dawnemu kupców rozbijając, co się stało z Litewskimi u Ragnety, a nakoniec dwadzieścia komieg zbożem ładownych, które przez Wisłę na morze i Niemen do Litwy (r. 1408) dla głodu tam panującego król posyłał, zabierając, o co próżne zaszły skargi. Skwapliwszy od króla Witołd, zawsze wyprawami zajęty, co mu czasu Krzyżacy dozwalali, obracał na zupełne podbicie Smoleńska, i zamienienie go (r. 1404) w województwo. Poskramiając potem zawsze niespokojnego i niewiernego Świdrygiełłę, zwojował (r. 1408) Moskwę, ulitował się też nad Żmudzią niechętnie Niemcom podlegającą, i niespodzianie do niej wpadłszy, zagarnął ją całkiem, Krzyżackich ludzi powycinał, i zapalił przez to długą wojnę,

1) Dogiel, t. IV. p. 78.

Krzyżacy zanieśli skargę do króla, zamierzając zyskowniejszych poszukiwać na Polsce korzyści, do czego niby powód im dawał poseł królewski, Mikołaj Kurowski, arcybiskup Gnieźnieński, nadto ostro grożący, iż jeśli mistrz poważy się na Witołda, to na siebie Polaków ściągnie [1]). Na co mistrz, oświadczywszy iż od Polski zacznie, zaraz (r. 1409) Dobrzyn, Rypin, Lipno, Bobrowniki, Złotoryę, Bydgoszcz zabrał, gdzie srogie okrucieństwa popełnił. Król z pospolitem ruszeniem odebrawszy Bydgoszcz, posunął się ku Świecy, kiedy w tem przybyli posłowie króla Czeskiego, niosąc pośrednictwo, które, mimo woli Polaków, Władysław przyjął, i do czerwca roku przyszłego zawieszenie broni podpisał. Dwóch braci jak wiadomo,

[1]) Kiedy wojna z Krzyżakami stała się nieuchronną, uchwalono na zjeździe w Łęczycy dnia 17 lipca 1409 roku: że gdy wielkie księstwo Litewskie wiecznym związkiem do korony Polskiej jest wcielone, wszyscy uznają za sprawiedliwą Witołda i Litwę przeciwko mistrzowi zakonu całemi siłami królestwa wspierać. Z tem postanowieniem wysłani z tego zjazdu do mistrza, Ulryka de Jungingen, Mikołaj Kurowski, arcybiskup Gnieźnieński, Maciej z Wąsosza, wojewoda Kaliski i Wincenty z Granowa, kasztelan Nakielski, gdy przed nim poselstwo sprawili, mistrz nie posiadający się z gniewu na Witołda, odgrażał się, że wkroczy natychmiast ze wszystkiemi siłami do Litwy. „Przestań, rzekł arcyбiskup, straszyć nas wtargnieniem do Litwy; bo jeżelibyś ten kraj najechał, pamiętaj, że król wkroczy zaraz do Prus, ponieważ mając nieprzyjaciół Litwy za naszych nieprzyjaciół, na ciebie oręż obrócimy.“ Na co Ulryk w największem oburzeniu zawołał: „Dziękuję, przewielebny ojcze, żeś mi odkrył zamiar króla, o którym upewniony, zaniecham lasami okrytą Litwę, wtargnę do ludnej Polski, a tak i Prusy zabespieczę od waszego najazdu, i wojsko przygotowane na Litwę na was poprowadzę. Długosz, X. p. 196.

z dwóch stron Polskę obsiadło: Wacław, król Czeski, niegdyś cesarz, lenk cesarskich niewstrętny rozdawca, od poddanych więziony tyran, o swe dostojeństwa niedbały, stracił cesarstwo [1]), do królestwa powrócił, a w tej mieszaninie losów przed kilką laty zawarł przymierze z Władysławem. Przyjął go (r. 1404) uprzejmie we Wrocławiu, i chciał Polsce Szląsk powrócić, byle mu Polacy 400 jezdnych kopijników w każdej potrzebie dostawiali; lecz gdy ci wzdragali się wchodzić przez to w hołdownicze obowiązki, plątać się w nieprzewidziane wojny znalazł się z Czechów taki, co Wacława od tego odciągnął. Cóżkolwiek będź, zawarta na tym zjeździe przyjaźń radziła przyjąć pośrednictwo, a to, za sprawą Niemiecką, zakończyło się dziką i śmieszną radą, aby odtąd Polacy obierali sobie królów z książąt Niemieckich, a tymczasem do dalszego rozsądku niech oddadzą ziemię Dobrzyńską Czeskiemu królowi [2]). Z innej strony młodszy brat Wacława, Zygmunt, utrzymawszy się przy Węgrach, żywił w sobie niechęć ku Polakom, iż go od swego berła odsunęli, równie i ku Jagielle,

[1]) Wacław złożony został z godności cesarskiej 20 sierpnia 1400 roku, i nazajutrz Rupert, książe Bawarski, cesarzem obrany panował do 1410.

[2]) Wacław niezdolny dla ustawicznych biesiad i pijatyki zająć się jakąkolwiek inną czynnością, polecił Jodokowi, margrabiemu Morawskiemu, najzaciętszemu króla Jagiełły i Polaków nieprzyjacielowi, wydać wyrok w sprawie między nimi a Krzyżakami. Spisano ten wyrok po niemiecku; ale gdy go odczytać miano, posłowie Polscy, którzy wiedzieli co się w nim zawierało, nagle powstali i wyszli oświadczając, że języka Niemieckiego nie rozumieją. Długosz, XI. p. 214.

którego, zwykłą swych przodków polityką, na pozór przyjacielem się okazywał. Trudno na było co począć z narodem; bo panowie Polscy i Węgierscy, nie pytając się panujących, zjechali się (r. 1403) i zaręczyli wzajem, iż przeciw sobie wojować nie będą [1]). Usiłował więc Zygmunt podniecić Krzyżaków, i zarazem zasiewał nasiona niezgody między Polakami i Litwinami. Na zjeździe w Kesmarku (r. 1410), gdzie Władysław nie mogąc przybyć posłał Witołda, oświadczył się przed nim Zygmunt z przychylnością ku Krzyżakom, ile że dostał od nich wielką summę za to iż im przyrzekał wspólnie z nimi Polskę wojować [2]), i podał mu myśl blaskiem korony łudzącą, aby z jego cesarskiego ramienia wyniósł się na króla Litewskiego, co wówczas Witołd ze wzgardą odrzucił.

14. Tymczasem król Władysław, naradziwszy się z Witołdem w Brześciu, całą zimę w czasie rozejmu gotował się do tęgiej wojny. Nad Podgórzanami przełożywszy Jana ze Szczekocina herbu Odrowąż, kasztelana Lubelskiego a starostę Sądeckiego, zlecił mu pilnowanie gór od strony Węgier. A kiedy Witołd dołączył do Litwy podległych sobie lub zaciężnych Rusinów i Tatarów, król

[1]) Dogiel, t. I., p. 40.

[2]) Krzyżacy kupili sobie pomoc Zygmunta za 40,000 czerwonych złotych. Długosz, XI. p. 214, co poświadcza Aschbach w dziele: *Geschichte Kaiser* Sigismund's, t. I., p. 457, z dzieła współczesnego Eberharda Windecka, którego rozdział tyczący się tego frymarku, opuszczony w wydaniu Menckena, zawiera co następuje: „Panowie Prusy posłali Zygmuntowi, królowi Węgierskiemu, 40,000 czerwonych złotych, z wielkiemi liliami, bitych za Ludwika i Ruprechta. Ja Eberhard Windeck pomagałem liczyć te pieniądze.“

też pozaciągał Czechów, których z pospolitem ruszeniem, przez listy na wiciach zwołanem, do Prus prowadził. Częste po wszystkiem chrześciaństwie do siami świętej lub na wojny krzyżowe wyprawy, a duch rycerski, jedyny szlachectwa zaszczyt, z którym w obliczu świata popisywać się należało, zaprowadził był w tych wiekach ten szczególny zwyczaj, że nawzajem różnych narodów lud do boju się zaciągał: tak niemało Zygmunt w Węgrzech utrzymywał Polaków, którzy go przecie tą razą opuścili[1]); tak Krzyżacy wszelkiego narodu rycerstwo mieli, Francuzów, Niemców, Anglików, Szkotów, Duńczyków, Szlązaków; a Czesi w tych latach różnemi religijnemi zdaniami, niejednostajną ku swemu panu skłonnością powodowani, tem chętniej i gromadniej na życie tułackie puszczali się, i widzieć ich było zarówno w wojskach Krzyżackich i Polskich przeciw sobie do boju stawających. Był zaś takowy żołnierz zaciężny coraz więcej poszukiwany, bo sztuka wojenna zaczęła się nieco doskonalić, już znajomość prochu i armat ułatwiała twierdz zdobywanie, wymagała wiadomości użycia tych burzących narzędzi, już szyki i zwroty wojaków potrzebowały ciągłego doświadczenia i wprawy, a z tego względu Czesi wielce byli wojsku Polskiemu pożyteczni. Właśnie przybywali do Krzyżaków po pieniądze posłowie Zygmunta,

[1]) Bawili wówczas na dworze Zygmunta, Zawisza Czarny, brat jego Jan Farurej z Garbowa, Tomasz Kalski, Wojciech Malski, Dobiesław Puchata z Wągrów, Janusz z Brzozogłów i Skarbek z Góry, którzy, na odgłos wojny Pruskiej, porzuciwszy nadane im w Węgrzech dobra, i nie dając się zatrzymać obietnicami większej nagrody, do kraju swego powrócili. Długosz, XI., p. 516.

kiedy z całą potęgą Władysław z Witołdem do Prus ciągnął. Ani temu mistrz, Ulryk Jungingen, chciał wierzyć, i gardził Polakami, których przyprowadziwszy król nad Drwęcę, gdy z przeciwnej strony postrzegł przeprawy bronić mających Niemców, począł się usuwać przez Działdów ku Dąbrownu czyli Gilgenburgowi, a za nim pociągnął mistrz, między Grunwaldem i Tannenbergiem do bitwy stający. Rozwinęły się tam oba wojska, a mistrz niewczesną zuchwałością uniesiony, posłał królowi przed bitwą dwa zakrwawione miecze, które król przyjął skromnie jako znak rychłego złożenia broni. Mieli w tej potrzebie (r. 1410, 15. lipca) Polacy pod dowództwem Zyndrama Maszkowskiego, miecznika Krakowskiego, pięćdziesiąt i jednę, a Litwini pod Witołdem czterdzieści chorągwi. Krzyżacy w mniejszej byli liczbie ale ćwiczeńsi: jakoż z łatwością prawe skrzydło z Rusi, Tatarów i Litwy złożone przełamali, tak iż jedni Smoleńszczanie im pola dostawali. Z innej strony rozbici Czesi, sami tylko Polacy trzymali na sobie i przemagali Krzyżaków, do czego się nie mało deszczyk łagodny przyczynił przez umniejszenie kurzawy. W tem mistrz Ulryk z nietykanemi jeszcze szesnastą chorągwiami następował. Zdawało się iż godził na króla, który na ustroniu pod pilną strażą zostawał, aby życia jego nie narażać. Wszakże i tam wstrzymywany, na widok mistrza, chciwie się wyrywa do boju, gdy w zamieszaniu pomyka jakiś Niemiec cały zbroją okryty, i byłby króla zabił, gdyby na szczęście nie zdążył przyboczny Zbigniew Oleśnicki Niemca drzewcem z konia zwalić. Tymczasem Ulryk uderzył na zwyciężające wojsko wzmocnione powrotem Czechów, przez

co bitwa się odnowiła, lecz niedługo zupełne zwycięztwo przy Polakach zostało. Legło na pobojowisku do pięciudziesiąt tysięcy z wielkim mistrzem, Ulrykiem, jeńców liczono czternaście tysięcy, chorągwi zabranych było pięćdziesiąt i jedna, cały obóz, w którym wielka liczba więźów znajdowała się: małe korzyści w stosunku do trwogi jaka padła na całe Prusy. Szlachta ziemi Chełmińskiej i Pomorskiej, biskupi, Chełmiński, Warmiński, Pomezański i Sambieński, wszystkie miasta i zamki poddawały się i na wierność przysięgały, tak iż przy Krzyżakach zostały tylko zamki Malborg, Rydzyn, Gdańsk, Plechow, Świece, Brandenburg, Balga, Ragneta i Trejpeda czyli Memel. Potrzeba było tylko pospiechu po odniesionem tak walnem zwycięztwie, a byłyby i warownie Malborga, Krzyżackiej stolicy, zabrane. Lecz zwycięzcy po bitwie przez trzy dni spoczywali, a tymczasem Henryk Plawen, jeden z komturów, zdążył tam wprowadzić zebrane niedobitki do pięciu tysięcy wynoszące, i zaczął się bronić. Wszakże ujrzeli pod ów czas mnisi całą przepaść nad jaką stali: Henryk Plawen szedł do króla w imieniu zakonu, wyznawał w tem być karę niebios za wszystkie dawne przestępstwa, prosił aby ich król, przez wzgląd na jakiekolwiek przeszłe zasługi, przy samych tylko Prusach zostawił, sobie Żmudź, Pomorze i ziemię Chełmińską zatrzymał. Nie zdało się atoli na to zezwolić; żądano aby się Krzyżacy na łaskę zdali.

15. Broniła się odtąd twierdza Malborska, a od północy Herman, mistrz prowincyonalny Inflancki, ze świeżemi siłami ciągnął. Wyprawiony przeciw niemu Witołd, nie dopuścił go do rzeki Passargi, lecz wszedłszy z nim

w rozmowę w dotychczasowej wierności swojej dla króla i Polski chwiać się począł. Nie zaniechał tam Herman przekładać mu, że żadnego imienia, żadnej korzyści nie odniesie z tych zdobyczy Polskich, że odzyskał Żmudź, że mu przystało raczej po godność królewską sięgnąć, co łatwo za pośrednictwem Krzyżaków otrzyma. Trafił do przekonania, i wkrótce Witołd, utyskując na choroby w wojsku, nie słucha żadnych próśb królewskich, z Litwą i Rusią odciąga[1]). Henryk tem silniej się broni, a odgłos że Zygmunt z Węgier na Podgórze wkroczył, stał się nowym pozorem dla niedotrwałych umysłów do opuszczania chorągwi. Andrzej Tęczyński, stęskniony bez żony, nie omieszkał namawiać Polaków aby się do domów rozjeżdżali. Nie chcieli Węgrzy z Polakami wojować; więc Zygmunt dla dopełnienia za pieniądze uczynionych przyrzeczeń, wysłał był dwanaście chorągwi złożonych z Czechów, Sławaków, Rakuzanów pod dowództwem Scibora Sciborowicza, wojewody Siedmiogrodzkiego, Polaka, ale się to prędko skończyło ustępem Scibora i porażką jego u Bardejowa. W Malborgu, lubo tęgi

[1]) Cała ta powieść o Hermanie namawiającym Witołda do opuszczenia Polaków jest wyjęta z Długosza, XI. p. 280, któremu Voigt w dziele, *Geschichte Preussens*, zadaje wymyślenie i sprowadzenie do Prus mistrza jakiego wówczas w Inflancech nie było. Jakoż w rzeczy samej nie Herman, ale Konrad von Vietinghof był mistrzem Inflanckim od roku 1401 do 1413, i nie on sam, tylko marszałek ziemski na odsiecz Malborgowi przybył. Mógł się Długosz pomylić w nazwisku i tytule, ale o praktykach tego Hermana, czy jak mu tam było na imie, naprzód z Witołdem, potem w obozie królewskim pod Malborgiem, nakoniec w samym Malborgu, pewnie rzetelną podał nam wiadomość.

był odpór; na żywności schodziło. Czesi w twierdzy będący przyrzekali za pieniądze ją wydać. Polakom tej zdrady przyjąć nie zdawało się: jakoż i bez niej kilka dni jeszcze, a byłaby twierdza bramy otworzyła. Prusacy co się królowi poddali, prosili aby pewnej zdobyczy nie opuszczał. Zaszły usilne prośby niektóryoh Polaków; atoli niedostatek pieniędzy, ile że nie chciano wybrać poboru w Prusiech, aby nowych poddanych nie odrażać, odwłoka przy ścisknieniu wojska, skłoniły króla do odstąpienia od Malborga, czego wkrótce żałował[1]). Wzięcie w odwrocie Rydzyna lichą było zdobyczą, kiedy uwolnieni Krzyżacy poczęli warownie swe odzyskiwać, Osterode, Neidenburg, Działdów i inne. Utrzymywał się tymczasem na Pomorzu Michał Kochmeister. Jeszcze przed bitwą Grunwaldzką poraził był Wielkopolanów, a po odstąpieniu królewskim od Malborga, jął dobywać Tucholi. Już wtedy Polacy do domów się rozjechali, król zostawiwszy poosadzane zamki, z Prus się oddalał, a trzeba

[1]) Kiedy po odstąpieniu od Malborga zaczęto rokować o pokój, wielki mistrz Henryk Plawen, zaproszony przez króla do Raciąża, sam przy stole przyznawał, że król umiał zwyciężyć, ale nie potrafił korzystać ze zwycięztwa; bo jeśliby po bitwie pod Grunwaldem, w której prawie całe wojsko Krzyżackie zginęło, wysłał był choć kilka chorągwi, niewątpliwie byłby Malborg dostał przez dobrowolne poddanie; później znowu, jeśliby oblężenie choć przez dwa tygodnie przeciągnął, jużbyśmy, mówił wielki mistrz, dłużej wytrwać nie zdołali, gdyż nie zostawało nam jak dwa żywe barany i trzy szyaki, a prócz tego wiele nam ludzi codziennie z biegunki marło. Król głęboko westchnąwszy odpowiedział: że to było zrządzenie Boga, którego wola wszystkiem włada. Długosz, XI. p. 305.

było dać odsiecz oblężonej twierdzy. Więc co żywo zwołani pobliżsi Kujawianie spotkali się z zachodzącym im drogę nieprzyjacielem u Koronowa. Potrzykroć (r. 1410 10 października) odnawiana bitwa jeszcze zwycięztwo Polakom przyniosła, sam Kochmeister złapany, Niemców ośm tysięcy poległo, więźniów mnóstwo, ale Tuchola nieocalona; a mistrz unikając bitwy, doczekał się iż Polacy całkiem mu z pola na zimę zeszli, przez co bez trudności odzyskał Sztum, Morung, Radzyn, Gdańsk, Toruń. Potracone wszystkie zdobycze, na nic się nie przydały trudy, nakłady i srogi krwi przelew, równie jak ostatnie przez Dobiesława Puchatę koło Gołubia nad Niemcami Inflanckimi odniesione korzyści. Król kierowany najczęściej radą Witołda, chociaż znowu ze znaczną siłą wszedł do Prus, zawarł jednak w Toruniu (r. 1411) pokój, mocą którego Krzyżacy otrzymali Pomorze i Prusy, Żmudź zostawać miała w dożywociu króla i Witołda, a po ich śmierci będzie zwrócona Krzyżakom, [1]) którzy przyrzekli w przeciągu roku wypłacić dwakroć sto tysięcy złotych groszy Prazkich (6,000,000 dzisiejszych). Nastąpiło też pojednanie z Zygmuntem, Węgierskim królem, świeżo cesarzem obranym, ale ze strony jego nieszczere, chociaż sam Władysława do sie-

[1]) Dogiel, t. IV. p. 84. Oprócz artykułu o Żmudzi, o której nie mogło być wzmianki w traktacie Kaliskim za Kazimirza Wielkiego z Krzyżaki zawartym, nie więcej Polska po takim krwi rozlewie tym traktatem Toruńskim nie zyskała; bo równie jak wtenczas ziemie Pomorska, Chełmińska, Michałowska z Nieszawą, Murzynowem i Orłowem przy Krzyżakach zostały, Polska zaś otrzymała ziemię Dobrzyńską z Kujawami, które i przed wojną posiadała.

bie ciągnął, aby z jego prostego serca wyłudzał korzystne opisy. Jakoż, zaprosiwszy go do Lubowli, układał zawojowanie i podział Prus, ale razem warował sobie jakoweś prawo do Rusi, Podola i Multan, przyrzekając iż się o te kraje nie upomni aż w pięć lat po zgonie Władysława [1]). Widół dalej króla Polskiego

[1]) Przymierze które Zygmunt wyłudził od Jagiełły na osobnej z nim rozmowie w Lubowli 1412 roku, umieścił Długosz, XI. p. 321 — 326, Dogiel, t. I. p. 46 — 49. Niema już w tem przymierzu wzmianki o zaprzysiężonem wprzód przez Zygmunta wojowaniu Krzyżaków i podziale Prus; bo się od tego obowiązku wyprosił, dając za przyczynę, że ten artykuł świeżo wybranemu na cesarstwo niesmiernieby w Niemczech zaszkodził, i do umocowania się na tronie cesarskim stałby się przeszkodą. Co się tyczy Rusi i Podola, powiedziano w tym traktacie: „Dopóki nam i bratu naszemu Zygmuntowi Bóg życia dozwoli, ziemię Ruską i Podolską spokojnie posiadać mamy; że zaś między nami, królem Zygmuntem, i książęciem Litewskim Alexandrem Witołdem trwa pokój, przeto i po zgonie któregokolwiek z nas, podobnież przez pięć lat rzeczy w obecnym stanie pozostaną, w ciągu którego czasu, biskupi i baronowie obu królestw rozpatrzą sprawiedliwie prawa stron, podług treści i brzmienia opisów w Igławie i Starej wsi sporządzonych.“ Te zaś Igławskie opisy nic innego nie zawierały, tylko że dwanaście osób ze strony Węgierskiej i tyleż z Polskiej rozstrząsną i załatwią wzajemne spory. Na mocy takich ciemnych, nic nie znaczących opisów w 360 lat później Austrya wystąpiła ze swemi pretensyami do Rusi i Podola, które uczony Łojko zbił gruntownie w swem dziele, ale na których odparcie i zniweczenie Polska dostatecznych sił znaleść w sobie nie mogła, czyli raczej nie chciała. Co do Multan, królowie w tym traktacie postanowili: „Ilé razy Węgry będą w wojnie z Turcyą, tyle razy na wezwanie króla Zygmunta, Alexander, wojewoda Multański, osobiście z całą potęgą swoją pomagać mu powinien; jeśliby zaś temu

do Budy, gdzie znowu nastręczał się za pośrednika między nim a Krzyżakami. Wszystkie te układy dowodziły tylko, iż orężnych napaści nie miała się czego Polska od Węgier obawiać. Wydostał przy tem Władysław Bolesławowskie korony, jabłko złote i szczerbiec od czasu Ludwika w Węgrzech leżące, a później nieco wziął w zastaw ziemię Spiską za pożyczenie w przekazie do Krzyżaków trzydziestu siedmiu tysięcy kóp groszy Prazkich (2,200,000 złotych dzisiejszych). Odtąd dla rosnącego długu, z dawna innem prawem do Polski należąca ziemia, przy niej pozostała. Cóżkolwiek bądź, wojna z Krzyżaki okazała potęgę Polski, której mnisi, mimo wszystkich sposobów jakiemi w zaciągach i utrzymaniu siły zbrojnej Polaków przewyższali, przemódz ani wytrzymać nie byli już w stanie. Upadła ich wielka podpora, pochrzczone pogaństwo. Sami wyniosłszy się do wielkiej potęgi, przemożności i bogactw, wystąpili z karbów swego postanowienia, kiedy kraj własnemi siłami wzmocnić ich nie miał ochoty, bo wszystko przyciągnione z cicha do połączenia się z Polską wzdychało. W samym zaś zakonie, przy zepsuciu i zupełnem rozwolnieniu zakonnych obyczajów, wzrośli komturowie krnąbrnie uchylali się z pod rozkazów wielkiego mistrza, niknęło posłuszeństwo, nie było karności, a nieład, przy wyniszczonych jeszcze tą wojną dostatkach, gdy wiele skarbów do Polski się przeniosło, wystawił zakon na niechy-

wezwaniu króla Zygmunta, lub naszemu w tej mierze rozkazowi był nieposłuszny, wówczas my obydwaj wspólnemi siłami do ziemi Multańskiej zbrojnie wtargniemy, i wojewodę od rządów oddaliwszy, tęż ziemię między siebie podzielimy."

bny upadek, któryby jego własna zuchwałość przyspieszyła, gdyby go wewnętrzne Polski okoliczności nie odwlokły.

16. Brakowało w Jagiełłowem państwie ze wszystkich stron porządku, jedności i statku: ucierały się nadużycia z przepisami i ustawami Kazimirza Wielkiego. Szlachta nie zawsze powolna prawu, wywyższała się coraz więcej nad inne stany, nieraz się spokojność zaburzyła, zamek Czorsztyn bywał przytułkiem rozbojów, nieraz sprawiedliwość uchylona, król za prawdę przystępny, niechętnie dawał wyroki. Wojewodowie i kasztelani opuścili się w swych sądowniczych obowiązkach, nikły ich sądy, a natomiast podnosiła się władza starostów od królów opiekowana. Używał jej Ludwik do przyciśnienia poddanych, Władysław nie w tym zamiarze, ale dla zasilenia skarbu rozsypującego się na niepomiarkowane dobrodziejstwa, dopuszczał im nadużyć, z których w części korzystał, kiedy się udało wybrać podatki nad przepis. Starosta przytem panoszył się, a wykroczenia stanu szlacheckiego płazem puszczano. Brzmiał w ustach wszystkich wyraz Rzeczypospolitej, liczyli Polacy od pierwszego ojca swego Lecha, Krakusa i Popiela długi sejmów szereg [1]), dawne bunty za gorliwość

[1]) Nie było jeszcze właściwych sejmów, ale bywały w podzielonej Polsce colloquia czyli wiece powiatowe, na których baronowie, biskupi z książęty swymi zasiadali, o potrzebach księstwa radzili. Pierwszy zaś ślad senatu widzieć roku 1180 na zjeździe w Łęczycy. Byt tego senatu wkrótce musiał się ustalić, kiedy papież Urban III. pisał roku 1185, że biskup Krakowski inhaerendo antiquae consuetudini in senatu regni vestri primum locum et vo-

obywatelską poczytywane, a miłość wolności zamieniła się w niesworność częstokroć nadaremnie od króla powściąganą, znoszącą do tronu rady, przestrogi i ostre przymówki. Sam krol z sercem otwartem, ale bez tęgości charakteru, nic innego nie mogąc, obdarzał szlachtę, jej wymaganiom dogadzał, jej też przyrzekł że

---

cem post archiepiscopum Gnesnensem habet. Czacki, *o Litewskich i Polskich prawach*, t. I. str. 266, nota 134.

Pierwszego sejmu, ale jeszcze bez posłów ziemskich, wizerunek mamy roku 1331 w Chęcinach, gdzie biskupi, kanclerze, wojewodowie, kasztelani i inni wyżsi urzędnicy wraz z królem Łokietkiem do rady zasiedli. Bez nich odtąd nic ważniejszego nastąpić nie mogło, ich zezwolenie, mianowicie na ugody z postronnemi państwy stało się niezbędnie potrzebne za Kazimirza Wielkiego. Król ten nie mógł bez ich woli ani kęsa ziemi od ciała Rzeczypospolitej oderwać. Chociaż sam wchodził w umowy z sąsiednimi królami i Krzyżakami, musiał potem na to co im ustąpił od swych baronów, szlachty i miast przyzwolenie wyjednać. Veriti (Magister et Ordo) ne sententia regum (Hungariae et Bohemiae) aliquando posset in dubium revocari, praesertim praelatis, baronibus, nobilibus, civibus et communitate regni Poloniae expresse non consentientibus in ejus omologationem, sine quorum consensu omnis alienatio regni censetur irrita et inanis. Długosz, IX. p. 1036.

Przed takiemi powszechnemi zjazdami, conventus generales, odbywały się zjazdy prowincyonalne, conventus particulares, na których roztrząsano o czem na zjeździe powszechnym stanowić miano. Kiedy król Władysław potrzebował pieniędzy na wykupienie od Krzyżaków ziemi Dobrzyńskiej, zjazdy partykularne uchwaliły podatek 12 groszy z łanu, co i na zjeździe powszechnym w Korczynie przyjęto roku 1404.

Nie były to jednak takie sejmy, jakie nastały za jego syna, Kazimirza, od roku 1468.

Litwę z Polską połączy, ze od Polski odpadłe kraje odzyska, co w większej części łacno mu było dopełnić, bo ich wiele posiadał jako wielki książe Litewski. Polacy zaś przypominali sobie, jako niegdyś ich naddziadowie nie tylko Ruś, Wołyń, Podole, bo w części do niego Kazimirz Wielki zajrzał, ale i Kijowszczyznę między województwa Polskie policzyli. W nich szukali jakoby wynagrodzenia za Szlązk, który odzyskiwać już było za późno, za Pomorze i nadodrzańskie posiadłości. Ustalało się mniemanie, iż te kraje książe Litewski, Litwę z Polską łączący, do korony wcielić powinien, coby też bez trudności dopełnił, gdyby go nie wstrzymywało przywiązanie do krewnych, którym w tamtych stronach ziemie prawem hołdowniczem rozdzielał. Oprócz tego sam Jagiełło zagrodził sobie drogę do dokonania tego dzieła, przez to iż podniósł w Litwie namiestnika z tytułem wielkiego książęcia, który, jakkolwiek mu wierny, rządząc samowładnie Litwą i większą częścią Rusi, pozwalał lub wzbraniał rozporządzać księstwy, a oddzielając w swej osobie wspólny łączących się narodów interes, przez braterskie tylko przywiązanie i wdzięczność, przez miłość narodu którym władał, pomimo zabiegów Zygmunta i Krzyżaków, zezwalał jeszcze na utrzymanie związku pod jedną głową różnorodnych ludów, słuchał króla, niekiedy mu tylko jego zamiary przetrącał, wszystek zaś ciężar Krzyżacki zniatał na Polaków w mniemaniu że go już od Litwy uchylił. W takiem położeniu król usunięty od władzy nad Litwą, niestateczną w niej pomoc znajdował. O bracie zdawał się być dobrze przekonanym, i po tej wojnie Krzyżackiej jeszcze mu Podole

pod rząd oddał; ale bądź że lękał się jakiej jego nadal odmienności, bądź że chciał Litwinów więcej do Polski zbliżyć i jednostajniejszym ich interes uczynić, zwołał (r. 1413) sejm do Horodła tak Litwy jak Polski, gdzie postać rzeczy zupełnie odmienił. Litwa w dawnej słabości swojej czuła częstokroć dociskające od brzegów morza Baltyckiego jarzmo Waragów, i tym rozbojnikom daninami się opłacała. Gdy ci pod imieniem Rusów czyli Rusinów ujarzmili znaczną część Sławiańszczyzny, ich przemoc zrazu i Litwę także dotknęła. Dopiero później kiedy Ruś, zapominając o morzu Baltyckiem, zwróciła się więcej ku zachodowi, i na lądzie się rozpostarła, wolniejsi od danin Litwini zachowali tylko wiele ze zwyczajów i praw Waragskich, do swego stanu stósownych. Zabójstwo lub obcięcie karały te prawa głowszczyzną czterdziestu grzywien, albo dozwalały zemsty pokrewnym prawem oznaczonym. Wymienione także opłaty za skaleczenie lub porwanie się do oręża. Kradzież niewolnika, konia, sukni, broni, wymaga zwrotu rzeczy i opłaty dwunastu grzywien; ale w tem nikt sobie sprawiedliwości sam czynić nie może, winien dochodzić swego prawa przed dwunastą wybranymi sędziami. Gdyby zaś niewolnik poważył się zabić wolnego, a pan jego wzbraniał się go ukarać, krewni zabitego sami czynią sobie z tego niewolnika sprawiedliwość, a pan jego obowiązany jest zapłacić dwanaście grzywien kary. Odróżnione później zabójstwa godniejszych osób, i głowszczyzna za nich do ośmiudziesiąt lub stu sześciudziesiąt grzywien podniesiona. Złodzieja nocnego wolno zabić na miejscu. Duch tego prawodawstwa co do istoty podobny do Pol-

skiego, z tą różnicą że zachowywał dawną zemstę, nie znał stanu kmiecego, podług statutu Kazimirza Wielkiego równie jak szlachta do prawa odwoływać się mogącego. Ale przemoc mocniejszego nad słabszym, targająca się na tę wolność kmiecą, to sprawiła że prawa Polskie zbliżyły się do Ruskich i Litewskich. Słuchając tego prawa Litwini, ponosili ciężary jakie na nich wielki książe narzucił, mieli książąt dziedzicznych, i ślepe im winni posłuszeństwo, a ten stan ich Jagiełło zupełnie na sejmie w Horodle odmienił. Wszystką szlachtę Litewską wyznania Łacińskiego porównał w przywilejach ze szlachtą Polską, z wyłączeniem Rusinów, z których wielkie imie bojarów przeniosło się w Litwie na człeka zupełnie wolnego, ale nie mającego zupełnych zaszczytów szlachectwa. Odtąd szlachta Litewska porównana z Polską miała obiecane wspólne z nią sejmy w Lublinie albo w Parczowie. Stan duchowny postanowiony na równi z duchowieństwem Polskiem. Senat i urzędy tak urządzone jak Polskie (co się nie prędko stało). Litwa miała należeć do wyboru króla, a wybór wielkiego księżęcia miał się dziać za wolą króla i rady Polskiej. Obowiązani tylko zostali nadal Litwini do robienia i naprawy dróg, budowania i naprawy zamków, jako też do opłacania zwykłych podatków, ale otrzymali wolne wydawanie córek za mąż, ze wszystkiemi innemi wolnościami szlachty Polskiej. W jedności braterskiej brali herby Polskie ze wzajemnem ukontentowaniem. Wszyscy Ruskiego wyznania, to jest odszczepieńcy, byli od tego wyłączeni; a więc większa część Rusi Litewskiej do tych

swobód nieprzypuszczona [1]). Odmiana ta nie była po myśli Witołdowi, który wolał samowładnie swym poddanym rozkazywać, w czem aż do śmierci bynajmniej nie pofolgował, aniżeli puszczać się w zawody z burzliwą wolnością. Za jego tedy staraniem nie zostały we wszystkiem dopełnione przyrzeczenia Horodelskie, co w następnym czasie stało się niemałą przeszkodą do umyślonego obu narodów zjednoczenia.

17. Minął tymczasem pokojem Toruńskim naznaczony termin wypłaty, a Krzyżacy jej nie dopełnili. Zanosiło się zatem na wojnę, kiedy Michał Kochmeister uwięzieniem Henryka Plawen wyniósłszy się na wielkie mistrzostwo, przyspieszył ją (r. 1414) przez rozbicie kupców Poznańskich w Gdańsku. Pościągał król wojska nietylko z Korony, ale z Litwy, Rusi, z Czech i ze Szlązka. Pobrane zostały zamki Neidenburg, Hohensztein, Allensztein, Gutsztat, Kreicburg, Holland, po czem chciał się król obrócić ku Toruniowi, lecz uwiedziony sztuką Krzyżaków, uderzył w potężnie obronną Brodnicę, gdzie głód oblegających dojmował, kiedy przybyły legat papiezki nakłonił strony do zawieszenia broni na lat dwa [2]) i do odwołania się na zbór, pod ów czas wszystkiego chrześciaństwa oczy na siebie zwracający. Od czterdziestu lat, z największem zgorszeniem, dzielił się Kościół Chrystusów między dwóch a nawet między trzech papieży, w wieku

[1]) Przywilej Horodelski nadany 2 października 1413 roku wydał Tytus Działyński w Zbiorze Praw Litewskich, str. 7—24.

[2]) Rozejm ten za pośrednictwem Gwillera, biskupa Lozańskiego, legata papieża Jana XXII. podpisany był pod Brodnicą, 7 października 1414 roku. Raczyński, *Codex dipl. Litvaniae*, p. 189.

w którym wzmagające się oświecenie odkrywało zepsucie jakie zdawało się sięgać szczebla, z którego przez różne odmiany miało się odwracać i przeistaczać, do czego gotowały się umysły ludzkie wytaczające w zawody różne zdania, mniemania i błędy. Niedawno Wiklef rozsiewał swe rozumowania w Anglii, a w tych znowu czasach Jan Huss swoje po Czechach rozszerzał[1]). Domagały się ich nauki: od duchownych ubóstwa, od panujących obracania dochodów publicznych na dobro powszechne kraju, sięgały Kościół, władzę papiezką, sakramenta, odpusty, stan mnisi, przez co wzruszyły gwałtownie dawne nawyknienia, przesądy i zabobony, które przy zmianie wyobrażeń musiały się zmieniać w krwawy fanatyzm. Niedołęztwo Wacława dopuściło rozszerzać się tym mniemaniom grożącym Kościołowi i tronowi. Żeby wstrzymać ich dalszy postęp, rzucono się do zboru, który zwołany (r. 1414) do Konstancyi, we czteroletnich pracach dotknąwszy tylko rozmaitych kościelnych nadużyć, uznawszy władzę papiezką sobie podległą, i wynosząc się nad nią, a więc i nad pany świeckie, chciał być rozjemcą niesnasek chrześciańskich. Dopełniając zaś istotnego zamiaru swego, kiedy pracuję z Zygmuntem cesarzem około trzech papieży[2]), aby swe papiestwa złożyli,

[1]) Jan Wiklef, Anglik, urodził się 1324, umarł 1385. Jan Huss, Czech, urodził się 1373 w miasteczku Hussinecz. Zapozwany na zbór Konstancyeński za rozszerzanie swej nauki, lubo miał list bezpieczeństwa od cesarza Zygmunta, wszelako wkrótce po przybyciu wtrącony do więzienia, i po siedmiomiesięcznych katuszach spalony 6 lipca 1415 roku.

[2]) Jeden z nich, Grzegorz XII. w zakątku Włoch panujący, ulegając powadze zboru, złożył bez trudności władzę papiezką,

wydał wyrok; nie zadawszy sobie cierpliwości do wysłuchania obwinionych, na Jana Husa, później na towarzysza jego Hieronima z Pragi, jako kacerzy i oddał pod władzę świecką, która ich, mimo cesarskiego całości ich osób zaręczenia, spaliła. Duchowieństwo Polskie na tym zborze znajdujące się, lubo nieliczne, jednakże powagą swoją dosyć działało, a w szczególności w sprawie Dominikana Falkenberga, który, z naprawy Krzyżackiej, haniebnie króla Jagiełłę przed światem opisywał. Nie mogli zaprawdę na zborze tej rzeczy dokonać, ale ją ukończyli z Marcinem V., papieżem, po dwych trzech zgodą całego chrześciaństwa obranym [1]). Na tym zborze

i powrócił do zgromadzenia kardynałów. Z Piotrem de Luna, noszącym imie Benedykta XIII. więcej było zachodu. Żeby go skłonić do uległości wyrokowi zboru, cesarz Zygmunt jeździł do Francyi i Hiszpanii, widział się 18 września 1415 roku z Ferdynandem I. królem Arragonii i Sycylii, w Perpignan, dokąd i Benedykt XIII. przybył. Ale żadne prośby nie mogły go nakłonić do dobrowolnego złożenia papiestwa, które, schroniwszy się od zamachów nieprzyjaciół do leżącego w górach Walencyi zamku Peniscola, aż do śmierci (17 listopada 1424 roku) zatrzymał. Jan XXIII. widząc, że go zbór za różne zbrodnie złożyć zamyśla, umknął z Konstancyi, ale przytrzymany w drodze i do więzienia wtrącony, wyrokiem zboru wyzuty został z godności papiezkiej. Na ich miejsce Marcin V. z familii Rzymskiej Ursinów obrany 11 listopada 1417 roku. Tak się skończyła schyzma, która od roku 1379 przez lat 38 kościół rozrywała, i w której po dwóch razem, a w końcu trzech było papieży.

[1]) Jan Falkenberg z zakonu Dominikańskiego, nauczyciel teologii w klasztorze Kamińskim na Pomorzu, napisał pasakwil, w którym Jagiełłę i Polaków bałwochwalcami, bezwstydnymi psami nazywa, zabijać ich i wytępiać jako najskuteczniejszy sposób dosta-

Mikołaj Trąba, arcybiskup Gnieźnieński, wyrobił sobie tytuł prymasa królestwa. Ale o sprawie Polski z Krzyżakami dano pokój, a tymczasem wyszły dwa lata zawieszenia broni, wyszły i dwa drugie, zjazd króla z mistrzem w Wielonie (r. 1418) spełzł na niczem [1]), legacya papiezka (r. 1419) od Krzyżaków przekupiona [2]), od

---

pienia wiecznej szczęśliwości zaleca. Dostał ten paszkwil w Paryżu Mikołaj Trąba od jednego z doktorów Sorbony na ucztę od arcybiskupa zaproszonych, i za powrotem do Konstancyi autora przed ojców kościoła zapozwał. Długosz, XI. p. 376. Skazany mnich na więzienie wyrokiem potwierdzonym przez Marcina V. umknął do Krzyżaków, ale gdy mu ci za ten paszkwil tylko dwa czerwone złote dali, napisał na nich uszczypliwszą jeszcze satyrę, i chciał ją podać przeniesionemu do Bazylei zborowi, gdy stronnicy zakonu wypadli na niego ze Strasburga i wydarli mu to pismo. Wzmiankę o paszkwilu na Polaków umieścił Montfaucon in *Bibliotheca Bibliothecarum*, p. 618.

[1]) Jeszcze pod koniec roku 1416 miał się widzieć król Władysław pod Wieloną na Niemnie z wielkim mistrzem, Michałem Kochmeister, dla zawarcia z nim wieczystego pokoju. Ale, jak sam król powiada w liście do cesarza Zygmunta, kiedy toczyły się umowy o pojednanie, wielki mistrz na środku rzeki Niemna, płynącego mimo miejsca zjazdu, na statku do brzegu uwiązanym siedział, i nadęty pychą na ląd zejść nie raczył. Raczyński, *Codex dipl. Lit.* p. 210. Drugi raz 13 października 1418 roku zjechał się król z tymże mistrzem w Wielonie, ale układy znowu nie doszły; bo Krzyżacy chcieli koniecznie zdać ostateczny wyrok na papieża, który, jak sam Voigt przyznaje (t. VII. p. 312), ujęty szczodrobliwością zakonu, bezwarunkowo mu sprzyjał. Polacy żądali poprzestać na wyroku, lubo niemniej stronnego, cesarza Zygmunta.

[2]) Jakób de Campo Spoletański i Ferdynand de Hiszpania Lukieski, biskupi, papieża Marcina V. legaci, przekupieni od Krzy-

króla precz odprawiona. Cesarz, który na nowym w Koszycach zjeździe głaskał go i łudził, pomoc przyrzekał, jeszcze przez posła z innymi legatami papiezkimi uzyskawszy dalszą na rok jeden dla Krzyżaków odwłokę [1]), przyjął na siebie pośrednictwo. Stało się to (r. 1430) we Wrocławiu, gdzie nie rozpatrzywszy się w sprawie cesarz, wydał zawczasu przygotowany wyrok, podług którego król miał im zwrócić Złotoryą, oni zaś powinni byli wypłacić dwadzieścia pięć tysięcy czerwonych złotych [2]). Wyrok ten zmartwił króla, wszakże za radą pa-

żaków, wydali w Toruniu 12 maja 1419 roku, jak sam papież powiada, świadectwo przeciwne sprawiedliwości, które tenże papież na żądanie króla Władysława i Witołda uchylił listem pisanym we Florencyi 24 sierpnia tegoż roku. Dogiel, t. IV. p. 97.

[1]) Król Władysław, chociaż miał 140,000 samej jazdy stojącej już nad granicą Pruską, ułudzony znowu podstępnemi namowami cesarza Zygmunta, który wyprawił do niego na ten koniec Bartłomieja Kapra, biskupa Mediolańskiego, człowieka rzadkiej wymowy, zezwolił na roczne zawieszenie broni we wsi Mazowieckiej Będzinie, 26 lipca 1419 roku i wojsko rozpuścił. Pośredniczyli w tym rozejmie królowie, Angielski Henryk V. i Francuski Karól VI. pierwszy przez posłów, Tomasza de Walden, prowincyała Karmelitów Angielskich i kawalera Hartunga Clux, drugi zapewne przez pismo. Raczyński, Codex dipl. Litvaniae, p. 248.

[2]) Posłowie Polscy prosili Zygmunta przybyłego do Wrocławia w nocy przed terminem Trzech Króli, aby przejrzał dokładnie prawa koronne do ziem Pruskich, lecz on ani ich widzieć, ani czytania przed sobą dozwolić nie chciał, mówiąc że wyrok polubowny miał już gotowy w kieszeni. Długosz, XI. p. 410 — 412. Jaki był ten wyrok zobacz w Dogielu, t. IV. p. 100. Że musiał być stronny dla Krzyżaków miarkować ztąd można, że Voigt historyograf zakonu mówi w tomie VII. p. 367, że nad wszelkie spodziewanie wypadł korzystnie dla zakonu. Posłowie królewscy we

nów czekał niedopełnienia go przez samych Krzyżaków. Nie bacząc atoli na tyle przykrości jakich od cesarza doświadczał, i on i Witołd nie przyjęli ofiarowanej przez Czechów korony, co gdy przez posła oznajmili cesarzowi, uniesiony Niemiec wdzięcznością, obiecywał z ręką swojej bratowej [1]) sto tysięcy czerwonych złotych i Szląsk cały. Ale ani to małżeństwo nie przyszło do skutku, ani obietnice nie zostały dotrzymane. Co się zaś Czech tyczy, był tam Zygmunt w niemałych kłopotach; bo zaledwie zbór Konstancyeński wydał wyrok na kacerstwo Husa, Wacław opiekę swoję zmienił w prześladowanie, które wkrótce zalało Czechy potokami krwi, zachwiało tam panowanie Zygmunta, cesarza i króla Węgierskiego, kiedy objąwszy kraj po śmierci brata, Wacława, przedsięwziął wytępić mniemania, któremi się większa część mieszkańców przejęła. Stał potężnie na czele prześladowanych niejaki Jan z Trocznowa, nazwiskiem Zyska, na którym nie przestając Czesi, szukali wsparcia, dowódzcy i króla pomiędzy Giedyminowymi potomkami. Odmówił im, jak się rzekło, Witołd, ale bacząc na ciągłe podstępy, zdrady i oszukaństwa Zygmunta, wyprawił do

Wrocławiu przyjąć tego niesprawiedliwego wyroku nie chcieli. Król zmartwiony posłał do Wrocławia Zbigniewa Oleśnickiego, który otrzymawszy posłuchanie 30 stycznia, wyrzekł śmiałą i ostrą mowę, u Długosza dosłownie umieszczoną, XI. p. 416 — 420. Większa część rad koronnych mniemała, że należało natychmiast tak niesprawiedliwy wyrok odrzucić, na tem jednak stanęło, aby czekać póki go sami Krzyżacy przez niedopełnienie jakiego warunku nie nadwerężą.

[1]) Zofii, wdowy po Wacławie, królu Czeskim, zmarłym 16 sierpnia 1419 roku.

Czech Korybuta, synowca królewskiego, któremu szczęśliwie się udało: Zygmunt z Czech wyparty, a Korybut, choć na krótki czas (r. 1422), królem Czeskim został [1]). W takich okolicznościach dośpiewała trzecia wojna Pruska. Zebrał król do stu tysięcy wojska, zaciągnął kilka tysięcy piechoty, i wkroczywszy do Prus, wziął Lautenburg, a gdy Krzyżacy pokryli się po zamkach, niszczył kraj tak, iż po zdobyciu Riesenburga, Wołosza pomknęła się ku Malborgowi. Po wzięciu Gołubia, Andrzej Brochowski herbu Ossoryja, starosta Brzeski, na czele Kujawianów odparł dzielnie Niemców do Kujaw wpaść chcących. Trudniej szło koło Kowalewa, kiedy Niemcy zdobyli Diakim, wnet odzyskany. Nareszcie król spaliwszy Toruńskie przedmieścia, spustoszywszy ziemię Chełmińską, zniewolił Krzyżaków do pokoju, który stanął przy jeziorze Mielna blizko Ossy. Zrzekli się swych pretensyi do Żmudzi, wydali Nieszawę, połowę cła na Wiśle u Torunia z połową Wisły odstąpili, i przyrzekli pewną summę pieniędzy, której nigdy nie wypłacili [2]). Za tem poszła zgoda z cesarzem mocno narzekającym o nasłanie Korybuta, kiedy Polacy składali mu jego listy, w któ-

[1]) O wyniesieniu Korybuta na tron Czeski nie wspomina ani Długosz, ani późniejsi dziejopisowie.

[2]) Dogiel, t. IV. p. 110. Ten traktat zawarty 27 września 1422 roku z Pawłem Rusdorf, mistrzem Krzyżackim, bo Michał Kochmeister złożył był już godność, tem się tylko różni od Toruńskiego, że Polska odzyskała powiat Nieszawski z włościami Orłów, Murzynów i Nowa wieś, że Żmudź nie do śmierci Jagiełły i Witołda, lecz wiecznemi czasy przy niej i wielkiem księstwie Litewskiem zostala. Ziemie Chełmińska, Pomorska i Michałowska jak dawniej w posiadaniu zakonu zostawione.

rych donosił Krzyżakom, że im na pomoc książąt Niemieckich poruszy. Wdali się w to panowie Węgierscy z Polskimi, co nieraz czynili, i w Starym Siole (r. 1423) dawne ugody ponowione[1]), pokój Mielneński zatwierdzony, Korybut z Czech odwołany, a cesarz swoję przychylność okazując, zjechał na koronacyą[2]) Zofii księżniczki Ruskiej, siostrzenicy Witołda, czwartej Jagiełły żony, na której był także Eryk, król całej Skandynawii a książe Pomorski, dawniej przez posły przyjaźni z królem Polskim szukający, i wielu innych książąt. Pomimo tej zgody, Korybut z własnej woli pospieszył z ludem do dzieł śmiałych sposobnym do Czech, gdzie długo przebywał. Posłał przeciw niemu Jagiełło cesarzowi pięć tysięcy posiłkowego wojska, które w Morawach niegrzecznie przyjęte, nie czekając, do domu powróciło[3]). Na

[1]) Pojednanie królów nastąpiło w Szramowicach, wsi niedaleko Czorsztyna. Dawne układy zawarte przed jedenastu laty w Lubowli potwierdzone w Kesmarku 30 marca 1423 roku. Dogiel, t. I. p. 52.

[2]) Która się odbyła w Krakowie dnia 12 lutego 1424 roku. Długosz, XI. p. 475.

[3]) Kiedy Zygmunt Korybut po raz drugi, już teraz bez pozwolenia królewskiego, z garstką odważnych Polaków do Czech się udał, król nietylko umył ręce od tej wyprawy, ale nawet 5000 jazdy Zygmuntowi, cesarzowi i królowi Czeskiemu, na posiłek posłał. Stanął ten hufiec pod Ołomuńcem i oddał się pod rozkazy Alberta Rakuzkiego, zięcia Zygmuntowego, który w wojnie przeciw Czechom miał dowodzić. Albert, bądź niedowierzając Polakom, dla tego, że ich ziomkowie pod Korybutem popierali sprawę powstańców Czeskich, bądź że się lękał zatargów między Niemcami a Polakami, nie pozwolił im wejść do miasta. Polacy rozłożyli się w polu pod Ołomuńcem, gdzie piętnaście dni przestawszy, do domu powrócili. Długosz, XI. p. 482.

synodzie Łęczyckim (r. 1425) duchowieństwo Polskie nie chciało uczynić składki na wojnę przeciw Husytom [1]). Później jeszcze (r. 1426) zawczesno przybyłych pięć tysięcy w posiłku dla cesarza przeciw Turkom, nie mogąc się go doczekać, z niczem powróciło, a tyle przyczyn rozmaitych pobudziło Zygmunta do nowych pod Władysławem podstępów.

18. W ciągu długiego panowania Władysława Jagiełły, lubo nie wiele ustaw zapadło tyczących się utrzymania wewnętrznego porządku, zwoływane jednakże częste zjazdy czyli sejmy otrzymały niektóre ustawy zapewniające wolność szlachecką: i tak zastrzeżono (r. 1422) w Czerwińsku, iż nie wolno szlachcicowi ani dóbr zabierać, ani go więzić, chyba po rozsądzeniu jego przestępstwa, i to za radą baronów i biskupów [2]). Warowano w Warcie

[1]) Papież, Marcin V., przysłał do Polski przez kardynała Latina gwóźdź, którym Chrystus Pan był do krzyża przybity, i zarazem ofiarował królowi 40,000 czerwonych złotych na wojnę przeciw Husytom, ale nie ze swojej kieszeni, tylko z dochodów duchowieństwa Polskiego, które zwołane na synod do Łęczycy, pomimo przysłanego gwoździa, ciężaru tego na siebie przyjąć nie chciało, i jednomyślnie żądanie kardynała odrzuciło. Długosz, XI. p. 486.

[2]) Nie była jeszcze obwarowana wolność osobista w Czerwińsku: nastąpiło to w kilka lat dopiero w Jedlinie. W Czerwińsku, król oprócz upewnienia że żadnemu poddanemu jakiegokolwiek stanu lub godności dóbr bez sądu zabierać nie będzie, przyrzekł nie bić monety bez zezwolenia panów duchownych i świeckich, tudzież że nikogo nie postanowi w tym samym powiecie sędzią ziemskim i zarazem starostą. Vol. Leg. I. p. 82.

Z resztą, Jan Wincenty Bandtkie słusznie powątpiewa o autentyczności tego przywileju, o którym Długosz, XI. p. 455, opi-

(r. 1423) całość praw Kazimirza, których słucha wszystek lud jakiego bądź stanu, wreszcie do zwyczajów się odwołano. Opisana nakoniec została władza sądownicza starostów, do których odesłano sprawy o zgwałcenia, rozboje publiczne, podpalania, najazdy domów, do innych wdać się im nie wolno. Przytem, wyłuszczając zwyczajem ustaw Wiślickich powody do praw lub odmian, dane były w Krakowie (r. 1420) i Warcie (r. 1423) niektóre przepisy co do czasu i porządku w sądownictwie, zachowania archiwów i tym podobne. Co do osób, zastrzeżona i oznaczona opieka nad małoletniemi, zwrócona uwaga do niewieścich spadków, które nie prędzej aż po śmierci obojga rodziców dzielić się mają, prawo przedawnienia dla częstych wojen aż do lat trzydziestu rozciągnięto. Wreszcie, szerzej nieco ponowione lub obostrzone kary za szkody w lasach, z polowania wynikłe, za przytrzymanie niewolnika. Kmieć nie mógł szlachcicowi szlachectwa zarzucać, ale był za wolnego uznany, przyjęte na siebie obowiązki winien pełnić, jako to: w trzebieży lasów, w opłacie danin inszym panom, gdy w ich lasach miał pszczoły. Dla jego dobra szczególniej zalecono wojewodom, aby się z miastami znosili, pilnowali miar i ceny targowej, kiedy pieniądze miały się stale utrzymywać na tej stopie, na jakiej były za Kazimirza Wielkiego. Biskupi zatrwożeni szybkiem krzewieniem się nauki Husa, wymogli na królu że (r. 1424) w Wieluniu zabronił wstępu do kraju kacerstwu Czeskiemu[1]); ale gdy

sując wyprawę przeciw Krzyżakom 1422 roku, oraz pobyt królewski pod Czerwińskiem, ani słowa nie wspomniał.

[1]) Vol. Leg. I. p. 85.

ten zakaz nie był wykonany, i wielu Husytów rozeszło się po Polsce, niemiło było duchowieństwu, że król słuchał ich posłów, i pozwalał im dysputować z katolikami [1]). W tych zachodach około porządku szło o ubezpieczenie następstwa tronu. Król w starości płodził synów, i na sejmie w Brześciu (r. 1426) chciał by najstarszego Polacy za króla przyjęli; co gdy z ich strony bez pewnych warunków nastąpić nie mogło, wymógł ich przyrzeczenie obietnicą pomnożenia swobód szlacheckich, na co złożył pismo w ręce Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa Krakowskiego. Lecz gdy wkrótce na sejmie Łęczyckim ociąga się z uiszczeniem swych obietnic, senat kazał Oleśnickiemu pismo wydać i takowe podarł [2]) w obliczu króla

[1]) Odbyła się ta dysputa katolików z Husytami w Krakowie roku 1431 w przytomności króla, i umyślnie na nią przybyłego z Czech jego synowca, Zygmunta Korybuta. Dysputowali ze strony Husytów, Prokop, Piotr Anglik Biedrzych i Wilhelm Kostka; ze strony katolików, Stanisław ze Skarbimirza, Mikołaj z Kozłowa, Andrzej z Kokorzyna i kilku innych. Długosz, XI. p. 577. Skończyła się, jak się kończą wszystkie dysputy w materyi wiary, na niczem. Następnego roku przyjmował król w Pabianicach posłów Czeskich, którzy mu ofiarowali posiłki przeciw wszelkim nieprzyjaciołom, a gdy ztamtąd przez Kraków wracali, biskup Oleśnicki rzucił interdykt i kazał zamknąć kościoły, za co ściągnął na siebie gniew królewski. Długosz, XI. p. 606.

[2]) Pismo pocięte szablami w Łęczycy nie było zobowiązaniem ze strony króla pomnożenia swobód szlacheckich, ale zawierało przyrzeczenie niektórych panów wzięcia na tron jego syna. Stan rycerski domagał się na tym zjeździe potwierdzenia dawnych i nadania nowych swobód. Król długo się naprzód ociągał z odpowiedzią; albowiem odmienił zdanie, zasięgnąwszy przez umyślnego posłańca rady Zygmunta, króla Rzymskiego i Węgierskiego, który

dosyć tą razą uporem stojącego, w nadziei że w czasie następnym osobnemi podpisami zdoła wymódz na panach następstwo dla syna, ale nakoniec w Jedlnie uległ woli powszechnej. Tymczasem Witołd zawsze się samowolnie rządząc w Litwie, wynalazł szczególniejszy sposób pomnożenia swego skarbu za pomocą stanowionych przez siebie urzędników, których, skoro się zbogacili, odzierał i na dalsze urzędowanie zatwierdzał. Sam wstrzemięźliwy i cnotliwy, choć ostry dla krajowców, jednakże był powszechnie lubiony. W tych czasach, z pomocą zawsze Polaków, zapewnił (r. 1427) zwierzchność Litwy nad Pskowem, a (r. 1418) nad Nowogrodem Wielkim. Panowanie swoje i króla Polskiego od odnogi Finlandzkiej do morza Czarnego rozszerzył [1]). Ale niekontent z wolności w Horodle nadanych, chciał je uchylić. Do tego używał

mu odpowiedział, że potwierdzenie dawnych i nadanie nowych swobód może jemu i jego następcom stać się szkodliwem; radził przeto aby nowych przywilejów nie dawał, nawet przez wzgląd na obietnicę przyznania korony synowi, którego Polacy przyjąć za króla prawem Boskiem są obowiązani. Jagiełło idąc za tą radą, oświadczył nakoniec, że ani dawnych przywilejów nie potwierdzi, ani nowych nie da. Powstał natychmiast szmer w zgromadzeniu, a Zbigniew, biskup Krakowski, wyszedłszy na środek, wydobył list pieczęciami panów duchownych i świeckich opatrzony, którym przyrzekali przyjąć za króla syna Jagiełły i takowy oddał panom, którzy go zaraz z wielkim trzaskiem szablami pocięli. Długosz, XI. p. 490.

[1]) Nigdy państwo Litewskie nie było tak obszerne jak za Witołda. Z północy od posiadłości Pskowa i Nowogrodu Wielkiego szła granica ku wschodowi mimo Tweru i Możajska, a przeciąwszy rzekę Okę między Tułą i Kaługą, zmierzała na południe ku brzegom Suli i Dniepru aż do morza Czarnego.

swojej siostrzenicy, królewskiej małżonki, która czy ma się źle sprawiła, czy też król, zkądinąd rad jego chętnie słuchający, w tej mierze uporniejszym się stawał, Witołd powrócił do swoich jakoby zdradliwych wybiegów. Groził iż Krzyżakom powiat Polangeński nad morzem leżący wyda [1]). Kłócąc domową króla spokojność, świadomy jego podejrzliwości w pożyciu małżeńskiem, która go już po kilka kroć z przeszłemi żonami niepokoju nabawiła, jako brat przychylny, podał (r. 1427) królowę w podejrzenie o niewierność, tak iż ledwie prośby i przełożenia panów Polskich od ostrzejszych kroków króla wstrzymały i królowę uniewinniły [2]). Były to skutki Nie-

[1]) Witołd, który w wojnach z zakonem nic innego nie miał na celu tylko odzyskanie Żmudzi, gdy ten cel pokojem Melneńskim osiągnął, jak najściślejszą z zakonem, a mianowicie z mistrzem, Pawłem Rusdorf, złączył się przyjaźnią. Zachciało się Krzyżakom młyna Lubickiego na rzece Drwęca, ostatnim traktatem Polsce przysądzonego. Witołd obiecał im tę darowiznę wyrobić, a gdy mu jej na zjeździe w Warcie (1426) odmówiono, zaczął grozić, że Połangę za młyn zakonowi podaruje. Żeby Litwy nie narazić na tak ciężką stratę, król zapisem sporządzonym w Łęczycy 23 maja 1426 roku młyn rzeczony Krzyżakom podarował. Długosz, XI. 488, 489, 491. Raczyński, *Codex dipl. Litvaniae.*, p. 320.

[2]) Kiedy królowa Zofia powiła drugiego syna, Kazimirza, który wkrótce po urodzeniu umarł, własny jej wuj, Witołd, oskarżył ją otwarcie o cudzołóstwo na zjeździe w Horodle 14. września 1427 roku. Dworzanie królowej, na których padało podejrzenie, jedni uwięzieni, drudzy ratowali się ucieczką. Dwie panny Szczukowskie porwane, do Wilna zasłane, na tortury wzięte, zeznały co im zeznać kazano. Witołd żądał ukarania śmiercią wymienionych przez te panny osób, ale się temu panowie Polscy oparli. Tymczasem królowa zostawiona w Medyce nad Sanem, wyrzekając na Witołda,

mieckich usilności, nieprzestających na cnotliwego Witołda nacierać, aby jedności Litwy z Polską nie dopuścić. Przy wieloletniej pomyślności omamiony nakoniec udatnemi słowy Witołd, w starości swojej uwiódł się blaskiem próżności, którą, dla dobra ludów, przed dwudziestu sześciu laty odrzucał. Obudził ją w starcu przeszło ośmdziesiąt lat liczącym cesarz Zygmunt, od czasu ostatecznej w Starem Siole ugody wiele uraz do Polski mający, a zazdrosny wielkości i potędze Jagiełły, której przy wielkich tytułach, dla przykrego położenia swego, wyrównać nie mógł, kiedy imie Polski stawało się głośne po świecie. Rozciągało się wówczas to państwo od Niemiec aż do Oki i Worskli, a z wiernymi hołdownikami swymi od jeziora Ładogi do najpołudniowszych Dunaju wybrzeży; handlowało na morzu Baltyckiem i Czarnem, na którem z portu Kaczubej rozchodziło się po Grecyi Polskie zboże; sąsiadowało ze Skandynawskiemi królestwy, i Turecką w cesarstwie Wschodniem zagnieżdżoną potęgą, z cesarstwem Niemieckiem, i Tatarami Przekopskimi, kiedy inne chrześciańskie państwa prócz połączonej Skandynawii maleńkie były. Włochy i Hiszpania między wiele rąk rozerwane, starożytne cesarstwo Wschodnie zaledwie już liczyć się dawało, Anglia w zdobyczy Francyi zachwiana, a królestwo Francuzkie nieprzyjaciołmi zarzucone, zaledwie się wybijać poczęło,

niewinności swojej łzami broniła. Przewieziona ztamtąd do Krakowa, powiła 29 listopada trzeciego syna, Kazimirza i wkrótce potem oczyściła się z zarzutu przysięgą wraz z czterma najpierwszymi dygnitarzami i siedmią dostojnemi niewiastami. Długosz, XI. p. 498.

mając pod bokiem potężnego wassala w księciu Burgundyi. Małe królestwa Czeskie i Węgierskie przypadkowo pod jedną zostawały głową. Łatwe zaś wojowanie tak potężnych niedawno Krzyżaków, na lądzie i na morzu swe zdobycze szerzących, rozniosło wielkie imie. Odrzucił król Polski buntownicze sąsiadów wzywanie do tronu, a zewsząd doń przybywali posłowie, których naocznie Zygmunt widywał: to Tatarscy od Przekopu i Donu z przyrzeczeniami zbrojnej pomocy, to Weneccy usiłujący Polskę nań pobudzić, to Skandynawscy i Greccy. Książe Brzegski z nad Renu szukał (r. 1422) opieki króla Polskiego, i chciał mu się poddać [1]); król Cypryjski prosił (r. 1432) o pożyczenie pieniędzy, dając część swego królestwa w zastaw [2]). Przy takiej wielkości nikły cesarza Zygmunta szumne tytuły. Zaprosił się on (r. 1429 w styczniu) na zjazd do Łucka, pod pięknym pozorem ułożenia związku panów chrześciańskich przeciw Turkom, a w rzeczy samej dla tego że chciał rozmówić się z Wi-

[1]) Byłto Gwileryn czyli Wilhelm, książe na Bergu, którego księstwo rozciągało się od Renu do Westfalii i Kliwii. Król który, jak mówi Długosz, nigdy o tym księciu ani o jego księstwie nie słyszał, mile przyjął jego poselstwo i w odpowiedzi oświadczył, że gdy odległość miejsca odejmuje zwierzchnikowi środki obrony, a hołdownikowi nie pozwala dopełnić swych obowiązków, poddania się jego przyjąć nie może, wdzięczną jednak za jego dobre chęci pamięć zachowa. Długosz, XI. p. 447.

[2]) Janus, czternasty król Cypru z rodu Luzinianów, który panował od roku 1398 do 1432, żądał pożyczenia 200,000 czerwonych złotych na wojnę z sułtanem Egiptu, tudzież ręki Jadwigi, córki Jagiełły z drugiego małżeństwa, która przed rokiem w panieńskim stanie umarła.

tołdem, i skłonić go do ogłoszenia się królem Litewskim, ażeby tym sposobem kojarzący się związek dwóch narodów rozerwał. Król nie mogąc znaleść w sobie dość stałości, odwołał się do zdania senatu, gdzie wątpliwe słowa arcybiskupa, Wojciecha Jastrzębca, objaśniwszy w obecności samego Witołda Zbigniew Oleśnicki, domodził jakie ztąd wyniknąć mogą nieprzyzwoitości. Poparł go silnie Jan Tarnowski, wojewoda Krakowski, a za nimi poszli wszyscy inni senatorowie. Witołd zażalony z odgróżkami wyszedł, król napomnienie od senatu dostał, i za senatorami Łuck opuścił. Cesarz naradziwszy się z Witołdem, w nadziei że swego dopnie, wrócił do Węgier. Dał się stary Witołd ułudzić, i zapragnął koronować się królem Litewskim, od czego odwieść go nie mogły ani prośby, ani przyniesione przez posłów z rady Korczyńskiej wysłanych pogróżki, że za nieprzyjaciela uznanym będzie, ani wspaniałomyślność braterska na zjeździe Sandomirskim oświadczona, gdzie starzec starcowi swego tronu ustępował, bo równie wspaniałomyślny, nie chciał korony bratu wydzierać. Gdy mu się nie udało darami skruszyć panów Polskich, przedsiebierze własnem pozwoleniem swego dopiąć: wymaga od Litwy nowych przysięg; wzmacnia załogami werownie, i oczekuje na posły od cesarza koronę niosące. W tem pojmani w Polsce posłańcy cesarscy, a znalezione przy nich listy wydały wielkie Zygmunta zamiary połączenia Węgier, Litwy i Krzyżackich krajów. Dowiedziano się z nich także o wyprawionem z koroną poselstwie. Rozsadzili się przeto Wielkopolanie na pograniczu, i pilnością sprawili iż niosący koronę do cesarza wrócili, a tymczasem bądź wie-

kiem przyciśniony, bądź niespokojnością dręczony Witołd, zapadł śmiertelnie. Wzywa do siebie króla, prosi aby mógł koronę choć na parę dni otrzymać; bo gdy się to rozgłosiło, co świat powie, jeśli jej nie dopnie? wszakże obecność Oleśnickiego dodała serca królowi, a przypadła (r. 1430) w Trokach śmierć Witołda uwolniła narody od ciężkiego kłopotu.

19. Przed jego jeszcze śmiercią król, daremnie dotąd usiłujący otrzymać zapewnienie od narodu, iż następcą po nim syna naznaczy, nadał (r. 1430) na sejmie w Jedlnie żądane przywileje, któremi potwierdza wszystkie dawne wolności; duchowieństwo w tym samym stanie zachować przyrzeka w jakim było za Kazimirza i Ludwika; zaręcza iż urzędy samym tylko obywatelom w powiecie osiadłym rozdawane będą; expektatyw żadnych; zamki nie będą powierzane ani cudzoziemcom, ani osobom książęcego rodu; występujący szlachcic na wyprawę za granicę pięć grzywien na rękę ma otrzymać, szkody mu będą wynagrodzone, niewolnicy od niego odkupieni; pieniądz żaden bity nie będzie bez pozwolenia baronów; kmieć z łanu po dwa tylko grosze zwyczajnych pieniędzy płaci, od czego wójtowie, młynarze, nie trzymający pół włoki wolni; szlachcic nie może być więziony, chyba prawem przekonany, albo na gorącym uczynku złapany, lub stawić się do sądu nie chcący; Ruś ma być w wolnościach z Polakami porównana, tylko zwykła zsypka owsa trwa w niej aż do śmierci króla, a w Kujawach i ziemi Dobrzyńskiej do lat dziesięciu; sąd polubowny zapewniony, i tak dalej[1]). Wszelako po tem nadaniu

[1]) Vol. Leg. I. p. 89. Długosz, XI. p. 536. Ten przywilej Je-

przywilejów i ich powtarzaniu, ledwie drugiego roku (1482) w Sieradziu, zebrane stany, Władysława, syna najstarszego Jagiełły, na królestwo po ojcu naznaczyły i obrały; tamże uchwaliły ażeby, gdy wielu nieprzyjaciół Rzeczypospolitej zagrozi, na najpierwszego wszystkie siły obracać, a na innych po kolei [1]). Później jeszcze Jagiełło owe przywileje Jedlińskie na sejmie w Krakowie (r. 1433) opisał, i tak rzecz o następstwie starzec na siłach wiekiem skołatany ukończył, naraziwszy wprzód niebacznie resztę dni swoich na wielkie zawieruchy i wojny. Po śmierci Witołdowej, zaraz Jagiełło odprawił rady swe do Polski, i krzątając się koło spraw Litewskich, wyniósł na wielkie księstwo brata swego, Świdrygiełłę, niespokojnego pijaka, marnotrawcę, który, nie przestając na tem, żądał Podola, i króla pod bacznem okiem zatrzymał u siebie. Na odgłos więzienia królewskiego, Michał Buczacki zasłonił Podole od Świdrygiełły podstępów, Polacy zaś do Warty na sejm się zebrali [2]).

---

dliński nadany w zamian za zapewnienie następstwa dla jednego z synów Jagiełły, był dopełnieniem i rozszerzeniem przywileju nadanego przez Ludwika w Koszycach w zamian za podobne zapewnienie następstwa dla jednej z jego córek. Stał się grobem władzy królewskiej, osłabił wszystkie sprężyny rządu, otworzył wrota do nadużyć i przywłaszczeń stanu szlacheckiego, zasiał nasiona przyszłego niedołęstwa w działaniach rządowych, nieładu i upadku Polski.

[1]) Ci nieprzyjaciele byli: Świdrygiełło, brat królewski, i jego sprzymierzeńcy, Zygmunt, król Rzymski i Węgierski, Paweł Rusdorf, wielki mistrz Krzyżacki, i Alexander, wojewoda Multański, o których niżej.

[2]) Michał Buczacki, Paweł, biskup Kamieniecki, i inni pano-

Król wkrótce uwolniony, ale nie mogło obejść się bez wojny, której nie rad prowadzić, po wzięciu Włodzimierza, traci czas bezczynnie koło Łucka, gdzie nie mając przychylnej sobie Rusi, nieco w pierwszej gorliwości nowochrzczeńca prześladowanej, był świadkiem jej niechęci ku Polakom i okrucieństwa zawziętych oblężeńców. Czynniejszy Świdrygiełło w swej sprawie, podburza Krzyżaki i Wołoszę. Była ona zawsze, jak się rzekło, wierna królowi, nawet ostatni jej wojewoda, Alexander,

wie Polscy, dowiedziawszy się o śmierci Witołda, dowódzców zamków Podolskich, Kamieńca, Smotrycza, Skały i Czerwonogrodu uwięzili, i te zamki tylko do śmierci Witołda Litwie dane, na rzecz Korony zajęli. Skoro Swidrygiełłę o tem uwiadomiono, wnet zapalony gniewem, opanował zamek Wileński, w którym Władysław Jagiełło natenczas przebywał, króla i dworzan jego pod ścisłą strażą mieć rozkazał, nakoniec rozegrzany trunkiem, do wściekłego i szalonego podobny, wpadłszy do komnaty braterskiej, na króla i dworzan Polskich narzekania i obelgi miota, jeśli mu natychmiast Podola nie wrócą, a dla większego postrachu łańcuchy i kajdany, w które króla i Polaków miał zakuć, przynieść rozkazał. Król Władysław znudzony tęsknotą więzienia, wszedł z Świdrygiełłą w układy, zgodził się na ustąpienie mu Podola, i tym końcem kazał napisać list do Buczackiego z zaleceniem, aby z tej ziemi ustąpił i oddał ją namiestnikowi Świdrygiełły, Rusinowi nazwiskiem Michałowi Baba. Ze swojej strony Świdrygiełło zobowiązał się osobnem pismem zwrócić Podole, jeśliby na oddanie mu tej ziemi Polacy zgodzić się nie chcieli. *Inventarium*, p. 381. Jak ten rozkaz królewski nie był wykonany szeroko opisał Długosz, XI. p. 565. Tymczasem na odgłos zjazdu w Warcie, który nakazał Polakom zebrać się nad Wieprzem, i ciągnąć do Litwy końcem uwolnienia króla, Świdrygiełło wypuścił go z więzienia. Długosz, XI. p. 571. Wapowski, t. II. str. 114—118, inaczej opisuje wymknienie się Jagiełły z Wilna.

raz (r. 1411) przez posły, potem (r. 1415) osobiście posłuszeństwo zaprzysiągł, i ten oto w tej chwili (r. 1431) targnął na Podole, od Baczackiego pobity, wkrótce życia dokonał. Synowie jego, Eliasz i Stefan, kłócąc się między sobą, oba ubiegali się w poddaństwo Polskie (r. 1433). Eliasz wygnany, w Polsce zatrzymany, chociaż miał za sobą siostrę królowej, a Stefan wierność w Soczawie królowi zaprzysiągł. Krzyżacy zaś w jednej stronie koło Nakła (r. 1431) porażeni przez Jana Jarogniewskiego herbu Orla, w innej przerznąwszy się przez Kujawy bezkarnie Inowrocław, Włocław, Nieszawę, dwadzieścia cztery miast spalili, płacąc swoim za pożogi. Takie szkody zmusiły nakoniec króla do poniżenia Świdrygiełły: posłał (r. 1432) do Litwy oznajmując że już Zygmunt książe Starodubski, brat Witołda, ma być wielkim książęciem, a tak Litwini odpadli od Świdrygiełły. Zygmunt zaprzysiągł posłuszeństwo, jako że żadnego przymierza z Krzyżakami nie zawrze, że potomkowie jego nie są dziedzicami wielkiego księstwa od woli króla zależącego, do Podola żadnego prawa rościć nie będzie [1]). Zostało już tylko Świdrygiełłę pognę-

[1]) Zobowiązał się do tego Zygmunt umową zawartą w Grodnie w dzień ś. Jadwigi, to jest 7 października 1432 roku, w której oświadcza, iż Wilno, Grodno, Ruś, Żmudź, całą zgoła Litwę, z daru i pozwolenia Władysława, króla Polskiego, trzymać i posiadać miał prawo, że na przypadek jego śmierci wszystkie te kraje na króla Władysława i synów jego, Władysława i Kazimirza, oraz na królestwo Polskie spadną, prócz Trok i niektórych innych dóbr jego ojczystych, które syn Zygmunta, Michał, i dalsi prawi następcy dziedziczyć mają. Wyznaje niemniej Zygmunt, że Wołyń i Podole zupełnem prawem do królestwa Polskiego należą, że Li-

bić i Krzyżaków upokorzyć; jakoż, Wincenty z Szamotuł, starosta Ruski, i Jan Mężyk z Dąbrowy odzyskali całe Podole. Teodor, książe Ostrogski, już tylko przy Bracławiu pozostał, od którego dla zimy odstępując Polacy, przy rzece Morachwie niedaleko Kopersztyna, gdy już w części jej błota przebyli, niespodzianie od Teodora napadnieni, z trudnością się odcinali, gdy z ubocza powracający oddział ze stu jeźdźców złożony pod dowództwem Kiemlicza, zupełny rozgrom sprawił, tak iż kilka tysięcy Rusi poległo. Tegoż czasu (w listopadzie) Świdrygiełło na czele dwudziestu tysięcy Moskwy,

---

twini najmniejszego zgoła do tych ziem prawa nie mają, że Wołyń z Łuckiem i Włodzimirzem wielki książe, Zygmunt, tylko do końca życia swego zatrzyma, po jego zaś zgonie starostowie zamkowi z tych miejsc ustąpić, i Polakom wrócić je są obowiązani. Długosz, XI. p. 614. Ponowił to zeznanie Zygmunt w Trokach 1433, i nakoniec w Kołczynie 1434 roku. *Inventarium*, p. 382, 383.

Pełnomocnicy królewscy, Zbigniew Oleśnicki, biskup Krakowski, i Władysław z Oporowa, podkanclerzy koronny, posłani roku 1432 do Grodna, końcem wyjesienia Zygmunta na wielkie księstwo, chcąc skłonić panów Litewskich i Ruskich do przyzwolenia na to Zygmunta postanowienie, wydali imieniem króla także w dzień ś. Jadwigi przywilej, którym kniaziowie, bojarowie i szlachta Ruska, dotąd od swobód i przywilejów wyłączona, do takowych zarówno ze szlachtą Litewską przypuszczona została. Mikołaj Malinowski, tłumacz Wapowskiego, umieścił ten przywilej, przepisany z księgi przywilejów służących wielkiemu księstwu Litewskiemu, znajdującej się niegdyś w archiwum Nieświeżskiem, w przypiskach do tomu II. str. 207.

Zdaje się jednak że ten przywilej nie został potwierdzony przez Władysława Jagiełłę; gdyż w początkach zaraz panowania jego syna panowie Ruscy prosili go o to samo, co też otrzymali.

Rusi i Tatarów pod Oszmianą podobną klęskę poniósł, w której do połowy na placu padło, cztery tysiące dostało się do niewoli [1]). Niemniej pomyślnie poszła zemsta nad Krzyżakami, gdy król dla starości i słabości wzroku już w domu pozostawszy, posłał do Pomorza wojsko pod dowództwem Michałowskiego Rożyca, kasztelana i starosty Krakowskiego, z posiłkami Czeskiemi z Husytów i Taborytów złożonemi, którzy, przy łupieży ziem aż do morza, często tu odnawiali okrucieństwa jakiemi się ich ziemia splamiła [2]). Po tej wyprawie wzdragali się jeszcze Krzyżacy przyjąć ofiarowany w Brześciu pokój, lecz gdy ujrzeli nowe przygotowania, zawarli go na lat

[1]) Bitwa nad Morachwą stoczona była ostatniego dnia listopada 1432 roku, pod Oszmianą zaś w dzień Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi, a zatem 8 grudnia tegoż roku. Miał Świdrygiełło pod Oszmianą podług Kojałowicza, czemu trudno wierzyć, 50,000 Rusi, Litwy i Tatarów, ale o Moskwie ani Długosz, ani Kojałowicz, ani Karamzin nie wspomina. Ciągnął mu na pomoc Zische de Ruterberg, mistrz kawalerów mieczowych, na którego przybycie niecierpliwy Świdrygiełło nie czekając, bitwę stoczył, przegrał i uciekł, a sprzymierzeniec jego, obejrzawszy tylko trupami zasłane pobojowisko, z niczem do domu powrócił.

[2]) Czesi pod dowództwem Jana Czapka, z Polakami pod sprawą Sędziwoja Ostroroga, wojewody Poznańskiego, wtargnęli naprzód do Nowej Marchii, którą ogniem i mieczem zniszczyli, dwanaście warownych miast w perzynę obrócili. Voigt. t. VII. p. 616 — 636. Wkroczywszy potem do Pomeranii i złączywszy się z Małopolanami pod dowództwem Mikołaja z Michałowa, kasztelana i starosty Krakowskiego, po bezskutecznem oblężeniu Chojnic, wspólnie Pomeranią spustoszyli, Tczew zdobyli, do Gdańska szturmowali, klasztor Oliwski i Pepliński złupili, twierdzę Jasieniec spalili. Długosz, XI. p. 629 — 637.

dwanaście [1]). Świdrygiełło, jedyna tej wojny podżoga, choć już nie miał sprzymierzyńców, broni jednak nie złożył, i sam wpadł z Rusią do Litwy, Wilno spalił, a Zygmunt sroższy od brata, poczynając zacinać Litwę rózgą tyraństwa, nie śmiał mu się wonczas zastawić, tylko starał się go ogłodzić. W tymże czasie Tatarzy od Świdrygiełły przywołani, pomknęli się pod Kijów, gdzie uwiadomieni że Zygmunt jest wielkim książęciem z woli królewskiej, zaraz wrócili, nie bez spustoszenia jednak ziemi Kijowskiej i Czernichowskiej. Jeszcze raz już po śmierci Jagiełły, Świdrygiełło z tęgiem wojskiem z Rusi, Inflantów, Tatarów i Czechów nazbieranem wpadł (r. 1435) do Litwy, i o Wiłkomirz się oparł, gdzie go tylko niewielka rzeczka od Litwy prowadzonej przez Michała, syna wielkiego książęcia Zygmunta, i Polaków pod Jakubem Kobylińskim oddzielała. Trzy dni bój się odwlekał, aż nakoniec rozstrzygnął los Świdrygiełły, który Smoleńsk, Orszę, Połock i wszystko potracił, sam uciekł i napróżno zdał się jako przestępca na wyrok synowca, króla młodego, czyli raczej panów rady jego [2]). Radziby

[1]) Dogiel, t. IV. p. 119. Tym dwunastoletnim rozejmem zawartym 1433 roku na zasadzie *uti possidetis*, miasto Arenswald inaczej Choszczno z miasteczkami Wedel i Falkenburg, nakoniec wsi Murzynów, Orłów i Nowawieś przy Polakach, zamek zaś Nieszawa przy Krzyżakach pozostać miały. Inne zamki, miasta i miasteczka przez Polaków zdobyte i spalone, przez cały ciąg rozejmu do żadnej strony należeć nie będą, ani uzbrajane i warowane przez którąkolwiek stronę być mogą. Wielki mistrz Pruski i mistrz Inflancki obowiązują się opuścić swego sprzymierzeńca, Świdrygiełłę, i żadnej mu nie dawać pomocy ani otuchy.

[2]) W tej bitwie stoczonéj nad rzeką Świętą pod Wiłkomirzem

oni wesprzeć upokorzonego książęcia, ale zacięty i okrutny Zygmunt, co niedawno pochwyconych pod Wiłkomirzem wielu książąt, nawet pokrewnych, nielitościwie wytracił, nie dał przebaczenia winowajcy, a srogość tego pana kazała Polakom zastosować się do jego woli. Poszedł więc Świdrygiełło ukryć swe poniżenie w Węgrzech. Tak się w Litwie na długi czas umocował Zygmunt, i w takich zaburzeniach zszedł ze świata po półwiecznem prawie królowaniu Władysław Jagiełło, pan w Europie istotnie potężny przez kojarzący się związek dwóch narodów. Widziały te wieki w jednym czasie dwa osobliwe przykłady łączenia się krajów pod jedno berło, Danii, Norwegii i Szwecyi przez zjednoczenie Kałmarskie, i Polski z Litwą. Lecz jak różne były tego przyczyny, tak różne wynikły skutki: Małgorzata, dogadzając własnej próżności, połączyła najnieprzyjaźniejsze między sobą narody, mały w tem interes swój widzące; mocno utrzymywała ich jedność, ale patrząc na Szwecyą jak na kraj podbity, choć cały związek zupeł nie urządzony w ręce następcy przeniosła, jednakże zostawiła we własnem dziele nasiona, z których miały się zrodzić większa jeszcze nieprzyjaźń i długie wojny, Jagiełło zaś dogodził życzeniom narodów z jego zamy-

---

dała 1 września 1435 roku, poległ mistrz Inflancki, Franko Kerskorf, marszałek Teodoryk Kroe, a Zygmunt Korybut zwabiony z Czech przez Krzyżaków na stronę Świdrygiełły, okryty ranami dostał się do niewoli, i niedługo potem czyto z ran odniesionych, czy, jak wielu utrzymywało, z trucizny, na rozkaz wielkiego księcia, Zygmunta, do lekarstwa wmięszanej, życie zakończył. Całe wojsko Krzyżackie i Inflanckie w pień wycięte. Długosz, XII. p. 682.

polanom, ale za radą biskupa Oleśnickiego ukoili swą urazę, tylko Spytek z Melsztyna Leliwczyk, i Dersław z Rytwian Jastrzębiec, opierając się temu, zjechali się do Opatowa, gdzie się wiele różnej drużyny zebrało, aż przypadł Oleśnicki i tyle dokazał że nic tam nie uradziwszy jechali do Krakowa na koronacyą, gdzie się do nich z Wielkopolanów także niechętni pokojowi Abraham Zbąski Nałęcz, Jan Strasz Odrowąż i inni przyłączyli, a chociaż przekonywani że Kazimirz Wielki równie młodo był koronowany [1]), jednakże krzykiem usiłowali zerwać, i Ziemowita Mazowieckiego księcia na króla podnieść, ledwie ich stronników nieco uśmierzono wniesieniem aby się na lewą stronę odłączyli, i tym sposobem od dalszego oporu wstrzymano. Ta ich niesworność zmieniła się po koronacyi w otwarte burzenie spokojności wewnętrznej. Wzmagali spory o dziesięciny, zajeżdżali dobra a najwięcej duchowne. Co powściągając szlachta z miastami uchwaliła pod hasłem konfederacyi w Korczynie (r. 1438 w kwietniu), iż każdy nieprzestający na prawie pospolitem, a przez się krzywdy swej dochodzący, jako też heretyk lub heretyki broniący, ma być uznan za nieprzyjaciela ojczyzny [2]). Nie były atoli pohamowane najazdy i rozboje, do których nie mało dopomagali zdrobniali książątka Szlązcy, a tak całe pogranicze od ich strony napełniło się rozbojami, kupcy tam trudne mieli przeprawy, łotry Szlązkie i Czeskie ucierały się z Polskiemi. W tych utarczkach Rytwiań-

[1]) Trudno było ich przekonać; bo Kazimirz, wstępując na tron po ojcu, miał lat dwadzieścia trzy, a Władysław tylko dziesięć.

[2]) Vol. Leg. I. p. 140.

ski zdobył Zator, przez co w dalszych układach książęta Oświecimscy i Zatorscy uznali się za hołdowników Polskich[1]). Bernwald, Gorzów, Ciecierzów były przytułki rozbojów. Z Namysłowa wypadano, i nawzajem Szlązk łupiony, a w takich wojnach Zbigniew Oleśnicki kupił (r. 1443) księstwo Siewierskie. Nie mniej niepokoju było i z herezyi z Czech naciągnionej, a tam w szkaradnych bojach pielęgnowanej. Na jej czele był Spytek z Melsztyna, który (r. 1438) targnął się na zamki biskupa Zbigniewa, a na zjeździe w Korczynie (r. 1439) popełniwszy łupieztwa, ustąpił do ujścia Nidy, gdzie od dworu królewskiego rozgromion, poległ[2]), kiedy znowu Abraham Zbąski wojował z biskupem Poznańskim, Andrzejem z Bnina, aż oblężony w swym zamku przez biskupa, musiał mu wydać pięciu księży Czeskich, których gorliwy biskup spalił, a Zbąski niedługo umarł[3]). Te atoli

[1]) Dersław z Rytwian zdobył na swą rękę miasto Zator, ale gdy się zapędził za rabunkiem w głąb Szlązka, pobity, zdobycz utracił. Zniechęcony do dalszych wypraw, przedał Zator za 1000 grzywien królowi, który puścił to miasto Wacławowi, księciu Oświecimskiemu, pod warunkiem, aby zamek Bernwald do Polski należał; książe zaś poddał się z księstwami Oświecimskiem i Zatorskiem królowi i koronie Polskiej. Długosz, XII. p. 698. *Inventatarium*, p. 229.

[2]) Wszystkie jego dobra z zamkami Rabsztyn i Melsztyn na skarb królewski zabrano, a choć część ich później król Władysław, niosąc ulgę niedostatkowi niewinnych spadkobierców, przywrócił, przecież od tego czasu już ten ród nigdy głowy nie podniósł, lecz wszystko strwoniwszy, z ogromnych dostatków do takiej przyszedł nędzy, iż za moich czasów, powiada Wapowski, t. II. str. 309, cudzym chlebem żywić się musiał.

[3]) Długosz, XII. p. 716.

heretyckie boje ucichły, i zkądinąd Polska, wojująca z Czechami i owych od Szlązka łotrostw doświadczająca, a potem w Węgrzech posiłkująca króla, spokojną była, jedno kiedy (r. 1438) król młody pociągnął do Czech, Sad-Achmet z zawichrzonego Kapczaku ze swemi Tatary wpadł na Podole, i pobiwszy opierających się, wiele ludzi i bydła z sobą uprowadził. Wszystkich tych niepokojów przyczyną zrazu była młodość króla, a potem jego nieobecność w Polsce, gdy zajęty Węgrami, nie mógł się do powrotu zebrać. Jagiełło zjednoczył Litwę z Polską, i nic Litwie nie było do tego jakim to sposobem uczynił, bo był wolen o jej losach stanowić: więc przyznał że Podole i Wołyń były Polską własnością, niedawno z dozwolenia królów Polskich przez książąt Litewskich posiadaną; wielkie księstwo oddał (jak się mówiło) pod rząd stryjecznemu Witołdowi, którego rady uchyliwszy, chciał nadać Litwie też same swobody jakich używała szlachta Polska, a gdy się tak zaraz nie stało, niedługo znaleźli się w Litwie przemożni panowie, którzy się temu opierali, ale ich Witołd krótko trzymał. Nie miał tej w rządach zręczności brat jego, Zygmunt, który ostro godząc na niechętnych sobie, oburzył wyswobodzone szlachectwo krajowe, różnemi ugodami z Polską ściśle związane, tak iż króla bez niego Polska obierać nie mogła: dla tego przy koronacyi Władysława III. byli posłowie Litewscy, i wielki książe Zygmunt ponowił swe ku Koronie posłuszeństwo. Lecz gdy do żywego panów okrucieństwem dojął, Jan książe Czartoryski, jeden z książąt Ruskich obrządku Greckiego, zabił Zygmunta (r. 1440), zaczem Litwa w zamieszaniu, w części wiernie

przy królu stoi, w części się chwyta Michała, syna zabitego wielkiego księcia, mającego swój wydział na Trokach. Właśnie król do Węgier ruszał, aby więc te rzeczy załatwić, wyprawił do Litwy, jako rządzcę czyli gubernatora, brata swojego Kazimirza [1]).

21. W kolei więcej stuletniego czasu, dźwigniona dzielną prawicą Łokietka, urządzona tęgością działań Kazimirza Wielkiego, a do wspaniałej świetności wyniesiona za długiego i szczęśliwego Jagiełły panowania Polska, przeszła pod dziesięcioletniego młodzieńca, Władysława III., który, za krótkich dni swoich, wprowadzony w sprawę całej Europy, zgasł przed czasem dla ojczyzny wielkie w nim nadzieje pokładającej. W temże stuleciu, w zachodniej Europie, zapewniona niepodległość nie tylko stanu rycerskiego, ale i miast, gdzie zebrani ludzie bliższem przy swobodzie wzajemnem ocieraniem się łacniej godność swego rodzaju rozwijają: rozszerzony handel przynoszący rozproszonym towarzystwom polor; przemysł przy wolności kwitnący; obudzona przy tem wszystkiem ciekawość z powątpiewaniem, najtęższe sprężyny do puszczenia umysłów na wyścigi w zawodzie doskonalenia się. Po zamkach i w wieśniackich zakątach odbijają się odgłosy Trubadurów, łagodzących schodzącą cierpkość; ćmy uczniów zaludniają Akademie od Bononii do Oxfordu, od Oceanu do Wisły. Grecy, długo zapomniani, odwiedzają dzicz zachodnią, rozsiewają pośród niej wzory starożytności, i bogaty w tysiączne zwroty swój język, naprowadzają rozum na drogę zdrowego sądu o rzeczach, do oczyszczenia mowy dopoma-

[1]) Długosz, XII. p. 723—726. Miechowita, LVII.

gają. Próżno zadawnione nałogi, uprzedzenia i przesądy zwracają bieg doskonalącej się ludzkości na manowce przewrotnego rozumowania, daremnie utrzymują w odmęcie scholastycznych sporów: ani takowe zboczenia, ani ślepe naśladowanie Greków i Rzymian, które zdawało się wkładać jakoweś pęta niewoli, nie stały się dość mocną zawadą do wstrzymania olbrzymich rozumu ludzkiego postępów. Wszędzie dźwigał się ze swego wieloletniego poniżenia, przed czasem zuchwały! nie raz wyżej pnie się, a niżeli dozwalało usposobienie tamtych wieków. Nie ma już stanu, nie ma rzeczy, którejby nie dosięgła wszystko ścigająca baczność: wstrząsał się coraz silniej świat, do tysiąsznych odmian szybko po sobie następujących przygotowany. Tak się dały widzieć w niepohamowanych uniesieniach rozmaite zdania w religii, w stosunkach między panującymi a poddanymi. Ustępująca teraz ciemnota wszystko to była skaziła, jako się widziało, wielą nadużyciami, z nałogu wieku nazbyt jeszcze poważanemi. Jeszcze żaden z panujących nie śmiał się uznać za niepodległego stolicy apostolskiej, kiedy potępiani od niej kacerze na zamglonej wyspie, i koło Pragi w ziemi Sławiańskiej, na nią powstawali, kiedy sam stan duchowny, wglądając w przepaść w jaką się zapuścił, zaczął pierwszy, w obliczu zdumionego świata, siebie poprawiać, i wszystkich do tego pociągać. Widzieć było jak zebrane liczne grono przewodników chrześciaństwa (r. 1415) w Konstancyi, wglądało w swój stan nieprzestraszone niezmiernością pracy, lecz wstrzymane interesem głowy, nad którą wyższem się uznało, której zjednoczenia dokazało, ale na jej upokorzenie próżne

jeszcze wymierzyło ciosy. Przekonała się tam stolica apostolska że nic dla niej nie ma niebezpieczniejszego nad zbory. Tych więc unika, od nich się uchyla, wszakże nie może wstrzymać innego zebrania we dwadzieścia lat prawie po Konstancyeńskiem, a te same widoki zajęły (r. 1431) ten zbór w Bazylei odprawujący się. Wczesne podejrzenia przyspieszają wyrok, że reprezentanci Kościoła posiadają prawą władzę duchowną nad całem chrześciaństwem, a nawet nad papieżem, nie mogącym przerywać ich wolnych obrad. Eugieniusz IV., papież, oburza się, przychodzi do ostrych odgróżek, zaledwie dozwolony dwumiesięczny czas do upokorzenia się. Eugieniusz widzi za zborem Zygmunta cesarza, Niemcy i Francyą, widzi Awinion zawiadowany już przez ojców Bazylejskich, książęcia Mediolańskiego na ziemi Rzymskiej, sam z Watykanu przed rozburzonym ludem umyka, więc się korzy, żeby potem silniej powstał. Wielkim zamiarem zboru Bazylejskiego było zaprowadzić jedność wyznań chrześciańskich, co na pozór zdawało się być z Czechami załatwione przez dozwolenie przyjmowania ciała i krwi Pańskiej pod dwiema postaciami, skuteczniej jednak do ich uspokojenia przyczyniło się odniesione (r. 1434) nad nimi zwycięztwo, za którem poszła z Zygmuntem cesarzem ostateczna choć nieszczera ugoda [1]).

[1]) Po śmierci Jana Zyski podzielili się Czesi na dwa stronnictwa: Kalixtinów albo Utraquistów, to jest domagających się kielicha, czyli pożywania ciała i krwi Pańskiej pod dwiema postaciami, i Taborytów albo Prokopistów, zwolenników Prokopa, następcy Jana Zyski. Do pierwszego należała szlachta z miastami Pragą, Melnikiem i Pilznem; drugie składał ledwie nie cały na-

Wiekiem obciążony Zygmnnt, musiał z Czech uchodzić, unosząc swój zgon (r. 1437) do Moraw, gdzie zwołani panowie Czescy i Węgierscy przyjęli podanego do następstwa Alberta II. Rakuzkiego, mającego w małżeństwie Elżbietę, córkę Zygmunta, co zaledwie się stało, jedna część Czechów przyznaje Alberta, druga szuka w Polsce króla w osobie Kazimirza, brata młodego Władysława. Przyjąć to wielki książe Litewski radzi. Kazimirz wszedł z Polskiem wojskiem, połączył się z Czechami, lecz do Pragi Albert go uprzedził, i z większą potęgą nieustraszonej stronie Kazimirza zagroził. Nie przyszło jednak do bitwy, wkroczenie samego króla, Władysława, na Szlązk zniewoliło Alberta do odwrotu, nie polepszając słabej strony Kazimirza; wzięto się tedy (r. 1439) do układów, które szły trudno we Wrocławiu, i dopiero w Namysłowie zawieszeniem broni wojnę przerwano [1]). Czechy z Węgrami od Zygmunta do ja-

ród Czeski. Nadaremnie krzątał się zbór Bazylejski od początku swego zgromadzenia (23 lipca 1431) około pojednania Czechów z Kościołem. Nic nie sprawiły kilkakrotne z obu stron poselstwa. Zawarte w Pradze 30 listopada 1433 roku tak zwane Compactata Prazkie przez Taborytów odrzucone zostały, poczem wnet znowu zapaliła się wojna. Szlachta zdobywszy się na ostatnie siły, opanowała 9 maja 1434 roku stolicę, a 30 tegoż miesiąca i roku przyszło do bitwy pod wsią Hrzibem niedaleko Brodu Czeskiego, w której wojsko Taborytów na głowę pobite, sam Prokop życie utracił, kilka tysięcy niewolników zamkniętych w stodołach i szopach szlachta spaliła.

[1]) Za pośrednictwem Jana, biskupa Segnijskiego, legata papieża Eugieniusza IV. podpisano w Namysłowie dnia 10 lutego 1439 roku rozejm trwać mający do dnia 24 czerwca tegoż roku, w przeciągu którego o pokój wieczysty układać się mieno. Poszła

rzma Rakuzkiego przyrządzone, do czasu spokojność znalazły.

22. Ale innym zboru Bazylejskiego zamiarem było połączenie Kościoła Greckiego z Łacińskim, co jak się stało, trzeba poznać stan rzeczy na Wschodzie. Z głębi Azyi ściągnione od zgnuśniałych panów Arabskich Tureckie zastępy roztrącały ich panowanie, a czterysta pokoleń z naczelnikiem Otomanem osiadłych na krańcach państwa Wschodniego, mieszało się z miękkimi mieszkańcami Anatolii. Przezorni wodzowie czyli sułtani uczuli niknącą w cieplejszym klimacie swych przerodzonych Turków dzielność, widzieli nieudolność fanatyzmu do jej dźwignienia, z północniejszych więc narodów, z Tracyi i Bulgaryi, z Albanii i Serwii, giętką młódź w dziecinnym wieku wziętą, w Turków zamieniwszy, mieli z niej pilnie ćwiczonych żołnierzy, nad ślepe posłuszeństwo nic nie znających, na prace zatwardziałych, w jednymże duchu niewoli wywyższenie swe i poniżenie znoszących. Tym sposobem ugruntowali despotyzm, przy kolejnej dzielności despotów, ożywiony w boju i fanatyzmie, tak

wkrótce w zapomnienie ofiarowana korona Czeska; bo po przypadłej 27 października tego także roku śmierci Alberta, który wracając z pod wziętej przez Turków Semendryi czyli Swiderowa, umarł objadłszy się melonów, i oborze w roku następnym Władysława na króla Węgierskiego, trzeba było posłać Kazimirza do Litwy na miejsce zamordowanego wielkiego księcia, Zygmunta. Czesi nie mogąc doczekać się Kazimirza i widząc, że ani Albert Bawarski, ani cesarz Fryderyk III. ofiarowanego im berła przyjąć nie chcą, obrali wielkorządcą ziomka swego, Jerzego z Podiebrad, a gdy Władysław Pogrobowiec, syn Alberta, trochę podrósł, za króla go swego przyjęli i ukoronowali w Pradze roku 1453.

iż nic nie zrównało niezłomnej sile Osmana, Orkana, Amuratu, Bajazeta, który obsaczywszy ze wszystkich stron w Azyi i Europie gasnące widmo przedwiecznej Rzymu wielkości, bitwą pod Nikopolis, gdzie Węgrzy straszną kleskę ponieśli, zagroził nie tylko wyniszczonym z sił Węgrom, ale całej Europie poczynającej, choć już bezskutecznie, krzątać się koło nowych wojen krzyżowych [1]). Zachwiał i wstrzymał zapędy Bajazeta z głębi Azyi Tatarzyn pod Timurlenkiem czyli Tamerlanem [2]),

[1]) Pierwszy raz wdarli się Turcy do Europy za Orkana, który dawszy pomoc Kantakuzenowi w sporach z ubiegającymi się o opiekę nad małoletnim Janem V. synem Andronika III. i poślubiwszy jego córkę, Teodorę, dostał od niego Gallipoli nad Hellespontem roku 1357, i w nim się umocował. Z tego miejsca syn jego, Amurat I. zdobył na słabem państwie Greckiem Adrianopol, Filippopol, większą część Tracyi z Macedonią, i rzucił popłoch na wszystkie ludy od Dunaju aż do morza Adryatyckiego. Ostatnie jego zwycięztwo było na polach Kaszowy (1380), gdzie roztrącił Serbów, ale i sam zginął z ręki Serbskiego młodzieńca. Następca jego, Bajazet I. Ilderim (Błyskawica), dokonawszy podbicia krajów na południu Dunaju, zaczął już zaglądać na północ tej rzeki, i Węgrom, nawet całej Europie zagroził. Zebrane przeciw niemu, prócz Węgrów pod Zygmuntem, rycerstwo zachodnie w liczbie stu tysięcy, na głowę pobite (1396) pod Nikopolis, gdzie Jan książe Burgundyi, hrabia d'Artois, Coucy, Boncicault, rycerze Francuzcy, dostali się do niewoli. Zygmunt w powszechnym popłochu dopadłszy łódki na Dunaju, uciekł do Konstantynopolu, zkąd na statku Weneckim w rok dopiero przez Dalmacyą do swego państwa trafił. Ze znakomitszych Polaków poległ Sasin, kasztelan Wyszogrodzki, z synem Kolandem. Długosz, X. p. 146, który tę bitwę mylnie o rok wyżej posunął.

[2]) Panowie chrześciańscy nie mogąc podołać Bajazetowi, ściągnęli na niego z głębi Azyi Timurlenka, który w ośmkroć sto ty-

a umiarkowany i sprawiedliwy Amurat II. zdawał się opóźniać i zawieszać swe zwycięztwa: po dwakroć przebaczał sułtanowi Karamanii, ale ubieżenie Teb zniewoliło go do zabrania Morei, a zdobywszy Tessalonikę, po pierwszem Carogrodu oblężeniu, nie kusił się o zniszczenie resztki znikczemniałej, całość swoję w wielkiem mieście zachowującej. Wiadomo jak cesarstwo Wschodnie, wyzute w despotyzmie z zacności rodzaju ludzkiego zniweczyło zamiary niektórych cesarzy dążące do podźwignienia obumarłego ducha. W ostatniej niemocy, fanatyczną burzliwość za męztwo biorąc, grozą przejęte, z odrazą szuka wsparcia w chrześciaństwie zachodniem. Tam cesarze wielokrotne a bezskuteczne odbywają podróże, radziby wrazić w poddanych swoje uczucia, przemódz namiętności i uprzedzenia, dla ocalenia ginącej ojczyzny [1]). Ale ich zabiegi na różne zawsze natrafiały przeszkody, w ostatniej Jana Paleologa usilności, z wielkim blaskiem, na niczem spełzły. Właśnie pod ów czas gorliwość ojców zboru Bazylejskiego szukała zjednoczenia chrześciaństwa, a w tej jedności Paleolog ocalenie swoje upatrywał. Zbliżane serca przy najszczerszych ce-

tysięcy Mongołów napadł na Bajazete, nie mającego nawet połowy tej siły, pod Ancyrą w Galacyi (1402), gdzie Krymscy Tatarzy przeszedłszy na stronę swych pobratymców, pomogli mu do odniesienia zwycięztwa. Bajazet pojmany, w żelaznej klatce, podług powszechnie przyjętej powieści, osadzony, życia w niej dokonał.

[1]) Zgłaszał się już Andronik młodszy (1339) do papieża Benedykta XII. Kantakuzen (1348) do Klemensa VI. Jan V. do Urbana V. po nim Manuel Paleolog kilkakrotnie Łacinników o pomoc prosił i wyjednał ją przeciw Bajazetowi, lubo z małym, dla przegranej pod Nikopolis, skutkiem.

sarza chęciach, przy niesworności i nieudolności Zachodu ściągnęły tylko narzekania konających, przekleństwa korzących się. W układach o rzecz tak ważną, zbór Bazylejski wydaje uchwałę, iż dla dogodzenia życzeniom Greków, ze strachem o zaalpejskich końcach świata słuchających, przeniesie się do miejsca Grecyi bliższego. Z tą uchwałą staje dotąd upokorzony Eugieniusz papież, przenosi zbór swą władzą do Ferrary, potem do Florencyi, i na nim pięciu arcybiskupów, ośmnastu biskupów, ziomków lub poddanych papiezkich, z książęciem Burgundyi, zasiada. Paleolog, skłoniwszy do tego swe duchowieństwo, z niem na okrętach spiesznie przez papieża podesłanych (r. 1437) przybywa, z zadumieniem nie widzi oczekiwanej wielkości, owego tłumu ojców duchownych, ani onych książąt i licznych panów chrześciańskich dostojność papieża otaczać mających, wszakże nie traci nadziei. Po długich pracach, życzenia cesarza, przekonanie zjednanego starca Józefa patryarchy Carogrodzkiego, Bessariona arcybiskupa Nicejskiego, Izydora Ruskiego, skłoniły resztę duchowieństwa, naleganiem papieża lub postrachem zniewolonego, do przyjęcia unii, w której cztery główne różnice załatwione, to jest: chleb przaśny w kommunii, w czem różnicę zaraz za nic nieznaczącą uznano; co do czyśca, zgodzono się że powinno być pośrednie z grzechów oczyszczenie, nie wchodząc w jego naturę; pierwszeństwo papieża, któremu Grecy nie zaprzeczali następstwa po św. Piotrze; trudniej było porozumieć się o pochodzeniu Ducha Świętego, trzeciej jedynego Boga osoby: Grecy utyskiwali na dodatki w składzie wiary zboru Nicejskiego, ale nagła potrzeba skłoniła ich do uznania że Duch

Święty pochodzi od Ojca i Syna. Jedność Kościoła ogłoszona (6 lipca 1439); a w tymże czasie w Bazylei zebrani ojcowie, za piekielne potwory od Eugieniusza uznani, w niepowściągnionej gorliwości, zarzucali mu przestępstwa, świętokupstwo, krzywoprzysięstwo, odszczepieństwo, kacerstwo, nareszcie go złożyli, i na jego miejsce wynieśli (r. 1438) Felixa V. Dzieli się znowu chrześciaństwo między nowe dwie głowy: Hiszpania, Francya, Niemcy, Polska stają przy zborze Bazylejskim, cesarz z resztą narodów oświadcza się za Eugieniuszem. Zbór Bazylejski, w dalszych swoich czynnościach, wyższość zborów powszechnych nad papieża uznaje, obierania kanoniczne przywraca, annaty za świętokupstwo, expektatywy i setne stolicy apostolskiej zyski, za niegodne poczytuje. Ze swej strony Eugieniusz, dalej zbór swój na Lateranie kończąc, głosi jedność z Grekami, jedna, ściągnąwszy z różnych stron świata posły, Ormianów, Maronitów, Jakobitów, Nestorianów. Wspierany uprzedzeniami wieku, okryty chwałą, godność swą na dawnej powadze utrzymał. Cesarz, najwyższe między pany chrześciańskiemi dostojeństwo sprawujący, uznawał papieża za swego pana. Ustawy zboru Bazylejskiego, uchylane, w układach z panującymi przeistaczane, szły w zarzucenie, w niczem skutku nie wzięły. Owa jedność Kościoła Greckiego nie zbyt także obfite wydała owoce: rozjeżdżając się z Florencyi Greckie duchowieństwo, zadrzało na swój postępek. Izydor, metropolita i kardynał [1]), wracał do Rusi, i za nim poszła wielka część narodu bliższa Polski, przez co nie-

[1]) Izydor wyjechał z Florencyi dnia 6 września 1439 roku, a papież mianował go kardynałem 28 grudnia tegoż roku.

dawno (r. 1434) na początku panowania Władysława III. Rusini, podług obietnic Jedlińskich, do jednych wolności z Polakami przypuszczeni, gdy później (r. 1443) i uniackie duchowieństwo w swobodach z Łacińskiem porównane zostało [1]), tym wierniejszymi synami ojczyzny stawali się. Lecz dalej w Moskwie Izydor więzienie znalazł, z którego zaledwie umknął, a odszczepieństwo tem mocniej się tam ustaliło. W Carogrodzie tymczasem, pod niebytność cesarza i patryarchy, zgroza objęła umysły: mnisi w niewiastach i nabożnisiach głębiej jeszcze wrażają niechęć ku Łacinnikom, wzmaga się szemranie, obiecanych posiłków nie widać, a wracający (r. 1440) dzieląc uczucia powszechne, ze łzami narzekają że się stali przestępnymi Azymitami (Przaśnikami), bezbożnymi odstępcami wiary, że zdradzeni, oszukani, zasłużyli na karę bluźnierców. Patryarchowie Alexandryi, Antiochii i Jeruzalemu grożą na synodzie Paleologowi klątwami, on też stygnie, niedołężna polityka zachodniej Europy opuszcza go, Carogród wystawiony na ostatni zamach Tureckiego oręża.

23. W takim stanie świata, we dwa lata po Zygmun-

[1]) Król Władysław III. porównał unitów Ruskich z Łacinnikami, dziewięć biskupstw uniackich z metropolią Kijowską ustanowił przywilejem wydanym w Budzie 1443 roku, w którym powiedziano: Universis ecclesiis, earumque Episcopis seu Vladicis, praelatis, clero et ceteris personis ecclesiasticis ejusdem ritus graeci et Ruthenorum haec omnia jura, libertates, modos, consuetudines et immunitates universas duximus in perpetuum concedendas, et praesentibus concedimus, etc. Przywilej ten umieścił Rainald, *Annales ecclesiast.* t. XXVIII. p. 420. a w przekładzie Polskim Żochowski, *Colloquium Lubelskie*, str. 57.

cie umiera (r. 1439) Albert, zostawując trzy korony osierocone. Cesarską otrzymał brat jego stryjeczny, Fryderyk III., Czechy i Węgry oczekiwały dziedzica, gdy wdowa po Albercie w ciąży chodziła. Nie zdawało się atoli Węgrom dogodnie trwać w niepewności do czasu rozwiązania królowej, a potem pod niemowlęciem zostawać, kiedy groziło niebezpieczeństwo od Turków, Rascią i Serwią już trzymających. Rada więc złożona, królowa wdowa przychyla się do jej postanowienia, obiecuje oddać z koroną rękę młodemu panu, który w sąsiedztwie wspaniałe berło piastując, silną mógł być Węgier podporą. Władysław III., król Polski, w dziesiątym roku życia koronowany, sprawował Jagiellońskie królestwo: wielki książe Litewski wiernie mu podlegał, Świdrygiełło uspokojony, Wołoskich wojewodów spory (r. 1435) pogodzone[1]), Krzyżakom w Brześciu (r. 1436)

[1]) Jeszcze za życia Władysława Jagiełły, Stefan, młodszy syn Alexandra, wojewody Multańskiego, urodzony z Ryngały, stryjecznej siostry królewskiej, ufny w pomoc króla Polskiego, chciał wyzuć z państwa brata swego, Eliasza, z innej matki urodzonego i zaraz przysięgę w Soczawie na wierność królowi złożył. Eliasz wsparty posiłkami Włada III. hospodara dalszych Multan czyli Wołoszczyzny, pokonał Stefana, a nawet matkę jego, Ryngałę, utopił. Oba błagali pomocy króla Polskiego, Stefan osobiście, Eliasz przez posły, a chociaż ten ostatni także przysięgę złożył, Jagiełło pamiętny na wyrządzoną mu zniewagę przez utopienie siostry jego stryjecznej, oświadczył się za Stefanem, który wtargnąwszy z Polakami do Multan, brata poraził i przymusił szukać przytułku w Polsce, gdzie Eliasz mający za sobą rodzoną siostrę królowej Zofii, dostał znaczne dobra na swe utrzymanie. Ale że Stefan był dogodniejszym korony Polskiej hołdownikiem, miano Eliasza na oku, żeby nie wszczął nowych rozruchów w Multanach, dokąd

pokój przepisany [1]), na wyprawie do Czech młodzieniec dał dowody żywości i rzadkich przymiotów, pietnasty rok liczył, a Polacy od niego przysięgę przyjęli, i samemu przez się w Korczynie (r. 1438) rządzić dozwolili. Taki król zdawał się odpowiadać życzeniom Węgrów, których posłowie otrzymali (r. 1440) od niego przyrzeczenie przyjęcia ofiarowanej korony. Wtem królowa powija syna [2]), zrywa umowę, przeciąga część narodu ku sobie, niemowle w trzecim miesiącu w Białogrodzie koronuje. Zapala się wojna domowa, silnie wstrzymywana przez Jana Korwina Hunyada, a nie mniej silnie popierana przez Iskrę Czecha, który z zaciągami cudzoziemskiemi najeżdżając, paląc i rabując, trapił Węgrów ku

---

gdy chciał powrócić, żeby brata wytrącić, złapany i w Sieradziu pod strażą osadzony, bez względu na to, że był szwagrem królewskim. Po śmierci Władysława Jagiełły, Eliasz korzystając z ciemnej nocy, wymknął się z zamku Sieradzkiego, wpadł do Multan i zaczął z bratem wojować. Pogodził ich przez posły Władysław III. Stefanowi dostały się dalsze Multany z Białogrodem i Kilią, Eliaszowi część bliższa z Soczawą i Chocimem. Eliasz wykonał przysięgę wierności w Soczawie roku 1435, którą roku następnego dnia 29 września osobiście przybywszy do Lwowa ponowił. Długosz, XII. p. 690. Dogiel, t. I. p. 601.

[1]) Dogiel, t. IV. p. 123. Du Mont, t. III. part. I. p. 13. Vol. Leg. I. p. 114.

[2]) Kiedy jeszcze posłowie Węgierscy bawili w Krakowie i rzecz z nimi nie była ukończona, doszła ich wiadomość, że królowa Elżbieta w Komornie dnia 22 lutego syna powiła. Po tym wypadku król Władysław wahał się przyjąć ofiarowaną mu koronę; lecz gdy posłowie okazali postanowienie rady Węgierskiej, że choćby syn się urodził, ten miał poprzestać na królestwie Czeskiem, król zdanie odmienił i koronę przyjął. Długosz, XII. p. 721.

Polakom skłonniejszych. Wśród ważenia się losów orężnych, Władysław w Białogrodzie ukoronowany[1]), posiłkami z Polski interes królewski popierającej wzmocniony[2]), począł znacznie wzrosłą królowej stronę przemagać, kiedy od obu papieży przybywają legaci[3]). Julian Cesarini kardynał, od Eugieniusza IV., zajęty razem losami Grecyi, braterskich od chrześcian posiłków wyglądającej, po wielu trudach jedna nakoniec królowę z Władysławem. Już zbliżają się strony: królowa żądała aby Władysław trzymał królestwo Węgierskie dopóki jej syn z opieki nie wyjdzie, lecz skoro przyszło do osobistego z nią widzenia się (r. 1442) w Jawrynie, na tem stanęło że Władysław przyrzekł poślubić córkę królowej niemowlę ukoronowane, któremu imie było także Władysław, jak najprędzej z rąk Fryderyka wydostać, i dla niego odzyskać od tegoż cesarza zagrabione Rakuzy.

[1]) Ukoronował go 17 lipca 1440 roku Dionizy, arcybiskup Strygoński, koroną zdjętą z głowy św. Stefana; bo królowa Elżbieta, wdowa po Albercie, zabrawszy z Wyszegradu zwyczajną koronę Węgierską, do Fryderyka cesarza ujechała. Tą zabraną z Wyszegradu koroną ten sam arcybiskup ukoronował w pieluchach jeszcze będącego jej syna Władysława, Pogrobowcem zwanego. Długosz, XII. p. 744. Dogiel, t. I. p. 56.

[2]) Na zjeździe w Korczynie, na który król posłał Grzegorza z Sanoka, uchwalono wyprawić, dla utrzymania go na tronie Węgierskim, 5000 żołnierza. Callimachus *de rebus gestis a Vladislao Polonorum atque Hungarorum rege*, I. p. 69.

[3]) Posłem od papieża Felixa V. był Alexander, syn Ziemowita młodszego, książęcia Mazowieckiego na Płocku, patriarcha Akwilei, biskup Trydentu i kardynał. Więcej jednak wziętości zjednał Julian, poseł Eugieniusza IV. od którego miał polecenie króla z Elżbietą pogodzić, co też szczęśliwie dokonał.

Co ułożywszy niebawem umarła, a Władysław, spokojny Węgier dziedzic, obrócił się ku Turkom niedawno Belgrad oblegającym, tegoż Belgradu albo hołdu zuchwale się domagającym [1]), a nawet Polskę obrażającym przez przymuszenie (r. 1438) do hołdu Draguły, Wołoskiego wojewody. Eugieniusz czynny w utrzymaniu swej wielkości, usiłował wszelkiemi sposobami podbudzić na Moszlema Europę wcale już do wojen krzyżowych niesposobną. Wszakże pościągało się niemało Niemców i Francuzów. Polacy też w pomoc Węgrom przybyli, i z takiemi siłami Władysław wkroczył (r. 1443) do Bulgaryi. Dwa zwycięztwa [2]), dzielności i sprawności Hunyada skutki,

[1]) Tem śmielej odrzucił Władysław te Tureckie żądania, iż go doszła wiadomość, że Jan Hunyad odniósł w ziemi Siedmiogrodzkiej dwa walne zwycięztwa. W pierwszej bitwie stoczonej niedaleko Hermansztadu poległo 20,000 Turków wraz z wodzem Mesidbejem. W drugiej pod Vasag, chociaż Turcy mieli 80,000 a Hunyad tylko 15,000, straszniejszą jeszcze ponieśli klęskę; bo prócz zabitych i poległego wodza, Szehabed-din-baszy, stracili 5000 wziętych w niewolą i 200 chorągwi. Hammer, t. I. p. 346.

[2]) Jedno o dwa dni drogi za rzeką Morawą, gdzie Jan Hunyad napadłszy w nocy na śpiących Turków, 10,000 ich wyciął, 4,000 w niewolą zabrał. Drugie w górach Hemus, dziś zwanych Bałkan, gdzie sam król dowodził, i gdzie wódz Turecki, Karambej, basza Natolii, wzięty do niewoli. Callimachus, II. p. 112 — 122. Długosz, XII. p. 776, który powiada, że w pierwszej bitwie poległo Turków 30,000. Druga bitwa stoczona była u podnóża góry Kunobica, na polu Jałowackiem. Wódz Turecki, który w niej dowodził i dostał się do niewoli, podług Hammera nazywał się Kasim-bej, i był wielkorządcą Rumelii. Obacz o obu tych bitwach sprostowania dodane przez Mikołaja Malinowskiego w przypiskach do Wapowskiego, t. II. str. 442 — 448.

byłyby niebawem pod Carogród, poprowadziły, gdyby nie nadchodziła zima, i ciasne Hemu nie odstraszały przejścia. Wrócił zwycięzca, a zewsząd, z Genui i Wenecyi, z Carogrodu i Polski posłowie przybywają, zewsząd obiecywana pomoc. Nadjechał później poseł Turecki szukając pokoju od obu stron pożądanego; bo Turek osierociały z Amurata II., który niedawno złożył swą dostojność, zagrożony od sułtana Karamanii, teraz klęskę poniósł. Władysław zaś chciał mieć czas wolny do odwiedzenia Polski i zakończenia Rakuzkich interesów; zawarto więc w Segedynie dziesięcioletni pokój dla Węgrów najpomyślniejszy: Turcy opuścili Serwią, Rascyą, i od granic Węgierskich odstąpili. Przysięga nawzajem na ewangielii i na koranie dopełniona, uświęciła przyrzeczenia. Julian legat obecny temu milczał niechętny, a jeszcze sejm, na którym pokój stanął, nie skończył się, kiedy głosi odebrane wiadomości, że Paleolog zajmuje Tracyą, sułtan Karamanii wpada do Anatolii, u Hellespontu floty, Genueńska, Wenecka i Burgundzka, bronią wszelkiej z Azyi do Europy przeprawy, rozcięte siły Ottomańskie, rozerwane przez wielu nieprzyjaciół, mają upaść, na łup chrześciański wydane. Możnaż, prawi Julian, zdradzać Boga i chrześcian, ku którym obowiązki uchylają świętokradzkie przysięgi nieprzyjaciołom Chrystusa złożone, za ich złamanie zbawienie i chwałę obiecuje, na siebie zbrodnią i karę przyjmuje, papieża dyspensy od tych przysiąg przynosi [1]). Mimowolnie skłoniony Włady-

[1]) Julian Cesarini odczytał na sejmie list, w którym Franciszek Condolmieri, synowiec Eugieniusza IV. dowódzca sprzymierzonej floty, donosił że Amurat wyprowadził z Europy wszystkie

sław, z niedość licznym pocztem ludzi, bo Węgrzy nawet niechętnie występowali, nie mając jak dwadzieścia

swe siły przeciw sułtanowi Karamanii i że im przeprawić się napowrót z Azyi do Europy nie pozwoli. Czytał potem list cesarza Paleologa, który także upewniał o buncie podniesionym przez sułtana Karamanii, że Hellespont zamknięty został przez napływ przybywających z zachodu okrętów, że on sam mocno się uzbroił na lądzie i na morzu, i ze znacznemi siłami na pomoc królowi wyruszy. Oświadczył nakoniec kardynał, że na mocy udzielonej sobie od papieża władzy, traktat zawarty z Turkami znosi i kasuje, króla od dotrzymania zaprzysiężonej wiary uwalnia. Subdidit tandem, pontificis se maximi auctoritate id foedus, qualecunque esset, rescindere et abrogare, regemque et caeteros, quorum intererat, a juramento et sponsione, quam Turcis fecerant absolvere. Callimachus III. 147 — 155. Nie przestając na tem, wymógł od króla przysięgę potwierdzoną pismem wydanem w Budzie 4 sierpnia 1444 roku, którą zobowiązał się i ślubował Najświętszej Trójcy, Ojcu, Synowi i Duchowi św., oraz Najchwalebniejszej Pannie Maryi, wszystkim aniołom i Świętym Pańskim, szczególniej zaś błogosławionym królom, Stefanowi i Władysławowi, patronom korony Węgierskiej, wkroczyć z wojskiem w granice Grecyi i Romanii i Turków z krajów chrześcijańskich za morze przepędzić. Długosz, XII. p. 194. Pomimo upewnień w rzeczonych listach zawartych, przepłynął z Azyi Amurat ze swym ludem pod samą stolicą Grecką, bez najmniejszego ze strony cesarza Paleologa oporu i złączył się z drugiem wojskiem koło Adrianopolu zebranem. Cesarz Paleolog, zamiast wyruszyć na spotkanie króla, jak był przyrzekł, wyjechał do Serwii na wesele swojej synowicy, Heleny, wydanej za Łazarza, syna despoty Jerzego Brankowicza, który ciągnącego na pomoc królowi Jerzego Kastriotę czyli Skanderbega przez kraj swój nie przepuścił. Tymczasem kupcy Genueńscy Turków z Azyi do Europy przewozili, biorąc po dukacie od głowy, na co kardynał Franciszek przez szpary patrząc, doniósł tylko królowi, że Amurat w 100,000 przeprawił się z Anatolii do Grecyi.

tysięcy [1]), gdzie Polaków króla kochających nie mało było [2]), spieszy (r. 1444) do Bulgaryi, staje pod Warną, i tam niespodziewanego Amurata znajduje. Zaledwie bowiem odgłos złamania przymierza obił się w okolicy Magnezyi, zrywa się ze swej pobożnej osobności Amurat, staje na czele wojska, przebywa Hellespont, i w sześćdziesiąt tycięcy pod Warną zachodzi drogę Władysławowi. Nie było już sposobu ustępu dla chrześcian, a dzień pamiętny o włos co nie uwieńczył męztwa nieustraszonego młodzieńca. Przełamane wszędzie Tureckie zastępy, zwycięzca Hunyad gnał się niebacznie za niemi, Wła-

[1]) Obejrzawszy tę szczupłą garstkę, w porównaniu z siłami Amurata, Drakuła, wojewoda Wołoski, który zajechał drogę królowi pod Nikopolis, radził mu wydać rozkaz do odwrotu, dodając, że gdy sułtan na łowy wyjeżdża, więcej nierównie ma z sobą myśliwych, niż obecnie Władysław zbrojnych żołnierzy. Zdanie Drakuły radzącego powrót pewnieby przemogło, gdyby mu nie odpowiedział kardynał: iż wojewodzie niewiadome są przygotowania lądowe i morskie przez zachodnie państwa przeciw Amuratowi poczynione, że cesarz Grecki w zupełnej zbrojnej gotowości czeka na chwilę złączenia się z wojskiem królewskiem, że Władysław będzie miał dostateczne siły nietylko do pokonania Amurata, ale nawet do obalenia całej jego potęgi. Drakuła ścisnąwszy ramionami: „Bogdajby, rzekł, te posiłki które kardynał tak wspaniale opisuje, nie okazały się być urojonemi!“ Długosz, XII. p. 800.

[2]) Mało było Polaków w tej powtórnej na Turków wyprawie; bo po zawartym w Segedynie na lat dziesięć pokoju, sam król odesłał ich do domu. Kiedy zerwano zaprzysiężony traktat, wyprawił wprawdzie Władysław po posiłki do Polski, wiedząc, że na męztwie swych rodaków najbezpieczniej mógł polegać, ale gdy te przybyły, już młody król cudzej zdrady, namowy na złe i swojej własnej lekkowierności śmiercią przypłacił. Wapowski; t. II. str. 486, 515.

dysław też rzucił się na zmieszanych Ottomanów, kiedy Amurat już ustępujący wystawia przed Moszlema zgwałcone przymierze pokoju[1]), odzywa się do Boga chrześcian o sprawiedliwość, a wstrzymując rozbicie swych tłumów, wojsko chrześciańskie niemi otacza, zupełne zwycięztwo (r. 1444, 10 listopada) odnosi. Zacny król położył tam życie[2]). Julian kardynał w ucieczce hanie-

[1]) Przed namiotem Amurata stało od początku bitwy utkwione na wysokiej włóczni pismo złamanego przez chrześcian przymierza.

[2]) Amurat zabierał się już do ucieczki, gdy Karadża, dowódzca lewego skrzydła, schwyciwszy konia za cugle, z miejsca ruszyć mu nie pozwolił. Oburzyła ta śmiałość agę Janczarów, Jasidżi Toghana, lecz wśród sporu pomiędzy nimi, król Władysław przypada i Karadża od jego szabli ginie. Amurat z Janczarami stał nieporuszony; ujrzawszy króla z garstką walecznych, z dobytym mieczem w ręku pędzącego ku sobie: „Tego potępieńca, zawołał, odłączcie od jego orszaku; gdy wpośrodek was będzie wpadał, rozstąpcie się na obie strony, a potem nagle się zemknąwszy, jego zabiciem dokonajcie Bogu przyjemnego czynu.“ Posłuszni rozkazowi Janczarowie, otworzyli królowi drogę i wnet zwarłszy się opasali go w około: stary Janczar, Kodża Chazer, obalił konia silnem cięciem topora, wnet odrąbaną głowę królewską zatknąwszy na włócznią złożył Amuratowi. Uderzono w kotły odgłos zwycięstwa, Dawer-pasza puścił się w pogoń za pierzchającem wojskiem, a gdy się rzeź uśmierzyła, przejeżdżał się sułtan po polu bitwy, i rzekł do jednego z dowódzców swej straży Azeb-beja: „Co znaczy, Azebie, iż między tylu niedowiarkami, żadnego nie widać z siwą brodą? — Padiszahu, odpowiedział Azeb, gdyby między nimi był choć jeden sędziwy starzec, nigdyby na ten koniec nie przyszli; płochość młodości tak drogo przypłacili!“ Głowę Władysława zanurzoną w miodzie, aby ją od zepsucia ochronić, posłano do Brusy, dawniejszej stolicy państwa, tam ją znowu wydobyto i na włóczni obnoszono po ulicach. Malinowski w przypiskach

bnie odarty i zabity, do dziesięciu tysięcy poległo, Turków więcej, Hunyad zaledwie niedobitki uprowadził, unosząc swe bohatyrstwo na dalszą Węgier obronę. Znikły dla Carogrodu wszelkie nadzieje, nieodzowny dlań upadek naznaczony, dziewiątego potem roku spełniony, a dzień Warneński chrześcianie i muzułmani mogli nazwać karą Najwyższego.

Kazimirz IV.

24. Przyjęła Kazimirza cała Litwa z największą radością, ale niekontenta że przysłany tylko jako gubernator, obawiając się Michała żeby zemsty za ojca nie poszukiwał, zaraz nazajutrz po przybyciu Kazimirza, okrzyknęła go wielkim książęciem, i wierność mu poprzysięgła. Kazimirz wziął się natychmiast do porządków: książętom Mazowieckim poodbierał odzyskane przez nich na Podlasiu zamki, które była Litwa od Mazowsza oderwała, książęcia Michała ze wszystkich ziem prawnie do niego należących wygnał [1]), Smoleńsk uskromił, z Moskwą miał zatargi [2]), rządził się w Litwie jako wielki

do Wapowskiego, t. II. p. 509, z dzieła Sękowskiego, *Collectanea z dziejów Tureckich rzeczy do historyi Polskiej służących.*

[1]) Michał, syn zamordowanego Zygmunta, nie mogąc przebłagać Kazimirza, szukał naprzód schronienia u Piotra, wojewody Multańskiego, a gdy ten nie chcąc go wydać, wyprawił go ze swego państwa, udał się do Tatarów, i za ich pomocą ubiegł Nowogród Siewierski i Starodub. Wnet ztamtąd przez Kazimirza wyrugowany, zbiegł do Moskwy, gdzie roku 1452 życie zakończył, zgładzony trucizną, którą mu wielki książe, Wasil Wasilewicz, dla zjednania sobie przychylności Kazimirza, zadać kazał, a która tak gwałtownie działała, że mu głowa na dwoje pękła.

[2]) Byłato pierwsza napaść Moskwy na Litwę, którą Litwini,

książe, z czego król nie dawszy mu tej władzy niekontent, odkładał to do swego powrotu do Polski, której już nie miał oglądać. Stroskana Polska, była wówczas więcej niż kiedykolwiek wystawiona na rozboje, starała się książąt Opolskich, Orawskich, Raciborskich, Cieszyńskich, Oświecimskich, Wrocławianów i Namysłowianów do pokoju przywieść, a zwlekała obór króla; bo kochając nieboszczyka, o jego zgonie chciałaby nie wierzyć, postronnie go w dalekich krajach szuka, i tak więcej roku spędziwszy, w Sieradziu (r. 1446, 23 kwietnia) za przywodem biskupa Oleśnickiego, obiera Kazimirza IV., zaprasza do objęcia tronu, ale napróżno. Kazimirz, nie dawszy pewnej odpowiedzi, wnet oświadczył, iż znając się być tronu najbliższym, kogokolwiek królem obranego za nieprzyjaciela

dając odsiecz Smoleńskowi, mężnie nad rzeką Suchodrawą 1445 r. odparli. Karamzin, t. V. str. 175. Wkrótce potem wybuchnął spisek przeciw Wasilowi Wasielewiczowi, wielkiemu księciu Moskiewskiemu. Iwan Andrzejowicz, kniaź Możajski, i bracia stryjeczni wielkiego księcia opanowali stolicę i Wasilowi oczy wyłupili. Wdarł się na wielkie księztwo Dymitr zwany Szemiaka, ale gdy okrucieństwy i zdzierstwy oburzył innych kniaziów, Wasil oślepiony powrócił (1447) do władzy. Nie przestawali jednak jego nieprzyjaciele myśleć o wyrugowaniu go z Moskwy i w tym celu kniaź Teodor Worotyński, imieniem zięcia swego Iwana Andrzejewicza Możajskiego, zawarł z Kazimirzem w Trokach 5 lutego 1448 tajemną umowę. Nie udały się te zamachy: Wasil utrzymał się w Moskwie i ze swojej strony zawarł przymierze z Kazimirzem 31 sierpnia 1449 roku, w którem zapewnił Litwie posiadanie Smoleńska, tudzież krajów zdawna do tego księstwa należących, przyrzekając że się do nich nigdy wdzierać nie będzie. Z metryk Litewskich w przypiskach Mikołaja Malinowskiego do Wapowskiego, t. III. str. 50—57.

uważać będzie. Powtarzane wzywania nic na nim nie skutkowały, aż uprzykrzywszy sobie niepewność w Piotrkowie obrano Bolesława, książęcia Mazowieckiego. Widząc wtedy przykre swe położenie Kazimirz, przez matkę nadrabia, że Małopolanie z Bełżyc znowu go zapraszają. Ponawiane zjazdy w Kole, całą Polskę ku niemu nakłaniają. A on jeszcze odwleka, w Parczowie nie staje, do Brześcia przybyć obiecuje, gdzie oświadcza przysłanym posłom, że przyjmie królestwo, jeśli Podole i Wołyń do Litwy przyłączone będą. Ledwie w tem uspokojony, jechał na koronacyą, po której odbytej (r. 1447, 25 czerwca), wnet do Litwy powrócił, ułożywszy tylko w Piotrkowie niektóre przepisy tyczące się wewnętrznego porządku: znoszące cła, nakazujące aby kupcy jeździli drogami przez Kazimirza Wielkiego oznaczonemi, ostrzegające pod winą siedmnadziestej iżby żegluga na rzekach nie była tamowana, srożące się na fałszujących pieniądze lub nie chcących brakteatów przyjmować, pod karą cielesną zakazujące wojen czyli rozbojów tak w kraju jak za granicą, nad czem zalecona czułość wojewodom, kasztelanom, starostom, sędziom, podsędkom, aby pilnie dopełniali swych powinności[1]). Próżne przepisy, przy złej woli króla kierowanego radą panów Litewskich. Kazimirz lubiący przesiadywać w Litwie, tam łowami zajęty, nie wiele dba o ciągle trwające na granicy Szlązkiej rozboje, mało zważa na to że z zamku Bernwald i Wołek, Włodek ze Skrzynna, Polak, z żoną, i Jan Gelcz, Szlązak, łotrowali, że biskup Oleśnicki, jako książe Siewierski, ubijał się (r. 1450) z Przemysławem, księ-

[1]) Vol. Leg. I. p. 149—158.

ciem Cieszyńskim, z innymi znowu Piotr Szafraniec, z czego wszystkiego ta korzyść była, iż Oświecim dostał się Polsce [1]). Obraca król cokolwiek baczności na Multany, gdzie (r. 1448) godził stryjecznych braci Romana i Piotra [2]), uskramiał (r. 1451) ich stryja z nieprawego łoża, Bogdana, broniąc wojewodę, Alexandra, po zmarłym bracie, Romanie, od nich hołdy odbierał [3]). Ale

[1]) Dla odparcia rozbójniczych najazdów książąt Szląskich, Janusza Oświecimskiego i Przemysława Cieszyńskiego, wysłani roku 1453 ze zjazdu Lubelskiego Jan Szczekocki starosta i Jan Kuropatwa podkomorzy Lubelscy, oblegli Oświecim, i pewnieby go wzięli gdyby książe Janusz nie przybiegł do Krakowa i dobrowolnie go nie poddał. Przepisano mu albo zrządzone szkody i nakłady wojenne wrócić, albo uznać nad sobą zwierzchność króla Polskiego. Tymczasem książe Janusz, nie mogąc siłą odzyskać Oświecima, pocieszał się zaliczanemi mu kilkakrotnie pieniężnemi summami, aż nakoniec roku 1457 przedał to miasto i całe swe księstwo Polsce za 50,000 groszy szerokich Prazkich, Vol. Leg. I. p. 186.

[2]) Piotr wsparty posiłkami Jana Hunnyada, który wpadłszy do Wołoszczyzny, Drakutę z synami schwytał i dał na stracenie, a rządy kraju oddał Danowi Bassarabie, wypędził z Multan Romana, brata swego stryjecznego, a cioteczného króla Kazimirza, ale natychmiast bojąc się ściągnąć na siebie oręża Polskiego, przysięgę wierności w Chocimiu złożył. Przestano tedy na opatrzeniu Romana, którego wkrótce Piotr trucizną zgładził, i znowu przed Janem z Czyżowa kasztelanem Krakowskim, Piotrem Odrowążem wojewodą Lubelskim i dwoma innymi przysięgę na wierność tamże powtórzył. Marya, ciotka królewska, wdowa po wojewodzie Eliaszu, matka świeżo otrutego Romana, dostała w dożywocie Kołomyję. Długosz, XIII. p. 41. Dogiel, t. I. p. 601.

[3]) Alexander II., syn Eliasza, wojewody Multańskiego, drugi brat cioteczny króla Kazimirza, wygnany od Bogdana, stryja z nieprawego łoża, szukał w Polsce schronienia. Wprowadzili go Po-

nic nie czyni na powściągnienie Tatarów, ustawicznie (r. 1448) Podole, (r. 1452) koło Baru aż do Lwowa, to znowu (r. 1453) Wołyń koło Łucka i Oleska łupiących, rzadko gdzie targnionych, a wiele ludzi i łupów uprowadzających, o co porozumienie było iż się to działo z poduszczenia Litwy i króla samego, bo rzeczywiście posłowie Litewscy do Tatarów jeździli, bo Sad-Achmet, han tych Tatarów, pobity (r. 1452) od Przekopskich, uszedł do Litwy, tam grzecznie przyjęty, ale gdy chce uciec, złapany i w Kownie osadzony umarł [1]). Wiodła

lacy pod dowództwem Jana z Sienna, ale go znowu Bogdan wygnał, i powtórnie prowadzącym pod wsią Krasnem klęskę zadał, gdzie wodzowie Piotr Odrowąż i Teodor Buczacki polegli. Długosz, XIII. p. 64. Po zgładzeniu Bogdana przez Piotra Aarona, brata jego także z nieprawego łoża, Alexander II. złożył hołd w latach 1453 i 1455. Piotr Aaron ustąpił naprzód przed Polakami prowadzącymi po raz trzeci Alexandra II., potem wróciwszy do kraju, otruł go, i wykonał na wierność przysięgę w Soczawie roku 1456, w której przyrzekł 400 jeźdźców na wojnę Pruską i 400 wołów dostawić, synów Sad-Achmeta w niewoli u siebie będących wydać, na utrzymanie ciotki królewskiej, Maryi, miasto Seret i wieś Olchowiec wyznaczyć, nakoniec córki swej, Anastazyi, nie wydawać za mąż bez zezwolenia królewskiego. Kazimirz nie chciał go z razu uznać, ale potem na hospodarstwie potwierdził. Dogiel, t. I. p. 602. *Inventarium*, p. 138.

[1]) Podejrzenie o związki Litwinów z Tatarami padało na Jurszę, starostę Bracławskiego, ale istotną przyczyną napadu Tatarów na Podole był Michał, syn Zygmunta, który zmuszony opuścić Multany, przeniósł się, jak się wyżej rzekło, do Tatarów na prawym brzegu Wołgi swe osady mających. Dowodził nimi Sad-Achmet, jeden z carzyków hordy Kapczackiej. Ale nawet po ustępie już Michała do Moskwy i jego tam śmierci (1452), pięć razy tego roku ciż Tatarzy po Podolu grasowali, czem ucieszeni Litwini

zaś Litwę do sprzyjania Tatarom chęć oderwania od Polski Wołynia i Podola, czego nie mając po temu sił dokazać nie mogli, a że to im Kazimirz od dawna był przyrzekł, dla tej przyczyny nie chciał zwykłej przysięgi składać, i na tem lata schodziły. Zaraz w początkach (r. 1447) na sejmie Piotrkowskim odwlekał potwierdzenie praw i swobód Polskich, a kiedy (r. 1448) w Lublinie na wspólnym z Litwą sejmie, głośno się Litwa odzywać poczęła, aby jej Podole i Wołyń oddano, aby jedność Litwy z Polską dopóty tylko trwała, dopóki stanie rodu Jagiełły, król do ich żądań nie zaniechał się przymówić. Nie zbywało atoli dowodów że Podole i Wołyń były Polską własnością [1]); a co do unii, od-

wyprawili imieniem swego narodu do Sad-Achmeta z bogatemi darami Radziwiłła Ostykowicza, aby go z powodu tak szczęśliwie toczonej wojny w Polsce pozdrowił, i do dalszego jej łupienia zachęcił. Już Radziwiłł Dniepr minąwszy, był blizko jego koczowisk, gdy Hadżi-Gieraj, han Tatarów Krymskich, niespodzianie wpadłszy na Sad-Achmeta, po długiej i krwawej bitwie zwyciężył go i do ucieczki zmusił. Sad-Achmet z żonami i potomstwem szukał przytułku w Litwie u Kazimirza, który go łaskawie z początku przyjął, lecz później gdy ściągnął na siebie podejrzenie, iż umknąć zamierzał, rozkazano go z całą rodziną odprowadzić do Kowna, gdzie po długoletniej niewoli życie zakończył. Radziwiłł po ucieczce Sad-Achmeta, nie mając komu oddać darów, chciał je złożyć zwycięzcy, Hadżi-Gierajowi, i gdy się wśród stepów nad tem namyśla, schwytany przez czaty Tatarskie, do naga odarty, stawiony przed Hadżi-Gierajem, wielkiej doznał zniewagi i zelżywości. Długosz, XIII. p. 96. Wapowski, t. III. p. 148.

[1]) Obejmując Kazimirz Wielki Ruś po wygasłych książętach Halickich, objął zarazem, pomimo wdzierania się Litwy do tych krajów, Wołyń i Podole zdawna pod władzą tych książąt zosta-

wołano się do urządzeń Jagiełły, do przysiąg i obopólnych zobowiązań. Litwa gniewna odjechała, niekontenci z króla Polacy, nie chcieli go po części za króla uznawać, jako jeszcze nie przysiągł potwierdzenia praw: zkąd się mnożyły rozboje, na zjazdach nieswornie, psuto, choć ze swoją szkodą, potrzebne urządzenia. Na sejmie w Parczowie (r. 1451), gdzie byli i panowie Litewscy oprócz Gasztołda, zaszło żądanie aby w unii odmieniono przynajmniej wyrażenie, iż Litwini mają być wiecznemi czasy posłuszni królom Polskim [1]). Odłożono to nadal, a tymczasem gdy Świdrygiełło, który, po śmierci wielkiego księcia Zygmunta, Łuck był opanował, i tam z dopuszczenia królów przesiadywał, z tym się rozstał światem (r. 1452), Litwa trzymająca wiele innych zamków na Wołyniu i Podolu, zaraz Łuck ubiegła. Tu już Mało-

jące. Nie zaprzeczał Koronie prawa do nich Witołd, który z ramienia króla Polskiego dożywociem tylko je posiadał, a przed śmiercią starostom swoim ustąpić ze wszystkich zamków kazał. Przyznał te prawa brat jego, Zygmunt, naprzód w Trokach 1433, potem w Korczynie 1434 roku pismem, na którem trzydziestu dziewięciu przedniejszych panów Litewskich i Polskich podpisało się i pieczęci swe zawiesiło. Miano tedy świeże, niezaprzeczone dowody, że Podole i Wołyń były Polską własnością.

[1]) Na zjeździe w Parczowie domagała się Litwa przez usta Macieja, biskupa Wileńskiego, wykreślenia z przywileju Horodelskiego wyrazów: *jugo servitutis obnoxios*, także i tych: *haec incorporamus, invisceramus, appropriamus, et unimus terras Lithuaniae et Russiae regno Poloniae.* Prosiła aby sporządzić inne pisma, któreby zamiast *jarzma służebności i wcielenia*, wyrażały *przyjaźń i społeczność;* domagała się nadto, aby całe Podole, a z Wołynia Łuck, Ratno, Olesko, Wietły ze swemi powiatami oddane jej były. Długosz, XIII. p. 77.

polska otwarcie na króla powstaje, pokątnie na sejmiki się zbiera, na sejmie w Sandomirzu, przez biskupa Oleśnickiego, wyrzuca królowi że o Rzeczpospolitą nie dba, dla nieprzyjaciół otworem zostawia, sprawiedliwości nie czyni, Litwę rozpuszcza, a przysięgi już piąty rok złożyć nie chce: zaczem senat go opuszcza, tak iż król odprawując posły zagraniczne nie miał go przy boku [1]). Na następującym sejmie w Sieradziu, grzecznie odprawiwszy posłów Litewskich, wymagano szczególniej od króla przysięgi, i jeszcze mu do roku zwłoki pozwolono, dawszy mu na jego żądanie ośm osób do jakowychsiś tajemnic [2]). Podobnie zszedł (r. 1453) sejm Parczewski,

[1]) W Sandomirzu nie było tego roku (1452) żadnego sejmu. Król wracając z Litwy przez to miasto, zaprosił tylko na radę zaufańszych urzędników, i tajemnie się z nimi naradziwszy, odjechał do Krakowa. Tu dopiero Zbigniew Oleśnicki wystąpił do króla z piorunującą mową, w której mu wyrzucał: że praw królestwa potwierdzić nie chciał; że zamku Łuckiego i ziemi Wołyńskiej, w sposób tak krzywdzący przez Litwę wydartych, nie wrócił; że królestwa przez łotrów i zbójców na tylu miejscach splądrowanego bronić nie chce; że skarb koronny na korzyść narodu Litewskiego trwoni; że łowom, kąpielom i bankietom zbytecznie oddany, z niewymowną szkodą i upadkiem królestwa, pogrąża się w próżnowania. Długosz, XIII. p. 87 — 89.

[2]) Król klęcząc prosił zjazdu Sieradzkiego, aby odłożono na rok potwierdzenie praw koronnych, do czego powody na radzie tajnej przełoży; a gdy tę z ośmiu osób wybrano, oświadczył przed niemi, zobowiązawszy ich przysięgą do dotrzymania tajemnicy: że już kilka razy Litwini sprzysięgali się na jego życie; dla tej przyczyny potwierdzić praw koronnych, bez narażenia własnej głowy nie może; przynajmniej rok czasu potrzebuje, dla udania się do Litwy, dla objęcia Łucka i innych zamków Wołyńskich i Podol-

gdzie król wielkich znowu nasłuchał się wyrzutów, z któremi, zawsze dotąd kierujący narodem biskup Oleśnicki, śmiało występował. Nakoniec w Piotrkowie koniecznie żądano przysięgi. Opiera się jeszcze Kazimirz, składa się przysięgą Litwie uczynioną, której nie może naruszyć, chce nareszcie przysiądz, ale tylko jako król Polski, a nie jako wielki książe Litewski. Senat zaś i szlachta dają sobie rękę, i układają na piśmie jakim sposobem królewski upor przełamać, czem zniewolony Kazimirz, skłonił się do wszystkiego. Przyjął czterech panów rad do boku, bez których nic czynić nie miał, wykonał przysięgę i zobowiązał się wrócić Koronie co tylko od niej odpadło, a tak po dziewięciu dniach pracy (jak długich sejmów dotąd nie widziano), uległ Kazimirz, niebacznie wprzód upierając się przy tem czego nie mógł dokazać [1]). Doświadczył za prawdę przez lat siedm (od roku 1446 do 1453) wielkiej cierpliwości i wierności wolnego narodu, lecz osobistej powadze nie mały uszczerbek sprawił, a niewczesnym oporem spór Litwy z Polską uczynił trudniejszym do załatwienia. Wkrótce do

skich; że wówczas osobiste skarby wywiózłszy, natychmiast za powrotem swoim do Polski, niedostępny już ich zemście, prawa koronne potwierdzi, zamki rzeczone, oraz ziemię Drohicką, której wcielenia do wielkiego księstwa podobnież upominają się Litwini, Polsce powróci. Długosz, XIII. p. 93.

[1]) Zgodził się Kazimirz na wszystko co od niego żądano, wydał na to pismo, i złożył przysięgę w Piotrkowie przy końcu czerwca 1453 roku, nietylko jako król Polski, lecz jako wielki książe Litewski. Bandkie w Zbicrze dawnych praw Polskich, p. 264, Długosz, XIII. p. 115, umieścili, pierwszy pismo w tej mierze wydane, drugi przysięgę.

dawniejszych nieco (r. 1451) w Korczynie uchwał, dodano w Nieszawie i Opocznie (r. 1454) inne ściągające się jedynie do przydania sądownictwu mocy i czynności, przez co starostowie i sędziowie ziemscy winni są koniecznie osobiście sądzić, a gdyby nie mogli się stawić, wzywają na swe miejsce osiadłych w powiecie obywateli, skoro zaś król do jakiej ziemi wjedzie, sam starosta sądzi [1]). Były zaś sądy szlacheckie różne: ziemskie, od których odwołanie szło do wieców czyli zjazdów urzędników i panów na sądy, zwane *colloquia*, na których wojewoda, kasztelan, lub w ich niebytności pan jaki, a nawet biskup zasiadał; i grodzkie, a od nich odwołanie szło na inne zjazdy, *conventus generales*, tak zwane generały Wielkopolskie i Małopolskie, na których król był sędzią z radą panów. W królu bowiem wszystkie to sądownictwo najwyższe koniec miało: król nie czekając terminów, w każdym czasie wyrokował, o niego i od ziemstwa nie jedna się sprawa oparła, a z tego względu na sejmach miewał co do czynienia. Za Kazimirza, wśród wielu uchwał budzących sądy do czynności, powtórzone są różne przepisy niedość ściśle dopełniane, i warunek nieprześladowania nikogo na majątku ani osobie, dopóki prawem nie zostanie przekonany.

25. Po wiele kroć od czasów Łokietka upokorzani Krzyżacy, uczuli swą słabość za Jagiełły, i z niej nietylko nie dźwigali się, ale jeszcze przez zupełne zepsucie zakonu, w największym nieładzie, stawali się bez-

[1]) Prawa te w Nieszawie i Opocznie uchwalone, z odmianami i dodatkami przy potwierdzeniu onych przez Jana Alberta roku 1496 poczynionemi, znajdują się in Vol. Leg. I. p. 246 – 281.

silnymi tyranami krajowców, którzy cierpiąc wszystek ucisk, do ostatka wycieńczeni, doświadczywszy nieznośnych gwałtów, gdy z ich domów żony i córki na zaspokojenie mniszych chuci porywano, zanieśli skargę do cesarza, jako na zakon należący do rzeszy Niemieckiej. Lecz tam jeszcze winnymi uznani, musieli wyliczyć sześć kroć sto tysięcy złotych, a trzechset z nich gardłem przypłaciło[1]). Nasrożyło się zatem okrucieństwo wyrodnego zakonu; aż do rozpaczy przywiedzeni Prusacy, porwali się do broni, z więcej jak pięciudziesiąt miast i zamków powypędzali Krzyżaków, i poddali się (r. 1454) pod władzę i zwierzchność króla Polskiego, Kazimirza IV. Właśnie się on wtenczas żenił z Elżbietą, siostrą Władysława, króla Czeskiego i Węgierskiego, zapewniając sobie z dwóch stron pokój. Przyjąwszy pod swą opiekę, za zdaniem rady i narodu, dawny królestwa odłamek, rozesłał zaraz posłów do panów chrześciańskich, aby ich ułagodził, do papieża i do cesarza, bo rzesza Niemiecka oburzała się na odpadek tak znakomitej swej cząstki. Zaraz też z Kujawianami król pojechał do Prus, które podzielił na cztery

[1]) Jan z Baisen w mowie do króla powiedział tylko, że zakon wybrał trzystu mężów między najpierwszymi obywatelami w całych Prusiech, aby ich śmiercią ukarać, a majątki sobie przywłaszczyć. W akcie poddania się królowi i koronie Polskiej mówią Prusacy, że mnisi otrzymawszy od cesarza, Fryderyka III., wyrok skazujący ich na karę pieniężną 600,000 złotych, wnet rzucili postrach i głośno zapowiadali, iż trzystu z pomiędzy nich śmiercią ukarzą. Dogiel, t. IV. p. 149. Ale ich nie ukarali; bo gdyby tak było, pewnieby ani związek rycerstwa i miast Pruskich w wypowiedzeniu posłuszeństwa wielkiemu mistrzowi, ani król Kazimirz w wypowiedzeniu mu wojny o takiem okrucieństwie wspomnieć nie zaniedbał.

województwa, Gdańskie, Toruńskie, Elbląskie i Królewieckie, wszędzie przyjmowany jak wybawiciel, uwolnił wszystkich swych nowych poddanych od uciążliwych przez Krzyżaków powymyślanych opłat, miastom różne swobody nadał. Rozlewały się łaski nowego pana, szafowane z uprzejmą łatwością, nie zdającą się mieć jakowych w tem widoków, ujmowały serca poddających się, a na sejmie w Grudziądzu zawiązana unia ziem Pruskich z Koroną: senatorowie Pruscy do rad Rzeczypospolitej weszli, prawa krajowe, to jest: Chełmińskie, które z Lubeckiego pochodzące, rozkazywały prawie powszechnie w kraju, z pozwoleniem Polskich, zastrzeżone, urzędy samym krajowcom zapewnione. Zostawało tylko resztę Prus około Pregla przez Krzyżaków trzymaną oswobodzić, a przedewszystkiem Malborg zdobyć, który zaraz oblężony. W innej stronie kraj Drezdeński i koło rzeki Trage od Łokietka odzyskany, od Kazimierza i Jagiełły hołdownikom mniej wiernym porączony, od Polaków, tak jak i Szlązk, zaniedbany, i od tych hołdowników w ręce Krzyżaków przeszły, zajechał podówczas Fryderyk, margrabia Brandeburski, zamieniając ten zabór w Nową Marchią, która na zawsze przy margrabiach pozostała. Tymczasem Krzyżacy, osobiście do wojny niezdolni, ruszyli resztę swoich dostatków, zabrali bogactwa kościelne, odezwali się do swoich spółziomków w Niemczech osiadłych, od których też niemałe pieniężne posiłki uzyskali, i temi coraz świeże zaciągi z Czech i Niemiec sprowadzając, oganiali się różnem szczęściem w latach następnych sile potężnej, ale bez wodza, bez karności i jedności. Te nowe ich zaciągi w początkach zaraz, Wielkopolanów

pod Chojnicami przepłoszywszy [1]), sprawiły że oblężenie Malborga opuszczone, zaczem Sztum, Prusmark, Tczew, Gniew wpadły w rękę mnichów. Unikali oni spotkania w polu, nie opuszczali jednak żadnych podstępów do przeciągnienia odstręczonych od siebie krajowców, co się im nie udało; wszakże ze zdrad niektórych korzystali, a lubo twierdzę Malborg najmocniejszą stracili, przez to iż nie mając czem załodze z Czechów złożonej zapłacić, przywiedli ją do szukania tej zapłaty u Kazimirza, który tym sposobem (r. 1457) kupując Malborg wypłacił cztery króć sto siedmdziesiąt sześć tysięcy czerwonych złotych [2]), wszelako niedługo potem Bernard Szamborski, Czech, poparł sprawę Krzyżacką, i zdobył

[1]) Szlachta Wielkopolska przyjechała pod Chojnice (1454), nie żeby bić się z nieprzyjacielem, lecz domagać się od króla potwierdzenia dawnych i nadania nowych przywilejów, lubo je król przed rokiem dla całej w ogólności szlachty potwierdził. Przyjechała sejmikować w obozie, i dla tego musiała być przez nieprzyjaciela przepłoszona, a podobno nawet i przetrzepana; bo jeżeli damy wiarę Voigtowi, straciła w tym przepłochu 3000 swoich. Otrzymała wprawdzie szlachta Wielkopolska od dobrotliwego króla Czerekwicki przywilej, który później cofnięty został, ale przez swą wyuzdaną swawolę w całej tej wyprawie, i haniebną pod Chojnicami przed szczuplejszym nieprzyjacielem ucieczkę, ściągnęła na siebie plamę dotąd kartę dziejów ćmiącą. Z tejto wyprawy szlachty Wielkopolskiej urodzić się kiedyś miała wojna kokosza.

[2]) Summa ta podana przez Długosza, licząc po 16 złotych na czerwony złoty, wynosi 7,616,000 złotych dzisiejszych. Wapowski powiada, że król umówił się z Ulrykiem Czerwonką o wykup Malborga i wszystkich innych twierdz przez mistrza, Ludwika Erlichshausen, w żołdzie Czechom zastawionych, za 437,000 czerwonych złotych.

miasto Malborg, które zaledwie trzeciego roku (1460) Polacy odzyskali. Zagrażali nieraz Krzyżacy Gdańskowi i Toruniowi, korzystając zaś z kilkakrotnej niewierności Eryka Pomorskiego, ubiegli z jego pomocą Lemburg i Byton [1]), w jednymże czasie (r. 1461) pobrali Morung, Brunsberg, Frydland, Starogród, Brodnicę, Rastemburg, Szipelbein, inne znowu potracili. Nic nie wskórały, dla przecięcia niby krwi rozlewu, pośrednictwa książąt Niemieckich, ani (r. 1460) papiezkie, bo widocznie mnichom sprzyjały, a zawsze się, jak było w istocie, łatwą zdawało rzeczą zupełnie ich przemódz. Trwała tedy wojna: a kiedy Krzyżacy po obu stronach Wisły zasiedli, poniósłszy (r. 1462) u Pucka niemałą klęskę od Piotra Dunina zadaną, w której do dwóch tysięcy w zabitych, piętnaście dział i dwieście wozów ładownych bronią stracili, wtedy Gdańszczanie łupili kraj Sanbieński i wiele miejsc między Wisłą a Preglem w moc Polaków przechodziło. Tak różne szczęście, niosąc za sobą straszne zniszczenie, nakłaniało lub oddalało życzenia zgody, której nowy pośrednik, Hieronim arcybiskup Kreteński, legat papiezki, z uszanowaniem przyjęty, od ludów ze łzami proszony aby pokój przywrócił, nie mógł strony do niego przywieść; bo nadto Krzyżakom przychylny,

[1]) Eryk przerażony spustoszeniem przez Polaków swych krajów dziedzicznych, w odwet za wydanie tych miast nieprzyjacielowi, przysłał do obozu królewskiego swą małżonkę Zofią, córkę Bogusława IX. i Maryi Ziemowitowny Mazowieckiej, kobietę rzadkiej piękności, która króla za wiarołomstwo męża przebłagawszy, ręczyła przysięgą w jego i swojem imieniu, iż nietylko przeciw Krzyżakom, lecz przeciw każdemu nieprzyjacielowi koronie Polskiej dopomagać będą. Długosz, XIII. p. 273.

nawet klątwy przez wielkiego mistrza na Prusaków rzuconej uchylić nie chciał, i w Brześciu Kujawskim (r. 1463), gdzie Polacy mimo jego woli przypuścili ich do układów, wstrzymał religijne obrządki. W tem przychodzi wiadomość że Heiligenbeil zdobyte, że wiele ziem krzyżackich zwojowanych. Polskie rycerstwo otwiera kościoły, w nich śpiewa: *Ciebie Boga chwalimy*, legat narzeka na gwałt, na zniewagę papiezkiej zwierzchności, zagniewany odjeżdża do Krakowa, niepuszczony aby około biskupstwa co nie wichrzył, z niczem powrócił[1]). Aż też znowu

[1]) Papież Pius II., zacięty nieprzyjaciel Polaków, uwiadomił króla Kazimirza listem pisanym z Mantui 23 grudnia 1459 roku, że posyła do Polski arcybiskupa Kreteńskiego za pośrednika między Polakami a Krzyżakami. Król przestrzeżony, że ten arcybiskup, nazwiskiem Hieronim Lando, Wenecyanin, z kupca prędko wykierował się na arcybiskupa, że we własnej ojczyznie wiele mu zbrodni zarzucano, że nakoniec sekretarz i powiernik jego, Franciszek z Toledo, był przez długie lata obrońcą i rzecznikiem Krzyżaków w Rzymie, zabronił mu wstępu do Polski, chociaż już był do Wrocławia dojechał. W parę lat potem, to jest roku 1462 za usilnem naleganiem papieża przybyć mu pozwolił. Ale na samym wstępie, ujmując się za Jakubem z Sienna, przez papieża na biskupstwo Krakowskie mianowanym, a którego król na żaden sposób do objęcia tego biskupstwa dopuścić nie chciał, odbył arcybiskup żwawą utarczkę z królem, po której w największem rozjątrzeniu do mistrza Krzyżackiego, Ludwika Erlichshausen, do Królewca odjechał. Tam zapomniawszy o obowiązkach pośrednika, zagrzewał go do dalszego popierania wojny, na miasta Gdańsk, Elbląg i Toruń, jako główne siedliska rokoszu przeciw zakonowi, klątwę rzucił, nakoniec z pełnomocnikami Krzyżackimi na zjazd do Brześcia roku 1463 przybył. Przyjechali także na ten zjazd pełnomocnicy miast wyklętych i całego związku rycerstwa Pruskiego, którzy mając wspólną sprawę z posłami Polskimi, żądali

Polacy wszędzie górę brać poczęli, pobiwszy (r. 1463) na Wiśle koło Elbląga Krzyżaków, gdzie ich tysiąc wycięto, sześciu set pojmano, zdobywali Gniew, Puck (r. 1464), Nowe (r. 1465), Mielzak, Osiek, Starygród, Frydland, Hammersztein, Chojnice (1466), i cały brzeg zachodni Wisły od Krzyżaków prawie oczyścili, zniewalając upornych mnichów, na początku wojny siedmdziesiąt jeden tysięcy wojska, teraz tylko tysiąc siedmset liczących, do pokoju. Wdali się między wojujące strony posłowie od cesarza, a najskuteczniej Rudolf, legat papiezki, Niemiec, i za ich pośrednictwem roku 1466, 9 października w Toruniu podpisana ugoda: ziemie Pomorska, Chełmińska, Michałowska, z okolicami Elbląga, Malborga i Warmia (bo biskup Warmiński w ciągu wojny poddał się) wróciły do Polski, reszta, to jest Prusy dolne, zostawione przy zakonie z warunkiem, aby był wierny i posłuszny królowi Polskiemu, co zaprzysięgać ma każdy wielki mistrz w sześć miesięcy najdalej po swem za wia-

---

aby razem z nimi przez legata słuchani byli. Ale ten kazał im odpowiedzieć, że gotów jest wysłuchać panów Polskich z osobna, albo posłów ziem i miast Pruskich także zosobna, razem zaś ani ich słuchać, ani wchodzić z nimi w żadną czynność nie może. Nie przyszło tedy do rokowania o pokój, a gdy w tem goniec przybiegł z doniesieniem o otrzymanem zwycięztwie nad Krzyżakami, Polacy kazali otworzyć świątynie, które legat z powodu obecności wyklętych pełnomocników Pruskich w Brześciu nawet pozamykać kazał i w nich Bogu za odniesione zwycięztwo dzięki złożyli. Legat bardziej jeszcze rozjątrzony, wyjechał z Brześcia, oświadczając że w Krakowie będzie czekał na powrót króla z Litwy, ale mu tam zatrzymać się nie pozwolono, i precz z Polski odprawiono. Długosz, XIII. p. 313. Schütz, *Historia rerum prussicarum*, p. 303 — 305.

domością królewską obraniu. Będzie zasiadał po lewicy króla, także i kilku komturów do rady przypuszczonych. W każdym razie mistrz powinien dawać pomoc, a ta ugoda, by wiecznie trwała, miała być potwierdzona przez papieża [1]).

26. Ze dwudziestu jeden tysięcy wiosek ludnych, nie pozostało jak trzy tysiące trzynaście, mnóstwo zamków upadło, kraj spustoszał, czego wszystkiego, jak i długości tej wojny, jedyną przyczyną było, przy wewnętrznym nieładzie, niedołężne jej prowadzenie. Poddający się Prusacy ponieśli znaczną część jej ciężarów, i stojąc przez tak długi czas stale wśród klęsk i losu niepewnego przy

[1]) Dogiel, t. IV. p. 163. Vol. Leg. 1, p. 202.

Oprócz ziem Pruskich odzyskanych orężem, wróciła do Korony w ciągu tej wojny część Mazowsza, po wygaśnieniu linii książąt Płockich na Władysławie i Ziemowicie, z początkiem roku 1462 trucizną zgładzonych. Odezwali się o spadek stryjeczni ich bracia w drugim stopniu, Konrad, Kazimirz, Bolesław i Janusz, książęta Mazowieccy na Warszawie, Katarzyna ich ciotka, wdowa po otrutym w Moskwie Michale, i Małgorzata, małżonka Konrada Czarnego, księcia Oleśnickiego, córka Ziemowita Rawskiego, stryjeczna ich siostra. Wytoczyła się o to sprawa na sejm do Piotrkowa, gdzie wyznaczeni do jej rozstrzygnienia, Stanisław Ostroróg, wojewoda Kaliski, i Grot z Nowego miasta nad Pilicą, ziemie Płocką, Bełzką, Sochaczewską i Gostyńską królowi i Koronie, jako wracającą do niej lenności, przysądzili. Konrad Czarny pewny przegranej, wziąwszy od króla dwie suknie sobolowe i dwieście złotych na drogę, do domu powrócił. Długosz, XIII, p. 303. Wytargował jeszcze potem (1065) w Kaliszu za pośrednictwem posłów Jerzego, króla Czeskiego, 20,000 czerwonych złotych, za które zrzekł się praw żony swojej do tej części Mazowsza. Długosz, XIII. p. 354. *Inventarium*, p. 345.

swych obrońcach, poświęcali życia i majątki, chętnie z siebie wszystko przynosili, dla ocalenia choć w pustyni drogiej swobody. Nie mniej dla nich czynili Polacy: powielekroć pospolite ruszenie szło do ziemi Pruskiej; na zaciągi, mimo niepokojów z zaniedbania wewnętrznej zgody, gdy rozboje i Litewskie rozterki różnie kierowały umysły, składano wielkie podatki i daniny, melcarze odtąd płacić zaczęli, szlachta nietylko po sześć, ale po dwanaście groszy z łanu składała, jeszcze od czynszów płaciła, duchowni i król sam połowę swych dochodów czasem oddawali. Jedna Litwa z dala na tę wojnę poglądająca, tyle tylko się przyczyniła, że nie dopuszczała przez Żmudź posiłków Inflanckich, ale za to od Jana Gasztołda, wojewody Wileńskiego, burzona, korzystając z wojny z Krzyżakami, chciała (r. 1455) rzucić się na Wołyń i Podole, przez co rozrywała siły Polskie, które musiały tych odległych krajów pilnować. Nie przestając na tem Gasztołd, namawiał swych ziomków, aby sobie wynieśli na wielkiego książęcia Szymona Olelkowicza, księcia Kijowskiego. Poznał wówczas król do czego Litwa zmierzała, i żeby ją ułagodzić, ponowił (r. 1457) Jagiełły przywileje, do których dodał, że wielkiego księstwa nigdy nie uszczupli, owszem o powiększenie jego starać się będzie. Pracując przez całe panowanie nad utrzymaniem związku dwóch krajów, nie dopuszczał ani Olelkowicza, ani żadnego syna swego na wielkie księstwo, jak tego Litwa żądała, często przez posły na sejmy Polakom wojną grożąca, Tatarów ściągnąć usiłująca, jak ją głośno o to car Przekopski, wierny Polski sprzymierzeniec, oskarżał: jakoż istotnie w czasie wojny Pruskiej

(r. 1457) wpadli byli Tatarzy na Ruś. Trwały tymczasem rozboje szczególniej od granic Szlązka, i tak się czasu tej wojny wzmogły, iż po półtora tysiąca konnicy rozbijało. Tym sposobem (od r. 1455 do 1457) zagniewani o niezapłacenie na termin żołdu, Kawka i Jan Świeborzewski, z przybranym do spółki Janem, książęciem Oświecimskim, do Iłkusza do Kępna łotrowali, Borzywój Skrzyński i Włodek koło Oświecima (r. 1462), inni znowu pod Mekieszem (r. 1465) w ziemi Dobrzyńskiej, i nie prędzej te gwałty ustały, aż uczyniono przykład na Włodku Danaborskim, kasztelanie i staroście Nakielskim, którego generał Wielkopolski za rozboje ściąć (r. 1467) w Kaliszu kazał. Tyle przyczyn nieukontentowania rozrywały sejmowe obrady, opóźniały składki i daniny w ciągu wojny, ściągały na króla narzekania, i te sprawiły że nie zawsze jednostajnych skłonności Wielkopolska z Małopolską, nie równo na się ciężary przyjmowały. Więcej cierpiący Małopolanie, jako bliżsi Podola, więcej też sarkali na Litwę i króla, tak dalece że (r. 1459) ogłoszeni za nieprzyjaciół ojczyzny, dopiero na blizkim sejmie w Piotrkowie przez trzech posłów, z których Jan Rytwiański Jastrzębiec przed królem mówił, żale swe wynurzyli, domagając się od niego, aby niewdzięczna Litwa, i na wiele posług których od Polski doświadczała niepomna, a swym panom nieposłuszna, oddała ziemie na Wołyniu trzymane; aby król zapobiegł nadużyciom starostów ubogą szlachtę uciskających, pieniędzy złych nie bił, drogi od rozbojów ubezpieczył, i lepiej sprawiał Rzeczpospolitę, jeżeli chce po niej wymagać tego, czego od wiernych poddanych oczekiwać może. Owoż na następnym sejmie

wysadzono dwadzieścia osób, które miały wejrzeć w stan Rzeczypospolitej, i do których zdania król zastósować się był powinien. Nie sprawiło to jednak żadnej odmiany, i król musiał zawsze wiele podjąć trudu, nim jaki pobór uzyskał. Tak po skończonej wojnie Pruskiej, nie mając pieniędzy, kiedy zaciężnych opłacić należało, bezskuteczne czynił o zasilenie skarbu starania tak u Małopolanów w Wiślicy, jak u Wielkopolanów w Kole, aż się odezwał do wszystkiego narodu na sejmie powszechnym w Nowym Korczynie (r. 1468), na który przybyli z województw posłowie mający moc od ziomków sobie daną stanowienia poboru. Odtąd przed każdym sejmem walnym odbywały się sejmiki, na których posłów ziemskich ze zleceniami i pełnomocnictwem obierano. Tak się utworzyły dwie izby, senatorska i poselska: szlachta zarówno z pany o losach ojczyzny radzić zaczęła, a gdy na sejmach toczą się sprawy tyczące się wewnętrznego i zewnętrznego kierunku Rzeczypospolitej, szlachta przez swoich reprezentantów mocy stanowienia o nich nabyła. Tymczasem Kazimirz przez swą słabość przyczyniając się do zupełnego poniżenia władzy królewskiej, w utarczkach z duchowieństwem szczęśliwie przy swych utrzymał się prawach. Nie ubliżał on uszanowaniu stolicy apostolskiej, i zaraz wstąpiwszy na tron i przy każdej zmianie papieża, posyłał posłów z oświadczeniem posłuszeństwa, ale nie rad aby w jego domu papież miał rządzić, zaraz na wstępie (r. 1447) odezwał się z żądaniem, ażeby annaty, dziesiąta część dziesięcin duchownych na lat sześć, i świętopietrze odtąd nie szły do Rzymu, ale były prze-

znaczone w kraju na obronę od Turków[1]); nadto, ażeby wszystkie godności kościelne w Koronie bez odnoszenia się do Rzymu rozdawane być mogły. Jakkolwiek Mikołaj V. wdzięcznie to poselstwo od Kazimirza przyjął, dla tego iż pominąwszy Felixa, jeszcze przy godności papiezkiej utrzymującego się, do niego się udał[2]), jednakże zezwolić na to nie miał chęci. Żeby więc odmówienie złagodzić, pozwolił odprawić w Polsce miłościwe lato (co niezmierne dochody papieżom do Rzymu przynosiło), a to tak iżby każdy chcący dostąpić odpustu, połowę kosztów na podróż do Rzymu potrzebnych, a lud uboższy czwartą część składał, z czego część czwartą tylko sobie wymówił. Nie przestał jednak na tem Kazimirz, i osądziwszy raz na biskupstwie Kujawskiem (r. 1448) biskupa, pomimo obranego przez kapitułę, wiedział bowiem że jego życzenia powinny mieć w Rzymie większą wagę od kapitulnych, później (r. 1460) zalecił kapitule Krakowskiej obranie Jana Gruszczyńskiego, biskupa Kujawskiego, kapituła zaś obrała Jana Lutka z Brzezia, podkanclerzego koronnego, papież Pius II., wielki Polaków nieprzyjaciel, naznaczył biskupem Jakuba Sienień-

[1]) Jan Ostroróg w dziele, *de reformanda Republica*, utrzymywał, że wszystkie summy pod jakiemkolwiek bądź nazwiskiem z Polski do Rzymu posyłane, powinny być użyte na obronę kraju przeciw Turkom i Tatarom.

[2]) Sprawowali to poselstwo Wiszota z Górki, proboszcz Poznański, i Piotr z Szamotuł, kasztelan Kaliski. Tegoż roku papież, Felix V., na prośbę zgromadzenia w Lugdunie odbytego pod przewodnictwem Karola VII., króla Francuzkiego, w celu przywrócenia pokoju Kościołowi między dwie głowy podzielonemu, godność papiezką dobrowolnie złożył. Długosz, XIII., p. 29. 35.

skiego, zkąd powstała żwawa kłótnia. Lękający się kanonicy Rzymskiej klątwy powyganiani, Gruszczyński mocą utrzymany. Próżne były (r. 1462) u podnóżka królewskiego pokorne Sienieńskiego prośby, próżne (r. 1463) przed legatem sądowe rozprawy i groźby tegoż legata: Kazimirz na swojem postawił, i odtąd królowie biskupów mianowali [1]). Podobnie się stało z opacką godnością [2]). Postanowił też Kazimirz (r. 1451) że żadnemu

[1]) Wygnany był także między innymi za obstawanie przy podkanclerzu nasz dziejopis, Jan Długosz, i nim ta burza przeminęła, parę lat za granicą przesiedział. Ze stronników Jakóba Sienieńskiego, Dersław Krzyżanowski, kanonik Krakowski, i trzej wikaryusze, z procesyi w komżach i stroju kościelnym, porwani i za bramy miasta wyprowadzeni zostali z zakazem powrotu. Chcąc utrzymać prawo swoje mianowania biskupów, nie dał się król użyć Hieronimowi, arcybiskupowi Kreteńskiemu, znanemu już nam z pośrednictwa między Polską a Krzyżakami, i wręcz mu powiedział, że choćby mu przyszło koronę postradać, do katedry Krakowskiej Sienieńskiego nie dopuści. Cała ta sprawa ciągnąca się przez trzy lata na tem się skończyła, że Sienieński zrzekł się biskupstwa za wynagrodzenie pieniężne, Jan Gruszczyński z biskupstwa Kujawskiego przesiadł się na Krakowskie, a na jego miejsce Jan z Brzezia postąpił. Długosz, XIII. p. 265, 275. 306, 311. Wkrótce potem (1464) nagradzając powolność i upokorzenie Sienieńskiego, dał mu król naprzód biskupstwo Kujawskie po Janie z Brzezia na Krakowskie posuniętym, a następnie (1473) arcybiskupstwo Gnieźnieńskie po śmierci Jana Gruszczyńskiego.

[2]) Zakonnicy wybierali nieraz cudzoziemców na opatów. Żeby temu położyć koniec, król wymógł (1460) na Albercie, opacie Lubieńskim, i całem zgromadzeniu tego klasztoru przysięgę, że odtąd bez wyraźnej woli królewskiej do elekcyi nie przystąpią. Ze swojej strony Andrzej z Bnina, biskup Poznański, zaręczył, że nie wprzód

duchownemu nie wolno bez wiedzy króla starać się o kardynalską dostojność, do czego był powodem spór o pierwszeństwo między arcybiskupem Gnieźnieńskim, Władysławem Oporowskim, a Zbigniewem Oleśnickim, biskupem Krakowskim i kardynałem, ztąd że kardynalstwo na ostatnich zborach nad godność metropolitalną uważane było, kiedy znowu arcybiskup był pierwszy w senacie, i oznaczone w królestwie posiadał pierwszeństwo [1]).

8. RÓWNOŚĆ SZLACHECKA, INNE STANY PONIŻONE.

Od roku 1468 do 1576, lat 110.

27. Pokój Toruński, aczkolwiek od wszystkich pożądany, nie podobał się żadnej stronie: nie byli z niego kontenci Niemcy, widząc swój zakon poniżony; narzekali Prusacy, bo podjąwszy tyle trudów, wycieńczywszy się, radziby resztę ziomków oswobodzić; Polacy z tychże powodów chcieliby zakon ze szczętem zagładzić [2]). Atoli

---

wyświęci obranego opata, aż póki nie przekona się o zezwoleniu królewskiem. Vol. Leg. I. p. 197.

[1]) Oprócz zakazu starania się o dostojność kardynalską bez zezwolenia królewskiego, postanowiono na zjeździe Piotrkowskim 1451 roku, że stolica metropolitalna Gnieźnieńska ma być zachowana przy dawnem pierwszeństwie przed kościołem Krakowskim; że nie kto inny tylko arcybiskup Gnieźnieński królów i królowe koronować będzie; że arcybiskup i kardynał-biskup Krakowski na posiedzenie senatu kolejno za wezwaniem królewskiem przychodzić mają. Przyłuski, p. 22, 84. Vol. Leg. I. p. 171.

[2]) Nie pragnęli Polacy zagłady zakonu, ale chcieli przenieść go na właściwsze miejsce, to jest na wyspę Tenedos, gdzie pełniąc obowiązki pierwiastkowego swego powołania, miałby obszerne pole

pokój ten stał się dla kraju wielce pożytecznym: przywrócił mu spokojność, w której po wielu nieszczęściach, zaczął się ustalać porządek, rozgłosił sławę zwycięzców po świecie. Nie wzdragał się odtąd książe Szczeciński hołdu, szukał go potężny wojewoda Wołoski, od granic Indyi do Pyrenejów burzące się na Turków narody ubiegały się o przyjaźń Kazimirza. Pokój nareszcie Toruński wzbogacił Polskę odzyskaniem ziemi otwierającej bezpośredni związek z morzem i wielkim handlem na niem prowadzonym; a tak, chociaż król miał skarb wypróżniony, królestwo jednakże prędko się pokrzepiało, i w dalszych latach Kazimirzowego panowania, nie wdając się w długie wojny, przemijających tylko klęsk wojennych od Tatarów i Węgrów doznawszy, wracało do pomyślnego stanu, w którym Polacy wśród wolności oddali się odpoczynkowi i miękkiemu życiu, w ubiorach, w strojeniu długich włosów z niewiastami w zawody idący [1]). Jeden

zasłużenia się chrześciaństwu, broniąc go przeciw Turkom. Starał się o to król Kazimirz u papieża, Piusa II. Żądanie to zaniesione przez posła królewskiego, Jakóba z Sienny, na zjazd do Mantui (1459), gdzie tenże papież wojnę przeciw Turkom gotował, poparli posłowie tam zgromadzeni innych panów chrześciańskich. Długosz, XIII. p. 252. Ale ten były sekretarz cesarza, Fryderyka III., wielki przyjaciel Niemców, azatem nieprzyjaciel Polaków, nie chcąc zapewne narażać rozpieszczonych w miękkiem życiu zakonników na trudy wojenne, wolał ich zostawić na miejscu, gdzie później mieli odpłacić czułą troskliwość i opiekę nad nimi stolicy apostolskiej przez chwycenie się herezyi Lutra.

[1]) Capillum adversantem frangere, et in circinos cogere, ad muliebres blanditias amictam expolire, caesariem peplis, foris et domi, nocte et interdiu obvolvere, mollicie corporis cum foeminis certare, capillo ex caesarie permisso illas vincere, pectoris loca.

Kazimirz nie zdawał się używać tych przyjemności. Miał różne potrzeby, czuł niedostatek pieniędzy, a w ich pozyskaniu od narodu zawsze oporu doznając, nie mógł odpowiedzieć postronnym wezwaniom wielkość jego domu podnoszącym. Przez poślubienie siostry Władysława, Czeskiego i Węgierskiego króla, miał prawo po jego bezpotomnej śmierci, odezwać się o dwie korony dla siebie, lub dla swych synów; lecz zajęty wojną Prúską miał to zaniechać, ile że narody, Czeski i Węgierski, wdzięcznością kierowane, rzuciły się do swych ziomków znamienitych. Czesi Jerzego Podjebrada, opiekuna zeszłego króla, Węgrzy Macieja Korwina, syna sławnego Hunyada, od Władysława prześladowanego, więzionego, od Podjebrada wypuszczonego, na tron wynieśli [1]). Jerzy wyzna-

fasciis splendoris, quod alias vix foeminis permittebatur, obvolvere, illorum temporum grande extabat specimen, et perversorum nequicia, per dissolutam impunitatis licentiam, supra solitum excrescente. Długosz, XIII. p. 397.

[1]) Po śmierci Jana Hunyada, Władysław, syn starszy tego bohatyra, zabił godzącego na swe życie Ulryka, hrabię Cyllijskiego, wuja Władysława Pogrobowca, Czeskiego i Węgierskiego króla. Ukrywając głęboką zemstę pozorem udanej przyjaźni, powtarzał Pogrobowiec że szczerze zabójcy wuja przebaczył, i na dowód tego hostyą się z nim i bratem jego, Maciejem, podzielił; aż upatrzywszy dogodną porę, zaprosił ich na zamek do Budy, gdzie Władysława ściąć, a Macieja wraz z przyjaciołmi podejrzanego sobie domu Hunyadów do więzienia wtrącić kazał. Mszcząc się śmierci syna, powołała Węgrów do broni Elżbieta, wdowa Jana Hunyada, zkąd zapaliła się wojna domowa, w ciągu której gdy wszyscy więźniowie prócz Macieja jednej nocy z więzienia umknęli, przerażony siedmnasteletni król, wziąwszy z sobą w kajdany okutego Macieja, z Węgier uciekł, i wkrótce potem (23 listopada 1457 roku) z tym

nia Husyckiego, zjednawszy sobie długiem Czech sprawowaniem wszystkich wyznań przychylność, był powszechnie od cesarza, papieża i wszystkich panów chrześciańskich za króla uznany, a w zamiarach uspokojenia fakcyi zawsze królestwo rozrywających, zdawał się odpowiadać widokom papieża chcącego przywieść Husytów do jedności Kościoła, szukał zewsząd pokoju, który od Kazimirza otrzymawszy złączył się z nim ścisłą przyjaźnią [1]). Ale w swoim własnym kraju Jerzy miał do pokonania niemałe trudności, nie mógł także przez żaden sposób zadosyć uczynić wymaganiom Rzymu, wielu katolików, a mianowicie na Szlązku, gotowych było oderwać się

---

się rozstał światem. Zebrane wojsko dla zemsty posłużyło Michałowi Szylagyi, wujowi Macieja, do wyniesienia go na tron. Pray, *Annales regni Hungariae*, t. III. p. 193.

[1]) Skoro Jerzy na tron Czeski wstąpił, zaraz wyprawił do króla Kazimirza poselstwo z usprawiedliwieniem, że nie mogąc oprzeć się woli narodu, lubo wiedział że korona Czeska do potomstwa króla Polskiego należy, przyjąć ją musiał, tudzież z oświadczeniem, że z wyłączeniem własnych synów, królewiczowi Władysławowi ją zachowa. Zawarł z nim potem 29 listopada 1460 roku przymierze w Bytomiu za pośrednictwem Przemysława, księcia Cieszyńskiego, który mając za sobą Eufemią czyli Ofkę, córkę Alexandry Olgierdówny i Ziemowita na Płocku, był trochę z domem Jagiellońskim spokrewniony. Dogiel, t. I, p. 10. Zjechawszy się nakoniec sami królowie w Głogowie, ściślejszą jeszcze między sobą zawarli przyjaźń przymierzem podpisanem 27 maja 1462 r. w którem pomoc wzajemną przeciw Turkom sobie obiecali, zamki Oświecim, Wołek, Siewierz, Zator, Bernwald, Żywiec, król Czeski koronie Polskiej ustąpił, za co Kazimirz zrzekł się części posagu swej żony na królestwie Czeskiem przez jej brata opartej. Dogiel, t. I. p. 14. Długosz, XIII. p. 291.

od niego, tylko że u Kazimirza otuchy nie znaleźli, a papież chcąc heretyka berła pozbawić, zaprasza tegoż Kazimirza na królestwo Czeskie [1]); nic zaś u niego nie wskórawszy, wzbrania się potwierdzić pokoju z Krzyżakami, poduszcza Macieja z cesarzem, i królestwo Czeskie już upaść miało. Maciej, człowiek rzadki, posiadając znaczną część dzielności ojca, różnem szczęściem Turków odpierał: zawsze niezmiernie czynny, wszystkiemi sposobami starał się powiększać i rozgłaszać swą wielkość i sławę. Wołosza pod ów czas rozerwana była między kilku wojewodów, z których jedni przymuszeni Turkom hołdować, inni Polsce stateczniej podlegali; ale w ciągu wojny Pruskiej nie mając dodanych dość mocnych posiłków wystawieni byli na obcą przemoc: ich tedy, choć na czas krótki, do hołdu przymusił Maciej. Nie opuszczając żadnej zręczności, chciwie się wdawał w Czeskie niesnaski: jakoby wolą papiezką wykonywając, wkroczył do Morawii, zajął ją z całym prawie Szląskiem, ogłosił się królem Czeskim i kiedy mu Turcy południowe Sławiańskie kraje wojują, niepomny na do-

[1]) Papież Paweł II. namawiał Kazimirza do objęcia królestwa Czeskiego na siebie lub jednego z synów, przez legata Rudolfa, biskupa Lawentyńskiego, który był pośrednikiem pokoju Toruńskiego. Długosz, XIII. p. 394. Ale Kazimirz pomny na zawarte z Jerzym przymierze, a prócz tego nie chcąc po zaledwie ukończonej wojnie Pruskiej plątać się w nową wojnę o Czechy, dochował mu wiernie przyjaźni. Papież mając forytować Macieja na tron Czeski, chociaż ten żadnego doń nie miał prawa, odjął koronę Jerzemu, jako zakamieniałemu heretykowi, którą on jednak aż do śmierci zatrzymał i poddanych jego od posłuszeństwa uwolnił bullą wydaną w Rzymie 23 grudnia 1466 roku. Długosz, XIII. p. 400.

brodziejstwo, silnie się dobija potężnie bronionej przez Jerzego korony, a gdy widoki jego z cesarskiemi się mijają, nieustraszony wielkością przedsięwzięcia, targa się na Rakuzy. Chociaż był nieraz pobity, szczęście mu jednak służy. Szczególnej opieszałości Fryderyk III., cesarz, zajęty wojną Rakuzką i Bawarską, dopuścił niejako ze swą rzeszą upadku Krzyżaków, a lubo się łączył z Maciejem przeciw Jerzemu, wcale sobie nie życzył aby on miał do Węgierskiej Czeską dodać koronę, udaje się więc do Kazimirza mającego wiele sprawiedliwych uraz do Macieja, i zachęca go do wdania się w sprawy Czeskie. Jerzy ze swej strony, ścieśnion przemocą, przychylności własnych ziomków niepewny, uznaje prawo do Czech potomstwu Kazimirzowemu, różnie to prawo, przez cały naród Czeski przyznane, od pomyślności swego oręża do siebie nagina; ale Kazimirz, bez pieniędzy, nie mogąc plątać się w żadną wojnę, kierował te interesa tylko przez posłów, przez układy, w których wszystko odwlekał, a prawa swoje do korony zastrzegał. Śmierć Jerzego (r. 1471) uwolniła go od zerwania z nim przyjaźni. Czesi zgodnie wzywają do tronu jego najstarszego syna, Władysława, który do Czech posłany, koronowany, od cesarza królem Czeskim uznany. Trzeba tylko było rozprawić się z Maciejem, który, prócz Węgier, trzymając Szlązk, Morawy, Rakuzy, Luzacyą, zdawał się stać na szczycie swej wielkości. Ściągani przezeń z Europy uczeni, wywyższali imiona Hunyadów, gotowi zawsze najohydniej jego nieprzyjaciół opisać, czego Kazimirz nie uniknął. Najmniejsza pomyślność rozniesiona z niesłychaną chlubą po wszystkich dworach Europejskich,

zwycięztwa dzielnego Stefana, wojewody Wołoskiego, hołdownika Polskiego, a niegdyś, póki jeszcze całej Wołoszczyzny nie odzierzał (przed r. 1462), Maciejowego, po tychże dworach przez Macieja obsyłane, wystawiały państwo Węgierskie najpotężniejszem przedmurzem od Turków i Tatarów, a Macieja największym królem. Cesarz wolał myśleć o odziedziczeniu przez śluby Burgundyi [1]), niż z tym się panem ścierać.

28. Wtem kiedy Władysław na królestwo Czeskie jedzie, nieukontentowani z Macieja, że bezpotrzebnie postronne wiódł wojny, Węgrowie, zapraszają (r. 1471) drugiego syna króla Polskiego, Kazimirza, do tronu. Niezwłocznie ruszył królewicz do Węgier, lecz niedługo tam zabawił: albowiem obrotny Maciej, ujmując sobie chwiejące się pany, odstręczył ich od wezwanego królewicza, który, nie dość mężnego serca, zaledwie posłyszał o zbliżającym się Macieju, strachem zdjęty, uciekł, choć go nikt nie gonił, i nie oparł się aż w domu, gdzie udał się na przyzwoitsze sobie, świętobliwe życie, na którem (r. 1480) spełnił swe krótkie lata, zostawiwszy dla Macieja szerokie do chlubienia się pole. W tym czasie papież poruszał wszystkich przeciw Turkowi. Król Perski Usum Hasan wyprawił też posłów do papieża, cesarza

[1]) Maxymilian, syn cesarza Fryderyka III., odziedziczył Burgundyą przez zaślubienie Maryi, jedynej córki Karóla Śmiałego, księcia Burgundzkiego, który zginął w bitwie ze Szwajcarami pod Nancy 5 lub 6 stycznia 1477 roku. Taki był początek wielkości Habsburskiego domu. Syn Maxymiliana, Filip Piękny, dołączył jeszcze do jego obszernych posiadłości Hiszpanią, poślubiwszy Joannę, córkę Izabelli i Ferdynanda Katolika.

i króla Polskiego (r. 1471 i 1475), zapraszając ich do wspólnego przeciw państwu Ottomańskiemu działania. Ale wszystkie te zamiary na niczem spełzły, dla tego, że Maciej wiedząc o zupełnem wypróżnieniu skarbów Kazimirza i Władysława, tak dalece że ten ostatni na tronie będąc, największego nieraz doznawał niedostatku, sam przez szczególne wyłudzenia wyciągnąwszy niemałe od Węgrów pieniądze, umyślił popierać wojnę, o Czechy się dobijać, tyle tylko na czasowe przerwy zezwalać, ile potrzeby Tureckie do tego zniewalały, a w każdym razie do zerwania łacno przyczyny znajdował. I tak, od dawna pod znaki krzyża przeciw Turkom zebrawszy wiele ludu Polskiego, pod imieniem bractwa, używał ich potem przeciw Rakuzanom, a nie wypłacając im wszystkiego żołdu, ściągnął ich łotrostwa na Węgry. Owoż, wytępiwszy to bractwo, jakoby z namowy króla Polskiego rabunki popełniało, wpadł (r. 1473) na Podgórze, i tam, dopóki nie był wypędzony, swoich ludzi osadził, a biorąc się na wszystkie sposoby, usiłował (r. 1474) otruć Władysława [1]), co się przecie nie powiodło, poduszczał Jana, księcia Żegańskiego, do napaści na Wschowę, zkąd przyszło do porządnej wojny. Wkroczył Kazimirz do Szlązka, przemógł Macieja, a połączony z Władysławem we Wrocławiu go obległ. Lecz gdy oblegający królowie, bez przewodnika, a sami na wojennych obrotach mniej znający się, próżno Macieja jakoby zamkniętego trzy-

[1]) Najęty przez Macieja za 20,000 złotych zbrodniarz, nazwiskiem Jerzy Ludzki, podług Lauterbacha *Polnische Chronik*, p. 331. Złapany, sam musiał wypić truciznę, która miała być tak mocna, że samem powąchaniem śmierć zadawała.

mają, on wyprawił Szlązaków w Sieradzkie i ku Międzyrzeczowi, przez co zmusił do przyjęcia zawieszenia broni przy wzajemnem oddaniu pobranych zamków, a tymczasem korzystając z kłótni o biskupstwo Warmińskie, poduszcza i biskupa i mistrza Krzyżackiego, tak iż Kazimirz musiał (r. 1478) w Warmii wojskiem rozruchy uśmierzać, mistrzowi grozić[1]). Aż nakoniec Maciej, mający zawsze co w Rakuzach do czynienia, zawarł zgodę z Władysławem Czeskim i z królem Polskim (r. 1479), a mistrza do ukorzenia się nakłonił. W pokoju z Władysławem warował sobie, oprócz tytułu króla Czeskiego, bezpieczne posiadanie dożywotnie Szlązka, Moraw i Luzacyi, na co Jagiellończycy długo przystać nie chcieli, i Władysława królem Czeskim uznał[2]). Było to w trzynastym roku od wojny Pruskiej, a w tym przeciągu czasu

[1]) Maciej w zatargach z Kazimirzem i synem jego, Władysławem, o koronę Czeską, wziął w swą opiekę wierzgającego przeciw królowi Polskiemu Mikołaja Tungen, biskupa Warmińskiego, umową zawartą 12 marca 1477 roku, i mistrza Krzyżackiego, Marcina Truchses, niechcącego złożyć hołdowniczej przysięgi, w uporze utwierdzał. Biskup Mikołaj, nie mogąc doczekać się przyobiecanych posiłków, przyparty przez Polaków, którzy mu kilka zamków zabrali, przybiegł wraz z mistrzem do Piotrkowa, upadł do nóg królowi, i otrzymał przebaczenie 15 lipca 1479 roku. W. mistrz, pokładając jeszcze nadzieję w królu Węgierskim, nie chciał złożyć hołdu, a nawet oświadczył: „wolę iż skórę ze mnie zedrzecie, niż żebym miał wam przysięgać.“ Aż dopiero w Korczynie, dowiedziawszy się od posłów Węgierskich, że Maciej wszedł już w układy z królem Polskim, i że mu żadnej pomocy dać nie może, wykonał hołdowniczą przysięgę 9 października tegoż roku. Długosz, XIII. p. 581—585. Dogiel, t. IV. p. 181—183.

[2]) Długosz, XIII. p. 583.

Polska wiele ucierpiała od kilkakrotnych najazdów Tatarskich z za Wołgi wypadających, i zarówno (r. 1469) Litwę jak Polskę plądrujących. Wstrzymani na Podolu, innym szlakiem rozlali się po Wołyniu, w ziemiach przez Litwę objętych, zkąd na dziesięć tysięcy ludu wywiedli, i podobnie w lat kilka (r. 1473) szkody koło Kijowa poczynili, wkrótce potem (r. 1474) w siedm tysięcy wpadli do Polski, i zapuścili zagon na sto mil aż w okolice Lwowa, co jeszcze (r. 1479) ponowili [1]). Następujące lat dziesięć

[1]) Ostatnie napady pochodziły z Krymu za poduszczeniem Iwana III. Wasilewicza, cara Moskiewskiego, który łączył się z hanami Tatarów Krymskich przeciw Litwie i hordzie Złotej czyli Kapczackiej. Roku 1480 zawarł przymierze z Mengli-Girajem, synem Hadżi-Giraja, przeciw Kazimirzowi i Achmetowi, hanowi Kapczackiemu, który ze swej strony szukał przyjaźni z królem Polskim. Wsparty pomocą Mengli-Giraja, wielki kniaź podeptał w obliczu posłów Achmeta *basmę* czyli obraz tego hana, na znak, że mu wypowiada posłuszeństwo. Achmet w przymierzu z Kazimirzem, chcąc ukarać swego, jak go nazywał, niewolnika, ruszył ku brzegom Ugry w nadziei połączenia się z siłami króla Polskiego, który nie wsparty od narodu nieprzewidującego dalekich niebezpieczeństw, bez wojska, bez pieniędzy, słowa mu dotrzymać nie mógł, zwłaszcza że Mengli-Giraj, wierny sprzymierzeniec Iwana, wedle zawartej z nim umowy, wpadł na Podole i tym sposobem przeszkodził Kazimirzowi do wspólnego z hanem Kapczackim działania. Achmet stał cały miesiąc na prawym brzegu Ugry, a przez cały ten czas Iwan stojący z potężnem wojskiem na lewym brzegu tej rzeki nie śmiał mu wydać bitwy. Uciekł nawet do stolicy i dopiero wyparty głosem ludu i duchowieństwa do wojska powrócił. Achmet nie mogąc doczekać się Kazimirza, cofał się do swego kraju, kiedy Iwak, han Tatarów Nogajskich, napadł na niego koło Azowa w *białéj wieży*, i własną ręką śmierć śpiącemu zadał. Poczem zdobył i zburzył hordę, zabrał żony Achmeta, i tym sposo-

były od wojen spokojne, ale nie obeszły się bez znacznych strat, tem boleśniejszych że nieodzyskanych. Pominąwszy te które Litwa zaczęła od Moskwy ponosić, Turek coraz bliżej do granic Polskich dociera. Chwiała się niekiedy, jak się wyżej rzekło, w posłuszeństwie Wołosza, zwłaszcza kiedy ją obca przemoc docisnęła, kiedy była rozdzielona, a od Polski wsparcia nie miała. Kłaniał się wtedy Stefan wojewoda, hołdownik Polski, królowi Maciejowi, ale (r. 1462) powrócił do posłuszeństwa, długo w obawie osobistego stawienia się przed obrażonym majestatem, posyłał łupy znamienitych zwycięztw z największych pod ów czas mocarstw odniesionych. Powyganiawszy (r. 1468) swych rodzonych i stryjecznych braci, zbił na głowę Macieja, i tak zupełnie od niego uwolniony, obrócił siły przeciw Dragule, wojewodzie Wołoskiemu, wspieranemu od Turków i Tatarów. Po wielokrotnych zwycięztwach, po zniesieniu (r. 1475) z pomocą Polaków całej potęgi Machometa II.,[1]), wygnał nareszcie (r. 1477) Dragułę, i uznając sie ciągle hołdownikiem Polskim, nie zdołał (r. 1484) zasłonić obronnych zamków Kilii i Białogrodu, które wpadły w moc Bajazeta II., przez co trudniejszym stawał się dla Polski

bem Tatar od Tatarskiego jarzma Moskwę uwolnił. Karamzin, t. VI. str. 129—146.

[1]) To zwycięztwo, z którego się także Maciej chlubił, odniósł dzielny Stefan 17 stycznia 1475 roku nad Berladą u Rakowca, gdzie 120,000 Turków pogromił, nie mając sam więcej jak 40,000 i 2000 Polaków z Buczackim. Zabrał im tam 190 chorągwi, z których 36 królowi do Wilna posłał, i mnóstwo jeńców, których, wyjąwszy przedniejszych, na pal wbić kazał. Długosz, XIII. p. 526.

handel na morzu Czarnem. Już Koczubej w nazbyt bliskiem był sąsiedztwie Turka, i niepodobny do utrzymania, a spław zboża Dniestrem do Białogrodu musiał być przymierzami z Turkiem obwarowany. Po tej stracie, wielki swego wieku wojownik, Stefan, oddał osobiście hołd Kazimirzowi [1]). W ostatnich latach panowania tego króla okrył się sławą syn jego, Jan Albert, i wkrótce potem nowa korona weszła w dom Jagielloński. Wielokrotne napady Tatarów wypleniały najwięcej lud Ruski a zawsze im prawie uchodziły płazem, jedynie przez niedbalstwo króla bezpiecznie swe chwile w Polsce lub Litwie na polowaniu pędzącego. Ostatni dopiero za jego życia najazd (r. 1489) pobudził go że z dworem swoim własnego syna, Jana Alberta, przeciw nim posłał. Młody bohatyr mija Tatarów, zasadza się na szlaku u wsi Kopestrzyna koło rzeki Szawrany, gdzie we trzech miejscach zupełnie ich znosi, do dwudziestu czterech tysięcy wycina, przynosząc do domu wielkie imie, które skłoniło ku niemu życzenia wielu Węgrów w tymże czasie ze swego króla, Macieja, w Wiedniu zmarłego osierociałych. Lecz inna część wezwała Władysława Czeskiego, który spieszniej przybywszy, opanował Budę, i otrzymał drugą koronę, o którą z bratem rozprawić się wypadało; bo ojciec, Kazimirz, Janowi Albertowi koniecznie jej dobijać się każe, wojska mu dodaje, które (r. 1491, 1 stycznia) u Koszyc przez Węgrów zbite, Jan Albert zaledwie umknął; zaczem nastąpiła zgoda: Jan

[1]) Stefan, który już wprzód trzy razy uznał się hołdownikiem polskim, oddał osobiście hołd królowi i złożył przysięgę wierności na polu pod Kołomyją roku 1485. Kromer, XXIX. p. 433.

otrzymał Głogów z wielą na Szlązku zamkami [1]), które, zostając królem Polskim, oddał bratu Zygmuntowi.

Jan Albert.

29. Klęska ta lubo nie uszczerbiła sławy królewicza, stała się jednak po śmierci Kazimirza (r. 1492) powodem, dla którego mniej mu przychylać chcieli młodszych jego braci, albo Alexandra już na wielkie księstwo przez Litwę wywyższonego, albo Zygmunta na tron wynieść. Byli też i tacy, co zamyślali oddać koronę Janowi, księciu Mazowieckiemu, który na drugi zjazd wiele ludzi zbrojnych przyprowadził, aż królowa nadesławszy zaciężnych królewiczowi Fryderykowi, biskupowi Krakowskiemu, utrzymała pierwsze Jana Alberta prawo. Po koronacyi, dwaj królowie bracia, Polski z Czeskim i Węgierskim, zawierając między sobą przymierze ścisłej przyjaźni, pocieszyli poddanych nadzieją lepszej przyszłości [2]). Spokojni u siebie, zaczęli wprowadzać na Północ politykę dotąd tam nieznaną. Wychowanie ich i nauki nie były tak zaniedbane jak ojca; bo zeszły król starał się im dać przyzwoite ich stanowi oświecenie, i dla tego poruczył ich młodość między innymi Janowi Długoszowi, od którego królewicze mogli się nauczyć cnót narodowych, na-

[1]) Dogiel, t. I. p. 79. Jan Albert odstąpił bratu królestwa Węgierskiego, a za to otrzymał na Szlązku Głogów, Kożuchów, Sprotawę, Zieloną Górę, Swiebodzyn, Górę, Krośno, Opawę, Stynowę, Karnów, Toszek, Bytom, Swirklenicę i Kozle, a w Węgrzech Eperies i Sabinów.

[2]) Dogiel, t. I. p. 86. Nie mogło to przymierze ucieszyć poddanych; bo było tajemne, przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom obu królów zawarte.

poić uczuciem wolności, poznać różne przyczyny krajowego nieładu. Oprócz Długosza, kierował ich wychowaniem Włoch, Filip Buonacorsi, rodem z okolic Florencyi, z San Geminiano, który się nazwał Kallimachem. Był to jeden z uczonych swego wieku: z innymi przyjaciołmi naukom także oddanymi przez papieża, Pawła II., zagrożony więzieniem, umknął szczęśliwie; a jako słynął nietylko z nauki, ale z głębokiej długiem doświadczeniem nabytej znajomości publicznych interesów, którą podówczas szczególniej się Włosi wsławili, wiele dokazując swą przewrotną a podstępną polityką, nieprzerwanym szeregiem napiętych zwodniczych sideł proste serca łowiącą, tęż samę politykę w umysły królewiczów zaszczepiał. Pozyskawszy zaś przez zręczne uniżanie się przychylność Jana Alberta, zapewnił sobie nad nim zupełne panowanie: od niego do układów zagranicznych używany, natchnął na czas jakiś dawną królów Polskich prostotę Włoską przebiegłością, która bez przewodnika, bo Kallimach niedługo pożył († r. 1496), pod ręką do tego niestworzoną, nietylko się nie powiodła, ale nadto ciężkie szkody krajowi przyniosła. Tak usposobiony Jan Albert, dziedzic wielkości przodków i potężnego państwa, pogromca Tatarów, zaraz po wstąpieniu na tron, ujrzał mocarstwa odległe o jego się przyjaźń ubiegające. Razem Wenetowie i Bajazet II. posłów przysłali, którzy po długim w Polsce pobycie, jeden swemu sułtanowi ponowienie przymierza na lat trzy, drugi swej Rzeczypospolitej wymówki przynieśli. A tymczasem podniesione w dumę Jagiełłów plemie, ozdobione różnemi koronami, gdy trzech braci, Władysław, Jan i Alexander szerokie ziemie trzy-

mają, zapragnęło jeszcze jakowego państwa dla najmłodszego brata, Zygmunta, bo Fryderyk był w stanie duchownym, i niedawno (r. 1493) arcybiskupem Gnieźnieńskim i kardynałem został. Zjechali się tedy królowie Władysław i Jan z bracią Fryderykiem i Zygmuntem, tudzież ze swym siostrzeńcem Fryderykiem, margrabią Brandeburskim (r. 1494) w Lewoczy czyli Lubowli. Roztrząsano na tym zjeździe wielkie zamiary pomsty na Turkach za śmierć stryjowską, wyniesienia Zygmunta na udzielne państwo, a tajemne układy w tych tylko panach zagrzebane, miały osiągnąć w następnych działaniach niezawodny skutek. Wszakże Turek usiłował przymierze mocniej utwierdzić, a po Węgrzech głośno mówiono że Stefan, wojewoda Multan i całej Wołoszczyzny, ma się stać pierwszą Lewockich umów ofiarą. Dochodziły i do samego Stefana przestrogi, że na niego straszny cios wymierzony, że Wołochy miały przejść pod Zygmunta panowanie.

30. Nie odstąpił atoli od swych zamysłów król Jan. Głosi chęć zemsty za stryja, głosi iż Turcy gotują się wraz z Wołoszą napaść na Podole, kiedy wysłani do Stefana, wiernego hołdownika, posłowie wzywają go do wspólnej na Turka wyprawy. On chętnie przyrzeka złączyć swe siły, wszystkich potrzeb dostarczyć. Odzyskanie Kilii i Białogrodu dla hołdownika i królestwa było wielką do wspólnego działania zachętą. Aczkolwiek Stefan mógł kiedy przewinić, zmazał już swój dawny niestatek wieloletnią w największej swej potędze wiernością, i byłby jeszcze we własnym interesie szczerze dopomógł, gdyby przy odgłosie tajemnych owych układów o niego

się obijającym, kroki samego króla nie przekonały go o niespodziewanym zamachu. Nie słuchał Jan ani brata Fryderyka, ani niczyich przełożeń. Zebrawszy szlachtę na pospolite ruszenie (r. 1497), ciągnął przez Pokucie do Wołoch, czem zatrwożony Stefan wysyła posła z zapytaniem, dla czego nie idzie prosto na Kamieniec pod Białygród? z dokładem, iż jeżeli król na Wołochy godzi, będzie tego żałował. Uwięzienie posłów stanęło im za odpowiedź, a przyspieszenie kroków i oblężenie Soczewy, Multan stolicy, potężnie bronionej, rozpoczęło wojnę. Tymczasem, życie w boju i na zwycięztwach strawiwszy Stefan, zbierał swych Wołochów, Turków, Tatarów, porobił zasieki na drogach, poprzerywał dowóz żywności, a razem szukał pokoju, prosił pośrednictwa u Władysława Węgierskiego. W tem Jan Albert dostał febry, i zdawał się skłonniejszym do zgody [1]), a Stefan jeszcze chciał być wiernym, i prosił króla aby tąż samą drogą powracał, a nie puszczał się w lasy Bukowińskie gdzie ukryta Wołosza zgubę mu gotowała. Lecz gdy król niebaczny i w tej przestrodze nierzetelność Stefana upatruje, i zuchwale puszcza się w Bukowinę, nietylko Wołosza tam zasadzona z kryjówek wychodzi, ale i sam Stefan staje na jej czele. Zewsząd oskoczeni Polacy w żadną stronę ruszyć się nie mogą; walą się na nich

[1]) Pogodził się nawet za pośrednictwem posłów brata, Władysława, ze Stefanem Jan Albert, zawarł z nim rozejm i od oblężenia Soczawy odstąpił. Miechowita, LXXX. p. 350. Kromer, XXX. p. 442. Równie więc wiarołomnie postąpił Stefan, podnosząc oręż na cofających się Polaków, jak król wkraczając po nieprzyjacielsku bez żadnej słusznej przyczyny do jego kraju.

podpiłowane drzewa; potłuczone rycerstwo, bez szyków, różnem orężem zmiatane, potracone działa i wozy; zaledwie wstecz z lasu wycofać się zdołali, gdzie już snadniej zbiegającą się Wołoszę odparli, i nazajutrz dopiero ciężką swą klęskę ujrzeli. Mnóstwo wyginęło, wielu się w niewolą dostało, do Tatar albo do Turków pognani lub też za długie włosy po drzewach powieszani (odtąd też Polacy zaczęli głowy golić, żeby tego uniknąć). Dalszy odwrót nie był spokojniejszy, wszędzie dopadał Stefan. Mazury pobite [1]), przeprawa przez Prut u Czarnowic wstrzymana, dopóki porządna bitwa do ustępu nieprzyjaciół nie zmusiła. Odtąd nie napierała już Wołosza, atoli Stefan nie przestał na tem, i w roku następnym wpadł na Podole, dalej na Rusi aż do Wisłoki rozniósł pożogi, Przemyśl, Radymno, Jarosław, Przeworsk, Łancuch popalił, i do stu tysięcy, jak głoszono, ludu wyprowadził. Za nim ponowili zagon Tatarzy, a ku zimie Turcy w siedmdziesiąt tysięcy przez Wołochy przeciągnąwszy, koło Dniestru ogniem i mieczem grasowali. Nagle spadłe śniegi i ogromne mrozy położyły koniec dalszemu spustoszeniu. Konie i ludzie trupem padali: znajdowano Turków w rozprutych brzuchach końskich, znikomego ciepła szukających: do czterdziestu tysięcy zimno wygubić ich miało, reszta od nasadzonych przez Stefana, po polsku przestrojonych Wołochów, jakoby od prawdziwych Polaków, bo tak Stefan głosił, wycięta. Po tej wyprawie stanęło nowe z Węgrami przymierze, a nie-

[1]) Sześcinset Mazurów przez księcia Konrada na posiłek królowi przysłanych Wołosza w liczbie trzech tysięcy pod wsią Sepnicą oskoczyła i w pień wycięła. Kromer, XXX. p. 443.

długo potem Stefan pokój zawarł, przyrzekając tak Polsce jak Węgrom pomoc przeciw Turkom, z zapewnieniem sobie ucieczki do Polski, gdyby go Turcy wyparli [1]). Bajazet, sułtan Turecki, mając z Wenetami wiele do czynienia, o pokój prosił. Uspokoiło się wszystko, ale zrażona tą napaścią Wołosza, owo przedmurze od Turka, i wspólnym przeciw niemu interesem z Polakami związana, coraz się bardziej od nich odstręczała, i do zwierz-

[1]) Dogiel, t. I. p. 96. *Iuventarium*, p. 140. Te przymierza między Janem Albertem, Władysławem i Stefanem, to jest między Polską z Litwą, Węgrami, Czechami i całą Wołoszczyzną, mogącemi wystawić najmniej 300,000 wojska, przeciw Turkom zawarte, pozostały martwą literą, tak dla niedołężności Władysława, przezwanego *rex bene*, jako też dla zupełnej niesposobności prowadzenia wojny zagranicznej, w jakiej się Polska od czasu przywileju Koszyckiego znajdowała. Obowiązany był król tym przywilejem, potwierdzonym przez następców Ludwika, dać na rękę pięć grzywien każdemu szlachcicowi idącemu na wojnę za granicę, których, rozdawszy dobra królewskie tejże szlachcie, nie mogąc wypłacić, nie był w stanie żadnej wojny przedsiębrać. Wojska stałego w Polsce nie było, a jeżeli zdarzyła się potrzeba odparcia jakiej napaści, szlachta na jeden raz tylko na pobór zezwalała. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby Polska miała równie pokój lubiących sąsiadów. Ale ani car Moskiewski, świeżo od jarzma Tatarskiego uwolniony, i o podbojach na Litwie i Polsce zamyślający, ani sułtan Turecki nie byli obowiązani żebrać u swych poddanych pieniędzy na wojnę. Żeby się skutecznie oprzeć takim nieprzyjaciołom, potrzeba było zarzucić na nic nieprzydatne pospolite ruszenie, a na jego miejsce utrzymywać, na wzór Francyi i innych krajów, płatne wojsko, czyli, co na jedno wynosi, mieć skarb dobrze opatrzony, czego Polacy nigdy nie mając, słabo się zawsze od napaści bronili, nawet Tatarom co kilka lat wpadać, wsi i miasta palić, ludzi sobie zabierać pozwalali.

chnictwa Turków przywykała, przez co w wierności już niepewna, a Turcy stawali się blizkimi sąsiadami. Doświadczył tego ze swą szkodą Jan, i po niewczasie Stefana poważał. Na jego wezwanie (r. 1501) aby wydał Eliasza, syna Piotra, dawnego wojewody (a zbiegów podług umowy przechowywać nie należało), kazał w obliczu posłów Wołoskich ściąć Eliasza. Za Alexandra zaś Stefan urościł prawo do Pokucia, i na czas ten kraj (r. 1503) zajechał, poczem wkrótce (r. 1504) zeszedł, a następcy jego, przez zgodę z Turkiem i zawarowane wspólne z nim do Wołoszczyzny mieszanie się Polski, jeszcze czas jakiś Polsce hołdowali.

31. Nie żył już Kallimach, a rozjątrzone ku cieniom jego serca narodu sprawiedliwie poniekąd w nim przyczyny poniesionej na Bukowinie klęski szukały. On to bowiem radził królowi szlachtę ukrócić, na zabójców karę śmierci postanowić, szlachtę z dóbr wyzuć, z którychby królewscy starostowie jej dochody płacili, poosadzać ją po miastach, gdzie łatwiejsze praw dopełnienie przez wyroki dwunastu sędziów kosztem publicznym utrzymywanych [1]). Owoż, tak szlachta mająca być ukrócona, wy-

[1]) Rady podane przez Kallimacha Janowi Albertowi podczas sejmu Piotrkowskiego 1493 roku w trzydziestu czterech artykułach, *ad consequendum absolutum dominium* w Polsce, przełożył z rękopismu Gołębiowski w dziejach panowania tego króla, str. 361. Nie masz w nich wzmianki o wyzuciu z dóbr szlachty, o jej osadzeniu po miastach, o płaceniu jej dochodów z jej własnych dóbr przez starostów, ale natomiast znajdujemy w artykule:

22. Bądź panem w królestwie swojem, a papieżom nie dopuszczaj w niem rządzić. Biskupów, jeżeli można, z senatu wyrzuć; bo to nie ich wokacya parać się rzeczami świeckiemi.

wiedzioną została na rzeź do Wołoch, aby się stała nieudolną do obrony swych swobód. Cudzoziemczy ród Kallimacha, okoliczności pod te czasy stan wszystkich państw w Europie odmieniające, zdawały się te podejrzenia utwierdzać. We Francyi, trzymając oswobodzone od Anglików królestwo Karol VII., znędznione, długiemi wojny wycieńczone, do ucisku usposobione, gdzie wiele domów w obronie ojczyzny wygasło, upatrzył środek podniesienia władzy królewskiej i jej wzmocnienia w sile zbrojnej, którą pierwszy w Europie (od r. 1445) stale utrzymywać począł. Dziewięć tysięcy konnicy, a szesnaście tysięcy piechoty, były potężnym zaczątkiem, dodającym mu siły i powagi, do tego stopnia iż na sam rozkaz królewski cały naród chętnie składał podatki, i Ludwik XI., mający wszystkie przymioty skrzętnego tyrana,

25. Statut oszacowania głowy plebejuszów w niwecz obróć; bo się postronni z tego śmieją.

26. Statuta także o zabójstwach popełnionych przez szlachtę znieś, a postanów karę podług prawa Boskiego.

28. Posły ziemskie zatrać; bo nic bez nich stanowić nie możesz, tylko cię *pro forma* mieć chcą: byle tylko do zezwolenia na pobór należeli.

29. Staraj się znieść i skasować zupełnie przywilej Ludwika.

30. Brata Zygmunta niebezpieczna chować przy sobie: osadź go na województwie Wołoskiem.

34. Ażebyś się tem rychlej zemścił, uczyń pospolite ruszenie do Wołoch, zmówiwszy się na nie potajemnie z wojewodą wołoskim; wprzód do jednej je kupy w ciągnieniu zgromadź, że je porazi i zbije; gdyć w tem posłuży, będziesz miał *honestam occasionem* brata na ich miejscu osadzić; a jeśliby który wyciągnąć ci się nie dał na pospolite ruszenie, każ potruć: czynią to wielcy monarchowie.

pobierał dochody, któremi mógł wojsko ciągle utrzymywać i pomnażać. Poniżając wszystkiemi sposoby szlachtę, powynosił na urzędy osoby z najniższego stanu: szlachta od dworu ze wzgardą uważana, ścigana przez władze które jej dotąd nic rozkazywać nie mogły, kuta w kajdany i pod miecz katowski oddawana, traciła zacność swoję, a przytem datkiem ujęte głosy na zgromadzeniach narodowych, zapewniały wykonanie woli królewskiej. Następca jego, Karol VIII., pan wielowładny, lekce ważył przywileje stanu szlacheckiego, mało dbał o parlamenta usiłujące władzę jego ścieśnić; bo miał siły jakich inne mocarstwa prawie nie znały, które powiódł (r. 1494) na daleką do Neapolu wyprawę. Inne państwa zmuszone naśladować przykład Francyi, zaczęły także utrzymywać stałe wojska, zarzucać dotąd używany sposób wojowania rycerstwem w pospolitych ruszeniach, które odwykając od boju, stawały się na nic nieprzydatnym ciężarem. W Hiszpanii, w tychże czasach połączone królestwa pod dzielnem ramieniem Izabelli i Ferdynanda, szczycące się obszerną wolnością szlachty, tudzież wielu znacznych miast, uczuły wzmagającą się władzę tronu podobnemiż prawie drogami. Była Hiszpania niedawno od Maurów oswobodzona [1]): duch gotycyzmu, przez Moszlema przytłumiony,

[1]) Po jedenastoletniej wojnie upadło roku 1492 królestwo Granady, ostatnie z założonych przez Maurów w Hiszpanii, a z niem panowanie ich w tym kraju, które trwało przez lat 781, koniec wzięło. Jedna część Maurow z królem swym, Boabdilem, przeniosła się do Afryki, druga polegając na przyrzeczeniu, że im wolno będzie wyznawać swą wiarę, pozostała w Hiszpanii. Ale gdy zgromadzenie z osób duchownych i prawników złożone oświadczyło, że król nie jest obowiązany dotrzymać słowa niewiernym, powstało

podniósł się znowu w całej swej sile, i dały się uczuć wszystkie wady feudalizmu. Ustawiczne wojny między panami trapiły spokojność wewnętrzną; przemożne domy, biskupy, zakony rycerskie na wojowanie Maurów ustanowione, otaczały słabą i ubogą dostojność królewską. Ferdynand i Izabella intrygami dopinają nakoniec (r. 1476 i 1493) że mistrzostwa owych zakonów wojennych zostały z koroną połączone; usiłują różnemi sposobami odjąć baronom dawne monarsze nadania; pod pozorem utrzymania bezpieczeństwa publicznego, oczyszczenia dróg z łotrostwa, opiekują się związkiem miast w związku ś. Bractwa (r. 1460) jednoczących się, na ten koniec utrzymujących siłę zbrojną i sądy wyrokujące o każdym wzruszającym spokojność powszechną; wprowadzają (r. 1480) srożącą się w tym kraju o swą wolność troskliwym Ś. Inkwizycyą wszystkie stany dotykającą. Torquemada, wielki inkwizytor, chlubił się że we czterech latach sześć tysięcy osób spalił, do stu tysięcy prześladował. Blady przestrach i zaciekły fanatyzm opanował serca, myśl ścigana podejrzeniem, niecne podmuchy donosicieli wtrącały obwinionych w podziemne ciemnice, gdzie ich czekały katusze, widły na śmierć przez monarchów oglądaną. Przy tem wszystkiem chciwością skażony naród, zbroczył krwią różne strony świata. Trudniej było w Niemczech panującemu cesarzowi dopiąć jakowej władzy, gdzie udzielni pankowie przewodzili. Ale doświadczywszy z ciągłej niezgody wszelkich nieszczęść, kiedy owe wojny między hrabiątkami głęboko

przeciw nim srogie inkwizycyi prześladowanie, którego unikając Maurowie, chrzest na pozór przyjęli.

w Niemczech zagnieżdżone, ani władzy panującego zakazem, ani religijnemi, zbyt wówczas mocnemi pobudkami, wstrzymać się nie dawały, kiedy i związki miast tym końcem kojarzone, i konfederacye między szlachtą ledwie jakowy skutek przynosiły, kiedy te wojny kraj niszczyły, z niego handel do Renu i Burgundyi, w Niższe Niemcy, lub do miast Anzeatyckich wyganiały,— Niemcy skłaniały się nakoniec do pewnego porządku, który począł w te czasy pod Maxymilianem nastawać. Zwołany sejm do Worms (r. 1495), potem do Augsburga (r. 1500), zdawał się zapominać o swoim przedmiocie interesów zewnętrznych, a jął się wewnętrznych urządzeń. Postanowiona Izba cesarska i Rada nadworna (r. 1495 i 1512) pociągając pod swe wyroki książąt, znacznie nieład ukróciła, cesarstwu sił dodała [1]). W Rzymie władzca świata, co Portugalczyków i Hiszpanów

[1]) W Izbie cesarskiej zasiadał sędzia, książe, hrabia lub baron ze stanu duchownego lub świeckiego, i szesnastu assessorów. Najmniej ośmiu z nich wraz z mianowanymi przez cesarza doktorami prawa, stanowić miało większością głosów o wszystkich sporach między członkami rzeszy, z prawem obwołania winnego za jej nieprzyjaciela (Reichsacht). Rada nadworna była z początku dla państw dziedzicznych najwyższą instancyą sądowniczą: czasem cesarze zasięgali jej zdania w ogólnych interesach rzeszy, i dawali jej do sądzenia spory zachodzące między jej członkami, tudzież apellacye od poddanych książęcych. Rada nadworna została później najwyższą juryzdykcyą rzeszy, i mocno stawała przeciw Izbie cesarskiej w obronie prerogatyw tronu. Na tymże sejmie w Worms ogłoszono *pokój wieczny*, przez który zakazano wszelkich wojen domowych pod karą dwóch tysięcy grzywien i obwołania za nieprzyjaciela rzeszy na naruszających spokojność publiczną, lub dających im przytułek.

(r. 1493 i 1494) liniami demarkacyjnemi, oceanem, nieprzeliczonemi ziemiami i narodami samowładnie rozgraniczał [1]), we własnem mieście i na własnej ziemi prześladowany, szukał różnych sposobów ubezpieczenia się, aż nakoniec tenże rozdawca świata, Alexander VI. (od r. 1492), chytrą i obrzydłą polityką, dokazał tego przez wytępienie wielkiej części szlachty. Użył wszystkich sposobów, jakie wieki w tamtych krajach głęboko wszczepiły. Wyszedłszy z pod Rzymskiego panowania Włochy, przechodziły przez rozmaite ręce, ale ciągle ulegały nienawidzonej przemocy: w nieprzerwanej nieszczęść kolei, rozrywany lud, zdawna zrzymianiały, w ucisku, wysilał się na sposoby zrzucenia z siebie jarzma obcej niewoli; bezsilny, używał do tego wszelkiego rodzaju podstępów i chytrości. Nie zatarły w nim tych usposobień pomyślniejsze nieco chwile, ale je owszem rozwinęły; i z nich to nakoniec wylęgła się owa porządna, systematyczna, długiem pasmem wieków wykształcona, Włoska polityka.

---

[1]) Skoro tylko Krzysztof Kolumb odkrył kilka wysp na brzegu wschodnim Ameryki, zaraz Ferdynand katolik i Izabella jego małżonka udali się, podług zwyczaju wieku, do stolicy apostolskiej o nadanie im krajów odkrytych i odkryć się mających. Przychylając się do ich życzenia, Alexander VI. podarował im kraje i narody, o których sam nie tylko nie miał najmniejszej wiadomości, ale w których byt jeden z jego poprzedników pod klątwą wierzyć zakazał. Lecz żeby Hiszpanie nie zabłądzili kiedy do ziem przez Eugieniusza IV. Portugalczykom podarowanych, tenże Alexander VI. pociągnął linią od bieguna do bieguna na sto godzin drogi na zachód od wysp Azorskich, i tą linią Hiszpanów od Portugalczyków tak rozgraniczył, iż ląd i morze na zachód tej linii do pierwszych, na wschód do drugich należeć miały.

Nie było w niej wiary, nic dla niej świętego, interes jej bożyszczem. Przez wpływ Rzymu do Europy, wychylała się ona powoli za Alpy, lecz dopiero wyprawa Karola VIII. do Neapolu ostatecznie ją upowszechniła. Spajając czynności Europejskich mocarstw, Europę w jedno kłótliwe towarzystwo zmieniała, wszystkie jej mocarstwa i narody do ustawicznej działalności pobudzała.

32. Cały świat chrześciański pomnażał siłę zbrojno, nabywał zręczniejszej i szybszej czynności w politycznych między narodami stosunkach, przez pomnożenie władzy panujących stawał się potężnym, kiedy Polska o swą wolność troskliwa tej odmiany się lęka, jeszcze dalsze swe kroki ku osłabieniu władzy królewskiej posuwa. Naród był silny sam w sobie, ale w działaniach zewnętrznych zachował schodzące gdzieindziej niedołęztwo przeszłych wieków. Król nieopatrzony dość stałemi przychodami, zaledwie mógł swój dwór najwięcej do pięciu lub sześciu tysięcy dochodzący utrzymać, w którym ledwie do tysiąca porządnego wojska doliczyć się można: nawet w czasie wojen nigdy trwalszych podatków jak na raz jeden nie przyjmowano, a byle stanął pokój, zaraz szlachta domagała się rozpuszczenia siły zbrojnej. Ztąd w przykrem zawsze położeniu Polska znajdować się będzie wśród takich sąsiadów jak wielki książe Moskiewski, od woli lud niewolniczy na rzeź pędzący, jak mocarstwo Tureckie od powstania swego w sile wojskowej potężne, i dom Rakuzki, który, mając ujarzmić Węgry i Czechy, nie znając kresu w chciwości szerokiego i samowładnego panowania, niechętny wszystkim sąsiadom, na ich zgubę czychający, nie zaniechał sposobić

się do ich pochłonienia. Najważniejszą przyczyną tej różnicy Polski od reszty Europy zdaje się być przeciwność okoliczności; bo tracące wolność narody doświadczały nieszczęść i nędzy najskuteczniej ludy do niewoli usposabiających: Polska prócz przemijających nieładów wewnętrznych, więcej od półtorasta lat w pomyślności trwała. Mieszkaniec jej, oprócz dzieł rycerskich, któremi się w zaciągach postronnych popisywał, spieszył na nauki do różnych zagranicznych Akademii; przypatrywał się w obcych krajach postępowi rozumu ludzkiego, nowym pomocom jakie ten znajdował w wynalezieniu druku (r. 1440), w wielkich odkryciach morskich, [1]) handel rozszerzających, i w napływie Greków, którzy po obalonym Carogrodzie schroniwszy się na zachód, tam wiele starań dołożyli około przygotowania starożytnych pisarzy do druku, — spieszył nareszcie mieszkaniec Polski, a mianowicie szlachcic, przypatrywać się innym narodom, uważać co się u nich dzieje, i co ztamtąd wyciągnął, to obrócił na utrwalenie i rozszerzenie drogich swobód swoich. W domu była Akademia Krakowska, do której i cudzoziemcy przybywali, a która całemu krajowi dostarczała do szkółek, przez duchowieństwo i biskupów pozakładanych i przez nich pielęgnowanych, nauczycieli krzewiących po wszystkich stanach oświecenie. Równie szlachcic jak mieszczanin ubiegał się o nauki, i kmieć gęsty porzucał rolą, a spieszył do

[1]) Przy końcu roku 1492 Krzysztof Kolumb odkrył wyspy, a w następnych latach stały ląd Nowego świata. Roku 1497 Vasco de Gama opłynął przylądek Dobrej Nadziei, i dnia 22 maja 1498 do portu Kalkuty w Indiach Wschodnich zawinął.

książek, do czego pomagała spokojność wewnętrzna, swoboda i handel. Bo lubo zdarzało się, iż rozboje lub wojny między szlachtą, przymioty tamtych wieków, przerywały niekiedy pokój krajowy, pochodziło to jedynie z niewykonania praw, które w żaden sposób niepokojów nie dopuszczały, i skoro prawo wykonano, wnet wszystko ucichało. Co zaś do swobód różnych stanów, te niezmierne dla stanu szlacheckiego, w stanie miejskim, ile prawem Niemieckiem rządzącym się, w obrębie miast dość znaczne były: jednaż władza królewska przez swych starostów oba te stany niekiedy przyciskała. Stan nakoniec kmiecy zasłoniony zwierzchnictwem właścicieli ziem, do których kmiecie byli przywiązani, odbywał powinności niezbyt uciążliwe, w różnych daninach, opłatach, robociznach i posyłkach, tak że bardzo wielu kmieci bywało, co za łan trzymany, prócz opłat, nawet jednego dnia w tygodniu nie odrabiali, ośmiu a najmniej czterech na włoce siedzących było do uprawy jednej włoki pańskiej; bo przy lekkiej pracy żyznych niw niewiele uprawiano stósownie do ludności, opłaty zaś łany trzymających bez robocizny, to jest czynsze nie wielkie były. Zarabiał kmieć dla siebie, ale zostawał pod panowaniem dziedzica, który był dla niego sądem i wszelką władzą nad życiem i śmiercią: zwyczaje szlachtą kierujące były ich prawem, wszakże ustawy szlachtę obowiązujące opiekowały się kmieciem. Wychodziło ze zwyczaju żeby kmieć do szlacheckiego sądu szlachcica pozywał, [1]) ale trwała wola narodu, aby

[1]) Miał kmieć dawniej prawo stawania w sądach, ale za Kazimirza Jagiellończyka trudniej było uboższym doczekać się wy-

w opisanych okolicznościach kmieć miał moc wyjścia ze wsi do której był przywiązany. [1]) Przy tem wszystkiem handel wewnętrzny, ile przy niewielkiej jeszcze kraju osiadłości, gdy ogromne lasy karczunku ręką kmiecia oczekujące kraj napełniały, ułatwiony przez wyznaczenie

roku: bogatszych sprawy wprzód były słuchane, a kmieć już do sądu docisnąć się nie mógł: Dominorum potentumve causae citius exaudiuntur; at pauperum et plebejorum non ita. Ostrorog, II. 8, circa annum 1450. Od tego czasu nie mógł kmieć zapozwać do sądu nietylko swego pana, ale nawet żadnego innego szlachcica, chyba że znalazł łaskawego jakiego opiekuna ze szlachty, co za niego działał: a w takim razie szlachta rozprawiała się między sobą w sprawie której on był przedmiotem. Nadmieniła wprawdzie jakby nawiasem ustawa 1505 roku, Vol. Leg. I. p. 302, że kmieć może w pewnych przypadkach stawać w sądzie ziemskim, ale ustalony już zwyczaj niedopuszczania go do izby sądowej musiał wziąć górę i stać się powszechnym, kiedy żadna późniejsza konstytucya o tem nie wspomniała.

[1]) Statut Wiślicki pozwolił kmieciom pod pewnemi warunkami wychodzić ze wsi, wskazał nawet w jakich przypadkach mogli wszyscy wieś opuścić. Tę wolność ścieśniła ustawa 1499 roku, która mówi tylko o odprawie kmieci, *de kmethonum missione*, którą miał pan podług woli jak słudze kmieciowi udzielić, i bez której ten nigdzie pokazać się nie mógł. Vol. Leg. I. p. 259, dodając że takowe pozwolenie wyjścia ze wsi nie więcej jak jednemu co roku ma być udzielone: Perpetuo observetur, quod non plures, quam unus kmetho annis singulis se de una villa in aliam transferre poterit. Vol. Leg. p. 267. Co do synów kmiecych, jednemu tylko pozwolono udać się na służbę, na naukę, lub do rzemiosła za zezwoleniem pańskiem. Cum vero recessurus esset, licentiam et litteras testimoniales a dominis locorum accipiat, cum quibus tanquam emancipatus eat ad artificia vel servitia. Jeżeliby zaś kmieć jednego tylko miał syna, ten pozostać miał na gruncie wraz z rodzicami. Vol. Leg. I., p. 260.

dróg bezpiecznych, utrzymywanie w czystości rzek spławnych, przez pilną baczność aby po miastach nie działy się w nim oszukaństwa, zdzierstwa, zbliżał lud różny po niezmiernej ziemi rozproszony. Przez wspólnictwo na morzu Bałtyckiem z miastami Anzeatyckiemi, na morzu Czarnem z narodami tak kupczącemi, wywoził płody krajowe, sprowadzał obce, do wygody i przyjemności życia służące. Zaczem przemysł wchodził do miast kwitnących, i nie było rzemiosła świeżo wynalezionego, coby się nie kwapiło osiąść w Polsce. Bogacący się mieszczanin i zamożny szlachcic z kmieciem, w strojach i innych zbytkowych rzeczach, szukał wygodniejszego życia. Razem więc i oświecenie górę brało: język Łaciński oddawna polubiony, stając się powszechnym, otrząsał się z niewłaściwych sobie toków, które się do niego wcisnęły w wiekach ciemnoty; nim pisali w Polsce poeci, nim liczni pisarze dziejów uwieczniali sprawy narodowe, nim pisane prawa, nim nareszcie biegli w teologii rozprawiali. Byli już w kraju matematycy i wielu w polityce ćwiczonych, których głos odzywał się na sejmach, kierował królewskiemi sprawami, którzy odkrywali różne krajowe niedogodności, do tronu je zanosili, w czem jednak zawsze wolności szlacheckie najpilniej na oku mieli. Główniejsze zaś niedogodności, na które najwięcéj narzekano, były: najprzód, nieoznaczoność stósunków władz duchownych ze świeckiemi; powtóre, niedostateczność kary za zabójstwo; potrzecie, rozmaitość i niejednostajność praw często niedopełnianych.

33. Od początku chrześciaństwa w Polsce krzywo na władzę duchownych patrzano. Pobożność chrześciańska

kazała jej się poddać, książęta panujący powołali byli Rzymowi, wielą nadaniami bogacili i wynosili duchowieństwo, a szlachta utyskiwała na to wszystko. Zabrnęły już rzeczy daleko, kiedy odwrót wielu nadużyć na świecie nastawał. Już za Ludwika stan duchowny w Polsce do opłat przymuszony, ale trudniej z nim było co począć u jego zwierzchności. Nauki kacerskie powstające na nią, wyroki zborów Konstancyeńskiego i Bazylejskiego pochwalane od Akademii Krakowskiej, rozchodziły się po Polsce; ale zadawnione przesądy i nadużycia zostawały, i niepodobna było, jak tego postronnych narodów przykłady dowodziły, targać się na nie bez wojen, a przynajmniej bez gorszących kłótni, chyba czas, okoliczności i jakowe szczęśliwe zabiegi odmienić je mogły. Kazimirz starał się uchylić stolicy apostolskiej wtrącanie się do rozdawania godności duchownych w Polsce, wstrzymać mniej przyzwoite do Rzymu opłaty. Pierwszego po części dokazał, drugie synom do uskutecznienia zostawił. Zachodziły sprzeczki o dziesięciny, załatwione od Kazimirza Wielkiego, do którego postanowień odnoszono się w późniejszych czasach. Insze spory były o władzę sądowniczą, którą pełniąc szlachta przez sędziów obieranych, nie lubiła żeby się do niej inna jaka mieszała. Dla tego też Jan Albert na sejmie Piotrkowskim (r. 1496) za zgodą prałatów, baronów, szlachty i posłów ziemskich ustanowił, żeby się duchowni do żadnych spraw cywilnych nie wdawali, tak jak sąd ziemski nie będzie się wdawał w spory duchowne [1]). Oddzielne sądownictwo

[1]) Vol. Leg. I. p. 277. Duchowieństwo miało zwyczaj powoływać przez inhibicye sprawy świeckie do swych sądów. Takowych

świeckie od duchownego zostawiało duchownym kary duchowne, po inne zaś sąd duchowny odwoływał się do władzy świeckiej. Ztąd nawet inkwizycya św., lubo od półtorasta już lat w Polsce trwająca, nie mogła stać się jej szkodliwą. Za Kazimirza IV. (r. 1454 i 1464) uzyskiwała z rozkazu królewskiego pomoc władzy świeckiej w dostawianiu i karaniu kacerzy[1]). Każdy prowincyał Dominikański był inkwizytorem, a ze Lwowa, siedliska inkwizytorów, władza ich sięgała dalekich krajów, nietylko Wołoszczyzny, ale i Armenii. Wszakże w Polsce osadzone to nieludzkie sądownictwo, stosując się do łagodnych skłonności narodowych, nie mogło się zakrwawić okrucieństwem, żadnych też skutków nie pociągnęło za sobą. Niewieleby skórało w wolnych miastach rządzonych często duchowieństwu nieprzyjaznym Saxonem,

inhibicyi odrywających sprawy od właściwego forum Jan Albert zakazał, i aby obie juryzdykcye w sprawy sobie obce nie wdawały się zalecił.

[1]) Czacki *o Litewskich i Polskich prawach*, t. I., str. 319, nota 185, przytacza z metryki koronnej rozkaz królewski z roku 1454 dostawiania inkwizytorom heretyków w tych słowach: ut in omnibus partibus regni libere officium exerceat. — Suspectos detineatis, sub certa et deligenti custodia, ad locum quem idem inquisitor mandaverit, deducatis. Condemnatos quoque ac curia seculari relictos indilate recipiatis, poena debita puniendos. Jest w tejże księdze metryki koronnej drugi rozkaz z roku 1464 wydany dla inkwizytora Marcina de Kace, klasztoru Krakowskiego Dominikana. Ale czy kogo dostawiono o tem głuche milczenie, snadź dla tego że łagodne skłonności narodowe, jak słusznie autor uważa, nikogo dostawić nie dozwoliły. O żydzie spalonym w Krakowie przez inkwizycyą, jedynej podobno ofierze tej szatańskiej instytucyi, powie się na swojem miejscu.

i z kmieciem trudno mu było co począć, bo go zasłaniała szlachta nigdy nie dopuszczająca aby się kto do jej poddanych wdawał. Tak więc inkwizycya nieczynną być musiała, dla niepokonanych ze strony szlachty trudności. Równie bezpieczny w Polsce byt żydów przywilejami obdarzonych, jak przybywających Husytów. Jan Morsztyn żył w Krakowie w ślubnem małżeństwie z żydówką Magdaleną. Ani mogła inkwizycya myśleć aby kiedy szlachta dopuściła uszczerbku swej zacności, aby skrytej władzy dozwoliła przewodzić nad sobą. Jak zaś szlachta starannie w te czasy koło zapewnienia swej wolności i godności, nie dającej się z innemi stanami porównać, chodziła, dowodzą tego ustawy za panowania Jana Alberta zapadłe na rzeczonym sejmie. Zastrzeżono na nim iż z wyłączeniem stanu plebejuszów, to jest miejskiego i kmiecego, sama tylko szlachta ma otrzymywać wyższe godności duchowne; wszakże kierowana względem ku niższym spółziomkom, przeznacza pewne kanonie dla plebejuszów w naukach ćwiczonych, a w Akademii stopień doktora teologii, prawa lub medycyny pozyskujących. [1]) Tenże sejm zabrania mieszczanom i wszelkim plebejuszom kupowania dóbr ziemskich, i nakazuje z nich się wyprzedać.[2]) Zastrzegając zaś je-

[1]) Vol. Leg. I., p. 262, 263.

[2]) Vol. Leg. I., p. 271. Szlachta zakazując tą ustawą nieszlachcie posiadania dóbr ziemskich, wyzuła zarazem kmieci, nie wymieniając ich nazwiska, z gruntów które dotąd prawem dziedzicznem posiadali. Na mocy tej wywłaszczającej ustawy, mógł szlachcic kmiecia z gruntu wyrzucić, lub go podług upodobania z jednego na drugi przenieść. Od tego też czasu kmieć stał się jakby obcym na tej ziemi, którą swą pracą użyzniał, której płodami szlachtę

szcze swobody kmiece w porzucaniu w pewnych okolicznościach stanu rólniczego, pozbawia go zupełnie opieki prawa, gdy mówiąc o zbiegłych kmieciach, których dla porządku i ukrócenia zuchwalstwa nie godziło się przechowywać, a których dawniej, podług statutu Kazimirza Wielkiego, prawnie, przez pozwanie ich osoby poszukiwać należało, stanowi, że nie sami zbiegli kmiecie, ale ci będą pozywani, którzy w sądach ziemskich stawać mogą. [1]) Sprawa zaś o zbiegłego kmiecia była jedną z gorących, którą w niebytności sędziego i podsędka, pisarz z komornikami mógł osądzić. Mieszczanie nie mogą kmieci za długi więzić, i w żadnych sądach z nimi się rozprawiać, ale powinni się udawać o sprawiedliwość do panów, którzy gdyby się wzbraniali jej dopełnić, na nich samych, ale nie na kmieciach prawnie swego dochodzić mają. [2]) Kmieć opatrzony pismem od pana, że stan rólniczy porzuca, i do nauk lub rzemiosła się udaje, był uważany jako wyzwolony, *tanquam emancipatus*. Stracił odtąd kmieć opiekę praw pisanych, wspominany w nich czas jakiś jeszcze jako przedmiot, którego dobry byt pożytek krajowi przynosi, ale zbli-

karmił i wzbogacał. Odtąd czekał cierpliwie przez długie wieki sprawiedliwości, i aż do upadku Polski doczekać się jej nie mógł.

[1]) Ustawa 1496 roku wyrzekła: Ponieważ zdaje się że w statucie Kazimirza Wielkiego nie ma dobrze opisanych pozwów o zbiegłego kmiecia, od dnia dzisiejszego nadal stanowi się, że ci tylko pozywani będą, którzy w ziemstwie stawać mogą. Vol. Leg. I., p. 259. Podług tej ustawy kmieć nie mogąc stanąć w sądzie i opowiedzieć dla czego uciekł od pana, pozbawiony wszelkiej opieki prawa, zdany był zupełnie na dowolność pana.

[2]) Vol. Leg. I., p. 261.

żony, co do osoby swojej, do owych sług czyli niewolników, których życiem i majątkiem panowie rozrządzali, przy nieszczęściach krajowych, przez szlachtę, to jest dziedziców i starostów gnębiony, w niewolnika, w poddanego koniecznie zamienić się musiał. Wspomnione dotąd ustawy w żaden sposób nie odpowiadały Kallimacha widokom. Nie sam zaś Kallimach przekładał niedostateczność kary w prawie Polskiem na zabójców, byli i Polacy życzący sobie aby zabójcę gardłem karano [1]). Cały nawet naród łacno poznawał małość kary podług statutu Kazimirza Wielkiego postanowionej, bo wartość grzywny od owego czasu zmniejszyła się więcej jak o połowę, [2]) dla tego, że pieniądz był łatwiejszym do nabycia, a życie coraz się droższem stawało. Wszystko to atoli nie skłoniło narodu do naznaczenia kary śmierci. Stanęła tylko na sejmie Piotrkowskim uchwała nakazująca ścigać prawem wszelkiego zabójcę. Rozboje były już śmiercią karane, mieczem lub szubienicą, ale jakby się tego prawo wstydziło, milczy o tem, zastrzegając tylko karę gardłową za najazd domu ośmnastu świadkami dowiedziony, a przepisuje na przypadkowe zabójstwo karę stu dwudziestu grzywien (2880 złotych dzisiejszych), tudzież wieży rok i sześć niedziel, a jeśliby

[1]) Pierwszy z Polaków, Jan Ostroróg, przełożył Kazimirzowi Jagiellończykowi, w dziele, *de reformanda Republica*, aby mężobójca był śmiercią lub więzieniem karany, gdzie mówi: an pecunia redimet peccatum? vita vel libertas adimenda homicidae.

[2]) Naznaczonych przez statut Wiślicki 10 grzywien za zabicie kmiecia, które około roku 1347 warte były złotych dzisiejszych 547, nie wynosiły około roku 1500 jak złotych dzisiejszych 240.

z przyjaciełmi zabitego pojednanie nastąpiło, winowajca uwolniony od wieży, grzywny zapłacić musiał. Równej karze grzywien i wieży podlega porywczy na drodze zabójca, nawet zabijający we własnej obronie, dowiódłszy tego sześciu świadkami, płacił sześćdziesiąt grzywien.[1]) Przez co surowę przedsięwzięto środki dla zapewnienia spokojności i bezpieczeństwa publicznego, ale zwyczaje umiały je nieraz zniweczyć. Nakoniec życzono sobie mieć pewne, zupełne i jedyne prawa dla całego narodu i wszystkich jego stanów: narzekano na rozmaitość praw, gdy Polskie szlachtę jedynie obowięzuje, Magdeburskie, Chełmińskie i inne Niemieckie rozkazują Prusom, miastom i wielu osadom, innym Wołoskie, w innej części kraju Ruskie, Żydom Żydowskie, a nawet różne cechy chciały mieć oddzielne ustawy. Każde województwo, ledwie nie każda ziemia przez wiele lat porozrywane, ponawykały do rozmaitych zwyczajów, które były prawem tem niepewniejszem że niepisanem, a do tych wszystkich rozmaitości liczyć jeszcze można przywileje nadane wbrew prawom ogólnym. Przez co wszystko, ale najwięcej przez zwyczaje, prawa nie miały swej mocy; bo przeciwne zwyczaje równie poważane jak prawo jego władzę niszczyły: ztąd w ustawach odmiany, co na jednym sejmie w dosadnych wyrazach dobrze oznaczono, to na innym osłabiono przez inną uchwałę, która albo zupełnie dawniej zapadłą uchylała, albo przeciwny zwyczaj upoważniała. Stanowiąc Jan Albert na sejmie Piotrkowskim niektóre ustawy, zdawał się chcieć wszystkie prawodawstwo Polskie ogarnąć; dla tego równie jak ojciec

[1]) Vol. Leg. I., p. 274.

potwierdza prawa przodków, przepisuje ojcowskie w Nieszawie uchwalone, i swoich cokolwiek dodawszy, [1]) w nich jeszcze niejednę rzecz raz i drugi już ogłoszoną powtarza. Co wszystko, długo przepisywane, w tych czasach już (r. 1491 i 1496) drukowane, niedokładnie sędziów kierowało. Jak zaś dalej w lat kilka postępowano sobie w ułożeniu pewnego praw zbioru, zaraz się opowie, kiedy zobaczymy co się działo za Alexandra w wielkiem księstwie Litewskiem.

34. Stan Litwy po złączeniu jej z królestwem, chociaż się odmienił, dalekim był jednak od zrównania się z Polskim. Jednoż wprawdzie swobody szlachtę zaszczycały, o toż samo oświecenie Litwa z Polską się ubiegała, ale nie było w Litwie prawa przeciw wymierzaniu sobie samemu mściwej sprawiedliwości, możnowładztwo daleko zuchwalsze, w swe siły zarozumiałe, krzywo patrzało na unią, w której Polsce jako królestwu pierwszeństwo niejakie dawać wypadało. Wszakże Polska daleko osiadlejsza, zabudowańsza i więcej zakwitła; Litwa miała bez porównania większe puszcze i pustynie. Długo

[1]) Jan Albert, potwierdzając na sejmie Piotrkowskim 1496 roku prawa za ojca swego w Nieszawie i Opocznie 1454 roku uchwalone, dodał do nich narzuconą zapewne przez szlachtę ustawę, iż żadnej konstytucyi stanowić, żadnego wezwania na wojnę czynić nie będzie, bez zebrania po szczególnych ziemiach, to jest bez sejmików. Pollicemur, quod nullas novas constitutiones faciemus, neque terrigenis ad bellum movere mandabimus, absque conventione communi, in singulis terris instituenda. Vol. Leg. I., p. 254. Tak tedy ta Nieszawska ustawa, dla tego tak nazwana, że między Nieszawskie została wciśnięta, bardziej jeszcze ograniczała władzę króla i senatu, nad którą odtąd szlachta górować zaczęła.

jeszcze w niej milszym darem dla człeka stanu rycerskiego był koń, niżeli obszerne ziemie, mało osiadłe i nieprzynoszące żadnego użytku. Nabrała Litwa śmiałości, kiedy zewsząd obawa nieprzyjaciół ustała: bezpieczna od Polski i Krzyżaków, zasłoniona niejako od Tatarów przez podległych im książąt Moskiewskich, i z tymi Tatarami, nie mając już nad nimi takiej jak za Witołda opieki, przymierzami zjednoczona, nabawiła z ich strony niepokojem całe Kazimirza panowanie, największą swą dzielność pokazujące w uśmierzaniu Litewskich umysłów. Gdy atoli w unii z Polską wierzga, i u siebie zazdrosną podejrzliwością pole zalega, wielcy książęta Moskiewscy pod jarzmem (przed dwiestu laty (r. 1241) w sobie Alexandra nad Newą przeciw Inflantom, przed stu (r. 1380) w osobie Dymitra nad Donem na polach Kulikowskich przeciw Tatarom w zwycięztwach dając wróżby swej przyszłej wielkości), poczęli się nakoniec z pod Tatarskiego panowania wyłamywać. Iwan III. Wasilewicz (od r. 1462), wielki kniaź Moskiewski, zrzuciwszy zupełnie jarzmo Tatarskie, jął rozpościerać swą władzę nad książęty i Rzeczamipospolitemi. Jeszcze za życia Kazimirza opanował (r. 1478) Nowogród Wielki, zniweczył do szczętu ostatki wolności w tych stronach dotąd się utrzymujące, pozbawił znacznych przychodów Litwę, której Nowogród przynosił corocznie daninę w pieniądzach, futrach soboli, kun, lisów, wilków [1]). Nie przestając na tem Iwan, przyjął do

[1]) Danina w pieniądzach podług Wapowskiego i Bielskiego wynosiła 100,000 czerwonych złotych, podług Długosza *centum millia ciclorum*, może rubli. Ustała ta danina, kiedy Litwa zostającemu dotąd pod swą opieką Nowogrodowi pomocy dać nie umiała. Za-

swego poddaństwa (r. 1490) książąt Siewierskich przez nieostrożność odźwiernego królewskiego od króla i Litwy

grożona ta Rzeczpospolita przez Iwana III. Wasilewicza, poddała się za sprawą Marfy, wdowy po posadniku Izaaku Boreckim, dwóch jej synów i mnicha Pimena, kierujących partyą narodową, roku 1471 królowi Kazimirzowi, wołając: nie chcemy Iwana! niech żyje król Kazimirz! i wysłała do niego uroczyste poselstwo z paktem poddaństwa. Ale król Kazimirz, rozpoczynając wtedy właśnie kilkoletnią walkę z Maciejem o koronę Czeską, dopomódz jej nie mógł. Zostawiona swym siłom, nie zdołała oprzeć się Iwanowi, który pobiwszy Nowogrodzian nad rzeką Szeloną, kazawszy poucinać głowy przedniejszym jeńcom, między którymi był Dymitr Borecki, cofnął się tą razą, unosząc z sobą skarby Nowogrodu w zamian za okazaną litość i dane przebaczenie. Nie spuszczał atoli Iwan z oka tej Rzeczypospolitej, której ujarzmienie tylko na czas dalszy odłożył. Stronnicy jego wysłani roku 1477 w poselstwo do Moskwy, powitali go z jego namowy *hosudarem* Nowogrodu, zamiast *hospodarem*, jak go dotąd nazywali: zaczem Iwan wyprawił do Nowogrodu z zapytaniem, co oni pod nazwiskiem *hosudara* rozumieją, czy chcą mu jako zupełnemu panu, jedynemu prawodawcy i sędziemu wykonać przysięgę? Przeraziło to zapytanie obywateli: stronnicy Marfy przekładali ludowi potrzebę obrony, ostrzegali że przyjaciele Iwana są to zdrajcy, którzy kopią grób ojczyznie. Jakoż jeden z nich obwiniony o to, że był w Moskwie i przysiągł służyć przeciw ojczyznie, w kawałki rozsiekany został. Takiż los spotkał kilku innych przekonanych, że sprawiedliwości w Moskwie szukali. Z polecenia ludu odpisano Iwanowi: „kłaniamy ci się *hospodarowi* naszemu, ale *hosudarem* cię naszym nie znamy.“ Takiego fortelu użył Iwan do obalenia wolnej dotąd Rzeczypospolitej. Rozpieszczeni na łonie bogactw i długiej pomyślności Nowogrodzianie, słabo bronili swej niegodległości, i w tej ostatniej chwili bytu swego w pole nawet nie wystąpili. Iwan *hosudarem* uznany, wszedł bez oporu do ich miasta, i zaraz zamknął wiece czyli sejm który odbył się po raz ostatni 27 stycznia 1478 roku, zebrał i po-

odrażonych [1]). Straty te mnożyły się za Jana Alberta, a za wielkiego księcia Alexandra: Wiazma, Chłepeń, Miechowsk, Lubutsk, Meceńsk, Serpejsk, Rohaczew, i wiele innych w Siewierskiej ziemi od razu wpadło (r. 1493) w moc Iwana. Szukane z nim związki nie odzyskały straty: skojarzone (r. 1495) Alexandra z jego córką, Heleną, małżeństwo, okazało się słabą od napaści zasłoną. Litwa niespodzianie od strasznego nieprzyjaciela zagrożona, znowu postrzegła potrzebę unii. Sami Litwini (r. 1499, 20 lipca) potwierdzili Jagiellońską unią. W tem Iwan Wasilewicz żaląc się że dla córki jego, Heleny, nie

słał do Moskwy kałakoł czyli dzwon sejmowy, Marfę Boreckę ze wszystkimi przyjaciołmi wolności uwięził. W kilka lat potem 8,000 familii Nowogrodzkich przenieść w głąb Moskwy, a na ich miejsce tyleż Moskiewskich w Nowogrodzie osadzić kazał. Karamzin, t. VI. str. 27—43, 87—127.

Współczesny Długosz, XIII. p. 588, powiada że Iwan trzystu obywali Nowogrodzkich śmiercią ukarał, trzysta wozów złotem, srebrem, perłami, drogiemi kamieniami naładowanych przed sobą do Moskwy posłał. Tak tedy Nowogrodzianie nie chcąc, w nadziei ocalenia swych bogactw, bronić wolności, zarazem wolność i bogactwa stracili.

[1]) Chcieli oni widzieć się w Wilnie z królem Kazimirzem, ale ich do niego nie dopuszczono. Gdy jeden z nich gwałtem się dobijał, odźwierny zamykając przed nim drzwi, przyciął mu palce. Król ukarał śmiercią odźwiernego. ale nie ukoił przez to gniewu zaciętych Rusinów, którzy pobiegli do Moskwy, i poddali się Iwanowi. Kromer, XXIX. p. 436. Karamzin nic nie wie o tej awanturze książąt Siewierskich, ale powiada, że jeszcze roku 1482 książe Holszański, Michał Olelkowicz i Teodor Bielski umyślili poddać się Iwanowi. Dwaj pierwsi zostali schwytani, trzeci uciekł do Moskwy nazajutrz po ślubie, zostawiwszy w Litwie młodą żonę. T. VI. str. 155.

wystawiono na zamku w Wilnie cerkwi Ruskiej [1]), przemawia do siebie różnych pod Litwą zostających kniaziów [2]), wpada w kraje mało bronione, dobywa w nich miasta z zamkami, Brańsk, Czernichów, Starodub, Nowogród Siewierski. Wysłany przeciw Moskwie Konstanty, książe Ostrogski, z Litwą w półczwarta tysiąca przeciw

[1]) Oprócz tego miał Iwan pretensye o to, że ślub dawał biskup unicki, że dwór wielkiej księżny zarychło odesłano, że ją otoczono sługami innej wiary, że mąż suknie Litewskim krojem porobić jej kazał, a teściowi żądanych przez niego tytułów nie dawał. Dla tych ważnych powodów, wypowiedział Iwan wojnę zięciowi, i sprzymierzeńca swego, Mengli-Giraja, z hordą Krymską na niego nasłał.

[2]) Massalskich, Chocietowskich, Wasyla i Szymona Bielskich, których sama Helena w liście do ojca zdrajcami nazywa. Bylito bez wątpienia zdrajcy. Ale czy nie naprowadziło ich na drogę zdrady poniżenie w jakiem zostawali, będąc wyłączeni od swobód nadanych szlachcie, bojarom, kniaziom Łacińskiego i Unickiego obrządku: Wielki błąd popełnili Jagiełło i syn jego, Władysław III. że nadając te przywileje Litwie i Rusi, nie objęli w nich zarazem szlachtę, kniaziów, bojarów wyznania Greckiego. Gdyby ci do nich zarówno z tamtymi zostali przypuszczeni, pewnieby wolności Polskiej za niewolą Moskiewską wymieniać nie chcieli, aniby Iwan za ich pomocą tyle krajów od Litwy był nie oderwał. Byli poniżeni, na bok uchyleni, ale nie prześladowani: i dla tego Iwan przyjmując tych książąt Litewskich, nietylko gwałcił świeżo zawarty przy wydaniu swej córki za Alexandra traktat pokoju, ale kłamał własnemu przekonaniu oświadczając, że musiał koniecznie wspierać jednę z nim wiarę wyznających, wiedział bowiem dobrze że nikt tej wiary i jej wyznawców w Litwie i na Rusi nie prześladował. O prześladowaniu religijnem nie można się doczytać w dziejach Polskich aż dopiero pod panowaniem Zygmunta III. i otaczających go Jezuitów.

dziesięć razy silniejszemu nieprzyjacielowi, nad rzeką Wiedroszą zupełnie zniesiony (r. 1500, 26 lipca). Po czem Putywl i wszystka Siewierska ziemia, Drohobuż i Toropiec dostały się Iwanowi, w żądaniach swoich zakładającemu kres państwa nagle wzrastającego u rzeki Berezyny. Poduszczeni zarazem przez niego Tatarzy Przekopscy wpadli na Wołyń, spalili Włodzimirz, złupili dalsze ziemie koło Brześcia i Lublina aż po Wisłę, daremnie gonieni od króla, powróciwszy, od Opatowa do Brześcia Litewskiego zagon zapuścili. Wkrótce nowa napaść Moskwy przez wysłanego Dymitra, syna Iwanowego, na Smoleńsk, choć bezskuteczna, jeszcze nowych strat Litwę nabawiła; bo zaciągnione różne wojska, nie ścigając ustępującego Dymitra, nic koło Smoleńska nie sprawiwszy, z niczem wróciły. W takiem niebezpieczeństwie od Moskwy, przybyli na sejm Piotrkowski (r. 1501), na którym Eliasz, wojewodzic Wołoski, był ścięty, posłowie Tatarscy od Zawołżańskiego Kapczackiego hana, Szych-Achmeta. Szukali oni przymierza z Polską tak Litwie i Polsce potrzebnego przeciw Tatarom Przekopskim. Uroczyście obowiązano się nawzajem złączonemi siłami Moskwę wojować. Han przyrzekł nadto na każde zawołanie trzydzieści tysięcy wojska dostawić za otrzymaną zapłatę trzydziestu tysięcy złotych (450,000 dzisiejszych), co przysięgami stwierdzono. Posłowie Tatarscy, lejąc na ostrze szabli wodę, potem ją wypiwszy, wyrzekali, aby niedochowujący przymierza od tej szabli ginął, a krew jego lała się jak ta woda. Jakoż dopełniając przymierza, Szych-Achmet w sto tysięcy z całą hordą z za Wołgi i Donu ruszył, od posła Litewskiego prowadzon, pustosząc zie-

mie Moskiewskie aż do Brańska, wiele zamków pobrał, które zaraz Litwie oddał, i stanął między Czernichowem a Kijowem, oczekując na przyrzeczone złączenie się wojsk Polskich i Litewskich. Tymczasem Jan Albert, w gniewie na Fryderyka, księcia Saskiego, który, po zmarłym we Lwowie w czasie wyprawy Wołoskiej Tyffenie, mistrzem Krzyżackim zostawszy, z wyznaniem posłuszeństwa ociągał się, zjechał do Torunia, gdzie apoplexyą tknięty (r. 1501), krótkie panowanie, nieszczęśliwe i niewiele zalety mu przynoszące, z życiem zakończył.

Alexander.

35. Jak zwyczajnie przy obieraniu króla, rozdzieliły się zdania pomiędzy trzech pozostałych braci, a z oboru swego ciesząc się przedwcześnie Władysław, Czeski i Węgierski król, rozesłał po dworach Europejskich doniesienia, że trzecią koronę pozyskał. Wszakże z chęcią jej ustąpił, skoro się dowiedział iż Alexander skłonił ku sobie przychylność narodu. Myślał wielki książe o następstwie, a korzystając z tego Litwa sama już szukająca ściślejszego zjednoczenia z Koroną, wysłała w poselstwie Wojciecha Tabora, biskupa Wileńskiego, Jana Zabrzezińskiego, marszałka wielkiego, i Mikołaja Radziwiłła, podczaszego, którzy odwołując się do dawnych układów, mieli razem ułożyć sposób obierania króla Polskiego a wielkiego księżęcia Litewskiego. Odtąd więc przyrzeczono sobie, że król Polski i wielki książe Litewski zawsze będzie w jednej osobie, która ma się wybierać wspólnie w Polsce, dla tego senatorowie Litewscy w senacie na swoich miejscach zasiadać

mają. Zawarowano nadto, że Litwa zachowa swe własne sądy, że marszałkowie, pieczętarze, podskarbiowie i inni urzędnicy jak są Koronni, tak będą Litewscy [1]). Tymczasem przybyli posłowie od Szych-Achmeta, z narzekaniem o niedotrzymanie przymierza. A gdy Alexander trudni się koronacyą, żona Szych-Achmeta, sprzykrzywszy sobie wojenne trudy, z połową hordy przeniosła się do Przekopu; zaczem Tatarzy Przekopscy znieśli Szych-Achmeta, i resztki Kapczackiego hanatu zniszczyli [2]). Szych-Achmet uciekł, w Kijowie od wojewody dobrze przyjęty, w trzysta koni udał się do Białogrodu pod opiekę Turków, lecz widząc się tam niebezpiecznym, wrócił do Kijowa, gdzie od wojewody przytrzymany, do Wilna posłany. Tam strzeżony przesiadywał, kiedy (r. 1502) Moskwa wiele krajów Litewskich jeszcze zagarnęła, chociaż od Smoleńska powtórnie odparta, kiedy Tatarzy powielekroć królestwo najeżdżają [3]); to przez

---

[1]) Kromer, XXX. p. 449. Vol. Leg. I. p. 285. *Inventarium*, p. 384. 385.

[2]) Iwan III. Wasilewicz, winszując Mengli-Girajowi pokonania wspólnego nieprzyjaciela, pisał do niego aby nie zapominał o daleko ważniejszym, to jest o zięciu jego, królu Polskim, i dokonał zwycięztwa nad Litwą. Karamzin, t. VI. str. 285.

[3]) A to z namowy Iwana, który zawarłszy nawet roku 1503 sześcioletni rozejm z Litwą, pobudzał Mengli-Giraja do silniejszego popierania wojny, przekładając mu, że Moskwa nigdy nie będzie w szczerem, wiecznem przymierzu z królem, i że czasu zawieszenia broni użyje do lepszego przygotowania się do wojny. Karamzin, t. VI. str. 296. Byłto trzeci z porządku rozejm w długim szeregu zawieranych z Moskwą rozejmów, czasowych lub wieczystych traktatów pokoju, a przez Moskwę dla tego tylko zry-

Ruskie ziemie aż do Pacanowa, gdzie postrachem wojska Polskiego odwróceni, to w jednymże roku (1503) potrzykroć, raz w sześć tysięcy osiadłszy koło Słucka, okolice Klecka i Nieświeża łupili, drugi raz w trzy tysiące tamże siedlisko obrawszy, w odwodzie za Grodkiem od Litwy dopędzeni i zbici zdobycz utracili, potrzecie gdy się łupieżą na Podolu obładowali, grzęznąc w śniegach od Polaków wytępieni. Nadszedł nakoniec sejm Litewski w Brześciu (r. 1505), na którym Szych-Achmeta sprawa rozstrzygniętą być miała. Na pięć tysięcy kroków od miasta wyjechał król przeciw niemu, i uprzejmie go do namiotu zaprowadził. Ztąd jechali do Radomia, gdzie przed pany Polskiemi i Litewskiemi uskarzał się Szych-Achmet, jak od brzegów Kaspii przeciw Przekopskiemu przyzwan, opuszczony, na rzeź wydany, wszystkie marnie stracił, w przyjacielskiem schronieniu więzienie znalazł, a wznosząc ręce do niebios, odzywał się do sądu Boskiego, w którym w swej sprawie z królem pomstę za krzywdy i złamanie przysięgi znajdzie. Kończąc zaś głos prosił żeby mógł powrócić do swej hordy Zawołżańskiej, gdzie znowu stanie się Rzeczypospolitej pomocnym, bo nie krzywdy, ale dobrodziejstwa głębokie w nim czynią wrażenie. Wyrzucano mu iż sam raczej stał się swych nieszczęść przyczyną, gdy nie w krajach Moskiewskich, jak należało, ale w Polskich koło Kijowa stanął, że szukał u Turków schronienia: pozwolono mu nakoniec posłać będącego z nim brata do swych Tatarów, a samego odesłano do Trok, gdzie uczciwie

wanych, że Polska nie miała koło Smoleńska kilkadziesiąt tysięcy porządnego i regularnie płatnego wojska.

chowany. Wkrótce potem posłowie Nahajscy o jego wolność dopraszający się, a niebawem Przekopscy z żądaniem dalszego przytrzymania do Litwy przybyli. Podzielone były zdania przybocznej rady królewskiej lękającej się wolności skrzywdzonego zbiega. Żądano od niego dowodu wierności, i dla tego posłano już wprzód brata jego do podległych mu krajów, który jeśliby zebrał siły Zawołżańców i ich sprzymierzeńców, niemi wsparł Rzeczpospolitą, Szych-Achmet miał być uwolniony. Pozwolono mu przytem rozmawiać z posłami Nahajskimi, którzy skruszyli jego cierpliwość. Przyrzekł on był z Trok się nie wychylać, a tymczasem za ich radą umknął: pochwycony, ściślej pilnowany, bo nowej winy przyczynił. Daremnie przestrzegał, przepowiadał Szych-Achmet, że Przekopcy nie dotrzymają wiary, co prędko się ziściło. Stanęli (r. 1506) Tatarzy pod Mińskiem, i ztamtąd zapędziwszy się do Słucka, potem koło Nowogródka aż do Niemna, wielkie szkody poczynili, tak iż do stu tysięcy, jak powiadano, ludzi uprowadzili. Daremnie się oświadczał że wszystkie niesprawiedliwości nie nadwerężą pierwszej jego przysięgi: król Alexander nowem poselstwem hana Przekopskiego skłoniony, złożył tegoż roku w Wilnie sąd na Szych-Achmeta, żadnego w Polsce prawego sądu nad sobą nieuznającego. Wyliczono jego winy i zdrady, i skarano go wiecznem więzieniem, w którem wkrótce zacny zbieg z żalu życia dokonał[1]).

[1]) Miechowita, LXXXI. p. 361. Kromer, XXX. p. 453. 456. Szych-Achmet, ostatni han kapczacki, był synowcem Sad-Achmeta, którego Litwini za Kazimirza na Polskę naprowadzili, a gdy ten pobity od Hadżi-Giraja schronił się do Litwy, w zamku Ko-

36. Niedołęztwo w sześcioletniem Alexándra panowaniu wydało się nietylko w zewnętrznych działaniach, ale i w ustawach stanowionych wtedy, kiedy się domagano porządnego praw zbioru. Na sejmach Piotrkowskich (r. 1503 i 1504) i Radomskim (r. 1505) w kilku uchwałach mało co nowego dodano, dawniejsze tylko, zwykłym sposobem powtarzane lub wyjaśniane, przyczyniły niemało sprzeczności. W tych uchwałach przepisane są obowiązki urzędników senatorskiego rzędu, marszałków, pieczętarzy czyli kanclerzy, podskarbich. Dawniejszemi już prawami określona starostów władza, wiele, jak się rzekło, od królów opiekowana, i nad inne godności wynosząca się, jeszcze bardziej uszczerbiona. Zabroniono też starostom wydawać kmieciom listy do wolnego przejazdu [1]). Dobra królewskie, przeznaczone na łaski i nagrody dla poddanych, przez rozrzutność wielu króli dużo już roztrwonione, w różnych potrzebach długami obciążone, zwracały stanów uwagę, zakazane tedy dóbr stołu

---

wieńskim go osadzili. Miechowita ubolewając nad losem nieszczęśliwego Szych-Achmeta, sprzymierzeńca Polski, przeciw wszelkim prawom narodów i ludzkości uwięzionego, woła: O saevissimam crudelitatem, socios et liga junctos incarcerantem! O insanum consilium, perverso hosti et nunquam satiabili, magis quam juramento et foederi credulum! Fides siquidem et juramenta etiam barbaris et infidelibus servanda sunt. Tak w przeciągu niespełna lat pięciu obaj bracia, Jan Albert i Alexander, jeden oddając pod miecz katowski nieszczęśliwego Eliasza, przytułku w Polsce szukającego, drugi skazując na wieczne więzienie wiernego sprzymierzeńca, niegodnym czynem, słabości i tchórzostwa dowodem, krótkie swe panowanie splamili.

[1]) Vol. Leg. I. p. 301.

królewskiego odłużanie i rozdawanie bez wiedzy sejmu [1]). Szlachta zaś na tych sejmach stanowiąca, w całej uroczystości odnowiła sobie korzyści w posiadaniu wyższych godności duchownych [2]), i zarazem zastrzegła na sejmie Radomskim (r. 1505), iż dotąd na wieczne czasy nic nowego ustanowionem nie będzie bez wspólnego rady i posłów ziemskich zezwolenia [3]). Co się tyczy duchownych, tym wiele dogadzając Alexander, wyrzekł jednak iż duchowni nie tylko nie mogą się wdawać do spraw świeckich, ale z dóbr swoich sprawy do sądów świeckich zanosić mają [4]); a tak coraz w szczuplejsze obręby wchodziło obszerne przedtem duchownych sądownictwo, na które i później jeszcze niemało sarkano. Na tymże sejmie zakazano także starać się w Rzymie o beneficya duchowne pod karami na majątku i osobach tak samych kortezanów, to jest starających się, jak na ich przyjaciół [5]). Niższego stanu ludzie, nieszlachta, mogą przez doktorye pozyskiwać wysokie duchowne godności [6]). Jeśli w stanie świeckim posiadają majątki, winni z nich służbę wojenną jak szlachta. Miasta otrzymały potwier-

[1]) Vol. Leg. I. p. 298.

[2]) Vol. Leg. I. p. 302.

[3]) Vol. Leg. I. p. 299. Statuimus, ut deinceps futuris temporibus perpetuis, nihil novi constitui debeat per nos et successores nostros sine communi consiliariorum et nuntiorum terrestrium consensu. Wspólne zezwolenie, *communis consensus*, czyli zgodę większości wyłożono później przez jednomyślność, co doprowadziło do *liberum veto*.

[4]) Vol. Leg. I. p. 304.

[5]) Vol. Leg. I. p. 306.

[6]) Vol. Leg. I. p. 302.

dzenie praw swoich; ale gdy duch prawa Saskiego często sprzeciwiał się nawet kanonom, gdy zbiór praw Saskich Repgowa do tegoż potwierdzenia należący, targając się w swoim czasie na zbyt szerzące się prawa kościelne, miał też same przeciwności, czternaście artykułów tego prawa od papieża, Grzegorza IX, niegdyś potępionych, król Alexander potępia z pożytkiem prawodawstwa; bo tym sposobem uchyla przysięgi nad świadectwo przeniesione, znosi pojedynki, doświadczenia rozpalonem żelazem i tym podobne [1]). Co do Żydów, naród ten otrzymawszy w Polsce wielkie dobrodziejstwa, kiedy po innych stronach świata wielkie prześladowania cierpiał, zajęty najwięcej przemysłem i handlem pieniędzy, zwracał już dawniej z tego względu ostrożność prawodawców Polskich. Wszakże pod opieką nadanych sobie przywilejów przyszedł do dobrego bytu, w stroju jednostajnie ze szlachtą się nosił [2]), od przesądnych nagabań prawem i oświeceniem zasłaniany, nie zjednał tejże przychylności u Alexandra. Król ten prawodawca potwierdzał ich dawne Bolesławowskie przywileje, mniemając że czyni na szkodę narodu żydowskiego [3]). W ta-

[1]) Vol. Leg. I. p. 338 — 342.

[2]) Żeby Żydów odróżnić w stroju od szlachty, Kazimirz Jagiellończyk, za namową głośnego za swych czasów w Polsce Jana Kapistrana, mnicha zakonu Bernardyńskiego, kazał im roku 1454 nosić krymki żółte. Co Zygmunt I. na sejmie w Piotrkowie 1538 r. potwierdził pod karą jednego złotego za każde przekroczenie, wyjąwszy w podróży będących, którzy od noszenia żółtych krymek byli uwolnieni. Vol. Leg. I. p. 525.

[3]) Vol. Leg. I. p. 309. Quod nos Alexander rex non confir-

kiem przyczynieniu ustaw, potwierdzając jeszcze Alexander ustawy Kazimirza Wielkiego, dziadowskie i ojcowskie, potwierdzając wszystkie ziemskie zwyczaje, chciał z tego całkowity zbiór ułożyć, do czego wezwany Jan Łaski, kanclerz koronny, później arcybiskup Gnieźnieński. Nie zajął się on przebraniem nie nadto licznych w istocie, ale w powtarzaniach i słowach dosyć rozwlekłych ustaw, tylko (r. 1506) przedrukował, opuszczając nieco, wszystkie potwierdzone przez Alexandra prawa, formy przysiąg, edykt Jagiełły przeciw heretykom, traktaty i układy z Litwą, z Krzyżakami i tak dalej; a dołożywszy prawo Magdeburskie, zbiór Repgowa i lenne Saskie, jako też kommentarz Rajmunda Neapolitańczyka, zajął się tylko w krótkości porządkiem prawnym, i to niezupełnym, a na końcu zostawił dwanaście kart czystych, na których każda ziemia miała zapisać swe zwyczaje, co wszystko Alexander na sejmie Radomskim (r. 1505) z senatorami duchownymi i świeckimi, posłami ziemskimi i posłami od miast był zatwierdził. Taki zbiór praw Łaskiego, drukowany i przedrukowany, miał szlachtę i mieszczan obowiązywać, ale życzenia szlachty chcącej mieć prawa porządnie ułożone zaspokoić nie mógł; bo w tej grubej księdze zawarł Łaski pomniki różnych wieków, różnych życzeń narodu, uchwały w części ze zmianą wieków nieużyteczne, jedne z drugiemi nie zawsze stosowne, między sobą lub z upoważnionemi zwyczajami niezgodne, a nawet zupełnie przeciwne, co sprawiło praw Polskich zupełne niedołęztwo, któremu i następne wieki przez dziwne jakieś

matione speciali, sed ad cautelam defensionis contra Judeos, privilegiis in justum codicem congestis, adscribi mandavimus.

zrządzenie losu i różne przeciwieństwa, nie bez winy jednak narodu, nigdy nie zaradziły.

37. Po krótkiem panowaniu dwóch braci, ujrzała się Polska wewnątrz i zewnątrz w przykrem położeniu, które poprawić lub z gruntu odmienić mógł tylko pan dzielnego umysłu i silnego ramienia. Z Wołoszą rzeczy popsute [1]), Turek zbliżony, Tatarzy utraceni i obrażeni, wzrastająca Moskwa nieukorzona, Krzyżacy w zuchwalstwie nieukróceni [2]) zdawali się jeszcze polegać na pomocy rzeszy Niemieckiej, i na przodkującym jej domie Rakuzkim, jakby już z dziedzictwa cesarską godność piastującym, a rodowi Jagiellońskiemu wiele koron dzierżą-

[1]) Stefan najechał Pokucie, a gdy Polacy wpadli do Multan ustąpić musiał. Po śmierci Stefana, syn jego, Bogdan jednooki, urażony że mu odmówiono ręki Elżbiety, siostry królewskiej, która jednookiego męża mieć nie chciała, wtargnął do Pokucia, ale wnet z niego przez Polaków wyrugowanym został. Zakończyła się ta wojna umową zawartą w Lublinie 10 lutego 1506 roku, gdzie przyrzeczono Bogdanowi rękę Elżbiety, a on zobowiązał się przyjąć wraz z dworem obrządek Łaciński, kościoły katolickie zbudować, biskupstwo tego wyznania założyć i w wiecznem przymierzu z Polską przeciw niewiernym pozostać. Kromer, XXX. p. 452 455. *Inventarium*, p. 140. Nie przyszło to wszystko do skutku przez wstręt Elżbiety do jednookiego, która wolała pozostać w panieńskim stanie i dopiero roku 1515 mając już lat 43 poślubiła Fryderyka, księcia Lignickiego, a Bogdan przyciśnięty, jak się niżej powie, orężem przez Zygmunta I. pismo Alexandra, którem mu przyobiecano Elżbietę, zwrócić musiał roku 1510. *Inventarium*, p. 141.

[2]) Fryderyk, wielki mistrz Krzyżacki, który nie chciał złożyć hołdu Janowi Albertowi, wezwany od Alexandra do dopełnienia tego obowiązku, zamiast stawić się w Malborgu, do Saxonii ujechał. Kromer, XXX. p. 452.

cemu niesprzyjającym, przez co słabo sprawowane od łagodnego Władysława Czechy i Węgry, słabą też były zaporą od wpływu tego niechętnego domu. Wewnątrz dochody królewskie rozrzutnością roztrwonione, lub długami obarczone; stan szlachecki już panujący deptał bezkarnie kmieci, do poddaństwa ich przyrządzał, poniewierał stanem miejskim i wolnymi nie swojej godności ludźmi, wydzierał resztki władzy królom dotąd zostawionej, czekając na rozrzutne tronu dobrodziejstwa, zdawał się tylko z łaski mu podlegać, sam nareszcie między sobą niezgodny. Wszystka szlachta, uboga czy bogata, przez wysyłanie posłów na sejmy, przez zjazdy na obór następców tronu, przez służbę wojenną wszystkich zarówno w pospolitem ruszeniu dotykającą, zdawała się nie mieć między sobą różnicy: znikło trojakie jej stopniowanie, nowa tylko szlachta za coś niedojrzałego poczytywana. Ale majętniejsi, możniejsi, starożytnego imienia panowie, między sobą często na fakcye rozerwani, którzy swą władzę prawami już dawniej zapewnioną wskazywali, licznym dworem i zbrojnym ludem otoczeni, tytułami hrabiów, a w Litwie książąt przyozdobieni, wzbogaceni łacniejszem zachwyceniem królewskich dobrodziejstw w majętnościach lub urzędach, motłoch drobnej szlachty za coś niższego od siebie uważali. Przeciwnie zaś ta drobna, uboższa szlachta, przy pomyślności krajowej dotąd na krótkie chwile zachmurzonej, z pracy swojej w dobrym bycie dni swobodne pędząc, krzywo na możniejszych pogląda, wolnością z tronem w zawody idącą rozhukana, wcale do uniżenia się niesposobna, w jednymże rzędzie z możnymi stając, szydzi z hrabiostwa i wielko-

ści panów, którzy przez wzgląd na przemagającą liczbę i niebezpieczną do doświadczenia siłę, składają nieco pychę z serca. Już się w tych czasach między bracią szlachtą braterska równość jednogłośnie odbija, hrabiowskie zaszczyty przy szlacheckim klejnocie gasną. Ale odkładając na bok przemożni panowie przywłaszczone tytuły, swoich kroków nie cofają. W Litwie wyraźniejsze są jeszcze te różnice stanu towarzyskiego. Uboga szlachta podlegająca możnym panom często nawet z obowiązkami, ubiegała się o ich łaskę, albo ich wielkość w cząstce podzielać chciała. Michał Gliński, pan połowy Litwy, mając zupełne u króla Alexandra zachowanie i nieograniczone zaufanie, szafował jego łaskami, poniżał swych przeciwników. Rada Litewska utyskując na jego potęgę, oskarzała go przed królem, ostrzegała aby opojony wielkością, sam Ruskiego wyznania i Rusinów ku sobie wabiący, nie zapragnął godności wielkiego księcia, lub nie marzył o wskrzeszeniu Ruskiej monarchii. Gliński zaś czernił przed królem panów rady, jako nieposłusznych wystawiał, dla tego że nie dopuszczali Andrzeja Drozdę do objęcia Lidy za poduszczeniem Glińskiego Ileńcowi odebranej, i poduszczał króla do skarcenia zuchwalstwa, które nie inaczej podług niego ukróconem być mogło, jak gardłem trzech przynajmniej, Zabrzezińskiego, Kiszki i Chlebowicza. W gniewie król postanowił zgubę tych panów, którzy lubo na zjazd do Brześcia Litewskiego (r. 1505), gdzie mieli być pochwyceni, przybyli, nie śmieli wejść do zamku, a tymczasem Jan Łaski, kanclerz wielki koronny, ułagodził Alexandra, który poprzestał na odjęciu Zabrzezińskiemu Tro-

ckiego województwa. Wśród takich zajść król tknięty paraliżem, dowiedział się o nowem wtargnieniu Tatarów, którzy drugi raz w jednym roku (1506) Litwę najechali. Dziesięć tysięcy ich u Klecka koszem stanęło, do dwudziestu tysięcy rozbiegło się na łupież w różne strony. Zagrożona zniszczeniem Litwa, niechętnie bierze się do obrony, aż sam król wyjeżdża do Lidy [1]), tam chorobą coraz mocniej dojęty, zdaje dowództwo nad zebraną w liczbie przeszło siedmiu tysięcy szlachtą Glińskiemu, a czując się blizkim zgonu, schorzały, spieszno do Wilna w lektyce uniesiony, na łożu śmiertelnem oczekiwał wypadku wyprawy. Rusza Gliński prosto do kosza, gdzie zastawszy już uwiadomionych i do boju gotowych Tatarów, uderza na nich. Wśród bitwy dopada trzystu Polaków pod sprawą Sendziwoja Czarnkowskiego, syna wojewody Poznańskiego, i pomaga mu do odniesienia zupełnego zwycięztwa. Opanowawszy kosz Gliński, resztę wracających z łupieży Tatarów częściami wytępił, więźnie i zdobycz odbił, kraj z rabusiów oczyścił. Wiele niewolnika i dwadzieścia tysięcy koni po zabitych jeźdzcach dostało się w zdobyczy, a wiadomość o tem walnem zwycięztwie jeszcze przed zgonem króla (r. 1506, 19 sierpnia) do Wilna przyniesiona.

Zygmunt I.

38. Już był w drodze do Wilna wezwany od brata Zygmunt, książe Głogowski, gdy się to stało. Odebrawszy o zgonie Alexandra wiadomość, pospieszał, i we

[1]) Miechowita powiada, że Litwa nie chciała wprzód ruszyć przeciw Tatarom, aż sam król stanie na jej czele, i dla tego król, lubo złożony ciężką chorobą, wieźć się na tę wojnę kazał.

dwieście koni do miasta się zbliżał. W siedmset Gliński naprzeciw niego wyjechał, i zawczasu się z oskarzeń usprawiedliwiał. Skwapliwa zaś Litwa, na związki i świeże umowy z Polską niepomna, zaraz Zygmunta na wielkiego książęcia wyniosła. Nie było co mówić przeciw jego osobie: księstwo Głogowskie było blizkim dla narodu świadkiem czynności i dzielności w sprawowaniu rządów przez najmłodszego Jagiellończyka, w małym obrębie, braci ojca i dziada przymioty gaszącego. Wyniesiony więc jednozgodnie i od Polaków na króla, objął ster nadwerężonego i zagrożonego statku, a pierwsze po odbytych koronacyi obchodach jego zajęcie było około polepszenia stanu dochodów krajowych, w czem mu dopomógł Jan Bonar, mieszczanin Krakowski. Nabił on co mógł pieniędzy, i niemi Spizkie hrabstwo, Oświecim z Ruskiemi żupami, Proszowice, Nieszawę, różne dochody i okoliczne żupy Krakowskie, olborę czyli dochód z kopalni Olkuskich, Sieradź, Gostynin, Radom, Sochaczew, Piotrków, cło Lubelskie, Tucholę, Sądecz, Inowrocław, cło Toruńskie i inne pozastawiane wykupił, tak iż przeszło sto dwadzieścia dwa tysiące czterysta czerwonych złotych wydał, a żołdu zaległego wojsku do dwóchkroć stu tysięcy czerwonych złotych wypłacił. Załatwiając zaś Zygmunt różne zewnętrzne potrzeby, hanowi Przekopskiemu wyznaczył piętnaście tysięcy czerwonych złotych rocznego jurgieltu, aby Polskę od zagonów dalszych Tatarów zasłaniał, w potrzebie pomoc królowi mianowicie przeciw Moskwie dawał, jako też aby swojej hordy niesworność ukracał i od napadów na królestwo wstrzymywał. Mimo to jednak w tymże czasie wpadli Tatarzy Czarnym szla-

kiem na Ruś, gdzie pod Woromowem od Jana Kamienieckiego, kasztelana Lwowskiego (r. 1507, 20 lipca) pobici, do dwóch tysięcy na placu zostawili, i wszystką zdobycz postradali.[1]) Wrzała tymczasem coraz mocniej niezgoda w Litwie między Glińskim a Zabrzezińskim. Król mający ich spory rozsądzić, nie spieszył się z wydaniem wyroku, którego obawiając się Gliński, prosi o wstawienie się za sobą Władysława, Czeskiego i Węgierskiego króla, i zarazem zapewnia sobie na wszelki przypadek ucieczkę do Moskwy. Wasil Iwanowicz chętnie przyrzeka mu opiekę, i wnet rozwodzi żale na króla, że dla jego siostry, królowej Heleny, należytego uszanowania nie miano, że Tatarzy na niego nasłani, i niezwłocznie z wielkiem wojskiem, nie zważając na trwający jeszcze sześcioletni rozejm, na trzydzieści mil w głąb Litwy wkracza. Pospiech króla wspólnie z carem Przekopskim zmusił go do odwrotu i wystawienia własnego kraju na zniszczenie. Gliński zaś, skoro król Litwę opuścił, dalej swe kroki posuwając, zabił Zabrzezińskiego w jego własnym domu, i syt zemsty, z bratem Wasilem chorągiew buntu rozwinął. Głosząc wielkie brata, Michała, zamiary w podniesieniu w Kijowie upadłego państwa Ruskiego[2]), Wasil ciągnie ku Kijowu, próżno Owru-

[1]) Wapowski nic nie mówi o tym na Ruś Tatarów napadzie, wspomina tylko o pustoszeniu przez nich w tym roku Moskwy, co i Karamzin z kronik krajowych przyświadcza.

[2]) Sama Litwa przez swe z Polską za Kazimirza zatargi, przez chęć odłączenia się pod rządem osobnego wielkiego księcia, naprowadziła Glińskiego na myśl podniesienia państwa Ruskiego, w którem już wszystkie pierwiastki życia i bytu niepodległego od-

cza i Żytomirza dobywa: sam zaś Michał, wziąwszy Turów, Mozyr i inne zamki które Moskwą osadził, zniewoliwszy do swej sprawy kniaziów Druckich i Lingweniwicza Mścisławskiego, podstępuje powtórnie pod Słuck, aby księżnę Anastazyą, wdowę po Szymonie Olelkowiczu, ku sobie skłonić, co gdy mu się nie udało, widząc w swoich ku Wilnu zagonach coraz wzrastającą siłę królewską, uchodzi do Moskwy, zkąd dostawszy ludzi, zaczyna dobywać Mińska, aż król z wojskiem nadciąga. Gliński ustępuje ku Borysowu i za Dniepr koło Orszy, gdzie się łączy z wielkiem wojskiem Moskiewskiem pod Jakubem Zacharyewiczem i kniaziem Danielem Szczeciną wyprawionem. Broniła tam Moskwa przejścia rzeki Polakom, lecz ci udając że się w jednem miejscu chcą przeprawić, w innych poniżej i powyżej przeszedłszy, dopadają obozu i znoszą przednią straż nieprzyjacielską. Miało być zwycięztwo niedługo i na wielkiem wojsku dopełnione, ale jego wodzowie, składając się rozkazami wielkiego kniazia, uszli wczesno, i Gliński za nimi nie oparł się aż o Starodub, a król do Smoleńska pociągnął, zkąd rozesłani Mikołaj Firlej, wojewoda Lubelski, Konstanty książe Ostrogski, który już był z niewoli Moskiewskiej wrócił, i Kiszka, mimo nieporozumień między sobą, za-

dawna były wygasły. Nadaremnie tedy Gliński usiłował podburzyć Ruś przeciw Litwie i Polsce: w tym niepodobnym do wykonania zamiarze niewielu znalazł stronników. Księżna Anastazya odrzuciła wraz z koroną rękę przyszłego króla Ruskiego: żaden z przedniejszych panów Ruskich z nim się nie złączył. Całe jego wojsko złożone z ludu wiejskiego w obszernych dobrach jego do broni powołanego, nie wynosiło więcej jak dwa lub trzy tysiące jazdy: siła zaszczupła do podźwignienia Ruskiej monarchii.

puścili zagony w głąb kraju ku Moskwie: zaczem wielki kniaź udał się (r. 1508) w prośby o pokój, który wyjednał oddaniem wszystkich zamków tak Glińskiego, jako też przez niego Moskwie poddanych, przyrzeczeniem nie roszczenia żadnej pretensyi do Smoleńska i Kijowa, tudzież obustronnem wszystkich więźniów uwolnieniem, za co miał sobie Wasil zabrać do Moskwy wszystkich Glińskiego przyjaciół z ich żonami, którzy tęskniąc do ojczyzny niebawem powrócili i łaskę u króla znaleźli. Gliński zaś za zdrajcę uznany, wszystkie dobra postradał [1]). Król zaczął zaraz wojsko rozpuszczać, wysławszy tylko Konstantego Ostrogskiego na Wołyń, aby zagony Przekopców około Słucka powściągnął, co szczęśliwie dopełnione Litwie pokój wróciło. Niedługo jednak mógł

[1]) Otrzymał z nich najwięcej Iwan Sapieha, głowa linii Kodeńskiej, który pierwszy wyjawił Zygmuntowi buntownicze zamysły Glińskiego. Rajgrod, Goniądz i Medele dostały się Mikołajowi, Radziwiłłowi, wojewodzie Wileńskiemu. *Inventarinm*, p. 361. 385.

Wasil nic nie zyskawszy na zdradzie Glińskiego, powetował (1510) tę niepomyślność zagładą wolności Pskowa, gdzie nikt się nie znalazł, coby porwał za miecz Dowmunda w jej obronie. Pskowianie, podług słów swego kronikarza, łzami tylko bronili się od napaści, gdy się dowiedzieli, że car postanowił odjąć im wolność: „same tylko dzieci przy piersiach nie płakały ze smutku: po ulicach i po domach rozlegały się jęki: wszyscy się nawzajem ściskali, jakby w ostatniej godzinie życia.“ Wasil taki tylko znalazłszy opór w Pskowie, powtórzył co do słowa daną przed trzydziestu laty przez Iwana w Nowogrodzie swym następcom naukę, jak mają postępować z wolnemi państwy: bo i wiece czyli sejm Pskowskiej Rzeczypospolitej zamknął, i dzwon sejmowy do Moskwy zabrał, z tą tylko różnicą, że ojciec 8000 familii z Nowogrodu, syn tylko 300 z Pskowa do Moskwy przenieść kazał.

się król zajmować sprawami pokoju, zamiar nawet poślubienia Anny, księżniczki Meklemburskiej, przerwał Bogdan, wojewoda Multański. Miał on zdawna urazę jeszcze do króla Alexandra za kilkakrotne odmówienie w małżeństwo proszonej królewny Elżbiety, która nie życzyła sobie mieć za męża brzydkiego jednooka. Dawszy mu raz wątpliwą odpowiedź, wymówiono się powtórnie żałobą po zgonie matki. Niecierpliwy odwłoki Bogdan zajechał był Pokucie (r. 1506), wkrótce z niego wypędzony. Za Zygmunta, gdy znowu prostota i szczerość na tron Polski powróciła, otwarte odmówienie rozjątrzyło wojewodę. Nie skutkowały na nim starania króla Władysława, ani życzenia Zygmunta utrzymania pokoju. Wpadł (r. 1509) do Polski, napróżno kusił się o Kamieniec, Halicz, Lwów, zkąd w odwrocie wielkie szkody poczynił, Rohatyn źle broniony zdobył i spalił. Wysłany za nim Mikołaj Kamieniecki, wojewoda Krakowski, aż pod Soczawę łupieztwa pomknąwszy, Wołochów (r. 1509, 4 października) zniósł nad Dniestrem, i przymusił do pokoju, który stanął w Kamieńcu (r. 1510, 17 stycznia) za pośrednictwem Władysława, króla Czeskiego i Węgierskiego. Bogdan złożył przysięgę, a odnawiane (r. 1517 i 1524) przez jego następcę hołd i przymierze na dwadzieścia lat z okładem z tej strony Polsce pokój zapewniły. Zaledwie się uspokojono od Multan, potrzeba było uganiać się za Tatarami. Odległe ich koczowiska, rozległemi stepami oddzielone, sprawiły trudny do nich przystęp, tak iż w kraju własnym ich napady odpierać przychodziło. Han chociaż płatny, nie mógł czasem powściągnąć najezdniczej swawoli z łupieży żyjącej hordy,

sam też niekiedy zapewnienia spokojności łamał, obietnic posiłków nie dopełniał. Nadęty świeżym pogromem Nahajców, wpadł (r. 1511) do Multan, a wkrótce we dwadzieścia pięć tysięcy do Rusi, gdzie zasiadłszy (r. 1512) między Buskiem i Oleskiem, zwyczajne zagony rozpuszczał. Mikołaj Kamieniecki, Stanisław Lanckoroński i Konstanty Ostrogski zebrali z Korony, Litwy i Wołynia do sześciu tysięcy szlachty. Gdy przyszło do walki, spierało się rycerstwo o pierwszeństwo w natarciu, a szczęście odpowiedziało ochocie i sercu: pod Wiśniowcem (28 kwietnia) Tatarzy zupełnie zniesieni: szesnaście tysięcy więźniów odbitych z różną łupieżą, dziesięć tysięcy koni i cały kosz zdobyty. Han prosił o odnowienie przymierza, w zakład wnuka po bracie dawał. Z utratą żołdu pozyskał żądanie, wszakże wkrótce żołd mu przywrócony, ile gdy od strony Glińskiego, a raczej Moskwy zawieszone a nieskończone rzeczy radziły mieć w pomoc Tatarów.

39. Fryderyk, książe Saski, wielki mistrz Krzyżacki, który przez cały czas sprawowania mistrzostwa unikał złożenia powinnego hołdu, wyniósł się (r. 1510) z doczesności. Obrany po nim siostrzeniec Zygmunta, Albert margrabia Brandeburski, podobnież od hołdu stronił, a nawet wchodził w związki z jego nieprzyjaciołmi. Pobudzał go zaś najwięcej do tego Maxymilian cesarz, który urządzając szczęśliwie Niemieckiej rzeszy niełady, niemile patrzał na podległe Polsce Prusy. Cesarza Maxymiliana i to także niewypowiedzianie martwiło, iż dom Jagielloński trony Czeski i Węgierski posiadał, iż Zygmunt, za radą brata, pojął (r. 1512) za żonę Barbarę

Zapolskę z przemożnego w Węgrzech domu, wnuczkę po matce książęcia Cieszyńskiego, odmówiwszy stręczone przez cesarza z Włoszką małżeństwo. Mając takie do żalu powody, gdy niedawno (r. 1511) niechętnie czyni sprawiedliwość za rozbite przez Lubeczan przy Gdańsku Hollenderskie z Polskiemi towarami okręty, głuchym się nawet stawi na papiezkie zachęty, aby jedność między panami chrześciańskimi nastała, a oręż przeciw niewiernym był obrócony. Posłowie papiezcy powielekroć wzywali także Zygmunta, iżby się przyczynił do powszechnego chrześciaństwa interesu, aby krzyż zwycięzki pod jego dowództwem otworzył kościół ś. Zofii w Carogrodzie, gdzieby papież ofiarę świętą przed Bogiem odprawił[1]). Zygmunt z przyrodzenia nieskłonny do wojny,

[1]) Nasz dziejopis, Bernard Wapowski, który był podkomorzym Juliusza II. słyszał nieraz to pobożne życzenie z ust tego papieża. Ale to życzenie ziścić się nie mogło, dla tego że Europa mniej jeszcze wówczas była sposobna do wojowania z Turkami, niżeli za Eugieniusza IV. i jego następców. Poburzył naprzód (1509) Juliusz II. Ludwika XII. króla Francuskiego, Ferdynanda Katolika Hiszpańskiego i cesarza Maxymiliana, skojarzonych ligą w Cambrai zawiązaną, przeciw Wenecyi, na której zyskawszy miasta Rimini i Faenza, i przyłączywszy je do dziedzictwa św. Piotra, zawarł z Wenecyą przymierze. Chcąc potem Francuzów wyrugować z księztwa Mediolańskiego, zawiązał z nią (1511) *ligę świętą*, do której weszli Ferdynand Hiszpański, Henryk VIII. Angielski królowie, Szwajcary, a nakoniec cesarz Maxymilian przystąpił. W tej zaciętej przeciw Francyi wojnie, papież Juliusz II., który tak gorąco pragnął odśpiewać mszą w kościele św. Zofii, miał przeciw królowi Chrześciańskiemu posiłkowe wojsko z Turków złożone, sam nawet, siedemdziesięcioletni starzec, w pole wystąpił, szturm do Mirandoli przypuścił, pierwszy po

z Turkiem szczęśliwie przyjazne związki utrzymujący, a co najwięcej żadnej nadziei nie mający, aby kiedykolwiek w chrześciaństwie zgoda nastała, grzecznie się uchylał, lub wymawiał. Niebaczny na te poważne do zgody wezwania Maxymilian, uwziął się raczej wszystkiemi sposobami wątlić potęgę Zygmunta, klejąc związki w Europie dotąd nieznanego Moskwicina z pokrewnym królowi mistrzem zakonu i swoją cesarską godnością[1]). Dawał wielkiemu księciu Moskiewskiemu wszelką pomoc wojenną, ludzi nauczających dzicz niewolniczą jak używać dział, jak strzelby rozmaitej przez usłużnego cesarza dostarczonej. Podżegany od niego wielki kniaź, zapalony niedawną pomyślnością przez zdobycie Pskowa, miasta wolnego, od Litwy opuszczonego, poduszczony też od Glińskiego, wysłał go naprzód ku Litwie, zanim sam z potężnem wojskiem we trzysta dział (r. 1514) pod Smoleńsk przyciągnął, i przez dwanaście tygodni

stosach trupów wszedł do tego zdobytego miasta, i po dwuletniej wojnie, zamiast Turków z Europy, Francuzów z Włoch wyrzucił. W takim stanie Europy i takiego papieża legaci biegali od Zygmunta do Władysława, od Władysława do Zygmunta, pobudzając ich przeciw Turkom; ale trudno im było wciągnąć tak mądrego jak Zygmunt króla w wojnę podobną do tej, w jaką się stryj jego dał wplątać, który sam ze swymi Węgrami i Polakami poświęcił się za sprawę chrześcijaństwa, kiedy inni panowie chrześciańscy albo w domu pozostali, albo go otwarcie zdradzili.

[1]) Na mocy tego związku zawartego przez posła cesarskiego w Moskwie na początku roku 1514, Wasil i Maxymilian mieli napaść na Zygmunta i pierwszy mu Kijów, drugi Prusy odebrać. Traktat ten przymierza przetłómaczono w Moskwie na język niemiecki, i zamiast wyrazu *car* napisano *Kaiser*, co później pomogło Piotrowi I. do uzyskania od rzeszy tytułu cesarskiego.

napróżno doń strzelał. Król o warownie Smoleńska dobrze we wszystko opatrzone spokojny, bezpiecznie w głębi Litwy wojsko zbierał. Już wielki kniaź odciągał, kiedy Gliński, zapewniwszy sobie po zdobyciu posiadłość Smoleńska, gdzie siłą nie mógł, namową, przekładaniem, postrachem tyle na Rusinach wymógł, że, utraciwszy serce, potężne warownie (30 lipca) otworzyli. Wielki kniaź wjechał do zamku, kościoły poobdzierał, twierdzę swym ludem osadził, a Gliński widząc że niesłownością przysługi mu płacą, przez Władysława, Węgierskiego i Czeskiego króla, usiłował powrócić do łaski królewskiej, i zwrotem Smoleńska winę zgładzić. Lecz gdy się o to stara, król się z tem niektórym panom Litewskim zwierza, ci wielkiego kniazia Moskiewskiego ostrzegają a chociaż wysłani w tej sprawie do Glińskiego, wycierpiawszy w milczeniu okrutne męczarnie, tajemnicę wiernie dochowali [1]), jednakże Gliński uwięziony, do Moskwy zasłany, nieprędko znowu do łaski przypuszczony po zgonie wielkiego kniazia za sprawą wdowy jego w więzieniu życia dokonał [2]). Po wzięciu Smoleńska Wasil

[1]) Myli się Wapowski mówiąc, że Trepka posłany od Zygmunta z listami Władysława do Glińskiego, wzięty na męki, wyjawił tajemnicę. Lepszą miał o tem wiadomość, lubo później żyjący Sarnicki, który powiada, że Trepka wśród najcięższych męczarni danego sobie od króla polecania nie odkrył.

[2]) Za wstawieniem się Heleny, żony Wasila a swojej synowicy Gliński uwolniony, nie tylko dawniejsze dostojeństwa i znaczenie odzyskał, ale nawet naznaczony przez niego został opiekunem małoletniego syna, Iwana IV. Wasilewicza. Po śmierci Wasila, kiedy wdowa po nim, regentka państwa, wdała się w nieprzyzwoite związki z Owczyną Telepniowem Oboleńskim, należącym do wiel-

posłyszawszy o ciągnącem wojsku królewskiem, ze trzydziestu tysięcy konnicy, a trzech tysięcy piechoty złożonem, wydał rozkaz swym wojewodom, mającym ośmdziesiąt tysięcy ludzi, aby całe wojsko Polskie jak bydło do Moskwy przygnali. Z takim rozkazem Iwan Czeladyn stał nad Dnieprem u Orszy, kiedy wojsko królewskie pod dowództwem wielkich zasług męża, Konstantyna księcia Ostrogskiego, hetmaństwo z władzą królewską sprawującego, Litewskie prowadzone przez Jerzego Radziwiłła, Polskie przez Jana Świerczowskiego, a dwór od Wojciecha Sampolińskiego, stanęło naprzeciw, i zwykłym sposobem na stronie rzekę przebywszy, rozwinęło się do boju. Po trzykroć Polacy rzucali się w otaczające ich tłumy, aż nakoniec przy nich zupełne zwycięztwo zostało. Dumny Czeladyn, wielu wojewodów i kniaziów, bojarów i panów do dwóch tysięcy, oprócz motłochu, dostało się do niewoli [1]). Trzydzieści tysięcy trupa

---

kiej rady, Gliński jako stryj carowej a dziad uboczny młodego cara, nie chciał patrzeć przez szpary na ten nierząd. Oskarzonego o zamiar ogłoszenia się carem Moskiewskim, kochanek carowej kazał oślepić i wtrącić do tego samego więzienia, w którym dawniej był osadzony. Tam Gliński dokonał życia, obarczony przed sądem potomności ciężarem podwójnej zdrady.

[1]) W bitwie pod Orszą, stoczonej 8 września 1514 roku, Moskwa straciła 30,000 w zabitych, a między wziętymi do niewoli było dwóch wodzów, Czeladyn i Buthakow Golica, z sześcią innymi, trzydziestu siedmiu książąt, z których kilku Stryjkowski po nawisku wymienia, przeszło 1500 dworzan i urzędników. Mamy na to niewątpliwy dowód w liście króla Zygmunta do Plettenberga mistrza Inflanckiego: Triginta millia sunt caesa; octo summi et praecipui eorum voievodae et consiliarii, triginta septem duces,

zalegającego cztery mile drogi między Orszą i Dąbrowną, dowodziło jak próżno oczekiwać od niewolniczego ludu z ślepem nawet posłuszeństwem życie na ofiarę niosącego, na miejscu dotrwania. Kilkodniowy wypoczynek dał czas nieoczekującemu takiego wypadku Wasilowi a niesłychanym pędem umykającemu ze Smoleńska, do obwarowania tego miasta, tak iż zwycięzcy stanąwszy pod jego murami nader trudne dobywanie, ile przy nadchodzącej zimie, dostrzegli. Grożąca też coraz bardziej niechęć Niemiecka radziły wstrzymać dalsze kroki wojenne: a tak prócz upokorzenia dumy Moskwicina w tym czasie tytuł Tatarski cara, to jest króla, przybierającego, prócz dania sposobności opodal od tej sprawy stojącemu sprzymierzeńcowi, carowi Przekopskiemu, do pustoszenia Moskwy ogniem i mieczem, co (r. 1515 na wiosnę ponowił, z walnego zwycięztwa pod Orszą żadnych innych nie odniesiono korzyści [1]),

40. Lecz haniebna ta klęska podała Wasila i Moskwę

---

barones et officiales cum aliis super mille quingentis nobilibus capti. Po tej przegranej, i dwóch innych bezskutecznych wyprawach, już się więcej Wasil na Zygmunta nie porwał, i przez dalszy ciąg panowania rozejmy z nim przedłużał.

[1]) Nie pierwszy to raz Polacy z odniesionych zwycięztw korzystać zaniechali. Zdarzyło się to samo dziadowi Zygmunta, kiedy pobiwszy na głowę Krzyżaków pod Grunwaldem, do Malborga natychmiast nie poszedł. Ale teraz choćby Polacy ruszyli zaraz z Orszy pod Smoleńsk, możeby go bez ciężkich dział, których nie mieli, nie odzyskali. Największy w tem błąd popełnili, że Smoleńskowi oblężonemu od środka lipca na odsiecz nie przybyli, i dopiero po jego wzięciu pierwszych dni września, przez zwykłą w zbieraniu się opieszałość, nad Dnieprem stanęli.

w pogardę na Zachodzie: sam Maxymilian zmienił myśli, począł opuszczać wyszukanego sprzymierzeńca, a do innych wziął się z Jagiellończykami sposobów. Poukładał różne związki małżeńskie, w nadziei pochwycenia kiedyś dla siebie lub potomków swoich jakiej korony. Chętny do zgody i zawsze życzący spokojności Zygmunt, ze zwykłą sobie szczerością zezwolił na widzenie się z cesarzem, i tym końcem (r. 1515) jechał do Presburga, gdzie królowie nie prędko doczekawszy się Maxymiliana, różnemi rzeszy interesami zajętego, za jego do Wiednia przybyciem, wybrali miejsce widzenia się (15 lipca) w polu pod drzewem między Brukiem a Hamburgiem, zkąd dopiero cesarz zaprosił królów do Wiednia, gdzie, po ukończonych układach, na majestacie między królami zasiadłszy, Annę królewnę Czeską i Węgierską, siostrę młodego Ludwika, przyjął za małżonkę dla siebie lub dla jednego z dwóch swoich wnuków, i ukoronował, Maryą zaś księżniczkę Burgundzką, wnuczkę swoję, oddał za żonę słabowitemu Ludwikowi[1]). Wreszcie, jak zwykle w tamtowiecznych układach, uchwalona była powszechna na Turków wyprawa. Zygmunt, choć po zgonie Maxymiliana, dowiódł szczerej przychylności swojej ku domowi Rakuzkiemu, gdy kierując radą Ludwika po

[1]) Dogiel, t. I, p. 169. Du Mont, t. IV. part. 1. p. 212. Dwaj wnukowie Maxymiliana, Karól i Ferdynand, byli synami Filipa Pięknego, króla Kastylii. Ferdynand poślubił Annę, i z nią naprzód Czechy, a po śmierci jego brata Ludwika i Węgry odziedziczył. Na tymże zjeździe cesarz Maxymilian odstąpił od przymierza z Wasilem, carem Moskiewskim, i przyrzekł nakłonić Alberta, mistrza Krzyżackiego, do złożenia hołdu królowi, stósownie do traktatu Toruńskiego. Wapowski, p. 562.

śmierci jego ojca jako stryj opiekun, głos elektora Czeskiego, w czasie kiedy się ważyły zdania między Franciszkiem Francuskim, a Konradem z Rakuz Hiszpańskim królami, przy oborze cesarza, na stronę Karola usposobił, i dalej zawsze statecznie był wiernym przyjacielem. Maxymilian, szczerze czy nieszczerze, czyniąc się pośrednikiem między poważnionymi przez siebie nieprzyjaciołmi, nic nie sprawił [1]). Mistrz Krzyżacki w dawnym pozostał uporze, Wasil o zgodzie nie chciał słuchać, wojna z Moskwą dalej się ciągnęła: i kiedy nie chcąca już w pole wychodzić Litwa, domaga się od króla rozpuszczenia wojska, walą się napady Moskiewskie i Tatarskie jedne po drugich. Już dawniej (r. 1515) Świerczowski przy Wielkich Łukach pobiwszy Moskwę, Toropiec i inne jej miasta w popiół obracał, kiedy Moskiewskie wojska Witebsk i wszystkie okolice (r. 1516) paliły, najazdem tylko Tatarskim odwiedzione. Wyprawa zaś Litwy pod Homel bezskuteczną się stała. A gdy powtórne (r. 1517) Maxymiliana staranie około nakłonienia Wasila do zgody nie skutkowało, książe Ostrogski ze Świerczowskim aż o Psków się opierając, wielkie szkody sprawili, lubo sami pod

[1]) Wyswatał tylko królowi Zygmuntowi, owdowiałemu z Barbary w październiku 1515 roku, Bonę, córkę Jana Galeacyusza Sforza, niegdyś księcia Mediolańskiego, przez co niewielką jemu i Polsce oświadczył usługę. Ważniejszą z jego strony przysługą było posłanie roku 1517 barona Herberszteina do Moskwy, w celu nakłonienia Wasila do pokoju z Zygmuntem. Nic wprawdzie nie sprawił ten poseł, dał jednak do zrozumienia carowi, że owa straszna liga, którą był cesarz kojarzył między Moskwą, Krzyżakami, miastami Hanzeatyckiemi i rzeszą Niemiecką przeciw Polsce, już się rozwiązała.

Opocznem nieco ucierpieli. Następnego znowu roku Jan Boratyński we dwa tysiące szczęśliwem zdarzeniem siedm tysięcy Moskwy o Połock się kuszącej poraził, co (r. 1519) szerokiem Litwy zniszczeniem aż o dwanaście mil pod Wilno pięćdziesiąt tysięcy Moskwy odwetowało, a panowie Litewscy, dognawszy ich, ledwie w części łupy odbili. Tymczasem dośpiewała wojna Ruska, a zajścia z Moskwą pozostawały w zawieszeniu, gdy car ani więźniów, ani Smoleńska oddać nie myślał, ani wojny nie prowadził, ani pokoju nie zawierał, aż dopiero (r. 1522) skłonniejszy król do zgody, na przymierza doczesne zezwalał, ale strat nie odzyskał. Z Tatarami rzecz się dłużej pociągnęła, nim się jaka taka spokojność uzyskała. Kiedy król w Presburgu u brata wiele miesięcy (r. 1515) przebywał, wpadło ich dwa tysiące aż do samej Trębowli; bo car Przekopski, biorąc od obu stron zapłatę, jak Moskwę tak i Polskę łupił. Wkrótce potem (r. 1516) czterdzieści tysięcy Tatarów, puściwszy się Czarnym szlakiem, zasiadło u Buska, zkąd Polskie i Węgierskie poblizkie ziemie srodze pustoszyli, a Lanckoroński i Tworowski, mając niewielką siłę, zaledwie ich małe oddziały zaczepiać śmieli. Trzeba więc było poprzestać słowu Tatarskiemu zawierzać, a opłacane im jurgielty raczej na powiększenie wojska obrócić. Panowie zaś szlachta, do wypraw coraz mniej ochocza, wolała zalegać domy, żałując dla własnego bezpieczeństwa lichego grosza, narzekała nie na siebie lecz na króla, przemyśliwała tylko jakby to kolejno województwa straż krańców koło Kijowa odbywały. Wszakże zaczęto odtąd więcej służebnych utrzymywać w tej stronie: zbierali się ochotnicy

na Tatarskie życie puszczający się i mnożący kozactwo, które najwięcej po wyspach Dniepru osiadujące, gotowe było nietylko na Polskiej ziemi napady powściągnąć, ale nawet odpłacając wzajemnością zapędzać się na stepy Tatarskie. Nader potrzebną stawała się podobna obrona, i pod tę chwilę nagląca, gdy horda głodem zmuszona przeniosła się bliżej ku Polsce, i od Czarnego lasu tegoż roku jeszcze w grudniu poczwórny zagon rozpuściła. Spodziewany był ten napad w królestwie, i zawczasu Lanckoroński z Tworowskim wzmacniani, książe Konstanty przybył im na pomoc: a tak Tatarzy pod Międzyborzem i Latowiczem, jako i pod Zynkowem na potęgę zbici, z małą w łupach korzyścią, a wielką swoich stratą umykali. Ale i to dobre przyjęcie nie dość ich odstraszyło, kiedy nie umiano jeszcze należycie obostrzyć czuwania w zabezpieczeniu otworzystego kraju. W rok prawie potem (r. 1517 w listopadzie) wdarli się Tatarzy bezkarnie aż na Wołyń i do Bełzkiej ziemi, i znowu rok nie upłynął (r. 1518 w październiku), kiedy na Wołoszczyznie pobici na Wołyń się targnęli, nieco lepiej już przyjęci. Lecz z większą siłą, bo w czterdzieści tysięcy, za poduszczeniem Wasila (r. 1519 w lipcu), przez Wołyń na Ruś aż do Bugu ciągnęli. Zebrało się na odgłos tego najazdu z nierównemi siłami, bo zaledwie w pięć tysięcy rycerstwo Polskie, a gdy hetman Konstanty zapału młodzieży powściągnąć nie może, nie czekając spodziewanych posiłków, uderzyło (2 sierpnia) pod Sokalem na nieprzyjaciela, i pamiętną klęskę odniosło. Tysiąc dwieście ludzi na placu zostawiwszy, przynajmniej odwrot plonem obciążonych przyspieszyło. Lepiej się pó-

żniej (r. 1520) powiodło na małym dwutysięcznym do Podola wpadłym oddziale, a gdy znowu inny w pięć tysięcy (r. 1521) od Mozyra aż ku Pińskowi i Słuckowi bez przeszkody grasuje, sprawy domowe Przekopców z Nahajcami i innemi po upadłym Kapczaku pozostałemi hordami zdawały się nieco ubezpieczać Polskę od wielkich napadów, ile że i nowy car Przekopski, od Sułtana Tureckiego, Solimana II., już Moszlemowi przodkującego, naznaczony, z przyjaźnią się oświadczał. Te atoli najazdy, lubo na chwilę ustały, niebawem się znowu z większą srogością odnowiły; bo stosunki ówczesne państw chrześciańskich z niechrześciańskiemi nie dopuszczały szczerych i trwałych z niewiernymi związków: nic więc dziwnego że po dwuletnim prawie wypoczynku Polski od wschodu, zarazem ją dwa najazdy utrapiły. Dwanaście tysięcy Turków spaliwszy (r. 1524) Zynków, na Krasiłów się rzuciło, za nadciągnieniem hetmana, Mikołaja Firleja, o Rohatyn się otarło. Uchodzący nareszcie koło Dniestru od Polaków, nad Dunajem przez Wołoszę szarpani, zbici i przepędzeni. Wnet czterdzieści tysięcy Tatarów u Mościsk zasiadło, i wielkie szkody poczyniło. Spiesznie ruszył król szlachtę Małopolską, pędził za nimi aż do Lwowa prawie napróżno, gdyż z małą stratą uszli. Cokolwiekbądź, odtąd Ruś przez większą połowę panowania tego czynnego króla, nadal od Tatarów spokojności używała, pod zasłoną gęsto wznoszących się zamków do sił, do ludności przychodziła; bo przystęp do niej stawał się przez to coraz trudniejszym, a trwalsze z Turkiem za staraniem tego pana układy, korzystanie przy zbrojnej pilności z niezgód Tatarskich, całą tę ścianę

nakoniec uspokoiły. Lecz nim to nastąpiło, różne wypadki, wielkie w królestwie odmiany znaczny dla niego pożytek przynoszące, ku końcowi się miały.

41. Od lat dawnych zrywali ugody Krzyżacy: im słabsi, tem więcej zdawali się polegać na pomocy i opiece najpierwszych władz i godności, które w chrześciaństwie przodkując, utrzymywały nad nimi zwierzchnictwo. Cesarz, naczelnik rzeszy, do której zakon należał, i papież o jego los troskliwy, wstawiali się za mnichami, w powinnem królom Polskim posłuszeństwie wszystkie swe nieszczęścia upatrującymi. Trzeba się było strzedz na wszystkie strony niesprawiedliwych wyroków, któremi niespokojni Niemcy zasłonić się chcieli; a razem ukrócić ich niewiarę, w czem gdy częste w królach i sprawach królestwa odmiany za mistrza Fryderyka na przeszkodzie stają, za Alberta, do świeżych zawad przybyło jeszcze, prócz nieskwapliwości Zygmunta do wojny, jego wujowstwo. To wszystko atoli nie stało się pobudką dla wielkiego króla, aby miał co z powinności pokrewnego mistrza odpuszczać. Przebywszy poselskie majaczenia Albert (r. 1511), przy powtarzaniu przyrzeczeń oddania hołdu, łudząc wuja (r. 1512) różnemi podaniami, że chce mu na Rusi lub na Podolu za pewną opłatą przeciw poganom służyć, gdy wniwecz obrócone ujrzał swe odwoływanie się (r. 1513) do zboru Lateraneńskiego [1]), zawsze od króla ła-

[1]) Na zborze Lateraneńskim posłowie Maxymiliana upominali się o całe Prusy dla Krzyżaków. Jan Łaski, arcybiskup Gnieźnieński, z pomocą Deciusza i Wapowskiego, sławnych swego czasu dziejopisów, wyjaśnił całą tę sprawę, opierając się na traktatach i dokumentach historycznych, z których przekonali się oj-

godnie upominany, wziął się nakoniec niebaczny do oręża. Lubo pierwszy jego (r. 1516), w czasie trwających jeszcze z Moskwą zatargów, ku Żmudzi najazd odparty został pilnością miejscowego starosty, Jana Radziwiłła, lubo długo jeszcze rozerwany ponawianemi Moskwy i Tatarów zagonami, Zygmunt znosił cierpliwie niespokojność siostrzeńca bezpieczeństwo powszechne naruszającego, to przez łupieże kupców, to przez krzywdzenie ludzi królewskich, jednakże Albert srożył się coraz więcej, do wojny gotował, aż nakoniec dobył na wuja oręża, podczas kiedy (r. 1519) dotknęła królestwo Sokalska klęska i ostateczny Moskiewski napad, po którym niepewne zawieszenie nieprzyjacielskich kroków od wschodu boje uciszyło, a od południa wschodniego najazdy ustawały. Rozpoczął wtedy mistrz wojnę od zdradnego ubieżenia Brunsberga. Król zaś dostawszy podatki, prędko dziesięć tysięcy wojska wystawił, nad niem Mikołaja Firleja, wojewodę Sandomirskiego, przełożył, który

cowie kościoła z papieżem, Leonem X., że Krzyżacy pobudowali się na cudzej ziemi. Po wysłuchaniu całej sprawy, zbór nietylko przyznał słuszność Polsce, ale nakazał Krzyżakom wieczne milczenie. Wapowski, p. 551. Albert wzgardził powagą papieża i najwyższej w świecie chrześciańskim duchownej władzy, wiedząc, że znajdzie wsparcie u *niewiernego* cara, jak wtenczas schyzmatyków zwano, wojującego z Polską. Zawarł z nim roku 1517 traktat, którym przyobiecano sobie nawzajem podzielić się zdobytemi na Polsce krajami. Mistrz żądał na miesiąc sześćdziesiąt tysięcy złotych Reńskich na utrzymanie 10,000 piechoty i 2000 jazdy, na co mu odpowiedziano, że car wypłaci tę summę, jeżeli wprzód Krzyżacy zdobędą Gdańsk, Toruń, Malborg, Elbląg i do Krakowa pójdą. Karamzin, t. VII. str. 72.

wnet (r. 1520) Olsztynek, Iławę, Dąbrowno, Szonberg, Morung, Lubomil, Lipsztad, Preusmark, Kwidzyn i Holland przed wiosną zdobył, kiedy tymczasem różne poselstwa papiezkie i Niemieckie przekonywały mistrza o stałości przedsiewzięć królewskich, kiedy wsparcie od sprzymierzeńców niepewne było: Wasil obrał spokojne siedzenie, Maxymilian już nie żył, a jego następca, Karol V., wszedłszy w zapasy ścigające nań oczy świata całego, nie myślał bynajmniej wdawać się w sprawy, w którychby musiał swe siły rozrywać. Strach ogarnął mistrza: udaje się tedy do łaski wuja, otrzymuje glejt na przybycie do Torunia dla ustnych układów, z warunkiem złożenia zaraz przysięgi. Staje tam osobiście z pokorą, obiecuje nazajutrz złożyć hołd i wykonać przysięgę, gdy wieczorem przybiegł komtur Krzyżacki z doniesieniem, że cztery tysiące Niemców przypłynęło z Lubeki do Memla i na odsiecz zagrożonemu Królewcowi przybyło, że większe posiłki z Niemiec lądem ciągną. Na taką wiadomość Albert cofa dane słowo i prosi króla już nie o zgodę, ale o odpuszczenie do domu, co od łaskawego pana otrzymawszy, tak dalece że miał dla własnego bezpieczeństwa straż do boku przydaną, wychodzi w pole, i kiedy Firlej dla odzyskania początkowej straty, z rozkazu rady przybocznej bezskutecznie Brunsberga dobywa, on obiega różne miejsca, ze stratą swoich ledwie Melsacka i Ornety podejściem dostaje. Przybliżały się tymczasem owe spodziewane posiłki Niemieckie, którym aby połączenie się z mistrzem utrudzić lub przeszkodzić, król ruszył szlachtę Pruską i Wielkopolską, albowiem innej przeciw Tatarom było potrzeba

i sam na jej czele u Wągrowca stanąwszy, wzmocnił Poznań, bo już Niemcy po dwóch dniach strzelania zdobyli Międzyrzecz, i rozesłał swoich do trapienia ich podjazdami. Powiodło się tym podjazdom u Walca, ale gdy się z tego pod Kamieniem nieostrożnie cieszą od Niemców przepłoszeni[1]), którzy postępując w sześć tysięcy pod Szonbergiem na Prusy, wzięli Chojnice, Starogród, Tczew, gdzie do przeprawy Wisły zabierali się, lecz król zawczasu sam już z pospolitem ruszeniem (w listopadzie) w Bydgoszczy będący, opatrzył wszystko, i Jan Kościelecki, starosta Malborski, przeprawy nie dopuścił. Więc Szonberg obraca się ku Gdańskowi, a ztamtąd dla silnego odporu, po kilku z dział wystrzałach, między Puck i Oliwę ustępuje. Nadciągał też Firlej z pod Brunsberga na odsiecz: Starogród, Tczew odzyskane napędziły strachu Szonbergowi, iż mniemał że krol z całą siłą za nim postępuje. Doświadczając wszelkiego niedostatku, bo mu nawet prochu brakowało, musiał ustępować w głąb Pomeranii: szarpany i urywany cząstkowo ledwie się z wielką stratą wycofał. Król zaraz szlachtę rozpuścił. Nie próżnował tymczasem mistrz, ale z większą jeszcze natarczywością swą sprawę popierał, do Heilsberga szturmował. Odparty od Jakuba Secygniowskiego, po dwakroć potem nadaremnie się o to miasto

1) Szarpali Niemców w różnych miejscach temi podjazdami, Przecław Lanckoroński i Andrzej Tenczyński, kawalerowie Maltańscy, Jan Zaremba wojewoda Kaliski i Mikołaj Russocki kasztelan Biechowski. W mieście Kamieniu trochę sobie podochociwszy spoczywali Polacy, kiedy od przemagającej siły Niemców niespodziewanie zaskoczeni, do stu koni utracili. Wapowski, p. 580.

kusił, aż nakoniec obrócił się do łatwiejszego dobywania Neumarka i małych w okolicy miasteczek. Mając atoli wniwecz obrócone pod Szonbergiem posiłki, świeżo zniszczone okolice Fridlandu i Welawy, doznawszy jeszcze w niespodzianym na Elbląg napadzie równie niepomyślnego losu, udał się w prośby o pokój, który nim nastał, po wzajemnem zdobytych zamków wydaniu, zawarte jest (r. 1521, 22 marca) przymierze na lat cztery [1]). Tak nastało w królestwie Zygmuntowem kilka lat pokoju, w których król obracał znowu swe myśli ku prawodawstwu. Od początku panowania swego na kilku sejmach w Krakowie (r. 1507), w Piotrkowie (r. 1510, 1511, 1519, 1523), w Bydgoszczy (r. 1520), w Toruniu (r. 1521), wydał wiele uchwał końcem przywrócenia porządku i dopełnienia dorywczych praw narodowych. Wydana między innemi ustawa opisująca moc stojącego w czyjej sprawie, oznaczająca sposoby czynienia zapisów przy sześciu świadkach, albo, jeśli są czasowe, przy dwóch, aby nie były podstępne, a dla większej pewności wpisywane w księgi przy sądach, nad któremi tak jako i nad pisarzem przy nich będącym, winien czuwać sędzia. Testamenta ważne są, jeśli podług przepisu dopełnione stanowią tylko o dobrach ruchomych, dobra zaś nieru-

[1]) Dogiel, t. IV. p. 214. Stanęła ta ugoda w Toruniu za pośrednictwem posłów Karola V. cesarza i Ludwika króla Czeskiego i Węgierskiego po zmarłym ojcu Władysławie, którzy zamyślając o wojnie z Turkiem, i chcąc do niej Polskę wciągnąć, rozejm ten wyjednali. Spór o złożenie hołdu, z którego mistrze, wbrew opisom pokoju Toruńskiego, wyłamać się chcieli, rozsądzić miał król Ludwik z cesarzem, lub z bratem jego Ferdynandem.

chome z pod ich rozporządzenia wyłączone, żeby obrona ojczyzny uszczerbku nie poniosła [1]). Kary na zabójców na pięć lat nieco zmienione (r. 1510), i statut Jana Alberta przez ten czas uchylony. Rok i sześć niedziel wieży z opłatą stu dwudziestu grzywien było za zabójstwo, kto zaś pozwany nie staje, dobra traci, a złapany tejże karze podlega, nie stający posiadłości nie mający, z utratą czci z kraju wywołany [2]). Przypominane w innych ustawach nieopuszczanie się w odbywaniu sądów, nieodnoszenie się z rzeczami świeckiemi do duchownych, pilniejsze sprawowanie obowiązków starostom pod karą stu grzywien lub utraty godności, polecone im dokonywanie rozgraniczeń podług świadectw starych, senatorom pod karą stawanie na zjazdy. Wiele dawnych ustaw powtarzanych: o urzędach, sądach, wyprawach wojennych, opłatach, miarach, cłach, i. t. d. Lecz co do tych ostatnich, zastrzegano kary na celników wybierających cła od szlachty wolnej od nich, byle się handlem nie trudniła [3]). Ukazało się wtedy prawo obrażonego majestatu, ale tylko zaręczające bezpieczny przejazd senatorów i posłów ziemskich [4]). Wojewodowie i niektórzy kasztelani od podatku dwugroszowego uwolnieni, tak jak ziemie i ogrody puste, a zakony w podatkowaniu ze szlachtą na same dwa grosze porównane. Szlachta nakoniec po skwapliwem szlachcica Słabosza przez mieszczan na

[1]) Vol. Leg. I. p. 369.

[2]) Vol. Leg. I. p. 370. Powtarzano kilka razy to prawo, a w roku 1539 znowu do statutu Jana Alberta wrócono.

[3]) Vol. Leg. I. p. 368, 375, 400.

[4]) Vol. Leg. I. p. 372.

Kazimirzu (r. 1520) ścięciu, zapewniła sobie (r. 1521) iż szlachcic za zabójstwo lub gwałt w mieście przytrzymany, do jakiego sądu miejskiego będzie przywiedziony, starosta w nim zasiądzie, a jeśliby ten odpisał się od zdania sędziów miejskich, król tę trudność załatwi[1]). Obruszał króla statut Jana Alberta wzbraniający przenoszenia się synom kmiecym bez pozwolenia pana: widział w tem król nadwerężoną wolność osobistą, i odmianę tego rozporządzenia (r. 1511) do przyszłego sejmu odłożył[2]). A tym czasem ogłosił aby małżeństwa wolne były: pomimo jednak tej wolności, zamieszkanie małżonków do wspólnego pożycia tam wskazał gdzie posiadłość mają, bądź ta żonina, bądź mężowska jest[3]). Stanęły przytem ustawy (r. 1520 i 1521), iżby kmieć mniej niż dzień jeden z łanu pracujący odtąd jeden dzień

[1]) Vol. Leg. I. p. 396.

[2]) Vol. Leg. I. p. 379. Ta odmiana nietylko nigdy nie nastąpiła, ale król, lubo czuł niesprawiedliwość ustaw uchwalonych o kmieciach, takowe za naleganiem szlachty z niektóremi jeszcze obostrzeniami w dalszych latach potwierdzić musiał. I tak roku 1519 postanowiono, iż ci kmiecie, co otrzymawszy świadectwo i wyzwolenie, nie wejdą w przeciągu dni trzech w służbę lub do rzemiosła, poczytywani są za włóczęgów, i jako tacy mają być chwytani, kuci w kajdany i do robót publicznych użyci. Vol. Leg. I. p. 390. Roku 1520 polecono wydawać na wezwanie panów zbiegłych kmieci bez żadnej formalności prawnej, *sine strepitu juris*, i zakazano pod karą dawniej przepisaną dawać im schronienie. Vol. Leg. I. p. 393. Roku 1543 powiedziano, że nikt zbiegłego kmiecia 10 grzywnami lub inną jaką summą wykupić nie może, ale pod karą winien go odstawić panu z żoną, dziećmi i nieruchomościami. Vol. Leg. I. p. 575.

[3]) Vol. Leg. I. p. 379.

w tygodniu koniecznie odrabiał, wyjąwszy czynszowników do pańszczyzny nie obowiązanych [1]). Dla zapewnienia zaś porządku, tułający się rólnicy do robót publicznych są brani, a osadnicy dla trzebieży puszcz poosadzani, po miastach kryjący się, przez władze miejscowe mają być za wezwaniem oddani, spokojni atoli chałupnicy cierpiani. Wśród takich uchwał, postanowiono (r. 1511) wyznaczyć pewne osoby do ułożenia jednostajnego porządku sądowego, brano się nawet (r. 1520) do spiesznego przerobienia i pojednania praw i zwyczajów królestwa. Porządek sądowy Małopolska, Ruś i Podole (r. 1523) otrzymały z szerokiemi wypisami kształtu różnych zapisów, pozwów [2]); co zaś do jednostajnego prawodawstwa, to do skutku nie przyszło. Ogłosił Zygmunt (r. 1522) w Wilnie iż jeden statut ma Polsce i Litwie rozkazywać, bo oba narody praw potrzebowały, lecz i w tem musiał król doznać trudności, kiedy w lat kilka (r. 1525) przyrzekł znowu naznaczyć zjazd sprawiedliwości, a tymczasem wybrani z każdego województwa po jednemu deputaci, wespół z dwoma wojewodami i tyluż kasztelanami, rozpoczęli tę ważną pracę, mającą być na sejmie zatwierdzoną. Musiała jednak tak znaczna liczba być na zawadzie, kiedy ją później (r. 1532) do sześciu zmniejszono. A tymczasem nastały w krajach postronnych różne ważne odmiany, do krwawych wojen powód dające, w Polsce przeciwnie pewniejszy i prędszy pokój jednające, do których teraz przystąpić należy.

42. Minęło czynne w polityce Europy Juliusza II.

[1]) Vol. Leg. I. p. 394. 396.

[2]) Vol. Leg. I. p. 403 — 429.

panowanie. Wyniesiony po nim na stolicę apostolską Leon X., równie głęboki polityk, ale więcej wydający na wystawę, na zachętę w sztukach pięknych, nie zdołał zaprowadzić, po roztrwonieniu dochodów przez poprzedników, do skarbu swojego porządnej oszczędności; rzucił się przeto, dla zasilenia wyczerpanych zapasów, do sposobów jakich w wiekach ciemnoty dość szczęśliwie używała stolica apostolska, znajdując w ślepej wierze ludów w każdym razie pewne wsparcie. Od czasu wojen krzyżowych, upowszechniło się mniemanie o niezmiernej władzy rozdawania przez ojca ś., z nieprzebranych zasług Chrystusa i tylu świętych Pańskich, łask dla chrześciaństwa przez odpuszczenie grzechów i uwolnienie od kary w przyszłem życiu. Chciwie pozyskiwało odpusty chrześciaństwo, nie szczędząc w tak pobożnym zamiarze trudów, dobrych uczynków i gotowych pieniędzy, za które można było i bez dobrych uczynków tych odpustów dostąpić. Tym sposobem Juliusz II. na wystawienie kościoła ś. Piotra w Rzymie skarby gromadził, na ukończenie tegoż kościoła Leon X. ogłosił przedaż odpustów, czem się zajął Albert, elektor arcybiskup Moguncki i Magdeburski, zdając pobór ten na zakon kaznodziejski, z którego Tecel stał się najczynniejszym agientem. Już od wieku narzekano na zborach na podobne zbiory stolicy apostolskiej, i na jej samowładność bezskutecznie się targano: od tego zaś czasu, oświecenie i nauki znaczne postępy czyniące coraz więcej w podobnych zyskach zgorszenia upatrywały. Z cicha sarkali na nie panujący, uczeni i możniejsi. Mniej przezorny lud uboższy nie wchodził zrazu w ich widoki, zamykał

oczy na światło zdrowego rozsądku, wierzył w co mu wierzyć kazano, stawał się pomiotem jałmużn odpustowych, często ogłaszanych w sposób najnieprzyzwoitszy, jaki tylko chęć zbioru wynaleźć mogła. W takich okolicznościach, Marcin Luter, mnich Augustianin, przez znajomość Pisma Świętego, tak rzadko w tamtych wiekach znanego, już w swoim zakonie jaśniejący, wnet w świeżo podnoszącym się uniwersytecie Wittenbergskim jako biegły professor teologii, wprawiony w śmielsze opieranie się o źródła same, a przez to zdolny częściami otrząsać się ze scholastycznych zamętów, zaczął (r. 1517) narzekać na nierozsądek opowiadaczy odpustów, i głośno rzucił przed ludem wątpliwość o nieprawnem dostąpieniu tą drogą zbawienia, z czem w pokorze odwołał się do elektora Mogunckiego. Nowość ta niesłychana, nie lękająca się przeciwników straszną bronią inkwizycyi świętej wspieranych, drukiem niedawno wynalezionym ogłoszona, rozbiegła się po Niemczech, ogarnęła umysły chciwie ją chwytające. Stanęli za Lutrem jego współzakonnicy, cieszył się z tego najmędrszy z książąt Niemieckich, Fryderyk elektor Saski, ale Tecel, inny Dominikan Sylwester Prierias, inkwizytor powszechny, Jan Eck i inni potężnie powstali. Luter jednak do rozsądku i do Pisma odwoływał się, a przeciwnicy jego ze scholastycznych manowców wywikłać się nie mogli, i wczesno gotowali zaciętą wojnę piśmienną. Długo obojętny na te nic nie znaczące sprzeczki zakonne Leon X., za naleganiem przeciwników Lutra, chce nakoniec rzecz zażałatwić, każe Lutrowi stanąć w Rzymie przed sądem Prieriasa, owego strasznego mu przeciwnika, Dominikana.

Wszakże na oświadczenie Lutra, iż gotów jest sprawić się przed jakimkolwiek sądem w Niemczech, na wstawienie się uniwersytetu i elektora, Leon X. uwolnił go od podróży do Rzymu, i zlecił ten sąd legatowi swemu, Tomaszowi Vio de Gaeta, jeszcze Dominikanowi, który, nadto swą godnością przejęty, w Augsburgu, gdzie przedwcześnie potępiony Luter stanął, bez roztrząśnienia sporu, wymaga prostego odrzeczenia się rozgłaszanych mniemań, oburza gorący umysł Augustianina, grozi mu rózgą kościelną. Odwołując się do papieża lepiej uwiadomionego, w ucieczce Luter ocalenia szukał. Jątrzyły się odtąd coraz bardziej strony. Luter w swoich badaniach dalej postępował, od elektora opiekowany, dotąd pokorny, i najwyższą głowę duchowną i świecką w papieżu z całem wieku uprzedzeniem poważający, odwołuje się do zboru. Wszakże niepodobieństwem prawie było dla stolicy apostolskiej, z powodu urojeń jakowegoś mnicha, kruszyć własną ręką cielca, któremu się z takiem upodobaniem nabożnisie kłaniali. Po wielu więc bezskutecznych układach wyszła (r. 1520, 15 czerwca) bulla czterdzieści jeden zdań z dzieł Lutra wyjętych potępiająca, czem bardziej jeszcze mnich rozjątrzony, uroczyście w Wittenbergu księgę kanonów z tą bullą (10 grudnia) spalił, a zabierając się do powszechnej reformy, zaczął z szyderstwem pisać przeciw władzy Rzymu[1]). Rozlała się po jego pismach gorycz

[1]) W samym początku wojny piśmiennej z Rzymem, Luter zapozwany przez cesarza, Karola V. na sejm do Worms, stanął przed tem zgromadzeniem 17 kwietnia 1521 roku, i zdań swoich potępionych przez papieża śmiało bronił. Na wezwanie aby się wyrzekł swojej nauki, odpowiedział: „jeżeli ona jest dziełem lu-

żółciowa, którą naprzód jego przeciwnicy na niego wywarli, a ta stawiała pierwsze nieprzełamane do zgody tamy. Przelał on ją we wszystkich swoich stronników, napoił nią innych w jedneż z nim zawody idących. Nauki filologiczne upowszechniały w tych wiekach znajomość języków Greckiego i Hebrajskiego, niedawno za początek upadku religii okrzyczanych, bo umiejący po grecku heretyczał, a skoro się po hebrajsku nauczył, jużci Żydem zostawał. Biegli w znajomości tych języków uczeni byli usposobieni do obszerniejszego zgłębiania losów religii w różnych czasach, do poznawania kształtu Kościoła w pierwszych wiekach chrześciaństwa: zkąd się rozmaiciły bardzo ich widzenia, tworzyły sekty Lutra, Zwingliusza, Kalwina i innych. Ci badacze skrytości wieków zapadłych, srożąc się w wyrazach na przeciwników, stawiali z zarozumienia w swe wyższe światło pochodzącą

---

dzkiem, sama przez się upadnie; jeżeli zaś pochodzi od Boga, żadna siła ludzka zniweczyć jej nie potrafi.“ Cesarz uwiadomiony jak lud wychodził po drodze na spotkanie Lutra, jak go wybawicielem swoim nazywał, widząc nadto wielu jego stronników w samym nawet sejmie, nie śmiał z nim postąpić, jak niegdyś cesarz Zygmunt na zborze Konstancyeńskim z mającym podobny list bezpieczeństwa Janem Hussem postąpił, i bezpiecznie do domu powrócić mu pozwolił. Wyrzeczono jednak przeciw niemu *Reichsacht* a dla wykonania niby tego wyroku, w rzeczy zaś samej dla zasłonienia Lutra od jakiego gwałtu, uwięził go elektor Saski na zamku w Wartburgu, gdzie Luter biblią na język Niemiecki przełożył. Tymczasem stronnicy jego upowszechniali słowem i pismem jego naukę, która, przy pomocy druku, w krótkim czasie tak się rozkrzewiła, iż żadne środki przez Rzym i pozostałe przy nim rządy przedsiębrane wykorzenić jej nie mogły.

pogardę przeciw uporowi stojących przy dawnych przekonaniach, nie chcących w ich widoki wchodzić, a usiłujących zmusić ich do powrotu do dawnych mniemań: przez co nikły wszelkie nadzieje jakowego pojednania. Reformatorowie zaś powszechnie prawie oparłszy się na Piśmie Świętem, chcieli chrześciaństwo do apostolskich czasów przywrócić; dla tego odrzuciwszy tradycye, w późniejszych wyrokach zborów upatrują krewkości ludzkie, a niwecząc niemylność papiezką, żadnej widomej głowy Kościoła nie przypuszczają, krusząc zaś stolicy apostolskiej władzę, powracają powiększej części do gminowładztwa przez zniesienie godności biskupiej. W urządzeniach duchowieństwa swego, nie wymagają po niem bezżenności, dają mu skromne opatrzenie, nie cierpią zakonów, a wielkie dawne kościelne nadania na użytek publiczny obracają. W obrządkach i czci, za bałwochwalstwo kłanianie się świętym uznają, na modłach cześć istotną zasadzają, mniej więcej znoszą obrządki tak od dawna w chrześciaństwie zamnożone, a prawie powszechnie od pogan pożyczone. Niezgodni co do liczby i stopni świętości sakramentów, jeden tylko chrzest w całości szanują, najwięcej się różnią co do sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, który koniecznie pod dwiema postaciami przyjmując, Lutrzy widzą w nim prawdziwego Boga w samem pożywaniu, a Kalwini sam tylko wizerunek. Spowiedź uszną wszyscy jednomyślnie odrzucili. Nie przypuszczając czyśca, nie troszczą się o ratunek dusz po śmierci, ani myślą jakie zasługi do zbawienia w dobrych uczynkach przynosić, bo zbawienie sama wiara jednać miała, dobre uczynki jej dowodem. Takie pozachodziły

różnice w chrześciaństwie, do tego już niedopiero usposobionem. Albowiem przykrzyły się od dawna Rzymskie przywłaszczenia, nadużycia, kwesty pod pozorem wojny z Turkiem narodom i panującym; długi czas rozerwana stolica apostolska, wzajem się poniewierające dwóch stolic głowy; dzikie objawienia; świeże papieztwo Alexandra VI. rozpustą, chciwością, oszukaństwem, okrucieństwem i wszelkiego rodzaju zbrodniami splamione; zaburzenie Europy przez Juliusza II.: wszystko to podawało w pogardę władzę na samem tylko mniemaniu opartą, nadużyciem wzrosłą, na ciemnocie upłynionych wieków, na tem że tak dawniej było swe bezpieczeństwo zakładającą. Od dawna też stan świecki utyskiwał na nieokreślone granice władzy duchowieństwa, na którego bogactwa dalekie od prostoty ewangielicznej zazdrośnie poglądały zubożałe rządy świeckie, a niepowściągane samowolne uciski ostrzyły ku niemu niechęć, kiedy zupełne zepsucie obyczajów duchowieństwa dawało powód do powszechnego zgorszenia[1]). W liczne przytem obrządki, różnym sposobem zaprowadzone wkradło się po wielu miejscach wiele mniej przystojnych; a nabożnisiostwo przy zabobonach z poprzednich wieków pozostałe, obok nagle wzmagającego się światła, często upadlało świę-

[1]) Kardynał i Jezuita, Bellarmin, urodzony roku 1542, wyznaje, opierając się na jednozgodnem świadectwie spółczesnych pisarzy, że na kilka lat przed reformą Lutra i Kalwina, nie było żadnej sprawiedliwości w sądach duchownych, żadnej moralności w duchowieństwie, żadnej znajomości rzeczy świętych, żadnego zachowania przykazań Boskich, żadnej w ogólności religii. *Concio* XXVIII. t. VI. col. 296, edit. Colon. 1617, apud Gerdesii *hist. Evang. renovati*, t. I. p. 25.

tość religii. Wszystko się wyjaśniało, wszystko się musiało obalać, przeistaczać lub poprawiać, a byle jaki śmiałek to zaczął, koniecznie dla tychże przyczyn znalazł zaraz stronników i opiekę; bo wiek ten płodny w tysiączne z całej kuli ziemskiej przynoszone nowości, łatwiejszym się niż którykolwiek do przyjęcia odmian stawał. Gmin częścią przekonany, częścią ujęty uwolnieniem się od dziesięcin, nowością łudzony, śmiałością i zaufaniem w sobie opowiadaczy nowych nauk od swoich ojców duchownych zabezpieczony, biegł ślepo za przykładem, widząc zwłaszcza że co tylko z wyższości towarzyskiej lub oświecenia znamienitszego w narodzie było to chciwie się reformy imało. Uczeńszych zaś skłaniały do niej już obalane zabobony, już użyta w reformie jaka taka krytyka, już nareszcie wydobycie się z pod groźnej władzy nieokreślonem samowładztwem cisnącej, ich słowa i myśli ścigającej, a w nich reforma potężne podpory zyskała, stolica apostolska najcięższe straty poniosła. Nakoniec panujący, gdy mimo klątw Rzymskich, kacerstwo krzewić się nie przestaje, gdy widzą że ludy chciwie się nowych nauk chwytają, zrazu dla politycznych z Rzymem związków z nich się cieszą, wnet albo je cierpią i biorą pod swą opiekę, albo prześladować zaczną.

43. Tak niespodziana, wszystkie stosunki między ludźmi przewracająca odmiana, z Niemiec północnych z niezmierną szybkością w północ, zachód i wschód rozszerzająca się, mimo potępienia Lutra na sejmie rzeskim w Worms (r. 1521), za sprawą Karola V. cesarza potrzebującego Rzymskiej przyjaźni, odbywała się za pra-

wdę spokojnie, chociaż groziły w różnych miejscach zaburzenia, a w niektórych wybuchnęły z niesłychanym dotąd fanatyzmem [1]). Czujny w takich okolicznościach

[1]) Kiedy panowie i szlachta Niemiecka powoli i nieśmiało zabierali się do zrzucenia jarzma Rzymu i miejscowego duchowieństwa, chłopi Niemieccy, którzy już przy końcu XV. i na początku XVI. wieku bezskutecznie próbowali wybić się na wolność, teraz znowu na głos stronników Lutra, chcących przenieść reformę z kościoła na pole towarzyskiego porządku, bez długiego namysłu żwawo przeciw panom i szlachcie powstali. Ze Szwabii rozszerzył się ten pożar do brzegów Renu, Bawaryi, Frankonii, Tyrolu, Lotaryngii, Saxonii i Turyngii, wszędzie krwią bezbronnych prawie chłopów ugaszony. Poddających się nawet nielitościwie wycinano, w czem biskupi Trewirski i Wircburski obowiązek katów pełnili. Dłużej nieco utrzymywało się powstanie w Turyngii pod sprawą Tomasza Muncer, jednego z założycieli sekty Anabaptystów, zagorzałego fanatyka, ale nie mającego żadnej wodza zdolności. W bitwie pod Frankenhausen bez oporu prawie poległo przeszło 5000 chłopów, wódz i prorok Muncer, który przepowiadał zwycięztwo, dla tego że przed bitwą ukazała się na niebie tęcza, którą powstańcy jako godło wolności na chorągwiach swoich wymalowaną mieli, w ucieczce pojmany i ścięty. Żenił się właśnie pod tę porę Marcin Luter z wywleczoną mniszką, Katarzyną Boria, a gdy go obwiniano o te rozruchy, oświadczył, że nie był bynajmniej apostołem wolności chłopów.

Inni prorocy, którzy uciekli z pod Frankenhausen, rozbiegli się po Westfalii, gdzie znalazłszy zwolenników, ubiegli roku 1534 miasto Munster, w którem zbudowali nowe towarzystwo na tych zasadach: chrzest dorosłych nie przez pokropienie ale przez zanurzenie; równość bezwzględna; zniesienie wszelkiej zwierzchności; wspólność dóbr; patryarchalne wielożeństwo, i te zasady po całym świecie rozszerzyć chcieli. Dorwał się tam władzy Jan Maciej, piekarz z Harlem, a gdy ten jak drugi Gedeon z trzydziestu tylko towarzyszami przeciw oblegającemu wojsku w pole wy-

Zygmunt, gdy pogląda na szerzącą się po kraju reformę, wówczas kiedy Polacy mało już na papieża dbali, gdy przy świetle odradzających się nauk widzi wynurzające się błędy wieków, gdy z cnotliwym w prostocie serca Adrianem VI. papieżem, utrzymującym że papież nawet może w wierze błądzić, narzeka że zgorszenie jest zastawiane nowościom, i z nim zapowiada że tylko poprawa obyczajów i zbór ocalić ołtarz zdołają, gdy równie nad owieczkami jak nad koziołkami chce królować [1]), a w użyciu siły wzmocnienie złego upatruje,

szedł i z nimi wszystkimi zginął, Jan Beukels czyli Bokkold, czeladnik krawiecki z Lejdy królem obwołać się kazał. Trwało to królestwo Anabaptystów w Munster przezwanym przez nich *Górą Sionu* blisko przez półtora roku i przez ten czas to nieszczęśliwe miasto było świadkiem wszelkich zdrożności i szaleństw, na jakie tylko najzagorzalszy fanatyzm, powołujący się na różne opacznie tłumaczone miejsca Pisma świętego, mógł się zdobyć. Król Jan, łącząc przykład z nauką, pojął od razu trzy żony, później znowu jedenaście, z których gdy jedna ośmieliła się wątpić o jego proroctwie, kazał ją wyprowadzić na plac i w przytomności trzynastu innych sam jej ściął głowę, poczem z pozostałemi żonami naokoło jej ciała pląsy odbywał. Podani królewscy żyli także w wielożeństwie, a gdy im kobiet zdolnych do małżeństwa zabrakło, żenili się z niedorosłemi. Leżał tymczasem przed bramami miasta biskup Munsterski z wojskiem niedostatecznem do jego zdobycia, aż nakoniec wzmocniony posiłkami innych panów Niemieckich, wziął to miasto podstępem 24 czerwca 1535 roku, i położył koniec królestwu Anabaptystów. Król nie mający więcej jak lat 26 i wyżsi urzędnicy śmiercią skarani. Joannis Sleidani, *de statu religionis et reipublicae Carolo V. caesare commentarius*, p. 190, etc. *Tumultuum Anabaptistarum liber* unus Antonio Lamberto Hortensio auctore apud Scardium, vol. II. p. 298, etc.

[1]) Jan Eck czyli Eckius w przypisanem królowi Zygmuntowi

wśród niepewności na czem się skończy zawichrzona sprawa Kościoła, rad wewnętrzną Rzeczypospolitej spokojność zachować, nagłość odmian wstrzymać, za naleganiem gorliwego duchowieństwa wzbrania (r. 1523) pod karą śmierci i konfiskaty opowiadanie nauki Lutra, czytanie lub przedrukowywanie dzieł jego [1]). Nie był jednak słu-

---

dziele: *ad invictissimum Poloniae regem Sigismundum de sacrificio missae contra Lutheranos*, zachęcał go do użycia gwałtownych środków końcem powstrzymania szerzącej się w Polsce nauki Lutra, wskazując mu przykład Henryka VIII. króla Angielskiego, który wydał niedawno dzieło przeciw Lutrowi, *de septem sacramentis*, za co otrzymał od papieża tytuł *obrońcy wiary*. Król odpisał Eckiuszowi: Fluere saecula, et in illis mutantur regna, mentes legumlatorum. Obsoletae erant nuper scientiae, nunc renascuntur. Scribat rex Henricus contra Martinum. Permittas mihi fieri ovium et hircorum regem. Obsecro superos ut velint jungere studium in literis Leonis decimi pietati Leonis primi. Si vero corruptio pro moribus, scandalum pro aedificatione, dissidium loco necessitudinis inter christianos habenda sint, venient infausta tempora, ubi rex et pastor gregis Christi squallido induti erunt thorace, et desertae arae fanis spretae virtutis et fidei servient.

[1]) Król wydał ten zakaz za naleganiem w szczególności Jana Magnusa Gotthusa, legata papieża, Adriana VI. i Andrzeja Krzyckiego, biskupa Przemyskiego, najzaciętszego Lutra nieprzyjaciela, który wszystkie dotąd przeciw temu reformatorowi uszczypliwe pisma po największej części wierszem wydane zebrał, z dodaną przez siebie przedmową pełną obelżywych wyrazów królowi przypisał, i tegoż roku pod tytułem *Encomia Lutheri* wydrukował. W zakazie sprowadzania i czytania dzieł Lutra powiedziano: Ne qui libri Lutheri cujusdam, ejusque sequacium quorumcunque... nequaquam in regnum et dominia nostra inferrentur et legerentur, neve quis dogma ipsum pestiferum, ac jam pridem domnatum, approbare, profiteri, vel tueri auderet, sub poena capitis et con-

chany ten głos surowy wielkiego króla chcącego pogodzić obowiązki chrześcianina i panującego: nowości zachodnie szerzyły się bez przeszkody tam mianowicie, gdzie kraj osiadlejszy i zamożniejszy mając przez handel częstsze z obcemi stosunki i więcej upowszechnioną oświatę, do ich przyjęcia pochopniejszym się stawał. Prusy Królewskie i Krzyżackie napełniły się Luteranizmem, a przykład niedawnych rozruchów w Saxonii odnowił się w Gdańsku. Lud wzburzony powstał (r. 1525, 22 stycznia) przeciw porzuconemu przez się wyznaniu, targnął się na władze: po dwóch dniach tumultu nową sobie ustanowił radę, kościoły z bogactw odarł, i wysłał do króla

---

fiscationis bonorum omnium. Ustanowiona w nim także cenzura książek, polecona biskupowi Krakowskiemu i rektorowi Akademii: Deinde, ut impressores librorum nihil prorsus imprimere, et bibliopolae vel alii quicunque exponere ac vendere deinceps audeant ex libris undecunque advectis, nisi illos rector universitatis vel aliquis, per ordinarium constitutus, prior viderit, et tam imprimi, quam vendi permiserit, sub poenis praedictis.

Widząc że ten zakaz nie skutkuje, przypomniał Zygmunt jego wykonanie roku 1525 w piśmie do Krzysztofa Szydłowieckiego, kanclerza koronnego i starosty Krakowskiego. Roku 1534 zakazał edyktem wydanym do Piotra Kmity, kasztelana Sandomirskiego, marszałka koronnego i starosty Krakowskiego, wyjeżdżać na nauki do uniwersytetu Wittenbergskiego, grożąc niedopuszczeniem do urzędu tym coby natychmiast nie powrócili, a wygnaniem po wydaniu tego zakazu wyjeżdżającym. Ale ani te usiłowania królewskie, ani zabiegi duchowieństwa na synodach zwoływanych przez arcybiskupa Jana Laskiego w Łęczycy 1523 i 1527, w Piotrkowie 1530, tudzież przez jego następców Macieja Drzewickiego w Piotrkowie 1532, i Gamrata tamże 1542 i 1544, biegu rzeczy odmienić nie mogły.

zapewniając o dobroci swego postępku, i że na tem król nic nie straci. W tymże czasie ów wielki mistrz Krzyżacki, siostrzeniec królewski, gdy czteroletnie zawieszenie broni wychodziło, nie znalazłszy (r. 1524) najmniejszej otuchy u króla Węgierskiego, ale przeciwnie wzgardy doznawszy, za powrotem swym do Prus, zrzucił białą szatę mniszą, i przyjął Lutra wyznanie [1]). Ujrzał się przez to narażonym na niebezpieczeństwo ze strony rzeszy, ale w książętach opiekunach Lutra mógł mieć nadzieję, a miasto Gdańsk już mocno lutrzejące w nim pomoc upatrywało. Gdańskie więc rozruchy nie były tak mało znaczące. W tem wielki mistrz Albert nie widząc jeszcze nic nad niebezpieczeństwa ze strony Rzymu, cesarza, rzeszy, zdradzonego zakonu, obrażonego wuja,

[1]) Po zawartym w Toruniu czteroletnim rozejmie, mistrz Albert gotując się do dalszej wojny, biegał po Niemczech żebrać pomocy przeciw Polsce, ale u żadnego z panów Niemieckich nie znalazł otuchy. Papież Leon X. i cesarz Karól V. pisali do niego, aby zawarł z Zygmuntem pokój i wykonał mu przysięgę wierności. Wracając z tej podróży, napojony już zasadami nowej nauki przez Osiandra w Norymberdze, wstąpił do Lutra dla zasięgnienia od niego rady względem przywrócenia zakonu do dawnego porządku. Luter nie lubiący ani modlących się, ani wojujących zakonów taką mu dał radę: „głupią i zawikłaną regułę odrzucić, żonę pojąć, Prusy na świeckie księstwo zamienić.“ List Lutra do Jana Brismana pisany roku 1524. *Erläutertes Preussen*, t. I. p. 247. Tę radę Albert wkrótce przywiódł do skutku, tem łatwiej, że Jerzy Polenz Sambieński i Erhard Queis Pomezański, biskupi, pierwsi z biskupów katolickich co się nauki Lutra chwycili, tak mu do tego drogę usłali, iż roku 1525 i mszę już w Królewcu po niemiecku odprawiano, i processye ustały, i obrazy z posągami ze wszystkich kościołów powynoszono.

udaje się do niego z poddaństwem, szukając daru z ręki którą był przedtem zapamiętale odpychał. Polska oddawna wyzuta ze swej własności, ujrzała się niespodzianie przez to przejście mistrza z zakonem na wyznanie Luterskie, uwolnioną od przykrych z mnichami zatargów, i panią ziem, które, teraz kiedy zakon od Kościoła Rzymskiego odpadł, należało przyłączyć do ciała Rzeczypospolitej; bo do nich Albert żadnego nie miał prawa prócz dożywotniego z wyboru przez zakon, który już się rozwiązał i byt swój stracił, a z nim razem i owo prawo zgasło. Mimo to jednak, kochający pokój Zygmunt skłonił się do żądania siostrzeńca, i w Krakowie (r. 1525, w kwietniu) siedząc na majestacie na rynku wzniesionym, oddał mu chorągiew z herbem orła czarnego, na szyi koronę, a na piersiach S (Sigismundus) mającego, czyniąc go książęciem Królewieckim, i zaręczając dlań i dla potomków jego, jako i braterskich, Jerzego, Kazimirza Jana, do wygaśnienia rodu po mieczu Prus Wschodnich posiadłość. Albert zaś królowi, potomkom jego i koronie poddaństwo przysięgą na wieczne czasy zatwierdził. Odtąd na radach obok króla zasiadał, a na wojnie w posiłku stawał [1]). Zakon Krzy-

[1]) Dogiel, t. IV. p. 225. Vol. Leg. I. p. 429 — 447. Oprócz tego powiedziano w traktacie podpisanym 8 kwietnia, że po wygaśnieniu męzkiego potomstwa czterech wspomnionych braci, dane im w lenność Prusy mają powrócić do korony Polskiej. Książęta Pruscy nie będą mogli nic z kraju tego odprzedać bez woli króla, i wtenczas tylko komu innemu przedać mogą, gdyby król w rok po uwiadomieniu kupić nie chciał. Król potwierdził Prusom książęcym wszystkie ich prawa i przyrzekł im opiekę przeciw wszelkiej przemocy. Po pierwszych sześciu latach, jeżeliby król nie był

żacki mający jeszcze znaczne posiadłości w Niemczech, obrał tam mistrzem Waltera z Kronberga, i na sejmie rzeszy (r. 1530) wytoczył swą krzywdę. Pozwany do sądu cesarskiego Albert, na bannicyą skazany (r. 1532 i 1536), bezpieczny był pod zasłoną Polski, a w późniejszych czasach (r. 1563) wyprawa Eryka, księcia Brunświckiego, niegdyś komtura Memelskiego, na niczem spełzła. Niespokojny zakon, po trzywiecznem panowaniu w Prusiech, zniknął: Zygmunt widział z tej strony kraj zupełnie zabezpieczony, a ta ugoda i Gdańszczan strachem przejęła. Wysłali oni powtórne poselstwo, które jeszcze łaskawie odprawione, a rzecz miała być ukończona za przybyciem króla do Gdańska. Buntownicy niepewni swych losów, oświadczając radość z podróży króla, najeżyli mury miejskie spiżem, pozdejmowali bramy wewnętrzne, aby trzy części miasta mogły sobie nawzajem pomagać. Lecz skoro król z kilką tysięcy ludzi do Gdańska (r. 1526) przybył, kazał bramy na zawiasy powkładać, działa z murów pościągać, wezwał do siebie szlachtę Pruską, poczem odebrawszy przysięgę od zwołanych cechmistrzów i starszych bractw, jął badać przyczyn przeszłorocznego zamieszania. Jan Szulc przekonany, jako pierwszy podburzyciel z trzynastu innymi ścięty, mniej winni z miasta wywołani. Dawna rada przywrócona, porządki w mieście poczynione, rzeczy kościołom oddane, lud o sprawiedliwości wyroku przeko-

zagrożony z powodu tego traktatu, książe obowiązany dostawić królowi na każdą wojnę stu jeźdźców. Książe zrzekł się wszystkich przywilejów przeciwnych temu traktatowi, a nadanych Krzyżakom przez papieżów, cesarzów i królów Polskich.

nany wracał do czci starodawnej, i miał słuchać ponowionego zakazu czytania ksiąg podejrzanych i przechodzenia na nowe wyznanie [1]). Urządziwszy Zygmunt to zamożne i potężne miasto, dał lennem prawem Jerzemu i Barnimowi, Słupskim książętom, siostrzeńcom swoim, Lawenburg, i Bytow [2]), a zabawiwszy przez półczwarta miesiąca w Gdańsku, zażywszy morskiej żeglugi, udał się do Warszawy dla nowych w Mazowszu porządków. Nie było tak szczęśliwe pod Piastami Mazowsze, jak sąsiednie pod bratnią gałęzią Kujawy liczące znamienitych i wielkich książąt. Wydane na nieudolność swych panów, ujrzało wczesno zuchwalstwo możnych, brzydkie sprawy na zepsutym, miłośnym intrygom oddanym dworze, wielu książąt przyozdobionych nazwiskiem prawodawców, chociaż nadane przez nich prawa były owocem przewrotności i osobistego interesu, którzy strwoniwszy znaczną część swych dóbr, do takiego przyszli niedo-

[1]) Dogiel, t. IV. p. 242. Vol. Leg. I. p. 454. Król zaprowadzając dawny porządek w Gdańsku, kazał w rozporządzeniu wydanem 20 lipca opuścić miasto w przeciągu dni czternastu wszystkim obywatelom, którzyby do wyznania katolickiego powrócić nie chcieli, mnichom zaś co się pożenili i mniszkom co za mąż powychodziły w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Ale tego rozkazu nikt nie usłuchał. Dawna rada przez króla przywrócona wraz z mieszkańcami wkrótce zlutrzała, tak iż król z obawy aby Gdańsk i inne miasta Pruskie nie poddały się Albertowi wyznającemu już otwarcie jednę z niemi wiarę, na dalsze krzewienie się reformy w Prusiech Polskich przez szpary patrzał, i żałować musiał, że tak surowo sobie w Gdańsku postąpił, że na oświadczeniu posłuszeństwa i złożeniu przysięgi przez radę Luterską wraz z całym ludem nie poprzestał.

[2]) Dogiel, t. I. p. 583. Vol. Leg. I. p. 469.

statku, że musieli zdzierać poddanych, wyłudzać od nich pieniądze dla zasilenia skarbu niemogącego wystarczyć ze zwyczajnych podatków na opędzenie potrzeb krajowych. Tym sposobem przy niepewnym z ceł dochodzie, pod koniec wyrównywającym połowie stałego przychodu z dóbr pozostałych, zjawiły się w Mazowszu przedaże *nadrostków* (excrescentia), to jest łanów po nadaniu dóbr wykarczowanych, które książęta jakoby swoje przedawali; zjawiła się *swacyrba*, czyli opłata od szlubów i innych ugód, nawet przedaż i darowizna nie mogła nastąpić bez potwierdzenia panującego. W sprawach, często obie strony przegrywały, a przystępując do pozwolonej w każdym razie ugody, musiały płacić *jednane*, od summy przysądzonej dziesięcinę, która stawała się sądu i skarbu własnością. Dziwną atoli jest rzeczą, iż przy tak złych od rządu przyjętych zasadach, przy zuchwalstwie szlachty często w zatargi z książętami wchodzącej, a wyraźnie władzę prawodawczą za swoję poczytującej, dotąd stan kmiecy zachował obszerniejsze niż w innych częściach Polski swobody [1]). Taki był stan

[1]) Stan kmieci Mazowieckich dla tego był znośniejszy, że w Mazowszu mnóstwo było drobnej szlachty, która nie wyrzekła się dawnego z nimi braterstwa, i takowe ciągle przy robocie na polu, w karczmie przy kieliszku odnawiała i utrzymywała. Ztąd powstało w Mazowszu rękojemstwo kmiece, to jest opieka dawana kmieciom przez tę drobną szlachtę, i zasłaniająca ich od ucisku możniejszej szlachty. Kmieć osiadający we wsi szlachcica przychodził do niej z rękojmią innego szlachcica. Jeśli wedle umowy nie osiadł, rękojemca płacił omylne. Statuta Masoviae, p. 386, edit. Bandtkie, jus polon. Z końcem roku, koło Św. Michała umowa albo koniec brała, albo ponowiona na drugi rok była. W przy-

Mazowsza, kiedy zbiedniona i spodlała gałąź Piastów w niem panująca, trucizną po mieczu swój koniec wzięła [1]), Zygmunt objął na rzecz kołony ten starożytny królestwa odłamek, i wziął się do jego urządzenia. Zniósł nieprzyzwoite, sprawiedliwość obrażające sądowe zyski, ale znalazłszy szlachtę od wszelkich prawie krajowych powinności uwolnioną, gdy jej świeżemi przywilejami przez dozwolone obieranie sędziów sądownictwo oddaje, gdy ją nadaniem barci po szlacheckich dobrach do książęcych bartników należących bogaci, nie mogąc wstrzymać pogorszającego się stanu kmieci Mazowieckich, cieszył się przynajmniej iż z nabytkiem tego znamienitego kraju

---

padku nieponowienia kmieć się ze wsi wynosił, a rękojemca dopełniwszy swego obowiązku, prowadził go i osadzał u drugiego pana, ibidem, p. 388. Kmieć pozwany do sądu ziemskiego, odbierał pozew, równie jak szlachcic, przez wójta lub sołtysa, ibidem, p. 385. Powołany na świadka lub przypozwan, nie powinien ulegać przewłokom, ibidem, p. 388. We własnej sprawie, kmieć pozywał szlachcica do sądu ziemskiego, i stawał sam przez się, ibidem, p. 403.

Po przyłączeniu Mazowsza do Korony, pogorszać się zaczął stan kmieci Mazowieckich. Postanowiono naprzód, że szlachcic nie może dawać rękojmi tylko za trzech kmieci, następnie że jej dawać nie może za kmieci dóbr królewskich, a starosta za kmieci dóbr szlacheckich. W roku 1544 powstały nowe krzyki na rękojemstwo, wymagano zupełnego zniesienia, a nakoniec stan kmieci Mazowieckich niedogodny dla panów porównano w roku 1565 i 1576 ze stanem kmieci Małopolskich i Wielkopolskich, i tak rękojemstwo ustało. Vol. Leg. II. p. 697, 950.

[1]) Ostatni książęta Mazowieccy, Stanisław i Janusz, synowie Konrada na Warszawie, oba zeszli w młodym wieku: pierwszy 1524, drugi trucizną zgładzony 10 marca 1526 roku.

przybyło nie mało sił Rzeczypospolitej. Zapewnienie zwierzchności nad Prusami i połączenie Mazowsza z Koroną, uczyniło Polskę nieprzerwanie od Szlązka aż do Smoleńska rozciągłą, i przyozdobiło świetność czasów Zygmunta właśnie dwudziesty rok na tronie spełniającego, a w połowie prawie wiekopomnego panowania, kiedy ród Jagiełły w Czechach i Węgrzech ze śmiercią synowca Zygmuntowego panować przestał.

44. Sto kilkadziesiąt lat jaśniało Jagiełłów plemie, a Zygmunt dodawał mu większego jeszcze blasku. Pan rządny, w wojnach czynny i szczęśliwy, a jednak miłośnik pokoju, chciałby wszystkich do niego skłonić. Do niego w całem życiu dążąc, przyjmował i rozsyłał posłów po dworach Europejskich, ze wszystkiemi związki przyjaźni utrzymywał, przyjaźń między niemi jednał. Wysyłani nawzajem posłowie do Rzymu i Wenecyi (r. 1513, 1515, 1518) oświadczali na żądanie tych mocarstw małych ale znamienitych, iż król, mający zawsze wiele od pogan w domu utrapienia, chętnie się przychyli do życzeń chrześciaństwa przeciw Turkom, jeżeli w chrześciaństwie pokój nastąpi. Dla tego sam zewsząd o niego się starając, odmówił przyjęcie korony Szwedzkiej (r. 1522), kiedy Szwedzi wyłamując się poraz ostatni z pod Duńskiego panowania i tyranii Chrystierna, wzywali go do siebie, nie żądając po nim aby koniecznie w Szwecyi mieszkał, jedno aby jaki tysiączek ludzi w ich królestwie utrzymywał, i wkrótce (r. 1524) wszedł w przymierze z Danią i Szwecyą, chociaż ich królowie za nauką Lutra już się oświadczyli; odmówił nawet powtórne wezwanie na tron Szwedzki przez znakomitych zbiegów,

dla prześladowanej religii katolickiej, po zaprowadzeniu przeciw powszechnej woli narodu nowego wyznania, w Gdańsku schronienia szukających. Bolejąc zaś nad zaciętym sporem między dwoma w Europie najpierwszemi pany, Karolem V. i Franciszkiem I., ganił im szkodliwe boje, i wprost (r. 1527) odrzucił Franciszka namowę wspólnego przeciw zbyt przemożnemu domowi Rakuzkiemu powstania: odrzucił może nieprzyjemnie na Mediolańskie księstwo przez Franciszka podbijane patrząc, ile że miał księżniczkę tego kraju Bonę Sforcę z porady Rakuzkiego domu w powtórnem małżeństwie; a wierny przyjaźni z Maxymilianem zawartej, choć interesa to Pruskie, to Węgierskie mogły ją zachmurzyć, nie zrywał jej i przez ślub umocnił. A kiedy w każdym razie jednając panów chrześciańskich, radzi im pójść przeciw Turkom raczej, niżeli między sobą boje zwodzić, widzi płonne nadzieje zgody, wtenczas dopiero stara się usilnie o przymierze z Turkiem [1]). Państwo Ottomańskie roztrącając siłą niezmożoną wszystkie postronne mocarstwa, pod Solimanem I. stanęło na szczycie potęgi. Od Perskiej odnogi i morza Indyjskiego do Adryi, a nawet aż pod Gibraltar sięgało, gdzie korsarz wielkiego sułtana swe siedlisko w Aldzierze i Tunis założył, a od Babelmandel i Etiopów do Dniestru i stepów oddzielających Ruś od Tatarów. Od czasu już wzięcia Kaffy (r. 1457), nad Przekopcami zjednane tęgo utrzymując zwierzchnictwo, mając w ich carach czyli hanach rocznym jurgieltem opła-

[1]) Stanisław Odrowąż ze Sprowy, kasztelan Biecki, zawarł roku 1525 z Solimanem na lat trzy przymierze, które w następnych latach było kilka razy ponowione. *Inventarium*, p. 144.

caną na zawołanie pomoc, podciągnąwszy pod swą władzę nadbrzeżne Multany, rozkazywał w te czasy wielki sułtan równie i drżącej Wołoszy; a król Zygmunt sięgając całą ścianą w Podolskich i Ukraińskich płaszczyznach Ottomańskiej nieprzełomnej, a przymiotami Solimana wywyższonej potęgi, nie lękając się jej, usiłował ją przymierzami, a w potrzebie oporem nieczynną sprawić, w czem z dwóch stron od Węgier i od Polski niemałe czynił zabiegi. W Węgrzech młodoletni i słabowity panował synowiec, kiedy Soliman przy wstępie swej siły doświadczając, ów Belgrad, o który się kruszyła jego przodków potęga, (r. 1521, 29 sierpnia) zdobył, a wnet (r. 1522) z wyspy Rodu kawalerów Jerozolimskich wyzuł. Opiekun synowca, Zygmunt, dał posiłki dla przemocy niewiele skuteczne [1]), a po stracie zapory Węgierskiej życzył Węgrom używać póki można pokoju, którego sam Turek pragnął. Wszakże daremne były jego rady, z opieką nieinteresowną niemile od nich przyjmowane. Młody król Ludwik mimowolnie usłuchał panów Węgierskich nadstarczających niedostatek siły niewczesnem zuchwalstwem. Soliman obrażony nieludzkiem ze swym posłem obejściem się [2]), przyrządził przeciw sła-

[1]) Nie było ich więcej jak 6,000 pod dowództwem Jana Tarnowskiego, tyle jednak sprawiły, że Soliman nie chcąc ściągnąć na siebie oręża Polskiego, po wzięciu Belgradu i twierdzy Sabacz nad Sawą, zaniechał dalszych podbojów. Tarnowski, który już gotował się do przejścia Dunaju pod Peterwardinem, widząc że się Turcy cofnęli, pożegnał króla Ludwika i do Polski powrócił. Wapowski, p. 584.

[2]) Wapowski, p. 589 powiada, że Węgrzy poobrzynali nosy i uszy posłom Solimana, i w takim stanie ich mu odesłali. Histo-

bemu całą potęgę, a Ludwik uniesiony zapałem, z garstką Węgrów i posiłkowych Polaków poległ (r. 1526, 29 sierpnia) pod Mohaczem, zostawując Węgry na łup, a co gorsza na straszne klęski z niezgody [1]). Albo-

rycy Węgierscy nic o tem skaleczeniu nie wspominają, ale nie zgadzają się z sobą co do losu jakiego doznał Behramczaus, posłany od Solimana do Węgier z żądaniem haraczu. Instuanfi twierdzi, że ten poseł został zamordowany i w staw wrzucony. Sagundino powiada tylko, że doznał od Węgrów zniewagi: „Solimano intese come il suo ambasciadore, ch' egli avea mandato a nunziar la guerra al re d' Ungheria, se non gli dava tributo, era stato inguiriato dagli Ungheri." Ali, współczesny pisarz Turecki, upewnia że Węgrzy tego czausa zatrzymali i do więzienia wtrącili.

Ale powieść naszego dziejopisa potwierdził w lat blisko trzydzieści (1553) wielki wezyr Rustem, który w rozmowie z posłami Ferdynanda, Antonim Wranczy, biskupem Pięciu Kościołów, Franciszkiem Zay i Janem Malvezzi, wyrzucał im to nieludzkie obejście się Węgrów z posłem Solimana. Nonne primum quum nos pacem et amicitiam vobiscum facere volebamus, vos dedita opera uni oratori nostro nasum et aures praecidistis, et sic deturpatum in contemptum imperatoris nostri et nostrum omnium remisistis; quam injuriam quum nos vincidare vellemus, nonne pro uno homine afflicto et Belgradum amisistis et regem et regnum? Wyrazy wyjęte z raportu tych trzech posłów u Hammera, t. VI. p. 74.

[1]) W bitwie pod Mohaczem Turcy mieli 100,000 wojska i 300 dział, Węgrów nie więcej było jak 30,000, i to pod dowództwem dwóch arcybiskupów i pięciu biskupów. Na dywanie wojennym, Kozrewbeg doradził, że najlepszy sposób przełamania jazdy Węgierskiej jest rozstąpić się w prawo i w lewo, wpuścić w sam środek, potem zamknąć szeregi i przeciąć jej odwrót. Co ułożono to i wykonano. Pierwszy oddział Węgrów prowadzony przez Piotra Perenny i mnicha Pawła Tomori, arcybiskupa Kołoceńskiego, za którym postępował król Ludwik na czele drugiego oddziału, dotarł aż do miejsca gdzie stał sułtan z Janczarami, ale tam oba

wiem po zgonie Ludwika dwie korony osierociały: Czechy z niedawnych nieszczęść jeszcze niepowstałe, lubo się ociągały, wymogłszy tylko na Ferdynandzie przyznanie jako jest wolnie obrany, przeszły pod jarzmo domu Rakuzkiego, roszczącego sobie prawo do obu koron, już z dawnych przywłaszczonych spadków, już ze świeżych przez Maxymiliana skojarzonych związków, przez które Anna, Ludwika bezdzietnego siostra, była za Ferdynandem, wnukiem Maxymiliana, a bratem cesarza, Karola V. Lecz Węgrzy, rozerwani przemożnej szlachty fakcyami, jedni, którym nieznośne było panowanie Niemca, skwapliwie obierają królem Jana Zapolskiego, którego siostra była pierwszą Zygmunta małżonką, drudzy przyjmują za pana Ferdynanda. Zbity Jan nie znajduje innego u szwa-

przywitane rzęsistem na kilka kroków z dział ogniem, w rozsypkę poszły. Król Ludwik w ucieczce wpadł z koniem w bagno, gdzie od swoich i ścigających Turków stratowany. Węgrzy stracili w tej bitwie, która nie trwała jak dwie godziny, 24,000 ludzi. Przed namiotem sułtana wzniesiono piramidę z 2000 głów, między któremi było dwie arcybiskupie i pięć biskupich. Nim się z miejsca ruszono, sułtan kazał ściąć 4000 jeńców, prócz kobiet, które wolno puszczone. Hammer, *histoire de l'empire ottoman*, t. V. p. 82 — 86. Wapowski, który powiada, że w tej bitwie było 300,000 Turków, ale ani o piramidzie z głów ludzkich, ani o wycięciu jeńców nie wspomina, niewiele się zresztą różni w jej opisie od Hammera, który opiera się na współczesnych dziejopisach Tureckich.

Żeby zatrudnić w domu Zygmunta, i przez to przeszkodzić mu do posłania posiłków synowcowi, Soliman nasłał na Polskę Tatarów, którzy Ruś i Wołyń aż po Bełz i Lublin splądrowali. Było jednak pod Mohaczem półtora tysiąca Polaków z Lenartem Gnoińskim, którego kadłub znaleziono, a głowa ucięta poszła zapewne na ową piramidę.

gra wsparcia jak tylko pośrednictwo do zgody. Przywołany z Polski przez Węgrów, gdy trudne rzeczy widzi, poddaje się Turkowi i haracz mu płaci. Nie ociąga się Soliman, idzie przez Węgry, strach jedna stronników Janowi, Ferdynand nigdzie wstrzymać zapędu nie może. O mury dopiero Wiednia oparł się oręż sułtana [1]). W ponowionej (r. 1532) wyprawie, zastawszy cesarza, Karola V., z mocnem i doświadczonem wojskiem chrześciańskiem, w którem i Polacy byli, nadto silnego, z niczem powrócił. Tymczasem Jan życzący sobie pokoju, ale niepostradania korony, oparty o potężne plecy, ucierał się

---

[1]) Jan Zapolski zbity przez Ferdynanda na równinach Tokaju, znalazł schronienie w Tarnowie u Jana Tarnowskiego. Przybiegł tam zaraz Hieronim Łaski, wojewoda Sieradzki, synowiec arcybiskupa, któremu przyszło na myśl odzyskać dla Zapolskiego koronę Węgierską za pomocą sułtana Tureckiego. Na co gdy się zgodził Zapolski, pobiegł Łaski do Konstantynopola, gdzie mu Aloizy Gritti, syn z pobocznego łoża doży Weneckiego, mający wielki wpływ w dywanie, za przyobiecane najbogatsze biskupstwo w Węgrzech, wstęp do Porty i negocyacye z pierwszym wezyrem, Ibrahimem, i samym sułtanem ułatwił. Łaski zawarł w imieniu Zapolskiego 29 lutego 1528 roku przymierze z Solimanem, który przysiągł przez proroka Mahometa i swoją szablę wspierać króla Węgierskiego, i nawzajem Łaski przez Chrystusa, że król Węgierski będzie przyjacielem przyjaciół, a nieprzyjacielem nieprzyjaciół Solimana. Ciągnąc przez Węgry odebrał sułtan 20 lipca 1529 roku hołd od Zapolskiego, na tem samem miejscu pod Mohaczem, gdzie przed trzema laty Węgrów rozgromił, kazał go koronować w Budzie, zkąd załogę Ferdynanda wyrzucił, a sam poszedł pod Wiedeń, od którego po trzytygodniowem oblężeniu i kilkokrotnych szturmach, dla mężnego oporu załogi i niedostatku żywności odstąpić musiał. Hammer, t. V. p. 103 — 128.

z Ferdynandem i z wichrzącymi spokojność Węgrami. Długo pośrednictwa Zygmunta nie skutkowały, aż nareszcie stanęła (r. 1535) przed Turkiem kryta ugoda, mocą której Jan i Ferdynand uznali się za królów Węgierskich, i przy swych posiadłościach do śmierci pozostać mieli, a po zgonie Jana dotąd bezżennego Ferdynand miał całe Węgry odziedziczyć [1]). Lecz niedługo Jan poślubił Jzabellę, córkę Zygmunta, co się bardzo Ferdynandowi nie podobało, a przy śmierci (r. 1540) uznał następcą syna w niemowlęcym wieku, któremu Jerzego Martinuzzi, biskupa Waradyńskiego, za opiekuna przeznaczył. Przeciągnęły się przez to nieszczęścia Węgier. Królowa wdowa, łącząc do zręczności płci swojej męzką odwagę z wielkością duszy i dumą, nie dała się skłonić namowom ojca, aby dochowując przymierza Węgry Ferdynandowi ustąpiła. Lecz pomimo pomocy Martinuzzego, człowieka niepospolitych zdolności, pomimo niechęci Węgrów ku Niemcom, nie była dość silna oprzeć

[1]) Tę ugodę zawartą w Wielkim Waradynie wyjawił sułtanowi Hieronim Łaski, który wyzuty przez Jana Zapolskiego z nadanego sobie województwa Siedmiogrodzkiego, wtrącony do więzienia i z niego uwolniony za wstawieniem się Zygmunta, już był oddawna przeszedł na stronę Ferdynanda i od niego w Konstantynopolu posłował. W ciągu negocyacyi mających na celu zezwolenie Porty na objęcie całych Węgier przez jego nowego pana, wyrzucali wezyrowie Łaskiemu, że będąc Polakiem służy Niemcom, chcieli mu nawet nos i uszy oberznąć, od czego to go tylko uratowało, że przywiózł w podarunku sułtanowi parę pięknych sokołów, potem go namawiali do przyjęcia służby u sułtana, a za dobra i żonę w Polsce zostawione wiele zamków i cały seraj kobiet mu obiecywali. Hammer, t. V. p. 321 — 327.

się mocniejszemu, więc znowu trzeba było wezwać Tureckiej pomocy. Pospiesza (r. 1541) jeszcze na czas Soliman, przyjmuje w obozie królowę z synem i przyzwaną szlachtę Węgierską, a tymczasem osadza swem wojskiem Budę. Tą zdradą ze stolicą całe Węgry obejmuje, dla królowej, jej syna i biskupa ziemię Siedmiogrodzką naznacza [1]). Lecz i w tem utrapieniu powszechnem nie

[1]) Izabella oblężona w Budzie przez Ferdynanda wezwała pomocy Solimana, który nim nadciągnął w sierpniu 1541 roku, już byli Węgrzy Niemców odparli. Sułtan posyłając podarunki dla niemowlęcia, kazał oświadczyć królowej Izabelli, że się z nią widzieć nie może, bo mu tego prawa Tureckie nie pozwalają, prosił ją tylko aby mu syna do obozu przysłała wraz z panami Węgierskimi, którzy Budę obronili. W piętnastą rocznicę bitwy pod Mohaczem, przywieziono do namiotu Solimana, króla Węgierskiego, Jana Zygmunta, zaledwie rok życia liczącego, na złotym wózku z mamką i dwiema niewiastami, za którym szło piechoto sześciu panów Węgierskich. Soliman nawet z mamką grzecznie rozmawiał, pieniędzmi ją obdarzył, matce dziecko odesłał, a tymczasem Budę janczarom zająć kazał. Izabella otrzymawszy dyplom pisany złotemi i błękitnemi literami, w którym sułtan przysięgał na proroka i swoję szablę, że Budę póty tylko zatrzyma, póki jej syn z małoletności nie wyjdzie, a potem mu ją wróci wraz z koroną Węgierską, opuściła zamek i przeniosła się do wyznaczonego sobie Siedmiogrodu, gdzie w Lippie osiadła. Hammer, t. V. p. 333 — 345.

Soliman ciągle utrzymując, że Węgry tylko w imieniu dziecka swego przyjaciela sprawuje, zdobył roku 1543 i 1544 Valpo, Siklos, Gran czyli Strygonią, Białogród, Wyszogród, i kraj ten na dwanaście sandziaków podzielił. Roku 1552 Turcy wzięli Temeswar, Wesprim, Szolnok i przeszło dwadzieścia pięć pomniejszych zamków, tylko Agria czyli Erlau im się oparła, i dopiero Mahomet III. w czterdzieści cztery lat później zdobył to miasto.

ugasły skryte na dworze Izabelli niechęci, przez dziesięć lat blisko tlejące. Izabella usiłowała pozbyć się opiekuna. Obrotny Martinuzzi porzuca sprawę o Turka się opierającą, wzywa Ferdynanda i ułatwia mu (r. 1551) odzyskanie ziemi Siedmiogrodzkiej. Królowa uciekła do Polski, gdzie już brat jej panował. Lecz i w tej zmianie wzrosły podejrzenia, chciwość samowładztwa w nieczującem wdzięczności sercu pobudziła do podłości: Martinuzzi poległ pod zdradliwem nowego pana żelazem, ale Węgry nie prędko jeszcze przeszły w krwawe okowy Rakuzkiego domu [1]).

---

[1]) Jerzy Martinuzzi, biskup Waradyński, mianowany kardynałem przez papieża Juliusza III. za to, że zdradzał swą panią i jej syna, którego był opiekunem, sprowadził roku 1551 Austryaków do Siedmiogrodu. Turcy nie mogąc się tam utrzymać, Lippę, rezydencyą królowej, i inne zamki poddali, co ją zmusiło do ugody z Ferdynandem w Koszycach, gdzie w zamian za oddaną koronę dostawszy pewien dochód z księstwa Opolskiego, z Węgier i Siedmiogrodu wyzuta, do brata z synem wróciła. Tymczasem Martinuzzi, nie odebrawszy od Ferdynanda takiej zapłaty, jakiej się spodziewał, chciał się znowu pojednać z Solimanem, o czem dowiedziawszy się Castaldo, dowódzca wojska Austryackiego, i odebrawszy polecenie aby postąpił ze zdrajcą jak sobie zasłużył, nasłał na niego siedmiu zbójców, którzy go w zamku Alwinoz zamordowali. Odebrał od nich sześćdziesiąt ośm ran Martinuzzi, który kolejno Izabellę, Solimana i Ferdynanda zdradzał, pochowany z takim napisem: *Omnibus moriendum est.* Na znak dopełnionego rozkazu, Castaldo ucho kardynalskie Ferdynandowi posłał. Hammer, t. VI. p. 20, 30.

Cesarz Ferdynand zrzekł się Siedmiogrodu i zobowiązał się płacić Solimanowi 30,000 czerwonych złotych rocznego haraczu, traktatem zawartym roku 1562 przez posła swego Busbeka. Jan

45. Widzieliśmy jakie kroki roztropności przedsiebrał Zygmunt z Turkiem ze strony Węgier, jakie we własnym kraju dla zasłonienia go od napaści niespokojnych nieprzyjaciół, zostaje jeszcze do obejrzenia jak mu do tego pomagały domowe licznego rodu Girajów rozterki. Życzyli sobie Przekópcy mieć carem Islama, sułtan zaś Turecki sadzał im koniecznie stryja jego, Seadet-Giraja. Wygnany (r. 1525) Islam, udał się pod opiekę Polski, króla Zygmunta ojcem swoim nazywając, za jego pozwoleniem osiadł w siedmdziesiąt tysięcy hordy w pustyniach Naddnieprskich. To atoli gościnne na ziemi Polskiej Islama przyjęcie rozgniewało Krymskich Tatarów, którzy z podniety Tureckiej okrutnie Ruś i Wołyń aż

Zygmunt, który roku 1557 wrócił był z matką do Węgier, objął pod opieką Turecką rząd Siedmiogrodu. W czasie swej ostatniej do Węgier wyprawy (1566), Soliman zaprosił go do obozu pod Semlinem, gdzie go przyjął z wielką okazałością, uprzejmie z nim rozmawiał, nawet go dwa razy uściskał. Żegnając się z nim Jan Zygmunt, przypomniał mu, że jest synem jednego z najwierniejszych jego przyjaciół, na co mu Soliman odpowiedział, że będąc zawsze gotów nieść pomoc wdowom i sierotom, nie złoży oręża, póki go na tron Węgierski nie przywróci. Śmierć wielkiego sułtana zaszła tegoż roku pod oblężonem miastem Szigeth, uwolniła go od dotrzymania tej obietnicy. Selim II. syn i następca Solimana, posyłał roku 1569 do Karóla IX. króla Francuskiego, z żądaniem siostry jego, Małgorzaty, w małżeństwo dla wojewody Siedmiogrodzkiego, chcąc przez to po śmierci jego wuja usłać mu drogę na tron Polski. Ale Małgorzata poślubiła Henryka, króla Nawarry, który był później królem Francuzkim, a Jan Zygmunt niebawem (1571) zszedł z tego świata. Stany Siedmiogrodzkie obrały po nim wojewodą Stefana Batorego z Somlyo, który wkrótce został królem Polskim. Hammer, t. VI. p. 149, 219, 394.

po Bełz i Lublin (r. 1526) spustoszyli, a roku następnego we dwadzieścia sześć tysięcy po lodzie rzeki i bagna przeszedłszy, w Litwie koło Pińska, a potem koło Bełza i Lublina grasowali. Pędził za nimi książe Ostrogski, Konstanty, i tak szczęśliwie niedaleko Kaniowa u Olszanicy napadł, że wszystek plon odbił, i do czterdziestu tysięcy niewolnika wyswobodził. Później (r. 1528) tysiąc Tatarów nie lepszego losu doznało, kiedy starostowie pograniczni, a mianowicie Ostafi Daszkiewicz, Czerkaski, pod Oczaków się zapuszczali, Tatarów we własnym kraju ścigali, wiele tysięcy bydła i koni ztamtąd przypędzili. W takich gonitwach dowiedzieli się (r. 1529) o zgodzie Islama ze stryjem, przez co Islam trzymając Oczaków, płacony od króla, długi czas stał zasłoną od cara Przekopskiego przez sułtana opłacanego, i tym wierniej tej straży dopełniał, im otwartszej gościnności przy powtórnem swem (r. 1532) wygnaniu od króla doznał. Ale i z Seadet-Girajem, gdy mając Turków w posiłku o zamek się Czerkaski kusił, Ostafi zapoznawszy się, w szczerą przyjaźń zaszedł, tak iż dotąd przez resztę lat piętnaście Zygmuntowego panowania, Polska mając statecznie wiernych carów, ledwie jakie mniejsze zatargi z nimi miewała. Najwięcej atoli uspokoiła te strony ściślejsza z Solimanem przyjaźń. Wielką jeszcze podówczas chrześcianie mieli odrazę od związków z poganinem Turkiem: uważano to za bezbożny i haniebny postępek, tak iż nieco później Franciszek I., król Francuzki, miotany srogą zawziętością przeciw cesarzowi Karolowi V., długo się wzdragał nim się skłonił (r. 1537)

do przymierza z Solimanem [1]). Zawierano tylko z Turkiem na niewiele lat rozejmy: Zygmunt podobnie długo

[1]) Tak mało miano wstrętu na dworze Francuzkim od wejścia w przymierze z Solimanem, że jeszcze kiedy Franciszek I. był w niewoli w Madrycie, matka jego Ludwika, księżna Sabaudzka, starała się przez posła swego, Jana Frangipani, pobudzić sułtana przeciw Królowi V. stojącemu wówczas na najwyższym szczeblu potęgi. Świadczy o tem list Solimana do króla Francuskiego, pisany w Konstantynopolu w środku lutego 1526 roku. Hammer, t. V. p. 150.

Wyprawa Solimana do Węgier, w której zginął nieszczęśliwy król Ludwik, była może skutkiem tego wezwania, i zawartej w Cognac 21 maja tegoż roku ligi świętej, do której prócz Francyi i Wenecyi weszli papież, Klemens VII., i Henryk VIII., król Angielski.

Franciszek I., uwolniony z więzienia, posyłał trzy razy posłów do Solimana: naprzód tego samego Frangipani przed pierwszą pod Wiedeń wyprawą; potem kapitana Rinson, który go zastał w Belgradzie ciągnącego drugi raz pod Wiedeń; nakoniec pana Laforet, który mu winszował wzięcia Bagdadu (1535) w powrocie z tego miasta do Tebriz, stolicy państwa Perskiego. Laforet wrócił razem z sułtanem do Konstantynopola, gdzie zawarł z nim roku 1536 traktat handlowy, który stał się zasadą wszystkich następnych między Francyą a Turcyą zawieranych tego rodzaju umów, kapitulacyami zwanych. Hammer, t. V. p. 226, 228.

Ale dopiero roku 1543 Franciszek I. zdołał wciągnąć Solimana do wspólnego przeciw Karolowi V. działania. Kaireddin, powszechnie pod imieniem Barbarossy znany, z korsarza admirał Turecki, odebrał rozkaz złączyć się z flotą Francuzką. Widziano wtenczas poraz pierwszy lilie Francuskie obok półksiężyca Tureckiego prowadzące do boju chrześcian i muzułmanów pod miastem Nizza, kiedy z drugiej strony Solimán znowu w Węgrzech przeciw Ferdynandowi wystąpił, i po wzięciu Pięciu Kościołów, Siklos, Białogrodu, Granu czyli Strygonii i wielu innych miast, znaczną część Węgier pod moc swą podbił.

nie mogąc przełamać zwyczaju swego wieku, wzywany lub sam wzywał sułtana do czasowych układów, przy tem cierpiał Tatarskie i Tureckie najazdy, a bez wielkiego obrażenia przyjaźni Carogrodzkiej, dawał posiłki Węgrom i Rakuzom. Świeżo tego w okolicach Wiednia doświadczył (r. 1532) Soliman, zadziwiony sprawnością Polaków, gdy małemi siłami Turków pokonali [1]). Przekonany że król nie z bojaźni szczerze do pokoju wzdycha, szczególniejsze ku Zygmuntowi powziąwszy przywiązanie, sam szukał trwałego przymierza. Długi pokój od strony Multan powolnych dotąd dla króla Polskiego, nagle zmienił się w nieprzyjaźń. Piotr Rares, wojewoda Multański, zagarnął Pokucie. Wysłany przeciw niemu Jan Tarnowski, hetman, odzyskiwał stratę w ustawicznych z nieprzyjacielem utarczkach, aż Piotr z wojskiem do dwudziestu dwóch tysięcy wynoszącem, z działami przyciągnął do Obertyna, gdzie hetman, nie mając jak cztery tysiące jazdy i piechoty, stawia mu czoło (r. 1531, 22 sierpnia). Zrazu trwało strzelanie nieumiejętnie od nieprzyjaciela prowadzone, nakoniec przyszło do kilkogodzinnej walki, w której Piotr na głowę zbity, wszystkie pięćdziesiąt dział, cały obóz utracił i sromotnie uciekł. Nie odpowiedziała temu świetnemu zwycięztwu mała z tysiąca ludzi do Multan wycieczka, u Ti-

[1]) Soliman powracając roku 1532 z drugiej pod Wiedeń wyprawy, zostawił za sobą 12,000 Turków na pustoszenie ziemi Rakuzkiej, na których obciążonych łupami i spiesznie za sułtanem dążących 3,000 Polaków posłanych w pomoc Karolowi V. i Ferdynandowi napadło, i 9,000 Turków trupem położyło. Wapowski, p. 609.

rasowic (r. 1532) porażona. Ale posłane zaraz po Obertyńskiej bitwie poselstwo do Solimana z żądaniem, aby powściągał niesworność swych hołdowników, sprawiło że sułtan usilnie się starał o wyjędnanie dla Multan pokoju. Wkrótce znowu po powrocie Solimana z pod Wiednia stanęło między Zygmuntami, ojcem i synem, a Solimanem przymierze, w którem Zygmuntowie przyrzekli nikomu, ani otwarcie ani skrycie, przeciw państwu Ottomańskiemu nie pomagać, nad Multanami wspólny wpływ obwarowany, Soliman najsurowiej zakazał Tatarom i Piotrowi szkód Polsce czynić, nawet nieproszony, pomoc przeciw nieprzyjaciołom Polski przyrzekał [1]). Za czem poszło przymierze z odleglejszym wojewodą Wołoskim, i pokój zupełny od południa, przerwany tylko dwa razy pomniejszemi Tatarów najazdami: raz gdy niespodzianie (r. 1534) wtargnęli na Wołyń, i aż pod Zasław się zapędzili, drugi raz (r. 1541) gdy koło Winnicy grasowali. Pędzeni od Pretwicza, Barskiego starosty, aż pod Oczaków, po dwakroć doznali dzielności jego

[1]) Zawarł z Solimanem to przymierze do końca życia obu monarchów, i ich synów, Zygmunta Augusta i Mustafy, posłany do niego Piotr Opaliński, kasztelan Lendzki, nauczyciel królewicza. Sułtan w przytomności posła polecił Sahib-Girajowi, który za dobre złupienie kraju na wschód rzeki Murry w drugiej pod Wiedeń wyprawie, na miejsce brata swego, Seadet-Giraja, postąpił, żyć w przyjaźni z Zygmuntem i krajów jego nie najeżdżać. To samo polecenie otrzymał Piotr, wojewoda Multański, któremu już dawniej Soliman przykazał spokojnie się nadal zachować, kiedy mu Zygmunt przez posła swego, Jakóba Wilamowskiego, o zwycięztwie pod Obertynem doniósł. Wapowski, p. 606, 610. *Inventarium.* p. 146.

szabli. Przerwany był jeszcze pokój (r. 1538) mało znaczącą z siebie z Multanami wojną, o której się w innem miejscu powie. Zostawała tylko Moskwa, z którą ukończyć król nie miał szczęścia. Bezpieczny już od ściany Tureckiej i ze wszystkich innych stron, upominał się (r. 1533) u Wasila Smoleńska, którego zwrot gdy nie nastąpił, przyszło już po śmierci tego cara do wojny. Wysłany przodem car Islam, o piętnaście mil od Moskwy wojsko nieprzyjacielskie pobił, kraj spustoszył, gdy tymczasem Litwini u Staroduba Moskwę (r. 1534) porazili, a odnosząc wszędzie korzyści, kilka miast spalili, za co Moskwa niespodzianie spaleniem Połocka i Witebska odwetowała. W roku następnym Owczyna, opiekun młodego kniazia, Iwana, z nieludzkiem okrucieństwem i pastwieniem się nad dziećmi, wpadł do Litwy, koło Brasławia kraj mieczem i ogniem pustoszył, od dalszego postępu bliskością króla odstraszony. Za co Ostafi, starosta Czerkaski, we trzy tysiące koni Kozaków, przebiegał ziemie Moskiewskie, a hetman, Jan Tarnowski, w siedm tysięcy wojska Polskiego, z Jerzym Radziwiłłem, kasztelanem Wileńskim, Litwie dowodzącym, pociągnęli na wschód, zdobyli Homel, potem dość warowny zamek Starodub, gdzie Owczyna dostał się do niewoli [1]). Tem powściągnieniem Moskwy i temi nabyt-

[1]) Wzięty w Starodubie w niewolą Teodor Telepniow Owczyna był bratem Iwana Telepniowa Owczyny, opiekuna małoletniego cara. Wojna ta przerwana została rozejmem na lat pięć zawartym przez Jana Chlebowicza, wojewodę Połockiego. Siebież i Zawotocze, dwa zamki zbudowane na ziemi Litewskiej w ciągu wojny

kami zdawała się choć cząstkowie nagradzać strata Smoleńska, lecz dla psującej się harmonii wewnątrz państwa, zaspokojenia całej sprawy w dalszych latach Zygmunt już nie przedsiebrał.

46. Wszakże dwadzieścia kilka lat pokoju, od czasu tych Starodubskich wypraw, były owocem starań Zygmunta, który tąż samą prawicą zniszczył zakon mnichów, a na ich upadku książęcia heretyckiego postawił, którą ręczył stałą poganinowi przyjaźń i w darze od ojca świętego sutą czapkę i miecz przyjmował, tak dla siebie (r. 1525) jak i dla syna (r. 1539) przysłane; bo zręczny w każdym kroku król, umiał wszystkim stronom dogodzić, a stroniąc od nagłych odmian, cierpiąc przez dawne wieki umocowane ciężary ludzkości, usiłował je zwolna umniejszać, na dobro kraju obracać. Owa opłata stolicy apostolskiej, świętopietrze, nie uszła też uwagi Zygmunta. Z odmianą wartości pieniędzy nie była ona już tak ciężką jak w dawnych wiekach (bo z całego królestwa roczna ta składka za Zygmunta ledwie ośm lub dziewięć tysięcy złotych dzisiejszych wynosiła); mimo to jednak starał się król w kraju ją zatrzymać, i od początku panowania szczęśliwie wyrabiał ustępowanie jej na naprawę zamku Kamienieckiego [1]). Odwykała

przez Moskwę, przy niej pozostały; Homel i Starodub Polska zatrzymała. Karamzin, t. VIII. str. 31 mówi tylko o Homlu.

[1]) Jeszcze królowi Alexandrowi podarował był papież Juliusz II. na lat dziesięć świętopietrze na ten sam użytek. *Inventarium*, p. 8. Czy Zygmunt na mocy tej darowizny świętopietrze wybierał, czy też miał je sobie także podarowane, niedość wiadomo. Z instrukcyi danej roku 1539 Janowi Wilamowskiemu, biskupowi Kamie-

od niej stolica apostolska, nie zaniedbując innych sposobów wyciągania pieniędzy z Polski. Ale po dwakroć ogłaszane (r. 1510 i 1516) miłościwe lato nie odpowiedziało Rzymskim oczekiwaniom; bo raz trzecią tylko część z kraju wypuszczono, dwie na obronę jego przeznaczono, drugi raz dwie części na tęż obronę, jedna na Kamieniec, papieżowi ledwie czwarta część się dostała, co wszystko przekonywało że w Polsce więcej trudów jak zysków. Nie tracił jednak król w Rzymie wziętości: nieodmawianie wojny z Turkiem, zakazy wstrzymujące szerzenie się herezyi, zrównanie duchowieństwa w podatku ze szlachtą, nakoniec tak korzystnie dla papieża zawarty w tym wieku konkordat, były to wielkie w oczach Rzymu króla zasługi. Nie było już trudności względem mianowania biskupów, które jeszcze ojciec Zygmunta jako prawo koronie służące utrzymać potrafił, ale zachodziły spory o niższe w duchowieństwie stopnie, które papieże niezmiernie rozdawali, przez co i prawo o kortezanach nieczynnem się stawało. Wszedł tedy (r. 1525) Zygmunt w umowę z Klemensem VII., i zastrzegł tym konkordatem na przemian po miesiącu, sześć dla papieża, inne sześć dla kollatorów do rozdawania beneficyów. Powtarzane przy tem prawa przeciw kortezanom, niedopuszczanie cudzoziemców do godności duchownych, zdawały się i owe pozwolone Rzymowi sześć miesięcy wniwecz obra-

nieckiemu, do papieża Pawła III., znajdującej się w aktach zbioru Górskiego, okazuje się że Stanisław Czarnkowski, poseł Polski w Rzymie, wyjednał ustąpienie tej daniny dla wszystkich królów Polskich, i tak świętopietrze ustało. Czacki, *o Litewskich i Polskich prawach*, t. I. str. 31, nota 35.

cać, gdyby prawa krajowe zawsze dość mocy mieć mogły[1]). Lecz i samo duchowieństwo narodowe pilnie się krzątało około pomnożenia swych swobód. Jan Łaski, arcybiskup Gnieźnieński, wyjednał (r. 1515) u Leona X. tytuł *legati nati*, czyli wieczystego legata stolicy apostolskiej do prymatury i arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego przywiązany, przez co zapewniał sobie i swym następcom zwierzchność nad duchowieństwem Polskiem z władzą jaką legaci miewali, tak iż Polska omal nie została zupełnie wyjętą z pod opieki Rzymu. Zatrzymując Zygmunt

[1]) Prawa przeciw kortezanom za Alexandra uchwalone, a grożące im karami osobistemi i konfiskatą dóbr, ponowione zostały w latach 1510, 1538 i 1540. Vol. Leg. I. p. 372, 526, 561. Samo tylokrotne ich ponawianie jest dowodem ich nieskuteczności: kortezanie czyli dworacy papiezcy czyhający w Rzymie na beneficya, najpierwsze wakanse pomimo zakazu przejmowali. Położył koniec temu nieporządkowi konkordat, dzieląc na przemian miesiące w których zawakuje jakie beneficyum między papieża i kollatorów, tak iż na wakans zdarzony w miesiącach: styczniu, marcu, maju, lipcu, wrześniu, listopadzie, papież, w innych pozostałych kollatorowie mianować mieli. Vol. Leg. I. p. 449. Zdawał się ten konkordat ograniczać nieco hojny dotąd przez papieżów szafunek dochodów duchownych na ziemi Polskiej. Ale za to znalazło duchowieństwo sowite wynagrodzenie w prawie 1543 roku, które odesłało do sądów biskupich sprawy o religią, herezyą, odszczepieństwo, bluźnierstwo, apostazyą, dziesięciny, siedm sakramentów, beneficya, świętokradztwo, symonią, prowizyą, uderzenie lub zabicie osoby duchownej, grunta kościelne czyli poświętne, gusła, czary, wyderkafy, nędzne osoby, prawność urodzenia, rozwody, sprawy z poddaniem się osobistego prawu duchownemu, prócz zapisów kmieci. Nawet sprawy z testamentów wynikające wolno było zanosić do sądów duchownych. Vol. Leg. I. p. 578.

pieniądz w kraju, długo skarb swój przez Bonara, a potem przez Andrzeja Kościeleckiego w dobrym stanie utrzymywany mając, bił czerwone złote, polepszał pieniądze srebrne zawsze w Polsce od postronnych podlejsze, a od wojny Pruskiej za Kazimirza niezmiernie zniżone. Podniósł więc (r. 1526) grzywnę w mennicy, wyżej nawet od tej jakiej za Piastów używano, przez co zbliżał krajowy pieniądz do cudzoziemskiego, i do lepszego zawsze Litewskiego. Użalała się bowiem Litwa na różnicę dobroci a jednostajność nominalnej wartości pieniędzy połączonych narodów, nieprędko jednak bo dopiero r. 1545 niejakie ich porównanie wyjednała. Pilniejsze było niecierpienie w kraju gorszych pieniędzy: dla tego w początkach zaraz półgrosze *piorunki*, tak zwane od Pioruna z Kurozwęk, wywołane, potem zły pieniądz Świdnicki (r. 1527), Pruski (r. 1528), Lignicki (r. 1533 i 1545) po wiele razy zarażający Polskę niedopuszczany, wyganiany. Lecz od strony Szlązka jeszcze i handel niejakich ścieśnień doznawał. Był on wszędzie wolny, Gdańsk nim na morzu Baltyckiem kierował, a lubo nie mógł żadnych monopoliów od króla wyjednać, pomyślnie z Lubeczanami podówczas potężnymi, z Anzeatami i inszemi port jego odwiedzającemi narodami obszerny zbożem handel prowadził. Z Turkiem przymierze zapewniało zawsze wolny przystęp do straconych Czarnomorskich portów, wzbronione tylko wyprowadzanie koni na Wołoszczyznę, aby w Polsce dla obrony kraju zostawały. Od strony Węgier widział się król przymuszony mnożyć niekiedy takie zakazy dla dróg niebezpiecznych, do Szlązka i Niemiec jeżdżenie kupców krajowych wstrzymywać; bo Wro-

cławianie wyrobili sobie (r. 1511) przywilej, iż na całym Szlązku jedno ich miasto przeznaczono do składu i przewozu zagranicznych towarów, co się działo w zmowie z margrabią Brandeburskim, podobnie na to w innej stronie Frankfurt przeznaczającym. Za wstrzymaniem krajowych kupców, Czesi, Szlązacy, Węgrzy, musieli sami do Polski przybywać, a taki handel, wśród wszelkiego bezpieczeństwa, tak zewnętrzny jak wewnętrzny, przy ścisłem niewielkich ceł wybieraniu, piękny przychód królowi, a przemysłowi dobry byt przynosił. Cisnęło się do kraju mnóstwo rzemieślnika zagranicznego, a jeśli narodowych kupców ledwie około pięciuset liczono, Żydzi ich miejsce zastępowali, między sobą do trzech tysięcy dwóchset kupców mający, a trzy razy tyle rzemieślników. Za czem przy spokojności wewnętrznej, polepszało się rolnictwo, wzrastała ludność, jaśniało szczęście wszystkiego narodu. Król w lata zabiegający, szanowany, małemi siłami poskramiając potężnych nieprzyjaciół, mało kiedy cząstkowie szlachtę poruszając, dopuszczał jej zalegać domowe zakąty, bogacić się, od boju odwykać. Jego cnoty i skromność widocznie się przelewały w naród porzucający wiele zwyczajów tchnących grubością upłynionych wieków, między innemi ustawiczne bankiety, zbytnie pijatyki, a poświęcający czas na pożyteczne zatrudnienia. Ćwiczyli się w Akademii Krakowskiej Europie przyświecającej we wszystkich naukach mężе, kwitnął w Polsce język Łaciński, mnożyli się pisarze, rymotworcy, dziejopisowie, gęsto powstawały drukarnie. Matematyka liczyła niepospolite umysły, a jej uczeń w zaciszu nad światem rozmyślający, astronom Mikołaj Kopernik, wska-

zywał zdumionemu światu, z pośród zakorzenionych przesądów z trwogą nań poglądającemu, odwieczne prawa obrotu ciał niebieskich, zostawując następcom tor do wyśledzenia niezaćmionych przez się prawd dalszych. Widział jeszcze stary król owoc pracy wielkiego gieniuszu, a wspierany czynnością zacnych mężów, Krzysztofa Szydłowieckiego, kanclerza i kasztelana Krakowskiego, Piotra Tomickiego, podkanclerzego i biskupa Krakowskiego, wynosił ludzi zdolnych, jednał sobie powagę i przywiązanie narodu, tak dalece, iż lubo nie miał chęci rozszerzenia władzy, nie wahał się jednak wynieść za życia jeszcze swego małoletniego syna na tron przodków. Najprzód Litwa (r. 1529, 18 października) Zygmunta Augusta dopiero dziewiąty rok liczącego na wielkie księstwo podniosła, a wnet (18 grudnia) stany koronne na sejmie w Piotrkowie królem go obrały, poczem niebawem (r. 1530, 21 stycznia) uroczyście w Krakowie koronowany.

47. Podzielała powiększej części to szczęście z Koroną zawsze oddzielna Litwa, zkądinąd możnowładztwem i niepewnością od Moskwy trapiona zawsze, jakośmy widzieli, w wewnętrznym składzie swoim różna od Korony, nieznająca tylu swobód, daleka od burzliwości szlachty koronnej, łacniej ulegała woli panującego. Pisała już sobie prawa, i zapowiadała (r. 1492) swym książętom jakie mają dopełniać, nie Włoskie, ani Niemieckie, ale prawdziwe Litewskie i Witołdowe. Ogłoszony przez Zygmunta statut, w tymże czasie kiedy syna jego na wielkie księstwo wyniesiono, układany przez możnych z wielką zgodą za prawo krajowe (r. 1530,

29 września) przyjęty. W jakimkolwiek porządku ułożony, był zarazem ten statut prawem politycznem i cywilnem, przepisywał kary i prawne porządki, nawet służbę wojenną. W nim wyryte piętno Waragskiego prawodawstwa, zmian do jakich Litwa pod Jagiełłami przyszła, jako też ówczesny sposób myślenia przemożnych statutu stanowicieli. Prawa w nim zamknięte obowiązywały wielkiego książęcia Litewskiego, naród Litewski i cudzoziemców, ale tylko szlachtę; dla tego cudzoziemiec, któremu zaprzeczono szlachectwa, ma do swego kraju jechać, tam się wywieść i z gotowem świadectwem do Litwy wracać. Jedno prawo jest dla wszystkich, wszelkiego stanu ludzie bez żadnego wyłączenia podlegać mu mają, tak dalece że nawet w miastach gdzie Magdeburgie rozkazują, szlachcic statutem sądzony. Panujący winien zachować przywileje szlachty, nie może wstrzymać biegu sprawiedliwości, chyba dla osób będących w niewoli u nieprzyjaciela, w usłudze Rzeczypospolitej, lub istotnie chorych, będzie przywracał oderwane od wielkiego księstwa ziemie, a panów rad senatu nie uniży. Senat zaś Litewski był złożony równie jak Polski z wojewodów i kasztelanów, nadto z senatorów dziedzicznych to jest książąt, jakimi byli Ostrogscy, Słuccy, Olelkowicze, Czartoryscy, świeżo przypuszczeni Radziwiłłowie, i ci składali sejmy, im statut oddaje władzę prawodawczą, bo posłowie ziemscy jeszcze nieznani. Szlachty wszystkiej powinnością jest służyć na wyprawach wojennych pod dowództwem panującego hetmana. Szlachta nieprzekonana prawem kary nie odniesie, dla niej i to osiadłej zastrzeżone urzędy, wolny wyjazd z kraju

dopuszczony, wdów i panien panujący do małżeństw przymuszać nie będzie. Zapewnione są dla niej nadania od panujących bez przedawnienia, własność i dziedziczenie jak szlachcie Polskiej, wszakże niewolno jej z dóbr przedawać jak tylko część trzecią, i to jeszcze za pozwoleniem panującego, za co idzie opłata nie większa jak po dwa grosze od człowieka, a od ziemi na której się dziesięć beczek czyli czterdzieści korcy wysiewa, grosz jeden i tak dalej. Poddani szlacheccy nie są obowiązani do żadnych powinności względem panującego. Chłopi i czeladź byli niewolnikami: nie wstydzi się tego statut, i za takich jeszcze uznaje pojmańców wojennych, życiem darowanych złodziei, nawet wolnych żeniących się z niewolnicami. Zupełną nad nimi mają władzę panowie, a zbiegłych winni nawzajem wydawać, albo za nich płacić. Łagodząc ostrość losu tego stanu ludzi, statut zapewnia iż przedający się w głodzie może się wykupić, a poddani w czasie głodu niewspierani wolnymi się stają; panowie zaś chcący swym niewolnikom zapis uczynić, powinni ich wprzód uwolnić, bo niewolnik nie może mieć własności. Taki był stan ludu, a Zygmunt co się w Polsce i Mazowszu troszczył o wolność kmiecą, zostawił w statucie Litewskim poddaństwo, niewolą, do której się zbliżał i stan wielu wolnych; bo jak panujący rozdając ziemię, pozwalali tego rozdawania książętom, tak i możniejsi rozdawali wolnym, nawet szlachcie uboższej, która ich za panów uważać musiała. Przez co z osobami i własnością swoją jedynie od drugich zależeli aż do panującego. Nie wdaje się statut w szerokie opisy co do osób, nie pozwala jednak pannom bez woli rodziców

lub krewnych wchodzić w stan małżeński, zapewnia władzę ojcowską pozwalając wydziedziczenia dzieci za jaką rodziców zniewagę, i przyznaje moc wyznaczenia opiekunów, którymi, w przypadku nienaznaczenia, najbliżsi są: brat, stryj, dalej wuj, a gdyby blizkich po kądzieli nie było, mogą sprawować opiekę niewiasty po mieczu, w zupełnym zaś krewnych niedostatku, sąd opiekuna wyznacza. Są jeszcze w statucie dodane niektóre przepisy jak używać wspólnego lasu i własności w cudzych lasach będącej. W takiejże względnej własności mając szlachta Litewska pierwszą własność rzeczy w spadkach wytkniętą jak szlachta Polska, znalazła opisany w statucie dział braci równy i dziedziczenie między nimi, a dla córek wyznaczone posagi. Upowszechniało się w Polsce prawo w Węgrzech znane wydzielania córkom czwartej części ojczystego majątku, przez co rozumiano że się zapobieży zubożeniu szlachty, a tem samem uszczupleniu liczby obrońców kraju. To jeszcze prawo do statutu wciągnione, z dokładnem zastrzeżeniem jak przy małżeństwie przyszły mąż sowito zapisać powinien posag w pieniądzach i drogich rzeczach na trzeciej części swego majątku, i bezpieczeństwo jego pilnie obwarowano w dalszym stanie wdowim, który, gdyby i posagu nie było, z mężowskiego majątku dożywotnie lub do drugiego zamężcia opatrzony. Dobra macierzyste idą do równego działu. Trzecią część tylko, jak wiadomo, nieruchomego majątku sprzedać wolno, i nie więcej także zapisać można testamentem, który jak ma być dopełniony opisano. Sprzedawszy część trzecią, resztę można odłużyć lub w zastaw oddać; ale przyszłej, spodziewanej własności

nikt sprzedawać nie może, ani na niej długów ubezpieczać. Nakoniec przedawnienie oznaczone umarzało spory i upewniało dziedzictwo. Dla Tatarów i Żydów prawo dochodzenia należytości do lat siedmiu, do poszukiwania gwałtu do lat trzech określone. W niedostatku dowodów w sprawach o granicę, dawność posiadanie stanowi.

48. Najobszerniej rozpisał się statut o karach. Zapewniwszy bezpieczeństwo od nich przed przekonaniem, tudzież nieodpowiedzialność za cudze występki, wyjąwszy panów za sługi, sroższe stanowi kary, niż zwyczaj naddziadów pozwalał: śmierć za zabójstwo żyda, za szlachcica z głowszczyzną, za rany nawet przy najechaniu domu, znieważeniu sądu lub królewskiego urzędu zadane za gwałt jeśli gwałciciel nie ożeni się ze zgwałconą. Gardłem też płaci nieszczęśliwy dłużnik nie będący w stanie zapłacenia długu. Niedopełnienie służby w wyprawie wojennej z gardłem utratę czci pociąga. Zabójca krewnych nie tylko gardło daje, ale i potomstwo jego spadku po nich odziedziczyć nie może, kiedy zabójca rodziców i majątek i cześć i najsroższą śmiercią życie traci. Fałszujący pieczęć, lub podpis panującego, równie jak podpalacz zabudowań spalonym być ma. Złodzieje szubienicą niekiedy karani, często nawet na tortury brani podobnie jak niewolnicy w prawie Rzymskiem, z którego prawodawcy Litewscy ten środek budowania do swego statutu przenieśli. Sługa pana zabijający ćwiertowany, gdy się nań do broni porwie, równie jak kmieć na szlachcica, lub ktokolwiek w sądzie do broni porywający się, rękę miał uciętą, tak jak tracił ucho po-

wórnie złodziejskim sposobem ryby łowiący. Złodziejstwo popełnione przez ludzi wszelkiego stanu surowemi karami zagrożone. Nie będący na wyprawie wojennej, lub z kraju uciekający, tracą cześć i majątek, nawet kto bierze od nich zastawę, lub ich dobra kupuje, a wie o ucieczce, wszystką majętność traci. Tej samej karze podlega i ten, co targowe lub myta bezprawnie wybiera. Więzienie sześcioniedzielne przepisane za zelżenie sądu, rok i sześć niedziel z kościelną pokutą za dzieciobójstwo a sześć niedziel z opłatą dwunastu rubli groszy (428 złotych, groszy 12 dzisiejszych) za nieposłuszeństwo wyrokom panującego. Ta sama opłata dwunastu rubli groszy, niezmierna na owe wieki, postanowiona także na czyniących szkody w dobrach królewskich, na nieposłusznych urzędnikom, na porywających się u sądu, za zepsucie granic, uderzenie szlachcica, zabicie chłopa, przyznana nakoniec sędziemu za niesprawiedliwą od jego wyroku apellacyą. A jeżeli w statucie kara śmierci, choć nie dość wyraźnie, na szlachcica za zabicie szlachcica przepisana, jako i za żyda, wszakże droższem się jeszcze zdawało prawodawcom życie zabójcy od zabitego człeka stanem podlejszego; dla tego szlachcic za opłatą głowszczyzny i nawiązki bezpiecznie zabijał tak wolnych jak niewolnych ludzi, za których, od pancernego i putnego sługi, na cały szereg osób różnego stanu i powołania lub rzemiosła, aż do niewolnika pojmańca, oznaczone znaczne, na ów wiek, głowszczyzny [1]), za ich żony wraz z nawiąz-

[1]) Pierwszy statut Litewski (1529) tak postopniował głowy ludzi nieszlacheckiego stanu: za człowieka putnego (homo servilis), rzemieślnika, choćby był niewolnego stanu, za tiwuna, przystawę

kami sowite, to jest podwójne. Wreszcie w oddzielnych prawie rozdziałach są oznaczone opłaty za szkody i grabieże w puszczach, w leśnem i domowem zwierzu, w gospodarstwie i ziemi, a wiele z nich było tęgim hamulcem do wstrzymania przekroczeń; lecz biedniejszy szlachcic nie zawsze mógł je pozyskać, ile że porządek sądowy nader wielkich opłat i długiego czasu wymagał. Władzę sądowniczą sprawowali starostowie i wojewodowie, czyli raczej wyznaczeni przez nich zastępcy, którzy zdawali sprawę starostom i wojewodom, a ci sejmowi czyli zjazdowi, który jest najwyższym w imieniu wielkiego książęcia sądem. Staje się szkoda, popełniona jest zbrodnia, trzeba na miejsce woźnego lub urząd sprowadzić, opisy poczynić, świadków zebrać, których po ośmnastu w sprawach granicznych być musi, pozwy wydać, terminów czekać, odwłok doświadczyć, a wszystko opła-

---

klucznika po 12 rubli groszy; za człowieka ciągłego, mużyka, oraz parobka wolnego 10 kóp groszy (214 złotych dzisiejszych); za parobka niewolnego 5 kóp groszy. Działyński, *zbiór praw Litewskich*, str. 352 i następne.

Drugi statut (1564) podniósł znacznie opłatę głowszczyzny, a trzeci (1588) przepisując karę śmierci na szlachcica zabijającego człowieka jakiegokolwiek stanu, i złapanego na gorącym uczynku, zachował podniesione opłaty, na przypadek gdyby zabójca nie był złapany w przeciągu 24 godzin, w takim stosunku:

Pancerny sługa	kop groszy	60 —	zł. 1284.
Putny sługa	„	50 —	„ 1070.
Bartnik	„	40 —	„ 856.
Rzemieślnik	„	30 —	„ 642.
Człowiek ciągły	„	25 —	„ 535.
Czeladnik lub pejmaniec . .	„	20 —	„ 428.

cać. Zginie prędzej zboże na polu zatrzymane, nim się sprawa wytoczy, a gdy przyjdzie do sądów, wyroków, winy idą na króla, sędziowie biorą przesądy, to jest dziesięcinę od wartości rzeczy przysądzonej, a niechże co mniejszego wypadnie, już tam nie dziesiąta część, ale całe sto groszy przesądu. Otworzona droga do zysku sędziom bogaciła ich trzosy przesądami, i jeszcze za przestępstwa dziesięcinami od win, przy złodzieju zaś znalezione lice czyli rzecz ukradziona wracała do właściciela, opłacona często drożej niż warta. Tracił ubogi majątek a swego nie zyskał. Mnóstwo ludu z różnych stron Litwy goniło dwóch wojewodów, własnemi i Rzeczypospolitej sprawami a świątecznemi dniami zatrudnionych, raz na krańcu Mazowsza, inny raz od strony Moskwy zasiadłych, od nich oczekiwało niepewnych wyroków; a gdy te pierwsze stopnie przebyć się udało, trudno było przystąpić do najwyższego sądu, bo zubożały w prawie nie był już w stanie w złym razie dwunastu rubli groszy opłacić, ile że wyrok na niego, nie czekając apellacyi dopełnionym być winien. Narzekała niebawem na swe sądownictwo Litwa, wspominała Witołdowe czasy, atoli miała już jakkolwiek ułożone pewne ustawy, do których się przyzwyczai, które za zniżeniem się wartości pieniędzy w wielu razach lżejszemi się staną, za pomnożeniem władz sądowych łatwiejszemi do wykonania będą, które już są szanowane, a poprawiane być mogą. Możni je pisali, możni przyjęli, bo dla nich dogodne były, a w tem niby odpowiadali życzeniom króla. Lecz jakkolwiek przyjemne dla króla być mogło zobowiązanie się Litwy porządniejszemi prawami, nie

miał starzec, już sześćdziesiąt kilka lat liczący, tej pociechy w Polsce. W drugim roku po przyjęciu przez Litwę statutu (r. 1532) złożył Zygmunt sejm w Krakowie, i pomimo różnych przeciwności, jakich coraz więcej doznawać zaczął, jeszcze nie tracił nadziei że będzie prawodawcą obu narodów. Stanowiąc na tym sejmie wiele powtarzanych urządzeń względem pilności urzędników i różnych porządków, uchwaliwszy aby na synodzie kary na duchownych przepisane były, aby panowie za sługi odpowiadali, potwierdziwszy prawo o zbiegłych kmieciach, które na próżno usiłował odmienić, i rozciągnąwszy je nawet do Prus, przepisawszy utratę czci na porywaczów panny, utratę jej posagu, gdyby się porwać dała, tymczasowo jeszcze przedłużywszy moc swej ustawy o zabójstwach, naznaczywszy na lat trzy karę śmierci na ludzi nieszlacheckiego stanu zabijających lub ciężko raniących szlachcica bez żadnej z jego strony okazyi, mianował czterech sędziów i dwóch duchownych potem innych sześciu[1]) do ułożenia praw dla Korony, do zebrania wszystkich jej zwyczajów, ich zrównania i ujednostajnienia. Nie szczędził przytem starań i własnych nakładów, aby dzieło do końca przywiódł. Szybko się ukazała redakcya praw na pięć ksiąg podzielona, zaraz (r. 1532) drukowana, w której uchylone powtarzania, niezgodności i sprzeczności przez połączenie

[1]) Ci sześciu byli: Mikołaj Taszycki, sędzia Krakowski; Bernard Maciejowski, sędzia Sandomirski; Jerzy Myszkowski, obojga praw doktor, kanonik Krakowski; Benedykt Izbieński, kanonik Gnieźnieński; Policzki, pisarz ziemski Poznański; Mikołaj Koczanowski, miecznik Inowrocławski.

w jedno licznych o tej samej ustawie mówiących textów, odłączone tymczasowe uchwały, niektóre odmiany szczęśliwie podane, w innych razach w niepewności zawieszone, mianowicie względem stosunków osób świeckich z duchowieństwem, co wszystko miało być na sejmie potwierdzonem. Ale jak w Litwie możni w napisanym statucie wygodę znaleźli, tak możni w Polsce, mając dogodną sobie gmatwaninę praw mnóstwa, gdy te co dotąd za Zygmunta stanęły, wszystkich jego poprzedników prawa w liczbie przenosiły, wyszukując w nich od upodobania wyroki, nie podzielali życzeń powszechnych, i w wielkiej części na to się uwzięli aby tak pożądane uporządkowanie do skutku nie przyszło. Zebrał się (r 1534) sejm prawodawczy w Piotrkowie, króla tam nie było, bo w Litwie bawił, a tak skoro redakcya wniesioną została, snadniej nieprzyjaciele sprawiedliwości swe dzieło spełnili, uwiedli posłów, i redakcya uroczyście uchylona. Narzekał król i naród w nadziejach zawiedzeni. Litwa w dalszych latach coraz więcej się gorszyła. Sprawcą tego praw zbioru uchylenia był Piotr Kmita z burzliwymi Piotrem i Marcinem Zborowskimi [1]).

[1]) Haec statuta ex ejusmodi errore et perplexitate per praecipuos juris peritos, spirituales ac seculares ex toto regno delectos.... correcta et in aequabilem juris formam redacta, Kmitha cum aliis idem secum spirantibus voto ac sententia sua sustulit, persuasitque, ut communi totius illius conventus decreto abrogarentur, priora vero illa originalia statuta, ut erant, in suo tenore permanerent. Id quod ea intentione hic insidiator justitiae alienae fecit, ut causas et contrarias injustitias de jure litigantium pro affectu, et pro muneribus veteribus his statutis utens judicaret, ac versaret prout vellet. Quam abrogationem legum hujusmodi correctarum approbarunt et caeteri con-

49. Nie było w Polsce książąt, i książę Królewiecki (r. 1532) do wyboru króla nie był dopuszczony, bo prawem i zwyczajem dawnym zastrzeżono, że nikt wyższy nad rady i stany koronne do tego nie ma należeć. Tytuły książąt niektórych duchownych dożywotnie, wyłączone od stanu świeckiego [1]). Panowie pozarzucali nawet dawne tytuły hrabiów. Jednakże majętniejsi zawsze usiłowali jakowym sposobem od prostej szlachty odróżnić się, i w owych czasach odróżniali się już to przez ordynacye, już nowo nabytemi tytułami. Wstrzymywał król pierwsze: jego staraniem ordynacya Tarnowskich na Jarosławiu już blizko pięćdziesiąt lat trwająca (r. 1519) zniesiona [2]), gdy tymczasem utworzyła się (r. 1518) wśród przeciwności Lubraniecka Godziembów. Tytuły zagraniczne rozdawał wówczas Karol V. Odmówił Szydłowiecki tytułu księstwa, Kościelecki [3]) hrabiowskiego;

siliarii et nuntii terrarum, quorum Petrus et Martinus Zborowski, factiosi homines, antesignani fuere. Visa sunt enim illis statuta illa vetera rebus eorum utilia, atque accommodata. *Vita Petri Kmithae.*

[1]) Arcybiskup Gnieźnieński, książe Łowicki; biskup Krakowski, książe Siewierski; biskup Płocki, książe Pułtuski. Biskupa Warmińskiego cesarz na książęcia podniósł. *Nota autora.*

[2]) Pierwszą tę w Polsce ordynacyą potwierdził roku 1470 Kazimirz dla Rafała na Przeworsku, kasztelana Wojnickiego, i Spytka na Jarosławiu, wojewody Ruskiego. Gdy mający prawo do spadku dzielić się dobrami tej ordynacyi chcieli, utrzymując nieważne jej ustanowienie, zniósł ją i uchylił roku 1519 Zygmunt, od stron spór wiodących za rozjemcę uznany.

[3]) Czyli Działyński, albowiem wówczas, jak piszą herbarze, jeszcze się Ogończyki nie rozdzielili w te dwa imiona: na przemian ich używali. *Nota autora.*

przykład ateli Litwy, która książąt liczyła, i przykład Radziwiłłów, którzy za pozwoleniem panów rad Litewskich (r. 1518) tytułem książęcym świętego państwa Rzymskiego przyozdobili się, pobudzał do podobnych zaszczytów niektórych w Polsce: Jan Tarnowski, Łukasz Górka, Stanisław Ostrorog z tejże ręki hrabiowski otrzymali. Odrowąż, z powodu że miał w małżeństwie księżniczkę Mazowiecką, książęcy przybierał. Wszakże niechętnie równający się z bracią szlachtą możniejsi, bez tego wszystkiego mieli sposoby wywyższenia się. Majętni z siebie, zasileni starostwami i dobrodziejstwami tronu przez nich rozrywanemi, często do dwudziestu pięciu tysięcy czerwonych złotych przychodu liczyli. Opatrzeni wielowładnemi godnościami, starostów, marszałków, hetmanów, wreszcie senatorstwem. Prelatury bogaciły i wzmagały familie: przemożni Górkowie postępując z krzeseł świeckich do duchownych, nowe środki pozyskania dostatków i potęgi odkryli [1]). Senat był stanem wcale innym: bylito magnates, a nie poddani króla, jak zwykle szlachta; byli panowie rada z królem i urzędnikami rządząca. Tak tedy możni, sędziowie i naczelnicy, posiadali nader dzielne sprężyny do kierowania skłonnościami i podskokiem umysłu narodowego. Senat był niejaką reprezentacyą wynoszących się nad braci młodszych, arystokratów, którzy na posły ziemskie jak na plebejów poglądali; bo izba poselska była reprezentacyą braci młodszych szlachty, demokracyi, której ustawy za ple-

[1]) Łukasz Górka, równie jak powyżsi, hrabia Niemiecki, przytem wojewoda Poznański, owdowiawszy został roku 1583 biskupem Kujawskim.

biscita uchodziły. Lecz w senacie mniejsi kasztelanowie nie zawsze zasiadali, często posłujący: między możnymi i senatorami wielkich krzeseł nie zawsze jedne widoki; byli demagodzy, popularni, co demokrackie podejrzliwości obudzać i swego stanu interes zdradzać umieli. Gorliwy o swe przywileje i wolności prosty szlachcic, obrażał się wszelką wyższością, a niewiadomy biegł na jej usługi. Były tym sposobem niejako stronnictwa, arystokrackie i demokrackie, możnych i gminu, ale te za naczelników miały niezgodnych arystokratów. Stronnictwa te właściwie nie dzieliły narodu, tylko zajmowały go z powodu, że bracia starsi widocznie odróżniać się usiłowali: ztąd łatwe posłów poruszenie, a byle jaki popularny poddmuch, wrzaskliwych posłów głosy zgiełkiem i trzaskiem sejm napełniały i mieszały. Rozchwiał się już na tem sejm Piotrkowski (r. 1533), bo nie wszyscy się posłowie zjechali, do pozostałych trzeba się było odwołać. Rozchwiał się inny (r. 1534) aby redakcyą praw obalić. Najzbawienniejsze i najkonieczniejsze ustawy i życzenia poniewierane, a król jeśli tąż drogą co możni swego nie dopiął, jeśli datkiem ust nie zawiązał, lub niekiedy jakim ubocznym postrachem pojedynczych nie powściągnął, powielekroć niewolony skłaniać się do urojeń przemożnych nie zawsze z sobą zgodnych. Pod te właśnie chwile za Zygmunta trwali w nieułagodzonej zwadzie dwaj wielcy i możni w Polsce panowie, obaj zasłużeni w ojczyznie, bo wielkiemi dostojnościami obarczeni: Piotr Kmita, wojewoda i starosta Krakowski, od roku 1532 marszałek, i Jan hrabia Tarnowski, kasztelan Krakowski, hetman wielki koronny. Kmita chciwy,

dumny, z Tarnowskiej zrodzony, w oświadczeniach i własnem przekonaniu gorliwy dla kraju, o swój interes dbały; Tarnowski przy dumie popędliwy, nieubłagany, gorliwie Rzeczypospolitej i królowi służący, zajechał był jeszcze za młodu Kmicie dobra Szczebrzeszyn, których mu Kmita nie wydzierał, lecz ztąd powstała między nimi niechęć ściągająca prześladowanie wysłużków, poufalców i przyjaciół. Jeden uchylaniem w sądach sprawiedliwości, inny ubliżaniem zasłużonym w wojnie stopni, wzajemnej dopełniali zemsty. Zjazdy obywatelskie, rady senackie, napełniały się obustronnemi przygryzkami. Dwór dzielił się z przychylnością ku nim: król był za Tarnowskim, królowa Bona sprzyjała Kmicie. Król miał niejaką w senacie przez swych pluralistów przewagę, a królowa, kiedy jej tego było potrzeba, łatwo znalazła przyjaciół w popularnych senatorach, którzy pluralistom mieszali zdania, snadno poruszali izbę niższą. Że w senacie większość za królem, odróżniał się często duch izby poselskiej od króla; a z pomiędzy senatorów nie tyłę głos hrabi Tarnowskiego, co szlachcica Kmity łatwiejszy do niej przystęp znajdował. Królowa Bona, przewrotna i niecna Włoszka, z porady domu Habsburskiego poślubiona, otoczyła się zgrają Włochów, których nierząd, niewstyd, bezbożność i bezczelność jej skinieniu powolne, przywlokły z sobą chytrość i bezecne intrygi, podstępne zabójstwa i trucizny. Opiekowała się krajowcami niespokojnymi, lichwiarzami, ludźmi bez obyczajów i bez charakteru: ci jedni jej stale na usłudze byli, wreszcie żadnych stronników. Waśni możnych do swych interesów używa, ani ona bez końca sprzyja Kmi-

cie, ani zawsze Tarnowskiemu niechętna: Dwie w XVI. wieku Włoszki dwa główne trony w Europie osiadły: Bona w Polsce i nieco później Katarzyna we Francyi; obie jednostajną pamięć po sobie zostawiły. Trzydzieści blisko lat (od r. 1530 do 1556) mocnego w Polsce wpływu Bony, trzydzieści lat od zgonu Henryka II. (roku 1559 do 1589) Katarzyny we Francyi intrygi, przywabiły dó tych krajów znaczną Włochów liczbę, z nimi polor Włoski, Włoskie nauki, budownictwo, zepsucie i niemoralne praktyki. Polska i Francya liczy tych królowych budowy, ich towarzyszy, z ich praktyk zamieszania. Obie nie miały stronnictw, na usługi użyły ludzi podłych, a korzystały z niejednostajności w narodzie i między możnymi, żeby swej wziętości, swemu wpływowi i interesowi dogodzić. Do tego środki również niegodziwe, zarówno Włoskie. Może cokolwiek osobiste widzenie i namiętności w tem je zaostrzały lub łagodziły, ale więcej, przy odmiennym stanie i usposobieniu narodów, wymierzyły ich kroki nie tak mocne i straszne na Polskę jak na Francyą skutki. We Francyi bliższy Włoskiemu język, więcej miast, więcej rozwinięta nauka prawa, cokolwiek więcej piśmiennictwa, przez cały już wiek ścisłe z Włochami związki, trwające od bardzo dawna Rzymskie i Gockie w murach pomniki, koniecznie w zajęciu się pisarzami starożytnymi, w filologii, w sztukach działanie Katarzyny i Włoch dzielniejszemi uczyniły, aniżeli Bony i Włochów w Polsce. Dobra łacina, języki i wszystkiego po trochu, zajmowały najchętniej o wolności swoim językiem między drewnianemi osadami rozprawiający naród, więcej o azyatyckim przepychu, niż o sztukach my-

ślący. Wreszcie obu królowych, światło i rozumu przybytki nie bardzo zajmowały: jeśli w tem jakie skutki przypisać im należy, więcej to ich pobytowi, a z niemi Włochów, aniżeli działaniu. We Francyi pewny rodzaj miłosnej rycerstwa na dworze miękkości, płocheść i lekkość narodowa, przyswoiły na czas znaczny cielesność Włoską, skaziły serca, zacnemi w pierwszem poruszeniu zajmujące się uczuciami. Surowszy obyczaj Polski, z którym zdawała się być wolność narodowa spojona, i przechwalająca się cnota republikancka, szczęśliwiej oparły się zepsuciu Włoskiemu. W tak bystrym i żywym umyśle, łatwe było fanatyczne Francyi rozszczepienie, ocucenie zbyt gwałtowne namiętności, przygłuszenie uczucia ludzkości; łatwo było w ponawianych rzeziach ostatecznie naprzód wymysloną zakrwawić jutrznią. Tam dwór fakcyami rozerwany, a duma do tronu wspinająca się; król w poddanych nieprzyjaciół szuka, a duma knuje mu zgubę, postronnego wsparcia tajemnie wzywa. Tam władza despotyczna intrygami roztargniona; tam małoletni, lub obłudny i od matki wyćwiczony, lub gnuśny król, brat po bracie ostatni z Walezów niegodnie tron zajmują. Tam nietrudno było cudzoziemców Włochów w publiczny zawód do współdziałania podnieść. Wszelka łatwość do gwałtownych postępków, do ogromniejszych przedsięwzięć. W Polsce łatwo sprawić w myślach i uczuciach odmęt, lecz stronnictwo niewyraźne i niestałe mogło się poruszyć do ostrych i zapalczywych głosów, nie do krwawego odwetu lub zemsty. Tu jedynie stan szlachecki czynny, jedynie go wolność i Rzeczpospolita zajmuje. Nie zjawił się w podnieconych niesnaskach wpływ

obcy, bo uczucie swobody w swej czerstwości trwało: cudzoziemiec Włoch nie był w stanie wcisnąć się między wielkie powszechnego ruchu sprężyny, niepodobna mu było skazić je; władali zaś Rzecząpospolitą Zygmuntowie, ojciec i syn z Jagiełłów ostatni. Więcej tedy mogła Katarzyna niż Bona. Katarzyna znalazła wspólników, powynosiła wyćwiczone pomocniki, oblała krwią Francyą, napełniła ją mordami, złożyła na jej ziemi głowę, utyskując że już bez niej sztuk jej doświadczano. Bona daremnie obudzała wspólnictwo, bez wprawnych swego rodu pomocników, wzniecała swary, nie mogła się rozjeść w mordy, ze skarbami i lichą czeredą z kraju ustąpiła.

50. Przestali żyć dwaj najznaczniejsi kanclerze, Szydłowiecki (r. 1532) i Tomicki (r. 1535), a królowa z niezmierną szybkością nabywała niepomiarkowanej wziętości u króla starca. Urzędy szły przez nią na przedaż, na przepełnienie jej skarbów, dla których pomnożenia, pozyskawszy na wychowanie syna Mazowsze, odnowiła uciążliwy zwyczaj zbywania *nadrostków*[1]); opiekując się syna wychowaniem, przydała mu Włocha do boku, a wabiła niedoświadczonego młodzieńca do niewieściego dworu swego. Wznosiły się zatem powszechne narzekania. Kochany i poważany król tracił wziętość i miłość narodu; i dobre urządzenia, i wymierzenie sprawiedliwości, i ocenienie zasługi, i dobroć jego stawały się do skarg po-

[1]) Zdziercy swoich poddanych książęta Mazowieccy, między różnemi opłatami, wyciskali od każdej wykarczowanej włoki daninę która z powodu zwyczajowego, po pewnych leciech zapuszczania i w pewne lata nowego dobywania roli, nie obojętną była. *Nota autora.*

wodem, a powagą więcej jak pobudką przywiązania otrzymane od narodu wyniesienie królewicza na królestwo stało się najboleśniejszą krzywdą do rozwodzenia żalów. Zarazem nie bez przyczyny narzekano na wynoszących się dumnych bogaczów czyli magnatów, na królowę i na króla. Postrzegał nieoczekiwaną zmianę siedmdziesięcioletni prawie od stanów napominany starzec, brał się mężniejszem sercem przeciw złemu: (r. 1535) odjął jej pieczy syna, a z rozdaniem pieczęci długo nieobjętych szedł przeciw jej woli, tając w tej mierze zamysły, tak iż nikt ich dociec nie mógł. Lecz królowa, arcybiskup Krzycki i Kmita ułożyli i nalegali na króla, aby pieczęć większą oddał Gamratowi, biskupowi podówczas Przemyskiemu, w kortezaństwie Włoskiem wyćwiczonemu, życia nierządnego, sumienia wytartego, przy ogromnem ciele umysłu krótkiego; pieczęć zaś mniejszą aby powierzył Zborowskiemu. By król dłużej nie odwlekał, by do tego króla groźniej skłonić, królowa przez Kmitę o tak długo osierocone pieczęci podburzyła szlachtę. Wysadzeni Zborowscy, Taszycki Mikołaj, Krzycki Mikołaj i Konarski Jerzy, napełnili izbę wrzawą, w której szlachta zamierzyła pieczęci całe innym osobom, narzekając że przeciwko prawu bywały powierzane już wysokiemi urzędami zaszczyconym. Miał na tym sejmie w Krakowie (a 1536, 1537) ukoronowany już królewicz, pod zaręczeniem że póki żyw król stary, dopóty się do rządów mieszać nie będzie, jako do lat przychodzący, złożyć przysięgę; miały być opatrzone różne Rzeczypospolitej potrzeby, a mianowicie obmyślony pohór na opatrzenie kraju od Wołoch. Wpośród wrzawy (r. 1537, 6 lutego)

król młody złożył przysięgę, zaręczając stanom listem okólnym całość praw i przywilejów, w przypadku naruszenia których, poddani nie byli obowiązani do posłuszeństwa, gdyby chciał po zejściu ojca panować, ale złożył ją tylko przed senatem, ponieważ gniewni posłowie usunęli się, po czem nastąpiło rozdanie pieczęci. Długo król znosił milczeniem natarczywość, a Gamrat pewny swego, chciał przed czasem akta i kancellaryą odbierać. Lecz kiedy sprzyjający mu Kmita, jako marszałek w imieniu króla w licznym senacie (16 lutego) do przyszłego kanclerza mówi, zabezpieczony w oczekiwaniu Gamrat, skoro usłyszał że biskup ma być na tę godność mianowany, z miejsca powstaje: król, że nie do niego jest mowa, usiąść mu każe, a usta marszałka zwiastują kanclerzem Jana Choińskiego, biskupa Płockiego, którego zdatności król już doświadczył, w nim drugiego Tomickiego znajdował, i nie było nikogo coby nie był mocno przeświadczony o zaletach męża i nader stosownym króla doborze; podkanclerzym zaś naznaczony był Paweł Wolski. Gamrat wystawiony na żarty i pośmiewisko, królowa rozgniewana przez dni kilka króla widzieć nie chciała. Lecz królowa dokazała że księżniczce Mazowieckiej posagu, kosztownych klejnotów i skarbcu nie wydała, że mąż tej księżniczki, Odrowąż, wykrętnym wykładem darowizn królewskich został ze starostw odarty [1]). Obijały się tymczasem na tym sejmie

[1]) Stanisław Odrowąż, wojewoda Podolski, małżonek Anny, księżniczki Mazowieckiej, miał na pewnych dobrach w Mazowszu oparty posag, który lubo król spłacił, Odrowąż z dóbr ustąpić nie chciał, nawet tytuł książęcy, dla tego że pojął księżniczkę, nie-

narzekania, to o naruszony wolny króla obór, to na cła i wiernych celników, to na miasta i ich związki, to na królowę, na rozdawanie szlachcie nieosiadłej, nieszlachcie lub cudzoziemcom urzędów, godności i dóbr, na ich odbieranie sądowe. Powierzenie pieczęci Choińskiemu senatorowi z wyższych przeciw prawu[1]), aczkolwiek osobie zasługującej na to zaufanie, i krzywda Odrowąża do ostatka posłów zniechęciły, a ciągła wrzawa (7 marca) rozchwiała obrady. Nieotrzymany pobór, bo tylko król i senat na siebie i poddanych swoich czopowe przyjęli, zniewala króla do ruszenia na Wołoszczyznę szlachty. Jakby przeciw Turkowi, lub najstraszniejszemu nieprzyjacielowi zewsząd, choć pieszo, zbiegła się szlachta na miejsce naznaczone pod Lwowem. Lecz byś tam widział sto pięćdziesiąt tysięcy obrońców ojczyzny, nie z orężem w ręku, ale papier, pisma, księgi praw, przywileje niosących. Że mały nieprzyjaciel, ruszenie po-

prawnie przybierał. Zapozwany na sąd sejmowy, nietylko z tych dóbr ustąpić musiał, ale i ze starostwa Lwowskiego, które miał na prośbę królowej nadane, wyzuty został. Trzymał prócz tego Odrowąż prawem zastawnem i dożywotniem starostwo Samborskie, które wykupiła rozgniewana na niego królowa, i na siebie objęła. *Vita Petri Kmithae.*

[1]) Postanowiono roku 1504 na sejmie w Piotrkowie, że kanclerz lub podkanclerz ze stanu duchownego, postępujący na arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, biskupstwo Krakowskie, Kujawskie, Poznańskie, Warmińskie lub Płockie, a ze stanu świeckiego zostający wojewodą lub większym kasztelanem, urząd kanclerski lub podkanclerski złożyć powinien. Vol. Leg. I. p. 296. Podług tego tedy prawa, mogli piastować te urzędy z duchownych tylko biskupi Kamieniecki, Chełmski i Przemyski, ze świeckich mniejsi kasztelanowie.

spolite wydaje się niepotrzebne, na ucisk tylko szlachty wymyślone; bo i nieprzyjaciela w kraju nie ma, i jeśli za granicę iść mają, niechże im wedle przywileju król pierwej zapłaci. Rosną za sprawą Kmitowskich zwolenników niezgoda i swary, burzliwe hałasy na króla, królowę, na senat i magnaty. Niedługo tam ładu. Starzec łagodzi, do sejmu odkłada, ale daremnie: szlachta domaga się narady. W polu u wsi Boiska zasiadł senat i rozłożył się lud. W jego imieniu (22. sierpnia) podnieśli głosy: Piotr Zborowski, Xięski, Walenty Dembiński, Jan Sierakowski, Pardniczewski, Gomoliński, Jan Taszycki, Marcin Zborowski. Niedość im było powtarzanych skarg, niedość utyskiwań na krzywdy drogą sądową podejmowanych imion, zaraz obok tego zaszły domagania o zamknięcie metryki, z której i szlacheckie nadużycia wyjaśniono [1]). Senat odpowiadał: pierwszy Jan

[1]) Odkąd król Ludwik uwolnił szlachtę od wszelkich prawie podatków, urząd podskarbiego stał się niepotrzebnym, bo nie było nigdy pieniędzy w skarbie. Królowie z domu Jagiellońskiego znalazłszy w nim pustki, i nie mając z czego opędzić potrzeb krajowych, zaczęli obciążać długami dobra królewskie, puszczając je szlachcie do spłacenia lub wytrzymania pożyczonej summy. Często także przez wrodzoną szczodrobliwość, którą rozrzutnością nazwać można, za rzetelne lub urojone usługi nadawali jej dożywociem lub do pewnego czasu pomienione dobra. Zygmunt wiele długów na nich opartych spłacił i tak oczyszczone do reszty majątku królewskiego przyłączył. Ale niemało ich jeszcze pozostało w ręku szlachty, mianowicie dożywociem nadanych, a które, zamiast powrócić do skarbu po śmierci dożywotników, dla zwykłego w Polsce nieładu, przechodziły z ojca na syna, z syna na wnuka, i tym sposobem nieznacznie zamieniały się w dobra dziedziczne. Król Zygmunt widząc że ten majątek narodowy, przeznaczony na utrzy-

Tarnowski nieprzyzwoitość miejsca i czasu wskazywał, do sejmu odkładał. Szmer i zgiełk często przerywał mu mowę. Same nieba nasrożyły się na gniewne z obu stron umysły; bo zaledwie z kolei Piotr Kmita rozpoczynał, powstaje zawierucha i deszcz ulewny. Wzmógł się tumult, słudzy od panów odbiegli, senatory zamyślający o odróżnieniu i oddzieleniu się jak stan wyższy od ludu, poturbowani do miasta uciekli. Już tedy w mieście (24 sierpnia) Zborowscy i Jan Taszycki, jako posłowie koła rycerskiego, wyrzucają senatowi że jest jedyną sprężyną bezprawi i krzywd szlacheckich[1]). Kmita po-

manie wojska, rządu i dworu królewskiego, staje się szlacheckim, kazał pospisywać te dobra z wyszczególnieniem jakiem kto prawem je trzyma, i to wszystko w księgach kanclerskich czyli w *metryce* zachować. Na mocy tedy dowodów w metryce zawartych, nie jeden szlachcic mógł dobra nieprawnie posiadane postradać, i ztąd wyraz *metryka* stał się postrachem szlachty, i nadwątlił jej przywiązanie do króla. Z tego powodu nie jeden mowca wykrzykiwał na wojnie kokoszej: „gwałcą nasze przywileje, bez sądu nas potępiają, z dóbr wyganiają, za samą królewskiego rozkazu mocą ze wszystkich wyzuwają dostatków.“ *Hinc illae lacrimae.*

[1]) Jeżeli co komu odjęto, mówił Marcin Zborowski, odjęto dla tego żeście wy tego chcieli, aby mu odjęto. Czemuż co zgwałcono? boście wy dopuścili. Czemu prawa upadły? boście wy ich nie ratowali. Czemu teraz niewolnikami jesteśmy? boście nas być wolnymi nie chcieli. Nic w naszym senacie nie ważą prośby, posłami naszymi w senacie gardzą, łamią się ustawy sejmowe, co chcecie, pozwalacie, czego chcecie, przeczycie. Postanowiono aby urzędów i dóbr duchownych nikomu przeciw prawu nie dawać. Ta ustawa cóż za moc, co za skutek miała? zachowanoli ją przynajmniej przez rok? jako żywo, ani przez jeden miesiąc: to przynajmniej przez trzy dni? i to bynajmniej. Ledwie co nasi za Kraków ustąpili nogą, gdy najwyższe urzędy, najznakomitsze duchowne

takiwał ich przełożeniu, ale że naprawa stać się nie może nagle i pod bronią, ni kiedy Ruś gore, kierował na odłożenie. Na to stary Jan Taszycki jeszcze raz (27 sierpnia) o przyspieszenie i nieodwlekanie upominał się, a poparł go pokrótce Piotr Zborowski, i w głuchem milczeniu na odpowiedź króla oczekiwano. Lecz gdy król, markotny że mu się w niewczas naprzykrzano, nie sądził za przyzwoitą zrzeczenie się ceł, przekładał że o poodbierane dobra potrzeba czasu, a w metrykach zapisane dzieje za ważne uznawał: rozpaliła się gniewem szlachta, i zawrzało wszystko wielką niespokojnością: pełno uszczypliwych przygryzków, narzekań że z nich szydzono, pełno przechwałek, próżne łagodzenie i królewskiej odpowiedzi wyjaśnianie. Znowu w polu pod miastem Lwowem powiatami rozłożyła się szlachta: poselski wydział z całym gminem (30 i 31 sierpnia) naradzali się. Spisywano plebiscit, czyli rokosz, uchwałę związanego ludu, a w nim ponowione narzekania i żądania. Że temu w części król już dogodził, na wiele przyzwala i obiecuje, co jak wreszcie jest wyjaśnia, a wzywa do obrony Rzeczypospolitej: łagodnie (7 września) od tronu przełożono. Lecz na to wszystko nieukojone jeszcze stanu rycerskiego serca przez usta swych wysłańców, Spławskiego i Mikołaja Taszyckiego, prośbą o niezwłoczenie

włości, wbrew ustawom i prawom nadano i zalecono. Zamilczmy tymczasem o urzędach, obaczmy którym co najlepsze po owym sejmie obiecano biskupstwa. Zasłużonemuli jakiemu w Rzeczypospolitej? albo z urodzenia, albo z umiejętności znacznemu? jako żywo, ale trębacze, surmacze, cymbalistowie rozdrapali dziedzictwo ojcowizny naszej, ustawy narodowe zgwałcili. Orzechowski, *Annalis* VI.

i dopełnienie, oraz oświadczeniem wierności odpowiadają. Zatem nie chcąc dłużej król na mowach czasu trawić, przeświadczony że tą ogólną wyprawą nie osłoni Rzeczypospolitej, zjazd cały rozpuszcza, i przez Tarnowskiego szlachcie oświadcza że co sam przez się podoła, na obronę łożyć będzie, przytem wzywa by w razie gwałtownego niebezpieczeństwa za pierwszem wezwaniem natychmiast stawała, a tymczasem prosi aby w powrocie tak skromną i powściągliwą była, żeby, gdy jej przybycie niejednemu wiele złego narobiło, powrót nikomu nie szkodził. Taszycki dziękował za to, żegnał króla, i wszystko zabrało się do posłuszeństwa. Było tam wiele mówiono i powtarzano, mocno i śmiało, ale przystojnie; senatowi czynione wyrzuty, od senatu grzecznie odpowiadano; wiele wyznania uchybień, obietnic, powolności królewskiej; wiele oświadczeń uszanowania dla tronu; a najwięcej skarg, użaleń, narzekań na uchybienia prawom, i rosnących domagań się. Zajątrzenie powszechne! król zmartwiony że serc nie ułagodził; hetman że niedość uczczony, utyskując pole opuszczał; możnym ciężko było że odróżniać ich bracia młodsi od siebie nie chcieli; w powszechności gmin szlachty bolał że nie ze wszystkiem stało się podług jego żądania. Żałość ogarnęła umysły, smutek obarczył serca, wstyd pokrył ich oczy. Czegoż mogli się spodziewać po swoich na sejmie posłach, kiedy w całem zebraniu niczego nie dopięli? Próżno, nie głos chrypliwy trąby, ale wrzaskliwy kur budził ich co rano. Po dwumiesięcznych niespokojnościach rozbiegli się do domów, roznieśli odgłos tych Lwowskich poruszeń, kokoszą wojną zwanych, i powszechną po całym kraju boleść, nie z po-

wodu że kraj bez obrony pozostał, lecz że nie wiedziano czego oczekiwać, jakie przyjdzie przedsięwziąć kroki, co się z życzeniami i żądaniami stanie. Tak w Rzeczachpospolitych strapione umysły, skoro się harmonia nadwerężyły! Moralne wzajem uniesienia, wzajemne wyrozumienie i czas powolny, jedynie są zdolne strapienie ukoić.

51. Nic dziwnego że się to w Polsce działo, kiedy w Kastylii Padilla (r. 1522) na polach Villalar chwiał Karola V. w Hiszpanii panowaniem, kiedy Toledo do upadłego broniło wolności stanu miejskiego przeciw tronowi i szlachcie, kiey Walencya długim bojem nużyła, Majorka krwią się oblewała: po raz ostatni tam w Hiszpanii (r. 1539) Kortezy, już od lat kilku poniżone i upodlone, otwierał Karol [1]). Narzekały stany Flamandzkie,

[1]) Kiedy Karol V. gotował się do zapasów z Franciszkiem I., które w czterech odnawiających się wojnach przez lat dwadzieścia dwa Europę zachodnią zakrwawić miały, wybuchnęło groźne przeciw niemu w Hiszpanii powstanie. Zrodzony i wychowany na obcej ziemi, otoczony cudzoziemcami, z których jednemu, kardynałowi Adrianowi oddał rządy Hiszpanii, kardynałowi Ximenesowi za jego wielkie dla tronu i kraju usługi niewdzięcznością płacący, odstręczył ten monarcha od siebie serca szlachty Hiszpańskiej, która już gotowała się do broni. Ale miasta Kastylii uprzedziły jej powstanie, i zawiązały *ligę świętą*, zamierzając nietylko ograniczyć wykraczającą z dawnych obrębów władzę królewską, ale nawet lud z jarzma szlachty uwolnić. Takie podwójne przedsięwzięcie sprowadziło upadek powstania; bo szlachta lękając się więcej ducha wolnosci, niżeli nadużyć władzy królewskiej, pojednała się z tronem, i wspólnie z nim przeciw miastom w pole wyszła. Połączonym ich siłom święta liga, między sobą niezgodna, podołać nie mogła. Po pomyślnem zrazu powodzeniu pod

miasto Gandawa wyzwało (r. 1540) ciężkie na siebie ciosy [1]). Wyrugowany ze Szwecyi (r. 1522) Krystian II.,

sprawą dzielnego Don Juana de Padilla, wojsko ligi 23 kwietnia 1552 roku na polach Villalar nie tak pobite jak rozproszone, sam Padilla pojmany i ścięty. Ale jego bohatyrska żona, Dona Maria Pacheco, przedłużyła jeszcze walkę w mieście Toledo, które więcej podstępem niż przemocą pokonane. W Walencyi i na wyspie Majorce, gdzie szlachtę wycięto, powstanie także przytłumione zostało. Odtąd dawne swobody zniesione, a Kortezy dla tego tylko zwoływane, aby w głuchem milczeniu i podłej uniżoności na podatek zezwalały. Robertson, *History of Charles the Fifth.*

[1]) Obywatele Gandawy zasłaniali się swemi przywilejami od podatków, które na nich Maria, siostra Karola V., wdowa po Ludwiku Jagiellończyku, a potem regientka Niderlandów nałożyć chciała. Gdy ich przełożenia nie skutkowały, wzięli się do broni, a sądząc że Franciszek I., przekonany już dostatecznie o niepodobieństwie utrzymania się w księstwie Mediolańskiem, zwróci uwagę na bliższą Francyi Flandryą, jemu się poddali, z zapewnieniem że wszystkie inne miasta Flamandzkie pójdą za ich przykładem. Ale Franciszek łudzony przez Karola obietnicą otrzymania w lenność tego księstwa, którego zdobycie tyle go napróżno wylanej krwi kosztowało, mając prócz tego zawarte z nim świeżo (1538) w Nizza zawieszenie broni na lat dziesięć, nietylko mu spieszącemu na uskromienie Gandawczykow przez Francyą przejechać pozwolił, w Paryżu uprzejmie przyjmował, aż do granicy odprowadził, ale mu nawet, zdradzając położone w sobie zaufanie, zamiary ich poddania mu się wyjawił. Opuszczona od Franciszka i od miast Flandryi Gandawa, padła ofiarą gorliwości o swe swobody. W dzień swoich urodzin, wszedł gniewny Karol z orężem w ręku i koroną na głowie do swego rodzinnego miasta, dwudziestu sześciu przedniejszych obywateli pod miecz katowski oddał, wielu na wygnanie skazał, wszystkie przywileje odjął, cytadellę dla utrzymania w grozie mieszkańców za ich pieniądze postawił, podatek na opłacenie załogi na nich nałożył, zgoła taki

więzień u poddanych w Danii (od r. 1532 do 1559), Dalekarlów, co niepodległość Szwecyi zapewnili, powściągał Gustaw, trzyletnie bezkrólewie (od r. 1533 do 1536) trapiło Danią [1]). Węgry trwały rozerwane między nieustannemi szlachty waśniami. Oczekiwane było powstanie książąt rzeszy przeciw cesarzowi. Wszędzie trwożyły się

---

zaprowadził porządek, jakim na początku panowania Hiszpanią uszczęśliwił. Robertson.

[1]) Krystian II., popełniając niesłychane okrucieństwa, dał Szwedom ostateczny powód do wyjścia z unii Kalmarskiej, i wybrania na tron Gustawa Wazy. Dania i Norwegia powstały także przeciw wypędzonemu ze Szwecyi okrutnikowi, i wybrały jego stryja, Fryderyka, Szlezwickiego i Holsztyńskiego Księcia. Krystian uciekł do swego szwagra, Karola V., i wsparty jego posiłkami, starał się odzyskać stracone korony. Zbity i schwytany roku 1532, aż do śmierci (1559) w ścisłem przesiedział więzieniu. Po śmierci Fryderyka (1533) miasta Anzeatyckie chcąc przywrócić uwięzionego okrutnika, zdobyły połowę Danii, którą syn Fryderyka, Krystian III. dopiero roku 1536 odzyskał, i nad całą Danią i Norwegią panować zaczął. Złożenie z tronu i uwięzienie Krystiana II. było dziełem i tryumfem szlachty i wyższego duchowieństwa, przeciw którym mieszczanie i chłopi w jego obronie mężnie ale nieszczęśliwie walczyli. Po zwycięztwie szlachta wzmocniła swe przywileje przez zupełne ścieśnienie władzy królewskiej i poniżenie innych stanów, z których król nie mógł żadnego szlachectwem obdarzyć, nic zgoła postanowić, podobnie jak w Polsce, bez zezwolenia szlachty. Król obieralny, skrępowany kapitulacyami (handfästninge) podobnemi do naszych późniejszych paktów konwentów. Chłopi do skiby przywiązani i za poddanych swych panów uznani zostali. Taki stan rzeczy trwał w Danii aż do roku 1660, w którym mieszczanie i duchowieństwo sejm znieśli, szlachtę upokorzyli, nieograniczoną władzę królowi, Fryderykowi III, i jego dziedzicznym następcom przyznali.

ludy i stany o swe wolności: tam nieznośnie było Habsburgom dopełniać uroczystych zaręczeń i przysiąg, lękali się widoku w pomyślności opływającej swobody; ówdzie interes niewolił do obrządku i wyznania, mieszał rozszczepione umysły. Lecz i Franciszek I. biegł do Saintonge, jak ojciec między dzieci, koić i skłaniać do ponoszenia uciążliwych opłat. Nie było nic dziwnego że Europa była pełna ostrych i krwawych poruszeń, a tu oto niespodziany rozruch w Polsce napełnił dwory Europejskie zgorszeniem. Przeszło lat trzydzieści panuje król nad narodem przemożnym, nie targa się na jego swobody, poświęca wszystkie starania na utrzymanie porządku i całości państwa: kraj pod nim kwitnący, mieszkaniec zawsze spokojny, tyle czasów szczęśliwy. Ale król wynosił bez braku ludzi ze zdolności znajomych; w świadczeniu chciwie wymaganych dobrodziejstw tronu wymykała się z obrębów oszczędność; łaska panującego, niewieścim niekiedy nadskokiem uwiedziona, obdarzyła mniej godnego, mniej zacnego; też same niewieście zabiegi pociągnąć mogły krzywdę kilku na majątku: te winy królewskie uczuł stan szlachecki, pilnie policzył interes stanu, i zdawało się że przebaczyć nie mógł. Karol V. cesarz, królowie Węgierscy, Jan i Ferdynand, sułtan Turecki, na tak niespodziany wypadek, słali do Zygmunta pocieszające listy, a ostatni trwały w przyjaźni, na poskromienie buntowników pomoc przyrzekał, w Multańskim wojewodzie równie własnego nieprzyjaciela widział. Lecz Zygmunt przekładał iż miał za co Bogu dziękować, że chociaż mu niektóre rzeczy nie po myśli poszły, tyle tylko, wśród klęsk świat chrześciański tra-

piących, dotknąć go Bogu się podobało: nie z innej to przyczyny, tylko żeśmy byli nadto szczęśliwi, a stan rycerski zbytecznie o utrzymanie, a raczej rozszerzenie wolności swoich troskliwy. Zostawił ze swej strony król Zygmunt niewielkie siły przeciw Multanom, które oganiając się, nieco u Seretu (r. 1538) pobite. Ze swojej też strony Soliman gotował się do wyprawy: nie wyjawiał myśli i zamiarów, zatem w trwodze okoliczne chrześciaństwo, choć najwięcej Wołosza. Królowie Węgierscy, Jan i Ferdynand, zaklinają Zygmunta by Piotrowi wojewodzie przebaczył. Uzyskał przebaczenie Piotr, zrzekł się Pokucia i zaręczył pokój. Lecz Soliman postępował: opanowawszy Multany, tam wojewodę innego ustanowił, o tem Zygmunta uwiadamia, i uzyskuje od niego wydanie brata i żony strąconego wojewody Piotra, którzy w Polsce schronienia szukali. Nie bez przyczyny utyskiwano w Polsce na to wydanie, w Konstantynopolu zwątpiono o przyjaźni Zygmuntów, którzy zdawali się wzajemnemu tyloletniemu zaufaniu przeniewierzać, wchodząc w układy z buntowniczym wojewodą Piotrem: w Polsce obawa. Soliman sam wykroczył przeciw umowom, gdy samowolnie wojewodę stanowił. Zygmunt uległ naleganiom przebaczenia wspólnemu państwom przeniewiercy, samowolnego działania bez oporu Solimanowi dopuścił; bo nie był w stanie jak w innych razach postawić się i przemówić poważnie. Multany tyle czasów przedmurze, raz pierwszy zupełnie na Turków zdane. Smutny skutek intryg Bony, a Kmitowskich podburzeń[1]). Wszakże od owego roko-

[1]) Czego niesworność szlachty pod Lwowem dopełnić Zygmuntowi nie pozwoliła, to dopełnił Soliman z niemałą dla Polski

szu Lwowskiego rzecz szlachty z całą siłą w górę poszła: popierali ją wielcy i mali. Nie dopuściła szlachta żeby się z pomiędzy niej możni w oddzielny stan zawiązali i podnieśli, ale ich od szczególnych w tym celu usilności wstrzymać nie zdołała. Zaraz na pierwszym sejmie w Piotrkowie (r. 1538) złożonym, wiele zamętu się stało, gdy podwójni posłowie ziemscy nań się zjechali, jedni od pospolitej drobnej szlachty, inni od możnych panów, od większych senatorów wybrani. I byłyby rozterki sejmu dłużej potrwały, gdyby mała klęska Seretska nie otworzyła radzącym oczu na przepaść w jaką niebaczni lecieli, gdyby się był powolny król na czas niejaką surowością, a więcej łaskawością nie uzbroił. Żądał on żeby wszyscy aczkolwiek liczni posłowie wspólnie radzili, i nakłonił ich do tego, gdy jednym groził, innych pozywał żeby im przebaczyć, lub obietnicą i datkiem uciszył. Nieco opieszałości i cierpliwości, stygł za-

---

szkodą. Mając różne urazy do Piotra, wojewody Multańskiego, sam na czele wojska przyszedł go ukarać, Jassy spalił, w Soczawie, która bez oporu mu się poddała, znaczne skarby zabrał, na miejsce Piotra, który schronił się do króla Jana, mianował hospodarem Stefana Alexandrowicza, nie pytając o to swego sprzymierzeńca, króla Polskiego, którego przodkom od lat wielu Multany hołdowały. Stefan w zamian za dane mu znaki godności, *kukę* czyli kołpak z piórami, sobolowy kaftan, bęben, końskie ogony i chorągiew, zobowiązał się haracz sułtanowi osobiście co roku odwozić. Przed rozstaniem się z swym hołdownikiem, Soliman oderwał od jego hospodarstwa część Multan między Dniestrem, Prutem i morzem Czarnem, którą pod imieniem sandziaku Kilii i Akermanu do swego państwa przyłączył, i tym sposobem został bezpośrednim Polski sąsiadem. Hammer, t. V. p. 289.

pał, przestawano na małem dogodzeniu niektórych żądań, na obietnicach, o reszcie zapomniano. Tylko posłowie Wielkopolscy, Łęczyccy, Krakowscy i Sandomirscy umknęli się z owego sejmu Piotrkowskiego, zresztą wszystko się uciszyło. Widać atoli było jak działania i uchwały równie tego sejmu, jak i następujących za starego pana w ostatnich latach dziesięciu różnem szczęściem odbytych, pełne były to usiłowań królewskich utrzymania porządku i ochraniania stanów nieszlacheckich od biorącej górę przemocy szlacheckiej, to nieustannych zabiegów szlachty aby swe swobody i władzę pomnażać. Sam król po dwa kroć (r. 1539 i 1543) wypędzanych z pośród ziemskich, posłów miejskich podług dawnego zwyczaju na ich miejsce przywracał [1]). Mało się okazały tą reprezentacyą zajęte miasta: nie obchodziła ich tyle rzecz szlachecka najwięcej izby sejmowe napełniająca, ile przykremi się stały nielicznej ich reprezentacyi przez szlachtę wyrządzane zniewagi: same ze swojej strony opuszczały się i znaczenia swego politycznego zaniedbywały; niebaczne na to jak dalece szlacheckie statuta o ich losach stanowić mogły. Zapadły uchwały niszczące cechy miejskie [2]); zastrzegające bezpieczeństwo składów

[1]) Roku 1539 przypomniał Zygmunt że Kraków, *contra mores aliarum civitatum*, prawo posyłania posłów na sejm posiada. Roku 1543 ponowił przywilej w którym oświadcza: *cives Cracovienses pro plebeis non sint censendi.* Mecherzyński, *o magistratach miast Polskich*, rozd. 11. 5. str. 38. 39.

[2]) Szlachta wielowładna rozminęła się nawet ze zdrowym rozsądkiem, stanowiąc roku 1454 i 1465 przez swych wojewodów i starostów po miastach cenę rzeczy kupowanych i przedawanych przez mieszczan, a to dla tego, *ne terrigenae et eorum homines ag-*

które w niewielkiej liczbie wskazane, nie tyle handlowi, co niektórym pojedyńczym miastom dogadzały; zapewniające wolną na jarmarkach przedaż. Sądy ziemskie i grodzkie, wieca, do należytych porządków pospiechu napominane; komissarze dla rozgraniczenia dóbr królewskich od szlacheckich stanowieni; prawa o cłach, o czystości dróg, o dowolnych mytach powtarzane. Lecz obok tylu o porządek i bezpieczeństwo dbających ustaw, jawią się niespodzianie (r. 1537) ordynasye: Paniowska Zbożnych, Krzemienowicka Kietlińskich, Odrowążów, Karśnickich (r. 1540); stają prawa o celnikach i ceł niepłaceniu, przywrócona (r. 1539) ustawa Jana Alberta o zabójstwach[1]), bo nieskuteczne się stały zabiegi do jej obostrzenia i odmienienia, chociaż cena przed kilkadziesiąt laty postanowiona, z odmianą wartości pieniędzy ze złotych dzisiejszych 3070 na 1900 spadła. Ponowione ostrzeżenia że prawodawstwo do sejmów należy; że opactwa,przełożeństwa zakonne i inne godności duchowne szlachcie[2]), urzędy ziemskie samym osiadłym, zamki królowej powierzone, samym Polakom[3]) dawane

graventur, Widząc że to prawo, niepodobne do wykonania, pozostało bez skutku, nalegała jeszcze roku 1496 o rozwiązanie bractw czyli cechów miejskich: *fraternitates destruere*, stat. 1496, art. 33, edit. Bandtkie p. 352. Nakoniec nakazała ich rozwiązanie roku 1538 i 1543. Vol. Leg. I. p. 535, 568. Chociaż król oparł się roku 1543 wymaganemu zniesieniu składów, wymawiając się brakiem zezwolenia strony uprzywilejowanej, na tymże jednak Krakowskim sejmie rozwiązania cechów dopuścił,

[1]) Vol. Leg. I. p. 549.

[2]) Vol. Leg. I. p. 521.

[3]) Vol. Leg. I. p. 549.

być mają, że cudzoziemcy od wszystkiego są wyłączeni. Domagano się często porównania i ściślejszego spojenia z Polską Litwy, Prus, Oświecimia, Zatora; powtarzano (r. 1538 i 1543) zakaz aby mieszczanie dóbr ziemskich nie posiadali[1]); żydzi dla znaku że są żydami żółte mycki nosili[2]), a o tych co są pod pieczą szlachty aby król się nie pytał. Stan kmiecy, pomimo starań królewskich, bez polepszenia został, jego wolność nieopatrzona. Też same ustawy o zbiegłych kmieciach powtarzano, a Mazowsze, mając swoje wyjątki w prawie upoważnione i swój statut oddzielnie (r. 1531, 1536 i 1538) układany (r. 1541) drukowany, domagało się ustawicznie o zmianę, ukrócenie i zniesienie rękojemstwa kmieci, to jest ich wolnej panów przemiany, przez coby się wolny dotąd kmieć Mazowiecki więcej do stanu kmieci Polskich zbliżył; więc z czasem (r. 1565 i 1576) rękojemstwo upaść musiało[3]). Lecz i najzbawienniejsze uchwały przechodziły przez zdanie i wolą szlachty rządzącej i prawodawczej, która przepisując je, wczesno swą korzyść widziała, a będąc razem władzą wykonawczą, najchwalebniejsze nieraz bezczynnemi sprawiała, na swój zysk obracała. Miejskie porządki zdane starostom, lub jeszcze wojewodom, którzy nabywając wpływu i zwierzchnictwa nad kwitnącemi w pomyślności miastami, narzucali im od upodobania nieudolnych, lub niekiedy podłych, aby więcej po ich woli chodzili, rajców i ławników, wyciskali groźbą opłaty. Tak przemożny Kmita bogacił swój skar-

[1]) Vol. Leg. I. p. 526. 571.

[2]) Vol. Leg. I. p. 525.

[3]) Vol. Leg. II. p. 697. 950.

biec z kupców chrześcian, strasząc że podmówi posłów na sejmie, iżby wszelki handel żydostwu był poruczony; bogacił jeszcze więcej z żydów, strasząc że z powodu ich lichwiarstwa, złodziejstwa, oszustwa, postara się już o ukrócenie ich kupiectwa, już o ich całkowite wywołanie[1]); bo zdolniejsi do znoszenia ucisku przemyślni żydzi, zaostrzali żądze chciwców. Przywileje zaręczały im w Polsce obszerne swobody, lecz i w wiekach z przesądów i grubości ocierających się, zawsze żydzi wystawieni na skargi i prześladowania, może iż niekiedy do tego powód dawali. Były niejedne na nich żale za Zygmunta I.: to o handel pieniędzmi krajowemi za granicą, to na ich bluźnierstwa przeciw chrześciaństwu, znieważanie jego, nawet (r. 1540) że chrześcian do swego wyznania uwodzą[2]). Pieniądz zwykle ich ochraniał. W takim stanie rzeczy, gdy wielu dla zysku dopuszcza się różnych w Rzeczypospolitej zdrożności, widać było ludzi nieszlacheckiego stanu poniżonych, i niewoli oczekujących. Stan szlachecki panujący, gorliwy o utrzymanie swych wolności, w rozszerzaniu ich dobro Rzeczypospo-

[1]) Vita Petri Kmithae.

[2]) Żydowie, powiada Bielski, widząc że się chrześcianie o swą wiarę kłócą, niemało ich u nas zwiedli, poobrzezywali, i do Węgier, a potem do Turek wysyłali. Król kazał karać winowajców. Żydzi prosili sułtana o przyczynne listy do króla. Sułtan dał odpowiedź, że niebawnie chrześcian wypędzi, a im da wolność. Czacki nie znajdując o tem wszystkiem w zmianki w aktach Tomickiego, wątpi o rzetelności tej powieści Bielskiego. Ale jest wzmianka w liście Zygmunta do Kmity, o którego opierały się wszystkie sprawy żydowskie, że król wzbraniał żydom wynoszenia się do Turcyi.

litej upatruje! Uwiedziony ponętą chlubienia się z cnoty, z przywiązania do ojczyzny, z wierności do króla, wszystko to istotnie wmawiał w siebie, i przez to piękne swe usposobienia rozwijał: ale za to, byle urojenie, króla napominał, sam przez się stanowił, jedynie sobie dogadzał. Przywykły dzielnym nieraz swych króli wpływem że jednozgodnie, to jest w powszechnem milczeniu, gdy król swoje zdanie w sposób nakazujący ogłosił, na obradach sejmowych prawa uchwalał, zgodność w ustawie króla Alexandra jednomyślnością wykładać poczynał: tym sposobem wrzaskiem kilku posłów psuł pożądane ustawy, wstrzymywał opatrzenie potrzeb krajowych, głos senatu i wolę panującego tamował, tym sposobem uchwały szlacheckie groziły wszystkim: szlacheckich wolności, panowania, żądań, gdzie koniec i miara? Na nic dostatecznych nie było opisów, żadnego prawa porządnego, ścisłego lub zupełnego, rozmaitości zwyczajów liczba wielka a w nich wszędzie korzyść szlachecka. Król Zygmunt nie mogąc swój lud do jednostajnych ustaw przywieść, porównywał go przywilejami, darowiznami. Tak postąpił z Mazowszem, upowszechnił szlacheckie przywileje na Rusi, reszta dopełniała się zmienną koleją czasu, bo różny stan cząstek z których się Rzeczpospolita składała, był wzajemnym przykładem, w którym interes przeważnego stanu swe życzenia rozwijał. Wszedł zwyczaj od sejmu Bydgoskiego (r. 1529), iż sejmiki wprzód odbywane dawały posłom zlecenia, instrukcye, co mają stanowić. Był sejm (r. 1533) na który posłowie z sejmików Wielkopolskich nie przybyli, a uchwały sejmowe zjazdy Wielkopolskie po sejmie zatwierdzały i przyjmowały.

Był też (r. 1538), jako się widziało, sejm z podwójnymi posłami, inny w Krakowie (r. 1540) nakazał aby mniejsza ich liczba zjeżdżała się, a przeciw tego sejmu uchwałom zachodziły oświadczenia od wielu, że ich nie przyjmują. Wszystko stoi na różnej ochocie, wszystko od losu i nieprzewidzianego ruchu zależy. Powaga królewska i senatu zmalała, jedynie izba poselska przez swoje ustawy, jako plebiscita, uchwały ludu, rozkazywała. Rzecz źle wyrozumiana uwodziła odpłuźną prostotę, a pokryta blaskiem pozoru dobra Rzeczypospolitej zmieniała niestateczne umysły. Nie przestały burzliwe sejmy od czasu Lwowskiego rokoszu utrudzać wątlejącego na siłach króla, a w ośm lat (r. 1545) odnowiły się żądania szlachty o unie prowincyi, mianowicie Mazowsza, o które obawiano się aby będąc królowej z wielką władzą poruczone, nie zostało narażone na nowe oderwanie, o sądownictwo i prawodawstwo, o kortezzaństwo, annaty i sądy duchowne, o handlowe ustanowienia, i pomniejsze szczegóły. Niedawno surowo wzbraniano, żeby Zygmunt August za życia ojca rządów nie sprawował, niedługo potem utyskiwano na starość i nieudolność ojca, Nie dopuszczano mu sądów sejmowych, zaczynano nawet nalegać, aby swą władzę złożył, synowi ją oddał [1]).

[1]) Abrogata fuit regi potestas causas et controversias omnes judicandi. Praetextus hujus rei erat, tanquam judicia illa ex nutu ac libidine reginae fierent, quasique rex aetate jam ac senio delirans, non posset, quid in unaquaque causa rectum esset, pronunciare. At valebat rex sanae mentis judicio ita, ut officium boni ac justi judicis desiderari in se passus non esset. Sed neque hoc malitia eorum contenta erat, institerunt etiam postea in aliis co-

A gdy o tem i o innych rzeczach na sejmie w Piotrkowie (roku 1547) żądane było od posłów milczenie, Podlodowski w ich imieniu wyrzucał królowi wykroczenia, senatowi, który niegdyś był praw stróżem, zaniedbanie obowiązków, narzekał na smutny stan kraju. Posłowie daremnie się o swoje upominając, pożegnali po raz ostatni (r. 1548) króla i rozjechali się. Tak i ten sejm nie doszedł, który jest ostatni między sejmami Zygmunta starego.

52. Strapiony pod koniec życia Zygmunt burzliwością gminowładztwa szlacheckiego, miał przynajmniej pociechę, że za długiego panowania swego sprawował Rzeczpospolitą bez wewnętrznego krwi rozlewu, ochraniał ją nawet od ciężkich wojen postronnych, co wszystko srodze za jego żywota inne kraje trapiło. Francya przyszedłszy, jako się rzekło, do sił zewnętrznych przez rozszerzenie władzy królewskiej, przez utrzymywanie znacznej siły zbrojnej, rozpoczęła od niejakiego czasu ubijać się o Neapol, i do Mediolanu swe prawo rozciągała. Wkroczył w te prawa Franciszek I., i po czterykroć odnawiał krwawą z Karolem V. walkę. Politycy postrzegli w praktyce równowagę polityczną w tej czterokrotnej wojnie zbiegiem różnych przyczyn podnieconej; ujrzeli szlachetny ze strony Franciszka opór, ochraniający Europę od jarzma domu Habsburskiego w tej ciężkiej wojnie, w której Franciszek I. wszystką przemoc Karola V. na sobie trzymał. Karol V., król Hiszpanii i Indyi zachodniej, obojej Sycylii, Niższych Niemiec dziedzic, Sar-

mitiis, tam consiliarii, quam nuncii terrarum, ut rex regno se abdicaret, et regi filio illud traderet. *Vita Petri Kmithae.*

dynii pan, cesarz Niemiecki, zdobywca Lombardii, naczelnik książąt Niemieckich, z bratem Ferdynandem, arcyksięciem całej Austryi, dopinającym królestw Czeskiego i Węgierskiego, rozpostarli szeroką w Europie władzę Habsburskiego domu od krańców Portugalii do Wołoch, a od północnego morza do brzegów Afryki, gdzie kres zdobyczy Karola V. orły Niemieckie w Tunis wskazywały. Tak ogromne ciało, różnorodne, morzami przerwane, wnet dało uczuć we Włoszech małym panom, że nie jest ich rzeczą z nim się mierzyć: Włochy od niego ujarzmione. Części tego państwa więcej niż inne Europy strony, kwitnące i zamożne, lud w boju dotrwały, łupy z Ameryki na czas skarb zasilają. Od strony Polski spokojne, cierpiało i zapominało zmianę losu Prus i Krzyżaków [1]). W jednej stronie szeroko na

[1]) Tylko wielki mistrz, Walter Kronenburg, zapozwał roku 1530 Alberta na sejm rzeszy, za to że będąc Niemcem, uznał nad sobą zwierzchność króla Polskiego. Zygmunt zakazał stawić się swemu hołdownikowi, aby nie zdawał się uznawać obcej władzy, ale posłał w jego obronie Jana Dantyszka, biskupa Chełmińskiego, do cesarza Karola V. Pomimo jednak jego zabiegów, *reichsacht* na księcia Pruskiego wyrzeczony został. Ze swej strony Ferdynand wzywał roku 1538 Gdańszczan do obrony rzeszy przeciw Turkom, ale odebrał odpowiedź, że będąc poddanymi króla Polskiego, nie mogą dawać posiłków żadnemu panującemu. Chcieli potem Niemcy pociągnąć Gdańsk i Elbląg do opłaty podatku uchwalonego roku 1542 na sejmie w Regensburgu na wojnę Turecką, ale podobnąż odebrali odpowiedź, że miastom Pruskim należącym do Polski obce są zupełnie sejmy i sądy państwa Niemieckiego. Posłał nakoniec król Zygmunt roku 1547 na sejm rzeszy odbywający się w Augsburgu Stanisława Łaskiego, wojewodę Sieradzkiego, który domagał się zdjęcia reichsachtu z Alberta, dowodząc że ten książe w ża-

lądzie i na morzu opierało się o potęgę Solimana, w innej otaczało sprężystą Francyą. Gdziekolwiek Karola V. umysł losami Europy zaprzątnął się, wszędzie z Franciszkiem lub Solimanem znalazł do czynienia. Franciszek stanął jak główny sprawca równowagi. On sam jeden równoważący; albowiem jeśli wzywał do współdziałania państw Skandynawii, to było bezskuteczne; jeśli Anglii, to było niestałe, jeśli Włoch, w nich znikły środki szukane; jeśli Niemiec, w nich niedojrzałe; jeśli na ostatek Solimana, w nim jednym znajdował się nie tak wyszukany nieprzyjaciel, jak uciążliwy, zawsze do zwady gotów domu Habsburskiego sąsiad. Tak Soliman, czy w przymierzach, czy bez przymierzy, w jednostajnem działaniu towarzyszył Franciszka krokom. Długi czas prawie nieprzerwanie ucierając się z Karolem V,, odwlekali ciosy na drobniejszych książąt wymierzone. Zaburzone religijnym niepokojem Niemcy, napełniały się tym czasem poróżnieniami dającemi powód do wojny.

---

den sposób przeciw rzeszy przez to nie zawinił, iż z kraju Pruskiego, odwiecznie do Polski należącego, złożył hołd królowi Polskiemu. Cesarz wyznaczywszy komisyą do rozpoznania tej sprawy, odpowiedział Łaskiemu, iż wyroku cofnąć nie może, nie chcąc atoli zrywać przyjaźni z królem Zygmuntem, zdaje jej rozsądzenie na brata swego, Ferdynanda, i panów Czeskich. Łaski bez pozwolenia króla zapisał się na ten kompromis. Lecz że te kompromisa, mówi Górnicki, dały się już nieraz we znaki Polakom, Zygmunt August, po śmierci ojca, odwołał Łaskiego, i posłał na jego miejsce Hoziusza, który skręcił kark temu kompromisowi. Pozostał tedy reichsacht, ale go nie było komu wykonać, bo książęta Niemieccy pokłóciwszy się o wiarę, we własnym kraju zatrudnienie znaleźli.

Potępienie z woli cesarza od wielu książąt osłanianego Lutra, groziło wielkiej części Niemiec pomstą papiezką i cesarską, tyle odwlekaną, ile stawało przeszkód od Francyi, ile groza Turcyi radziła Karolowi wielkie zamiary do czasu odkładać, zlutrzałych książąt wzywać do silnego odporu Moszlema. Wywdzięczali się za samą odwłokę książęta protestanccy, tak od swych protestacyi (r. 1529) nazwani. Przy wzrastających atoli podejrzeniach, to w przymierzach to w Smalkaldzkim związku (r. 1530) wzmocnienia słabych sił swoich szukali. Palił ludzi ich wyznania jako kacerzy król Franciszek, ale z nimi szukał przyjaźni; a następca jego, tegoż kacerstwa prześladowca, głosił się opiekunem wolności Niemieckiej [1]). Cóżkolwiek bądź nadszedł czas, kiedy Karol V., cesarz i różnych kró-

[1]) Podczas uroczystej w Paryżu procesyi, Franciszek kazał świętobliwie spalić powolnym ogniem sześciu razem wyznawców nowej wiary, i wykonać wyrok parlamentu miasta Aix, przez który dwadzieścia dwie wsie w perzynę obrócono, i cztery tysiące mieszkańców wycięto. Syn i następca jego, Henryk II., lubił przypatrywać się gorejącym na stosach Hugonotom. Pomimo jednak tych surowych środków, cokolwiek było we Francyi znakomitszych z urodzenia, bogactw lub nauki ludzi, ci po większej części chwytali się nowej wiary w Genewie przez ziomka swego, Kalwina, głoszonej. Franciszek Andelot, brat admirała Coligny, wręcz oświadczył Henrykowi, że wolałby dać gardło, niżeli pójść na mszę. Oba ci królowie palili kacerzy Francuzkich, a starali się o przyjaźń kacerzy Niemieckich; bo w nich spodziewali się znaleźć pomoc w wojnach z domem Habsburskim. Ich politykę wznowił na większy rozmiar i z lepszym skutkiem kardynał Richelieu, który w stałych będąc przymierzach z protestantami Niemieckimi, sprowadził nawet z Polski do Niemiec króla Szwedzkiego, i wspólnie z nimi cesarza wojował, a u siebie Hugonotów wytępiał.

lestw pan, związał się z Rzymem na wytępienie kacerstwa, kiedy w Niemczech samych, milczeniem pokrywając podwójne zamiary, ścigał orężnie książąt rzeszy, którzy bezprawia popełniali i konstytucyą przestąpili. Zwycięztwo i złamane przyrzeczenia podały w więzy cesarskie naczelników związku Smalkaldzkiego i luteranizmu [1]). W tej chwili tak przerażającej sąsiedzkie ludy spokojnej Polski, w Czechach, gdy już od niejakiego czasu ich król, Ferdynand, zaprzysiężone narodowi pakta zerwał, strwożyli się Czesi o całość swych swobód i narodowość, i dotknął ich pierwszy cios uszczerbku praw. Sejm krwawy w Pradze (r. 1557) ogłosił wyroki króla zwycięzcy: publiczne smaganie wbijało w pamięć poniżonych Czechów, że tron Habsburski jest dziedziczny: miasta rozbrojone i więzy nad niemi rozpięte. W Niemczech zaś Karol V. na szczycie wielkości (r. 1548) tratuje swobody rzeszy, rozkazuje sumieniom, wiarę im przepisuje, a pomyślnością opojony, mściwe opłaty wybiera, miasta obala, wszelką dowolnością gniecie. W tem nie-

[1]) Skoro tylko Franciszek I. zamknął powieki (31 marca 1547) zaraz Karol V. obrócił oręż przeciw związkowi Smalkaldzkiemu, osłabionemu przez odstąpienie Maurycego, księcia Saskiego, od sprawy protestanckiej. Jan Fryderyk, elektor Saski ze starszej linii Ernestyńskiej, który był duszą tego związku, zbity i pojmany pod Mulmerbiegem nad Elbą 24 kwietnia 1547 roku, na lat pięć wolność, a na zawsze państwo swoje utracił, które w nagrodę odstępstwa dostał jego synowiec, Maurycy, z linii młodszej Albertyńskiej, która dotąd w Saxonii panuje. Filip, landgraf Heski, drugi naczelnik związku, choć nie był w tej bitwie, musiał zdać się na łaskę cesarza, który przez wykrętne tłumaczenie aktu poddania się, zatrzymał go w długiej niewoli.

wiara, zdrada, niewdzięczność stanęła w zapasy z gwałtownością i wykroczeniami zwycięzcy, z cicha nasadziła raz ostry na wytężoną Karola wyniosłość. Runęła niespodzianie pod obrotnością Maurycego, nowego elektora Saskiego, cała wielkość Karola: Niemcy wolność odzyskały, a Karol widząc omyloną nadzieję, dzielącą się jedność Habsburskiego domu, niezdolny zapewnić synowi cesarskiej korony, zmierził sobie własne trony, ustąpił z nich synowi i bratu, którzy z następcami w różnym sposobie w wielkiej części Europy dźwigali ciężkie berło uciążliwe umysłom i poniżonej ludzkości [1]). Nie dożył

[1]) Zwycięztwo odniesione pod Mulmergiem wyprowadziło z granic umiarkowania Karola V., i ośmieliło go do podeptania wszelkich praw i wolności rzeszy Niemieckiej, co oburzyło na niego równie katolików jak protestantów. Narzucone im jego wolą cesarską przepisy wiary, znane pod nazwiskiem *interim*, nie zaspokoiły ani jednych ani drugich. Nawet papież, Paweł III., uląkł się samowładności cesarza tryumfującego nad kacerstwem, i zbór z Trydentu pod pozorem zarazy do Bononii przeniósł. W Rzymie narzekano że się cesarz wtrąca w rzeczy duchowne, drugim Oziaszem, Henrykiem VIII. go nazywano. Użyte gwałtowne środki zmusiły wszystkich książąt protestanckich i miasta wolne prócz Magdeburga do przyjęcia narzuconej wiary. Maurycy, nowy elektor Saski, urażony na cesarza, że na kilkakrotne jego prośby nie chciał uwolnić z więzów jego teścia, landgrafa Heskiego, długo ukrywał zamysły zemsty. Objąwszy dowództwo nad wojskiem rzeszy mającem działać przeciw Magdeburgowi, po wzięciu tego miasta, zrzucił maskę, i dany sobie przez cesarza oręż przeciw cesarzowi obrócił, którego takiej zdrady niespodziewającego się o mało w Inspruku nie pojmał, podczas kiedy Henryk II., sprzymierzeniec Maurycego, w innej stronie Toul, Metz, Verdun zabierał. Żeby mógł całe siły przeciw Francyi obrócić, skłonił się roku 1552

końca Karola V. Zygmunt, ale był jeszcze świadkiem bez przerwy rosnącej jego znikomej wielkości, i wespół z innymi wielkimi ludźmi trony sprawującymi temu widokowi przyświecał. Henryk VIII., przy niemałych usposobieniach osobistych i szczęśliwem położeniu, większą część życia na małżeńskich, miłosnych i rozwodowych sprawach, lub na teologicznych zatargach trawił; w kapryśnej mieszaninie działania swego, rozpuścił cugle gorzkiemu humorowi; dziki despota, upadlał swem groźnem skinieniem publiczne narodu obrady. Soliman właśnie wspaniałomyślny despota: do zwycięztw Bóg go powołał; z szablą w ręku wśród zwycięztw folguje zwyciężonym, których jak bezbożników za łatwe ofiary poczytuje, lecz umie szczerość wzajemnością wypłacać; drzeć rozkazuje Węgrom, zapewnia Polsce spokojność, W upartych między sobą walkach, Franciszek z Karolem, zatrzęśli Europą, a w ich zajściach szczerość zmieszała się z obłudą i oszukaniem, przyjazne pojednanie z gniewem i uniesieniem; obok prędkiego puszczenia w niepamięć najdolegliwszych uraz i zniewag, prędsze pojątrzenie; przy najzacniejszem zaufaniu, najwyszukań-

Karol V. do pokoju z protestantami w Passau, który potwierdzony na sejmie w Augsburgu roku 1555 stanom protestanckim wolność wyznania zapewnił. Zmartwiony tą niepomyślnością Karol, równie jak tem że mu się nie udało syna swego, Filipa, po sobie na cesarstwo wynieść, złożył korony w Bruxelii 25 października 1555 r. ustąpił państw swych dziedzicznych Filipowi, cesarstwo bratu przekazał, a sam udał się na życie samotne do klasztoru Ś. Justa Estramadurze, gdzie bawiąc się zegarmistrzostwem przekonał się że niepodobna przymusić ludzi do jednej wiary, kiedy trudno dwa zegarki zupełnie zgodzić.

sze wykręty; kroki na ostatek odrażające i śmieszne. Podrażniła ich emulacya i podburzyła namiętności; cierpkość wieku wywiodła przed oblicze świata pojedynki i pozwy, nie miała wstrętu od upadlającego wzajem traktowania się; zwichnięte wyobrażenia o prawości szukały wybiegów i rozgrzeszeń; wreszcie, kształcąca dyplomatów gabinetowych Włoska niemoralność i polityka nie wzdrygała się zbrodniczych zarzutów i postępków. Franciszek łącząc w sobie wszystkie swego narodu usposobienia, jak płomień w mgnieniu oka łatwo płonący, do sławy i rycerstwa zapalony, zacny i uczciwy, niezdolny przez się dopuścić się podłości ani o nią posądzać, podobał się narodowi swemu z serca i duszy. Uniesiony za obecną chwilą i powabnemi poradami, uwodzony, działania swe płochością, a często brakiem roztropności naznaczył. Karol V. doświadczeniem poduczony, ilu narodów był władzcą, tyle charakterów, zdawało się, w sobie wykształcił. Raczej ciszą i pogodnem uczuciem przejęty, niż wesołością zachwycony, na uniesienia czułości oziębły, szukał środków skutecznych, patrzał jedynie na powodzenie, w któremby duma i wyniosłość wypocząć mogła, a chciwość panowania nasyconą została. Zastanowił on, często zadziwił narody swoim umysłem i głową. Niczem niezachwiany, przy miernych ale do rzadkiej dojrzałości rozwiniętych talentach, nie powierzał się, wolny od zapędów, od wpływu obcego bezpieczny, długo przetrawiał cząstki, obejmował całość, kojarzył przyszłość z przeszłością, nim uknute zamysły z dyssymulacyą i ubliżeniem prawości, do ostatka z energią, coraz więcej natężonym popierał krokiem. Wzajemne wysilenia się

Franciszka i Karola dało się ich narodom uczuć. Franciszek jedynie spójnością łatwo wymierzonych środków mocny, dał odpór i ocalał. Karolowi V. rozmaitsze, nie tak łatwo obliczone i wyczerpane, a daleko większe los udzielił: odpierał on jednego nieprzyjaciela, wstrzymywał we wskazanych obrębach drugiego; wielu mniejszych i ludy pognębił; reszcie sprawa religii poraz pierwszy w polityce sprężystości dodała. Wzywali oba sporni mocarze królów Europy do walki, wzywali i Zygmunta Polskiego; lecz Zygmunt przemawiał głosem jednawczym i pokoju. W cichej ustroni, utrzymywał się z dala od burzliwości Europy, i zalety swego narodu w wysokiej dojrzałości w sobie ukazał. Brak w nim zupełny zapędów Franciszka, przebiegłości Karola, spokojna jego dusza, nieznająca ni chciwości ni zazdrości, panuje wszelkim poruszeniom. Serce proste i otwarte, zdolne jednać nieograniczone zaufanie, łatwe do złudzenia i uwiedzenia, gdyby go zdrowa rozwaga od uchybień nie ochraniała. Nie brakło mu męztwa, chociaż miłość pokoju do nieczynności przywodziła. Ztąd Zygmunt łatwo przyzwalający, powolny aż do opieszałości, łagodny aż do pobłażania. Moskwa, Prusy, Turcya, Węgry i Austrya, różnemi sposobami, doświadczyły tych usposobień jego, niekiedy do słabości i cierpliwego krzywdy znoszenia pomknionych. Lecz każdy krok jego wolny od ostrości wieku, wolny od dzikich uprzedzeń, tchnął majestatyczną powagą i godnością: nigdzie z zacnej drogi swej nie schodził, nie skaził się dziwacznemi lub poniżającemi się kroki, jakożkolwiek, z pomiędzy królów Europy najmniej na tronie władzy mając, w bezwładnym stanie

swoim, do niedołężnych wyskoków najwięcej miał pochopu. Zapewnił na długie lata pokój narodowi, zjednał sobie wszystkich dworów przyjaźń i wysokie poważenie. W tym samym czasie, kiedy on pierwszy stanowi luterskiego książęcia, odbiera błogosławieństwa Rzymu, kiedy kojarzy z Solimanem stałe przymierza, zarazem dochowuje przyjaźni domowi Habsburskiemu. Bez wielkich przedsięwzięć, bez rażącego blasku, w mierności swojej jak niczem nieprzyćmione światło równą jasnoscią łagodnie działa, przyjmuje uczuciem ciszy, uprzejmie pociesza i spokojną rozkosz wznieca. Dał Zygmunt czas do rozwinięcia się talentom, do przygotowania się do przyszłego znaczenia. Trzeba było jego powolności, łagodności i baczności, żeby z cicha kierować niebezpiecznie poruszonym statkiem. W tem niespodziana burza poruszyła bałwany: niknął wzgląd dla dostojnego dobroczyńcy ludzkości, dla prawdziwego ojca ojczyzny: dotknęła go w chylącym się do grobu wieku niesworność poddanych dolegliwem brzemieniem, może już zbyt ciężkiem na zwątlałe barki. Przy czerstwości jednak umysłu, przeżywszy lat ośmdziesiąt, jeszcze na łożu śmiertelnem, starzec sprawy narodu odbywał, kiedy czterdziestoletnie dostojeństwo, aby się dorwać większego królestwa wpływu, z wielu innymi odjąć zamierzali, biskup Maciejowski i hetman Tarnowski [1]).

[1]) Ea divisio regni exposcebatur, partim ut Tarnovius, ut Kmitha, ut Samuel Macieiowski, episcopus Cracoviensis et cancellarius, rege filio dominante, regnarent ipsi; partim ut remoto rege sene a regni administratione, una et reginam etiam removerent. Quorum rex pravos conatus et filii regis leves progressus vi-

Zygmunt August.

53. Ci panowie, nie tusząc wiele o przymiotach młodego króla, do siedmnastu lat niewieście wychowanie biorącego, mieli nadzieję pod jego imieniem królewską władzę sprawować, ile że zawsze miłostkom oddany, za ich potakiwaniem, przeciw woli ojca, potajemnie zaślubił sobie Barbarę z Radziwiłłów Gasztołdowę wdowę, sam po Rakuzance wdowiec. Lecz od razu oczekiwania zawiedzione zostały: młody król pomimo usposobień swoich, zajął się czynnie zmianą położenia swego. Wiedząc o zgonie ojca, nie ogłaszał go w Wilnie, wprzód tam uroczyście Barbarę na zamek wprowadza, we trzy dni dopiero śmierć starego króla oznajmiwszy, do Krakowa spieszy i królestwo obejmuje. Zaraz sejm w Piotrkowie złożony (r. 1548, 1 listopada). Tam już August słuchał życzeń i napomnień od senatorów i posłów. Zdawało się im uchybieniem prawa, że król bez pytania stanów objął władzę, żądano exekucyi praw, narzekano na małżeństwo. Król odpowiedział na wszystko, i oznajmił stałe postanowienie swoje względem małżeństwa, o co szmeru nie mało było. Królowa też Bona spieszyła z objęciem Mazowsza, ani w tem jej kto przeszkodził. Wszystkich uwaga zwrócona była ku młodemu królowi, i na zgon starego, po którym pragnęło wielu bezkróle-

---

dens, non fecit quod poscebatur, et sceptrum donec vixit, tenuit, satis, inquiens, esse illis temporis ad omnia post mortem suam i regno subvertenda, cujus tamen solius vel somniantis felicitas utilior regno erat, quam eorum accurata omnis administratio. *Vita Petri Kmithae.*

wia i elekcyi, a tego nie było. Nie zaniechała Bona podburzać: małżeństwo królewskie stało się przedmiotem powszechnych narzekań; zajęli się niem wszyscy, a wielu godziło na to, żeby król koronę porzucił, i głośno poczynało zaprzeczać przyznanej już godności. Na sejmie w Piotrkowie (r. 1549) witając izba poselska króla zapowiedziała mu, by pomniał na przykłady przodków, że winien słuchać prawa, że niejakiegokolwiek narodu jest królem, ale Polskiego, że winien dochować mu wolność, której jest sługą. Królowa Bona, senat i posłowie przeciw małżeństwu króla głośno powstają. Nieznanym dotąd przykładem, posłowie z pokorą ruszyli się, u nóg króla leżeli, błagając by ją opuścił. Stały w miłości August, przekładał stanom, jak mogą wyciągać po nim zachowania przywilejów i przyrzeczeń, kiedy go do naruszenia przysięgi żonie zmuszają? Ale głos samych nawet duchownych w senacie domaga się rozwodu: prymas grzech złamania ślubów na wszystkie głowy Rzeczypospolitej chce rozdzielić, a senat w upieraniu się króla przy tym związku nieprzyzwoitym, bo bez wiedzy i woli stanów, bez wiedzy senatu dopełnionym, widzi uszczerbek wolności Rzeczypospolitej i podstępne wdzieranie się do samowładztwa. Cały senat zerwania ślubów doprasza się, mieszają się w to i ostrzejsze przymówki: Kasztelan Poznański, Andrzej Górka, przypomina jak niegdyś za Jagiełły na szablach pismo królewskie roznoszono. Zniecierpliwiony król przerwał mowę Kmicie, Krakowskiemu wojewodzie, i milczenie nakazał. Wśród powszechnego ztąd zdumienia powstał wojewoda Brzeski, Rafał Leszczyński, grożąc że Polacy umieją uniżać wy-

niosłość, że zdołają go zniewolić do zdania się Rzeczypospolitej, w której pierwszym tylko jest obywatelem. Potakiwanie powszechne tym odgróżkom skłoniło króla do wyszukania powodów, które go do przerwania Kmicie pobudziły; żal mu jednak było Barbarę porzucać, wolałby już wyrzec się korony, dogodzić niespokojnym burzycielom. Wszyscy przejęci żałością boleli nad położeniem króla, a zarazem przeświadczeni byli że powinien dla nich ofiarę z siebie uczynić. Łagodzili rozżalone umysły jedynie Tarnowski i Maciejowski. Tymczasem w senacie, za sprawą Bony, głośno zaprzeczano władzy królowi: miał wprzód August Litwę, Prusy, Zator złączyć, nimby mógł posłuszeństwa wymagać, aż znękanego tylą nastawaniami wsparł Tarnowski, tak że król mimo oporu Kmity nabrał siły. Domaga się o swoje prawa, oświadcza że nie będzie zasypiał albo obojętnie poglądał na obalanie samych zasad Rzeczypospolitej, i że bierze się do ścisłego dopełnienia obowiązków; jakoż zaraz ogłosił sądy sejmowe. Na ich otwarciu, Kmita marszałkowską laskę złożył i wyszedł, wielu senatorów oddaliło się za nim, i wszyscy posłowie sejm opuścili. Samuel Maciejowski, biskup Krakowski, i Jan Tarnowski, hetman, z częścią senatu pozostali, z nimi najspokojniej, zwykłym porządkiem król sprawiedliwość wymierzał. Zabiegając zaś powszechnemu rozjątrzeniu umysłów, kiedy się wszyscy o swą wolność upominać mniemali, kiedy wielu ani jego sądów uznawać, ani jego władzy szanować nie chciało, uczynił odezwę, w której bez ogródki wytyka zamysły owych panów, przypomina ludowi swemu jego przysięgi, oświadczając pracować

dla dobra Rzeczypospolitej. Trocha wreszcie opieszałości i cierpliwości dało czas rozpatrzyć się i spokojniej pomyśleć. Wydarzony w tymże czasie najazd Tatarów dodał przekonywającej mocy odezwie, i powszechnie zmienione myśli, domagając się sejmu, już w inną stronę zwrócone, Rzecząpospolitą zajęte. Ociągał się August, groźby prymasa Dzierzgowskiego, że zwołanie sejmu swoją władzą dopełni, nie skutkowały, dopiero namową Tarnowskiego skłoniony, zwołał sejm (r. 1550) do Piotrkowa, na który przybywający posłowie mieli zlecenie nie już o krolewskiem małżeństwie rozprawiać, ale o dopełnienie praw dopominać się. Na wstępie, srogo powstał prymas przeciw owym królewskim odezwom, w których wystawiał krzywdę i potwarzenie narodu po dworach postronnych rozniesione. Posłowie zaś usiłowali zaprzeczać sądownictwa królowi, dopókiby praw nie dopełnił. Przewidywał król nowe jeszcze burze, coraz atoli zręczniejszy w odpieraniu wymierzonych na siebie pocisków, już mając po sobie senat, pochwala gorliwość narzekających, a napomyka o chęci wspólnego około poprawienia rzeczy popsutych pracowania, wprowadza przytem o nadużyciach w trzymaniu przeciw prawu kilku razem urzędów lub starostw, przez co wielu szlachty w ubóstwie i nieczynności dni swoje pędzi. Zaczem zaraz biskup Maciejowski złożył pieczęć, a Tarnowski oddał starostwo Sandomirskie. Inni panowie, mniej skwapliwi w odstępowaniu tego co trzymali, przerażeni tak niespodziewanem wniesieniem, zwątpili o sobie, a posłowie tem żwawiej domagali się obostrzenia praw i porządków. Sejm zeszedł wprawdzie na niczem, ale uci-

chły wszelkie na tron sarkania: nikt już nie przeczył królowi małżeństwa, król jechał do Krakowa, ledwie który z panów udał się do domu, wszyscy prawie za nim spieszyli. Kmita najpierwszy do królowej Barbary przybył [1]). Królowa matka wyznarzała żal, że synowej przeciwną była, sam prymas Barbarę (r. 1550, 9 grudnia) koronował. Lecz niedługo cieszył się król życiem cnotliwej, a na siłach upadającej Barbary. Zgon jej (r. 1551, 8 maja) napełnił wszystkich żalem, jednych, że niebacznie tyle jej przykrości sprawili, innych, że nie miała czasu dobrodziejstwy ich obdarzyć. Umarła na raka, nie bez podejrzenia trucizny, której znaki na zwłokach upatrywać chciano [2]). W smutnej zwadzie tej o mał-

[1]) Król w liście do Mikołaja Radziwiłła, swego szwagra, donosił, że wszyscy którzy mu się dawniej o małżeństwo najwięcej naprzykrzali, jako to: Dzierzgowski arcybiskup, Kmita Krakowski, Jan Tęczyński Sandomirski, wojewodowie, Andrzej Górka, kasztelan Poznański, z których Jan Tęczyński dał się z tem słyszeć, iż wolałby Solimana Tureckiego w Krakowie oglądać, niż taką mieć w Polsce królowę, potem mu się nizko kłaniali, i o łaskę jego i królowej usilnie się starali. Andrzej Górka, który był przypomniał królowi, że przodkowie w oczach jego pradziada, Władysława, pismo szablami posiekali, najwięcej mu potem nadskakiwał, i wyjeżdżającemu z Piotrkowa strzemie trzymał. Niemniej także ubiegali się ci panowie o łaskę Mikołaja Radziwiłła Czarnego, brata stryjecznego Barbary, którego wracającego z biesiady do domu odprowadzali, a byli i tacy co nie mieli sobie za ujmę wsiadającego na konia, jak słudzy pana, podsadzać. *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce*, t. I. str. 449. Orzechowski, *Annalis* III.

[2]) Królowa Barbara nie była otruta, ale umarła z wrzodu na brzuchu, jak świadczy sam król w listach do jej brata. Musiał jednak powziąć później jakieś o truciznie podejrzenie, kiedy w li-

żeństwo Barbary, groza mówić! czego Włoska zawziętość chwytać się nie ważyła. Własny syn ostrożnościami otoczyć się zniewolony, listy od królowej matki z trwogą otwierał, żeby z nich nie przeszył go utajony jad zabójczy [1]). Zmartwiony August przykrem od początku panowania położeniem i stratą ukochanej Barbary, szukał pociechy w czynniejszem zajęciu się sprawami krajowemi.

54. Były to czasy, kiedy obok panującego od wieków w Polsce nieładu, rozróżnione zdania w materyi wiary, wymagały tem pilniejszej króla baczności, że w innych krajach niemałego już rozlewu krwi stały się powodem. W Niemczech, nim Karól V. wystąpił do walki ze związkiem Smalkaldzkim, fanatyzm ukoronował Jana Bokkolda królem Munsterskim, a przedtem jeszcze zapalił lud rolniczy, pod wodzą Muncera, żądzą pozyskania niepodległości i urojonej równości, zkąd przyszło do

ście do Mikołaja Radziwiłła Czarnego z dnia 20 stycznia 1552 r. pisząc o widzeniu się i pojednaniu z królową matką powiada: „Z noclegu przysłała do nas dworzanina Pilchowskiego z oznajmieniem że za granicą rozeszła się pogłoska, jakobyśmy chcieli się żenić z siostrą króla Francuzkiego. Na to odpowiedzieliśmy krótko że nie myślimy o ożenieniu, bo w takiej żałości trudno o tem myśleć, a ktemu iżeśmy mieli dwie małżonki, które przed czasem ze świata zeszły, a choć nie my jesteśmy tego przyczyną, są jednak tacy którzy do tego przyczynę dali. Przeto oglądając się na to, nie chcemy aby i trzeciej na to przyszło co tamte dwie spotkało."

[1]) „Jakom do Gomolina, mówi król w powyższym liście, wziął był rękawicę, iż gdyby była Jejmość nam jaki pierścień dała, żebyśmy go w rękawicę od Jejmości wzięli, tak i teraz mieliśmy w ręku chustkę, ale o tem ne quidem verbum ullum." *Zbiór pamiętników*, t. I. str. 483.

wojny chłopów z panami, w któréj jedni i drudzy dopuścili się mordów popełnionych z niesłychanem okrucieństwem. Zakrwawione Niemcy oglądały się na ostre przymusy Gustawa Wazy w Szwecyi, srogie dziwactwa Henryka VIII. w Anglii, nielitościwe wyplenienie okolic Cabrieres i Merindol we Francyi, gdzie padło cztery tysiące ofiar gorliwości wytępienia kacerstwa, dwadzieścia dwie wsi i miasteczek poszło w perzynę, co żyło aż do drzew z korzeniem wycięte. Święta inkwizycya w Hiszpanii zaostrzyła nieludzkie śledztwa i wyroki na wstrzymanie powszechnego nowości rozlewu. Trwała także inkwizycya i w Polsce obszerną władzą aż ku Azyi sięgającą pamiętna, ale nieczynna, nie stała się uciążliwą narodowi, zaledwie jednę lub dwie ofiary, za długiego panowania Zygmunta, na stos skazała [1]). Zresztą niedołężna przeciw szlachcie, od panów zlutrzałych prześladowanie cierpiąca, żadną nie była tamą do powstrzymania szerzących się nowych mniemań, równie jak Zygmunta Starego surowe zakazy w nieczynności zawieszone. Polska ogłoszona przed Europą za przytułek uczonych, gdzieindziéj prześladowanych, zalaną została wszelkiem na Zachodzie zjawionem wyznaniem: Lutrzy, Kalwini, Zwinglianie, Socynianie pod pieczą panów Polskich

[1]) Jedną z tych ofiar był Żyd Slome w Krakowie roku 1508 za bluźnienie spalony. Jodocus Ludovicus Decius, p. 63. Acta Tomiciana, t. I. p. 32. Drugą Stanisław Radwankowski, rotmistrz, za wydanie Krzyżakom, w czasie ostatniej wojny z Albertem, miasta Ornety, naprzód od czci odsądzony, a potem za ukradzenie z desperacyi i sprzedanie Żydom hostyi we Lwowie spalony r. 1521. Bielski, str. 496.

bez przeszkody swe nauki krzewili. Przy zachwianym stanie Kościoła Rzymskiego, Ruś porzucała (od r. 1520) w wielkiéj części unią Florencką. Już Prusy Luterskie czyli Augsburskie wyznanie powszechnie (r. 1540) przyjęły, w Polsce i w Litwie do pierwszych domów nowości się wciskały, na dworze królewskim pełno było różnowierców, wielu księży żony pobrało, nawet wielu biskupów nowych się nauk chwyciło [1]). Ani Zygmunt Stary,

[1]) Jan Łaski, kanonik Gnieźnieński, dawniej jeszcze ożenił się w Moguncyi, a po śmierci pierwszej żony, z drugą do Polski powrócił. Za jego przykładem poszedł Walenty, proboszcz Krzczonowski, po nim Marcin Krowicki z Krakowskiej, Stanisław Lutomirski z Gnieźnieńskiej dyecezyi plebani. Jakób Przyłuski, proboszcz Mościski, za pojęcie żony z probostwa wyzuty, został pisarzem ziemskim Przemyskim. Najgłówniejszem było ożenienie Stanisława Orzechowskiego, któremu wytoczona za to sprawa sejm, sejmiki, synody prowincyonalne, sam nawet Rzym zakłóciła. Stolica apostolska potrzebując pomocy Orzechowskiego w walce z heretykami, przez szpary na jego żonę patrzała, nawet za jej życia przebłagać mu się dała. Franciszek Lismanini, posłany od króla po książki kalwińskie za granicę, zamiast książek przywiózł żonę do Polski. Dwaj bracia Białobrzescy, jeden w Jędrzejowie, drugi w Mogile opaci, także się pożenili.

Od początku reformy Lutra i Kalwina, niektórzy biskupi mieli do niej większą lub mniejszą skłonność, a mianowicie: Fabian Luzyański, biskup Warmiński, Jan Dantyszek, naprzód Chełmiński, potem Warmiński, tudzież następca jego na te biskupstwa, Tideman Gissa. Najwięcej zaś podejrzani w Rzymie o heresyą i sprzyjanie heretykom byli: Jan Drohojewski, biskup Kujawski, niemałe zatargi o to z Lippomanem nuncyuszem mający, i Jakób Uchański z tego powodu do objęcia biskupstwa Kujawskiego po ustąpieniu z Chełmskiego przez Rzym niedopuszczany, ale pomimo oporu Piusa IV. na niem utrzymany. Jawnie chwycili się nauki Kalwina,

a tem mniej syn jego nie był skłonny do niewolenia sumienia poddanych: ojciec czas jakiś wstrzymywał postęp nowych wyobrażeń, a niebawem do powszechnego zboru odwoływał się, na jego zebranie nalegał; syn musiał już dla pokoju podzielać różne przekonania, często między niemi chwiejący się. Lecz gdy ojciec ustaje w bezskutecznym oporze, wówczas gorliwsi, przy Rzymie mocno obstający biskupi, uchyliwszy całkowicie na synodzie (r. 1542) papiczką inkwizycyą i na siebie ją przeniosłszy, otwierają nieznane i niecierpiane w Polsce o kacerstwo sądy [1]). Wielkie ich znaczenie, powaga, powierzony im kierunek edukacyi krajowej, nakoniec wiekami upoważnione sądy duchowne, w ich mocy zostające, uprawniały to postępowanie. Ale kiedy nie czekając długo, wzięli się do palenia ludzi na stosach, a w wydanych potem wyrokach zaczęli wyklinać szlachtę, targać się na jej cześć, życie i majątek, oburzyli przez to na siebie nietylko nowowierców, ale i wiernie Rzymu trzymających

Jerzy Pętkiewicz, biskup Żmudzki, Lutra, Mikołaj Pac, Kijowski, który na wymaganie Piusa V. ustąpiwszy roku 1566 z biskupstwa, został kasztelanem Mścisławskim.

[1]) Synod prowincyonalny roku 1542 zwołany przez prymasa Gamrata, a kierowany mądrą radą Marcina Kromera, kanonika podówczas Krakowskiego, postanowił w każdej dyecezyi inkwizytora, którego biskup z kapitułą z pomiędzy duchowieństwa świeckiego lub zakonnego wybrać miał: Inquisitores haereticae pravitatis, quorum unus in qualibet dioecesi praesbiter saecularis, aut regularis, ex commissione et authoritate speciali dominorum episcoporum et eorum capituli, et non aliter deputandorum etc. Czacki, *o Litewskich i Polskich prawach*, t. I. str. 319, nota 185.

się katolików [1]). Wtem (r. 1540) przypadkiem wydarzone rozgniewanych uczniów Akademii Krakowskiej

[1]) Nim biskupi odebrali z rąk mnisich inkwizycyą i w swoje ją zupełnie przenieśli, padła już jej ofiarą w Krakowie roku 1539 ośmdziesiątletnia Katarzyna, Melchiora Zalaszowskiego, rajcy Krakowskiego wdowa, przez Gamrata, tamecznego biskupa, spalona za to że nie wierzyła w bóstwo Chrystusa. „Nie miałci, mówiła w sądzie na swą obronę Katarzyna, Pan Bóg ani żony, ani syna, ani mu tego potrzeba; bo jeno tym synów potrzeba, którzy umierają, ale Pan Bóg wieczny jest, a jako się nie urodził, tak i umierać nie może. Nas ma za syny swoje, i są wszyscy synowie jego, którzy drogami od niego naznaczonemi chodzą.“ Górnicki, który patrzał na jej spalenie „a rozumiał że przeszła na wiarę żydowską“ powiada że szła na śmierć najmniej niestrwożona.

Biskupi sądząc, że jeżeli im się nie uda palić szlachtę, jak spalili tę nieszczęśliwą kobietę, to przynajmniej będą ją mogli karać na czci i majątku, wsparci na postanowieniu królewskiem, o którem niżej, nie omieszkali spróbować jak daleko sięga ich władza. Naprzód tedy roku 1551 Andrzej Zebrzydowski, biskup Krakowski, pozwał do swego sądu o herezyą Konrada Krupkę Przecławskiego, z którym przybyło na ten sąd do Krakowa niemało szlachty, a między innymi Marcin Zborowski, wojewoda Kaliski. A iż z całą tą zgrają do izby sądowej przyjść chciał, biskup obawiając się jakiego rozruchu, bramę zamknąć, i przed nią naprzeciwko ulicy kilka dział zatoczyć kazał, fórtkę tylko wolną zostawiwszy. Po kilkakrotnem z obu stron posyłaniu, gdy biskup bramy otworzyć nie kazał, wojewoda z przyjacioły nie przyszedł, bo nie chciał, jak mówił, dziurą włazić, tylko Krupka z kilką osób stanął. Gdy się przyznał że nie tak wierzy jak księża uczą, ani innej głowy Kościoła nad Chrystusa nie uznaje, ogłoszony za heretyka, na utratę czci i majątku skazany, i po karę na heretyków ustanowioną do urzędu świeckiego odesłany został.

W parę miesięcy potem Jan Dziaduski, biskup Przemyski, pozwał także o herezyą Stanisława Stadnickiego z Dubiecka umyśl-

o nieotrzymanie sprawiedliwości za zabójstwo niektórych z ich liczby do postronnych Akademii rozejście się, z ich powrotem znacznie pomnożyło liczbę nowowierców, co biskupie zabiegi tem próżniejsze a wraz nieznośniejsze sprawiło. Uczuli to oni kiedy Stanisław Orzechowski, kanonik Przemyski, co żonę pojmował, od ich sądów odwołał się do króla, przez którego na sejmie Piotrkowskim (r. 1550) rzecz ta do synodu odłożona, a chociaż w tymże czasie uzyskali oświadczenie królewskie, że wszystkich nowowierców ścigać i z królestwa rugować będzie,[1]) chociaż sprawa Mikołaja Oleśnickiego, dziedzica

nie wtenczas, jak mówi Orzechowski, kiedy go w domu nie było, i zaocznie od czci, majątku i urzędów odsądził.

Podobnie sobie postąpił prymas Dzierzgowski w Wielkopolsce z Krzysztofem Lasockim i Jakóbem Ostrorogiem.

Ale łatwiej było biskupom takie wyroki pisać, niżeli ich wykonanie otrzymać. Szlachta która dobrze wiedziała, że wolność sumienia jest nieoddzielna od wolności politycznej, oburzona na biskupów, którzy przywłaszczali sobie prawo karania jej na czci i majątku, samemu tylko królowi służące, nakazała posłom na wszystkich sejmikach po tych właśnie sprawach odbywających się, iżby do niczego na przyszłym sejmie nie przystąpili, aż dopóki władza sądownicza biskupów ukrócona nie była, co też na tym sejmie, jak się niżej powie, nastąpiło.

[1]) Na domaganie się arcybiskupa Dzierzgowskiego i biskupów, król lubo sam w wierze chwiejący się, ale chcąc im podobno odwdzięczyć się za ukoronowanie Barbary, wydał postanowienie 13 grudnia 1550 roku, w którem zapowiedział, że kacerzom nietylko żadnego urzędu, starostwa dawać nie będzie, ale że takowi podług dawnych praw z kraju wygnani, na czci i majątku karani być mają, co wszystko arcybiskupowi i biskupom do wykonania polecone. Łubieniecki, *Historia reformationis polonicae*, II. 4.

Pinczowa, który mnichów i ołtarze z Pinczowa powyrzucał, a Arianom schronienie otworzył, do króla wytoczona, za naleganiem Tarnowskiego i Kmity o surowy przykład, a wstawieniem się Dembińskiego, kasztelana Bieckiego, o łagodność, przyniosła wyrok nakazujący Oleśnickiemu oddalenie kacerzy z przestrogą na jaką zasłużył,[1]) chociaż jeszcze niezrównana gorliwość Hozjusza, biskupa Warmińskiego, na synodzie Piotrkowskim (r. 1551) przepisywała wyznanie wiary przy którem duchowieństwo obstawać miało,[2]) i wszystko zda-

[1]) Mikołaj Oleśnicki dał schronienie Stankarowi, professorowi Hebrajskiego języka, w Akademii Krakowskiej, który osadzony w więzieniu na Lipowcu przez biskupa Maciejowskiego za rozgłaszanie nauk wierze przeciwnych, umknął z niego za pomocą przyjaciół, i w Pinczowie gościnnie przyjęty, nową wiarę między szlachtą tameczną rozsiewać zaczął. Chociaż nie przyszło, jak radził Stankar, do odebrania kościoła i wyrzucenia mnichów z klasztoru Pinczowskiego, zapozwać jednak kazał Oleśnickiego prymas Dzierzgowski do sądu duchownego, który sprawę jego do króla odesłał. Bronił go poeta Mikołaj Rej z Nagłowic, przeciwko niemu zaś wystąpili Jan Tarnowski i Kmita. Na wstawienie się Walentego Dembińskiego, król nakazał przywołanemu do izby Oleśnickiemu Stankara od siebie oddalić, Boga dawnym sposobem chwalić, cudzoziemskich nowości nie wprowadzać, zakonnikom i nabożeństwu ich nie przeszkadzać. Oleśnicki odprawił Stankara, Pinczów jednak nie przestał być przytułkiem prześladowanych o wiarę nowatorów, i stał się nakoniec głównem siedliskiem Arianów.

[2]) Na tym synodzie, na który Hozjusz ułożył swoje sławne wyznanie wiary katolickiej, księża odpowiadać i przysięgać musieli na następujące pytania: Tu credis aquam benedictam, invocationem sanctorum, et consecrationem herbarum esse efficacem? Credis purgatorium, Papam, missam, jejunia, vota, atque coelibatum? Węgierski, II. 13. Co było próbą ich prawowierności, ale

wało się świeżej biskupom dodawać powagi; z tem wszystkiem ponawiane klątwy gotowały na nich burzę, która prędko wybuchnęła (r. 1552) na sejmie Piotrkowskim zwołanym dla opatrzenia zewnętrznych Rzeczypospolitej potrzeb, na wsparcie siostry królewskiej, Izabelli Zapolskiej, całkowicie z Węgier wygnanej, na odparcie Bracław już zajeżdżającego nieprzyjaciela. W innej atoli myśli zbierali się sejmujący: chlubni z przyjętych nowości, gardzili srogiemi przeciw kacerzom ustawami, bez względu na króla i spółziomków przy dawnem przekonaniu stojących, poniewierali świętościami niedawno przez się czczonemi. Rafał Leszczyński porzucił województwo, aby mógł lepiej nowowiercom usłużyć: przy świętych obrządkach przedsejmowych, gdzie król i zgromadzone stany w przybytku Bożym mszy słuchali, on, gardząc miejscem i ofiarą, stał przed królem w czapce, na roztropne otaczających go uwagi niepomny, pobudzając innych do podobnego kroku. Na sejmie zaś śmiało wnosi, że nie obcy interes winien naród obchodzić, nie tak jest niebezpieczny postronny jak domowy nieprzyjaciel, to jest księża biskupi przywłaszczający sobie prawo życia i śmierci, przez co napełnia się kraj pokątnemi zabojami, a Rzeczpospolita wystawiona na zemstę i prześladowanie wielu razem panów. Poparł go w tem Jan Tarnowski nieodstępny Rzymskiego wyznania, domagając się także odjęcia biskupom sądowniczej władzy, niemogącéj się zasłaniać wolą papieżów, która w państwie niema-

zarazem dowodem że naczelnicy synodu o prawowierności wielu nawet biskupów nie dość byli przekonani. Quod inter ipsos etiam episcopos multi essent sectis suspecti. Orzechowski, *Annalis*, IV.

jącem innych praw nad te, co sam naród sobie postanowił, nic nie znaczy. Podzielał i król ich życzenia, lecz nie chcąc wdawać się w zatargi z duchowieństwem, odwlekał swój wyrok; oczekując znużenia się stron spór wiodących, lub jakich między niemi układów. Wtem powtórnie z trzaskiem wytacza się sprawa księdza Orzechowskiego, będącego główną podnietą wszystkich tych z biskupami sporów, na którym istotnie wypadało biskupom swe wyroki wykonać. Otrzymawszy atoli od niego wyznanie wiary, rozgrzeszyli potępionego, o pojęcie żony do Rzymu go odesłali, a broniąc swej władzy przez usta Zebrzydowskiego, biskupa Krakowskiego, wystawiali za przykład inne kraje, w których z kłótni o religią przyszło do strasznych zaburzeń, ujmę biskupiej mocy ujmą być królewskiej twierdzili. Długo król wahał się między przeciwnemi stronami, aż nakoniec przez kanclerza Jana Ocieskiego dał wyrok, że sprawa o to kto dobrze a kto źle wierzy właśnie do biskupów należy, lecz około poczciwości nie jest ich rzeczą stanowić [1]). Zdumieni no-

[1]) Orzechowski nie wspomina o tym dodatku, powiada nawet że posłowie jak zmyci wyjechali z tego posiedzenia, i skarzyli się iż król biskupom Polskę na zgubę i rozszarpanie podał. Ale świadectwo Buzeńskiego w życiu prymasa Dzierzgowskiego nie zostawia żadnej o tem wątpliwości, że im zakazano na tym sejmie szlachtę od czci odsądzać. Anno 1552 rex declaravit, causarum religionis cognitionem, dogmatum novorum discretionem ad solos pertinere episcopos; verum honoris aut capitis diminutionem, ad illorum judicium minime spectare: ab eo tempore jurisdictio episcoporum in causis novatae religionis penitus concidit. Toż samo potwierdza spółczesny Górnicki: „lecz około poczciwości, nie onych to sąd.“

wowiercy ucichli, i do układów z duchowieństwem się wzięli. Biskupi zaś markotni przez trzy dni w senacie nie postali, nakoniec dobrowolnie przyzwolili na całoroczne swej władzy nad szlachtą zawieszenie, ale już do niej nigdy potem nie przyszli, bo znikąd obrony nie mieli, sami nawet katolicy domagali się, żeby biskupi z senatu oddaleni byli jako obcej władzy podlegli, a przeto niezawsze mogący z powodu swych związków z Rzymem dobrze radzić ojczyznie. Stanęły w następnych latach (r. 1562) uchwały wzbraniające im karać szlachtę na majątku, a przypuszczające do sądów wyklęte przez nich osoby [1]); niebawem (r. 1565) zabroniono duchownym pozywania starostów o niedopełnienie ich wyroków [2]). Napróżno król w tymże czasie oświadczał, że się starać będzie o utrzymanie ich praw i prerogatyw, kiedy władza sądownicza biskupia poniżona przez szlachtę nie miała już odtąd innej broni prócz kar duchownych. Na tymże sejmie Piotrkowskim, na którym owa z biskupami utarczka zaszła (r. 1552), postanowiona jest liczba posłów ziemskich na sejm, pierwszy krok do krajowego urządzenia w lat dziesięć silnie już popieranego, o którem nim powiedzieć przyjdzie, wprzód wyłuszczywszy dalsze Zygmunta Augusta około wyznań postępowanie, przebieżemy jeszcze i sprawy z postronnemi mocarstwami za jego panowania.

55. Kiedy się stan świecki z duchownym w królestwie rozpiera, protestanci w Gdańsku o swą wiarę niespokojni i potrwożeni, burzyć się i chwiać w wierności

[1]) Vol. Leg. II. p. 620, 625.

[2]) Vol. Leg. II. p. 692.

musieli. Zachodziły sprzeczki między pospólstwem i radą, a otucha dana z Niemiec skłaniała do udania się pod pieczę cesarstwa. Pospieszył tam król z sejmu Piotrkowskiego (r. 1552). Łagodność w oświadczeniu iż niczyjego sumienia niewolić nie myśli, uśmierzyła miasto do buntu gotowe, a król wśród takiego niebezpieczeństwa stojący, śmiałą roztropnością równie ujmował Gdańszczan jak naród cały, ściągał błogosławieństwa dla rodu Jagiełłów i życzenia powszechne żeby z tronu nie schodził. Lecz trzydziestoletni z okładem pan, powtórnie już wdowiec, dotąd nie miał potomstwa; odpowiadając więc życzeniom ludu, zwrócił oko na siostrę pierwszej swej żony, i pokrzepiony radami Lizmanina, za pozwoleniem Rzymu, poślubił ją sobie, ale w pożyciu z nią nie był szczęśliwym [1]). Lizmanin zaś, rodem z wyspy Korfu, Franciszkan, był spowiednikiem królowej Bony. Poznawszy mniemania Kalwina, Socina, i znalazłszy wstęp do serca królewskiego, umyślił zaprowadzić w Polsce reformę, do której król dość był skłonny. Miał on pod ręką Hoziusza równie jak i Kalwina pisma [2]), starał się naukę tego ostatniego poznać, i tym końcem wyprawił Lizmanina za granicę po książki do objaśnienia tak ważnej rzeczy potrzebne; ale bałamuctwo posłańca, który, zasiedzia-

[1]) Trzecią żoną Zygmunta Augusta była Katarzyna, córka Ferdynanda, króla Rzymskiego, wdowa po Franciszku Gonzadze, księciu Mantueńskim, który w sześć tygodni po weselu utonął na jeziorze lago di Garda.

[2]) Kalwin przypisał królowi wykład na list ś. Pawła do Żydów, Luter przełożoną przez siebie biblią jego imieniem zaszczycił, Melanchton przysłał mu ułożone przez siebie wyznanie wiary Augsburskie.

wszy się w Szwajcaryi, jął się żony a nie książek, wszystko to popsuło. Nie przestał jednak Zygmunt August wywiadywać się o nowych naukach, ile że od czasu sporu z biskupami, różnowiercy niezmiernej wziętości nabyli. Otwarcie odprawiali zjazdy w Pinczowie, Koźminie, Secyminie (r. 1555 i 1556), których owocem było pojednanie się Kalwinów z Braćmi Czeskimi, to jest Husytami, a król widząc, że się zanosi na połączenie różnych wyznań, zaniósł do stolicy apostolskiej żądanie o mszę w języku Polskim, przyjmowanie ciała i krwi pod dwiema postaciami, uwolnienie księży od bezżeństwa, zniesienie annatów, a dla załatwienia sporów religijnych zwołanie narodowego synodu. Przerażona stolica apostolska wysyła Aloizego Lippomana, biskupa Weroneńskiego, legata tak do Zygmunta Augusta jak do matki jego Bony, aby ich w wierze pokrzepić, do jej bronienia zachęcić [1]). Niewiele jednak Bona w tej mierze dokazać mogła, bo podmówiona od swych kochanków Włochow, mimo próśb syna i wielu panów, których stałość nakoniec przeła-

[1]) Lippomano był już w Polsce, kiedy król zażądał od papieża, Pawła IV., zezwolenia na powyższe punkta, jak się okazuje z listu jego synowca, księcia di Palliano, do tegoż nuncyusza. *Relacye nuncyuszów apostolskich o Polsce*, t. I. str. 29. Papież niezmiernie zmartwiony temi żądaniami, odesłał je do zboru, który rozpędzony przed kilką laty przez Maurycego, elektora Saskiego, miał się kiedyś znowu zebrać w Trydencie. Gdy się tam po raz ostatni roku 1562 zgromadził, lubo cesarz Ferdynand zaniósł przed ojców Kościoła podobne żądania, które i kardynał Gwizyusz, poseł Karola IX. króla Francuzkiego, popierał, jednakże następca Pawła IV., Pius IV., przez Włoskich i Hiszpańskich biskupów chodzących po jego woli, uchylić je potrafił.

mała, niebawem (r. 1556) opuściła Polskę, unosząc z sobą zbrodnie jakiemi swój w niej pobyt okropnie splamiła. O zgładzenie trucizną Elżbiety i Barbary niepłonnie pomówiona, własnemu synowi niebezpieczeństwem zagrażająca, wyniosła się z Polski, żeby na ustroniu swobodniej z Papagodą na rozpuście pędzić życie, a pożyczywszy czterysta trzydzieści tysięcy czerwonych złotych Filipowi II., królowi Hiszpańskiemu, osiadła w Barze, w królestwie Neapolitańskiem, gdzie (r. 1557) umarła, jak wieść niesie, z trucizny od oblubieńca zadanej, który podrobionym przez siebie testamentem zastawne jej księstwo Barskie królowi Hiszpańskiemu, a część większą pieniędzy sobie zapisał. Posyłał Zygmunt August potem do Hiszpanii, upominając się o spadek, gdy ważności testamentu nie uznawał, lecz król Filip II. posłyszawszy od posła, że te pieniądze królowi Polskiemu prawnie należą, odesłał całą sprawę do sądu w Neapolu, a ten wyroku nigdy nie wydał. Wyznaczono wprawdzie później (r. 1569) roczny procent Zygmuntowi Augustowi, lecz i tego nie oddawano, a tak urosły summy pod imieniem Neapolitańskich w dalszych wiekach znane. Tymczasem nuncyusz, Lippomano, niemogąc skłonić króla do użycia przeciw heretykom gwałtownych środków, wywarł zemstę na dziewce obwinioną o sprzedanie żydom ciała Pańskiego. Kierując synodem w Łowiczu (r. 1556) zebranym, wymógł na biskupach, że tę dziewkę na gardło, żydów na stos skazali, na co sędziwy Tarnowski użalał się, że niezostawiono Bogu ukaranie obrazy swo-

jej, rozum ludzki przechodzącej [1]). Lubo król unikał zupełnego z Rzymem zerwania, coraz atoli bardziej odstręczał się od niego, odkąd zwłaszcza sprzykrzywszy sobie nieprzyjemne z Austryjaczką pożycie, z Kalwinką Giżanką weselsze chwile przepędzać zaczął. Pozwolił naprzód (r. 1556) wierzyć jak się komu podoba, byle tylko zgodnie z nauką jednego z ojców Kościoła, a potem (r. 1563) ogłosił wolne dla wszystkich wyznanie wiary, wolny przystęp bez różnicy religii do wszystkich urzędów, niewyłączając nawet Rusinów Greckiego obrządku [2]).

[1]) Do wykonania wyroku przez synod Łowicki wydanego potrzeba było potwierdzenia królewskiego, którego Jan Przerębski, podkanclerzy koronny, nie spodziewając się otrzymać od wolnego od przesądów swego wieku Zygmunta Augusta, poważył się bez jego wiedzy pieczęć przyłożyć. Dowiedziawszy się król o tem, wyprawił natychmiast gońca do Borka, starosty Sochaczewskiego, z rozkazem, aby wstrzymał wykonanie wyroku aż do przybycia wysłanych na ten koniec komisarzy; lecz nim list królewski datowany 8 czerwca z Myszagoły w Litwie, gdzie król bawił, doszedł do Sochaczewa, już biedni Żydzi 1 czerwca jeden w Sochaczewie, dwaj w Płocku spaleni byli. Przy pierwszem spotkaniu z Lippomanem, który całą tą sprawą na synodzie kierował, wyrzucał mu król tak srogi wyrok, i ostrzegł by nie śmiał rozgłaszać, że za jego pozwoleniem wykonany został. Wzdrygam się, dodał, na takie okrucieństwo, i nie życzę sobie bynajmniej uchodzić za takiego głupca, coby wierzył że z pokłutej hostyi krew płynie. Lubieniecki, *Historia Reform. Polon.* lib. II. c. 4, p. 76. *Relacye nuncyuszów apostolskich o Polsce*, t. I. str. 61, gdzie list króla do Borka, starosty Sochaczewskiego.

[2]) O tem ogłoszeniu wolnego dla wszystkich wyznania milczą dzieje. Nawet miastom Pruskim żądającym *czystego słowa Bożego* odpowiadał roku 1556 kanclerz Osiecki nie od króla publicznie, ale od siebie prywatnie, że w rzeczach wiary mogą się urządzić.

Duchowni, a mianowicie Hozjusz, przy Rzymie stojący, przypominali w swych pismach chrześciaństwu starodawną wiarę przodków, a nowowiercy usiłujący zaprowadzić między sobą jakąkolwiek jedność, często ponawiali zjazdy czyli synody po różnych miejscach, gdzie wplątani w intrygi niektórych pastorów, gryząc się nawzajem, sami podnosili dla siebie zawady, jakich biskupi napróżno szukali. Wszakże z czasem na synodzie Sandomirskim (r. 1570) połączono w jedno wyznania, Kalwińskie, Augsburskie i Czeskie, przepisano im pewne prawidła, i zgodę (consensus) między niemi zawarto, która, potwierdzana na wielu następnych zjazdach, stała się wzorem i przykładem dla innych narodów. Jedni tylko Arianie wielce rozmnożeni powszechny wstręt i prześladowanie znaleźli. Jeżeli Włoch wystawą obrządków religijnych zachwycony, drobiazgową czcią świętości religią obciążający, do podniesienia się do pierwszych jej początków niesposobny, powątpiewać zaczął, jużci bezbożnikiem (ateuszem) się stawał, jakich otwartych lub skrytych pełno było w tym wieku. Takim był właśnie Lelio Socino z Sieny z synowcem Faustem Socinem wszę-

jak same zechcą, że król będzie na to wszystko przez szpary patrzał, lecz że wyraźnego zezwolenia na wyznawanie swej wiary nie otrzymają. Otrzymali jednak później (5 lipca 1557) Gdańszczanie pozwolenie na piśmie od króla będącego podówczas w Wilnie przyjmowania kommunii pod dwiema postaciami, a następnie miasta Elbląg i Toruń (1558 i 1567) uzyskały tak zwane *privilegia religionis*, w których im wyznanie Augsburskie dozwolone. W innych zaś częściach Polski przez cały ciąg panowania Zygmunta Augusta nowe wyznania były tylko cierpiane, i dopiero roku 1573 aktem konfederacyi Warszawskiej zupełną wolność im zaręczono.

dzię prześladowani, a w Polsce, Litwie i ziemi Siedmiogrodzkiej schronienie znajdujący. Nie ostała się w jego uczniach Socinianach czyli Arianach, ani Trójca, ani bóstwo Chrystusa za mędrca tylko uznawanego, ani inna cnota jak tylko wynikająca z potrzeb ludzkich, a posunione dalej ich rozumowanie wątpiło, ażali chrześcianom wolno stawać do boju, możnali im nawet jakie urzędy sprawować? Płonne imie chrześcian noszący, porządek społeczeństwa ludzkiego wstrząsający, godząc na obalenie religii, zostawali w obrzydzeniu tak u katolików jak i u protestantów. Wszakże Hoziusz radził ich pielęgnować w kraju; bo oni między różnowiercami do waśni i sporów najgłówniejszą byli podnietą i okazyą do wzajemnego pożerania się kacerstwa. Kalwini zaś najusilniej domagali się ich wypędzenia. Uchwalone za ich naleganiem przeciw nim na sejmie Parczowskim (r. 1564) prawo tak wykładano, że ściągało się tylko do cudzoziemców [1]), aż na nowo na sejmie Lubelskim (r. 1566)

[1]) Jakoż w rzeczy samej przeciw nim tylko było wydane, i nie wymieniając Arianów obejmowało wszystkich cudzoziemców jakąkolwiek nową naukę w Polsce opowiadających. Mandamus, ut *omnes extranei*, qui propter religionem, ex aliis regnis, vel dominiis huc ad nos profugerunt, et qui novam *qualemcunque doctrinam*, circa fidem, qua privatim, qua publice in suis coetibus, et qua verbo, qua scriptis tradunt, hi omnes ad summum post festum sancti Michaelis tertio die, ex omnibus nostris dominiis excedant. Ancuta, *jus plenum religionis catholicae*, p. 65. Commendoni przy liście z Lublina 14 sierpnia 1564 w Pamiętnikach Albertrandego, t. I. Zjawił się w niektórych stronach opór przeciw wykonaniu tego prawa, tak iż nakoniec wytłumaczono że to prawo ściąga się tylko do Arianów z zagranicy przybyłych. Król musiał potem uspa-

potępieni, pod karą śmierci w przeciągu miesiąca powinni byli kraj opuścić [1]). Wynosili się istotnie Arianie na Wołoszczyznę, dopóki pierwszy przeciw nim zapał nie przeminął, niedługo jednak znowu bezpieczne w Polsce siedlisko znaleźli, jak gdyby to prawo na czas tylko rozkazywało. A gdy się tak rzeczy toczą, niespodziewany wypadek obowięzuje Polskę Rzymowi.

56. Dawne dzieje świadczą, że zbory w różnych czasach zwoływane umiały tylko wyśledzić błędy zasiewane w religii, ale nigdy nie były zdolne wytępić odszczepieństwa czyli kacerstwa, ani jedności w Kościele Chrystusa zaprowadzić. Mimo to jednak równie nowowiercy jak i katolicy Rzymscy szczerze życzyli zboru powszechnego, lub przynajmniej narodowego, w krajach gdzie różnica wyznań powstała, aby spór tak ważny pewnym jakim wyrokiem rozstrzygnąć. Niemniej także

kając zatrwożonych Braci Czeskich i upewniać, że ten edykt ich się nie tyczy, a oni mu przytem po raz pierwszy swoje drukowane wyznanie wiary złożyli. Na mocy tego edyktu, przychylając się do prośby nuncyusza Commendoniego, wypędzono najpierwszego z cudzoziemców sławnego Ochina, jednego z założycieli Kapucynów, który od tak ścisłej reguły doszedł aż do zaprzeczenia Trójcy, i był jednym z rozsiewaczy nauki Ariusa w Polsce.

[1]) O tem powtórnem potępieniu Arianów i nakazanem im wyjściu z kraju w przeciągu miesiąca w żadnym spółczesnym pisarzu doczytać się nie można. Żądał król wprawdzie, powiada Bielski, na tym sejmie Lubelskim od posłów, aby sektom niebezpieczniejszym, zwłaszcza tym co czci i chwały synowi Bożemu ujmują, zabiegali, ale do tego nie przyszło, bo już i między posłami wielu było Arianów. Jeden tylko Łubieniecki, prawda że sam Arianin, ale w sto lat później żyjący, zaświadcza o tym edykcie Lubelskim. *Historia Reformationis*, III. 2, 4.

życzyli go sobie panujący, i każdy z niecierpliwością oczekiwał reformy Kościoła, która jednak prawie niepodobną była; bo najmniejsza odmiana dawnych zwyczajów zdawałaby się dowodzić, że nowowiercy słusznie wymagali ich zniesienia, a poprawa karności trwożyła stolicę apostolską widzącą w niej obalenie swej władzy. Wśród takich niebezpieczeństw opierał się Rzym zwołaniu zboru, politycznie odwlekał, a przynajmniej chciał go mieć we Włoszech, gdzieby władza świecka mniej na przeszkodzie stała. Nakoniec zniewolony, podczas kiedy już sama zwłoka wątliła powagę prawodawczej władzy Kościoła, kiedy nowowiercy w Niemczech widzieli cały ogrom niebezpieczeństwa ze strony gotowego już na nich Karola V., wtedy Paweł III. (r. 1545) zwołuje do Trydentu zbór powszechny. Wysłani legaci, a ledwo czterdziestu biskupów na początku zebranych, wyobrażając cały Kościół Chrystusa, rozpoczęli ważne dzieło mające ukrócić herezyą i zaprowadzić reformę. Środek biorąc między wolą papiezką a cesarską, przystąpili zarazem do roztrząsania artykułów wiary i do reformy, a przepisawszy skład wiary, w którym świętych obcowanie przemilczane, w pierwszych zaraz wyrokach swoich okazali, że się zgromadzili na potępienie tych, którzy z nimi we własnym kraju o to samo rozprawić się chcieli, to jest na potępienie Lutrów, i pierwsze zaraz ich wyroki, na których skwapliwość sam papież narzekał, wzniosły nieprzełamane zapory do pojednania nowowierców z Rzymem, zatarły w nich do reszty uczucie ufności jaką mieć mogli w tem poważnem zgromadzeniu. Wyroki zaś te są przypieczętowane klątwą na

tych, coby księgom starego i nowego testamentu, dotąd w znacznej części w swej autentyczności podejrzanym, odtąd ze wszystkiem za kanoniczne i święte uznanym, nie dowierzali, lub ich wykładu szukali, nie przestając na przyjętym tymże wyrokiem wykładzie św. Hieronima, zwanym Vulgata, na tych coby podaniu tyle zupełnie ile samemu objawieniu nie wierzyli. Posuwano się w dalszych wyrokach do grzechu pierworodnego, do usprawiedliwienia i łaski, do sakramentów i w części do reformy, w której legaci papiezcy najwięcej niebezpieczeństwa dla głowy Kościoła widzieli, i trudów końcem odwrócenia onego podejmowali, kiedy wtenczas właśnie poniżający kacerzy Niemieckich cesarz, zatrwożył swą potęgą Pawła III. już o swego syna przeciw niemu obrażonego [1]). Żeby uchylić obrady zboru z pod wpływu władzy świeckiej, nie było lepszego sposobu jak przeniesienie jego do Włoch, do czego posłużył (r. 1547) pozór powietrza w Trydencie. Pozostali w miejscu z rozkazu cesarskiego ojcowie natrząsali się z próżnej trwogi tych, co do Bononii wolą papieża przeniesieni wyrzekali na ich nieposłuszeństwo ku głowie Kościoła. Aż za naleganiem cesarza dopiero Juliusz III. (r. 1551) powtórnie

[1]) Piotr Ludwik Farnese, syn papieża Pawła III., dostał od ojca Parmę i Placencyą, które oderwane od księstwa Mediolańskiego Leon X. do państwa papiezkiego przyłączył. Był to rozpustnik i okrutnik, jakich ten wiek na zakałę ludzkości w różnych stronach razem prawie kilku wydał. Karol V., chcąc odzyskać te miasta, z cicha zachęcał spiskowych do zgładzenia tyrana, który skoro został przez nich w Placencyi zamordowany, Gonzaga, gubernator Mediolanu, w zmowie z nimi będący, i w pogotowiu z wojskiem stojący, zajął to miasto dla cesarza.

otworzył zbór zawieszony, który wnet się znowu rozproszył, kiedy na odgłos powstania Maurycego przeciw cesarzowi i zbliżenia się jego w tamte strony, ojcowie bezpieczeństwa szukając z Trydentu uciekli. Odwlekany jeszcze przez lat dziesięć, zebrał się po raz ostatni za Piusa IV. (r. 1562) i szybko postępując w swych czynnościach, dopełnił w przeciągu niespełna dwóch lat przepisy zaczęte względem sakramentów i innych obrządków, do czego dołączone kanony są prawem pod klątwą świętość tych rzeczy opisującem. Ustawy zaś reformy nietylko się ściągają do porządku w duchowieństwie, do karności zakonników i zakonnic, biskupów, księży świeckich, urządzenia seminariów, ale nadto zawierają przepisy względem dziesięcin, klątew, pojedynków, postów, odpustów, mówią nawet o opiece jaką panowie chrześciańscy duchowieństwu winni, żądają utrzymania jego władzy i przywilejów, zachowania wszystkich swobód kościelnych. Próżny był z wielu względów opór dworu Francuskiego: wola papiezka przez biskupów Włoskich we dwójnasób liczniejszych od zebranych tam biskupów innych narodów, widocznie wszystkie wyroki zboru dyktowała [1]); a tak co wieki zeszłe w niepewności poważały, to zbór Trydencki, będący stroną i sędzią w swej sprawie, przepisując wiarę, cześć i obrządki, swą władzą upoważnił, świętość głowy Kościoła zachwianą i jej niemylność, zaraz długi szereg książek potępiającą, zatwierdził, wszystkie w dawnych wiekach, przy różnych sprzy-

[1]) Dla tego poseł Francuzki pisał do swego dworu, że papież przysyłał co poczta zborowi Ducha Świętego w tłumoku zawierającym instrukcye dla legatów.

jących okolicznościach, przywłaszczone prawa, w części prawom władzy świeckiej przeciwne i na zawadzie stojące, w kościelne ustawy przeistoczył. Zapewnione są przez to różne opłaty do Rzymu, utrzymane sądownictwo duchowne, już niedopiero spór ze świeckiem wiodące. Biskupi, tracąc wiele spraw aż o Rzym opierać się mających, zyskali moc potępiania książek, zawiadywania szpitalów, nadań pobożnych, karcenia przestępnych opłatą, na ciele i życiu nawet, co władza świecka dawno im zaprzeczała. Ustawy tego zboru powszechnego przyjęły wszystkie państwa Rzymu nieporzucające, wyjąwszy jednę tylko Francyą, która je stale odrzucała i nie ze wszystkiem dopuściła. W Polsce wypadało także podobnego spodziewać się oporu. Nie były jej tajne te wyroki, przeciw którym po tylekroć na sejmach piorunowano, zwłaszcza odkąd różnowiercy zyskali na nich stanowczą przewagę. Król chwiał się w wierze, a Jakób Uchański, prymas, oddawna podejrzany o sprzyjanie nowościom, postępując z biskupstwa na biskupstwo, skoro doszedł do arcybiskupstwa Gnieznieńskiego, i połączył z niem najwyższą w Polsce po królu godność, prymaturę i władzę legacką, zaraz myśleć począł o wyniesieniu się do patriarchatu, a następnie o uwolnieniu Kościoła Polskiego od podległości Rzymowi. Wtem zesłany z Rzymu Commendoni, biskup Kameryński, zaledwie odebrał ustawy zboru Trydenckiego od papieża potwierdzone, wespół z Hozjuszem na tym zborze wielce czynnym, a jednym z tych co mu przewodniczyli, przypada do króla właśnie podówczas w Parczowie (r. 1564) sejmującego, skłania go do ich przyjęcia, i nad spodziewanie swoje

przed stany zaproszony, do tegoż je wzywa. Nie sprzeciwiał się Uchański przyjęciu tej od ojca świętego przysłanej księgi, ale nadaremnie radził nie spieszyć się z przyznaniem jej mocy obowięzującej w kraju bez roztrząśnienia tego co się w niej zawiera. Inni biskupi powstali przeciw niemu, zdumiałe świeckie stany nie oparły się, a tak stało się, jąk sobie król życzył, że ustawy zboru Trydenckiego przyjęto i posłuszeństwo im przyobiecano [1]). Łatwo sobie wystawić jaka ztąd radość

[1]) Gdy biskupi i katolicy oburzyli się na Uchańskiego, radzącego nie przyjmować bez roztrząśnienia ustaw zboru Trydenckiego, król nie zbierając dalszych zdań rzekł: „Widoczna jest iż Commendoni nie spodziewając się być dziś słuchanym, mówił bez przygotowania, i że to wszystko cośmy tak silnie, tak wymownie z ust jego słyszeli, nie mogło pochodzić jak z Boskiego natchnienia. Wolą jest zatem moją, aby wyroki ekumenicznego zboru przyjętemi i zachowanemi zostały.“ Graciani w życiu kardynała Commendoniego w pamiętnikach Niemcewicza.

Do tego tak skwapliwego przyjęcia ustaw zboru Trydenckiego skłoniła króla nadzieja otrzymania w Rzymie rozwodu z Katarzyną, która cierpiąc wielką chorobę, tak mu była obmierzła, że ją musiał oddalić od siebie i na mieszkanie do Radomia odesłać. Obiecywał Commendoniemu wyrobić kardynalski kapelusz, jeśliby mu chciał w tem dopomódz. Legat spodziewając się otrzymać go na prośbę cesarza Ferdynanda, wymówił się od tej usługi, ale w nagrodę za powolność Zygmunta Augusta okazaną dla stolicy apostolskiej, doradził Katarzynie żeby z Polski wyjechała. Król rozwodu nie dostał, a ustawy zboru w Polsce pozostały. Miał zapewne autor na myśli ten niespodziewany wypadek, o którym nadmienił tylko na końcu poprzedzającego rozdziału.

Chociaż biskupi powstali przeciw Uchańskiemu, wkrótce jednak przekonali się że im niedogodne były ustawy zboru Trydenckiego; te mianowicie które nakazywały duchownym przestawać

w Rzymie była. Polska zaś nieprzywykła do ścisłego praw pełnienia, zrazu bez zastanowienia te wyroki przyjąwszy, w dalszych czasach niewiele baczności na nie dawała: i tak pozostało na zawsze w statucie Litewskim i Polskich zwyczajach niedozwalanie małżeństwa bez woli rodziców. Uchański niezrażony tem przyjęciem, domagał się jeszcze wraz z różnowiercami synodu narodowego. Król sam rozmyślał jakby jedność między wyznaniami zaprowadzić, i staranie koło tego zlecił Fryczowi Modrzewskiemu w polityce biegłemu. Powtórzono następnie na sejmach (r. 1567 i 1569), że annaty, na mocy dawnych ustaw, w kraju zostać, i do skarbu płacone być mają. Wszelako duchowieństwo, stojąc wiernie przy swej głowie, posyłało chyłkiem do Rzymu annaty, i od godności duchownych opłaty. Ale raz jeszcze ponowione (r. 1565) przez papieża, jakoby na znak podległości i powinnego stolicy apostolskiej hołdu, odezwanie się o świętopietrze zaledwie już płacone, skutku nie wzięło, i ta opłata wnet zupełnie wyszła ze zwyczaju. Tymcza-

na jednem tylko beneficyum, gdy tymczasem kanonicy, nawet biskupi Polscy po kilka ich zarazem posiadali. Inne przepisy tegoż zboru zalecały biskupom łożyć dochody na szkoły i seminaria, a oni je łożyli na życie wystawne, podobniejsze do królewskiego przepychu, niż do apostolskiej prostoty. Zaraz tedy po sejmie Parczowskim posłali do Rzymu Stanisława Krasińskiego, archidyakona Łęczyckiego, kanonika Gnieźnieńskiego, z prośbą do Piusa IV., aby duchowieństwo Polskie mogło jak dotąd posiadać po kilka beneficyów, i od osobistej przy nich rezydencyi uwolnione było. Przychylił się papież do tej prośby, i wykonanie praw Trydenckich do lat trzech zawiesił. Ostrowski, *Dzieje i prawa Kościoła Polskiego*, t. III. str. 264.

sem uchwały zboru siły nabierały, a różnowiercy wziętość tracili. W Niemczech najprzód duchowieństwo gromadnie do odmian się brało i wszystkie stany za sobą ciągnęło. W Polsce w nadmorskich tylko stronach ze świeckimi duchowni jąwszy się nowych mniemań, rozszerzyli je po wszystkich stanach: gdzieindziej zaś ledwie z nich który pojedynczo już potępionych chwycił się; więc lud prosty, niezdolny takie tajemnice zgłębiać, ochroniony był od ich zalewu, a kraj od wybuchów ślepego fanatyzmu. Szlachta zaś za nowościami upędzająca się, nie chciała ich rozkrzewiać pomiędzy ludźmi podlejszego stanu: rozdwojeniem myśli króla i wymuszonem pobłażaniem duchowieństwa samopas puszczona, nabawiwszy się do woli rozmaitością nowych nauk, stygła w zapale, przestała poniewierać zwyczajowym obrządkiem i stanem duchownym, na którego majątkach porastała w pierze chudoba szlachecka; a tak rozmaite wyznania jakie w Polsce rozsiano, zakorzenić się nie mogły, zapatrując się na wyrozumiałego w tej mierze króla, prześladować się nie śmiały.

57. Ochroniony kraj bacznością Zygmunta Augusta od krwawych wewnątrz rozterków, doznawał za jego panowania w stosunkach z postronnemi zbawiennych skutków starań zmarłego króla starego. Ucierpiała zaprawdę Polska zaraz na początku o małżeństwo zaburzonego panowania Zygmunta Augusta od Tatarów (r. 1549), wstrzymanych od dalszych łupieży dzielnością Tarnowskiego u Tarnopola, jako też innego razu równie od Wołochów i od Tatarów Bracław (r. 1551) ubiegających

i wielką zdobycz unoszących [1]). Lecz skoro król uspokoił wrzawę domową, zaraz powściągnął te najazdy przez pilniejsze opatrzenie granic Rzeczypospolitej, tak iż znowu Kozacy do Oczakowa docierali, nieraz Tatarów aż na morze płoszyli, obiegając wkoło hordę Przekopską, nad jeziorem Zabach krążyli, i ledwie już kiedy Tatarzyn lub Wołoszyn na ziemi Polskiej ukazał się, a chociaż w czasach gdy inna wojna doskwierała (r. 1562 i 1568), to Wołoszyn na Pokucie, to Tatarzyn na Podole wtargnął, szkody swym obyczajem czyniąc, jednakże o Międzybórz nadaremnie się kusił. Przez dwadzieścia pięć lat panowania Zygmunta Augusta, z tej strony nader spokojną Polska nazwać się mogła. Przyczyną zaś tego, prócz pilnego strzeżenia tej niebezpiecznej ściany, była stale utrzymywana Zygmuntów z Solimanem przyjaźń [2]), tak dalece, że wzajemne mieszanie się dworu Stambulskiego z Polakami do spraw Multańskich nadwerężyć jej w niczem nie mogło. Wygnał Mikołaj Sieniawski, wojewoda Ruski, hetman polny koronny, Stefana hospodara Multańskiego (r. 1552), Alexandra osadził, i siedział Alexander lat blizko dziesięć spokojnie, aż go od Polski

[1]) Kiedy szlachta ucierała się z biskupami o sądy za herezyą, Eliasz syn Piotra, wojewoda Multański, ustąpiwszy swemu bratu, Stefanowi, państwa, i przeszedłszy na wiarę Mahometańską, wpadł z Tatarami na Podole, wyciął całą załogę w Bracławiu, i spalił to miasto.

[2]) Przyjaźń wzmacniana obopólnemi poselstwami, a mianowicie ze strony Polski roku 1550 Mikołaja Bogusza, 1553 Stanisława Tęczyńskiego, 1557 Andrzeja Brzeskiego, 1563 Jerzego Jazłowieckiego, 1564 Mikołaja Brzozowskiego, 1569 Piotra Zborowskiego i Andrzeja Taranowskiego.

burza zaskoczyła [1]). Jakiś Jan Bazylikus Heraklides, mianujący się despotą wyspy Samos, przybłąkawszy się do Polski, zapragnął Multan. Napominany od króla aby pokoju nie wzruszał, poprzestał był ludzi zaciągać, niedługo jednak lepiej się przygotowawszy, wsparty od Wojciecha Łaskiego, syna Hieronima wojewody Sieradzkiego, opanował (r. 1561) Multany. Oświadczenie posłuszeństwa ku Polsce zjednało mu pobłażenie i mocniejsze posiłki. Wygnany zaś Alexander uciekł do sułtana, oczekując

[1]) Sieniawski nie wygnał Stefana, ale sami bojarowie Multańscy zabili tego okrutnika, który miał sobie za zabawkę wyrzynać ludziom języki i lać im w gardło ołów roztopiony. Zgładziwszy tyrana, udali się do Sieniawskiego stojącego w Jarmolińcach z wojskiem najemnem, w którem służyło wielu Mołdawianów ochronionych przed okrucieństwem Stefana i prosili go aby jednego z nich, Alexandra Lepusznano, dał im za pana. Sieniawski przychylił się do ich życzenia, i wyprawił naprzód z pułkiem Pawła Secygniowskiego. Tymczasem drudzy bojarowie, za namową matki zabitego Stefana, wybrali jego szwagra, Żołdę, którego Secygniowski wziął w niewolą i do obozu prowadził. Alexander z drugim oddziałem Polaków wyprawiony, spotkał w drodze Secygniowskiego, złożył sąd na Żołdę, kazał mu uszy oberznąć, a stronników jego wolno puścił. Orzechowski, *Annalis* V.

Król będący wówczas w drodze z Prus do Wilna, obawiając się aby sułtan nie wziął osadzenia Alexandra na hospodarstwie za zgwałcenie przymierza, zganił tę wyprawę Sieniawskiemu, i kazał rozpisać listy do panów Polskich aby się w tę sprawę nie mieszali, a ci którzy są w Multanach, aby ztamtąd najrychlej wyjeżdżali, jak świadczy Górnicki, który będąc sekretarzem królewskim, pisał te listy w ciasnej izdebce, gdzie król nocował. Nie było się jednak czego obawiać: Soliman nie gniewał się za wprowadzenie Alexandra, który zawarł z królem przymierze roku 1554, a potem mu przed Stanisławem Tęczyńskim i Janem Boratyńskim hołd złożył.

pomyślniejszej pory. Tymczasem Heraklides zdzierstwem zniechęcił sobie poddanych, tak iż jedni Tomżę, drudzy Dymitra Wiśniowieckiego na hospodarstwo wezwali [1]). Tomża przeciwników przemógł, Heraklidesa zabił, a zdradą pojmanego Wiśniowieckiego do Carogrodu odesłał, gdzie ten zrzucony z wieży na haki, uwisł za żebro, i okropną śmiercią życia dokonał. Nie zaskarbił sobie atoli przez to Tomża łaski w Carogrodzie. Wypędzony od Turków, Alexandra na hospodarstwo przywracających, umknął do Polski, gdzie go król za okrutne obchodzenie się z Polakami ściąć kazał (r. 1563) [2]). Nie przyszło

[1]) Jan Bazylikus, rodem z Kandii, był przysposobiony od Jakóba Heraklidesa przybierającego tytuł despoty wysp Samos, Paros i innych na morzu Egiejskiem. Kręcił się przez czas jakiś na dworze Karola V. i brata jego Ferdynanda, który mu z cicha do opanowania Multan dopomógł, a Porta nie mogąc nic wycisnąć od przybyłego z próżnemi rękami Alexandra, posłała mu hołdowniczą chorągiew, miecz, pałkę i *kukę*, w zamian za przyobiecany coroczny haracz 40,000 dukatów. Heraklides osiadłszy za pomocą Łaskiego na hospodarstwie, sprowadził Niemców, między nimi Kaspra Pencera, zięcia Melanchtona, któremu założenie szkół i biblioteki polecił. Na to wszystko, równie jak na opłacenie podwyższonego o 10,000 dukatów haraczu, potrzeba było pieniędzy, zkąd zdzierstwo poddanych, a następnie powstanie spiskowych, którzy Tomżę, dozorcę magazynów hospodarskich, na hospodarstwo wynieśli. Heraklides oblężony w Soczawie poddać się musiał Tomży, który przyprowadzonego przed siebie pałką zabił, a synowi jego, Demetriuszowi, choć go do stołu swego zaprosił i chlebem w krzyż wykrojonym częstował, nazajutrz nozdrze wyrwać kazał. Hammer, t. VI. p. 159.

[2]) Nie byłoby w tem nic złego, gdyby go za to ściąć kazał. Ale Soliman pisał tego roku zapewne przed ścięciem do Zygmunta Augusta, żądając wydania Tomży, albo jego głowy. *Inventarium*, p. 153.

jednak z tych spraw Multańskich do zerwania pokoju między przyjaznemi dworami; bo łatwo było z nich się wytłumaczyć i złożyć wszystko na niesworność prywatnych.

58. Tak spokojny Zygmunt August od południa, w północy, gdzie zawsze zachmurzone trwało niebo zaplątał Polskę w całowieczną o Inflanty wojnę. Kraj ten osiadły od Czuchonów Fińskiego rodu, a w części południowej od Łotyszów Litwy pobratymców, narodów swemi właściwemi językami mówiących, był podbity przez Niemców i zakon Niemiecki Kawalerów Mieczowych, który, złączywszy się, jak się mówiło, z Krzyżakami, podlegał wielkiemu mistrzowi Pruskiemu i pogany wojował, a też same przyczyny, które sprawiły upadek zakonu Krzyżackiego, z niektóremi dodatkowemi okolicznościami, przyrządzały nieco odwlek rozwiązanie Inflanckiego. Stali Kawalerowie Mieczowi z krzyżem przeciw poganom, a gdy się wszystko w koło pochrzciło, schizma Grecka na Wschodzie nie była już istotnym ich widokiem, wszakże częste z nią zatargi z równym zapałem ich miecz przeciw niej zwracały. Świetne zwycięztwo na wielkim księciu Moskiewskim przed stu ośmdziesięcia laty (r. 1381) ocaliło zakon jeszcze w swej sile będący. Wydarzony inny w sto dwadzieścia lat później (r. 1500) stutysiącznego wojska Iwana III. Wasilewicza przez siedm tysięcy rycerzy pogrom, zapewnił na lat pięćdziesiąt spokojność już chwiejącemu się zakonowi. Podzielał odtąd choć zdala zakon Inflancki cierpienia Krzyżackie, i niedołężność swą klęskami w Prusiech wyjawiał. Pokojem od Litwy, samem położeniem

od morza zabezpieczony, gnuśniał, i przy szczupłej swej liczbie, coraz bardziej na siłach upadał; bo lud prosty w najnędzniejszym stanie niewoli, kryjąc się pod jednym dachem, przy jednem ognisku, w niechlujnem ze zwierzęty pożyciu, przymuszony do czci Boga, chciwie wydzierał się do lasów, pokątnie zabobonne obrządki odbywał, pełen wad z okropnego położenia swego wynikających, tępy, chytry, zdradliwy, złośliwy, łatwy do pastwienia się, okrutnie swych panów Niemców, byle sposobność się zdarzyła, mordował, w dalszych czasach równie nienawidzący Moskalów jak Szwedów i Polaków, rad ich bezbronną ręką wybijał, do obrony kraju niezdatny, obrońcom jego nieżyczliwy. Kraj sam z południa na północ długi, ze wschodu na zachód szeroki, biorąc z Kurlandią, na obu stronach Dźwiny rozciągły, zimny, dwie ściany równe miał do obrony tak od Litwy jak od Moskwy, z innych stron wodami Bałtyckiemi oblany, w wygodnem dla handlu położeniu, na pobrzeżach gęsto miastami osadzony, w głębi rzadziej, więcej błotami przecięty i lasami zarosły, niedość ludny, lepiej jednak od Litwy zagospodarowany, rządzony był od panów Niemieckich już od roku 1527. o wyznanie poróżnionych, a zostających pod zwierzchnią władzą zakonu i biskupów także między sobą niezgodnych, we wzajemnem osłabieniu nie mających od nikogo pomocy, odkąd ostatnia podpora w Prusiech zupełnie upadła [1]).

[1]) Inflantami rządzili mistrz zakonu z arcybiskupem Ryzkim. Pierwszy miał pod sobą marszałka, ośmiu komturów, tyluż sędziów czyli wójtów, z których tamci większemi, ci mniejszemi okręgami i zamkami zawiadowali. Drugiego władzy podlegało pięciu biskupów:

Zabierając się Albert, ostatni wielki mistrz Pruski, do wojny z Polską, niewielki już widział pożytek w związku z Kawalerami Mieczowymi, wolał (r. 1513) wyciągnąć od nich zarazem pieniądze, niż płonną uległość a liche odbierać posiłki. Wolny więc zupełnie zakon Inflancki, przypuszczony zaraz do ciała rzeszy Niemieckiej, trawił lata spokojnie; bo Litwa zawsze niedostatecznie z Polską spojona, od Moskwy trapiona, nie była tak straszną jak Polska dla Prus, mnichów nie zaczepiała. Ale niezgoda wewnętrzna sprowadziła na Inflanty wspólną Litwy i Polski potęgę. Wilhelm, arcybiskup Ryzki, brat rodzony Alberta księcia Pruskiego, a cioteczny króla Zygmunta Augusta, uczynił koadjutorem swoim Krzysztofa księcia Meklemburskiego, cudzoziemca, przeciw dawniejszym stanów Inflanckich umowom [1]). Ztąd zapaliła się wojna: mistrz Inflancki Fürstenberg, z trzema biskupami, obległ arcybiskupa z koadjutorem, i zmusiwszy ich głodem do poddania się, trzymał w więzieniu, nie zważając na po-

---

Dorpacki, Rewelski, Habselski, Ezelski, i Kurlandzki czyli Piltyński. Miasta posiadały obszerne przywileje, lud wiejski dźwigał pęta niewoli. Przyjęcie wiary Luterskiej stało się hasłem rozprzężenia i upadku zakonu. Miejsce dawnej karności zajęła w nim swawola, która się do wszystkich stanów przeniosła. Szlachta, mieszczanie, biskupi, duchowni obu wyznań przepędzali czas na tańcach, pijatyce i wesołych bankietach. Im kto gorzej żył, tem większe uszanowanie odbierał. W skarbie tymczasem pustki, rycerstwo długim pokojem zgnuśniałe, niezdolne do obrony maleńkiego kraju otoczonego potężnemi mocarstwy.

[1]) Na zjeździe Wolmarskim 1546 roku stany uchwaliły, że żaden cudzoziemiec nie może sprawować w Inflanciech ani świeckiego ani duchownego urzędu. *Monumenta Livoniae*, t. IV. n. 166.

krewieństwo i wstawienie się króla Polskiego. Wysłany do niego od Zygmunta Augusta poseł, był zabity, inny odniósł zuchwałą mnicha odpowiedź[1]), którą król odebrawszy, nie czekając na pospolite ruszenie na sejmie (r. 1557) uchwalone, z wojskiem nadwornem i posiłkami niektórych panów Koronnych i Litewskich ruszył do Inflant i stanął pod Pozwolem. Dowiedziawszy się mistrz, iż król pod Pozwole przyciągnął, ofiaruje ugodę za pośrednictwem posłów cesarza Ferdynanda i książąt rzeszy Niemieckiej, i owszem sam czemprędzej spieszy do obozu królewskiego, a przeprosiwszy króla, otrzymuje pokój (14 września) pod ciężkiemi bardzo obowiązkami, to jest: aby arcybiskup z niewoli był wypuszczony, i dobra mu jego powrócono, tudzież aby królowi wielki mistrz w nagrodę nakładów wojennych 60,000 talarów wyliczył, nacostatek aby konwencya Wolmarska, która za panowania jeszcze Plettemberga na zjeździe stanów Inflanckich w Wolmarze stanęła, przez którą arcybiskupi Ryzcy jurysdykcyi cywilnej wielkich mistrzów podlegać zupełnie byli powinni, skasowaną została. Po takowej ugodzie ścisłe wnet między Litwą i Inflantami skojarzyło się przymierze, którem obiedwie te prowincye przeciwko spólnemu nieprzyjacielowi, carowi Moskiewskiemu, obronę sobie przyrzekły.

59. Z innej strony sąsiadowało z Inflantami wielkie

[1]) Posłem do arcybiskupa był Kasper Łącki, który nie mając od mistrza wolnego przejazdu, został napadnięty w drodze, i tak zbity, że trzeciego dnia umarł. Wacław Wierzbicki, biskup Żmudzki, jeździł od króla do mistrza, ale przez hardość Niemiecką nic nie sprawił, i z niczem powrócił.

księstwo Moskiewskie. Oparte w północy o morze lodowate, przytykało już Szwecyi, z tych stron bezpieczne, na południu obszernemi stepami od Tatarów przedzielone, od nich częstokroć łupione, ze wschodu, świeżo (r. 1552 i 1554) zdobywszy carstwa Kazańskie i Astrachańskie, sięgało morza Kaspijskiego, sąsiadując w bezludnych a skrzepłych pustyniach z Sibirem i dalszą dziczą, gdzie Kozacy krajowi poczynali urywkowo szukać zdobyczy. Szeroką nakoniec od zachodu ścianą dotykało Inflant i Polski, od której, korzystając z osłabienia Litwy, niemało pięknych ziem oderwało, w całej rozciągłości ze trzy razy tak ogromne jak Polska, ale dosyć puste i częstemi najazdami trapione, w południowych tylko stronach do uprawy zdatniejsze, a napełnione rozmaitą dziczą, położeniem swojem otwierało handel rybami, futrami i innemi surowemi płodami, przykry dla ostrości klimatu i barbarzyństwa mieszkańców, dla zysków powabny, ztąd łatwo się w nieszczęściach pokrzepiające. Lud w niem do niewoli wprawiony, w niej smakujący, bojarowie czyli panowie niemniej woli panującego ślepo posłuszni, a przeto że bogaci, nietylko do pełnienia służby wojennej swoim nakładem, ale na każde zawołanie do ponoszenia innych ciężarów ściśle obowiązani. Dziwiła się Europa jak wszyscy, lud, duchowieństwo, szlachta, kniaziowie, w posłuszeństwie i pokorze biegli na skinienie wielkiego księcia, Iwana IV. Wasilewicza, który tytuł cara, już nietylko przez królewski, ale przez cesarski wykładany, przybierał, jak strachem cielesnego skarcenia przerażeni, składali uroczyste dzięki za odniesioną od niego chłostę, jak go prosili żeby nad

nimi z rózgą samowładztwa w ręku panować raczył, a tych coby przeciw jego woli sarknąć śmieli nielitościwie wytępiał, jak batóg najdzielniej rozkazywał, nikogo nie hańbił, jak wielki kniaź ze dwunastu radnymi sądząc podług praw bojarom rozkazujących, równie na nich jak na wszelki lud swego państwa za najmniejsze uchybienie swej woli od uwidzenia swego wyrokował, a wykonywając swoje wyroki, jak ścinał, palił, wieszał, topił, ćwiertował, na pal wbijał, własną ręką mordował, w powietrze prochem wysadzał, dostojnych dygnitarzy Kościoła w niedźwiedzią skórę zaszytych psom na rozszarpanie oddawał. W szczęściu odwrotnem podzielał strwożenie narodowe, ale skoro błysnęła pomyślniejsza pora, wnet z uniżenia do wyniosłości przychodząc, najeżdżał i zabierał sąsiednie ziemie, w stronie zachodniej daleko w Polsce Rusinami obsiadłe, na zmianę panów obojętne, a nadęty pychą liczył, przy pomocy niektórych ksiąg latopiskich, między przodki swoje, Augusta, Rzymskiego cesarza, i od niego prawo spadkowe do Litwy i Prus wyprowadzał. Zajęty w innych stronach, nie nalegał na ostateczne z Polską umowy, przestając na doczesnych jeszcze kilkakrotnie za Zygmunta Augusta potwierdzanych rozejmach [1]). Lecz gdy wychodziło pięćdziesiątletnie z Inflantami zawieszenie broni, domagał się z tamtego kraju niezmiernie ciężkich opłat, zkąd przyszło do wojny, do której wezwany (r. 1554) przeciw niemu Gu-

[1]) Układy o pokój nie przyszły do skutku, dla tego że Zygmunt August nie chciał przyznać Iwanowi nowo przybranego tytułu cara. Przedłużano tylko rozejmy, roku 1549 do lat pięciu, 1553 do lat dwóch, 1556 do lat sześciu.

staw, król Szwedzki, ściągnął na siebie oręż Iwana, który po bezskutecznej na Wybory wyprawie, korzystając z niedotrzymania przez Gustawa zawartej z zakonem umowy że z carem w oddzielne układy wchodzić nie będzie, dał pokój Inflantom, a całą zemstę wywarł na Finlandią, którą okropnie spustoszył. Było potem kilka lat spokojnych, aż poddanie się Inflant Polsce oburzyło Iwana, który przyjmował poselstwa mistrza i króla dla powstrzymania jego zamiarów wyprawiane, ale zarazem gotował potężną do Inflant wyprawę [1]). Dostało się wnet pod

[1]) Iwan szukał powodu do wojny, a nie mając żadnego prócz żądzy zdobyczy, uroił sobie że prowincya Dorpacka obowiązała się od wieków płacić Moskwie daninę, i że takową przyznał jej nawet ten sam mistrz, który przed pięciudziesiąt laty zniósł stutysięczne wojsko Iwana III. Wasilewicza. Domagał się car tedy tej urojonej należytości równie słusznie jak żądał od Polski ziem Ruskich, dla tego że je kiedyś Rurykowicze podbili, jak zdobywał Astrachan miany za Tmutarakan, gdzie także niegdyś jeden z Rurykowiczów panował. Ważniejszy był powód, że zakon nie chciał przepuszczać cudzoziemców sprowadzanych przez cara do lania dział, robienia prochu, ćwiczenia jego niewolników w sztuce wojennej, przezorniejszy w tem od królowej Elżbiety, której król Zygmunt August przekładać musiał, czem grozi całej Europie uzbrojenie dziczy Moskiewskiej. Roku 1554 przyzwolił car na piętnastoletni z Inflantami rozejm, warując sobie pogłówne w prowincyi Dorpackiej, nadto zapłacenie w przeciągu trzech lat owej mniemanej za pięćdziesiąt lat zaległości, i zaraz zaczął się pisać panem Inflant. Ale Niemcy wzdragali się płacić daniny bez zezwolenia swego opiekuna, cesarza Ferdynanda, i w kilka lat potem ich posłowie oświadczyli, że nie przywieźli z sobą pieniędzy. Wtedy car zaprosił ich na obiad, i kazał postawić przed nimi próżne półmiski. Posłowie głodno wstali od stołu, i odjechali, a za nimi wojsko Moskiewskie 22 stycznia 1558 roku wkroczyło do Inflant.

moc najezdnika wiele miast, a mianowicie (r. 1558) Narwa [1]) i Dorpat, a po upłynionem zawieszeniu broni zawartem na pół roku za pośrednictwem posłów Fryderyka II., króla Duńskiego, czyli raczej z przyczyny wtargnienia do Moskwy hana Krymskiego, Dewlet-Giraja, zdobyte (r. 1560) Marienburg i Felin, gdzie Fürstenberg dostał się do niewoli [2]). Następca jego, Gotard Kettler, imieniem obywatelów Inflant zawarł *pacta* z Litwą, która wojnę wspólną wieść przeciw Moskwie przyrzekła; a pożyczywszy Kettlerowi sześć kroć sto tysięcy złotych na wojenne wydatki, w zastawie od Inflantczy-

---

[1]) Po zdobyciu Narwy, zakon z biskupami miał jeszcze nadzieję że przez uniżenie się kraj ocali, i wyprawił posłów do Moskwy, którym car odpowiedział: „niech arcybiskup Ryzki i biskup Dorpacki osobiście uderzą mi czołem, zapłacą podatek od całych Inflant, i odtąd mi podlegają jak królowie Kazańscy i Astrachańscy, inaczej przemocą zdobędę Inflanty.“ Szło tedy dalej zdobywanie miast i pustoszenie kraju aż do Litwy i Kurlandyi, poczem wodzowie Moskiewscy napisali do cara, że wojsko jego całe, a Inflanty w gruzach i popiołach. Wstawiał się Zygmunt August za nieszczęśliwymi Inflantczykami, ale mu car odpowiedział, że ich karze za zdrady, oszukaństwa, wykroczenia handlowe, spustoszenie cerkwi. Karamzin, t. VIII. str. 251—264.

[2]) Fürstenberg chociaż złożył urząd mistrza, i na miejsce jego Gotard Kettler obrany został, nie przestał jednak bronić upadającej sprawy zakonu. Trzymał się w Felinie, póki najemna załoga, rzuciwszy się na zgromadzone tam skarby i rozszarpawszy je między siebie, nie poddała tego miasta nieprzyjacielowi. Moskale obdarli tych żołnierzy i nago ich puścili, a Fürstenberga posłali carowi do Moskwy, gdzie go z jego rozkazu oprowadzano po ulicach wołając: „oto nieposłuszny niewolnik carski, mistrz Inflanckich Krzyżaków!“

ków niektóre włości wzięła [1]). Zaraz tedy wojsko Litewskie pod Mikołajem Radziwiłłem Czarnym do Inflant ruszyło. Inni tymczasem tego kraju obywatele szukali wsparcia w Danii, która przedawszy niegdyś Kawalerom Mieczowym Estonią, zdawała się zupełnie o Inflantach zapominać, niedawno jednak za ośmdziesiąt tysięcy czerwonych złotych nabyła wyspę Ezelią [2]). Posiadł ją oddzielnie Magnus, królewicz Duński, przyprowadził niedostateczne posiłki, ale z niemi w pole wystąpić nie

[1]) Kettler widząc że własnemi siłami nie jest w stanie oprzeć się Moskwie, zwołał stany Inflanckie, i otrzymawszy od nich pozwolenie poddania się królowi Polskiemu, pobiegł do Krakowa. Ale panowie koronni bojąc się ściągnąć na siebie wojny Moskiewskiej, w sprawę Inflant wdawać się nie chcieli, chociaż łatwo mogli przewidzieć, że Moskwa opanowawszy Inflanty nie przestanie wojować Polski i Litwy, i że jej do tego z podbitego kraju niemało sił przybędzie. Zygmunt August widząc konieczną potrzebę rugowania Moskwy z Inflant, a nie mogąc nic stanowczego wyrzec w imieniu Korony o własne dobro niedbałej, dał odpowiedź Kettlerowi że sprawę jego w Wilnie załatwi, gdzie Kettler w imieniu zakonu, a arcybiskup Ryzki osobiście poddali się 31 sierpnia 1559 roku Zygmuntowi Augustowi, jako wielkiemu księciu Litewskiemu, i oddali mu część kraju przyległego Litwie w zamian za pożyczoną od niej summę. Miasta z należącemi do nich włościami, które Litwa wzięła od mistrza zakonu były: Aszerad, Bowsk, Dunaburg, Lucen, Rossiten i Seelburg, a od arcybiskupa: Marienhaus i Lenward, oraz dwa dwory, Lobau i Brisen, z prawem wykupienia ich za 100,000 złotych. Dogiel, t. V. docum. CXXX.

[2]) Magnus, książe Holsztyński, młodszy brat Fryderyka II., króla Duńskiego, kupił sobie roku 1559 od biskupa Ezelskiego i Kurlandzkiego, tudzież roku 1560 od biskupa Rewelskiego wszystkie ich posiadłości, i w Arensburgu na wyspie Ezel założył stolicę swego nowego państwa.

śmiał. Inni jeszcze z okolic Rewla uciekli się do Eryka XIV., króla Szwedzkiego, który (r. 1561) Rewel z Harlandią opanował [1]). Tym sposobem Inflanty szły na rozerwanie: Polska, Moskwa, Szwecya i Dania o ten kraj się ubijają, a chociaż Litewskie wojsko oczyszcza go z Moskali, jednakże kawalerowie tak znacznej i razem na nich walącej się tylu mocarstw potędze niemogąc żadną miarą podołać, z namowy i porady Kettlera, znowu się Zygmuntowi Augustowi, ile wielkiemu książęciu Litewskiemu, poddają, i już tą razą kraj swój do Polski i Litwy wcielają [2]). Król wziął na siebie uchyle-

[1]) Ta sama obawa jarzma Moskiewskiego, która skłoniła Kettlera do łączenia się z Litwą i Polską, niemniej silnie działała na Estończyków, którzy, jako bliżsi Finlandyi, prowincyi Szwedzkiej, więcej mając pociągu do Szwecyi, wypowiedzieli posłuszeństwo Kettlerowi, poddali się Erykowi XIV. i wykonali mu przysięgę wierności. Eryk przyrzekł bronić Harrią, Wirlandią i Gerwenlandią, to jest trzy okręgi Estońskie, od napaści Moskiewskiej, a przypomniawszy sobie że Karol IV. cesarz, polecił roku 1366 obronę arcybiskupa Ryzkiego nietylko królowi Polskiemu, ale i Szwedzkiemu (Dogiel, t. V. p. 75), myśleć zaczął o opanowaniu całych Inflant.

[2]) Odtąd, to jest od dnia 28 listopada 1561 roku, w którym akt poddania się (pactum subjectionis) został podpisany, Inflanty mają składać z Polską i Litwą jedno państwo; Kettler z potomstwem płci męzkiej otrzymał od króla Kurlandyą i Semigalią, jako księstwo Polsce hołdownicze; sąd najwyższy w Rydze, a od niego apellacya równie jak z Kurlandyi do króla; wolność wyznań zaręczona; urzędy samym tylko krajowcom rozdawane być mają. Dogiel, t. V. docum. CXXXVIII. et sequentia. Po takowym akcie dopełnionym z samą tylko Litwą, bo panowie koronni, sądząc że jest dowodem głębokiej polityki do niczego się nie mieszać, ani słyszeć o tem wszystkiem nie chcieli, Mikołaj Radziwiłł zjechał

nie pretensyi do Infant rzeszy Niemieckiej, o którą mało dbał, równie jak o dom Rakuzki, z którym się poróżnił, dla tego że Filip II., król Hiszpański, zabierał mu chciwie księstwo Barskie w królestwie Neapolitańskiem, a stryj jego, cesarz Ferdynand, naprzykrzał mu się o Katarzynę, z którą król niespodziewając się otrzymać rozwodu w Rzymie, klątwami jeszcze grzmiącym, nie wiedział jak się jej pozbyć [1]).

powtórnie do Rygi, gdzie na walnem zgromadzeniu 5 marca 1562 roku wręczył stanom zobowiązanie królewskie, a Kettler zdjąwszy habit krzyżacki, złożył dyplomata cesarskie, godła krzyżackie, krzyż i pieczęć, a nakoniec klucze zamku i miasta Rygi. Tak ustał zakon Kawalerów Mieczowych, który już od dawna, jako niepotrzebny, ustać był powinien.

[1]) Na sejmie Lubelskim 1566 roku, namówieni posłowie zapytali króla, dla czego z żoną nie mieszka, a gdy król odpowiedział że małżeństwo z siostrą pierwszej żony uważa za nieprawne, wnieśli żeby prosić papieża o rozwód. Prymas Uchański zwołał radę biskupów w kościele, na którą zaproszony nuncyusz Commendoni najmocniej się rozwodowi sprzeciwił. W senacie prymas z krzesła powstawszy, miał rzecz do króla, upominając go aby żył z żoną jak przystoi panu chrześciańskiemu, nakoniec padł na kolana i z płaczem mowę kończył, tak czule prosząc i zaklinając, że wszyscy senatorowie, którzy także z miejsc swych powstali, rzewnie płakali. Król powstał żeby podjąć prymasa, i nazajutrz odpowiedź dać obiecał. Dnia następującego długo mówił, potem wstał, a czapkę zdjąwszy, te słowa powiedział: „proszę was żebyście mi dali pokój, gdyż z nią mieszkać nie mogę, choćby do tego przyjść miało — “ to mówiąc wskazał na gardło. Bielski, Gornicki.

Katarzyna wyjechała roku 1567 do Niemiec, gdzie wkrótce w Lincu umarła, ale król nie myślał już wchodzić w czwarty związek małżeński. Graciani w życiu Commendoniego powiada, że to wszystko działo się na sejmie Piotrkowskim 1565 roku, co podo-

60. Broniąc Inflant, usiłował Zygmunt August ściślej się z Danią przeciw Szwecyi połączyć, nawet odebrane części Inflant od Szwedów oddać Danii przyrzekał. Stanęło przymierze z królem Duńskim, które mu nie przeszkodziło pozostać w przyjaźni z carem Moskiewskim [1]). Szwecya, kraina zimna, osiadła od ludów jednojęzycznych, wolnych we wszystkich swoich stanach, ilu mieszkańców, tylu dzielnych rycerzy liczyła, a poniżywszy niedawno u siebie Duńczyków, w Inflantach poczynała wchodzić w zawody z postronnemi mocarstwami, niezadługo w przemijające w Europie znaczenie przez sprawnych swych króli wprowadzona. Gustaw, jej zbawca, rozdawszy młodszym synom lenności, zostawił dziedzictwo silnie utrzymywanego berła Erykowi najstarszemu, dziwakowi niestatecznemu, a chorowitego umysłu. Wmieszał się Eryk pomyślnie do Inflant, i prawa swego do nich dowodząc, ubiegł Parnawę i inne zamki, jako też i te które Zygmunt August bratu jego, Janowi, księciu Finlandzkiemu, za pożyczone od niego pieniądze powie-

---

bniejsza do prawdy, bo ten legat nie był już na sejmie Lubelskim, wyjechawszy z Polski w zimie tegoż roku.

[1]) Układy z Fryderykiem II. królem Duńskim, zaczęte w Stralsundzie w lipcu 1563 roku przez Posła Polskiego, Franciszka Russockiego, kasztelana Nakielskiego, doszły w Szczecinie 5 października tegoż roku. Traktat potwierdzony przez króla Duńskiego 20 lutego 1564 roku (Dogiel, t. I. p. 364), zapewniał mu, za to że się zobowiązał Eryka XIV. nietylko na morzu wojować, ale i do Szwecyi wkroczyć, miasta Rewel, Weissenstein i Padis w Estonii, a Parnawę we właściwych Inflanciech, z których Polacy Szwedów wypędzić mieli. Gdy do tego przymierza przystąpiła Lubeka, zapaliła się ztąd powszechna w północy na morzu i na lądzie wojna.

rzył. Jan niedowierzając bratu, szukał związków z Polską, i poślubił sobie siostrę Zygmunta Augusta, co bardzo źle widząc Eryk, wydarł mu Finlandią, niespodzianie zaskoczonego (r. 1562) uwięził, a czuła małżonka dobrowolnie podzieliła niebezpieczne męża więzienie. Nie dość czynny w takich zajściach, z młodu wcale do wojen nieusposobiony August, bolał tylko nad postępem porywczych, z przyrodzenia okrutnych sąsiadów. Iwan zawzięty na Augusta, już za odmówienie żądanej od niego w małżeństwo siostry królewskiej, już za zaprzeczanie tytułu cara, łudząc pokojem, z potężnem wojskiem rzucił się na Połock. Powoli i zamała zebrała się odsiecz, a skwapliwość Dowojny, wojewody Połockiego, w szukaniu ostatecznej ochrony, przyspieszyła wielką stratę: albowiem wypędzony lud z miasta, dla ułatwienia obrony, ukazując Moskwie żywność, nowych jej sił dodał. Nie pomogło spalenie miasta: zamek musiał się (r. 1563, 15 lutego) poddać [1]). Nowa ta ciężka strata

[1]) Podług świadectwa Karamzina i Palewoja miał car pod Połockiem 300,000 wojska i 200 armat. Mikołaj Radziwiłł Rudy, brat stryjeczny Czarnego, ciągnął na odsiecz oblężonemu miastu, ale z wysłanymi przeciw niemu, Repninem i Paleckim spotkać się nie śmiał, a tak Połock własnym siłom zostawiony. Tymczasem lud wiejski w liczbie 20,000 z okolic Połocka, naprzód przez Dowojnę do miasta przyjęty, a potem wygnany, żeby po spaleniu miasta łatwiej się w zamku bronić, wskazał Moskalom, którym już żywności brakować zaczynało, zboże w jamach w lesie ukryte, przez co wzięcie Połocka ułatwił. Car chociaż przyobiecał wolność osobistą i całość własności, słowa nie dotrzymał: złota, srebra i rzeczy kosztowne zabrał, biskupa i wojewodę do Moskwy odesłał, tylko cudzoziemców w wojsku Polskiem służących, futrami sobolowemi

następnemi zwycięztwy nienagrodzona. Po klęsce zadanej przez Leśniowolskiego pod Newlem kniaziowi Andrzejowi Kurbskiemu stojącemu na czele przeszło czterdziestu tysięcy Moskwy [1]), Iwan wystawił dwa wojska: pięćdziesiąt tysięcy ciągnęło pod Serebrnym Oboleńskim i carewiczem Kazańskim, i stanęło niedaleko Orszy nad rzeką Kropiwną, inne trzydzieści tysięcy wynoszące pod dowództwem Szujskiego wyszło z Połocka i było już pod Ułą, gdzie Grzegorz Chodkiewicz, hetman Litewski, z Mikołajem Radziwiłłem, wojewodą Trockim, zniósł je zupełnie (r. 1564, 26 stycznia), w krótkiej bitwie, w której sam Szujski poległ [2]). Rozniesiony odgłos tego zwy-

obdarowanych, wolno puścił, kościoły Łacińskie zburzył, żydów pochrzcił, a niechcących chrztu przyjąć w Dzwinie potopił. Karamzin, t. IX. str. 34.

Połock pozostał w ręku Moskiewskiem aż do 30 sierpnia 1579 roku, w którym go Stefan Batory odebrał.

[1]) Leśniowolski nie mając więcej jak tysiąc jazdy Polskiej i pięciuset Litwinów, śmiało stawił czoło Kurbskiemu pod Newlem, i jeżeli mu klęski nie zadał, urwał go, jak mówi Gornicki, na harcach, widząc jednak zbyt przemagającą siłę, ustąpić musiał, ale obronną ręką. Stryjkowski powiada, że w tej bitwie Moskwy na trzy tysiące poległo, a naszych tylko piętnastu. Bielski wspomina o ośmiu tysiącach zabitych, oprócz tych co się w wodzie potopiło, ale mylnie kładzie bitwę pod Newlem po wzięciu Połocka, bo ona zaszła na kilka wprzód miesięcy, jak widać z listu Zygmunta Augusta do Mikołaja Radziwiłła Czarnego z dnia 16 listopada 1562 roku. Stryjkowski mówi także o tej bitwie pod tym rokiem. Karamzin przytacza tylko z przekąsem Stryjkowskiego, sam o tej bitwie nic nie wie: zapewne zapewniał o liście Iwana, w którym wyrzucał Kurbskiemu, że mając 25,000, nie mógł pobić 4000 Polaków.

[2]) Żeby przeszkodzić Szujskiemu połączenia się z Oboleńskimi,

cięztwa przeraził trwogą i większe wojsko, tak iż Filon Kmita zastał już wszystko w rozsypce, i bez trudności zabrał 25,000 wozów naładowanych żywnością i wojennemi zapasami. Mimo tych pomyślności nieobroniony zamek Jezierzyszcze (r. 1565), ale za to zdobyty Poczapów, miasto jedno ze znaczniejszych w Siewierszczyznie, gdzie ogień wiele zamków pochłonął, zniszczenie aż do Staroduba rozniesione, kiedy w innej stronie Talwosz sześć tysięcy Szwedów u wsi Kirempe zniósł i wstrzymał nadal ich zapędy. Podobnie w latach następnych oganiano się od Moskwy, i sam król, spodziewając się w niej buntu, zabierał się (r. 1568) do wyprawy. Nie doszedł ani bunt, ani wyprawa, tylko książe Roman Sanguszko zdobył Ułę, licha korzyść po stracie Połocka [1]).

---

którzy stali już pod Orszą, wodzowie Litewscy przecięli mu drogę pod Ułą, gdzie na polach Iwańskich tak natarczywie na niego uderzyli, że bez wystrzału z dział i strzelby, nad samym wieczorem w przeciągu dwóch godzin znieśli go do szczętu. A że miesiąc świecił, i od śniegu jak w dzień było widno, ścigali Litwini całą noc nieprzyjaciela, i w tej pogoni dopomogli im chłopi, z których jeden zabił siekierą Szujskiego, a na jego koniu Radziwiłł wjechał do Wilna. Bielski. Stryjkowski, który widział roku 1573 na polach Iwańskich stos kości Moskiewskich, powiada że tylko 5000 uciekło z tej bitwy do Połocka.

[1]) Panowie Moskiewscy, unikając srogich okrucieństw na jakie się Iwan rozpasał po śmierci pierwszej swej żony Anastazyi, i oddaleniu od siebie cnotliwego mnicha Silwestra wraz z wiernym Alexym Adaszewem, znajdowali w Litwie bezpieczne schronienie, między innymi Kozłow i Kniaź Kurbski, któremu król Kowel nadał. Znosili się z nimi pozostali w domu malkontenci, i obiecywali wydać swego cara związanego jak barana, byle tylko król z wojskiem podstąpił. Dla bliższego z nimi porozumienia się po-

W takich zajściach dochodziły do skutku życzenia Zygmunta Augusta w połączeniu Litwy z Polską, do czego potrzebna spokojność zyskana była już przez zmianę króla w Szwecyi, gdzie przyjazny Jan z więzienia na tron postąpił, już przez odwrócenie sił Iwana na Tur-

---

jechał Kozłow do Moskwy, gdzie wkrótce po jego przybyciu spisek przez przypuszczonego do tajemnicy Czerkiesa Temgrukowicza, szwagra carskiego, odkryty został. Padł pierwszą jego ofiarą Kozłow na pal wbity, i koniuszy Teodorow posądzony o przywłaszczenie tronu. W obec całego dworu, car włożył na Teodorowa ubiór królewski i koronę, posadził go na tronie, dał mu berło w rękę, potem zdjąwszy czapkę, nizko mu się ukłonił i rzekł: „witam cię wielki carze ziemi Ruskiej, lecz mogąc dać ci władzę, mogę cię zrzucić z tronu“ i uderzył go nożem w serce. Oprycznicy dorznęli starca, ciało z pałacu na pastwę psom wyrzucili, żonę Teodorowa, kobietę podeszłego wieku, zamordowali. Gwagnin, *Rerum Polon.* t. II. p. 249. Oderborn, *Joannis Basilidis vita*, p. 283.

Król, który z wojskiem przeszło 100,000 wynoszącym doszedł już do Radoszkowic, o 24 mile za Wilnem, dowiedziawszy się o odkryciu spisku, bez żadnej słusznej, a przynajmniej dla niewiadomej nam przyczyny, część wojska rozpuścił, a sam do Grodna powrócił.

Karamzin, który wątpi o rzetelności spiska, domyśla się że sam car kazał popisać do przedniejszych bojarów, których chciał sprzątnąć, listy z podpisami króla i hetmana Chodkiewicza, żeby usprawiedliwić rzeź, w której kilkudziesiąt panów Moskiewskich z żonami i dziećmi zginąć miało.

Po odejściu króla, Jan Chodkiewicz, starosta Żmudzki, naprożno z częścią wojska dobywa Uły. Dopiero Roman Sanguszko, który z małą siłą rozbił i rozproszył roku 1567 naprzód pod Czaśnikami ośmiotysięczny oddział Serebrennego, potem sześciotysięczny Osipa Szczerbatego między Suszą a Ułą, zdobył z kozakami Witebskimi Ułę 20 września 1568 roku.

ków. Sprawa z Polską w zawieszeniu pozostała, a tymczasem Iwan zbiwszy (r. 1569) wojska Selima od Azyi ciągnące, bo im król August przez Polskę przechodzić nie dopuścił, zawarł z Augustem (r. 1570) zawieszenie broni na lat trzy, kiedy właśnie karał Nowogrodzianów za mniemaną chęć poddania się królowi Polskiemu [1]).

[1]) Na fałszywe doniesienie jakiegoś włóczęgi, jakoby mieszkańcy Nowogroda zamyślali poddać się Zygmuntowi Augustowi, zjechał Iwan z przybocznymi katami na początku roku 1570 do tego miasta, gdzie ich dorywczo sądził tym sposobem: stawiono przed nim codzień od pięciuset do tysiąca mniemanych winowajców, i za danym znakiem przez cara, jednych rozmaicie mordowano, drugich pieczono, innych przywiązanych za nogi do sani wleczono na brzeg Wołchowa, gdzie ta rzeka w zimie nie zamarza, i w niej topiono. Żołnierze Moskiewscy jeździli w łodziach po Wołchowie z pałkami, maczugami, siekierami, a który z wrzuconych w wodę wypłynął, tego zabijali lub rąbali na kawałki. Trwały te sądy i exekucya ich wyroków przez pięć tygodni, w przeciągu których, podług świadectwa spółczesnych pisarzy, zginęło 60,000 obywateli i mieszkańców wsi pobliższych. Wołchów zarzucony trupami lub członkami porąbanych ludzi, długo ich zanieść nie mógł do jeziora Ładogi. Sprawę zaczętą w Nowogrodzie kończył car w Moskwie, bo mu się zdawało że i mieszkańcy stolicy chcieli poddać się królowi Polskiemu. Tu na ośmnastu szubienicach powieszono w przeciągu czterech godzin przeszło dwustu przedniejszych bojarów. Jeden z nich, cnotliwy kanclerz, Jan Wiskowaty, któremu diak rady monarszej odczytał przekroczenia, że pisał do króla Zygmunta chcąc mu poddać Nowogród, że wzywał sułtana do zdobycia Astrachanu z Kazanem, że zapraszał hana Krymskiego do pustoszenia kraju, i za każdym punktem oskarzenia w głowę go uderzył, obdarty do naga, powieszony do góry nogami i w kawałki rozsiekany został. Sam Iwan siedząc na koniu, własną dzidą przebił pewnego starca, synowi ojca, bratu

Ogłosił potem Magnusa, królewicza Duńskiego, wyspę Ezel posiadającego, królem Inflant, sobie jedynie tytuł protektora zachowując, i dawszy mu dwadzieścia pięć tysięcy wojska, kazał ziemie zdobywać [1]). Ale gdy mu Tatarzy Krymscy Moskwę spalili (r. 1571), dalsze działania w Inflanciech na czas zawiesić musiał [2]).

---

brata zabić kazał, a żony pomordowanej szlachty w rzece potopił. Gdy tak car mordował wiernych poddanych, lud nie przestawał wołać: „niech żyje długie lata wielki monarcha! niech giną zdrajcy!“ Karamzin, t. IX. str. 135 – 146.

[1]) Niedługo trwało to Magnusowe królestwo. Car wydał wprawdzie za niego swą synowicę, Marią, ale zamiast przyobiecanych w posagu pięciu beczek złota i królestwa Inflant dał mu tylko kilka skrzyń z bielizną dla żony i miasto Karkus, gdzie Magnus oczekując korony, żył bardzo nędznie i bawił się lalkami z trzynastoletnią żoną. Kiedy w odnowionej roku 1577 między Polską a Moskwą o Inflanty wojnie, zaczął zabierać, grożąc jarzmem Moskiewskiem, dobrowolnie poddające mu się miasta, a car mu tylko Wenden czyli Kiesie zdobyć pozwolił, wyzuty z królestwa, uciekł się do łaski Batorego, od którego znowu wyspę Ezel i biskupstwo Piltyńskie otrzymał.

[2]) W tym pożarze Moskwy, z której car Iwan uciekł przed carem Dewlet-Girajem, zgorzało 800,000 ludzi wraz z wojskiem, a 100,000 niewolników car Dewlet-Giraj z sobą do Krymu uprowadził. Car Iwan spodziewając się w roku następującym podobnego napadu, wywiózł do Nowogrodu skarby na 450 wozach, i podnoszącą się z gruzów stolicę znowu opuścił. Ziściło się co przewidywał. Dewlet-Giraj podstąpił pod Moskwę, ale 1 sierpnia 1572 roku na brzegach Łopaśny pobity został przez Michała Worotyńskiego, któremu car tak się odwdzięczył za tę przysługę, że oskarzonego o czarodziejstwo między dwoma ogniami piec kazał, i sam rozpalone węgle pod ciało cierpiącego bohatera skrwawionym kijem podsuwał. Karamzin, t. IX. str. 164, 184, 241.

61. Kiedy trwały jeszcze zatargi z Moskwą, stary książe Królewiecki, Albert, uwiedziony od niektórych Niemców, oddalił (r. 1566) dawną swą radę, i byłby za ich poduszczeniem, mimo woli i wiedzy królewskiej, wyznaczył swego zięcia, Jana Alberta, księcia Meklemburskiego, opiekunem małoletniego syna, gdyby się wcześnie nie postrzeżono, i gdyby stany Pruskie tym knowaniom Niemieckim rękę podały. Ale zesłani w imieniu królewskiem komissarze znaleźli wszelką w stanach właśnie na sejm zebranych powolność, tak dalece, że przytrzymali nawet owych poduszczycieli Niemców, z których Funk, Sznel i Horst zostali ścięci (28 października), a zdzieciniały książe [1]) zrazu opierający się, był potem kontent z przywrócenia wygnanej rady, atoli niezadługo zszedł (r. 1568) z tego świata, więc znowu wysłani komissarze synowi jego na sejmie Pruskim wyznaczyli opiekunów. W czasie także wojny o Inflanty, skoro Iwan Narwę opanował, Zygmunt August obesłał porty morza Baltyckiego z oświadczeniem, że tamuje handel do Szwecyi i Narwy, i dla tego postanowił Freibiterów mających chwytać okręty do tego kraju i miasta żeglujące lub ztamtąd powracające. Miasto Gdańsk, wielkim handlem wzbogacone, z wolnemi miasty Niemieckiemi związki mające, ale nie mogące dotąd uzyskać żadnego monopolu, przykrzyło sobie Polskie panowanie, i nie prze-

[1]) Graciani w życiu Commendoniego powiada, że Albert, u którego był roku 1564 na obiedzie, miał już wtenczas lat dziewięćdziesiąt. Siedział u stołu między dwiema kobietami, które mu do ust jedzenie kładły, a mówił tak barbarzyńską łaciną, że go trudno było rozumieć.

stawało marzyć o niepodległości innych miast Anzeatyckich. Wdzierali się Gdańszczanie samowolnie do portu, i od upodobania dopuszczali lub nie dopuszczali handlu, znieważali władzę królewską, w duchu nieprzyjacielskim cudzoziemczy lud pod broń zaciągali, a trwożąc się aby ci Freibiterowie rozmnożeni na morzu, utrzymując na niem Polskie panowanie, nie zagrozili ich handlowi, nie czekając długo pod wymyślonemi pozorami niszczyli tych Freibiterów, nawet otwarcie wybijali [1]), a posuwając dalej zuchwalstwo, komissarzy królewskich w tej sprawie jadących nie dopuścili, miasto całe jakby do wojny (r. 1568) usposobili. Na tę niesworność, wysłani ze sławnego sejmu Lubelskiego (r. 1569), na którym unia Litwy z Polską ostatecznie stanęła, inni komissarze pod przewodnictwem Stanisława Karnkowskiego, biskupa Kujawskiego, zjechawszy do Gdańska, przełożyli miastu jak daleko wykroczyło, przypomnieli mu, że tylko się kupiectwem zajmować a nie rządem portu powinno, że port i morze i zyski z nich do króla należą, a wprowadzając w przyzwoite karby co z nich się wymknęło, na mocy żądania ławników i miejskiego senatu, opisali porządek i prawo polityczne dla miasta, lud pospolity

[1]) Dla przecięcia handlu do Szwecyi i Narwy, król kazał zbudować trzy okręty, i przełożył nad niemi Sierpinka rodem z Elbląga. Burgrabia Gdański Klefeld, i burmistrz Ferber, widząc w tem ścieśnieniu handlu szkodę dla miasta, poburzyli lud przeciw Freibiterom, z których jedenastu wywleczonych z okrętu Sierpinka dali ściąć w bramie, i głowy ich na palach rzędem na brzegu morskim zatknęli. Odtąd i do miasta ich więcej i do portu puszczać nie chcieli, a z Latarni z dział do ich statków strzelać kazali. Bielski.

do spraw miejskich przypuścili, burmistrza i urzędników odsunęli. Odbyte sądy, lecz gdy przyszło do niewpuszczenia do miasta kommissarzy królewskich, tłumaczyli się złudzeniem jakie panowało, gdy trwały fakcye między sobą niezgodne, a przecie równie do poniżenia zwierzchności królewskiej dążące, w czem o przebaczenie prosili i przyrzekli opłaty, na inne *falgieldem* zwane (r. 1570) pismo wydali. Tak miasto gładko do porządku i pokory przywiedziono [1]).

9. PANOWANIE SZLACHTY URZĄDZA SIĘ I UZUPEŁNIA.

Od roku 1562 do 1586, lat 24.

62. Jeszcze za Zygmunta Starego narzekano na różne nadużycia, domagano się naprawy Rzeczypospolitej, ścisłego Litwy, Prus, Oświecima i Zatoru z Koroną połączenia, co na każdym prawie sejmie powtarzano. Sam nawet Zygmunt August w początkach panowania swego zwracał uwagę narodu na owe nadużycia, ale interes osobisty wielu panów ciągnących z nich zyski, odwlekał dopełnienie życzeń od czasu do czasu wzniecanych, dopóki sprawa Inflancka, zapalając wojny postronne, nie zatrzęsła równie i wewnętrznych Rzeczypospolitej stosunków. Porzucił król bałamutną i swarliwą Polskę, a biorąc przed się tę sprawę, wciągał w nią Litwę: do sejmowych obrad pozwolił jej posłów obierać, sądownictwo niezmiernie ułatwił przez obieralny jak w Ko-

[1]) Przepisane Gdańskowi ustawy, znane pod nazwiskiem konstytucyi Karnkowskiego, potwierdzone zostały na sejmie Warszawskim 1570 roku. Vol. Leg. II. p. 809 — 839.

ronie sąd ziemski. Tymczasem niespokojna i obrażona Polska, że Zygmunt August Litwą się zajął, i koło Inflant jako wielki książe Litewski chodzi, cierpiąc na jego oddaleniu, utyskuje przez posłów wysłanych do Wilna, żąda naprawy Rzeczypospolitej, nalega na króla aby przybył, i wielkiego dzieła, wymagającego wielkiej pracy, wytrwałości i cierpliwości dopełnił. Zjechał zatem król Zygmunt August w groźnej postawie na sejm do Piotrkowa (r. 1562 i 1563), gdzie zebrane stany w różnych uczuciach nań poglądając, miały mimowolnie swe cnoty i słabości odkrywać, a gdy przyszła rzecz o starostwach i dobrach królewskich, byli tacy co w uniesieniu podarte listy i pisma pod stopy królewskie miotali, sami na pośmiewisko zgromadzenia wystawieni, ale i tacy się znaleźli, co nieprawnie nabytych dóbr chętnie się wyrzekali [1]). Zatem poszło obszerne opisanie dóbr królewskich: wielkorządztw, starostw sądowych i niesądowych, królewszczyzn, wójtostw; prawo Alexandra wzmocnione, a więc wszystkie nadania, darowizny wieczne, przedaże i tak dalej, od jego czasu spełnione za nieważne uznane [2]). Król ze swojej strony dla dobra kraju z dochodu wszystkich dóbr, tak jak to już w Litwie był uczynił, wyznaczył kwartę, część czwartą, która szczególniej na utrzymanie wojska użytą być miała, żeby zaś

[1]) Między innymi kanclerz, Jan Ociaski, który na tym sejmie podarł także przywileje jakie miał od króla na dobra stołowe, ale nie ze złości jak drudzy, tylko z przekonania, jak sam powiedział, że dzieciom jego nie poszłyby na pożytek, gdyby je ze szkodą Rzeczypospolitej posiadać miały.

[2]) Vol. Leg. II. p. 612.

dochód pomnożyć i wszystko urządzić, wyznaczeni zostali rewizorowie do wszystkich pięciu części Korony, to jest do Wielkiej Polski, do Małej Polski, do Mazowsza, do Rusi i do Prus [1]). Na następnych sejmach, gdzie jeszcze dopełniano przepisy względem dóbr królewskich, ciż rewizorowie, pracę swą dokonawszy, przed stanami ją zdali; ale zarazem posłowie wymogli dla siebie (r. 1565) prawo zawiadowania kwartą, i dla tego postanowiono aby na sejmach na czasy międzysejmowe wybierani byli deputowani do boku podskarbich. Tym sposobem oddzielał się dochód Rzeczypospolitej od królewskiego, dotąd za jedno uważane. Ponieważ przy rozmaitości sądów, wiele spraw przez opieszałość sędziów zalegało, wychodziły prawa przynaglające do porządnego

[1]) Vol. Leg. II. p. 616, 634. Tak tedy zaledwie w lat sześćdziesiąt doszła do skutku exekucya statutu Alexandra, napróżno zaczęta przez Zygmunta I., na którego samo spisanie w metryce dóbr królewskich ściągnęło straszną burzę czasu wojny kokoszej. Na tym zaś sejmie Piotrkowskim, i następnym Warszawskim, najwięcej się jej sprzeciwiali posłowie Pruscy, którzy wyłudziwszy niemało dóbr od królów, otwarcie oświadczali że prawa Polskie nawet po przyłączeniu Prus do Korony uchwalone, bynajmniej ich nie obowiązują, że ich nie znają i znać nie chcą, czyli innemi słowy że się Prusacy połączyli z Polakami dla swoich własnych pożytków, ale nie dla tego żeby mieli znać się do jakiejkolwiek powinności, lub ponosić wspólne z nimi ciężary. Odznaczył się między nimi buntowniczym oporem Jan Działyński, wojewoda Chełmiński, któremu nie chciało się opuścić Brodnicy i Bratianu nieprawnie mu przez Zygmunta Augusta nadanych. Upamiętał cokolwiek rokoszanów Iwan Wasilewicz, który wtenczas właśnie kiedy panowie Polscy i Pruscy najżwawiej się z królem kłócili, zdobył Połock, o czem wiadomość na sejm do Piotrkowa przyszła.

odbywania sądów, do zjeżdżania się na wieca najwięcej w zaniedbanie puszczane; że zaś w tak ogromnem państwie mnóstwo spraw, to za dworem, to do sejmu ciągnionych, ciążyło królowi niemogącemu wszystkiemu podołać, uchwalono na tymże sejmie Piotrkowskim (r. 1563) do ich załatwienia na jeden raz urządzony sąd najwyższy [1]). Wszakże pomimo tej zbawiennej uchwały, wielu śmiało ze zwykłem prawu nieposłuszeństwem od tego sądu najwyższego do króla pozywać, tak iż przy odrzuceniu tych pozwów, trzeba było jeszcze (r. 1564) pod surowemi karami dopełnienie wyroków przywodzić, za niewysiedzenie wieży śmierć naznaczyć [2]). Życzeniem było króla, od początku panowania stać się prawodawcą narodu, któremu porządnego zbioru praw nie dostawało. Zajął się ich uporządkowaniem Przyłuski, z plebana Mościckiego pisarz ziemski Przemyski, wydrukował swe dzieło (r. 1553); ale że nie w swojem miejscu powstał na stan duchowny i obrządki kościelne, chybił zamierzonego celu, i przez lat dziesięć napróżno pracował. Kiedy trudno było przyjść do porządnego praw zbioru, życzył sobie Zygmunt August aby przynajmniej wszystkie ustawy na język Polski były przełożone. Wyznaczona na ten koniec podwakroć (r. 1563 i 1564) deputacya nic nie sprawiła, aż pojedynczo tem się zajmując Jan Herburt, podkomorzy Przemyski, pochwalony (r. 1565), od króla zachęcany, z jego dozwoleniem wydał (r. 1570) przekład swój abecadłowy, który lubo nie otrzymał sejmowego upoważnienia, począł być w sądach używany.

[1]) Vol. Leg. II. p. 625.

[2]) Vol. Leg. II. p. 660.

Tak tedy prawa Polskie pozostały w dawnym nieładzie, czekając na uporządkowanie, do którego nigdy nie przyszło. Przybywały tymczasem za Zygmunta Augusta ustawy wynikające z nowego urządzenia dóbr królewskich, przepisujące opiekunom (r. 1565) iż zarówno ze stad, czynszów i roli liczbę zdawać mają, tyczące się porządku sądowego, popisów wojskowych czyli okazywania jak szlachta do służby wojennej gotowa, polepszenia szkół pieczy króla poleconych, żydowskie kupiectwo dawnym zwyczajem określające, Cyganów (r. 1557 1565) wypędzające. Pozostała jeszcze z dawnych wieków na miastach, miasteczkach, wsiach królewskich i duchownych powinność podwód, zniesiona, a natomiast (r. 1564). i 1565) naznaczona coroczna opłata z miast trzy części szosu czyli podatku z domów miejskich płaconego, a ze wsi gdzie szosów niemasz od łanu lub włoki po sześć groszy (dzisiejszych złoty 1 groszy 25); każdy zaś mający włokę winien był trzymać dwa konie do najmu, a za każdego z nich po półtora grosza (czternaście dzisiejszych) bez wozu, a z wozem po dwa grosze na milę płaca wskazana [1]). Wśród wielu ustaw ułatwiających handel wewnętrzny, zwrócono uwagę na cła, myta, mostowe, grobelne, przez różne osoby wybierane, i nakazano na sejmie Piotrkowskim (r. 1562) aby każdy co takie opłaty wybiera, złożył nadane mu na to przywi-

[1]) Gdy w końcu roku wydatek na podwody dla komorników czyli posłańców królewskich okazał się większym od postanowionego na ten koniec podatku, zniżono na sejmie Piotrkowskim 1565 roku opłatę od konia bez wozu na milę do jednego grosza, z wozem do półtora grosza. Vol. Leg. II. p. 670—674.

leje, dla wyjaśnienia na jakiem prawie są oparte, i czyli dyplomata są autentyczne. Lecz że w tem zaszły wielkie nadużycia ze strony miast i pojedynczych osób przywłaszczających sobie takowe opłaty, składanie tych listów czyli przywilejów szło z wielkim oporem, tak iż musiano wyznaczone na to termina odwlekać, nieposłusznych na sejm pozywać, mianowicie miasta Pruskie niestawieniem się (1566) jeszcze wykroczenia pomnażające, i potrzeba było niemałej pilności i łaskawości (r. 1569) żeby upamiętać niesvornych.

63. Litwa tymczasem, kiedy król tak około Polski się krząta, nabywając coraz nowych swobód, poprawiała i dodatkami pomnażała swój statut, a w powtórnem jego ułożeniu (r. 1564) już posłom ziemskim władza prawodawcza zapewniona, sejmiki przed sejmami wskazane, szlachta uwolniona od ceł, bez przekonania więzioną być nie może, szanując swój klejnot, nie powinna łokciem mierzyć, ani funtem ważyć, bo w takim razie traci szlachectwo, wszędzie się statutem sądzi, wyjąwszy w Wilnie, gdzie Magdeburgia nad nią równie jak nad mieszczany panuje. Mieszczanie winni stawać na wojnę, równie jak Tatarzy, których główszczyzna ze szlachecką zrównana. Żydzi mają pozwolone pierścienie, ale zabronione łańcuchy, tudzież srebro na pasach i szablach. Cudzoziemcy uzyskali wzgląd, że sprawiedliwość o grabież ich własności bez sądu ma być dopełniona. Chłopi nie przestali być własnością panów, ale zasłonieni nieco zostali od poddaństwa ze strony Żydów i Tatarów [1]).

[1]) Żyd lub Tatar kupujący chłopa lub innego niewolnego człowieka, tracił pieniądze, a kupiony chrześcianin zyskiwał wolność.

Drugi statut zawarł wiele przepisów tyczących się małżeństwa, między innemi zakazał pannom i wdowom iść za mąż bez wiedzy i pozwolenia rodziców i krewnych [1]). Wyrok o rozwodach odesłany do sądów duchownych, statut tylko na mocy tego wyroku majątkiem rozrządza. Nie uszczerbiając władzy ojcowskiej, wyszczególnia przyczyny wydziedziczenia [2]). Braterska opieka co do działów, prawowania się, przedaży, rozszerzona. Pełnoletność dla mężczyzny lat ośmnaście, dla kobiety piętnaście naznaczona. Niewiele przybyło ustaw tyczących się własności, zapewniono tylko dla rozbitych na wodzie brzeg do przytułku, a dróg szerokość wskazana. W wyłuszczeniu prawa do rzeczy, jeżeli po matce równego, po ojcu nierównego są działu spadki, usiłuje za to statut obostrzyć bespieczeństwo posagów, upoważniając zapisy urzędownie uczynione przez wciągnienie ich w księgi ziemskie lub panującego, do których także wnoszone być mają darowizny, przedaże, zastawy. Przedawnienie w poszukiwaniu krzywd do trzech lat umniejszone, też lata zapewniają spokojność kupującemu odłużone dobra, po

---

Ale chłopi od dawna zamieszkali na gruntach Tatarów, uważani byli za ich poddanych.

[1]) Wdowa stanu szlacheckiego idąca bez takowego pozwolenia za człowieka nieszlacheckiego stanu, traciła majątek. Niewolno było żenić się z krewną do czwartego stopnia, ani z wdową po bracie rodzonym lub stryjecznym, ani z wdową po stryju lub wuju.

[2]) Uderzenie lub popchnięcie w gniewie rodziców, za co sąd może gardłem ukarać; krzywda wyrządzona rodzicom przez gwałtowne zabranie ich majątku; foldrowanie na gardło rodzicom; niechęć ręczenia za ojca lub matkę; nierządne życie córki; opuszczenie rodziców w podeszłym wieku; niechęć wykupienia ich z niewoli.

upłynieniu których wierzyciel tylko na dłużniku, a nie na majątku może poszukiwać swojej należytości. Przybyło przestępstw, a więcej jeszcze kar, dodano także niemało ustaw przepisujących też same kary na wspólników i przechowywaczów, jak i na przestępców. Prawo troskliwe o wiarę publiczną, karze spaleniem fałszujących pieniądze, nawet fałszerzy złotników, i tęż karę naznacza na chrześcian, na żydowskie wyznanie przechodzących. Wyszczególnia przestępstwa obrazy majestatu, za które śmierć i konfiskata [1]). Cześć i życie traci żonaty drugą żonę pojmujący, a rodzicobójca naprzód kleszczami targany, potem z psem, kotem, jaszczurką i wężem w wór zaszyty, w wodę wrzucony [2]). Śmierć za gwałt i ranienie w kościele, mieszkaniu duchownego, w sądach, za zgwałcenie niewiasty [3]), cudzołóztwo, powtórną z bitwy ucieczkę, powtórne pożyczenie konia lub zbroi drugiemu żołnierzowi, za gorąco złapaną pszczół kradzież. Uchodzący przed karą będzie wywołany, a wtedy już każdy zabić go może bezkarnie. Za dobycie szabli

[1]) Przez obrazę majestatu rozumie się zamach na życie panującego, naruszenie pokoju pospolitego, niedozwolone bicie monety, zmowa z nieprzyjacielem. Nawet synowie dorośli zdrajcy kraju, którzy wiedzieli o zdradzie kraju, tracili cześć i gardło. Podług tego prawa umieszczonego także w pierwszym statucie, Wiktorzyn przekonany o zmowę z Iwanem Wasilewiczem, był ćwiertowany w Wilnie za Zygmunta Augusta, a Ościk ścięty za Stefana Batorego.

[2]) Targanie kleszczami wzięli prawodawcy Litewscy z Karoliny czyli ustawy kryminalnej Karola V., a zaszycie w worze i wrzucenie w wodę, z prawa Rzymskiego.

[3]) Nie był karany śmiercią gwałciciel, jeżeli zgwałcona ślub z nim wzięła.

u sądu ucinana ręka, a zwodnica niewiasty do rozpusty wiodąca, obcięciem nosa i uszu karana. Lecz zabójstwo nierównie uważane, za człowieka prostego nieco podwyższoną główszczyzną karane, a prawo mające w obrzydzeniu wszelkie nieprawne i nierządne łączenie się niewiasty z mężczyzną, upadlając bękarctwo, nawet następnem małżeństwem uprawnione, do krwi z której pochodzi w niczem go nie dopuszczając, od spadku po rodzicach odsądzając, za zabicie bękarta główszczyznę matce naznacza. Nakoniec za różne wykroczenia obostrzone kary, więzienie najczęściej głęboko w wieży, a opłaty wynagradzały szkody, i miały powściągać przestępstwa. Za rozszerzeniem swobód, nastały w Litwie równie jak w Polsce sądy ziemskie czyli powiatowe, grodowe czyli starościńskie, przez co sądownictwo nieco ułatwione, odkąd zwłaszcza Zygmunt August, wojewodowie, starostowie owych dochodów, przysądami i przypustnemi zwanych, tegoż czasu kiedy statut miał być ogłoszony, zrzekli się. Wszakże w tym statucie panowie posiadający w swych dobrach sądy, jeszcze sobie te opłaty zapewnili. Wyjaśniony, w wielu miejscach obostrzony, a gdzieniegdzie poprawiony ten drugi statut, niezadługo wielkiej uległ odmianie przez nowe wolności od Zygmunta Augusta nadane, kiedy ten (r. 1566) zrzekł się wszelkiej nawet pozornej własności dóbr szlacheckich [1]). Tym

[1]) Drugi statut równie jak pierwszy pisany po rusku, zaraz na język polski i łaciński przełożony, został potwierdzony na sejmie Bielskim 1564 roku, po nowych zmianach uzyskał moc obowiązującą 11 marca 1566 roku, ale równie jak pierwszy nie był drukowany.

sposobem swobodna zupełnie własność: każden był mocen nią rozrządzać, bez odnoszenia się do panującego, odłużać, zapisać, darować, całkowicie sprzedać. Wkrótce znowu na sejmie Grodzieńskim (r. 1568) niejakie dodatki poczyniono, w których z dziesięciu włók pomorgowanych nakazano jezdnego żołnierza przystawić. I tak statecznie Litwa, mając już w prawodawstwie swojem pewne i jako tako ułożone zasady, poprawiała je, i zaraz po tych dodatkach o trzeciem przerobieniu statutu myślała.

64. Takie poprawy i odmiany zaszły w prawach Polskich i Litewskich, kiedy z sejmu Piotrkowskiego rzecz o unii odłożona do sejmu Warszawskiego (r. 1563), z tego do Litewskiego w Bielsku, na którym niezmierne wrzawy i ostre rozmowy zapowiadały bezskuteczność następującego wspólnego w Parczowie sejmu. Wspólny jeszcze sejm Lubelski (r. 1566) zszedł na niczem, dla tego że Litwa nie przybyła, tylko ze zjazdu w Brześciu swych posłów przysłała! Z tego sejmu i z Piotrkowskich odkładany związek, ledwie w Lublinie wziął koniec, do czego przygotowywały te narody, wśród rozmaitych przeszkód, różne okoliczności, sto ośmdziesiętletni przeciąg czasu, i zabiegi samego Zygmunta Augusta; albowiem już od tak dawnego czasu, chociaż często w niechęciach, ocierały się między sobą te narody, do siebie przywykały, a Litwa mało własnego języka używająca, zarzucała Ruski, przejmowała, najwięcej staraniem Zygmunta Augusta upowszechniający się w niej, język Polski. Z językiem ogładzały się wielorakie z grubości wychodzące zwyczaje, porządna Litwa przepisywała to w swoich sta-

tatach, co było prawem zwyczajowem w Koronie. Zygmunt August przez nadane liczne przywileje równał zupełnie szlachtę Litewską z Polską, a na dopełnienie wasalskiego ze swej strony ułatwienia, na sejmie Warszawskim (r. 1563) zrzekł się dziedzictwa Litwy [1]). Tak tedy język, prawa, strój i swobody szlacheckie stawały się węzłem jednoczącym oba narody. Nakoniec, schodzący ród Jagiełłów na Auguście bez nadziei potomstwa starzejącym się, niebezpieczeństwa od Moskwy Litwie grożące, a w owym czasie niesmiernie nasrożone i na wielkie już straty narażające, zniewalały Litwę do tej jedności, do której wszelako, choćby nawet nie było silnego oporu to od Mikołaja Czarnego Radziwiłła, to od Achacego Czemy, wojewody Malborskiego, jeszcze niemały wstręt czuła; z jej bowiem strony trzeba było, możnym się uniżyć, książętom radę opuścić, ze szlachtą się równać, wiązać z narodem zamiłowanym w ciągłym domowym nieładzie, bez praw opisanych, na który poglądała jak na pszczoły miód z jej kwiatów wysysające, a od którego nie obiecywała sobie wielkiej pomocy i silnego wsparcia. Trzeba także było w równości uznać przodkowanie, wyrzekać się i oddawać obszerne ziemie, od dwóch wie-

[1]) Deklaracya o unii 13 marca 1564 roku, w której Zygmunt August zrzekając się dziedzictwa Litwy powiada, że zwalił pień z drogi, i choćby miał potomstwo, takowe od dziedzictwa oddalił: „bo potomstwo nie zawżdy się, ani każdemu dobrze uda, a posługą dla Rzeczypospolitej, i wypełnienie powinności na wieki wszędzie i dobrze słynąć musi.“ Vol. Leg. II. p. 643. Wiedział bowiem ten wielki król, że nikt państw i narodów dziedzicznie posiadać nie powinien, i zapewne dziedzictwo tronu od dziedzictwa kraju odróżniał.

ków prawie niesłusznie posiadane, Wołyń, Ukrainę, Podlasie, nakoniec o Inflanty, które były podówczas istotną podnietą szukanej jedności, zachodziła ostra zatarga. Oddzielony ten kraj szeroką przestrzenią od Korony, zdawało się iż najprzyzwoiciej powinnoby składać część wielkiego księstwa. Litwa pierwsza jego poddanie się przyjmowała, Litwa swą krew zań przelewała, a tylko mała tam zabiegła po późniejszych układach z Korony pomoc. Zażaleni o to wdzieranie się Polaków Litwini z sejmu Lubelskiego zjechali się (r. 1567) w Grodnie, tam układają przyłączenie do swego wielkiego księstwa Inflant, do czego obywateli tego kraju skłaniają. Ale baczny, choć z przyrodzenia opieszały król, nie szczędził pracy na powściąganie i łagodzenie niepozumień, usuwanie przeszkód, obu stron przekonywanie. Pomarli też właśnie w sam czas Mikołaj Radziwiłł Czarny, i Achacy Czema, jeden Litwy, drugi Prus unii z Polską niechętny; ponowiony hołd Inflant Augustowi, tylko jako królowi, odbierał Litwie nadzieję utrzymania się przy nich, za czem wszystko szło snadniej, choć nie ochotniej. Zwołany nakoniec sejm do Lubliną (r. 1569) rzecz całą ukończył. Zjechały się tam wszystkie stany obu narodów, król, senat i książęta Litewscy, posłowie ziemscy i miejscy, różni urzędnicy. Byli tamże, legat papiezki, posłowie, cesarski, Szwedzki, Turecki, książąt Pomorskich, goniec wielkiego kniazia Moskiewskiego, książe Lignicki, i młody książe Królewiecki na tym sejmie (19 lipca) hołd i przysięgę królowi składający, z którym byli także posłowie margrabiowscy, i przy uroczystości hołdu cho-

rągwi się dotknęli, na co posłowie ziemscy sarkali [1]). Aczkolwiek siedmioletnie Augusta starania wszystkie trudności ułatwiły, wielu jednak Litwinów z sejmu odjechało [2]). Pozostali, za przykładem Konstantego księcia

[1]) Na tymże sejmie składał królowi przysięgę wierności były koadjutor arcybiskupa Ryzkiego, Krzysztof, książe Meklemburski, który przeszedłszy na stronę Eryka XIV., króla Szwedzkiego, i pojąwszy w małżeństwo jego siostrę, podniósł oręż przeciw Polsce. Wzięty w niewolą przez Ernesta Weihera, mieszkał jakiś czas w Wilnie, zkąd za zabicie Wąsowicza, dworzanina królewskiego, na ściślejsze więzienie do Rawy odesłany, dopiero na tym sejmie wolność odzyskał.

[2]) Litwa przyrzekała nie obierać oddzielnego wielkiego księcia, ale wspólnie z Polakami obranego króla chciała podnosić w Wilnie na wielkiego księcia przez podanie mu miecza na znak władzy. Obstawała przy całości swych granic, to jest przy posiadaniu krajów, które jeszcze przed Jagiełłą do Korony należały, a które on i wielcy książęta, Witold i Zygmunt, za koronne uważali. Domagała się osobnego senatu, osobnych sejmów, zgoła chciała połączenia dwóch państw przez osobę panującego, ale nie życzyła sobie ich zlania w jednę Rzeczpospolitą. Kiedy na to nie było zgody, panowie Litewscy w nocy przed 1 marca opuścili Lublin *insalutato hospite*, jak się wyraża diariusz tego sejmu, i dopiero przy końcu czerwca, widząc że i bez nich dzieło unii dalej postępuje, nazad wrócili, i na kolanach ze łzami oświadczyli, że przystają na wszystko co król postanowi. Takie same korowody były z Prusakami, którzy także domagali się osobnego sejmu, i protestowali przeciw zjednoczeniu. Król wydał wyrok, że słowa przywileju Kazimirza Jagiellończyka: „wszelkie sprawy mają być roztrząsane na ogólnych posiedzeniach z radcami“: należy rozumieć na radzie wszystkich krajów Polskich, nie samych Prus; zatem senatorowie Pruscy należą do koła senatorów Polskich, posłowie Pruscy do koła posłów Polskich, i o sprawach ogólnych na wspól-

Ostrogskiego, wojewody Kijowskiego, i Alexandra Czartoryskiego, wojewody Wołyńskiego, podania królewskie podpisali. Tak tedy Podlasie wrócone Koronie, Inflanty wspólnie do Korony i Litwy należą, Wołyń i Kijowskie do Korony też dołączone z warunkiem, aby się statutem Litewskim sądziły [1]). Korona Polska i wielkie księstwo Litewskie jest jedna wspólna Rzeczpospolita, która się z dwóch państw i narodów w jedno ciało zrosła i spoiła, jeden pan i jeden król będzie jej rozkazywał, wspólnemi głosy w Polsce od Polaków i Litwinów obrany, potem w Krakowie na królestwo koronowan i pomazan, bez żadnego znaku okazującego osobne na wielkie księstwo podnoszenie. Przy koronacyi król zachowanie praw i wolności poprzysięga. Sejmy i rady nigdy oddzielne, zawsze wspólne w Warszawie oba narody mieć będą. Przymierza z postronnemi mocarstwami wspólnie zawierać, pieniądz jednostajny bić mają. Wszystkie ustawy temu zjednoczeniu przeciwne moc swoję tracą [2]). Na tych zasadach połączone wieczyście narody miały króla i wielkiego książęcia z małą władzą, mogącego tylko starostwa wysłużonym i urzędy rozdawać, mającego dotąd zupełne najwyższe sądownictwo i wykonanie ustaw, tu-

nym sejmie radzić będą. *Diariusz Lubelskiego sejmu Unii roku 1569*, wydany przez Tytusa Działyńskiego.

[1]) Akt przywrócenia Podlasia do Korony Polskiej podpisany 5 marca 1569 roku. Vol. Leg. II. p. 745; — województwa Wołyńskiego i Bracławskiego, 26 maja, ibidem p. 752; — księstwa Kijowskiego, 5 czerwca, ibidem p. 759.

[2]) Akt unii wielkiego księstwa Litewskiego uchwalony na sejmie 1 lipca 1569 roku, potwierdzony przez króla 11 sierpnia tegoż roku. Vol. Leg. II. p. 766.

dzieł moc zwoływania sejmów, siły zbrojnej narodowej i dowództwo nad nią w czasie wojny. Zresztą, król sam nie zarządza skarbem, nie zawiera traktatów z postronnemi mocarstwami, żadnych nawet czynności królewskich bez rady nie pełni. Senat, czyli rada, złożony z dwóch arcybiskupów, trzynastu biskupów, z trzydziestu pięciu wojewodów, licząc do nich kasztelana Krakowskiego, dwóch Litewskich, Trockiego i Wileńskiego, i starostę Żmudzkiego, z trzydziestu kasztelanów większych, a czterdziestu dziewięciu mniejszych, i z urzędników senatorskiego rzędu, po dwóch na każdy urząd, Koronny i Litewski, z których marszałkowie wielcy zwołują senat, wprowadzają posłów zagranicznych, utrzymują porządek gdzie się dwór znajduje, i tam wysoki swój sąd tym końcem mają; pieczętarze czyli kanclerze i podkanclerze są prawdziwymi praw stróżami, i królewskich prac najczynniejszymi wspólnikami, często wyręczycielami; podskarbiowie nietylko skarbem i dobrami zawiadują, ale mają pod kluczem ozdoby królewskie; marszałkowie nadworni w nieobecności wielkich ich miejsce zastępują. Senat, w którym jeszcze i referendarze mają moc zdanie swe powiedzieć, będąc do pomocy królowi na sejmie, coraz bezczynniejszym się stawał; bo wszystkie sprawy Rzeczypospolitej, podatki, przymierza, wszelkie prawodawstwo posłowie ziemscy sobie przyswoili. Dawniej już przepisany czas sejmików i sejmów, liczba posłów, z uchwałami w czasie unii zapadłemi, wszystko to zaprowadziło w Rzeczypospolitej pewien lepiej oznaczony porządek, który z małemi odmianami przetrwał aż do końca. Wszystkie urzędy dworskie jako i ziemskie, po ziemiach i po-

wiatach, ściągające się najwięcej do sądownictwa, w części do porządków, wojskowości i usługi przejeżdżającego dworu, co powoli przy pozostaniu tytułów szło w zaniechanie, do czego Litwa liczyła więcej takich urzędników, sprawowała sama szlachta, pod której pieczą były także miasta i mieszczanie.

65. Dokonawszy tego wielkiego a trudnego dzieła król Zygmunt August, kiedy się jeszcze gotuje do dalszych urządzeń, oczekując dłuższego życia, we trzy lata po sejmie unii (r. 1572, 7 lipca) w pięćdziesiątym wtórym roku wieku swojego, a we dwudziestym piątym panowania od śmierci ojca, z tym się rozstał światem, a z nim zgasło plemie Jagiełłów, od dwuchset lat prawie na tronie Polskim zasiadające, dostojność swą zawsze z przyzwoitą powagą utrzymujące. Poważane od wszystkich swego wieku monarchów, potrzykroć przyjmowało, podziesięćkroć różne korony w dom swój cisnące się odmawiało, narody i państwa poddające się, pod zwierzchnictwo wpraszające się widziało. Polska i Litwa, uszczuplona wprawdzie od wschodu i południa z niezmiernej swej rozciągłości, ale z północy zaspokojona, zewsząd poważna, wewnątrz nieprzyjaciół nieznająca, a szczególniej za Zygmuntów, zażywała szczęśliwości pod czułemi i dobremi pany. Wzrosła ludność, kraj po większej części żyzny, z lasów przetrzebiony, z wód osuszony, coraz zdrowszym się stawał. Pomorki przestały być częste i szkodliwe, a przy lekkiej pracy okwite żniwa nagradzały rólników liczniejszych, niżeli ich potrzebowała wykarczowana, uprawnej roli od czasów Jagiełły trzy razy tyle jak dawniej mająca ziemia. Zbytek w tej nie-

rze ludności nawet stan kmiecy czynił szczęśliwym. Miasta, chociaż po większej części drewniane, bo lasów do użytku nazbyt jeszcze stało, i używać ich było potrzeba, zaludniały się szeroko rozciągnione, porządnie utrzymywane, stami rzemieślników, tysiącami domów liczyły. Nie w całej Polsce był tak jednostajny stan ludzi i kraju, lecz w porównaniu z tem co dawniej było, jednostajnie prawie nagle się podnosił. Natura tych stron zawsze jeszcze w roślinność i dzicz swe siły rozlewająca, ze zwalonych i pogniłych drzew przelewała je w zboża, nawet na lekszych ziemiach zawodu nie sprawujące. Ziemia uprawna nabierała daleko większej wartości, niż pracowicie zbierane łąki, dobór ziarna na zasiew polepszał gospodarstwo, będące na niższym stopniu ku wschodowi, gdzie już mniej bezpieczne stepy i puszcze mało osad liczyły, z zachodu zaś pobrzeże morskie handel wzbogacał, głąb kraju żyzność ziemi ożywiała, miastami i wsiami napełniała. Wzrastał więc naród w dostatki, i coraz większej siły nabierał. Siła zbrojna polegała na szlachcie, która w przypadku niebezpieczeństwa lub wojny, rzucała rólnicze zagrody i siadała na koń w takiej liczbie, iż mogłaby przeszło dwakroć sto tysięcy, a z łatwością sto tysięcy z Korony, siedmdziesiąt tysięcy z Litwy konnicy do boju wystawić. Siła postronnym dzielnością wojownika groźna, i nieraz wiele dokazująca, ale niedość dotrwała, i na każde zawołanie niezawsze gotowa. Nie było w kraju dostatecznych zapasów artylleryi [1]), żadnej

[1]) Czytamy jednak w opisaniu królestwa Polskiego przez nuncyusza Bernarda Buongiovanni z roku 1560, że król Zygmunt August miał w Wilnie 180 dział wielkiego kalibru, mnóstwo mniej-

zbrojowni, twierdze za nic miano, wojsko stałe z kwarty niedawno utworzone, maleńkie, ani go powiększać śmieli królowie, nie chcąc zrażać narodów o swe wolności troskliwych, a chociaż ci królowie życzyli sobie mieć na ten koniec pod ręką większe dochody, wszakże z samych poborów od łanu, nawet po dwanaście groszy (dzisiejszych złotych 6, groszy 8), za Stefana po złotym jednym (dzisiejszych złotych 8, groszy 27) uchwalanych, przeszło piętnaście tysięcy zaciężnego wojska w potrzebie wystawiali, a gdyby chcieli mieć go więcej, mogliby je utrzymać z własnych dochodów, jakich mało który pan w Europie podówczas liczył. Przychód królewski wynosił trzy miliony złotych (27,000,000 dzisiejszych) złożonych już to z niewielkiego podatku dwugroszowego, poradlnym lub podymnym zwanego, który, ponieważ Korona bez Litwy 146,660 łanów podatkowych liczyła, z samej Korony przeszło 80,000 złotych dzisiejszych przynosił, już z podatku niedawno nałożonego za podwody, z podatków miejskich, czopowego i tym podobnych; z przychodu z dóbr stołu królewskiego nierozdarowanych, i z innych jeszcze marnotrawstwem przodków nieroztrwonionych; z kopalni srebra, miedzi dobrze urządzonych i niemały dochód czyniących, a mianowicie żup solnych; tak iż z pod ziemi rok rocznie po 600,000 czerwonych złotych (9,600,000 złotych dzisiejszych) król wybierał, nakoniec z ceł w kraju i na granicy za towar

szych, i że mając upodobanie w tej broni, więcej ich jeszcze chciał ulać, a zatem musiał mieć swoję ludwisarnią. *Relacye nuncyuszów apostolskich o Polsce*, t I. str. 98. Szkoda tylko że z tak znacznem na owe czasy uzbrojeniem prawie nigdy w pole nie wyszedł.

rozmaity, tak iż za sam czerwiec cło przynosiło 6,000 czerwonych złotych (96,000 złotych dzisiejszych), niedługo potem (r. 1581) za cło od wosku, miodu i skór ofiarowano do skarbu 50,000 złotych (428,571 dzisiejszych). Cóż mówić o innych przy handlu tak obszernym, jaki kraj spokojny i kwitnący prowadził? Ziemia żyzna, wszędzie prawie świeżo wydobyta, wydawała mnóstwo ziarna niespożytego, a w krajach obcych wojnami trapionych potrzebnego; rozchodziło się zatem wszelkie zboże, to przez morze Czarne do Turcyi i po wyspach Greckich aż do Cypru, to w północ na morze Baltyckie, tak iż zwykle 30,000,000 korcy z samego Gdańska wywożono, a niekiedy trzy razy tyle z zyskiem niezmiernym. Len i konopie, chmiel, popiół, bursztyn, drzewo na okręty, skóry, łój, miód, wosk, piwo, koperwas, miedź, ołów, żelazo, sól, konie, woły w liczbie około sześciudziesiąt tysięcy corok za granicę wyprowadzane, dostarczały różnych rzeczy służących do zaspokojenia potrzeb zbytkowych. Tak więc, lubo rozmaite warsztaty krajowe załatwiały nawet wykwintnym sposobem żądania narodu, lubo w przemyśle drobiazgowo rozdzielona praca liczyła wielką rzemieślników rozmaitość: złotników, jubilerów, malarzy, muzyków, cerulików, krawców, kuśnierzy, szmuklerzy, posamoników, paśników, haftarzy, zegarmistrzów, kotlarzy, puszkarzy, ludwisarzy, płatnerzy, snycerzy, rymarzów, mieczników, miechowników, różnych sukienników, falendyszowych, karaziowych, piekarzy, rzeźników, mydlarzy, konwisarzy, kordybaników, różnych garbarzy, białoskórników, zameszników, szewców, introligatorów, ślósarzy, kowalów, siodlarzy, mula-

rzów, stolarzów, blacharzy, barchaników, kaletników, czapników, kapeluszników, tokarzy, bednarzy, cieślów, sztelmachów, kołodziejów, tkaczów, powroźników, nożowników, grzebieniarzy, kartowników, iglarzy, wędzidlarzy, postrzygaczów, gręplarzów, szklarzów, zdunów, piwowarów, i kto ich policzy — już to że co nieswoje to lepsze, już to, że wiele rzeczy w obcych krajach istotnie lepiej robiono, lub tam tylko rodziły się i wyrabiały, było co wymieniać za adamaszki, złotogłowy, sukna, jedwabie, kobierce, obicia, futra, pióra, perły, drogie kamienie, klejnoty, śledzie, wyzinę, korzenie, kadzidło, wonności, wino, stal, złoto, srebro, — towary przybytek pieniędzy do Polski niezmiernie wstrzymujące, a przy zmianie stósunków handlowych, mogące ją narazić na znaczne szkody.

66. W takiem położeniu, wśród dostatków wszech rzeczy, każdy stan w Polsce polubił lepsze życie: na stołach już nie gruby chleb, lub sam nabiał, lecz zwykle mięso zastawiano, u bogatszych korzenie i cukrowe przyprawy; w ubiorze wykwintne różnego rodzaju stroje, kosztowne i często od uwidzenia zmieniane, a szlachta zwykłem naśladowaniem swojem powodowana, nieraz ich krój odmieniając, nietylko kusą odzież zachodnią niekiedy na się przywdziewała, ale powszechnie przebierała się w długie Moskiewskie futrami podbite odzienie, a golone głowy przykrywała wysokiemi kołpaki, równie od płci pięknej ulubionemi. W obejściu się widać było więcej ogłady, ustawały pijatyki [1]). Pojedynki zrazu polubione, i powa-

[1]) Nuncyusze apostolscy, którzy byli w Polsce w drugiej połowie XVI. wieku, powiadają w swych relacyach, że od czasu

żnie odbywane, wkrótce od rozsądniejszych pogardzone, i powoli ukrócone zostały. Ze szczęśliwym zaś pod koniec panowania Zygmunta Augusta wynalazkiem Rzeczypospolitej Babińskiej, założonej od Pszonki, szlachcica dziwnie wesołego i żartobliwego humoru, dziedzica Babina, wsi w województwie Lubelskiem, zacierało się wiele zdrożności w pożyciu i wad w rządy wkradających się. Była ta Rzeczpospolita na sposób Polskiej urządzona, zabroniono w niej potwarzy, a ktokolwiek źle się sprawował, lub jakiem dziwactwem był dotknięty, nie wybiegał się od jej urzędów, we wszystkiem bez żadnej obrazy. Poprawiały się widocznie obyczaje, rzadszemi się stawały zabójstwa i podstępy, ucichły spory o granice, zwady i poswarki w familiach i sąsiedztwie, nastała szczera przyjaźń i wzajemna przychylność, każdy zajmował się z ochotą domowemi lub publicznemi sprawy. Wolne chwile pędzono po wsiach i miastach, lub na podróżach i zwiedzaniu obcych krajów, do czego wiele uspasabiała naród łatwość pojmowania języków cudzoziemskich. Wśród pomyślności stanu szlacheckiego i miejskiego, jeden tylko kmieć, lubo wesół i przestający na swym losie, był niejako obumarłym członkiem społe-

królowej Bony, z którą niemało Włochów przybyło, Polacy zaczęli zarzucać zbyteczne picie i długie siedzenie przy stole. Można w rzeczy samej przypisać tę szczęliwą w obyczajach odmianę zapatrywaniu się na Włochów, najwstrzemięźliwszych ze wszystkich narodów w jedzeniu i piciu. Oprócz przybyłych z Boną lub za Boną, inni jak Stankar, Alciato, Blandrata, Socinowie Faustyn i Leliusz, Gentili, Ochino, prześladowani w swym kraju o wiarę, znajdowali przytułek w Polsce, i rozszerzając swe nauki, mogli także przyczynić się do ogłady obyczajów narodowych.

czeństwa, które swą pracą wzbogacał. Mieszczanie odsuwani od sprawowania Rzeczypospolitej, z przybytku obrad narodowych wypędzani, szli przecież w innych powołaniach w zawody ze szlachtą istotnie naród panujący składającą. Dzieląc się z nią zatrudnieniami, przy sobie szczególniej kupiectwo i rzemiosło widząc, przy niej rolę, wspólnie z nią kształcili się w naukach [1]). Jedni i drudzy żwawo się do nich rzucali, ale się w nich nie zagłębiali. Przez związki, które panowie z uczonymi cudzoziemcami utrzymywali, stawała się podówczas Polska w świecie uczonym znajomą, lecz od dzieciństwa wychowanie lekkie i mniej dbale prowadzone, dając młodzieży wiele poznawać, do gruntownego rzeczy poznania w niczem nie pobudzało. Mijała już w tym wieku ochota do matematyki, filozofii i teologii scholastycznej, z większem upodobaniem brano się do rzeczy politycznych, wojennych, lekarskich, zielniczych i nauk wyzwolonych, ale się w filologii nie rozmiłowano. W tych zaś usilnościach najwięcej korzystał język narodowy, dotąd dla powszechnego użycia łaciny w pisaniu dzieł zaniechany, a od wprowadzenia chrześciaństwa, przez różne z Czechami związki, i wciskające się z niemi Czeskie wyrażenia w czystości swojej skażony. Dopiero z napływem wyznań rozmaitych, kiedy religijne rzeczy narodowym językiem usiłowano wykładać, kiedy sam król, Zygmunt August, w nim się więcej jak w obcym jakim zakochał,

[1]) Prócz mieszczan, z których ledwie nie wszyscy mówili po łacinie, ćwiczyli się także i kmiecie w naukach, kiedy nietylko po miastach, ale w każdej prawie wsi była szkoła publiczna. *Relacye nuncyuszów apostolskich o Polsce*, t. I. str. 128.

zaczęto poprawniej mówić i pisać po polsku. Najwięcej się do tego przyczynili tłumacze biblii: Jan Seklucyan, Jan Leopolita, Jakób Wujek, Szymon Budny; pisarze dziejów narodowych: Łukasz Górnicki, Maciej Stryjkowski, Marcin i Joachim Bielscy, Bartłomiej Paprocki, który o familiach Polskich księgi pisał; poeci: Mikołaj Rej z Nagłowic, Mikołaj Sęp Szarzyński, Andrzej Trzecieski, Jan i Piotr Kochanowscy, Stanisław Grochowski, Kasper Miaskowski; o roślinach i lekach piszący: Hieronim Spiczyński, Marcin Siennik, Szymon Syreniusz, Marcin z Urzędowa; tłumacze: Baltazar Opeć, Andrzej Trzecieski, Stanisław Koszucki, Erazm Gliczner, Sebastyan Petrycy, Bieniasz Budny i wielu innych wyborną polszczyzną piszących. Oczyszczony przez nich język nabywał toku i składu łaciny najwięcej myślami pisarzy powodującej. Wielce uczeni tego wieku byli: Jan Łaski, Stanisław Grzebski, Maciej Miechowita, Bernard Wapowski, Stanisław Sarnicki, Stanisław Orzechowski, Stanisław Hoziusz, Marcin Kromer, Andrzej Frycz Modrzewski, Bartłomiej Groicki, Jan Herburt z Fulsztyna, Krzysztof Warszewicki, po większej części czystą łaciną piszący. Zresztą nie mieli Polacy usposobienia twórczego, łatwo sobie cudze odkrycia przyswajali, ale nic prawie z siebie nowego, wyjąwszy w astronomii, nie utworzyli. Były jednak przykłady szczęśliwych postrzeżeń w różnych umiejętnościach, matematyce, botanice, medycynie. Giętkie do wszystkiego umysły w szlachcie poniżającej inne stany, wzbiły się w dumę chcącą odróżnić braci starszych od młodszych, czyli panów od uboższej szlachty. Mniejsze w tej mierze różnice w Koronie, wzma-

gały się powoli przez kojarzenie się dwóch narodów i wzajemne ich towarzyskiego stanu porównanie. Mnożyły się znowu ordynacye: Strzegowskich (r. 1571), Brochockich, i Nowodworskich (r. 1572), Karskich (r. 1579), a za ich przykładem Radziwiłłowie, niedość że książęta Litewscy i państwa Rzymskiego, w Litwie jeszcze ordynacyą (r. 1579), Zamojscy (r. 1589), Myszkowscy w Koronie swoje (r. 1601) ustanawiają [1]). Panowie po swych włościach budowali zamki, tam liczne dwory utrzymywali, snuła się koło nich młodzież rycerska do wojennych wypraw ochocza, stały pod bronią wojska nadworne, a przemożne domy łącząc swe siły do kilku tysięcy wynoszące, do zagranicznych spraw nieraz się z niemi wdawały [2]). Młodsi bracia tym panom nie ustę-

[1]) Dodać tu jeszcze wypada ordynacyą na Ostrogu i Dubnie przez Zygmunta III. roku 1618 książętom Ostrogskim pozwoloną, tudzież dwa hrabstwa, jedno na Wiśniczu dla Sebastyana Lubomirskiego, drugie na Kodnie dla Mikołaja Sapiehy przez cesarza Maxymiliana II. nie w Niemczech ale w Polsce erygowane. Co do tytułów zagranicznych, tych, prócz wymienionych pod panowaniem Zygmunta I., panowie Polscy wyrabiać sobie nie przestawali, jak Zygmunt Myszkowski, który od Gonzagi, księcia Mantui, margrabstwo otrzymał; Marcin Krasicki i Kasper Denhoff, którzy od cesarza Ferdynanda II. tytuł hrabiowski uzyskali; Stanisław Lubomirski, Jerzy Ossoliński, którzy od tegoż cesarza tytuł książęcy, i Alexander Koniecpolski, który także książęcy od Ferdynanda III. otrzymali. Aż nareszcie stan rycerski poczytując za złe tym panom, że mając swoje własne, w cudze się pióra stroją, zakazał prawem 1638 starać się o tytuły zagraniczne.

[2]) Albert Łaski wprowadził Jana Bazylika Heraklidesa na hospodarstwo Multańskie. Mnieszek zamierzał zdobyć carstwo Mo-

powali w zacności, równie swobodni jak oni w Koronie, chociaż już po zawarciu unii (r. 1569) dopraszali się jeszcze w Litwie, iżby od panów wolni byli, co im król, ile sprawiedliwość i każdego stanu przywileje dopuszczą, załatwić przyrzekł. Bywały jednak nierzadkie przykłady, iż z najuboższego zdatności i zasługi do pierwszych krzeseł ich wynosiły. Ale czy to starsi, czy młodsi bracia, jednostajną nadęci wyniosłością, zapanbrat z królem, wszyscy czuli się być do tronu zrodzeni. Droga dla nich była sława i dobre imie, o które się dobijali w boju i poświęceniu dla dobra ojczyzny, upatrywanego w całości i rozwolnieniu swych swobód. W nich rozmiłowani nikomu się w męztwie i dzielności, zręcznością ciała i wychowaniem posiłkowanej, wyprzedzić nie dali, gorliwie ubiegali się o usługę w urzędowaniach, a spokojni o swe wolności, bo żaden prawie panujący obalać ich nie myślał, całkiem się wylali na dogodzenie wszelkim uwidzeniom niepodległości, której utrzymanie nie wzdrygali się zasadzać na uchyleniu wszelkiego posłuszeństwa, na skruszeniu wszelkich sprężyn silnego rządu. Ztąd poszła owa śmiała zuchwałość na obradach przez reprezentantów narodu przemawiająca, ztąd chybianie w istotnych zamiarach dla ojczyzny, a niekiedy nawet dla samej cnoty [1]). Nic więc dziwnego, że pobłażano nadużyskiewskie. Koreccy, Potoccy, Wiśniowieccy, spokrewnieni z domem Mohyły, odzyskiwali dla niego Multany.

[1]) Posłowie, mówi Fulwiusz Ruggieri w swej relacyi o Polsce z roku 1595, nabrali takiej śmiałości, przywłaszczyli sobie taką władzę, że nakształt Rzymskich trybunów nie dopuszczają przejść żadnemu prawu, na któreby się wprzód nie zgodzili, grożąc że

ciom, przeciw własnym uchwałom wykraczano, nie chciano cierpieć praw żadnych, rozkazy królewskie za mające moc trzydniową poczytywano, nie z powodu zbiorów pospolicie trwonionych, ale dla pomnożenia swego znaczenia i blasku dobijano się łask tronu, ujmowano sobie ile możności powinności i ciężarów, zkąd ów jedyny, lichy, dwugroszowy podatek, już przez zmianę pieniędzy

---

prawu zapadłemu bez ich zezwolenia szlachta posłuszną nie będzie. *Relacye nuncyuszów apostolskich o Polsce*, t. I. str. 138. Jan Zamojski w rozmowie z Vanozzim, sekretarzem kardynała Gaetano, przyznał że posłowie ziemscy używają władzy trybuńskiej, tak dalece że jeden z nich może wszystko wstrzymać i zawichrzyć: In hac republica nuntii, qui vocantur terrestres, habent intercessionem tribunitiae potestatis, adeo ut ex his unus possit omnia perturbare et impedire. *Ristretto della doppia negoziazione fatta dal Vanozzi*, w zbiorze pamietników historycznych Nicmcewicza, t. II. str. 295. Jednego z tych trybunów odwołującego się do braci szlachty zgromił Zygmunt August temi słowy: „Quid tu rem ducis et latebram ineptiis tuis quaeris? Provocare ad fratres, quorum tu ipse ductor et seductor es, apage, et cum his, quos in comitatu habes, colloquere, nec nos teneas longa expectatione suspensos: quum nos in aula versabamur, tu eras in caula.“ Desiit regi illudere miser, et finis factus fuit. Warszewicki, *de optimo statu libertatis*, p. 93. Widząc że władza trybuńska posłów górę bierze, i nie mogąc jej wzrostu powstrzymać, żeby się przed potomnością oczyścić, złożył Zygmunt August na sześć tygodni przed zgonem w aktach koronnych swe żale, że rad jego nie słuchano: „do czego nic bardziej nie przeszkodziło, jedno zamierzona moc i władza niektórych posłów ziemskich. Oświadczamy się w tem, gdzieby Bóg co tak niebezpiecznego i szkodliwego za tym niedozorem i nieopatrznością na którem miejscu naszej Korony przypuścił, iżby na nas i na radach naszych, któreśmy chętne i gotowe być znali, żadna wina nie została.“ Czacki, *o Litewskich i Polskich prawach*, t. I. nota 142.

malejący, malał jeszcze przy częstej zmianie roli, przy zarzucaniu jednej, a braniu się do świeżo dobytej, przez zacieranie różnemi sposoby włók uprawnej ziemi, tak dalece, że zamiast coby do trzech razy liczba groszy nad dawne czasy pomnożyć się miała, to więcej jak przez połowę zeszczuplała. Owoż naród nazbyt wolny, za nic poczytujący hamulec społecznego porządku, nabył jakowejś niewymuszoności, tak powierzchownej jak wewnętrznej, łatwo chwytał się wszystkiego, nic nie zatrzymał, przy nieustraszonej waleczności nie wytrwał do końca, przy zręczności w sposobach dawał się przekonywać, oszukiwać, bo sam w prostocie i otwartości serca nie znając przebiegów, ani handlarskich wyłudzeń, daleki od uniesień fanatyzmu, nie odmienił swych łagodnych skłonności, nie posunął się do srogości i okrucieństw, które niejeden kraj w tym wieku potokami krwi zalały. Ale z innej strony wzmogła się nieznośna duma i zarozumiałość, która ucisnęła niezmiernie i poniżyła inne stany, wstrzymała słabo od rządu zachęcane doskonalenie się i popęd umysłów, które, byle się czego dorwały, tem się pobawiły, nad niczem pilnie nie zastanowiły. Ani więc rzemiosła, ani nauki, ani nowa wiara zakorzenić się i głęboko wpoić w umysły nie mogły.

67. Insze tymczasem sprawy toczyły się w reszcie Europy. Odkąd Karól V. z tronów do klasztoru ustąpił, ustały niezadługo wojny między państwami chrześciańskiemi [1]). W Niemczech zbrojnie wymuszona wolność

[1]) Po złożeniu koron przez Karola V., syn jego, Filip II., prowadził dalej zaczętą przez niego, a krótkiem zawieszeniem broni w Vaucelles przerwaną z Henrykiem II. wojnę, w której lubo Fran-

wyznania zjednała pokój wewnętrzny, którego cesarze z domu Rakuzkiego zawsze nad utrzymaniem swej wielkości pracujący, usilnie Czechy i Węgry w dziedzictwo zamieniający, starannie za życia dla następcy swego cesarską godność jednający, zrywać nie myśleli. W innych państwach powstały nielitościwe mordy fanatyzmu religijnego. Stolica apostolska, jakby jeszcze nie czuła uszczerbku swej władzy, miota gromy na panów Europejskich, od Polski hołdu wymaga, Ferdynanda za prawego cesarza nie uznaje, stanowi samowładnie książęcia Toskańskiego, usiłuje wydrzeć Filipowi II., królowi Hiszpańskiemu, Neapol, aby papież na wzór niedawnego poprzednika synowcom lenność rozdawał [1]), wyklina panujących, El-

cuzi przegrali 10 sierpnia 1557 roku walną bitwę pod Saint-Quentin, zyskali jednak pokojem w Cateau-Cambresis 3 kwietnia 1559 podpisanym, za odstąpioną Sabaudią, Toul, Metz, Verdun, i stracone od lat dwiestu Calais od Anglików odebrali. Pokój ten przypieczętowany małżeństwem Elżbiety, córki Henryka II., wydanej za Filipa, owdowiałego z Maryi, królowej Angielskiej, zakończył pierwszy okres Francuzkich z domem Habsburskim wojen.

[1]) Papież, Paweł IV. (Caraffa), chcąc na wzór poprzedników, Alexandra VI. i Pawła III., dla swych synowców udzielne państwa pozakładać, pobudził Henryka II. do zerwania zawieszenia broni, o którem wyżej wspomnieliśmy, upewniając że mu łatwo przyjdzie zdobyć Neapol i Hiszpanów z reszty Włoch wyrugować. Wsparł go zrazu przysłany mu na pomoc Franciszek Gwiziusz, ale gdy ten, po klęsce Francuzów pod Saint-Quentin, na ratunek zagrożonego Paryża pospieszyć musiał, papież sam sobie zostawiony i przyciśnięty orężem księcia d'Alba, któremu królowa Bona, zacięta Francuzów nieprzyjaciółka, świeżo do Włoch przybywszy, 500,000 skudów na tę wojnę podarowała, w samym Filipie mającym sobie za grzech ze stolicą apostolską wojować, znalazł wy-

żbietę, królowę Angielską, od ojczystego tronu odsądza, naród od przysięgi ku niej uwalnia. Jeszcze niejeden pan bogobòjny drzy przed nią, kiedy wydana bulla wieczerzy Pańskiej (in Coena Domini, roku 1568) wyklina heretyków, i wszystkich panujących coby śmieli od duchowieństwa jakie opłaty wybierać, i tych coby twierdzili, że papież ulega zborom powszechnym, u wszechwładnego tronu wyroków i rozgrzeszeń szukać każe. Rozlegały się te niewczesne gromy aż do końca XVI. wieku. Jeszcze był papież strasznym Turkowi, a srożył się na wytępienie herezyi. Targnęli się w tych czasach na sumienia ludzkie Filip II. Hiszpański i Karól IX. Francuzki, królowie, a odłożywszy na bok swe niechęci, tajemne między sobą (r. 1565) tym końcem poczynili układy [1]). Ucisk i prześladowanie rozerwały węzły podległości, zatargi między przemożnemi domami we Francyi o to, kto będzie niedołężnym królem władał, zamieniły się w zaciekły fanatyzm [2]). Niesyty krwi kacerskiej Filip, okrutną świętą opozycyą ludzkość w Hiszpanii ni-

bawiciela. Filip, ofiarując pokój papieżowi, kazał księciu d'Alba na kolanach go przeprosić za wtargnienie w dziedzinę ś. Piotra.

[1]) Katarzyna Medicis, opiekunka małoletniego Karola IX., widząc się w Bayonnie ze swą córką Elżbietą, królową Hiszpańską, ułożyła z księciem d'Alba, wśród zabaw, turniejów i tańców, sposoby wytępienia kacerzy w krajach ich berłu podległych.

[2]) Dobijali się o rządy i władzę nad niedołężnemi królami, Franciszkiem II. i Karolem IX., z jednej strony, książęta Lotaryńscy, Gwiziusze, z drugiej książęta krwi królewskiej, bracia Burbonowie, Antoni król Nawarry, i Ludwik Kondeusz, połączeni z naczelnikami Hugonotów, admirałem Coligny i bratem jego, Franciszkiem Andelot.

szczący, chciał ją zaprowadzić do innych państw swoich, we Włoszech i Njderlandach, wszędzie lud poburzał, a ustępując od jednych, wywarł swe usiłowania w strony mniej bezpieczne, gdzie rozmaite wyznania bardziej się rozkrzewiły. Powstały tam mordy budzące lud do dobijania się nieprzewidzianej wolności, i tym sposobem nieroztropna gwałtowność przyprawiła dom Rakuzki w Hiszpanii panujący o stratę znacznych krajów, z których niezadługo utworzyła się zamożna potężna Rzeczpospospolita Hollenderska. We Francyi także uchylającej niepomiarkowane domagania się stolicy apostolskiej, kiedy nie można było oprzeć się inaczej usiłowaniom wprowadzenia świętej inkwizycyi, musiano przyjąć sądy biskupie kacerstwa, a wnet z popiołów na śmierć bez braku ciągnionych męczenników wylęgły się roje zabójstw i mordów, tem straszniejszych, że niemi wielcy mężowie kierowali. Po wielekroć od tronu potępiani Hugonoci, to jest Kalwiniści, wydani na bezkarny zabój, powstali przeciw Papistom, to jest przeciw Katolikom przy Rzymie stojącym. Znikł dla nich tron i ojczyzna, fanatyzm uzbroił zaciętość obojej strony. Dawne niechęci dzielące możnych panów, podsycane od królowej Włoszki, zapaliły straszną wojnę religijną przez lat trzydzieści trzy (od r. 1562 do 1595) z małemi przerwami trwającą. Kąpano się we krwi znienawidzonych współrodaków, a jak uchwała wolności wyznań (r. 1562) poprzedziła otwartą wojnę [1]), tak

[1]) Katarzyna Medicis chcąc osłabić władzę triumviratu, złożonego z księcia Gwiziusza, marszałka Saint-André i konetabla Montmorency, do którego także i król Nawarry przystąpił, umizgnęła się do Hugonotów, których wytępienie na inny czas odkła-

tej uciszenie i zwodnicze dworu zaczajenie się[1]) przyrządziło straszną rzeź Ś. Bartłomieja (r. 1572 z 23 na 24 sierpnia), która sprawiła dziką w Hiszpanii i Rzymie radość[2]), ale bynajmniej nie wytępiła prześladowanych. Straciła w niej Francya kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a wywiodła resztę Hugonotów do nowego boju. Ubijano się po całym kraju, Hugonoci bronili się po miastach, Henryk Andegaweński, brat królewski, znany już z wojennych przeciw nim czynów i z prawowiernej gorliwości, jaką podzielał ze sprawcami rzezi, dobywał ich w Roszelli, kiedy sprawy Polskie przerwały na chwilę pobożną zawziętość[3]).

---

dając, dozwoliła im za radą cnotliwego kanclerza, Michała de l'Hospital, cząstkowej wolności wyznania, która wnet w wybuchłym płomieniu wojny domowej spłonęła.

[1]) Po dwóch zerwanych ugodach, Katarzyna, chcąc lepiej uśpić Hugonotów, zawarła z nimi roku 1570 trzeci pokój w Saint-Germain, a gdy nadeszła chwila ich wytępienia, zaprosiła przedniejszych panów tego wyznania na wesele swej córki, Małgorzaty, którą na znak z nimi zgody poślubiła młodemu Henrykowi, królowi Nawarry.

[2]) Poseł Francuzki w Rzymie, kardynał Gwiziusz, odebrawszy przysłaną mu nabalsamowaną głowę admirała Coligny, zamordowanego w tej rzezi, złożył ją u stóp papieża, Grzegorza XIII., który nakazał modły po wszystkich kościołach na podziękowanie Bogu za wycięcie jego nieprzyjaciół, którym poprzednik tego papieża, pisząc do króla Francuzkiego, zakazywał przebaczyć: Nullo modo, nullisque de causis, hostibus Dei parcendum est. W Madrycie cieszono się z tej rzezi, jak z odniesionego przed rokiem nad Turkami pod Lepanto zwycięztwa.

[3]) Henryk, będąc jeszcze bardzo młodym, pobił w kilku bitwach Hugonotów, a mianowicie pod Jarnac, gdzie Ludwik Kon-

Bezkrólewie.

68. Dotychczas, jakiekolwiek były w Polsce królów prawne obierania, zawsze poniekąd naród naprzód wiedział kogo ma obrać, tak iż obory stawały się raczej przyjmowaniem i przyznawaniem króli. Po śmierci zaś Zygmunta Augusta ujrzał się w największej ze wszech względów niepewności. Jeszcze zjednoczenie Litwy świeżo dokonane nie przyszło do dojrzałości, jeszcze Litwa w części zamyślała o oderwaniu się, domagała się zwrotu Kijowskiego, Wołynia, książęta chcieli koniecznie z prawa urodzenia zasiąść w senacie, wznawiano dziedzictwo Litwy domu Jagiellońskiego, i Anna pozostała siostra zmarłego króla, jeszcze w panieńskim stanie, odzywała się z prawem do spadku całego księstwa [1]). Z innej strony

deusz, wzięty do niewoli, zastrzelony został, i pod Montcontour, gdzie nimi stary admirał Coligny dowodził. Oblegał ich nakoniec od ośmiu miesięcy w Roszelli, kiedy posłowie Polscy przybyli do Paryża, zapraszając go na tron Polski. Otrzymali wtenczas Hugonoci czwarty pokój z wolnością wyznania, a za Roszellę w rękojmi place bezpieczeństwa, Montauban, Nismes i kilka innych.

[1]) Litwa, lubo ściślej w Lublinie z Koroną złączona, długo jeszcze od niej stroniła, osobno chodziła. Prusy Królewskie, choć im nakazano słuchać postanowień sejmu, pozostały krajem prawie niepodległym, rządzącym się własnemi prawami, posyłającym tylu posłów na sejm ilu mu się podobało, w którym nakoniec szlachcic Polski nie był obywatelem, jeśli w nim indigenatu nie otrzymał. Warmia zupełnie niepodległa, była tylko przez swego biskupa w senacie zasiadającego z Polską złączona. Inflanty, bojaźnią jarzma Moskiewskiego ku niej nakłonione, pomimo dobrowolnego poddania się i mnogich opisów, dla swego położenia, języka, religii, obyczajów, oddzielną stanowiły prowincyą. Prusy Królewie-

nowowiercy, mimo poniżonej władzy duchownej, i otrzymanej od pobłażającego im Zygmunta Augusta wolności wyznań, w ciągłej z duchowieństwem zatardze, przyczyniali dla kraju niebezpieczeństwa; bo duchowieństwo, choć poniżone, nie przestawało na nich powstawać, i ujmować im równości z katolikami: ztąd lubo jedni z katolików statecznie obojętni, dla pokoju chętnie się do życzeń nowowierców przychylali, inni atoli, podzielając gorliwość swoich przewodników, szanując najwyższą Rzymu władzę, gotowi byli ich wytępić, w nich nieprzyjaciół niemniej ojczyzny jak swej religii upatrywali, kiedy sami nowowiercy, zagrożeni łacno wylądz się mogącem prześladowaniem, chcąc sobie bezpieczeństwo zapewnić, chwytali się środków tem silniej popieranych, im więcej było przeciw nim oporu. Wzmogły się nagle podejrzenia i niechęci między pierwszemi głowami Rzeczypospolitej, tak dalece iż niejeden zaniechał co wprzód usilnie dopinał, i podał rękę osobom, od których się dawniej ze wstrętem odwracał. Prymas Uchański, poróżniony z Firlejem, marszałkiem wielkim koronnym, wojewodą i starostą Krakowskim, naczelnikiem nowowierców, wystąpił w obronie Rzymskich interesów, którym się niedawno sprzeciwiał. Lutrzy Wielkopolscy z niechęci ku kalwinom Małopolskim i Litewskim do prymasa przylgnęli. Niedługo i Zborowscy odstrychnęli się od Firleja [1]). W niepewno-

ckie i Kurlandia, słabo do ciała Rzeczypospolitej przyczepione, oczekiwały niepewnego z nią połączenia.

[1]) Zborowscy, równie jak Firlej, kalwini, poróżnili się z nim o to, że król Zygmunt August mało co przed śmiercią dał Firlejowi, na prośbę swej kochanki, województwo Krakowskie, o które

ści nakoniec porządku w jakim ma być odbywane bezkrólewie, bo żadnego dokładnie ułożonego i ściśle przepisanego nie było, gdy wszystkie prawa milkną, gdy niebezpieczeństwa z różnych stron zagrażają, i pomorek dość szeroko grasujący nieładu i klęsk przyczynia, rzucony naród w odmęt różnomyślności, przerażony nagłym, aczkolwiek oczekiwanym wypadkiem, przykrem swem położeniem zajęty, nie miał nawet czasu uczuć i okazać żalu po nienagrodzonej stracie dobrego i czynnego króla. W tak rozróżnionych uczuciach i zdaniach, wybór z pośród ubiegających się do tronu musiał być nader trudny. Jeszcze za życia Augusta snuły się w kraju i za granicą rozmaite względem tronu zamysły. Przypominano sobie jak Jagiełło, zostawszy królem, z pogańskiej dzikości złagodniał, więc w nadziei że i teraz coś podobnego nastąpić może, wielu zwracało uwagę na srogiego Iwana Wasilewicza. Za nim była większa część Litwy, i niektórzy z Polaków upatrywali w jego elekcyi najzręczniejszą sposobność zakończenia z tak wielką dotąd szkodą wszczętych przez niego z Litwą i z Inflantami wojen, a najwięcej w tem pożytku widząca Litwa, spieszno, dla wyrozumienia wielkiego kniazia, do Moskwy od siebie Haraburdę wysłała [1]). Baczny na takie

---

starał się Piotr Zborowski, wojewoda Sandomirski. Korzystając z tego poróżnienia Commendoni, legat papiezki, potrafił wciągnąć do partyi katolickiej Piotra Zborowskiego, który zaprzysiągłszy Firlejowi wieczną zemstę, przyrzekł Commendoniemu, iż choć sam kalwin, nikogo prócz katolika do tronu forytować nie będzie. Graciani w pamiętnikach Niemcewicza, t. I. str. 201.

[1]) Michał Haraburda widząc się z Iwanem Wasilewiczem w No-

okoliczności dom Rakuzki, już od sześciu lat przez swych agientów pracował wewnątrz Rzeczypospolitej, aby wcześno pociągać ku sobie dalekie serca narodu [1]). Wysłany

wogrodzie, żądał zwrotu Smoleńska, Połocka, Uświaty, Jezierzyszcza, za wybór jego syna, Fieodora, na co car: czy Fieodor jest panną lub narzeczoną, żebym mu w posagu miasta dawał? Nietylko tych miast zwrócić nie chciał, ale jeszcze upominał się o Kijów i całe Inflanty, a prócz tego żądał aby potomkowie jego syna nie przez elekcyą lecz dziedzicznie tron obejmowali, gdyby zaś syn potomków nie miał, żeby cała Polska i Litwa na wieki do państwa Moskiewskiego wcielona była. Jeżeliby zaś jego samego Polacy obrali, obiecywał oddać Połock, Kurlandią i Inflanty po lewej stronie Dźwiny, z warunkiem aby go metropolita Moskiewski, a nie arcybiskup Gnieźnieński koronował. Karamzin, t. IX. str. 206 do 211. Bielski, str. 636.

[1]) Przebaczał Augustowi oddalenie żony, nawet o jego przyjaźń widocznie się ubiegał, choć August był oziębły, a Rzesza dwukrotnie, o Prusy i Inflanty, była obrażona. Nie przestając na ujmowaniu sobie Augusta, dom Rakuzki jeszcze za jego życia tajemnie torował sobie drogę do tronu. Jednym z jego agientów był Commendoni, który, przeciągnąwszy do tworzonej przez siebie partyi Rakuzkiej Alberta Łaskiego, wojewodę Sieradzkiego, i wielu innych, obrócił oko na Litwę, a mianowicie na Jana Chodkiewicza, starostę Żmudzkiego, i Mikołaja Radziwiłła Sierotkę. Z tymi więc panami, jeszcze za życia Zygmunta Augusta, Commendoni o wyborze przyszłego króla rozmawiał, a gdy obcego książęcia wybrać przychodziło, napomknął iż nikogo dogodniejszym dla Polaków nie widział, jak jednego z synów cesarza Maxymiliana. Z Chodkiewiczem i Radziwiłłem miał tajemną w lasku rozmowę, gdzie po wykonanej z obu stron przysiędze na tem stanęło, że Litwini nie czekając na Polaków, natychmiast po śmierci króla jednego z synów Maxymiliana za wielkiego książęcia wybiorą, pewni że i Polacy tegoż co Litwini wezmą sobie za pana. Graciani, tamże, str. 202—205.

po zgonie króla hrabia Rosenberg, poseł cesarski, przejęty powagą swego pana, cisnął się usilnie do obrad narodowych, a polegając na liczbie po większej części zakupionych głosów, cieszył się niemylną nadzieją, że jeden z synów Maxymiliana II. zostanie królem Polskim. Lecz i z Francyi przebiegłe królowej Katarzyny z Medyceuszów zamiary dosięgły Polski. Skryci i nieproszeni jej agienci wcześnie jednali na zbliżający się wypadek umysły Polaków dla kochanego jej syna, Henryka Andegaweńskiego, brata panującego we Francyi Karola IX.; a lubo wyprawiony do Polski Jan Montluc, biskup Walencki, doznawszy przeszkód w drodze od własnego dworu, przybył w czasie bezkrólewia nieco później, umiał atoli ujmującą zręcznością, nadziejami, obietnicami zniewolić serca Polaków poglądających z obrzydzeniem na dwór nieoschłą jeszcze krwią zbroczony, ale czujących wstręt do domu Bakuzkiego chciwie pochłaniającego ludy i królestwa, usiłującego przekupstwem wolny naród skusić, czego jasno dowodziły przejęte listy i wysłańce ciągle się po kraju włóczący. Ci dwaj jednak, Henryk i Ernest, syn Maxymiliana II. mieli najsilniejsze wsparcie, i na końcu między nimi tylko dzieliły się zdania obierających, a więc łatwo sobie wystawić jaka trwoga sprawiedliwie przerażała wielką część narodu, mianowicie nowowierców.

69. Najprzód, po śmierci Zygmunta Augusta, zjazdy i sejmiki swoje Mała i Wielka Polska, Prusy, Ruś i Litwa osobno odprawiły, na których senatorowie i szlachta na utrzymanie wewnętrznej w kraju spokojności i bezpieczeństwa, konfederacyą, *Kaptur* zwaną, przyjąwszy,

ściany tudzież państwa wszystkie od okolicznych sąsiadów dostatecznie opatrzywszy, nie mogli się zgodzić na czas, któregoby się na sejm zjechać mieli. Zapraszał stany na dzień 9 października do Warszawy prymas Uchański; ale kiedy tam mało nader zgromadziło się senatorów, sejmu zacząć nawet nie było można. Niedługo prymas i znaczna panów Małej i Wielkiej Polski liczba, na zjeździe mianym w Kaskach, województwa Rawskiego miasteczku, zgodzili się aby na sejm przedelekcyjny szósty dzień stycznia w roku 1573 był wyznaczony, a przed nim, partykularnym sejmikom dzień 13 grudnia nakazany, na którychby każdego województwa rycerstwo, dwóch imieniem swojem posłów obrało, na nichże zdało zupełną moc ustanowienia nowego rządów kształtu, i o wszystkich Rzeczypospolitej potrzebach zaradzenia. Sejm ten nazwano naówczas *Convocationis*, a odtąd każdy sejm, który po śmierci królewskiej następuje, konwokacyjnym się zowie. Miejscem na takowe sejmy zawsze była Warszawa. Zaczął się sejm konwokacyjny od sprzeczki o władzę prymasa podczas bezkrólewia. Wszczęto albowiem pytanie, czyliby prymas miał moc sejmów i sejmików składania, które prawo niemniej, jako i niektóre insze sobie przywłaszczyć chciał Jan Firlej, marszałek koronny. Ale uspokoiły tę wątpliwość stany, moc sejmu i sejmików naznaczania, tudzież nowego króla podług danych głosów mianowania, prymasowi przysądzając, a marszałkowi obranego już króla ogłoszenie zostawując. Elekcyjnemu zatem sejmowi dzień 5 kwietnia, a miejsce pole pod Warszawą przy wiosce Kamień nad Wisłą wyznaczone, chociaż Litewscy posłowie Parczów na gra-

nicach Polski i Litwy leżące, a zatem obudwom narodom wygodniejsze miasteczko, zalecali. Gdy zaś ktoś wzmiankę uczynił o sposobie obierania króla, i pytał: każdyli w szczególności szlachcic ma mieć wolność głosowania, czyli tylko wybrani z każdego województwa posłowie? Jan Zamojski, starosta i poseł Bełzki, tak to pytanie rozwiązał: że ponieważ prawa Polskie zupełną między senatorami i szlachtą stanowią równość, równie mają być wszyscy uczestnikami swobód i przywilejów ojczystych, a zwłaszcza najcelniejszego ze wszystkich, jakiem jest obieranie króla: przydał nadto, iż sprawiedliwa rzecz jest, ażeby, jako do wszystkich bronić ojczyzny i za nią się zastawiać należy, tak do obierania onejże głowy i rządcy, wszyscy się przykładali. Głos ten Zamojskiego przypadł wszystkim do smaku, i był początkiem owej, którą w następnych czasach miał, powagi. Nakoniec, że liczba i dostatki dyssydentów tak się wzmagały naówczas w Polsce, iż większa część senatorów, a znaczna szlachty Kościół Rzymski Katolicki porzuciła, bać się było potrzeba domowej z tej różności w wierze wojny, której świeże a straszne przykłady, sąsiedzkie wystawowały państwa: dyssydenci (które imie acz naówczas katolików jak i heretyków znaczyło, kiedy zgromadzone na sejmie stany wspólnem imieniem *Dissidentes de Religione* nazwały się, później atoli tem nazwiskiem samych tych znaczyć poczęto, którzy niekatolickiej wiary byli), dyssydenci, mówię, których naczelnikami byli: Firlej, marszałek koronny oraz wojewoda Krakowski, i Piotr Zborowski, wojewoda Sandomirski, niczego bardziej nie chcieli, jak żeby sobie bezpieczeństwo i po-

kój w wierze otrzymać i obwarować mogli. Katolicy sardecznie pragnąc wewnętrzną w kraju ubezpieczyć spokojność, której nic tak na przeszkodzie nie jest, jak wynikające z różności wiary niezgody, podpisali pokój czyli przymierza z dyssydentami artykuły, i oneż w konfederacyą generalną włożono: która, że miała na tytule senatorów świeckich i duchownych, tudzież rycerstwo całej i nierozdzielnej Rzeczypospolitej, to jest Wielkiej i Małej Polski i wielkiego księstwa Litewskiego, znać ztąd, że cokolwiek względem wiary stanowiono, za jednostajną wszech stanów zgodą następowało [1]). Kiedy

[1]) Słowa tej konfederacyi podpisanej 28 stycznia 1573 roku: „A iż w Rzeczypospolitej naszej jest *dissidium* niemałe *in causa Religionis Christianae*, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycya jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jasno widzimy, obiecujemy to sobie spólnie, *pro nobis, et successoribus nostris, in perpetuum, sub vinculo juramenti, fide, honore, et conscientiis nostris*, iż którzy jesteśmy *dissidentes de Religione*, pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościelech, krwie nie przelewać, ani się prawować, i zwierzchności żadnej, ani urzędowi do tego żadnym sposobem nie pomagać."

Zapewniwszy sobie tym sposobem wolność wyznania, nie zaniedbali przypomnieć stanowi kmiecemu że dźwiga pęta niewoli, i zaraz dodali w następnym artykule: „Wszakże przez tę konfederacyę naszą, zwierzchności żadnej nad poddanymi ich, tak panów duchownych, jako i świeckich, nie derogujemy, i posłuszeństwa żadnego poddanych przeciwko panom ich nie psujemy, i owszem jeśliby takowa licencya gdzie była *sub praetextu Religionis*, tedy jako zawsze było, będzie wolno i teraz każdemu panu poddanego swego nieposłusznego, *tam in spiritualibus, quam in saecularibus*, podług rozumienia swego skarać." Vol. Leg. II. p. 841, 842.

Tym dodatkiem utwierdzającym poddaństwo stanu kmiecego

tak nowe to przymierze z dyssydentami, od wszystkich nietylko świeckich senatorów i posłów, ale nawet biskupów przyjęte było, sam prymas Uchański, o którym powszechnie dotąd mniemano, że kacerskim nowościom sprzyjał, nietylko mocno się podpisanemu z dyssydentami pokojowi sprzeciwiał, ale jeszcze przykładem swoim i wymową tyle dokazał, że biskupi wszyscy, jednego Krakowskiego, Franciszka Krasińskiego, wyjąwszy, świeckich tudzież senatorów i posłów wielu, którzy się byli wprzód na przymierze to podpisali, od niegoż odstąpili [1]). Ostatnia rzecz, którą na tym sejmie roztrząsano, była książęcia Pruskiego pretensya, który się przez posła swojego dopraszał, aby na sejmie elekcyjnym mógł mieć miejsce, ale to nowemu królowi do rozsądzenia zosta-

---

z którego wysnuło się długie pasmo nieszczęść dla Polski, twórcy konfederacyi Warszawskiej zeszpecili swe dzieło wolności wyznań, którą dopiero przy wygórowanem świetle wieków późniejszych w innych krajach przyjęto.

[1]) Odstąpił nawet Stanisław Karnkowski, biskup Kujawski, który wraz z kalwinami, Hieronimem Ossolińskim, kasztelanem Sandomirskim, i Jakóbem Niemojewskim, artykuły tej konfederacyi układał i pierwszy podpisał. Heidenstein, *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti*, I. p. 21. Poszło za tym przykładem Mazowsze, Płockie, Rawskie, Podlasie, przez co spokojność powszechnie pożądana została zachwianą. W dalszych czasach dyssydenci wszelkiemi sposobami utrzymują tę konfederacyą, biskupi ją obalają, przeciw woli większości powstają. I tak zanieśli zaraz w marcu tego roku do aktów grodu Sochaczewskiego uroczystą przeciw niej protestacyą, którą ponawiając na synodzie Gnieźnieńskim 1589 roku oświadczają, że dyssydentom wolnego wyznania nie dopuszczą, szkół nowych zakładać im nie pozwolą, kościoły w ich posiadaniu będące odbiorą.

wione, i zakończono sejm, w tem od innych tegoż nazwiska sejmów różny, że na nim posłowie marszałka nie obrali, ale tylko koleją z każdego województwa inszy poseł codzień tę godność sprawował.

70. Gdy już nadchodził naznaczony na elekcyą piąty miesiąca kwietnia dzień, zjechała się pod Warszawę taka senatorów i szlachty mnogość, iż się zdało że raczej obce jakie zawojować królestwo, niżeli swojego rządy oddawać mają. Na średniem równiny u wsi Kamienia miejscu, z rozkazu marszałka koronnego, namiot po zmarłym królu pozostały, rozbito, gdzie senatorowie i ministrowie koronni radzić mieli. Miejsce to senatorskich obrad, późniejszemi czasy *szopą* nazwano, i stawiać zaczęto budynek drewniany, którego wierzch od deszczu i słońca tarcicami przykryty, a ściany firankami zasłonione: posłom gdzieby swoje odprawowali rady, miejsce przed namiotem wyznaczone, które na elekcyi Stefana *kołem* nazwane, dotychczas toż zachowuje imie. Województwa, to jest szlachta, która się oprócz posłów na elekcyą zgromadziła, daleko od miejsca senatorskich i poselskich obrad, w polu pod namiotami, obszernego obozu podobieństwo wydające, stały. Przy zaczęciu elekcyjnego sejmu ponowił swoją książe Pruski pretensyą, ale mu tę samę, co i na konwokacyjnym sejmie, odpowiedź dano. Tenże był skutek podobnych żądz książąt, Kurlandzkiego i Pomorskiego, z których ten, oprócz wspólnej sobie z Pruskim i Kurlandzkim przyczyny, dawne zwyczaje i przykład pradziada swojego, Bogusława, po śmierci Jana Alberta na nowego króla elekcyą, czyli potwierdzenie następstwa jego, do Piotrkowa zaproszo-

nego, przywodził. Wszystkie te poselstwa nic nie wskórały, a prawo obierania króla samym senatorom i szlachcie Koronnej i Litewskiej, tudzież prowincyi do Korony lub Litwy przyłączonych, przyznane. Dla obwarowania publicznego bezpieczeństwa i pokoju, sądy kapturowe, od kapturu generalnego różne, postanowiono: na nich wszyscy, bądź to Polacy, bądź cudzoziemcy, którzyby co na polu elekcyi przewinili, sądzeni być mieli. Sądy te, *judicium compositum* nazwano, bo się składają z senatu i rycerstwa. Trzech bowiem senatorów od prymasa wybranych, z każdego narodu jeden, i dwunastu posłów, z każdego narodu czterech, na nich zasiadają, oprócz marszałków wielkich obojga narodów, do których prawo to z urzędu ich zawsze należy. Po tem ustanowieniu i niektórych innych rzeczach, od porządnego elekcyi odprawienia należących, zgodnie ułożonych, audiencyą posłom dworów cudzoziemskich dano. A naprzód słuchany był kardynał Commendoni, papieża Grzegorza XIII. poseł, który imieniem Ojca świętego długą i uczoną mową stanom radził gorliwego o całość religii katolickiej, która dotąd wiele uszczerbku przez zamachy heretyckie poniosła, obrać króla [1]). Po papiezkim

[1]) Kiedy Commendoni zaczął powstawać przeciw konfederacyi, w której przyrzeczono sobie nie prześladować się o religią, przerwał mu mowę Piotr Zborowski, wojewoda Sandomirski, i: „legacie, zawołał, przestępujesz powinności posła, a bardziej radcy i senatora postać na siebie przybierasz. Prosimy cię, chciej się wstrzymać od sądzenia, co Rzeczypospolitej naszej dogodnem lub pożytecznem być może, wykonywaj jedynie to, co ci papież polecił.“ Na te słowa powstał hałas, dały się słyszeć pogróżki na heretyków, Chodkiewicz i Łaski porwali się do szabel. Wojewoda

pośle, mówili cesarscy, Wilhelm Rosenberg i Władysław Perzstein. Rosenberg, że był Czech rodem, po czesku miał mowę, spodziewając się, że używając języka do polskiego dużo podobnego, przypodoba się tym sposobem Polakom. W mowie swojej obszernie się z pochwałami domu Austryackiego rozwiódłszy, Ernesta, arcyksiążęcia Rakuzkiego, stanom Rzeczypospolitej za króla podawał, imieniem Maxymiliana II. cesarza, który trzymając się dawnego przodków swoich, w garnieniu pod się jak najwięcej królestw ułożenia, od kilku lat, za życia jeszcze Zygmunta Augusta, przez księdza Cyrusa Cystersa, rezydenta swego w Polsce, starał się o berło Polskie dla tegoż Ernesta, syna swojego. Wyliczał zatem znaczne pożytki, któreby na Polskę z obrania arcyksiążęcia spłynęły, i obiecywał między inszemi, że Ernest prawa i swobody narodu potwierdzi, odpadłe kraje odzyska, sprzeczki dawne między Rzecząpospolitą i Niemieckiem państwem o Inflanty i Prusy uspokoi, żeglugę do Narwy przerwie, księstwo Baru z rąk króla Hiszpańskiego wydobędzie, szkołę dla stu szlachty Polaków w Niemczech, lub innem państwie, kosztem własnym założy, nakoniec, że od brata swojego Rudolfa, króla Węgierskiego, wolne win z Węgier do Polski sprowadzanie otrzyma. Chciał był Rosenberg, ażeby Don Pe-

zamilkł, a gdy się wszystko uspokoiło, Commendoni obracając się do niego: „ani ja, rzekł, zapominam siebie, ani urzędu mego, to właśnie czynię o co mnie upominasz, wykonywam rozkazy Ojca ś., nie mówiłem do ciebie jednego, ale do wszystkich, bo jeżeli ja nie jestem sam senatorem, i ty sam jeden nie jesteś senatem.“ Graciani, tamże, str. 224.

dro Fassardo, poseł Hiszpański, albo razem z nim, albo natychmiast po nim był słuchany, dając pozorną przyczynę, że jedneż były, dworów Madryckiego i Wiedeńskiego, względem wyniesienia na tron Polski Ernesta arcyksiążęcia, żądze. W rzeczy zaś samej chciał sztuką tą posłowi Hiszpańskiemu przed Francuzkim precedencyą otrzymać. Poznał się na tym Rosenberga podstępie Jan Montluc, biskup Walencyi, poseł Francuzki, i przy honorze króla swojego mocno obstawał. Gdy zaś i stany Rzeczypospolitej na jego stronę osądziły, jemu pierwej czas do mówienia wyznaczywszy, Fassardo obawiając się u dworu swojego nagany o ustąpioną precedencyą, do Warszawy z pola elekcyi, nie miawszy audiencyi, ustąpił. Montluc tedy natychmiast po cesarskim pośle otrzymał audiencyą. Miał długą i nader uczoną mowę, w której zacząwszy od pochwał i ujęcia sobie narodu Polskiego, wyliczył obszernie familii Walezyuszów pochwały, a w szczególności Henryka, książęcia Andegaweńskiego, przymioty, jego na króla Rzeczypospolitej usilnie imieniem Karóla IX. zalecał, a wielkością i ważnością obietnic, daleko posłów Austryackich przechodził. Że zaś wieść o sławnem niemniej jak okropnem Hugonotów wycięciu, w dzień św. Bartłomieja w Paryżu popełnionem, nie w czasie właśnie przyniesiona, hydziła dużo Francuzkie imie Polakom; zwłaszcza gdy nieprzyjaciele tego dworu i protestanccy w Niemczech książęta przekładać dyssydentom nie przestawali, jak mała dla nich w panowaniu Henryka, który się sam dużo do tej sprosnej roboty przyłożył, będzie nadzieja; Montluc jak mógł najdelikatniej i najgruntowniej króla pana swojego, i Ande-

gaweńskiego książęcia wymówić, a wszelkie o okrucieństwie Francuzkiem podejrzenia z umysłów uprzątnąć usiłował, co też już był pierwej uczynił, w wydanych pod imieniem szlachcica Polskiego, na zarzuty i paszkwile z tej okazyi przeciw Francyi od jej nieprzyjaciół po Polsce rozsiane, odpowiedziach [1]). Wprowadzony potem poseł Szwedzki, Jan Lorch, Jana III. króla swojego, lub syna jego Zygmunta, do tronu ofiarował, wspierając się na pokrewieństwie z Jagiellońskim domem, i obiecując ustąpienie z niektórych miast Inflanckich, które wtenczas Szwecya posiadała, wspólną pomoc przeciwko Moskwie, gdyby tą od przymierza odstępować chciała, inne tudzież dosyć powabne pożytki. Wszystkich zaś niewypowiedzianie obraziła zuchwałość cara Moskiewskiego, który przez ostatnią pogardę, posłów nawet do Rzeczypospolitej nie wysławszy, wskazał tylko do stanów, ażeby albo samego, albo syna jego na tron wybrali, oraz ustą-

[1]) Wiadomość o wyrznięciu Hugonotów w Paryżu i innych miastach Francyi, przeraziła dyssydentów do tego stopnia, że nakazali modły we wszystkich swoich kościołach, żeby Bóg raczył odwrócić od Polski podobne nieszczęście. Zjawiły się zarazem sztychy wyobrażające króla Francuzkiego i brata jego, kandydata do tronu Polskiego, poduszczających lud do rzezi. Wydano także pismo pod tytułem: *Vera et brevis descriptio tumultus postremi Gallici Lutetiani, in quo occidit Admirallius cum aliis non paucis, ab origine sine cujusdam injuria facta.* Cracoviae in officina Nicolai Scharfenberg, anno Domini 1573, na które Montluc pod imieniem szlachcica Polskiego odpowiedział pismem: *Joannis Monlucii defensio adversus quorundam calumnias.* Sam Henryk pisał do niego, że do rzezi bynajmniej nie należał, że na nią zdaleka tylko patrzał, a Montluc list jego między sejmujących rozrzucił. Heidenstein, p. 28.

nić nie ma, aby zawsze wolne nowego króla po śmierci pierwszego obieranie stanom zostało. Król pana i dziedzica tytułu, od dawniejszych królów aż do Zygmunta Augusta używanego, nosić więcej nie będzie; dyssydentów w pokoju zachowa; wojny nie podniesie, szlachty na żadną generalną wyprawę nie wezwie, poboru nie nałoży, ceł nowych nie postanowi, posłów w sprawach walniejszych do dworów sąsiedzkich nie wyprawi bez dołożenia się stanów Rzeczypospolitej i onychże na sejmie zgromadzonych zezwolenia; w radach senatu, gdyby zdania niezgodne i rozdwojone były, ani do jednomyślności przywiedzione być mogły, król przychyli się do tego i za tem pójdzie, które się najdoskonalej z sprawami i pożytkami narodu zgadzać będzie; przy boku swoim król statecznie mieć będzie po czterech co pół roku senatorów dla rady, na co szesnastu z sejmu na sejm, to jest czterech biskupów, czterech wojewodów i ośmiu kasztelanów naznaczonych zostanie; sejmy walne co dwa lata, a gdyby gwałtowna Rzeczypospolitej potrzeba wyciągała, tedy i częściej składane będą, trwać dłużej nad sześć tygodni nie mają; urzędy i godności krajowe, starostwa, królewszczyzny, samym tylko zasłużonym Polakom, a nie cudzoziemcom dawane będą; na ostatek, że król ani żony nie pojmie, ani rozwodzić się z nią nie będzie bez wiadomości i zezwolenia senatu; na końcu przydano, iż jeżeliby król przeciwko prawom, wolności, umowom, artykułom lub przysiędze w czem wykroczył, tedy poddani tem samem wolni być mają od wierności

i posłuszeństwa jemu przysiężonego [1]). Artykuły te dopełniały opisów wolności i panowania stanu szlacheckiego rzeczywiście już będącego, stały się prawem zasadniczem konstytucyi Rzeczypospolitej. Zebranie głosów ukazało większość za Henrykiem, zaczem partya Francuzka, którą oprócz wyżej wspomnionego Karnkowskiego, Zborowscy i wszystka Litwa przez Radziwiłłów i Chodkiewiczów ku Henrykowi nakłoniona, wspierali, zbrojno na miejscu elekcyi stanąwszy, królem Henryka obrała. Austryacka zaś, której głową był Firlej, z dyssydentów złożona, do wsi Grochowa ustąpiła, nie tak z chęci utrzymania Ernesta, jako raczej chcąc przymierza o wiarę od wielu katolików na sejmie *convocationis* podpisanego, potwierdzenie otrzymać. Wysłani do nich od partyi Francuzkiej Jan Sierakowski, wojewoda Łęczycki, Hieronim Ossoliński Sandomirski, i Jan Kostka Gdański, kasztelanowie, dokazali, że na ułożenie zgody, dyssydenci ze swojej strony wyprawili Andrzeja Górkę, kasztelana Międzyrzeckiego, z innymi do zgromadzonych u wsi Kamienia stanów: a otrzymawszy warunek swojej w wierzeniu wolności, tudzież aby do paktów nowemu królowi przepisanych, artykuł, pokój dyssydentom ubezpieczający, był przydany, na Andegaweńskiego książęcia powszechnie się zgodzili. Prymas więc królem go Polskim mianował [2]).

[1]) Artykuły te, z powodu że pierwszy na nie Henryk Walezy przysięgał, nazwane zostały *articuli Henriciani. Nota autora.*

[2]) Kiedy obie strony wystąpiły zbrojno jakby do boju, jedni pod Grochowem, drudzy z gałązkami sosnowemi przy czapkach pod Kamieniem, stary Firlej chcąc zapobiedz rozlewowi krwi, wsiadł na konia, i wyjechawszy przed swoich, tak do nich mówił: „Wi-

Henryk Walezyusz.

72. Posłowie króla obranego przysięgli jego imieniem na obowiązki, pod któremi mu berło dawano, a chociaż niektóre z nich przytrudniejsze do wykonania były, atoli Montluc bojąc się ażeby nie zepsował już prawie do końca przywiedzionego dzieła, nic nie odmawiając, skwapliwie wszystkie punkta podpisał. Przez te *pacta conventa*, wieczne między Francyą i Polską przymierze; zawsze przeciwko Moskwie, lub innemu jakiemu nieprzyjacielowi, Gaskonów 4,000, którzyby żołd Francuzki po-

---

dzę to na oko, miłościwi panowie i bracia, że ten pan który nam przez skaranie jakieś Boskie za grzechy nasze jest przejrzany i dany, nie przyniesie nam pożytku żadnego, i owszem wszystkiego złego z nim nam się trzeba spodziewać. Ale kiedy się już tak wielom ludziom upodobało, cóż rzec, lepiej jest nam na to pozwolić, aniżeli zguby i bratniej krwi rozlania stać się powodem. Ci co nam tego są przyczyną, będą tego z czasem żałowali, i ujrzą do czego tę Koronę uporem swoim przywiodą. Jać tego może nie doczekam, bom już stary, ale wy młodzi obaczycie i uznacie to sami potem, a me słowa wspomnicie." Kończąc to przemówienie zalał się łzami. Bielski, str. 639.

Ciągnęły się tymczasem między stronami pod bronią stojącemi umowy o artykuł konfederacyi Warszawskiej warujący pokój między dyssydentami, a gdy biskupi ulegli i zgodzili się na umieszczenie jego w przysiędze nowo obranego króla (Neugebauer, *Histor. Polon.* IX. p. 642; Fredro, *Gestorum populi Poloni sub Henrico Valesio*, p. 93), wtenczas dopiero marszałek wielki koronny, Firlej, Henryka mianowanego już od prymasa, królem ogłosił. Zobaczymy zaraz że biskupi zgodziwszy się na ten artykuł, we cztery miesiące po tem znowu przeciw niemu w Paryżu przez usta biskupa Poznańskiego protestować będą.

bierali, przyobiecanych; flotta kosztem Francuzkim na zachowanie przy Polsce panowania na morzu Baltyckiem, także na odzyskanie portu i miasta Narwy; wypłacenie długów Rzeczypospolitej od Zygmunta Augusta zaciągnionych; szkoła w Paryża na stu Polaków; kupcom Polskim jednież z Francuzkimi wolności i przywileje otrzymane; na rozkrzewienie w Polsce rękodzieł, sprowadzanie z Francyi pewnej rzemieślników liczby przyrzeczone; nadto 450,000 złotych Polskich z dóbr, które obrany król we Francyi posiada, corocznie do Rzeczypospolitej skarbu wnosić, prawa, swobody narodowe osobnym instrumentem potwierdzić, z dyssydentami pokój zachować, Montluc i jego kolledzy, ksiądz Idzi de Noailles opat Lilleński, i pan de Lansac przyobiecali [1]). Takie i tym podobne warunki i obowiązki, które nowo obrany król do uzyskania korony przyrzekał, nazwane są *pacta conventa*. Po wykonanej przez posłów Francuzkich na te pakta przysiędze, odprawiło się troiste odwołanie, albo ogłoszenie obranego i mianowanego już króla, zwykłym

[1]) Vol. Leg. II. p. 859. Dyssydenci Polscy nie przestając na otrzymanej dla siebie wolności wyznania, dali dowód prawdziwego braterstwa w wyjednaniu jej dla swych spółwyznawców we Francyi. Skłonieni przez nich posłowie Francuzcy, podpisali w Płocku 4 maja 1573 roku pismo, w którem przyrzekli że król Francuzki udzieli Hugonotom amnestią i wolne wyznanie wiary, wszystkich skazanych przez trybunały krajowe od kary uwolni, do godności i dóbr przywróci, dzieciom pomordowanych w czasie rzezi ś. Bartłomieja pensye wyznaczy, i t. d. W skutku tego zobowiązania otrzymali Hugonoci w lipcu tegoż roku korzystniejszy od trzech poprzedzających pokój. Popelinnière, *Histoire de France.* Capefigue, *Histoire de la Réforme.*

aż do naszych czasów obrządkiem. Pierwsze uczynił Firlej, marszałek wielki koronny, drugie Opaliński, marszałek nadworny koronny, trzecie Chodkiewicz, marszałek wielki Litewski. Po ukończeniu tego, wyznaczeni byli z obudwóch stanów obojga narodów posłowie, którzyby do Francyi jechali zapraszać do objęcia tronu Henryka, przysięgę od niego na artykuły praw, podług których królowie rządzić Rzecząpospolitą mają, tudzież na *pacta conventa*, czyli obowiązki od Montluca podpisane przyjąć, a elekcyi dyploma mu oddać. Zlecono im także, aby z Henrykiem o małżeństwie z królewną Anną mówili, a przyjazd jego na dzień 4 października, koronacyi wyznaczony, przyspieszyli. Tak się sejm elekcyjny zakończył, kiedy wprzód stany opatrzyły wewsząd granice państwa, wyznaczyły do dworów cudzoziemskich posłów z oznajmieniem obranego króla, nakoniec do pogrzebu Augusta i przyjęcia Henryka wszystko dostatecznie rozporządziły. Tymczasem wyznaczeni do Francyi posłowie z senatu: Wojciech Łaski, wojewoda Sieradzki, Jan Tęczyński Wojnicki, Jan Tomicki Gnieznieński, Jan Herburt z Fulsztyna Sanocki, Andrzej Górka Międzyrzecki, Stanisław Krzycki Raciązki, kasztelanowie; ze stanu rycerskiego: książe Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, marszałek nadworny Litewski, Mikołaj Firlej Kazimierski, Jan Zamojski Bełzki, Jan Zborowski Odolanowski, starostowie; Mikołaj Tomicki, kasztelanic Gnieznieński, Alexander Pruński, wojewodzic Kijowski, a na czele tych wszystkich, Adam Konarski, biskup Poznański, wyprawili przed sobą dwóch szlachty z listem o dokończonej elekcyi do Henryka, który natenczas Roszellę, twierdzę

Hugonotów, w oblężeniu trzymał, a wiadomość tę powziąwszy do Paryża pospieszył, na posłów Rzeczypospolitej tam oczekując. Ci wiele trudności w swojej przez Niemcy podróży doznali, z tej przyczyny, że cesarz urażony, iż syna jego ominęła korona, dla której mu pozyskania 500,000 talarów przez posłów swoich (jak godni wiary pisarze świadczą) wysypał, przyjazdu im przez państwo nie pozwolił, dając pozorną Słupeckiemu, kasztelanowi Lubelskiemu, posłowi do siebie od Rzeczypospolitej, wymówkę, że tego bez książąt Rzeszy Niemieckiej uczynić nie mógł.

73. Przeszkody atoli te wszystkie posłowie nasi zwyciężywszy, dnia 19 sierpnia do Paryża wjechali, przez wysłanych naprzeciwko siebie od króla Francuzkiego panów wprowadzeni. Mieli naprzód u Karola IX. audiencyą, a potem u matki królewskiej, Katarzyny de Medicis, która długo z wielkiem ukontentowaniem z biskupem Poznańskim po włosku rozmawiała: Elżbietę też królowę Francuzką powitawszy, królowi się swojemu stawili, do którego biskup Poznański miał mowę oznajmującą mu, że naród Polski za króla go sobie zgodnie obrał. Na tę Henryk naprzód sam, a potem przez kanclerza swego po łacinie odpowjedział. Witali zatem posłowie Henryka Nawarry króla (który potem królem Francuzkim zostawszy, Francyą pod imieniem Henryka IV. sprawował), i innych krwi królewskiej książąt. Dziwowano się wszędzie posłów Polskich wspaniałości, ludzkości, nadewszystko w mówieniu rozmaitemi językami łatwości: albowiem według świadectwa historyka Thuana, po łacinie, po niemiecku, po francuzku, po

włosku równie doskonale mówili jak ojczystym językiem [1]): co jest dowodem, w jakiem naówczas poważaniu nauki w Polsce były. Dnia 10 września Henryk w kościele katedralnym Paryzkim Panny Maryi, w przytomności brata swojego, króla Francuzkiego, przysięgę na sejmie elekcyi opisaną, od kasztelana Sanockiego sobie czytaną, wykonał, podpisane od Montluca *pacta conventa* i wszystkie sobie podane artykuły przyjął i pismem stwierdził, nawet ów artykuł, który pokój dyssydentom warował, acz się przeciwko niemu biskup Poznański, imieniem duchowieństwa Polskiego, uroczyście protestował [1]).

---

[1]) Ex iis omnibus nullus non latini sermonis peritus erat; plures italice et germanice loquebantur; quidam etiam tam concinne gallicas voces proferebant, ut ad Sequanam potius aut Ligerim, quam ad Vistulam aut Borysthenem nati viderentur. Thuani *Historiarum sui temporis*.

[1]) Wkrótce po przybyciu posłów Polskich do Paryża, roztrząsał z nimi przez kilka dni król Henryk warunki, pod któremi obrany został. Kiedy dnia 29 sierpnia przyszło do artykułu zastrzegającego pokój dyssydentom, wystąpili przeciw niemu z protestacyą biskup Konarski, wojewoda Łaski i marszałek Radziwiłł. Król zdziwiony że między posłami zgody nie było, zapytał Montluca, co to znaczy? Ten go upewnił, że prócz prymasa wszyscy biskupi zgodzili się byli na ten artykuł, i że takowy za powszechnem zezwoleniem między innemi umieszczony, przez posłów Francuzkich podpisany i zaprzysiężony został. Heidenstein, I. p. 39. Wszczęła się potem na boku żwawa rozmowa między tymże biskupem Walencyi a Janem Zborowskim. Gdy król Henryk chciał wiedzieć o co między nimi idzie, rzekł Zborowski: „powiedziałem, Najjaśniejszy Panie, że gdyby posłowie W. K. Mości nie przyjęli artykułu warującego pokój dyssydentom, tobyś W. K. Mość królem obrany nie był, i jeżeli go teraz nie przyjmiesz, królem Pol-

Najprzykrzejszy mu się zdawał być artykuł zastrzegający narodowi wolne wypowiedzenie posłuszeństwa królowi, któryby swych przysiąg nie dotrzymał. Ten atoli artykuł posłowie Polscy wyjaśnili, że królowi nie będzie poczytano za przestąpienie praw, wolności i przysiąg, gdyby co przeciwko nim z krewkości uczynił, ale tylko gdyby je gwałtownie i rozmyślnie łamał, na przestrogi i upomnienia senatorów nic nie dbając. Rzecz o małżeństwie z Anną, do królewskiego do Polski przyjazdu odwleczona, pod pozorem, że posłowie nie przywieźli na piśmie wyraźnego królewny zezwolenia, w rzeczy zaś samej iż Henryk pragnął tego, aby to małżeństwo nie doszło. We trzy dni potem posłowie Polscy z wielką uroczystością Henrykowi w parlamentowej izbie, w obecności króla Francuzkiego, królowej matki i królowej młodej, wszystkich krwi królewskiej książąt, całego nakoniec dworu, instrument elekcyi oddali, po mianych pierwej mowach przez Konarskiego imieniem senatu, a przez Radziwiłła imieniem rycerstwa. Po prześpiewanym hymnie, *Te Deum laudamus*, przez który czas obadwaj królowie klęczeli, powstał ku Henrykowi Karol, i królem go Polskim powitał, ciesząc się z serca, że tak piękna i uczciwa pozbycia się Henryka, którego potęga nieznośna mu była, zdarzyła sie sposobność. Nazajutrz wjazd do Paryża uroczysty uczynił król Polski, z wielką okazałością i oczywistemi powszechnej radości znakami.

skim nie będziesz." Przed przysięgą w kościele Panny Maryi, dnia 10 września, Konarski ponowił znowu swą protestacyą, pomimo której Henryk bez żadnej odmiany wszystkie punkta zaprzysiągł. Fredro, p. 94.

Posłowie nasi po przepędzonych kilku w wesołości dniach, przekładali królowi swojemu, iż Rzeczpospolita potrzebuje prędkiego przybycia jego, gdy jej car Moskiewski wtargnieniem do Litwy groził, urażony, że nań żadnego podczas elekcyi nie miano względu. Ale Henryk, któremu już nie bardzo smakowało królestwo Polskie, tak określone prawami, i który będąc zrodzonym w absolutnem państwie, miał do tego najbliższe nastąpienia na tron Francuzki prawo, ile gdy brat jego, Karol, był bez nadziei potomstwa, ba i długiego życia, zwłóczył swój ode dnia do dnia wyjazd, będąc utrzymywanym w zamysłach swoich od królowej matki, która mu się w tenże sam czas o kommendę najwyższą w wojsku sprzymierzonych stanów Hollenderskich przez Schomberga starała. Nie dając jednak Henryk tego po sobie posłom Polskim poznać, wyprawił ze Zborowskim pana Rambouillet, swojego do Rzeczypospolitej posła, któryby o rychłem jego przybyciu upewnił. Król Francuzki, któremu podejrzane były te brata ociągania się, i który się go chciał jak najprędzej pozbyć, pod pozorem uczynienia mu honoru, sam go aż do Witryaku odprowadził. Henryk po niejakich jeszcze zwłokach, przez Lotaryngią i Niemieckie państwo, otrzymawszy na sejmie Rzeskim w Frankforcie pozwolenie, jechał do Polski, zkąd mu królowa matka, przy ostatnich w Blomoncie pożegnaniach, rychły obiecywała powrót. Na granicach Wielkiej Polski w Międzyrzeczu powitał go imieniem senatu i rycerstwa Karnkowski, biskup Kujawski, zkąd przez Poznań do Krakowa na koronacyą pospieszył. Na pogrzebie Zygmunta Augusta, dnia 15 lutego odprawio-

nym, nie był obecny osobą swoją król, ale tylko posła imieniem swojem wyprawił, a 18 tegoż miesiąca do Krakowa wspaniale wjazd odprawił, w licznej senatu i stanu rycerskiego assystencyi.

74. We trzy dni po królewskim do Krakowa wjeździe, odprawiona ze zwyczajnemi obrządkami koronacya [1]). Zaczął się potem sejm koronacyi, na którym przywilejów obojga narodów potwierdzenie nastąpiło. Marszałkiem izby poselskiej na tym sejmie był Agryppa, poseł Litewski, ale dla niedostatku potrzebnych do sprawowania tego urzędu przymiotów, imie szczególnie mar-

[1]) Gdy przychodziło do koronacyi, znowu obie strony ponowiły swe usilności: biskupi i gorliwsi katolicy, chcąc zupełnie zwalić konfederacyą, utrzymywali że ustawy w czasie bezkrólewia stanowione, jako bez trzeciego stanu, to jest bez króla, są nieważne; dyssydenci zaś i wielu umiarkowanych katolików usilnie przy nich obstawali, domagając się nadto powtórnego królewskiego zaprzysiężenia. Utrzymały się ustawy, lecz gdy drugiego dyssydenci dopiąć nie mogą, w czasie samej koronacyi, 21 lutego 1574 roku, marszałek Firlej w śmiałych wyrazach, bolejąc nad targaną wolnością, przeciw koronacyi protestował się, i wstrzymać ją groził, jeśliby król na artykuł warujący pokój dyssydentom nie ponowił przysięgi w słowach, jakiemi go już w Paryżu zaprzysiągł. Zaczęli przeczyć biskupi, wtem taki w kościele powstał tumult, iż lekano się by nie przyszło do buntu i koronacya zniweczoną nie została. Król nie wiedząc co się to znaczy, zbladł, a gdy Firlej porwał już za koronę na poduszce leżącą, chcąc ją unieść z kościoła, i zawołał: „si non jurabis, non regnabis," Henryk znowu ukląkł i przysiągł w te słowa: „pacemque et tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor, manu tenebo, nec ullo modo vel jurisdictione nostra, vel officiorum nostrorum et statuum quorumvis authoritate quempiam affici, opprimique causa religionis permittam, nec ipse afficiam, nec opprimam." Vol. Leg. II. p. 863.

szałka zachował, powinności zaś wszystkie Stanisław Czarnkowski za niego odbywał. Przed końcem sejmu, smutna na dziedzińcu królewskiego zamku i prawie pod królewskiemi oczyma przytrafiła się scena. Samuel Zborowski, człowiek możny, i z najpierwszemi w Polsce domami spokrewniony, ale lekkomyślny i dumny, Jana Tęczyńskiego, kasztelana Wojnickiego, z przyczyny bardzo błahej, na pojedynek wyzwał. Z Tęczyńskim, między innymi jego przyjaciołmi i krewnymi, przyjechał przed zamek Andrzej Wapowski, kasztelan Przemyski, który chcąc zwaśnionych pogodzić, gdy był śmiertelnie raniony od Zborowskiego, czyli też od jego domowych, wszczął się wielki w zamku królewskim rozruch, który, król z senatu naówczas wychodzący, posłyszawszy, mocno się zatrwożył. Wapowski wkrótce z rany odniesionej umarł. Zapozwano zatem Zborowskiego do sądu. Król, czyto sprzyjając temu domowi, któremu wstęp do korony po większej części był winien, czy obawiając się jego potęgi, wywołał z kraju Samuela, ale bez wydania nań niesławy. Kara ta Tęczyńskich partyi, owszem wszystkim do żadnej strony nienależącym, nazbyt się lekka zdała, którzy zaraz źle o sprawiedliwości królewskiej rokować sobie poczęli, i o zbyteczne króla ku Zborowskim, z krzywdą praw przywiązanie, obwiniali. Gdy zaś król kasztelanią Przemyską, osierociałą po Wapowskiego śmierci, Drohojowskiemu, powinowatemu Zborowskich, oddał, a województwo Krakowskie po Firleju, który w te czasy umarł, Piotrowi, wojewodzie Sandomirskiemu, rodzonemu Samuela bratu, wszyscy powszechnie na to sarkali, azatem wszczęła się między królem a senatem nieufność.

Tegoż czasu sprawy Wołoskie wymagały baczności i opieki króla Polskiego. Jeszcze za Zygmunta Augusta (r. 1572) sułtan Turecki usadził się był Bogdana Alexandrowicza z Multan wypędzić, i nie bacząc ani na wstawienie się Augusta za nim, ani na słabą pomoc jaką mu nieśli Mielecki z Sieniawskim i inni Polacy, uczynił wojewodą Iwonię, który wyniesiony na tę godność, stał się szczerym Polski sprzymierzeńcem. Wkrótce atoli podkopywany w Stambule przez Piotra, brata hospodara Wotoskiego, od Turków żądających większego haraczu do boju zmuszony, szukał daremnie wsparcia u Henryka oświadczającego się, iż Polska w stuletnim pokoju z sułtanem trwa zawsze, zaczem Iwonia nie mając jak lekką od kozaków Polskich pomoc, zrazu szczęśliwy, zdradzie i przemocy uległ [1]). Lecz jak o Multany, tak we wszy-

[1]) Co odmówił Iwoni król z senatem, tego się podjęli Polscy Kozacy w liczbie 1300 koni z pościgu za Tatarami z za Dniepru pod dowództwem Świerczowskiego wracający. Nie pytając się o to że Rzeczpospolita jest w pokoju z sułtanem, oświadczyli posłom Iwoni gotową chęć bronienia jego sprawy, i zwróciwszy na lewo weszli do Multan. Z ich pomocą Iwonia, sam dzielny żołnierz, ale człowiek okrutny, kilkakrotnie poraził na głowę Wołochów i złączonych z nimi Turków. Nakoniec zdradzony przez Weremiasza, dowódzcę zamku Chocimskiego, który nietylko nie bronił Turkom przejścia przez Dunaj, ale nawet na ich stronę przeszedł, poddać się musiał. Kapidżi Basza, pomimo danego słowa że mu się nic złego nie stanie, przeszył go żelazem, poczem Jańczarowie ucięli mu głowę, a ciało przywiązane między dwa wielbłądy roztargali. Pozostałych 250 Kozaków Polskich wraz ze Świerczowskim, nad których męztwem zdumiewali się Turcy, dostało się do niewoli. Głowę Iwoni widział Stryjkowski jeszcze roku 1575 przybitą do bramy miejskiej w Bukareście. Gorecki, *Descriptio belli Joannis*

stkiem innem król okazał się niedbałym, trwonił dostatki, i przez krótki czas swego w Polsce pobytu trzydzieści tysięcy czerwonych złotych (480,000 złotych dzisiejszych) zmarnowawszy, hojnym szafunkiem dobrodziejstw nikogo sobie nie ujął [1]). Opuszczony prawie, przepędzał czas ze swymi Francuzami na rozrywkach, biesiadach, krotochwilach, i w zupełnem zaniechaniu spraw rządowych, zdawał się oczekiwać jakiej dla siebie odmiany, a tę mu sprawiła niezadługo śmierć króla Francuzkiego, który jak tylko oczy zawarł, królowa matka natychmiast uwiadomiła o tem Henryka, oraz aby jak najspieszniej do Francyi powracał, jeżeliby korony utracić nie chciał, nieodbitą potrzebę przekładała. Wieść tę, na której utajeniu wiele zależało Henrykowi, Dudithius, cesarski poseł, który o śmierci Karola IX. list w tymże czasie odebrał, między Polakami rozgłosił, co zmusiło króla do zgromadzenia senatorów będących podówczas w Krakowie. Ci za rzecz potrzebną osądzili, aby król sejm złożył, na nim pozwolenie wyjechania do Francyi od stanów Rzeczypospolitej otrzymał, a w czasie krótkim powrócić przyrzekł. Wysłuchawszy tego zdania cierpliwie król, udał jakoby na nie przystawał, w rzeczy zaś samej uważał, iż zdanie to jak prawom Polskim przyzwoite, tak jemu niebezpieczne było. Bojąc się tedy

---

voivodae Valachiae, quod anno 1574 cum Selimo II. Turcarum imperatore gessit. Francoforti, 1578.

[1]) Hieronim Lippomano, sprawujący za króla Henryka poselstwo od Rzeczypospolitej Weneckiej, powiada w swojej o Polsce relacyi, że z dochodów stołu królewskiego zaledwie mu pozostało 100,000 złotych.

ażeby Kalwini Francuzcy, korzystając z jego opóźnienia, którego innego z książąt swej fakcyi na tron nie wynieśli, postanowił potajemnie ujechać, co też dnia 18 czerwca w nocy z siedmią ucieczki swej towarzyszami wykonał, kiedy żaden z Polaków myśli i podejrzenia o takowym jego postępku nie miał. Tym więc większa trwoga i podziwienie we wszystkich było, im sposób ujazdu mniej spodziewany. Tęczyński, kasztelan Wojnicki, puścił się w pogoń za królem, i dogonił go na granicy Szląska, ale ani prożbami, ani uwagami żadnemi nie mógł go do powrotu nakłonić. Zostawił król w gabinecie swoim do senatu listy, w których się tłumaczył dla czego tajemnie wyjechał, obiecywał jak najprędszy powrót, dopraszał się tudzież aby mu przysłani byli do Paryża posłowie, z którymiby się o sprawach Rzeczypospolitej tymczasem naradzał. Były i do niektórych panów Polskich, którym król więcej ufał, znalezione listy: w tych im podobnież usprawiedliwiał się, a do statecznej ku sobie wierności zachęcał. Zlecił nadto Henryk Danzeuszowi, Francuskiemu posłowi do Danii, który natenczas w Krakowie bawił, aby nieopowiedny swój wyjazd jak najgruntowniej usprawiedliwił.

75. Pisał senat do Henryka w Wiedniu będącego, gdzie go Maxymilian nad spodziewanie z wielką wspaniałością przyjął, prosząc ażeby przedsięwziętej tak nieprzyzwoicie królowi dwóch narodów podróży poprzestał, obiecując przystojniejszy dostania się do Francyi i onej utrzymania sposób. Ale Henryk w przedsięwzięciu swojem nieodmienny, odpisał, że żądzom ich żadną miarą zadosyć uczynić nie może; gdyż interesa Francuzkie

w takim są stanie, że bytności jego rychłej potrzebują: domagał się powtórnie ażeby mu posłów, z którymiby o Rzeczypospolitej radził, przysłali, obiecywał tudzież, że jak tylko spokojność Francyi przywróci, do Polski zbieżeć nie omieszka. Obadwa te listy jedenże miały skutek; gdyż ani król od drogi przedsięwziętej odwieść się nie dał, ani senat posłów do niego nie wyprawił, lubo o to pisanym z Lugdunu listem potrzecie prosił: dokąd z Wiednia udawszy się przez Wenecyą, Ferrarę, Mantuę, Turyn i góry Alpejskie, szczęśliwie przybył. Kiedy więc nie można było przewieść na Henryku, ażeby do Polski powrócił, uchwalono na zjeździe Warszawskim we wrześniu odbytym: iż jeżeli król na dzień 12 maja roku następującego (1575) nie powróci, tedy na sejmie, który do Stężycy naznaczono, do elekcyi nowego króla przystąpią. Dekret ten na piśmie z podpisem stanów, Henrykowi posłany był przez Hieronima Rozrażewskiego, sekretarza koronnego, i Jana Drohojowskiego, starostę Przemyskiego [1]). Ci odpowiedź królewską przynieśli, iż przed czasem sobie przepisanym, żądzom stanów w powróceniu się do Polski zadosyć uczyni. Zamieszki atoli i niepokoje Francuzkie, których on przyjazdem swoim nietylko nie uspokoił, ale jeszcze pomnożył, przywieść

[1]) Oprócz tych deputowanych, biskup Karnkowski, szczerze przywiązany do króla Henryka, posłał był od siebie, dobrze jeszcze przed zjazdem Warszawskim, Jana Dymitra Solikowskiego, co był potem arcybiskupem Lwowskim, aby go do najrychlejszego skłonił powrotu. Solikowski nie zastawszy króla w Paryżu, biegał za nim napróżno do Lugdunu, aż go nakoniec w Chambery u księcia Sabaudyi tańcami zaprzątnionego zastał. Solikowski, *Commentarius brevis rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti*, p. 34.

do skutku tej nie pozwoliły mu obietnicy. Dwunastego więc dnia maja zaczął się sejm w Stężycy, który raczej się rozsypał, niżeli porządnie zakończył[1]). Ukazały się bowiem zdania o ważności aktu elekcyi, do której przystąpić miano, poróżnione. Szlachta miała zawód bo do zapowiedzianej elekcyi nie przyszło, zatem rozbiegła się z niczem. Dopiero prymas naznaczył na sejm konwokacyjny dzień 3 października. Sejm ten jednodniowy ogłosił bezkrólewie, a czas elekcyi na 4 listopada. Pod te czasy Tatarzy na Podole, Wołyń i Ruś wtargnąwszy, kraje te splondrowali.

Bezkrólewie.

76. Podług naznaczonego terminu, nastąpił 1575 w listopadzie pod Warszawą sejm elekcyjny: zebrało się szlachty niewiele, i zebrane stany posłów cudzoziemskich książąt, albo samych ubiegających się do tronu, albo za inszymi wstawiających się słuchali. Najznakomitsi zaś

[1]) Myli się spółczesny historyk, de Thou, i w sto lat po nim piszący Fredro, mówiąc że na zjeździe Stężyckim uznano Henryka za odpadłego od tronu. Pewniejsze mamy w tej mierze świadectwo spółczesnego Dymitra Solikowskiego, który powiada że zjazd ten nic nie sprawiwszy, na niczem się skończył: Atque sic in varia studia distractis omnibus, conventus ipse rebus infectis dissolutus est. Ibidem, p. 38. Chociaż Henryk odpadł istotnie od tronu, dla tego że nie przybył na wyznaczony mu uchwałą zjazdu Warszawskiego termin, nie było jednak w Stężycy ogłoszone bezkrólewie, bądź że miał jeszcze licznych w Polsce stronników, którzy nachwytawszy od niego dóbr i pieniędzy, więcej jeszcze nachwytać spodziewali się, bądź przez wstręt do domu Rakuskiego, który przez swych wysłańców na ogłoszenie bezkrólewia nalegał.

między kandydatami byli: Ernest, arcyksiąże Austryacki, syn Maxymiliana II. cesarza, brat tegoż cesarza Ferdynand, Jan, król Szwedzki, i syn jego, Zygmunt, Alfons, książe Ferrary i Modeny, nakoniec Stefan Batory, wojewoda Siedmiogrodzki. Ten ostatni naprzód przy dworze Jana, książęcia Siedmiogrodzkiego, z Izabelli, Zygmunta Augusta siostry, i Jana Zapolya, Węgierskiego króla, zrodzonego, przez niejaki czas zostawał, a po jego śmierci nie przez żadne następstwa prawo, ale szczególnie przez swą cnotę i przez chęci wojska, nad którem natenczas brat jego, Krzysztof, miał najwyższą władzę, na księstwo w roku 1571 wstąpił. Do starania się zaś, po ujściu Henryka, o tron Polski, od Samuela Zborowskiego, który z kraju za zabicie Wapowskiego wywołany, do niego się schronił, był pobudzony. Senat duchowny ledwie nie cały za prymasem Uchańskim idąc, chciał mieć cesarza królem, chociaż się podobno o berło na siebie starać nie myślał [1]). Senatorowie świeccy zgodni w tem, iż sobie z domu Austryackiego króla życzyli, jedni cesarzowi, drudzy arcyksiążęciu sprzyjali [2]). Sam szczególnie Andrzej Zborowski,

[1]) Kiedy cesarz starał się o koronę Polską, bądź dla siebie, bądź dla syna w Warszawie, w tym samym czasie układał podział Polski w Moskwie. Posłowie jego, Jan Kobencel i Daniel Pryntz, błagali w styczniu 1576 roku cara Iwana, aby mu dopomógł słowem i czynem, listami i orężem do wyniesienia Ernesta na tron Polski, za co odstępowali Moskwie imieniem cesarza Inflanty z Kijowem. Gdy się od nich car Iwan dowiedział, że Polacy obrali Stefana Batorego, zawołał z gniewem: „Ja na to nigdy nie pozwolę!“ Karamzin, t. IX. str. 217.

[2]) Z liczby czterdziestu dziewięciu senatorów, których wota

marszałek nadworny na Batorego głosował. Jan Tarło Lubelski, Andrzej Tęczyński Bełzki, wojewodowie, Piasta obrać radzili. Rycerskiego także stanu nie jedne były pragnienia, kiedy niektórzy z nich Austryaka, reszta z łona obywatelów pana żądali: Jana Kostkę Sandomirskiego, i wspomnionego dopiero Tęczyńskiego Bełzkiego, wojewodów, jako najgodniejszych mianując. Drugiej tej w stanie szlacheckim partyi głową był ów sam Zamojski, który na elekcyi Henryka, Piasta podobnież pragnącą partyę, szczególnie powagą swoją obalił [1]). Przy-

zachował nam Blotius w swoich Miscellaneach, a Albertrandi w panowaniu Stefana Batorego, trzydziestu żądało cesarza lub syna jego Ernesta, ośmiu Piasta bez wymienienia osoby, sześciu księcia Ferrary, trzech Szweda, jeden Piasta lub Szweda. Żaden senator z początku na Batorego nie głosował, wyjąwszy Andrzeja Zborowskiego, marszałka nadwornego, a i ten zrazu był za księciem Ferrary. Heidenstein, p. 83.

[1]) Mawiał potem Zamojski, że dwie mowy największą mu chlubę zjednały, jedna, którą przeciw Piastom, druga, którą za Piastami powiedział. Heidenstein, II. p. 90. Podanych od stanu rycerskiego dwóch powyższych kandydatów zapytał imieniem senatu Andrzej Opaliński, marszałek wielki koronny: „Lubo jesteście Waszmość za kandydatów podani, czujecież się na siłach, by wydołać trudnościom i niebezpieczeństwom, pod któremi się Rzeczpospolita ugina? Widzicie kraj zewsząd otoczony od nieprzyjaciół. Niepewny pokój z Portą, Tatarzy ustawicznie najazdami kraj nasz pustoszą, w Inflanciech nietylko Szwed, ale i Moskal nawet godzi na zamki nasze. Niemcy obrażeni tą elekcyą, nieprzyjaciołmi naszymi staną się, tak dalece że nic jak wojny i burze widzimy nad nami wiszące.“ Tęczyński zaraz zrzekł się tego ciężaru, Kostka odpowiedział iż się o tem namyśleć pragnie. Trwało to namyślanie przez dni kilka, aż nakoniec partya Austryacka cesarza królem ogłosiła, czem rozjątrzona szlachta znowu nalegała na swych kan-

wiązani do domu Austryackiego panowie widząc, że szlachty Piasta żądającej przywieść do jednomyślności z sobą nie mogli, ustąpiwszy z placu elekcyjnego, na insze miejsce, dobrze w broń opatrzone, przenieśli się, gdzie dnia 12 grudnia prymas mianował, a marszałek wielki koronny ogłosił Maxymiliana cesarza królem polskim, acz zaraz na owem miejscu wielu się obraniu temu sprzeciwiło. Rzecz ta pomnożyła znacznie Zamojskiego partyą; wielu bowiem senatorów i szlachty, obrażonych takowym prymasa postępkiem, odpisali się od niego, a do przeciwnej się przyłączywszy, Annę, królewnę Polską, dnia 14 grudnia za królowę obrali, Batorego jej za małżonka przydając, którego razem królem Polskim mianowili. Ogłoszenie to stało się przez Jana Sienińskiego, chociaż żadnym jeszcze natenczas nie będącego biskupem; gdyż wszyscy biskupi przeciwnej się strony trzymali. Przystąpiono zatem do układania umów królewskich, *pacta conventa* zwanych, których treść była: że król prawa wszystkie i swobody krajowe przysięgą stwierdzi, długi Rzeczypospolitej popłaci, oderwane od królestwa przez Moskwę niektóre miasta odzyska, o potwierdzenie z Turkiem przymierza postara się, od Tatarów pokój ubezpieczy, ściany królestwa wszystkie przyzwoitą obroną opatrzy,

---

dydatów, aby jeden z nich przyjął koronę. „Ja, rzekł na to wojewoda Sandomirski, na którego rzuciliście oczy, nietylko tak rozdwojonego jak jest nasze, lecz spokojnego nawet królestwa podjąćbym się nie mógł.“ Wojewoda Bełzki odezwał się: „W tak trudnem położeniu, z takimi przeciwnikami jakich mamy, nie wiem czyby sam Salomon wiedział jak począć. Orzelski w zbiorze pamiętników Niemcewicza, t. II. str. 85, 89.

do skarbu Rzeczypospolitej dwa kroć stotysięcy złotych przed swoim przyjazdem odliczyć każe, nakoniec że szlachtę w niewolą od Tatarów zabraną własnym kosztem wykupi. Przydano tudzież, aby opisane Henrykowi artykuły potwierdził, cudzoziemskich posiłków bez dołożenia się stanów nie zaciągał, najemnych żołnierzy na granicę nie wysyłał, w gwałtownej Rzeczypospolitej potrzebie żołd na 1500 piechoty ze swych dochodów płacił. Umowy te przyjęli i podpisali wojewody Siedmiogrodzkiego posłowie, Jerzy Blandrata i Marcin Berzewicy: przyrzekli także, że je pan ich albo w swojej osobie, albo przez posłów przysięże na sejmie na dzień 18 stycznia w roku przyszłym do Jędrzejowa wyznaczonym, na poparcie elekcyi, z której oznajmieniem posłów do Batorego wyprawiono, a na czele ich Tarła, wojewodę Lubelskiego. Strona przeciwna *pacta couventa* posłom cesarskim oddawszy i wysławszy do Maxymiliana zapraszając go do objęcia tronu, naznaczony od prymasa do Łowicza zjazd uchwaliła, mając na nim obranie króla od siebie uczynione potwierdzić. W Jędrzejowie na dzień naznaczony zgromadzeni zbrojno, jakby na wojenną wyprawę, szlachta, do której nie mało świeckich senatorów przyłączyło się, a z duchownych sam Karnkowski, biskup Kujawski, obranie Anny i Batorego potwierdzili, a wszystkich mu sprzeciwiających się, jako powszechny pokój targających, za nieprzyjaciół ojczyzny osądziwszy, wzajemnie się przeciwko nim obowiązali, dzień tudzież koronacyi i wesela królewskiego 4 miesiąca marca wyznaczyli. Przybył na ten zjazd od Batorego w poselstwie Hieronim Filipowski, który imieniem pana swojego poprzysiągł wszystkie mu

podane artykuły, z obietnicą wiernego ich wykonania. Byli i od cesarza posłowie zachęcający szlachtę, ażeby go, jako od większej części obywatelów obranego, za króla uznać chcieli. Ale im odpowiedź dano, że obranie Maxymiliana było bezprawne; zaczem proszono go, ażeby odstąpił od swej pretensyi. Kiedy zaś cesarz ze swoim się do Polski przyjazdem opóźniał, Batory przysięgłszy *pacta conventa* i artykuły wszystkie w mieście Meggies podpisawszy [1]), dnia 18 kwietnia do Krakowa zjechał,

[1]) Vol. Leg. II. p. 894, 896. Dostrzegł Batory między podanemi sobie artykułami jeden bardzo niedorzeczny, którym wzbraniano mu trzymać pospolite ruszenie dłużej nad dwa tygodnie w miejscu zebrania, i dzielić wojsko na części. Jeżeli, rzekł, dowie się nieprzyjaciel o tej ustawie, łatwo z niej korzystać potrafi, a my wojnę tak będziemy musieli prowadzić jak się jemu podoba, to jest z największą niesławą i zgubą naszą. Odpowiedzieli posłowie, iż gdy doświadczenie nauczyło, jak szkodliwem było wojsko na drobne części dzielić, ogólnie postanowiono to prawo, lecz że król będąc najwyższym wodzem, gdy potrzebę podzielenia go ukaże, łatwo od wszystkich usłuchanym będzie. Orzelski, tamże str. 106. Spierano się jeszcze o ten artykuł w Krakowie, aż nakoniec król ulegając Zamojskiemu, od swej protestacyi przeciw temu artykułowi w Meggies uczynionej odstąpił, tylko świadectwo o niej posłom wydać sobie kazał. Heidenstein, II. p. 95.

Po podpisaniu tych punktów, musiał król odbyć jednę jeszcze próbę. Wątpili katolicy Polscy o prawowierności Batorego, dla tego iż najbardziej dyssydenci drogę mu do tronu słali, iż Siedmiogrodzka ziemia ledwie nie cała od religii katolickiej odpadła, iż sam Batory otoczony był różnowiercami, i w nich największe zaufanie, mianowicie w lekarzu Blandracie, zaciętym arianinie, pokładał. Chcąc go tedy ze strony wiary wybadać, biskup Karnkowski posłał naprzeciw niego księdza Solikowskiego, który znalazł się między witającymi króla w Śniatyniu. Lubo posłowie którzy

a pierwszego maja wraz z Anną ozdoby królewskie, nazajutrz zaś ślub z rąk biskupa Kujawskiego przyjął, prymas bowiem, do którego to z urzędu należało, przeciwnej trzymał się partyi. Gdy Stefan czynnie zabiera się popierać swój obór i arcybiskupiemu Łowiczowi zagraża, wszystko się do niego skłania: Litwa ze zjazdu Mścibowskiego wysłała do Warszawy króla powitać [1]), przybył też i arcybiskup powoli i Prusy go uznały. Mało już kto za Maxymilianem śmiał obstawać, jeden tylko

Batorego do Polski prowadzili, wszyscy prócz Mniszcha byli dyssydenci, i domyślali się po co Solikowski przyjechał, nie mogli jednak przeszkodzić mu do widzenia się z królem. Na wieczornem posłuchaniu Batory upewnił go, iż zawsze prawym był katolikiem, utajonym wprawdzie dotąd dla przemagającej w Siedmiogrodzkiej ziemi różnowierców liczby, że pod pozorem polowania wymykał się do pewnego zakonnika, u którego spowiadał się i kommunikował. Nazajutrz król z niemałem dyssydentów zadziwieniem, dowiódł że był katolikiem, słuchając mszy w pokoju swoim, ponieważ kościół w Śniatyniu od Tatarów zburzony, jeszcze nie był naprawiony, a Solikowski na wszelki przypadek i księdza i wszystko do mszy potrzebne z sobą przywiózł. Solikowski, ibidem p. 57 – 62.

[1]) Cała prawie Litwa trzymała się do ostatka cesarza Maxymiliana, mała tylko cząstka do syna carskiego, Fieodora, z cicha wzdychała. Najznakomitszy podówczas z Litwinów, Jan Chodkiewicz, kasztelan Wileński i starosta Żmudzki, mający za sobą siostrę Zborowskich, pierwszy do Batorego przystał i innych za sobą pociągnął. Wysłani przez nich ze zjazdu Mścibowskiego, tenże Chodkiewicz, Ostafi Wołłowicz, kasztelan Trocki, Jan Kiszka, krajczy Litewski, Alexander Chodkiewicz, starosta Grodzieński, zastali króla w miesiącu czerwcu w Warszawie, i tam imieniem Litwy oświadczyli mu posłuszeństwo, otrzymawszy zapewnienie, że nieprzytomność ich na elekcyi i koronacyi prawom ich nadal nie ubliży. Heidenstein, II. p. 100.

Gdańsk w uporze pozostał, nie żeby Rakuzkiej stronie tak bardzo sprzyjał, lecz że trwożył się o swe przywileje, usiłował wytargować większe swobody, skruszyć przepisane sobie za Augusta przez Karnkowskiego konstytucye. Ztąd też tylko Stefan miał doznać oporu; bo Maxymilian wsparty od rzeszy Niemieckiej, aby Polskiej korony nie opuszczał, aby jej orężem dochodził, zabierając się do tego, zeszedł ze świata (r. 1576, dnia 12 października) i Polskę z tej strony zaspokoił.

Stefan Batory.

77. Stefan Batory urodził się w Węgrzech w zacnym ale nie nader bogatym domu [1]). Przywiązany naprzód do Ferdynanda, króla Węgierskiego a potem cesarza, odprowadzał do Mantui córkę jego, Katarzynę, książęciu Mantuańskiemu zaślubioną. Obrażony na Ferdynanda, że go z niewoli w Węgrzech nie wykupił, skłonił się na stronę młodego Zapolskiego, od którego wysłany w poselstwie do Maxymiliana II., chytrze przez Niemców pod pozorem naruszenia rozejmu do więzienia wtrącony, w niem przez trzy lata trzymany, poświęcał ten czas czytaniu, mianowicie dziejów Juliusza Cezara, którego sobie przed innymi polubił. Wolny potem, zjednał

[1]) Urodził się 27 września 1533 roku z ojca Stefana Batorego de Somlio, wojewody Siedmiogrodzkiego, z matki Katarzyny Telegdi. Po śmierci Jana Zygmunta Zapolskiego, siostrzeńca Zygmunta Augusta, obrany książęciem Siedmiogrodzkim 25 maja 1571 roku. Obrany królem Polskim, żeby się uwolnić od wszelkiej względem Porty Ottomańskiej podległości, zdał Siedmiogród bratu swemu Krzysztofowi.

przychylność Siedmiogrodzian, i pierwszeństwo przed Kasprem Bekieszem, który, widząc go z czasem na tronie Polskim, sam do niego dobrowolnie przybył, z głównego nieprzyjaciela stał się wiernym przyjacielem i sługą. Poważany od swoich i sąsiadów Stefan, wezwany od Polaków, nie zawiódł ich oczekiwania, i cały się wylał dla dobra i ustalenia chwiejącej się wielkości i szczęścia narodowego. Zaraz po sejmie koronacyjnym pragnąc serdecznie przywrócić krajowi spokojność, chciał tych, którzy aż do owego czasu przeciwnymi mu byli, do siebie przyciągnąć. Kiedy zaś tak o pozyskaniu panów przy Maxymilianie stojących troskliwie myślał, odraził od siebie dom Zborowskich; ci bowiem dopomógłszy mu niemało do wstępu na tron, spodziewali się, że po ich myśli państwo rządzone, i łaski królewskie szafowane będą, a więc z krzywdą zasłużonych, niegodne i niesposobne królowi do wakansów osoby narzucali, i owszem Walentego Dębińskiego, kanclerza koronnego, przywiódłszy ażeby kasztelanią Krakowską przyjął, na jego miejsce Jana Zborowskiego, kasztelana Gnieźnieńskiego, człowieka wprawdzie cnotliwego, ale żołnierza lepszego niż ministra, królowi do pieczęci nastręczali [1]). Król z przyrodzenia ku cnocie i sprawiedliwości skłonniejszy, na ich wstawienie się względu żadnego nie miał, i mimo ich wolą pieczęć większą Wolskiemu podkanclerzemu oddał, a mniejszą Zamojskiemu, który że był głównym nieprzyjacielem Zborowskich, tym nieznośniejsza ztąd przeciwko królowi uraza w nich się zajęła. Jana atoli Zborowskiego

[1]) Zborowscy starali się o pieczęć większą nie dla brata Jana, ale dla Andrzeja, marszałka nadwornego. Heidenstein, II. p. 99.

ułagodził król dawszy mu kommendę nad świeżo zaciągnionym od siebie regimentem gwardyi koronnej, kiedy Krzysztof Radziwiłł nad gwardyą Litewską, dawniej już nieco kreowaną, zwierzchność objął. Około tegoż czasu król informował rodzaj stałego wojska z kozaków nadawszy im niektóre przywileje, tudzież wolność obierania hetmana, na którego rezydencyą naznaczył Trechtymirów, zamek nad Dnieprem leżący, kraje im na granicach królestwa do pilnowania wydzieliwszy: i tak naród ten z samego steku pospólstwa prowincyi Ruskich do Polski należących zebrany, codziennem łotrowaniem przedtem żyć przywykły, uczynił Rzeczypospolitej pożyteczniejszym w bronieniu granic Ruskich przeciw Tatarów wycieczkom i pustoszeniom, owszem Turkom i Moskwie swojemi najazdami długo strasznym. Po poddaniu się Litwy i prymasa, Prusy nakoniec wszystkie Stefana za pana uznały, wyjąwszy Gdańszczanów, którzy od Konstantyna Ferbera, człowieka równie u pospólstwa, jak u magistratu możnego, do popierania elekcyi Maxymiliana pobudzeni byli, a raczej o całość swobód swoich troskliwi, chcieli wprzód potwierdzenie onychże, ustaw zaś Karnkowskiego nader sobie uciążliwych zniesienie, oraz religii protestanckiej wolne wyznawanie, nimby królowi wierność i posłuszeństwo zaprzysięgli, otrzymać. Przyjął król od województw Pruskich przysięgę w Toruniu podczas sejmu, który tam w miesiącu październiku roku 1576 złożył, gdzie mu też wyprawę generalną na ukrócenie nieposłusznych Gdańszczanów obwieścić pozwolono, jeżeliby ich inaczej do powinności przywieść

nie można było [1]). Zostawszy Batory królem znalazł skarb wypróżniony, i z wielkiem zmartwieniem jego stany czyli szlachta na sejmie w Toruniu odmówiła mu podatków [2]).

[1]) Gdańszczanie, lutrzy, wystąpili z bronią w ręku przeciw Stefanowi Batoremu, przez dyssydentów po większej części na tron wyniesionemu, a do tego jeszcze w obronie cesarza, katolika, przez katolickie stronnictwo ogłoszonego, i nawet po jego śmierci broni nie złożyli; bo im nie szło o utrzymanie go na tronie Polskim, tylko o swoje swobody i przywileje, które przez poniewolnie narzuconą im konstytucyą Karnkowskiego naruszonemi być rozumieli. Obawiali się także, nie bez słusznej może przyczyny, aby Karnkowski i Jan Kostka, który będąc jeszcze kasztelanem Gdańskim do układu pomienionej konstytucyi należał, a teraz wielką miał u króla wziętość, nie chcieli koniecznie tych niedogodnych dla nich utrzymać rozporządzeń. Do tego wszystkiego przyłączyła się pycha zaufanych w bogactwa mieszczan, nadzieja niepodległości płocho powzięta, zaciętość i niepodobne do wiary zaślepienie, tak iż ani głosu posłów kilkakrotnie do nich posyłanych, ani samego króla łagodnych przełożeń słuchać nie chcieli.

[2]) Na ten sejm Toruński zjechali się ludzie, którzy niedawno z orężem w ręku popierali swych kandydatów do tronu, a teraz z zawziętością w sercu zasiedli radzić o sprawie ojczyzny. Byli i tacy, jak Zborowscy i Górkowie, którzy za świeże usługi oddane królowi, w swej nienasyconej chciwości, nie sądzili się być dostatecznie wynagrodzeni. Ci mniemani przyjaciele królewscy niemniejszą niechęć ku królowi powzięli, jak ci którzy mu od początku przeciwni byli. Nie dziw przeto że sejm ten złożony z prawodawców mających tylko na celu osobiste wyniesienie się lub wzbogacenie, prócz uchwalonego przeciw Gdańszczanom albo Tatarom na nic nieprzydatnego pospolitego ruszenia, żadnego na opatrzenie potrzeb publicznych nie postanowił podatku. Ale zamiast tego, nie przestawali malkontenci znosić się potajemnie z cesarzem, i kto wie na czemby się skończyło, gdyby nie przyszła do Torunia wiadomość, że cesarz 12 października, to jest w ośm dni po rozpo-

Król zatem musiał innych szukać zasiłków: znalazł też duchowieństwo ochocze w dostarczeniu pieniędzy na potrzeby kraju, za co król Stefan do podźwignienia tego stanu, który w zatargach ze szlachtą od niejakiego czasu poniżenia doznał, tudzież do odnowienia zachwianych z dworem Rzymskim związków czynnie się przyłożył. Prymas Uchański, dotąd dworowi Rzymskiemu nieprzychylny, zwołał do Piotrkowa (w kwietniu 1577 roku) synod, na którym potrzeby Kościoła katolickiego w Polsce opatrzone zostały, i ustawy soboru Trydenckiego roztrząsane, ile rozwolnione być mają, aby do Polski zastosować się dały. Posłano o to po decyzyą do Rzymu, a mianowicie względem posiadania kilku beneficyów, miejscowego przebywania, sądów biskupich, examinu do godności biskupiéj, udzielania kapłaństwa i tak dalej [1]). Tym spo-

---

częciu sejmu, z tym się rozstał światem. Gdy tedy nie mieli już do kogo przyczepić się, zaczęli szukać popularności pociągając króla do zdania sprawy z postępków swoich, a mianowicie z zabranych w Tykocinie po Zygmuncie Auguście skarbów. Król oburzony takiem zuchwalstwem, zgromił ich po łacinie krótkiemi słowy, które tak brzmią po polsku: „Nie w chlewie ale człowiekiem wolnym urodziłem się, a na żywności i odzieniu, nim do tych ziem przybyłem, mnie nie schodziło: wolność więc moję kocham i w całości zachowuję. Z woli Boskiej przez was królem waszym jestem obrany, za waszem wezwaniem i naleganiem tu przyszedłem, przez was na mnie włożona jest korona: jestem tedy wasz król nie gliniany, ani malowany. Chcę panować i rządzić, nie ścierpię aby kto nademną panował. Bądźcie stróżami wolności waszej, ale nie pozwolę abyście dozorcami moimi i senatorów byli: bądźcie takimi stróżami waszej wolności, aby ta wolność w swawolą się nie zamieniła.“ Heidenstein, II. p. 110.

[1]) Wysłany z synodu Piotrkowskiego do Rzymu Jakób Brzez-

sobem obowiązki Polski ku Rzymowi w pewne kluby wchodziły, zwłaszcza gdy legaci nuncyuszowie, przysyłani zrazu w sprawach politycznych, lub tyczących się duchowieństwa, otworzyli niezadługo sądy nuncyaturskie w sprawach, które w ich niebytności o Rzym się opierały. Szanowali te sądy biskupi, ale w internuncyuszowskich sami niemałych zawad i przykrości doznali.

78. Wpływ tej obcej władzy do Polski, długo w niej zachwiany, znowu pod te czasy wstępu do niej szukający, silnie był poparty od przesławnego Zgromadzenia Jezusowego, czyli Jezuitów. Raniony przy oblężeniu Pampeluny (r. 1521) Ignacy Loyola, Biskajczyk, w czasie długiego leczenia swego wczytawszy się głęboko w żywoty świętych, rozpalił sobie imaginacyą do nadzwyczajów dziwów, jakiemi takie dzieła są po większej części napełnione i przedsięwziął dopiąć sławy bohatyrów

nicki, kanonik Poznański, przywiózł odpowiedź Grzegorza XIII. na podane mu punkta, na które dyspensy od niego żądano. A naprzód, co do posiadania kilku beneficyów, obiecał papież upoważnić nuncyusza do dyspensowania w tej mierze duchowieństwa Polskiego od przepisów zboru Trydenckiego. Od rezydencyi przy mniejszych kościołach uwolnił, przy katedrach i kollegiatach do niej zobowiązał, bez względu na zadawniony w Polsce zwyczaj. Zalecił ustanowienie sądów biskupich, aby duchowni szukać gdzieindziej sprawiedliwości nie byli zmuszeni. Examinatorowie synodalni examinować mają postępujących na biskupstwa, byle kandydat od roku przynajmniej był kapłanem, i przysiągł że się świętokupstwa nie dopuścił. Pozwolił święcić na kapłanów osoby nie mające ojczystego majątku, ani żadnego beneficyum, byle tylko dowiodły że im środków przyzwoitego utrzymania się nie brakuje. Ostrowski, *Dzieje i prawa Kościoła Polskiego*, t. III. str. 264.

Kościoła Rzymskiego, a nie przestając na tem w swej pobożnej zagorzałości, zapragnął jeszcze stać się założycielem zakonu duchownego. Ustawy dla niego pisał z natchnienia Bożego, zasadzone na ubóstwie, czystości i posłuszeństwie, a te odniesione (r. 1540) do Rzymu, doznały wielkich przeciwności, które wnet znikły, skoro dodany został czwarty szlub podległości stolicy apostolskiej; bo Rzym snadno przeniknął jak dzielnych wojowników w tem zgromadzeniu mieć będzie, czego zapewne Loyola na myśli nie miał. Następcy Loyoli, Jakub Lainez i Klaudiusz Aquaviva, uzupełnili urządzenie tego zakonu na zasadach różnych wcale od gminowładnego niejako rządu innych mnichów. U Jezuitów przeciwnie, od nowicyusza do najwyższego generała, każdy winien swym przełożonym posłuszeństwo, bez żadnego rozkazów roztrząsana, byle wnich jawnego grzechu nie było, każdy przestawał należeć do swej familii, do swego narodu, do siebie samego, był tylko członkiem ciała, którego dusza w Rzymie mieszkała. Wszystko opiera się o tę duszę, to jest o generała, który zewsząd odbiera obszerne i dokładne doniesienia o członkach zgromadzenia i z nich przełożonych naznacza. Wchodzący do zgromadzenia odbywa długi nowicyat, odkrywa swe nie tylko błędy, ale skłonności i namiętności, co często ponawia, ścigány zawsze ścisłem szpiegostwem, poddaje swą wolę i myśli pod zwierzchnicze rozkazy. Ścisnione najtęższem samowładztwem pobożne zgromadzenie, chybiało od powszechnych mniszego życia przymiotów. Nie umartwienia, ani same modły, ani cicha osobność zakonnika światu odejmująca, były Jezuitów znamiona, ale życie czynne,

wylane na usługi Boga, Jezusa i Papieża zastępującego go na ziemi, na popieranie jego świętości, jego równej jak Chrystusowa niemylności, na pomnożenie jego wyznawców, rozszerzenie zachwianej władzy i nakłonienie do niego wszelkiemi sposoby odstrychnionego oden świata. W takich celach i z takiem urządzeniem zakon ten powstający urzędownie we trzydzieści trzy lat po pierwszym rozterku Luterskim, wbrew przeciwny Niemieckim nowatorom, stanął na przeciw nim do boju, a przeto prędko sił potężnych nabył i tak się rozmnożył, iż przy zejściu piątego swego generała, Klaudiusza Aquavivy (r. 1615), w siedmdziesiąt pięć lat od czasu swego zatwierdzenia, kiedy nie miał jak sześciu członków, urósł do trzynastu tysięcy stu dwunastu ojców. Do osiągnienia zaś swych celów postąpował najprostszą drogą, dobierał najskuteczniejszych do tego sposobów: ćwiczenie się w naukach, wdzieranie się do nauczycielstwa po szkołach i prowadzenia młodzieży, kaznodziejstwo po kościołach, wciskanie się w pożycia familijne, wspinanie się do spowiednictwa, tak iż przed końcem XVI. wieku, już się stali spowiednikami wszyskich króli i panujących; a więc jak się zaszczycali największą u papieża wziętością, której na zborze Trydenckim dosadnie odpowiedzieli, tak niemniejszą jednali sobie na dworach świeckich dla dopinania najwyższych urzędów[1]). Na ubóstwie przysięgły

[1]) Voltaire jednak powiada, że królowie brali Jezuitów za spowiedników, dla tego żeby za rozgrzeszenie biskupstwami nie płacić. Jakoż w rzeczy samej nigdzie Jezuici nie dobijali się o wysokie godności, nigdzie ich nie piastowali, ale podgarnąwszy pod siebie sumienia ludzkie, opanowawszy wychowanie młodzieży, ma-

Jezuita, przywiązany do swego towarzystwa, interesowi zgromadzenia oddany, zewsząd i rozmaitemi sposoby przyczyniał bogactw i dostatków prowadzących do jego dalszego wzrostu i pomnożenia. Generał zaś, najwyższy władca, tysiące odbierał doniesień tyczących się jużto spraw zakonu, już jego kroków pobożnych, to nareszcie krajów, do których zaprowadzony został. Niemi kierowany, szczęśliwie dobierał i wyznaczał ze zgromadzenia zdatne do ważnych posług osoby, ich czynnościom rozkazy wydawał. Zawczasu świat przewidywał ogromną ich potęgę, opierał się im Karol V., nierad na ich wzrost poglądał, we Francyi niezmierne przeciwności przeszkadzały ich wprowadzeniu, do Polski gładko weszli. Pierwszy Hoziusz osadził ich (r. 1565) w Brunsbergu, wszakże jeszcze wziętości nie mieli, dopóki się nie wkręcili do łaski i opieki Stefana. Byłyto czasy najpiękniejsze dla nauk w Polsce: mnóstwo pisarzy we wszelkim rodzaju napełniało kraj pismami wzorowemi czystej polszczyzny lub łaciny; przy wzrastających atoli w całym świecie naukach, szkoły i wychowanie w nich młodzi, za nadwątleniem władzy biskupiej, niemały uszczerbek w Polsce ponosić zaczęły. Słabła bowiem dawna opieka, inna jej miejsca należycie nie zastąpiła. Narzekano o to na sejmie, domagano się od Augusta polepszenia Akademii Krakowskiej, do czego jednak nie przyszło; a więc Stefan, miłośnik nauk i uczonych, w miarę wzrostu oświecenia postronnego, znajdując u nas nauki na niższym stopniu, jakiż skuteczniejszy do ich podniesienia miał

jąc nawet królów na swe usługi, bo niektórzy, jak Ludwik XIV., byli braciszkami zakonu, z cicha światem władali.

dopatrzeć sposób, jeśli nie nastręczających się Jezuitów? Nie patrzał król wielki na nich ze względu polityki, i gdzie gorzej było, jak w Litwie, tam Jezuitów zaprowadził. Tak wzięła początek (r. 1578) zacna Akademia Wileńska [1]), tak w najzapalczywszej wojnie z Moskwą (r. 1579) król w Połocku Jezuitów na zamku osadził, następnie w Rydze (roku 1581), w Dorpacie i Grodnie (r. 1583), i tym sposobem Jezuici nagle się w Polsce rozkrzewili [2]). Nie ze wszystkiem jednak życzeniom Ste-

[1]) Jezuici sprowadzeni do Wilna roku 1569 przez Waleriana Protasiewicza, biskupa Wileńskiego, mieli już w tem mieście kollegium, które Stefan Batory na stopień Akademii podniósł we Lwowie 7 lipca 1578 roku, a papież, Grzegorz XIII., w Rzymie 29 października 1579 potwierdził. Będąc król w Wilnie przed wyprawą do Połocka, nadał 1 kwietnia 1579 tej Akademii różne przywileje, ale gdy przyszło do wyciśnienia pieczęci, Mikołaj Radziwiłł, kanclerz, i inni panowie Litewscy, przewidując złe skutki z powierzenia edukacyi Jezuitom dla wolności politycznej i religijnej wyniknąć mające, nie chcieli pieczętować tego pisma. Gdy odeszli w milczeniu, ale bez zezwolenia na to co od nich żądano, król posłał do nich sekretarza, Jasieńskiego, i kazał im powiedzieć, że nie pojmuje ich wolności, która im uczyć się i oświecać nie pozwala. Jasieński to im oświadczył, ale bez wyciśniętej pieczęci powrócił. Przyzwano potem podkanclerzego, Eustachego Wołłowicza, który gdy także się wahał i do innych zdawał się odwoływać, a po łacinie nie rozumiał, król kazał mu przez tegoż Jasieńskiego powiedzieć: „albo niech pieczętuje, albo, jeżeli nie chce, niech odda pieczęć, ja sam ją przyłożę, ale już jej więcej nie zobaczy.“ Uległ Wołłowicz i pieczęć przyłożył. Solikowski, p. 124, 125.

[2]) Oprócz wyżej wzmiankowanych, pozakładali szkoły Jezuickie przy końcu XVI., lub na początku XVII. wieku, biskupi: Andrzej Noskowski w Pułtusku, Adam Konarski w Poznaniu, Hieronim Rozrażewski w Gdańsku, Stanisław Karnkowski w Kaliszu, Jan

fana w przyszłości odpowiedzieli, a za jego panowania stali się pierwszą przeszkodą do ustanowienia oddzielnej władzy edukacyjnej królowi do myśli (r. 1580) podawanej. Jest to zaś właściwa wszystkim zgromadzeniom, że w swym składzie przy wspólnej pomocy silniej w swych zamiarach działają, lecz zarazem przywarą ich musi być zawsze jakieś zasklepienie się w sobie, plątające w pewne uprzedzenia, które tajemnie wstrzymują postęp doskonalenia się. W zakonie księży Jezuitów do tej niegodności przyczyniło się użycie ich przez Rzym za narzędzie do osiągnienia swych celów, tudzież ostry despotyzm tamujący polot umysłu, za czem poszło iż u nich nauki przelane w jakiś mechanizm, więcej do pamięci niż do rozumu zastosowane, postąpić naprzód nie mogły. Języki i matematyka, poezya i krasomowstwo, na wy-

Dymitr Solikowski we Lwowie, Piotr Kostka i Piotr Tylicki w Toruniu, Paweł Wołucki w Łucku i Brześciu, Marcin Szyszkowski w Łucku i Płocku, Bernard Maciejowski w Lublinie; świeccy, Mikołaj Radziwiłł Sierotka w Nieświeżu, Mikołaj Zebrzydowski w Lublinie, Jan Karol Chodkiewicz w Krożach, Zofia wdowa Jana Kostki w Jarosławiu, Stanisław Pac w Witebsku, Zygmunt III. w Orszy, Alexander Gosiewski w Smoleńsku, Lew Sapieha w Brześciu, Hołownia w Nowogrodku, Albert Stanisław Radziwiłł w Pińsku, i t. d. Przybyło tedy szkół, ale zaczęło ubywać światła w narodzie, a natomiast zjawił się nieznany dotąd fanatyzm religijny; bo Jezuici zamiast oświecać młodzież, zamiast wpajać w jej umysły zamiłowanie porządku, uszanowanie dla władzy, posłuszeństwo dla prawa, czego od nich król Stefan oczekiwał, zasiewali w jej sercach nienawiść do ludzi inaczej wierzących. Poduszczeni przez nich uczniowie, zabijali dyssydentów, burzyli ich domy modlitwy, znieważali groby umarłych, w Poznaniu, Krakowie, Wilnie, Lublinie, i w innych miejscach.

pracowanem naśladowaniu zakładane, oto wszystko w czem Jezuici celowali. Ale krytyka spętana łatwowiernością ze ślepego posłuszeństwa wynikłą, w kompilacyjnych dziełach niekiedy się objawiła, nigdy w erudycyjnych lub historycznych. Nadto, niewolnicze członki, miotane jeszcze interesem zakonu, pchnięte na fałszywą drogę usługą Rzymowi świadczoną, w teologii i moralności więcej się w wyszukiwanych wybiegach ćwiczyły, niż prostej prawdy dociekały, a filozofia, odrażliwym sposobem ze scholastycznej wykuta, zdala stroniła. Przy takich usposobieniach nowo wprowadzonego zakonu, Polska więcej traciła niż zyskiwała. Z innej strony, przyjąwszy Jezuitów do kraju, wpuściła potężną siłę dyssytentów wytępiającą, a najdzielniej pomagającą duchowieństwu Polskiemu do przywrócenia w narodzie powagi Rzymu [1]). Po tem zboczeniu, wróćmy teraz pod Gdańsk do Stefana.

[1]) Najskuteczniejszym do tego środkiem było nawracanie, mianowicie możniejszych panów, co Jezuitom bez wielkiej przyszło trudności; bo ci panowie jak lekkomyślnie, dla odróżnienia się od drobnej szlachty, wiarę ojców dla wiary luterskiej, kalwińskiej lub ariańskiej byli porzucili, tak znowu skwapliwie ze światowych pobudek na łono Kościoła wracali, odkąd zwłaszcza Zygmunt III. z porady Rzymu i tychże Jezuitów samym tylko katolikom starostwa i godności dawać postanowił. Od tego czasu opuszczanie szeregów dyssydenckich tak było powszechne, że pod koniec panowania tego króla zaledwie dwóch lub trzech dyssydentów w senacie pozostało. Ale i bez tej światowej pobudki wielu ich jeszcze przed Batorym nawróciło się za staraniem Jezuitów w samej Litwie: Ulryk Hoziusz, brat kardynalski, Jan Chodkiewicz, kasztelan Wileński a starosta Żmudzki, czterej synowie Radziwiłła Czarnego, Mikołaj zwany Sierotka, Jerzy, później biskup Wileński, Krakowski i kardynał, Albert i Stanisław; za Batorego, Stanisław Pac,

79. Gdy Gdańszczanie drogą perswazyi do posłuszeństwa nie dają się nakłonić, za nieprzyjaciół ojczyzny są osądzeni. Zostawiony pod Tczewem Jan Zborowski z dwoma tysiącami pięćset ludzi, zupełne odniósł zwycięztwo (r. 1577, 17 kwietnia) nad dwa razy liczniejszym nieprzyjacielem. Po czem sam król (13 czerwca) pod Gdańsk podstąpił, Weihera pod Latarnię postał. Przez niebaczność jego zdobyli na nim Gdańszczanie działa, a choć w innych miejscach w wycieczkach bici, chociaż oblegający pod mury mocno się podsuwali, jednakże oblężeni odbierając morzem świeże posiłki, dość jeszcze byli bezpieczni. Przeniósł się (14 sierpnia) król pod Latarnię, gdzie w walkach różnem szczęściem toczonych dowódzca Gdański, Jan z Kolna, zginął od kuli armatniej. Gdy rzeczy upornie idą, a wyprawa Gdańszczan do Elbląga nie powiodła się, stanęła (12 grudnia) ugoda w Malborgu za pośrednictwem posłów elektorów Saskiego i Brandeburskiego, którym ułatwili jej zawarcie Tatarzy i Moskale, tamci Ruś, ci Inflanty najazdami trapiący. Obiecali Gdańszczanie wypłacić w pięciu latach za nakłady wojenne dwakroć sto tysięcy złotych, na naprawę zburzonego przez nich klasztoru Oliwskiego dwadzieścia tysięczy, wykonali przysięgę wierności, mieli sobie zapewnione przywileje i wolność wyznań, powrócono im zabrane dobra, z których tylko trzydzieści tysięcy król zatrzymał, o ustawach zaś Karnkowskiego i o cle rzecz do sejmu odłożona daleko się odwlekła.

---

wojewoda Witebski, Lew Sapieha, podkanclerzy Litewski, Eustachy Wołłowicz, ten sam co nie chciał pieczętować przywileju na Akademią Jezuicką.

80. Tym sposobem ucichły wewnętrzne niepokoje. Lecz w obec nagłych niebezpieczeństw od wschodu, uzbrojenie królewskie niedostateczne było, na większe pieniędzy brakowało, o pobór zaś jak zwykle trudno. Żeby gładko przełamać te trudności i ująć serca narodu, Zamojski z królem obrali środek w dodaniu jednej jeszcze wolności szlacheckiej. Od niejakiego czasu domagała się szlachta, aby jej królowie najwyższe sądownictwo odstąpili, które stawało się im pospolicie przykre i uciążliwe, a w mnogości spraw dla stron nadto powolne, przeto dla pospiechu przez zwyczaj moc prawa mający zaczynało dzielić się na części. Najwyższy sąd trwał zawsze przy sejmie, w ktorym sam król, słuchając rady tylko senatorów, wyroki dawał, a to w sprawach obrażonego majestatu i zdrady, fałszowania pieniędzy, o wszelkie dobra królewskie lub kościelne. O sądy relacyjne, czyli sądy odbywane przez kilku senatorów a królowi odnoszone, opierały się same prawie sprawy appellacyjne od kanclerskich, jeśli kanclerze na to zezwolili. Albowiem ulgę sobie czyniąc królowie, a mianowicie Zygmunt August, kiedy najwyższe sądy miejskie przez wyznaczonych w imieniu króla sędziów z miast ustawały, miejskie sprawy, jako też odesłane do dworu od starostów i wiele innych poruczył zupełnie kanclerzom, a te sądy nader poważane, zwane były zawsze królewskiemi albo assessorskiemi, najpospoliciej zadwornemi. Lecz referendarze, mający zrazu obowiązek skargi i żądania donosić królowi, wdarłszy się najprzód do rady w sądownictwie, zaczynali powoli zasiadać w sądach spraw miejskich. Były jeszcze przy boku królewskim sądy marszałkowskie,

do których należały sprawy o zaburzenie spokojności lub naruszenie bezpieczeństwa na milę około rezydencyi królewskiej. Szlachta sprzykrzywszy sobie, że z wielką niewygodą i przewłoką dekretów u dworu, dokąd wszystkie appellacye należały, czekać trzeba było, po raz ostatni ze zjazdu Jędrzejowskiego oświadczyła nowo wybranemu królowi życzenie posiadania sądu najwyższego, do którego król przychylając się, na sejmie Warszawskim (r. 1578) na ustawienie trybunału koronnego chętnie zezwolił. Do tego najwyższego trybunału miały iść po ostateczny wyrok wszystkie appellacye od ziemstw i grodów, oprócz spraw które miały być na sejm odsyłane, tudzież od sądów podkomorskich i polubownych [1]). Doświadczał zrazu trybunał wielkich trudności z powodu duchowieństwa, które go uznawać nie chciało, aż szczęśliwym wynalazkiem Zamojski spór ten załatwił, doradziwszy aby do sądzenia spraw duchownych tyleż wchodziło osób duchownych co i świeckich. Z powstaniem trybunału uczuły ulgę wszystkie sądy królewskie a mianowicie zadworne, znikły zupełnie wieca, ale za to wzmogło się pieniactwo, sądy zaś wojewódzkie, od dawna przeznaczone, zajmowały się porządkowemi miast i żydów sprawami. Trybunał zrazu dla Polski ustanowiony, mając się w Lublinie dla Małej Polski, a w Piotrkowie dla Wielkiej Polski odprawiać, później dopiero (r. 1581) Litwa do siebie wprowadziła. Dla Wołynia, Kijowskiego, Bracławskiego był z początku osobny w Łucku, później (r. 1589) te województwa do koronnego się przyłączyły. Pruskie jeszcze się czas jakiś do króla odwoływały, nim

[1]) Vol. Leg. II. p. 962.

się także (r. 1588) do trybunału koronnego przeniosły, warując sobie, tak jak Wołyń, swych praw powagę. Albowiem Prusy zawsze dotąd miały prawo Chełmińskie, na co szlachta zapatrująca się na Polaków utyskiwała od niejakiego czasu (r. 1555, 1558), życząc przynajmiej w spadkach odmiany, a nawet zupełnego odłączenia się w prawie obowiązującem od stanu miejskiego, co niebawem (r. 1589 i 1598) nastąpiło. Na tymże sejmie na którym zjawił się trybunał, nobilitacye do sejmu przeniesiono, a za niemi poszły wkrótce (r. 1601) indigenaty szlachty cudzoziemskiej [1]). Rzecz o dziesięcinach, o oznaczeniu władzy duchownej nadal odłożono, a kiedy powstają miast narzekania o ucisk, zagęszczają się na sejmach (r. 1578 i 1581) uchwały względem wydawania zbiegłych kmieci, ich poszukiwania [2]). Nie wolno im było między sobą zabijać się pod karą śmierci, lecz szlachcic za zabicie plebejusza zapłaci trzydzieści grzywień, czyli 400 złotych dzisiejszych [3]). Wszędzie stało

[1]) Kiedy szlachta poczęła utrudniać wejście do swego stanu, moc uszlachcenia odjęła na tym sejmie królowi, a do sejmów i wojska przeniosła. Vol. Leg. II. p. 971. Nawet indigenaty w kilka lat potem na sejmie tylko udzielać pozwoliła, dotąd bowiem szlachta cudzoziemska, byle w Polsce osiadła, już tem samem wszystkich praw obywatelskich używała. Roku 1601 tak nobilitacye jak indigenaty w aktach zapisywać kazano. Nobilitacyi w metryce koronnej od 1500 do 1601 zapisanych jest 334, indigenatów tylko 7. Od tego roku do 1764 w przeciągu lat 163 pierwszych jest tylko 366, drugich 183. Czacki, *o Litewskich i Polskich prawach*, t. I. str. 283

[2]) Vol. Leg. II. p. 974—976.

[3]) Vol. Leg. II. p. 1012.

mocno ugruntowane panowanie szlachty, urządzone i obwarowane przepisami, prócz niektórych dawniejszych, za Zygmunta Augusta, w czasie bezkrólewiów i za Stefana uchwalonych, w czem małe dodatki i odmiany, to w prawie Pruskiem i Litewskiem, to w dobrach królewskich czyli narodowych, to w podatkowaniu zachodziły, co już bynajmiej politycznego stanu Polski nie odmieniło [1]). Na tymże sejmie Warszawskim Batory, Albertowi Fryderykowi, książęciu Pruskiemu, do rządzenia dla pomieszanego umysłu niesposobnemu, za opiekuna i administratora Prus, z pewnemi warunkami wyznaczył Jerzego Fryderyka, margrabię Anszpach, z nieukontentowaniem samych Prusaków, Niemieckiego domu nielubiących [2]). Gdy margrabia opiekun uroczystą kró-

[1]) I tak wniesiono na sejmie 1579 roku, zakończonym 4 stycznia 1580, sposób obmyślenia porządnej piechoty, to jest aby w dobrach królewskich jeden z dwudziestu kmieci był wybrany, który, wysłużywszy podług opisu, zostałby na zawsze, on i potomkowie jego, od wszelkiej kmiecej powinności wolny. Zdało się użyć tego sposobu na opatrzenie się w piechotę, rozesłano więc wszędzie po dobrach królewskich setników i innych wojskowych zwierzchników, którzyby najsilniejszych i najzdatniejszych ludzi wybrali. Heidenstein, *de bello Moscovitico*, III. p. 64. Z tych ludzi, wybrańcami zwanych, była już porządna piechota na drugiej wojnie Moskiewskiej.

[2]) Stefan Batory widząc pustki w skarbie, i nie mając z czego zapłacić garstce wojska użytej przeciw Gdańszczanom, bo mu sejm Toruński poboru odmówił, musiał przyjąć ofiarowane sobie przez Jerzego Fryderyka, margrabiego Brandeburskiego na Anszpachu, 200.000 czyli 1,716,508 złotych dzisiejszych, i dozwolić mu opieki nad niedołężnym książęciem Pruskim z prawem następstwa po nim na księstwo. Posłani z uwiadomieniem o tem do Królewca, Andrzej Firlej Lubelski, Piotr Potulicki Przemęcki, kasztelani, i Jan

lowi wykonywał przysięgę, chorągiew jak jemu tak i posłom elektora Brandeburskiego podana była, na znak przyszłego do tegoż księstwa prawa, o co izba poselska mocno narzekała, nie myśląc przyzwalać na dziedziczenie linii elektorskiej, podług pierwszych z Zygmuntem Starym umów do Prus prawa nie mającej [1]).

81. Na tymże jeszcze sejmie, na którym trybunały stanęły, roztrząsano pytanie, Tatarówli, Moskwęli wprzód wojować wypadało? Z obu stron groziło niebezpieczeń-

Dymitr Solikowski, znaleźli wielki opór ze strony szlachty i stanów Pruskich w przyjęciu narzuconego im margrabiego, którego chciwość i ucisk poddanych znane im były. Małżonka młodego księcia ze łzami w oczach wypraszała się od takiego opiekuna. Stany Pruskie wolały mieć którego z senatorów Polskich gubernatorem Prus, oświadczały się nawet z gotowością wnoszenia corocznie 100,000 czerwonych złotych do skarbu królewskiego, byle się tylko od Anszpachu uwolnić. Na sejmie ponowili Prusacy swe przełożenia, i usilnie temu zabiegali u króla, przestrzegając go aby księstwa ich z rąk swych ladajako nie wypuszczał, a obcym ludziom w ręce ich nie podawał, ale co się obiecało trudno było odmienić. Solikowski, p. 100, 101. Bielski, str. 692.

Tym sposobem dla niedostatku skarbu i swawoli posłów na sejmie Toruńskim na przekorę królowi czyniących, znikła bliska nadzieja połączenia się Prus książęcych z Koroną. Jaką ztąd Polska szkodę poniosła, jakiego z hołdownika wypiastowała sobie nieprzyjaciela, dalszy ciąg dziejów naucza.

[1]) Protestowali przeciw tej expektatywie na Prusy danej linii elektorów Brandeburskich, posłowie ziemscy, Stanisław Przyjemski z Małej Polski, i Mikołaj Sieniński z Wielkiej Polski. Dogiel, t. IV. p. 393. Skarzącym się o to przed królem posłom elektora Brandeburskiego odpowiedziano, że protestacya jak niczyich praw nie wzmacnia, tak niczyich nie nadwereża. Heidenstein, *Rerum Polonicarum*, III. p. 120.

stwo, ale daleko większe od Moskwy. Długo spokojni Tatarzy, czas nawet jakiś w ciągu bezkrólewia z przyjaźnią się oświadczający, nie chcieli już dłużej cicho siedzieć, odkąd im zwłaszcza Kozacy Polscy częściej naprzykrzać się zaczęli. Kiedy naród narzeka na odjazd Henryka, w ośmdziesiąt tysięcy wstrzymani u Dniepru, przeprawili się ku Wołoszczyznie, i ztamtąd przez Dniestr (r. 1575 we wrześniu) aż do Sieniawy z mieczem i ogniem wpadli, prócz wyciętych, pięćtysięcy ludzi wywiedli, napełniając kraj odjazdem króla zamieszany trwogą wielką. We dwa lata potem (r. 1577) choć mniej strasznie znowu zaczęli napadać, to o Dubno się kusząc, to koło Zasławia łotrując, to jeszcze w czasie już wspomnionego sejmu (r. 1578) Ostróg oblegając, od którego nie bez trudności odpędzeni. Z innej strony Iwan Wasilewicz nie zaspał nieczynności Polski, i od śmierci Zygmunta Augusta wywarł naprzód swe siły na Szwedów, na których (r. 1573) Wittenstein i Parnawę zdobył, a w latach następnych pomniejsze wysyłając oddziały, chwytał co mu się urwać udało; potem widząc Gdańskiem zajętego, a w kraju nie dość jeszcze rozgospodarowanego króla, wyprawia przodem do Inflant Magnusa, któremu, złudzeni nadzieją udzielności krajowej mieszkańcy, w wielkiej części (r. 1577) poddają się. Zaraz sam Iwan następuje, bierze zamki, kraj okrutnie łupi, a nie szczędząc Magnusowi poddanych, nieraz Inflantów do rozpaczy przywiódłszy, prawie wszystką ich szlachtę wyciąwszy, cały niemal kraj pod moc swą podbija [1]). Boleśna była

[1]) Gdy król Stefan pod Gdańskiem bawił, car Iwan zagarnął Marienhaus, Rositten, Lucyn, Dunaburg, Kraicburg, Laudon, aż

królowi ta strata, dla niej ugodę z Gdańskiem przyszpieszył, a więc i na sejmie Tatarskie i Tureckie sprawy

do Aszeratu, gdzie znalazłszy tłum wielki zbiegłych z okolic wszelkiego stanu ludzi, wszystkich do oręża zdatnych w pień wycią, a niewiasty Tatarom na rozpustę wydał. Ztamtąd prosto pod Kiesię czyli Wenden przyciągnął, gdzie mieszkańcy o pepełnionych w Aszeracie okrucieństwach wiadomość odebrawszy, bramy przed nim zamknęli. Wyszedł z miasta, chcąc się za obywatelami przyczynić, Magnus w postaci pokornej, i upadając do nóg carowi, do litości pobudzić go usiłował. Ale car złajawszy króla Inflant ostatniemi słowy, ciął go biczem przez twarz, i kazał go zamknąć w pewnym opuszczonym domu, gdzie kilka dni i nocy na słomie przepędził. Tymczasem do rozpaczy przywiedzeni mieszkańcy, obawiając się losu nieszczęśliwych obywateli Aszeratu, umyślili wysadzić się w powietrze raczej, niżeli wpaść w ręce niesytego krwi ludzkiej tyrana. Napełniwszy prochem piwnice starożytnego zamku mistrza, przyjęli kommunią świętą, uklękli rzędem familiami: mężowie z żonami, matki z dziećmi, a widząc zbliżających się do siebie Moskali, dali znak: Henryk Boysman, urzędnik Magnusa, rzucił zapalony lont na kupę prochu... z okropnym łoskotem wyleciała na powietrze budowa. Wszyscy zginęli oprócz Boysmana, który żywy jeszcze między gruzami był znaleziony i zaraz na pal wbity, równie jak dowódzca zamku, Jerzy Wilke, przed tą jeszcze klęską w niewolą wzięty. Tak tedy Kiesię zdobywszy, całej Inflanckiej ziemi, prócz Rewla, Rygi i kilku przyległych zamków, car Iwan stał się panem. Heidenstein, III. p. 117. Karamzin, t. IX. str. 231—236.

Wracając do Moskwy, napisał z drogi list do króla, nakazując mu aby Inflant zaniechał. W tym liście wywodził ród swój od jakiegoś Prusa, całej starożytności nieznajomego, który miał być bratem cesarza Augusta, i niegdyś w Chojnicach i Malborgu panował. Mienił się być jego potomkiem w czternastym stopniu, i na mocy tego pokrewieństwa nietylko do Inflant, ale i do Prus rościł prawo. Heidenstein III. p. 118.

nadal odłożono, podarunkami i odwołaniem się do dawnych przymierzy uciszone, a wyprawa na Iwana przedsiewzięta, na którą sejm dwuletni pobór postąpił [1]). Już też i Inflancka sprawa nieco się poprawiła, Magnus uciekł się do łaski królewskiej, wojska Polskie odzyskiwały powoli zamki potracone, a szczególniej Kiesię, gdzie oczyszczając z Moskwy Inflanty, Andrzej Sapieha, mając w pomocy Szwedów, z niewielką liczbą (r. 1578, 21 października) pobił koło Kiesi dwadzieścia tysięcy Moskwy [2]). Król też mając wszystkie do wojny gotowości,

[1]) Chociaż nie było żadnej nadziei utrzymania pokoju z carem Iwanem, król wyprawił jeszcze z sejmu Toruńskiego Stanisława Kryskiego Mazowieckiego, Mikołaja Sapiehę Mińskiego, wojewodów, i Teodora Skumina Tyszkiewicza, podskarbiego Litewskiego, do Moskwy. Wiele oni zniewag i urągania odnieśli, a nakoniec haniebnie oszukani zostali; bo gdy przyszło do zawarcia rozejmu, car nie umieścił żadnego warunku w liście Polskim, który posłowie poprzysiądz mieli, w liście zaś Moskiewskim dodał warunek: aby król z całych Inflant i Kurlandyi ustąpił. i sam ten ostatni list poprzysiągł. Heidenstein, III. p. 121. Karamzin, t. IX. str. 256. Wiadomość o tem oszukaństwie doszła na sejm do Warszawy, i wszystkich do wydania wojny Moskwie zachęciła, a król posłał natychmiast Jerzego Haraburdę do cara z doniesieniem, że tego rozejmu nie uzna, aż gdy warunek o Inflantach od posłów jego nieprzyjęty, z niego wyrzucony zostanie. Heidenstein, ibidem.

[2]) Dunaburg i Kiesia wnet fortelem odzyskane. Kusiła się znowu Moskwa o Kiesię, i pod sprawą czterech wojewodów przez dni kilka szturmowała do tego miasta, ale nadaremnie. Złączyszy się ze Szwedami, uderzyli na nią z garstką Polaków Andrzej Sapieha i Maciej Dębiński, gdy noc bitwę przerwała. Naczelny wódz Moskiewski, Golicyn, uciekł w nocy do Dorpatu, a za nim jazda. Nazajutrz Polacy mieli do czynienia z samą piechotą, której 6000 na placu położyli i 23 armat zabrali. Tych gdy puszka-

granice tudzież państwa obwarowawszy tak od Tatarów, którym zwyczajnego rocznego *donativum* postąpił, jak od Kozaków, których w bojazni i karności utrzymał, wodza ich Podkowę, gdy jakieś w Multańskiej ziemi niepokoje i zamieszania wszczynał, złapawszy i śmiercią ukarawszy, do Litwy pojechał [1])

---

rze Moskiewscy ocalić nie mogli, na dowód wierności carowi, własnemi rękami na nich się powiesili. Heidenstein, III. p. 126. Bielski, str. 699. Karamzin, t. IX. str. 259.

[1]) Król wysłał z Torunia przy końcu grudnia 1576 roku do Konstantynopola Jana Sienieńskiego, kasztelana Halickiego, który odnowił z sułtanem, Amuratem III., zawarte przez Piotra Zborowskiego roku 1568 traktaty. *Inventarium*, p. 157. Przyjaźń między Portą a Polską zakłóciły napady Tatarów, na których skarżył się nadaremnie Batory przez posłów, Marka Sobieskiego i Krzysztofa Dzierzka, a omal zupełnie nie zerwało wtargnienie roku 1577 do Multan Iwana Podkowy z Kozakami Niżowskimi, i wyrugowanie ztamtąd pomimo pomocy Tureckiej Piotra, hołdownika Porty, tego samego co był podkopał Iwonię i przywiódł go na smutny koniec. Król, który już wtenczas zamyślał o wojnie z Moskwą, chcąc mieć pokój od Turcyi, napisał do brata swego, Krzysztofa, żeby Podkowę z Multan wypłoszył. Podkowa pobił po raz drugi Piotra i jego sprzymierzeńców, Turków, ale nie mogąc utrzymać się przeciw z tyłu na niego napierającym Siedmiogrodzianom, wrócił do Polski i sam się dobrowolnie oddał w ręce Mikołaja Sieniawskiego, mającego w tamtych stronach kommendę, który go królowi do Warszawy odesłał. Król bacząc w nim niebezpiecznego człowieka, mogącego w czasie wojny Moskiewskiej zawichrzyć pokój z Turcyą, odesłał go w kajdany okutego do Lwowa, gdzie sam po sejmie Warszawskim przybywszy, ściąć go kazał, ile że brat jego, Alexander, po raz drugi wpadł z Kozakami do Multan, i znowu Piotra do ucieczki przymusił. Ale tych sami Turcy pochwytali i na pale powbijali. Heidenstein, III. p. 119, 125. Bielski, str. 693.

82. Tymczasem na wielką wyprawę naznaczony hetmanem Mikołaj Mielecki, wojewoda Podolski, nad Litwą był Mikołaj Radziwiłł, wojewoda Wileński, z synem Krzysztofem, Węgrom Bekiesz, Niemcom Wejer przywodzili. Panowie dostawili niemałe poczty, a lubo na sejmie uchwalona była z miast i wsi piechota, jednakże dla pewniejszego skutku wzięci są na żołd wprawniejsi do służby pieszej cudzoziemcy. W ciągnieniu ku nieprzyjacielskim posadom, pierwszą trudność we wszystkich tych wyprawach sprawiały lasy, które, od szesnastu lat jak Iwan szerokie ziemie na Litwie pozdobywał, zapuszczone, ze staremi się połączyły, i niezmierną ścianą zdobycze zasłaniały. Wycięto w nich drogi, a król (r. 1579) podstąpił i obległ Połock. Trudno było warownego i tęgo bronionego miejsca dostać, gdy do tego jeszcze ustawi-

Ze Lwowa król do Krakowa pojechał, gdzie przybyli posłowie Moskiewscy dla odebrania od niego przysięgi na rozejm, o którym się wyżej wspomniało. Lecz król obrażony za oszukanie swych posłów, nie chciał podług zwyczaju wstać i zapytać o zdrowie carskie, a gdy posłowie wzbraniali się bez tego odprawować swoje poselstwo, kazano im precz ustąpić. Potem Łopatyńskiego do cara z listami posłał, wypowiadając mu wojnę, której te przełożył mu przyczyny: że otuchę czyniąc pokoju, Inflanty wojną i pożogami utrapił; że posłów jego znieważył; że ich listami podwójnemi rozejmowemi oszukał, a jednak tegoż czasu nowe do Inflant wojsko posławszy, Wendę oblężeniem ścisnął; że naostatek swojem poselstwem do dawnych uraz nowe pośmiewisko przydał. Heidenstein, III. p. 125, 127. Bielski, str. 699. Powtórzył i rozwinął król te przyczyny w wydanej 12 lipca 1579 roku ze Świru do wojska odezwie, która znajduje się w oryginalnym łacińskim języku w dziele Gwagnina, w zbiorze Pistoriusza, i w relacyach nuncyuszów o Polsce świeżo przedrukowana.

czne słoty przeszkadzały, nie jedno usiłowanie oblegających wniwecz obracały, a przytem i niedostatek żywności dał się uczuć. Lecz pod pilnym królem nie traciło ochoty rycerstwo, a jak tylko pogody nastały, dorwano się drewnianych wałów, po zapaleniu których przez Węgrów i Polaków na wyścigi w męztwie idących, Połock już ostatniego losu oczekujący, poddać się (31 sierpnia) musiał. Zaraz po wzięciu Połocka, Mielecki zdobył Sokoł, Konstanty Łukomski, starosta Orszański, z Turowli Moskwę wypędził[1]). A jak przy dobywaniu Połocka zazdrość Węgrów z Polakami niekiedy pomyślność opóźniała, tak taż zazdrość i zuchwałość Węgrów zniechęciła ich Mieleckiemu, więcej jeszcze za powrotem swoim urażonemu, kiedy nie doznał oczekiwanej wdzięczności. Wynoszono sprawy Bekiesza, o hetmanie milczano, co przywiodło zacnego wodza że, utyskując na króla i Zamojskiego, od następującej wymówił się wyprawy. Król hołd od Gotarda, księcia Kurlandzkiego, przyjąwszy, i uroczystą mu na to księstwo inwestyturę dawszy[2]), wojsko na zimowe kwatery rozpuścił, sam

[1]) Pozostała tylko w tych stronach twierdza Susza przy Moskwie, której, iż była na gruncie Litewskim zbudowana, i po upadku Połocka utrzymać się nie mogła, król dobywać nie chciał; jakoż zaraz po wzięciu Połocka dobrowolnie się poddała. W tymże czasie książe Konstanty Ostrogski z synem Januszem, książe Jan Sołomirecki, i Filo Kmita, starosta Orszański, pierwszy w ziemi Siewierskiej, drugi koło Jarosławia, trzeci w okolicach Smoleńska, szeroko kraje Moskiewskie spustoszyli. Wzięto potem Krasne, Kozian, Sitno i Nieszczerdę, a car Iwan nie ruszył się Pskowa.

[2]) Odbyła się ta uroczystość na polu pod Dzisną w obec uszykowanego wojska, ale jeszcze przed wzięciem Połocka.

zaś na sejm do Warszawy pospieszył, chcąc obmyśleć skuteczną do dalszego prowadzenia wojny pomoc.

83. Otrzymawszy od stanów zezwolenie na pobór, udał się do Wilna[1]), gdzie o porządnym wojowania sposobie z Janem Zamojskim, któremu był niedawno pieczęć większą po Wolskim oddał, naradzał się. Moskwa widząc znaczne przygotowania od Stefana poczynione, prosiła nieustannie o pokój, a przynajmniej o kilkoniedzielny od wojny odpoczynek[2]). Lecz król niepo-

[1]) W katedrze Wileńskiej przyjął z rąk Melchiora Gedrojca biskupa Żmudzkiego, w przytomności Andrzeja Caligario, nuncyusza apostolskiego, przysłane mu od Grzegorza XIII. czapkę i miecz poświęcony do dalszego wojowania Moskwy. Solikowski, p. 129.

[2]) Naprzód w Wilnie przez posła swego Naszczokina, który traktując o to z królem, namawiał zarazem Ościka na zgładzenie króla. Ościk czyli Ostyk, jeden z przedniejszych panów Litewskich, którzy w czasie bezkrólewiów do cara wzdychali, znosił się z nim potajemnie i przyrzekł mu sprzątnąć króla, do czego sam się przyznał i za co gardłem przypłacił. Przybiegł potem drugi poseł carski dniem przed ruszeniem króla z Czaśnik, za drugim trzeci zajechał mu drogę między Ułą a Leplem, za trzecim czwarty w Surażu, a każdy z listem nie co innego zawierającym, tylko żeby król wrócił się do Wilna, dokąd car, odstępując od zwyczaju przodków, prześle wielkich posłów dla traktowania o pokój, a przynajmniej żeby na nich na granicy zaczekał. Król odpisał, że ani się do Wilna wrócić, ani na granicy czekać nie może, lecz na którembykolwiek miejscu zastali go posłowie, słuchać ich rad będzie. Nazajutrz po przybyciu króla pod Wielkie Łuki, przybyli znowu do obozu posłowie Moskiewscy, kniaź Sycki i Popow. Ci, gdy do Suraża ze Smoleńska przyjechali, że Suraż ostatnią granicą był państw królewskich, przystawom podług zwyczaju do prowadzenia ich wyznaczonym oświadczyli, iż się w dalszą drogę do króla puścić nie mogą, bo im niewolno w krajach pana swego poselstwo

ruszony w przedsiewzięciu rozpoczętej wojny, dalej postępował, i po wzięciu Wieliża nad Dzwiną przez Zamojskiego, a Uświaty nad rzeką tegoż imienia przez Radziwiłła, Wielkie Łuki nad Lowatem, przy końcu sierpnia 1580, obległ. Obrona była tęga, ale i dobywanie potężne. Węgrzy podkopali się pod wały i prochy tam podłożyli. Zajął się pożar, darninę rozrzucił i ścianę nagą odkrył, którą Węgrzy podpalili. Moskwa ogień w nocy ugasiła, i już zdawało się że próżne były wszelkie usiłowania, kiedy w samym zamku wybuchnął długo tlejący płomień, którego już Moskwa żadną miarą ugasić nie mogła. Przymuszona poddać się, jeszcze się ociągała, przez co straszną klęskę na siebie ściągnęła; albowiem dorwał się ogień prochów, i wysadził oblężonych w powietrze, przy czem wielu oblegających, którzy za rabunkiem do zamku wpadli, życie utraciło [1]). Tak Wiel-

sprawować, ale zarazem namawiali przystawów żeby ich gwałtem do Wielkich Łuk zaprowadzili. Gdy im nikt gwałtu czynić nie chciał, dobrowolnie pojechali. Stawieni przed królem oświadczyli, iż do żadnej rzeczy przystąpić nie mogą, aż król z wojskiem swem do granic powróci. Król na tak śmieszne poselstwo mniej bacząc, hetmanowi do dobywania zamku przystąpić kazał. Po zdobyciu Wielkich Łuk, wszędzie za królem jeździli, i już mu całych Inflant, prócz Dorpatu, Marienburga, Felina, Parnawy i Narwy, ustępowali, ale król bez żadnego wyjątku całych Inflant żądał. Heidenstein, *de bello Moscovitico*, III. 68—83. Bielski, str. 708 do 712, 717.

[1]) Stryjkowski, który podobno był pod Wielkiemi Łukami, nie wspomina o tem aby ogień doszedł do prochów i w powietrze wysadził. Powiada tylko że gdy pożar w nocy z 4 na 5 września cały zamek i baszty ogarnął, a Moskwa jeszcze poddać się nie

kie Łuki (r. 1580, 5 września) wzięte. Tylą stratami upokorzony Iwan, rzadko już kiedy unosił się dumą [1]). Wszędzie po tych twierdzach były wielkie załogi, a on z potężnem wojskiem opodal stojąc, ledwie niekiedy ośmielał się na dorywcze utarczki [2]). Wszędzie zaś gdzie się królewskie wojska pokazały, towarzyszyło im pasmo pomyślności. Tak Toropeć [3]), Newel, Jezierzyszcze, pobrane. Zamojski poszedł pod Zawołocie, gdzie się trudności niemałe okozały; bo twierdza wśród jeziora na

chciała, Węgrzy nazajutrz z wielką żartkością do zamku skoczyli, gdzie mszcząc się morderstwa swoich, do 7000 Moskwy wycięli.

[1]) Po stracie Wielkich Łuk, car przez tychże posłów *oświadczył*, że już odtąd króla bratem zwać będzie, bo go dotąd sąsiadem nazywał. Król na to odpowiedział, że o braterstwo nie stoi, byle z Inflant ustąpił. Car w tym ostatnim liście dawał królowi imie brata, i niechcącemu nawet napotem dawać przyrzekał, prócz tego pozwalał mu używać wspólnie z sobą tytułu króla Inflant, i ustępował kilka zamków w tym kraju, za odstąpienie wzajemne Wielkich Łuk, Wieliża i Newla. Heidenstein, p. 92.

[2]) Kiedy król Stefan zabierał zamki Moskiewskie, car Iwan, daleki od utarczek, sprawiał sobie w słobodzie Alexandrowskiej siódme wesele, i żenił syna Teodora z siostrą Borysa Godunowa. Karamzin, t. IX., str. 287. Jakim sposobem car Iwan wybierał sobie żony z najpiękniejszych panien, opisał Heidenstein, III. p. 100.

[3]) Pod Toropcem Janusz książe Zbarazki, wojewoda Bracławski, mając do pomocy Węgrów i kilka chorągwi Polskich pod sprawą Andrzeja Zborowskiego, marszałka nadwornego, Alexandra Koniecpolskiego, Stanisława Żołkiewskiego i innych, częścią pobił, częścią rozproszył korpus Chilkowa, w którym znajdujący się a znany nam Naszczokin dostał się do niewoli. Załoga Moskiewska, spaliwszy swoim zwyczajem miasto, uciekła do zamku, którego Polacy nie dobywali. Heidenstein, III. p. 89. Bielski, str. 714. Stryjkowski, str. 779.

wyspie stała. Nie powiodło się też z powodu skwapliwości pierwsze usiłowanie, i drugie chybiło, aż za trzeciem poddała się załoga [1]).

84. Po otrzymanym od sejmu dwuletnim poborze [2]), nastąpiła trzecia jeszcze pod Psków wyprawa. Hetmanem z władzą tak obszerną jakiej przedtem nikt prócz Tarnowskiego nie miał, naznaczony Zamojski, po zajęciu po drodze Krasnogrodu, opuszczonego przez Moskwę, i zdobyciu Ostrowa, rozłożył się (25 sierpnia 1581 r.) pod Pskowem. Pięćdziesiąt siedm tysięcy ludzi, prócz miejskiego gminu, broniło tej twierdzy, trzy rzeki zasłaniały ją od strony nieprzyjaciela. Po usypaniu szańców i gęstem strzelaniu, zwalono (8 września) dwie

[1]) W innej stronie Kozacy Niżowcy pod dowództwem Jana Oryszowskiego aż do Staroduba spustoszyli i miasto spalili, gdy tymczasem Filon Kmita, zebrawszy do 2000 kozactwa, znowu aż za Smoleńsk zaszedł, przeciw któremu gdy się zgromadziło 10,000 Moskwy, więźniów drogę mu utrudzających pozbyć się, działa zostawić musiał, i do Orszy obronną ręką powrócił. Heidenstein, III. p. 89, 101. Bielski, str. 714.

[2]) Na dwuletni pobór zgodzili się posłowie pod tym tylko warunkiem, jeśliby pokój tymczasem nastąpił, żeby i pobór zaraz ustał, a resztę, gdyby jaka pozostała, do skarbu wojskowego w Rawie wniesiono. Lubo Inflanty, o które wojnę prowadzono, całe prawie były w ręku Moskiewskiem, domagali się u króla przez usta marszałka swego, Stanisława Przyjemskiego, żeby koniecznie w tym roku wojnę zakończył, dla tego że niezmiernie podatkami wycieńczeni byli, chociaż te podatki nie oni, ale kmiecie i mieszczanie płacili. Heidenstein, III. p. 102, 103. Bielski, str. 717. Takie oświadczenie, które zapewne nie było tajne nieprzyjacielowi mającemu swych posłów w Warszawie, jaki mogło mieć wpływ na dalsze prowadzenie wojny i traktowanie o pokój, nie trudno zgadnąć.

wieże, wdarli się nawet na mury Polacy i Węgrzy, zatknęli swe chorągwie, lecz nie podobno się było utrzymać. Więc odmienił myśli Zamojski, nie dopuścił dowozu żywności przez rzekę, ścisnął oblężeniem, w pewnej nadziei, że głodem miasto do poddania się przymusi. Tymczasem Krzysztof Radziwiłł, kasztelan Trocki, syn wojewody Wileńskiego, z Filonem Kmitą, wysłani w siedmtysięcy koni w głąb Moskwy, szli prosto ku Starzycy, gdzie sam wielki kniaź mieszkał. Przebyli Wołgę, od Starzycy na pięć mil tylko stanęli, i na wszystkie strony pod okiem samego Iwana szeroko jego własne kraje palili i pustoszyli. Iwan strapiony tylą stratami, nie mając serca wystąpić w pole, lękając się jeszcze Tatarów, po drugiej Stefana wyprawie, szukał pośrednictwa, to u cesarza, to u papieża, płonne czyniąc obietnice połączenia Kościołów Greckiego z Rzymskim. Chwycił się tego Ojciec Święty, i posłał mu na pomoc Antoniego Possewina, Jezuitę, który po drodze zatrzymał się u Stefana dla wyrozumienia jego myśli i nakłonienia go wszelkiemi sposobami do pokoju [1]), zkąd jechał przy wielkich nadziejach do samego Iwana, i był świadkiem w jakiej trwodze w Starzycy zostawał. Przerażony wznoszącemi się dokoła płomieniami, wyprawił od siebie

[1]) Possewin zastał króla w Wilnie, ciągnącego z wojskiem *do* Pskowa. „Car Moskiewski, rzekł do niego Batory, chce oszukać Ojca ś.; widząc grozę nad sobą, rad obiecuje wszystko, i połączenie wyznań, i wojnę z Turkami, lecz mnie nie oszuka. Jedź i działaj: nie sprzeciwiam się; wiem tylko że dla zawarcia przyzwoitego i korzystnego pokoju, potrzeba wojować: otrzymamy ten pokój, daję na to słowo.“ Possevinii Moscovia.

młodą żonę, sam chciał do Białego Jeziora uciekać, ledwie od Possewina zatrzymany [1]). Lecz gdy przychodziło do układów, to chcąc doczekać się pomyślniejszych wypadków, to znowu do dawnej dumy wracając, zgodę utrudniał [2]). Król skłaniany do pokoju, nie był od niego daleki, ile że widział, iż kiedy on sieci zarzuca, Szwedzi mu z niej ryby wybierają, i w Inflanciech Moskwie zamki

[1]) Nie miał car więcej jak 700 ludzi przy sobie w Starzycy. Jego dworzanin, Daniel Murza, chrzczony Tatar, posławszy panu, przebrał się do naszych po północy, i z przesadą im opowiadał, jak wielkie car miał przy sobie wojsko. Nasi uwierzyli jego powieści, i nie czując się na siłach do pokonania tak ogromnego wojska, odstąpili od Starzycy, i w inną poszli stronę. Heidenstein, IV., p. 134. Bielski, str. 723.

[2]) Dowiedziawszy się Iwan o śmierci Krzysztofa, brata królewskiego, myślał że król będzie musiał udać się do Siedmiogrodu, i wojny zaniecha. Powziąwszy oraz wiadomość, że posłowie na ostatnim sejmie prosili króla, żeby koniecznie wojnę w tym roku zakończył, zaczął szukać wybiegów, i to wszystko co po stracie Wielkich Łuk w Inflanciech ustępował, teraz odwołał. Napisał nawet grubijański list do króla, w którym między innemi wyrzucał mu, że się na tronie nie urodził. Król odpisał mu na każdy punkt z przyzwoitą godnością, a na ten ostatni oświadczył, iż mu wcale nie przykro że się królem nie urodził, cieszy się owszem że przyszedł do tej godności tą samą drogą, jaką papież i cesarz do swojej przychodzą. Chełpisz się, mówił mu Stefan, żeś tron odziedziczył; nie zazdroszczę ci; lepiej bowiem cnotą i zasługą dostąpić tronu, niżeli urodzić się na tronie z córki Glińskiego, zdrajcy króla Zygmunta. Aby zaś wiedział jak o nim ludzie trzymają, posłał mu księgę o jego postępkach w Niemczech wydaną. W końcu wyzwał go na pojedynek, ale car nie stanął. Treść tych ciekawych listów zachował nam Heidenstein, IV. p. 111—115

łatwo wydzierają [1]). Z tem wszystkiem, odjeżdżając na sejm (1 grudnia), poruczył Zamojskiemu dokończenie zaczętego oblężenia Pskowa. Zamojski wszystko tam na zimę urządził, karnością i pilnością szemranie uśmierzył, dodał odwagi wojsku w przykrem zaiste położeniu stojącemu. Tu od miasta nieprzyjaciel groźny, zdala postronnie zewsząd nastaje, a co najgorsza, ogromne,

[1]) Na początku panowania Stefana Batorego, Jan, król Szwedzki zachęcał go do wojny przeciw Moskwie, czynił nawet nadzieję że ją silnie ze swojej strony popierać będzie. Posłany do niego Jan Herburt, kasztelan Sanocki, ułożył z nim warunki przymierza, podług którego król Szwedzki miał ustąpić Polsce Rewla z całym krajem na południe Narwy, a sam na północy tej rzeki zdobyczy na Moskwie szukać. Król ciągnąc pod Połock, posłał znowu do niego z Wilna Wawrzyńca Goślickiego z doniesieniem że już wojnę rozpoczął, i wezwaniem żeby podług umowy ze swojej strony do Moskwy wtargnął. Ale już wtenczas król Szwedzki odpowiedział na to, że nie chce aby mu przepisywano w której stronie ma wojnę prowadzić, i że kto co zarwie, to jego będzie. Kiedy Moskwa po stracie Wielkich Łuk ustępowała Polsce całych prawie Inflant, król przestrzegał króla Szwedzkiego, aby Inflantom, jako już nie do Moskwy ale do niego należącym, dał pokój. Naostatek, skoro król Szwedzki dowiedział się od swego szwagra i sprzymierzeńca, że w trzeciej wyprawie wojsko Polskie na Pskow poprowadzi, zaraz z cudzej pracy korzystać umyślił. Gdy większa część wojska Moskiewskiego z twierdz Inflanckich na obronę tego miasta i Nowogrodu wyciągnęła, wódz Szwedzki, Pontus de la Gardie, bez trudności Narwę, Jamgorod, Koporyą, Weissenstein zabrał, i Parnawę obległ. Mimo tej jednak wyrządzonej sobie krzywdy, król, na prośbę swej żony, za pierwszy położył warunek układanego w Kiwerowej Hórce traktatu, żeby w nim i król Szwedzki był objęty, o czem posłowie Moskiewscy ani słyszeć nie chcieli. Heidenstein, IV. p. 109, 131, 132, V. p. 145.

w Polsce nieznane dojmowały już mrozy [1]). Przekonywał się Iwan, że mu prawdę Possewin o postanowieniach królewskich donosił, a dzielniej niż od swoich posłów z płaczem o pokój żebrzących w obawie kary, gdyby nie uczynili zadość woli swego pana, Iwan popierany od Jezuity, który nakłaniał króla do odstąpienia niejednego żądania, otrzymał na dziesięć lat pokój, długo, naprzód w Zapolu, potem w Kiwerowej Hórce układany, dosyć pomyślny. Zrzekł się nim całych Inflant, oddał trzymane tam jeszcze miasta, jako to Dorpat, Nowogrodek, o Narwę zaś i inne warownie od Szwedów pobrane król miał się z nimi rozprawić. Za to Iwan odzyskał Wielkie Łuki, Newel, Ostrów, Zawołocie z okolicami. Połock i Wieliż do Litwy powrociły [2])

[1]) Więcej jeszcze niż mrozy, zaszkodziła oblężeniu niedotrwałość oblegających. Skoro się okazało po dwóch straconych szturmach, że nie tak łatwo dobyć Pskowa, jak się spodziewano, zaraz ochotnikom do kończenia rozpoczętego dzieła ochota odpadła. Żeby zaś mieli choć pozorną przyczynę odejścia, zaczęli rozsiewać że król miał Inflanty między Węgrów rozdzielić; a zatem po co mają dla kogo pracować, głód i zimno znosić. Litwa ze swojej strony podała na piśmie królowi że odejdzie, jeżeli król w pewnym oznaczonym przez nią dniu Pskowa nie weźmie, a to pismo jeden ze zbiegów Moskwie zaniósł. Chociaż tedy wiadomo było, że car, na przypadek gdyby od oblężenia odstąpiono, polecił swym posłom pod jakimkolwiek pozorem zerwać układy, wszyscy prawie ochotnicy za królem odjechali, i tak się z pozostałymi żegnali, jak gdyby ich nigdy oglądać nie mieli. Heidenstein, IV. p. 136, 137, V. p. 145.

[2]) Układali ten pokój podpisany w Kiwerowej Hórce 15 stycznia 1582 roku ze strony Polski, Janusz książe Zbarazki, wojewoda Bracławski, Albert Radziwiłł, marszałek nadworny, i Mi-

85. Zapewniwszy Polsce panowanie nad Inflantami Stefan, zaraz przybywszy z pod Pskowa do Rygi, kraj ten urządził, trzech wojewodów ustanowił, w Kiesi (Wenden) biskupstwo założył, bezpieczeństwo i wolność wszelkim wyznaniom zaręczył [1]). Wszakże takie urządzenia zupełnie prawie zlutrzałym Inflantom nie ze wszystkiem do smaku przypadały [2]). Do takiego Inflant roz-

---

chał Haraburda, sekretarz wielkiego księstwa Litewskiego. Diariusz negocyacyi przez parę miesięcy trwającej spisany przez pośrednika, Antoniego Possewina, tudzież listy jego do króla, do cara, do kanclerza i hetmana koronnego, i ich odpowiedzi do niego, znajdują się w Relacyach nuncyuszów o Polsce, z dość już rzadkiego dzieła tegoż pośrednika przedrukowane. Po podpisanym pokoju, Antoni Possewin przybywszy do Moskwy, zastał cara w głębokim smutku pogrążonego, z okazyi śmierci ulubionego, bo we wszystkiem mu podobnego syna, Iwana, którego był niedawno własną ręką zamordował. Gdy mu Possewin wspomniał o przyobiecanem połączeniu Kościołów, car odpowiedział że nigdy o tem do papieża nie pisał, a w dalszym ciągu rozmowy uniesiony gniewem zawołał: „Wasz papież każe się nosić na tronie, i całować w pantofel, na którym jest wyobrażenie Chrystusa rozpiętego na krzyżu. Co za wyniosłość dla pokornego pasterza chrześciańskiego! jakie upodlenie świętości! Taki papież jest wilkiem, a nie pasterzem.“ Na co Possewin: „Jeżeli już papież jest wilkiem, ja nie mam nic więcej do powiedzenia.“ Possevinii Colloquia. Tak podziękował car papieżowi za wyjednanie mu jeżeli nie korzystnego, to nieodbicie wówczas potrzebnego Moskwie pokoju.

[1]) Vol. Leg. II. p. 1040.

[2]) Najwięcej zaś obrażało Inflanczyków, że król Jezuitów do Rygi sprowadził, kościół ś. Maryi Magdaleny im nadał, drugi ś. Jakóba dla katolików, których w tem mieście prawie nie było, przeznaczył, że chcąc długą wojną wyludniony kraj zaludnić, w wydanem na ten koniec obwieszczeniu samych tylko katolików przyj-

porządzenia wielce królowi dopomógł mąż głęboką nauką i prześliczną wymową zaszczycony, Dymitr Solikowski, za co wnet arcybiskupem Lwowskiem po śmierci Sienińskiego od króla był nadany. Z Rygi wyprawił Stefan poselstwo do Jana, króla Szweckiego, upominając się o przywrócenie Estonii do Inflant niegdyś należącej, tudzież zamków niektórych przez Szwedów podczas wojny

mować i osadzać kazał. Ze swej strony, ksiądz Solikowski, dodany do pomocy księdzu Jerzemu Radziwiłłowi, biskupowi Wileńskiemu, namiestnikowi królewskiemu w Inflantach, kościoły także Lutrom odbierał, klasztorowi zakonnic w Rydze, których, po rozpędzeniu jednych, wyjściu za mąż drugich, trzy tylko pozostało, sześć wsi powrócił, a tak pomyślnie nawracał, że lud prosty nieumiejącym po łotewsku książom Niemieckim przez tłumaczów się spowiadał. Solikowski, p. 142 – 145 To wszystko nie mogło podobać się krajowcom, między którymi mało już było katolików. Domagali się oni także i niesłusznych rzeczy, jako to: żeby wszystkie urzędy sami tylko rodowici Inflanczycy sprawowali; żeby dobra od kogokolwiek nadane, a przez najazd Moskiewski potracone, nazad im były oddane; żeby im wolno było mieć jak dawniej warowne zamki. O to wszystko szlachta Inflancka kilkakrotnie zanosiła przełożenia, a za każdym razem odbierała odpowiedź: że byłoby największą niesprawiedliwością, gdyby Polacy i Litwini, którzy ich z jarzma Moskiewskiego uwolnili, od urzędów wyłączeni byli; że co od dawnych rządców, aż do ostatniego arcybiskupa Ryzkiego, kto ma nadane, przy tem nienaruszenie pozostanie, co zaś później komu dano, ponieważ od tego czasu kraj wpadł w bezrząd, w którym dobra narodowe rozchwytano, król tak o tem postanowi, żeby i żaden prawy właściciel nie był skrzywdzony, i obrona powszechna szkody nie poniosła; że dobro Rzeczypospolitej tego wymaga, aby wszystkie twierdze prywatne były zburzone, i dla tego też z rozkazu królewskiego niektóre nawet zamki królewskie rozwalono. Heidenstein, VI. p. 183.

z Moskwą wziętych; ale posłowie, z których naprzód był wyprawiony Dominik Alemani, kuchmistrz koronny, potem Krzysztof Warszewicki, nakoniec Wawrzyniec Goślicki, który potem biskupem Poznańskim został, polityk i krasomowca wielki, nic u Szwedzkiego dworu w sprawie tej nie wskórali. Bo Jan naprzód odwłóczył, potem się o posag królewnie Polskiej, małżonce swojej należący, dopominał. Na początku roku 1583 zaszła także sprzeczka między Stefanem i Fryderykiem II., królem Duńskim, o ziemię Piltyńską, w Kurlandyi, którą po śmierci Magnusa, brata króla Duńskiego, obadwaj ci królowie przywłaszczyć sobie chcieli. Uspokojone atoli to poróżnienie, od którego ledwie do wojny nie przyszło, gdy Batory Fryderykowi 30,000 talarów za ziemię Piltyńką wypłacił, którą zaraz książęciu Pruskiemu dał w zastaw, pożyczywszy od niego przerzeczonej summy [1]). W innej stronie Tatarowie kilkakrotnie uskarżali się na Kozaków i odgrażali z nieprzyjaźnią, na co król odpowiedział pilniejszem opatrzeniem Podola, sam się użalając o skrzywdzenie hospodora Multańskiego, Piotra Kulawego, za to przez sułtana (r. 1578) wypędzonego, że swym przeciwnikom dość silnię zastawić się nie mógł, i otrzymał nakoniec że Jankuła na jego miejsce wyniesiony, a w sąsiedztwie przykry, został rugowany [2]).

---

[1]) Dogiel, t. I. p. 372, t. V. p. 324. Król musiał oddać w zastaw tę ziemię księciu Pruskiemu, bo sejm 1585 roku, podczas którego ta umowa stanęła, zawichrzony sprawą Zborowskich, nie postanowiwszy żadnych podatków na opatrzenie potrzeb publicznych, rozchwiał się na niczem.

[2]) Jankuła zrzucony z hospodarstwa za nalegamiem Batorego

85. Wyprowadził wielki ten król i bohater naród Polski na plac sławy wojennej i pokazał światu jego potęgę, kiedy jest dzielną prawicą kierowany. Kwitnąca jeszcze za jego panowania Polska, nigdy okazalszą i poważniejszą nie była. Jak jednak okropna jest słyszeć w najpiękniejszych czasach Rzeczypospolitej, za Zygmuntów, wieszczy głos, po kraju się rozlegający, prędko nastąpić mającego upadku, a widzieć zadatki jego w rozhukanej wolności, już głęboko w narodzie utkwione! Bez żadnego hamulca, szlachta zamiłowana w swym stanie, nie tak dalece o Rzeczypospolitę dbająca, raczej pilnie swoich przywilejów broni, poniewiera wszelkim innym stanom i władzą, postanowionych przez siebie praw nie słucha. Pracowity rolnik w niewolnika obrócony; mieszczanin coraz bardziej krzywdzony, bez znaczenia, tracił reprezentacyą; w nieładzie i bezprawności postępków, między samą szlachtą pełno nadużyć i zajazdów. Wszystkie rozporządzenia przeistaczały się pod dozorem dumnych wojewodów i starostów, ba nawet marszałków i hetmanów w dowolne rozkazy wydawane niższemu

przez posła swego Jana Tomasza Drohojewskiego, starostę Przemyskiego, chciał się przemknąć do części Węgier pod panowaniem cesarza, Rudolfa, zostającej, ale że przez Siedmiogród obawiał się przejeżdżać, obrócił drogę na Pokucie. Uwiadomiony o tem Mikołaj Jazłowiecki, starosta Śniatyński, poszedł za nim w pogoń, i schwytanego do Lwowa przyprowadził. Król dowiedziawszy się o tem, napisał do Mikołaja Sieniawskiego, hetmana polnego, i Mikołaja Herburta, starosty Lwowskiego, aby go podług dawnego zwyczaju ściąć dali, znalezione przy nim skarby skonfiskowali, część z nich na utrzymanie żony i dzieci zostawiwszy. Heidenstein, V. p. 169. Bielski, str. 729.

i spodlonemu stanowi: ustanowiona miara i cena dla kupca od upodobania zysk mu określa, rzemieślnikowi nizko oszacowana praca, a często wzbroniona możność polepszenia zarobku. Pieczołowitość Zygmuntów zasłaniała niższe stany od przemocy wszechwładnej szlachty, ich pilność utrzymywała jakikolwiek ład w kraju. Ale w czteroletniem bezkrólewiu wzmógł się ucisk słabszych, pozbawionych opieki prawa przeciw gwałtom mocniejszych, wybujały oddawna zasiane bezrządu nasiona, do wyplenienia których potrzeba było naprzód skruszyć panowanie sprawców własnego nieszczęścia, a do tego ni mocy, ni prawnej drogi nie dostawało. Ów tron wspaniały, od tylu zacnych króli zasiadły, po dwakroć wystawiony na przedaż, zarówno cesarzowi, jak jakiemuś Badurze, nagle tracił swą powagę nie tylko u postronnych, lecz w obliczu samego panującego stanu, który nim bezkarnie poniewierał, chciał na nim widzieć doczesne swej płochej dowolności widmo, mające uginać się na wszelkie skinienię, na łada poddmuch jakiej żądzy, ani przypuszczał nawet tej myśli aby mógł się podnieść nad panującą szlachtą jaki władca z silniejszem ramieniem, coby w imieniu prawa wszystkim zarówno rozkazywał. Ztąd surowość Stefana nieprzyjemną się stała, i w pierwszej jędrności swojej, nimby zjednaną powagą dumę przytarła, wprzód jątrzyła dawniej już zrodzoną, a w czasie nieszczęsnych bezkrólewi do najwyższego stopnia posunięta niesworność. Wielki król Batory od cząstki tylko narodu wezwany, więcej wymusem za króla przyjęty, nie mogąc dobrze tuszyć o skłonnościach serc ludu, na którego uszczęśliwienie miał się

poświęcić, na wstępie zaraz oświadczył, że niemalowanym, ani glinianym będzie królem, a chcąc dotrzymać przyrzeczenia, rozmaitym sposobem poodwracał od sobie umysły. Nie były przyjemne dyssydentom związki jego z duchowieństwem, odrażała surowość dokonana na Ościku, w Wilnie za zdradzieckie porozumiewanie się z Moskwą ściętym, i na Iłowskim, kasztelanie Wizkim, za rozbój straconym [1]). Przykre było przeciw prawom nierozróżnianie niekiedy stanów, gdy król w żydzie i szlachcicu zarówno człeka królewskiego widział [2]), gdy różne wyjątkowe przywileje za ubliżające powszechnemu prawu poczytywał; niemile widziano utrzymywanie Węgrów pod bokiem [3]), oszczędność w wydatkach, hojnie zlane dobrodziejstwa na krewnych Zamojskiego, nieuczynienie zadość chciwości tych, którzy mniemali że sami jedni na tron go wynieśli, że mniejszą niż się spodziewali nagrodę otrzymali, lub że inni dostali co im się należało. Nicowano wszystkie kroki króla, szkalowano go w pa-

[1]) Król skazał tego kasztelana na gardło, za to że ubrawszy się w maskę i wyskoczywszy z lasku, zabił Grajowskiego, a ciało jego spalił. Bielski, str. 731.

[2]) Kiedy król z sejmu Warszawskiego 1578 roku do Lwowa przyjechał, pewien żyd pozwał do sądu Mikołaja Herburta, starostę Lwowskiego, który gdy stanąć na taki pozew nie chciał, król mu powiedział, że i starosta i żyd królewski jest, co się szlachcie niezmiernie niepodobało. Bielski, str. 698.

[3]) Narzekano że król nagradza Węgrów, a zapominano o tem że oni wielkie położyli zasługi w wojnie z Moskwą, mianowicie Kasper Bekiesz, pod Połockiem w poczet szlachty Polskiej przyjęty, którego wdowie król Lanckoronę nadał, i brat jego, Gabriel, który zginął pod Pskowem.

szkwilach, pomyślne nawet wyprawy wojenne, jednające przecie zgodniejsze i do poboru łatwiejsze sejmy, ze złej strony opisywano, a mianowicie że zbyt wiele ludzi tracił, że dla tego wojnę prowadził, żeby zdobyte ziemie Węgrom rozdał. Od początku panowania swego, doświadczając Stefan tych po narodzie rozlanych ku sobie niechęci, poglądając na przepaść, nad jaką Rzeczpospolita stała, nieustraszonem sercem brał się do położenia tamy wylewowi przyszłych nieszczęść. Na pierwszym zaraz sejmie po wojnie Moskiewskiej (r. 1582), wniósł o elekcyi króla, aby ją porządnemi przepisami obwarować, a tronu na zgubę w bezkrólewiach nie puszczać [1]). Próżne usiłowanie! zaraz nieprzychylni królowi rozsieli podejrzenie, że król chce synowcowi swemu Andrzejowi, lub bratu jego Baltazarowi zapewnić koronę. Wśród wrzasku między posłami na Zamojskiego o to iż w mowie od tronu powiedział, że są niektórzy Petyliusze w Rzeczypospolitej, a obawiać się należy aby i Katylinowie nie powstali, nie tylko spełzły na niczem królewskie życzenia, lecz i rycerstwo z trzeciej wyprawy wracające, i wdzięczności napróżno oczekujące, zostało z ostatniem niedbalstwem opuszczone [2]).

[1]) Jeszcze w końcu sejmu 1581 roku, na którym dwuletni pobór uchwalono, zaszły prośby od stanów, aby się król domowemi potrzebami zajął, żądania aby co pewnego i stałego względem elekcyi królów postanowiono. Król przyrzekając wdać się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej, oświadczył że więcej to waży niż pomyślność oręża, ale że przeczuwa niezmierne trudności, a lęka się na wspomnienie ile się okaże niebezpieczeństwa, gdy utajone dotąd rany Rzeczypospolitej odkrywać przyjdzie. Heidenstein, III. p. 104.

[2]) Wszystkie potrzeby Rzeczypospolitej bez opatrzenia pozo-

87. Uspokojona królewskiem staraniem od postronnych Polska, dziwnie wewnątrz zamieszana była ze Zborowskich osobliwie przyczyny, których, po śmierci Piotra, wojewody Krakowskiego, czterech braci rodzonych było: Jan, kasztelan Gnieznieński, Andrzej, marszałek nadworny, Samuel i Krzysztof[1]). Jan najstarszy, wielkich

stały, bo sprawa intryganta Czarnkowskiego, na ten sejm o to pozwanego, że otrzymawszy nominacyą na koadjutoryą Gnieźnieńską od Henryka już po jego z Polski wyjeździe, nieprawnie trzymał dobra Żnińskie do tego arcybiskupstwa należące, zawichrzyła obrady sejmu. Tak tedy ani o obronie Inflant od Szwedów, ani Rusi od grożących napadem Tatarów nic nie postanowiwszy, ranami okryte zwycięzkie wojsko, o głodzie i nago prawie z pod Pskowa powracające, bez wypłacenia zasłużonego żołdu zostawiwszy, w gniewie na króla, na Zamojskiego, na wszystkich dobro publiczne nad prywatne przenoszących, posłowie z tego sejmu się rozjechali. Zgromadziło się do Warszawy niemało rycerstwa, nietylko w nadziei odebrania żołdu, ale dostania gruntów w nagrodę dzieł walecznych. Najwięcej tego oczekiwali, którzy odznaczywszy się na wojnie, szlachectwem obdarzeni byli, sądząc że wdzięczny naród dopomoże im do utrzymania z godnością świeżo nabytego klejnotu. A gdy z wszystkiego obrani, ujrzeli że się zbyt daleko nadaremnie zawlekli, nie jeden z nich żałował, że pod Pskowem nie zginął. Bielski, str. 731. Heidenstein, VI. p. 178 — 182.

[1]) Krzysztof Zborowski, najmłodszy z braci, obywatel Polski a radca cesarski, jak sam się pisał jeszcze przed wyrokiem skazującym go na wygnanie, wziął był od Stefana, na popieranie jego elekcyi, 2000 czerwonych złotych, i z temi pieniędzmi przerzucił się do Maxymiliana, na dworze którego ciągle odtąd przebywał, aż nakoniec na wesele Zamojskiego, dla przebłagania króla, do Krakowa przyjechał. Zaledwie przypuszczony do łaski, zaraz żądał od króla rocznej pensyi, której gdy mu natychmiast nie dano, tylko nadzieję uczyniono, że ją otrzyma, jeżeli na nią zasłuży,

cnót i przymiotów mąż, nie tylko nic się do fakcyi braci swoich nie mieszał, ale owszem z Zamojskim w wielkiej przyjaźni, ku królowi z wiernością i przywiązaniem osobliwszes zostawał. Trzej zaś ostatni rozjątrzeni, że dopomógłszy królowi do tronu, takiej od niego nie doznali, jakiej się spodziewali wdzięczności, naprzód szlachty serca i umysły odwrócili od króla, nakoniec sprzysięgli się między sobą, żeby króla albo królestwa albo życia pozbawić[1]). Samuel zaś o zabicie Wapow-

Krzysztof wziął ten warunek za zniewagę, i pisał do Samuela, na Niżu podówczas między Kozakami bawiącego, iż wymagają po nim żeby ugiął kolana przed Baalem (królem). Heidenstein, *Rerum Polonicarum*, VII. p. 219. *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*, str. 38. Do dawnej urazy Andrzeja Zborowskiego, o to że król nie jemu ale Zamojskiemu dał pieczęć mniejszą, przybyła i ta, że mu odmówił pensyi rocznej 4000 złotych, jak się okazuje z tegoż listu Krzysztofa do Samuela. Wyjednał mu potem Zamojski 2000, ale to nie było dosyć dla marszałka. *Pamiętniki*, str. 68.

[1]) Dowiedziono na sądzie sejmowym 1585 roku, że gdy król wjeżdżał na koronacyą do Krakowa, Krzysztof zasiadł na niego w pewnym domu, i chciał go sprzątnąć ze strzelby; że uczynił na niego zasadzkę w lasach Niepołomickich, którą wysłani od króla ludzie odkryli; że trzej bracia, Andrzej, Samuel i Krzysztof, umyślili go zgładzić, gdy po weselu Zamojskiego z Krakowa do Lublina przez Zborów przejeżdżał, ale jeden ze spiskowych, Spytek Jordan, doniósł o tem Zamojskiemu, a podobno i wahanie się Samuela przyczyniło się do zaniechania tego zamachu; nakoniec, Wojciech Łaski, wojewoda Sieradzki, zeznał, że Samuel namawiał go w Warszawie do sprzątnienia króla i obrania innego, co Łaski za radą jednego z pierwszych senatorów, królowi opowiedział. Oprócz tego dowiedziono świadkami Krzysztofowi, że się znosił z carem Moskiewskim, i wykonał w Niemczech przed jego posłem

skiego, podczas koronacyi Henryka popełnione bannicyą skarany, gdy z królem, u którego się był w księstwie Siedmiogrodzkiem schronił, do Polski wrócił, dufając w kredyt swojego domu, z najmożniejszemi w Polsce i Litwie familiami spokrewnionego, i w łaskawość królewską, której długo doznawał, a najbardziej w liczną assystencyą, bez której się nigdy nie pokazywał, nie tylko śmiało ze wzgardą uczynionego przeciw sobie dekretu w Polsce bawił, ale jeszcze, jak się rzekło, spisek z bracią przeciwko królowi uczynił, i Turków, z którymi Rzeczpospolita w przymierzu była, zaczepił, Kozaków na rabunek kraju ich podmawiając [1]). Zamojski zapobiegając okropniejszym skutkom, których się niechybnie było spodziewać po niespokojnym Samuela umyśle, ostrzegł go naprzód przez jego przyjaciół, ażeby się w województwie Krakowskiem, starościńskiej jego jurysdykcyi podległem, nie znajdował: a gdy mu się Zborowski zuchwale pod samym nawet Krakowem nadsta-

przysięgę, jako wszystkie jego rozkazy wiernie pełnić będzie, co jeszcze Ościk, za podobne zmowy w Wilnie ścięty, przed śmiercią wyjawił. Heidenstein, VII. 219, 220, 230.

[1]) Kozacy namówieni od Samuela Zborowskiego, który chciał Turków na Polskę naprowadzić, zburzywszy zamek Jaorlik, niedawno od Turków przeciw nim wystawiony, napadli na miasto Tureckie Tehin czyli Bender, które złupili, spalili i działa z niego uprowadzili. Gniewała się o to Porta, groziła wojną, a król zamyślający wtenczas o nowej wojnie z Moskwą, chcąc mieć pokój z Turcyą, posłał roku następującego (1584) komisarzów w tamte strony, Zamojskiego i Mieleckiego, wojewodę Podolskiego, którzy w przytomności czausa Tureckiego, trzydziestu naczelników tego kozackiego rozruchu stracić kazali. Heidenstein, VII. p. 213, 225.

wiał, złapać go; do zamku Krakowskiego zaprowadzić i tam podług dekretu i woli królewskiej, listownie sobie oznajmionej, ściąć rozkazał (26 maja 1584 roku). Przed śmiercią spytany o sprzysiężenie przeciwko królowi przyznał się [1]), i braci swoich Andrzeja i Krzysztofa powołał, a król też już pewny był o tem ich spiknieniu, częścią z listu przejętego, częścią z oznajmienia prymasa Karnkowskiego. Wymówić trudno jak rozjątrzony wszystek dom Zborowskich o wziętą Samuela głowę, równie przeciwko królowi, jak przeciwko Zamojskiemu zostawał. Można było zatem przewidzieć, jaki miał być skutek sejmu, który król po mianej (r. 1584) senatu radzie w Lublinie, do Warszawy wyznaczył. Na nim oprócz wielu innych materyi, miał król stanom radzić wojnę przeciwko Moskwie, której poniżenia pory wygodniejszej nie było nad tę, kiedy po śmierci Iwana (28 marca 1584) rządy jej między Fiedorem, synem zmarłego cara, i opiekunem Fiedora, kłócącymi się wzajemnie, rozerwane były; lecz do tego nie przyszło, bo się sejm na sprawie Zborowskich bezskutecznie rozszedł [2]).

[1]) Nie przyznał się żeby sam należał do spisku na króla, tylko przyznał że bracia jego, Andrzej i Krzysztof, knuli coś przeciw królowi. Ab initio jam quam primum in potestatem venerat, hujusmodi voces spargere non destiterat, quibus ab iis consiliis, quae contra Regem suscepta essent, plane se alienum fuisse ostendebat, omnia autem in fratres conferret.... De consiliis contra Regem, duos fratres suos, Christophorum et Andream aliqua agitasse professus fuit. Heidenstein, VII. p. 222. W opisaniu ostatnich chwil Samuela, jako widocznie pochodzącem od krewnych lub przyjaciół Zborowskich, i o tem nawet nie ma wzmianki. *Pamiętniki*, str. 75—94.

[2]) Był to trzeci za Stefana Batorego sejm, na którym nic nie

Gdy albowiem król Krzysztofa o występek zelżonego majestatu obwinionego, i osądzonego mimo prośbę wszystkich jego krewnych, a zwłaszcza kasztelana Gnieźnieńskiego statecznie królowi przychylnego, na utratę życia i sławy skazał, a Andrzeja sprawę do przyszłego sejmu odłożył; krewni oskarżonych rozgniewani, że nic przez swoje wstawienie się wskórać nie mogli, podburzyli posłów, którzy protestowawszy się przeciwko uczynionemu na Krzysztofa Zborowskiego dekretowi, jako wolnościom szlacheckim przeciwnemu, sejm skazili, i tak o żadnym z walnych owych Rzeczypospolitej interesów, dla których osobliwie sejm był zwołany, nic zgoła nie uchwalono [1]).

---

postanowiono, tak iż z jedenastu niespełna lat jego panowania, przez lat sześć Rzeczpospolita ani skarbu, ani wojska, ani rządu nie miała.

[1]) W jednej to podobno Polsce zdarzyć się mogło, że się ośmielono protestować przeciw wyrokowi właściwego sądu, a do tego w sprawie człowieka oskarżonego od własnego brata, przekonanego o kilkakrotny zamach na życie króla, o zmowę z nieprzyjacielem w czasie najzaciętszej z nim wojny, i który poczuwając się do winy, uciekł od roku. Solikowski obecny na tym sejmie upewnia, że znalazło się siedmiu lub ośmiu takich, którzy przez usta Kazimirskiego tę protestacyą zanieśli. Gdy im szczupłość ich liczby przekładano, oni zaś imieniem całego koła rycerskiego, albo przynajmniej większej jego części tę protestacyą zanosili, przydając iż wielu ich już wyjechało, rozkazał im król, aby imiona nieprzytomnych wyrazili, dla przekonania się którzy i jak wielu do tego należało, ale oni oglądając się jeden na drugiego, milczeniem to zbyli. Król przy pożegnaniu ręki Kazimirskiemu nie dał, a on też ukłoniwszy się poszedł precz. Sprawę Zborowskich opisał dokładnie Heidenstein, VII. p. 229—234, a dokumenta do niej zebrał Żegota Pauli w dziele: *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich.* Lwów, 1846.

Instrument szczególnie królewski, w roku przeszłym Gdańszczanom dany, niszczący opisane im od Karnkowskiego ustawy, nowe tudzież rozporządzenie cła i insze niektóre rzeczy ku pożytkowi tego miasta zawierający wyszedł.

88. Kiedy w Polsce te ze Zborowskimi kłótnie wrzały, w Inflanciech wprowadzenie kalendarza Rzymskiego, od Grzegorza XIII. poprawionego, przyczyną nie małego zamieszania było. To w Parnawie prędko uśmierzone; ale w Rydze do niebezpiecznego buntu przyszło[1]). Król obawiając się, ażeby rzecz ta gorszych za sobą nie pociągnęła skutków, zjechał do Grodna, chcąc się osobą swoją do uspokojenia tych zamieszek skutecznie przyłożyć. Atoli rzecz puszczona w odwłokę, gdy króla częścią potrzeby naglejsze Rzeczypospolitej, częścią świata chrześciańskiego żądze dokąd inąd wzywały. Pogody al-

[1]) Nie sprzeciwiali się oświeceńsi Rygi obywatele zaprowadzeniu poprawionego kalendarza, o którego dobroci, równie jak dyssydenci wszystkich innych krajów, byli przekonani, chociaż dla tego tylko że to dzieło wzięło początek od stolicy apostolskiej i przez katolików dokonane było, niemały wstręt do niego czuli. Zaraz przy pierwszem jego w Rydze zaprowadzeniu, okazał się spór między magistratem, który podług nowego kalendarza święta obchodził kazał, a ludem, który je podług dawnego obchodził, aż nakoniec powstał rozruch między ciemnem pospólstwem, zkąd przyszło do otwartego buntu, podczas którego kilku urzędników miejskich zezwalających na odmianę kalendarza, lub posądzonych o oddanie kościołów katolikom, śmiercią przypłaciło. Jezuici poturbowani schronili się do zamku, a ksiądz namiestnik królewski, nie czując się w nim bezpiecznym, nie oparł się aż w Kiesi. Bunt ten dopiero po śmierci króla został uśmierzony. Heidenstein, VII. p. 236, 239. Solikowski, p. 148.

bowiem lepszej nie było do zawojowania Moskwy, którą król myślał wprzód posieść, niżby Turkom wojnę wydał, do której go wszyscy chrześciańscy książęta zachęcali, a mianowicie Syxtus V., Grzegorza XIII. na stolicy Rzymskiej następca, który też i posiłki pieniężne królowi przyobiecał[1]). Pozwolenia więc tylko stanów żądając, sejm do Warszawy wyznaczył, a przygotowania tymczasem wszystkie do wojny czynił. Oprócz tego, ponieważ swobody szlacheckie zbytecznie rozwolnione były i ztąd od niejakiego czasu o niebezpieczeństwie i upadku Rzeczypospolitej przemawiano, ponieważ w takim stanie królestwa czasy bezkrólewia i elekcye narażały go na największe niebezpieczeństwa, król Stefan chcąc uratować naród od klęsk w dalszych czasach trapić go mogących, jął się potężnie zamysłów dopełnienia wielu

[1]) Chociaż król doznał wielkiej niewdzięczności ze strony panów Polskich, z których jedni zamysły jego około państwa Moskiewskiego w śmiech obracali, drudzy usilnie nad tem pracowali, aby wszystkie jego przedsiewzięcia na niczem spełzły, nie tracił jednak nadziei przywiedzenia ich do skutku z pomocą obcych mocarstw, a mianowicie stolicy apostolskiej, u której Possewin prędko żałujący że Iwanowi pokój wyjednał, i posłany do Rzymu synowiec, Andrzej kardynał, łatwo mu wstęp otworzyli i w układy powchodzili. Grzegorz XIII. i następca jego, Syxtus V., wielce zamysły króla pochwalali: pierwszy że zawiedziony był od Moskwy, gdy jej pokój u króla wyrobił, drugi że w nich widział niemylną drogę, przez połączenie w jedno dwóch tak potężnych państw, do wyrugowania Turków z Europy, przeciw którym Persów do odnowienia z nimi wojny zachęcał. Już nawet przez nowego nuncyusza swego, Annibala z Kapui, postąpił królowi na wojnę miesięcznie 25,000 skudów, kiedy Pan Bóg w mgnieniu oka, jak mówi Bielski, wszystko odmienił.

urządzeń na zbawienie kraju, a naprzód przedsiębrał zapewnić dziedzictwo tronu. Pokazał on był w rządzeniu talent wielki, i naród w uczuciach swoich do tych króla życzeń przychylał się duchem; atoli w pośród tych zamysłów Stefan niespodzianie w Grodnie 12 marca 1586 żyć przestawszy, Moskwę z bojaźni uwolnił, Polskę w pogorszającym się nieładzie zostawił [1]).

Utraciła w nim Polska ostatnią dłoń zdolną odwrócić jej smutne przeznaczenia, a jakowemś Opatrzności najwyższej zrządzeniem, licząc wielkich króli, zachowała sobie po nich same zadatki przyszłych nieszczęść Rzeczpospolitę we wzrastającym jej nieładzie następnie miotających. Wspólność wołoskich interesów, ocalone od jarzma niewoli Inflanty, poruczone pokrewnemu domowi Prusy, innemu Kurlandia, owe środki jednające pokój i postronną przyjaźń, stały się przyczyną przyszłych wojen i klęsk, potargały korzystne stronom przymierza,

[1]) Miał król Stefan dwóch lekarzy, obu Włochów, Mikołaja Buccelego rodem z Padwy, i Szymona Simoni z Luki. Ci podczas choroby króla, cztery dni tylko trwającej, o jej rodzaj i sposób leczenia żwawo się między sobą kłócili (*Zbiór pamiętników historycznych* Niemcewiczą, t. II. str. 442), i po śmierci jego w pismach pod własnemi i zmyślonemi imionami ten sam spór toczyli, nieznajomość królewskiej choroby i złe onej leczenie nawzajem sobie zadając. Rzecz pewna, iż gdy kardynał Radziwiłł, wybierając się do Rzymu, króla żegnał, Simoni upewnił go, że król niedługo miał pożyć. Krzysztof Zborowski powiadał. że mu Buccelli przysługę do sprzątnienia króla ofiarował, którą on ze wstrętem odrzucił. Heidenstein, sekretarz królewski, świadczy, iż trochę przed śmiercią królewską, widział list księcia Pruskiego, którym ostrzegał króla, aby się od lekarzy własnych miał na ostrożności. Heidenstein, VII. p. 241.

odkryły niebezpieczne zewsząd nieopatrzonej Polski ściany. Od Węgier tylko góry ją zasłaniały, z innych stron płaszczyzny i niezmierne stepy przystęp do samego jej wnętrza ułatwiały. W niedołęztwie praw pozostałe zadatki bezrządu, w przedsiewziętem polepszeniu oświecenia i obrony stron najwięcej na obcą napaść narażonych, wyszukane skuteczne, jak się zdawało środki, zrodziły ucisk wolności i sumienia, prześladowanie stanów niższych gotujących się do powstania. Przemoc wszędzie ma pierwszeństwo, nastaje ciemnota i spodlenie narodu, słabieje jego sprężystość, wątleją siły w ostatnie niedołęztwo wprawione, a przemożni sąsiedzi nad losem walącego się gmachu chciwie czuwający, w miarę jego podupadania do potęgi przychodzący, dokonywają to, co wieki przyrządziły. Co wszystko w dalszym ciągu tej historyi rozważać mamy.

PORZĄDEK RZECZY.

I. POLSKA PODBIJAJĄCA.

Str.

Samowładztwo ... 1
1. Samowładztwo wzniesione ... 8
Ziemowit, Leszek, Ziemiomysł ... 8
Mieczysław ... 12
Bolesław Wielki ... 16
Mieczysław II ... 34
2. Samowładztwo wstrząsane ... 37
Bezkrólewie ... 37
Kazimirz ... 40
Bolesław II. Śmiały ... 44
3. Samowładztwo wolnieje ... 58
Władysław Herman ... 58
Bolesław III. Krzywousty ... 64

II. POLSKA W PODZIAŁACH.

Możnowładztwo ... 87
4. Możnowładztwo powstaje ... 93
Władysław II ... 95
Bolesław IV. Kędzierzawy ... 100
Mieczysław III. Stary ... 107
Kazimirz II. Sprawiedliwy ... 112
5. Możnowładczy nieład ... 115
Leszek Biały, Mieczysław III., Władysław Laskonogi ... 120
Leszek Biały ... 125
Bolesław V. Wstydliwy ... 135
Leszek Czarny ... 159
Henryk Probus, Władysław Łokietek ... 173
Przemysław ... 175

Str.
Władysław Łokietek, Wacław ... 179
Władysław Łokietek ... 183
6. Możnowładztwo statkuje i słabieje ... 190

III. POLSKA KWITNĄCA.

Gminowładztwo szlacheckie ... 201
Kazimirz Wielki ... 201
Ludwik ... 232
7. Panowanie stanu szlacheckiego powstaje ... 238
Bezkrólewie ... 243
Jadwiga ... 248
Władysław II. Jagiełło ... 254
Władysław III. Warneński ... 305
Kazimirz IV. Jagiellończyk ... 327
8. Równość szlachecka, inne stany poniżone ... 349
Jan Albert ... 361
Alexander ... 390
Zygmunt I. Stary ... 401
Zygmunt II. August ... 509
9. Panowanie szlachty urządza się i uzupełnia ... 561
Bezkrólewie ... 592
Henryk Walezy ... 610
Bezkrólewie ... 623
Stefan Batory ... 630

Resztę dziejów miał autor zawrzeć w następujących rozdziałach:

IV. POLSKA UPADAJĄCA.

Nieład. — 10. Spodlenie tronu, swawola możnych, szlachecki nieład. — *Świetność Polski.* Zygmunt III., Władysław IV. — *Klęski Polski.* Jan Kazimirz, Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., Stnnisław Leszczyński. — *Odrętwienie Polski.* August II., Stanisław Leszczyński, August III. — *Usiłowania w podźwignieniu Polski.* Czartoryskich, Stanisław August, Konfederacyi Barskiej, Sejmu czteroletniego, Powstania narodowego.

19 75

R

010415

$15.-

(81 2398 600-

×KSIĘGARNIA×
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI
DOM
E 518731
X. XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX